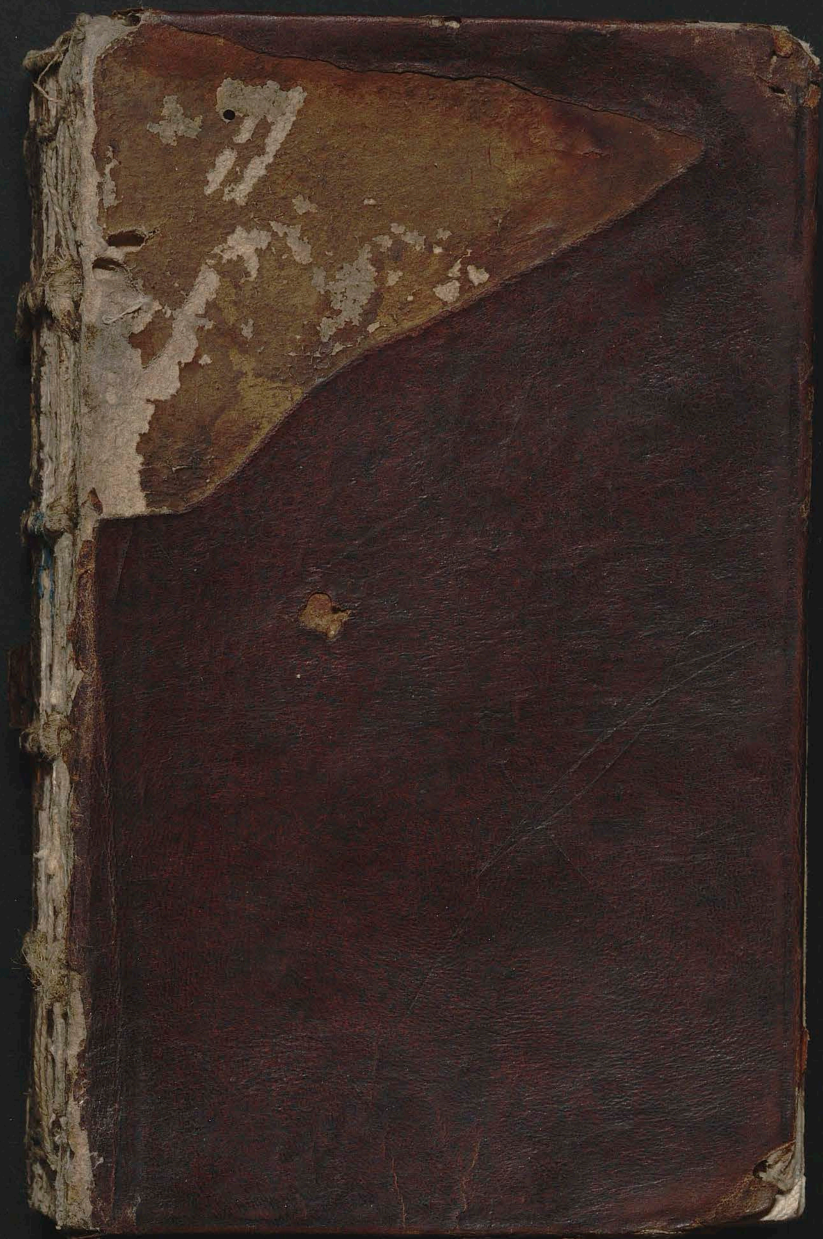


Kzmic

ſicut eſt verè, Verbum Dei. Tożeż wy przez przeciwną przyczynę, nie ieſteście naſzym ſmutkiem y naſzą obelgą? Brzmią bowiem codziennie Kościoły naſzemi głoſami, a waſze ſerca na to ſą nieczułe.

Zkądżeście wzieli, Chrześcianie, tę nieczułość, tę lżącą ſłowo Boſkie pogardę? Nie od Heretykow. Przez iak krwawe woyny nie rozdzierali oni łona Europy y ſwey Oyczyzny, dla iedney falſzywey gorliwości o cześć tego ſłowa pokoiu? Nie od ſtarego Zakonu. Przypatrzcie ſię Izraelitom, nie na gorze Synai, przeſtraſzonym przez odezwanie ſię głoſu Boſkiego w pośrzod grzmotow y błyſkawić. Ale obaczcie ich przywiązanych do ſamego proſtego wykładu podanego im prawa: kiedy po długich cieżkościach niewoli Babilońſkiey, będąc odeſłani do ſwey oyczyzny przez łaſkawość [a] Artaxerxeſa, znowu wyſtawili mury Jerozolimſkie, y w pokoiu zaczęli obrządki religii oycow ſwoich,

Ledwo co Eſdraſz ſtoiąc w pośrzod Kapłanow y Lewitow, á w reku trzymaiąc Księgę Swiętą, otworzył uſta ſwoie na

[a] 2. *Eſdra* 8. 7.

tłumaczenie prawa, ktorego iuż byli y ięzyka zapomnieli: tak zaraz lud wſzyſtek rzucił ſię na ziemię, oddaiąc pokłon y chwałę Bogu: *Incurvati ſunt, & adoraverunt Deum proni in terram.* Wſzyſtkich ſerca przeięte były uprzeymą pobożnością, wſzyſtkich oczy rozpływały ſię we łzy: y od ſiedmiudzieſiąt lat niewoli, nawyknieni nie płakać tylko z ſmutku y z boleści, w ten czas po pierwſzy raz doznali, co to ieſt płakać z radosci: *Flebat omnis populus.* Zadnego między niemi nie było ſłychać głoſu, oprocz głoſu wzdychania. Ten iednak był takowy, że mięſzał publiczną uwagę; y że aż Lewitowie rozbiegłſzy ſię po między zgromadzonym gminem, muſieli dla uciſzenia zabraniać ięczenia y płaczu: *Levitæ ſilentium faciebant, dicentes: tacete, nolite flere.*

Coż była za przyczyna tak żywey y pobożney uwagi? Był to Ezdraſz tłumacz Boſki, ktorego ſłuchali iako ſamego Boga: były to kſięgi Moyżeſzowe, ktore ſzanowali iako ſłowo Boſkie. A przecież nie umarł Moyżeſz na ziednanie powagi ſłowu temu, nie one poddało narody Bałwochwalſkie pod iarzmo prá-

prawdziwey wiary. My, moi mili Słuchacze, mamy Ewangelią przypieczętowaną ſamąż Krwią Boſką, zwyciężką nad niewiernemi y grubemi narodami. Te nam pokazały przez ſkutek, ktory ona miała w nich, iaki ſkutek powinna mieć w nas, gdy nam bywa przepowiadana przed obliczem ołtarzow. A z tym wſzyſtkim, gdzież ſą łzy, ktoreby ſię tam lało? gdzie ſkrucha, ktoràby ſie tám czuło? gdzie nawet interes, ktoryby ſię ſobie w tym zakładało?

Zálił ſię Ezechiel Prorok na bezbożność czaſow ſwoich, kiedy wyroki przeciwko iawnym wyſtępkom donieſione przez Sług Boſkich, ſłuchane były, mowił on, iako pioſnki iákie: *Audiunt ſermones tuos, & in canticum oris ſui vertunt illos.* [a] Jakież teraz dać przezwiſko nieuczciwości czaſow naſzych, a iako ponęta, ktorą ſię czuie w muzyce, daleko ieſt większa niż ukontentowanie w ſłuchaniu prawa Bożego? Coż za porownánie gorącości, ktora was prowadzi do Kościoła, z ſkwapliwością, ktora wás nieſie na teatra do owych widokow mu-

[a] Ezech. 33. 32.

zycznych, gdzie co naywięcey ma w ſobie luboſci y miękkości, miane ieſt za przyſtoyne y niewinne. Właśnie iak gdyby lubość y miękkość płochych poezyi oczyſzczona była przez lubość y miękkość śpiewania: albo uciecha teatralnych wynalazkow y uciechá muzyki, ktore ze wſzyſtkich uciech umyſłu ſą naydelikatnieyſze y naybardziey wzruſzaiące; były mniey niebeſpieczne, kiedy ſą wraz złączone. Od początku iak tylko Chrześcianie naſtali, zawżdy bito na teatralną rozwiozłość: niemniey wołano na ſkutki muzyki: znaleziono teraz ſpoſob połączenia tych obydwoch uciech; y mniema ſię ie być niewinne.

Ależ to nie wchodzi w moią materyą; co ſię iey tycze, y co ieſt przyczyną żalu mego, ieſt powſzechna ſkwápliwość do takowey uciechy. Nie żaluie ſię na nią ani koſztu, ani czaſu; zawżdy ſię ieſt gotowym iey zażywać; zawżdy ſię w niey znayduie nowe powaby; przykłada ſię tam uwagi do wſzyſtkiego, cokolwiek ſię tam ſłyſzy: w dzień y w nocy nie ſpuſzczá ſię z pamięci owych wyrażonych
ná

ná myśli obrázkow, ktore ſię ztamtąd zabrało: nie może ſię zápomnieć owego melodyinego wyrażenia naymiękſzych namiętności. Krotko mowiąc, uwaga, ſmak, myśl, na koniec y ſerce tam ieſt; a tuby być one powinny. Do czego nas przywodzi zepſowanie czáſow! że muſiemy porownywać ambony z teatrami; y podawać Chrześcianom na wzor uważania práwa y prawdy, ową ich uwagę, ktorą maią na bayki. Ach! ludzie światowi, mowił Dawid, chcą mię ucieſzyć ich baiecznemi rozmowami; aleź, Panie, nie ieſt to iako prawo twoie. O iak daleko do tego, żeby ich nieprzyiemne rozmowy miały podobny ſkutek w duſzy moiey! (a) *Narraverunt mihi iniqui fabulationes, ſed non ut lex tua.* Teraz wcale przeciwnie; o iak daleko do tego, żeby prawo twoie, moy Boże, miało ſię podobnie chwytać mysli y ſerc naſzych, iako widowiſká baieczne!

Otośmy tedy przyſzli do owego opłakanego czaſu, na ktory z żałością pogłądał Swięty Paweł. *Erit tempus.* Przyidzie ten czas, mowił on, kiedy ci, ktorzy ſię zwać

(a) *Pſal:* 118. 85.

zwać będą Chrześcianami, nie tylko dobierać sobie będą nauczycielow dogadzaiących ich uszom; ale też uszy swoie zatykać będą na prawdę, aby ie otwarte mieli na bayki. [a] *A veritate auditum avertent, ad fabulas verò convertentur.* Otośmy iuż przyszli do tego opłakanego czasu. A długoż on trwać będzie? czymże się zakończy? Czyliż nie owym czasem obrzydliwości y przeklęctwa, ktorym groził Bog Zydom, ieżeliby kiedy przyszli do pogardy prawd podanych im słowem iego: [b] *Non custodientes mandata mea & ceremonias, quas proposui vobis:* Na pokaranie takowey pogardy, będę ich, mowił on, wyniszczał z ziemi, dam ich na pośmiech y na urąganie Narodom. Prawo moie mniey wam iest przyiemne y mniey się was chwyta, niżeli bayka iaka: otoż wy y dzieci wasze będziecie iedyną baiek materyą, y poydziecie w przysłowie u całego świata. *Erit Israel in proverbium & in fabulam cunctis gentibus.*

Nie poszliżeśmy zaiste w bayki u pobliższych Narodow, ktore to my mniemamy być w błędzie? Widziały nas one

(a) 2. *Tim:* 3. 4. (b) 3. *Reg:* 9. 7.

ne wytrzymuiących przeciwko ſobie tyle woien y przelewaiących tyle krwi dla rożſtrychnienia ſię względem prawdziwego rozumienia ſłowa Boſkiego; a teraz widzą nas lżących ie przez naſze pogardy, przez naſze zapomnienie, przez naſzą oboiętność, a nawet y przez naſze nim brzydzenie ſię, a ieſzcże bardziey przez ſprzeciwianie ſię naſzych obyczaiow iego regułom y prawom. Jeſtże co takowego, coby było godnieyſzego ich urągania ſię y naśmiewiſk? *Jn proverbium & in fabulam cunctis gentibus.* Na co ſię nam bowiem przyda rożnić ſię przez ſzczerą prawdę wiary naſzey od błądzących; ieżeli ſię z niemi międzamy, y ieſzcze bardziey nad nich poniżamy przez rozwiozłość życia naſzego? Będziemyż my bardziey wierni niż oni przez poddawanie rozumu naſzego; kiedy przez roſpuſtę obyczaiow naſzych bardziey ieſzcze nie poſłuſzni ieſteśmy niż oni? Czyliż taiemnice ſłowá Bożego będą u nas za prawdy y za źrzodła wiary; kiedy my iego przykazania będziem ſobie mieli za baśnie? Ni, owſzem ſłowo zbawienia ſtánie ſię dla nas ſłowem śmierci. To materya moiey drugiey części.

CZĘSC

CZĘSC DRUGA.

POrownanie, ktore Bog czyni u Izaiaſza w rozdziale pięćdzieſiątym piątym (a) między ſłowem, ktore obraca do ludzi, y deſzczem, ktory zſyła z Nieba, ieſt okryślone y zmnieyſzone na tymże mieyſcu przez tę znaczną rożnicę: że deſzcz ſpadaiący nie powraca do Nieba; ale wſiąka w ziemię, y tam wzroſtu użycza kwieciu, tam idzie w zioła y w owoce ku pożywieniu ludzkiemu, albo też ginie na piaſkach y ſkałach: *Deſcendit imber de Cœlo, & illuc ultra non revertitur: ſed inebriat terram & germinare eam facit.* Przeciwnym zaś ſpoſobem ſłowo Boſkie zawżdy ma po ſobie ſkutek: zawżdy ſię bowiem wraca do Boga, ktory ie wyrzekł, a niewraca ſię tam prożno: (b) *Verbum meum non revertetur ad me vacuum.* Skutek iego niepochybny ieſt ſpełnienie woli Boſkiey: *Faciet, quæcunque volui.* Już iaka to ieſt wola? dwoiaka, mowią Teologowie. Pierwſza ieſt wolą dobroczynna, ktora ma za cel zbawienie naſze, ieżeli ieſteśmy po-

ſłu-

(a) *Iſaiæ* 55. 8. 10. *&c.* (b) *Ibidem.*

słuszni słowu iego. Druga iest wola surowa; ktora ma za cel káranie nasze, ieżeli mu iesteśmy niepostuszni. Pierwszey sprzeciwić się, trafia się często: drugiey sprzeciwić się, nie podobna nigdy. *Verbum meum non revertetur ad me vacuum.*

Skutek tedy niepochybny słowa Boskiego, iest to służyć zawżdy ku chwále iego, albo przez nasze zbawienie, albo przez nasze skaranie: iest to albo nas zbawić albo nas zgubić; albo nam być za pokarm, albo za truciznę; krotko mowiąc, być naszym lekarstwem, albo naszą śmiercią: ależ nie iest naszą trucizną, tylko aż kiedy ie odrzuciemy iako pokarm; nie iest naszą śmiercią, tylko aż kiedy ie odrzuciemy iako lekarstwo: nie bywamy pogrążeni pod ciężarem woli Boskiey surowey y nieodbitey, tylko aż po sprzeciwieniu się naszey złośliwey wolności ponętom iego woli dobroczynney. Nie przypisuymy mu niepożyteczności słowa iego; przypisuymy ią raczey naszemu na złe go zażywaniu przez zatwardziałość serc naszych. On się od nas serc domaga, a my iemu podaiemy skały.

Posyła on mię do was, iako niegdyś Pro-

Prorokow do ludu ſwego: Jdźcie, mowił on im, idźcie, mowcie do ſerca Jeruzalem: *Loquere ad cor Jeruſalem.* Nie do uſzy to waſzych on mię poſyła: do ſerc to waſzych. Otoście obecni: gdzież waſze ſerca? podobno w waſzych intereſſach, w waſzych roſkoſzach; po większey części dalekie one od Kościoła, w ktorym się być zdaiecie: ale choć też tu są ſerca waſzę, ſąż otwarte y gotowe na przyięcie słowa Boſkiego? Sąż to ſerca, krotko mowiąc? Nie ſąż to ſkały? Nie ieſteścieże z liczby owych, na ktorych żalił się Zácharyaſz Prorok, że zamienili ſerca ſwoie w diamenty, aby się nie dali przeniknoć głoſowi Bożemu: *Poſuerunt cor ſuum ut adamantem, ne audirent legem.* (a) Jeżeli tak ieſt, będzie Bog kárał dobrowolną twardość ſerc waſzych przez twardość niedobrowolną kary: a przez tę dwoiaką twardość, twardość złości y twardość kary, słowo zbawienia ſtanie się dla was słowem śmierci, odrzucenia y potępienia.

I. Poymuieciež, Chrześcianie, iaká ieſt naſza niewdzięczność y złość w naſzym

na

(a) *Zach:* 7. 12.

na złe zażywaniu tego naſienia Boſkiego, zatwardzaiąc na nie ſerca naſze? Sądźmy o niey iako Dawid, z mocy tego słowa panuiącey nad wſzyſtkiemi rzeczami ſtworzonemi: Słowo twoie, Panie, mowił Dawid, (a) ma w Niebie y na ziemi ſkutek nieomylny y wieczny. One utwierdziło ziemię; y ziemia zoſtała niewzruſzona w mieyſcu ſwoim. One rozporządziło dzień; y dzień trwa nieodmienny w biegu ſwoim: albowiem wſzyſtko ieſt tobie poddane, wſzyſtko tobie służy, wſzyſtko tobie posłuſzne: *Quoniam omnia ſerviunt tibi.* Ja ſam tylko w mym wynieſieniu, ktore mi czyni wolność moia nad inne ſtworzenia, znayduię moią słabość y moie poniżenie. Czuię ſię na każdy moment bliſkim zguby przez moie nieposłuſzeńſtwo, oddalaiąc ſię od prawa twego. Potrzebá mi dlá mego uchronienia ſię, mieć ie zawżdy przed oczyma, y uſtawicznie przywodzić ie ſobie na myśl: gdyby nie to, zginołbym: *Niſi quod lex tua meditatio mea eſt, tunc fortè periiſſem in humilitate mea.*

Jaka tedy ieſt moiá niewdzięczność y nie-

(a) *Pſal*, 118. 89. *&c.*

niewierność! Niebo, ziemia y same owe szczere nic poprzedzaiące wszystkich rzeczy stworzenie, maią uszy na słuchanie y pełnienie słowa twego; a że nad bytność, ktoreyeś im użyczył, nadałeś mię wolnością, ktorey one nie maią; ia zażywam na złe darow twoich, staiąc się głuchy na prawa twoie, y onym się sprzeciwiaiąc. Jestem iuż przekonany, że po grzechu nie masz zbawienia, ieżeli się nie czyni pokuty. Z tym wszystkim całe życie moie iedynym iest grzechem: a ia nie myślę bynaymniey o pokucie. Jestem iuż przekonany, że odwłaczać pokutę, iest to podawać się w niebespieczeństwo zeyścia z świata bez pokuty. Czuię to, że umieram codziennie, a odwłoczę pokutę codziennie. Jestem iuż przekonany, że ostatni dzień życia ciągnie za sobą wieczność; że lubo nie iest w moiey mocy uczynić sobie na ziemi życie szczęśliwe, iedynie przecie odemnie zawisło uczynić sobie wieczność szczęśliwą: iednakże wszystkie moie starania ściągaią się do życia teraznieyszego, a wieczność puszczam na szczęście. O Boże serca mego! Możeż to być bez ucisków sumnienia? Mo-

żeż

żeż to być, żeby sumnienie nie odzywało się, y nie wyrzucało nam na oczy naszey szkaradney zatwardziałości?

Ani mowcie, że wás świat odwracá, y usypia, względem starania o zbawienie wasze. Stawcie sobie bowiem w myśli człowieka głęboko zasypiaiącego, a tym czasem ściśnionego interessami, w ktorych to idzie o iego wszystkie dobra, o iego wolność, o iego życie; ktory iednak nie może się zdobyć na naymnieyszą usilność, żeby się porwał z łożka. Gdybyż ieszcze ten iego sen nie był przerywany? Ale kiedy go umyślnie budzą, kiedy go na wszystkie strony szarpią, kiedy światło biie mu w oczy, y one mu otwiera, choćby nie rad; kiedy na niego ná cały głos wołaią, że zginoł, ieżeli nie wstanie; on iednak przylgnowszy do łożká, będzie tylko przestawał na samym wzdychaniu y na wyciąganiu rąk z gnuśnością, a niczego więcey nie przyda, żadnego statecznego przedsięwzięcia, żadnego skutecznego ruszenia się. Nie rzeczecież, że to iest złość albo głupstwo? że on zginiony?

Otoż to wasz obraz, grzesznicy, kiedy po kazaniu, pełni oświecenia, wzbudzeni

y po-

y poruszeni przez ucisłki sumnienia waszego, nie mozecie się odważyć ná odmianę życia. Podobni Faryzeuszom, ktorzy tknięci mocą słow Zbawicielowych: [a] *Mirabantur*, mowi Ewangelia, *sed non corrigebantur*, przydaie Swięty Augustyn. Dziwowali się, ale się nie poprawiali. Stawiaią wam przed oczy obraz waszych nierządow y bezecney niewoli, w ktorą wás w prawiły wasze namiętności. Wzdychacie na to: a popráwiacież się? Pokazuią wam niesłuszność y okrucieństwo waszych lichw. Potępiacie się w taiemności; ale czyliż przystępuiecie do wykonaniá nad sobą wyroku waszego? Przywodzą wam na pamięć niespodziane zaskoczenia śmierci. Wzdrygacie się na nie; ale czyliż się na nie gotuiecie? czyliż się nawracacie *Mirabantur*, *sed non corrigebantur*.

O iakiey nie potrzeba twardości, żeby wytrzymać przez długi czas takowe biedzenia się, a przecie nie dać się przezwyciężyć? Nie ieſtże to właściwie, iako to zowie Swięty Paweł, trzymać w niewoli prawdę, y więzić ią w niesprawiedliwości? *Qui veritatem in injustitia detinent*. Grzech to

[a] Joan: 7. 15.

to był owych dawnych Filozofow, ktorych on nam tak żywo opisał w liście swoim do Rzymian. (a) Jesteścieże wy mniey winni w waszym opieraniu się słowu Boskiemu? Weszła prawda w myśl waszą przez chwycenie się was iakiego kazania. To iest nic, ieżeli taż prawda nie przechodzi z myśli do serca, a z serca do wykonania. Do czegoby przyszło, gdyby serce było sprawiedliwe y wierne; serce to bowiem y wolá władnie y rządzi sprawami. Ale że serce wasze iest niesprawiedliwe y zepsowane przez wasze namiętności; tedy niesłusznie y przez gwałt więzi w myśli prawdę: *Veritatem in injustitia detinent.* Czuiecież być związaną w myśli waszey tę prawdę? Pokazuie się ona tám czasem: ale wy ią zapychacie w ciemności. Nalega ona, kołace, y nie daie pokoiu: ále wy ią trzymacie co raz ciśniey. Wzbudza ona waszą pamięć, y żywo się wyraża na rozumie, na wzruszenie serca waszego przez wstyd y trwogę: ale wy umykacie uwagi tym naprzykrzonym wyobrażeniom: y ieżeli tedy nie tedy mimo waszą wolą wyrywaią się wam nie-

[a] Cap: 1. 18.

niektore potaiemne wzdychania, natychmiaſt potępiacie te poruſzenia ſerca waſzego, y wſtydzicie ſię iego ſłabości. Nie zaniechuie ona wołać ta to niepożyteczna prawda ze dna więzienia ſwego: Wroć, albo zginołeś. Uchodź przed światem, albo zginołeś. Czyń pokutę, albo zginołeś. Ni, mowiſz przez złość y zaciętość ſerca twego, ni, nie wrocę; nie będę uchodził okazyi; nie będę czynił pokuty. Dobrzeż, grzeſzniku; iużeż iey nie będzieſz czynił: wyrok to zupełny y nie odmienny. Aleś ty go uczynił zupełnym y nieodmiennym. Nie chciałeś przyſtać na pierwſzy ſąd prawdy, kiedy ci mowiła: *Czyń pokutę*: muſiſz tedy podpaść pod ten drugi ſąd: *Zginołeś*. Twardość dobrowolna ſerca twego wnet ſię przemieni za ſprawą ſprawiedliwości Boſkiey w twardość niedobrowolną kary twoiey.

II. A w tym, Mci Panowie, oto punkt prawa Boſkiego ieden z nayzdolnieyſzych napełnić nas trwogą o zażywanie na złe ſłowa iego: że tenże ſam Bog, ktory nam poſyłał Prorokow z dobroci ſwoiey, na oświecenie rozumu naſzego y na wzruſzenie ſerca naſzego; na oſtatek poſyła

ſyła ich nam z gniewu, na zaślepienie rozumu naſzego y na zatwardzenie ſerca naſzego, kiedy nas widzi zażywaiących go na złe. Tenże ſam Bog, ktory nas tak często upomina, żebyśmy ſię nie zatwardzali na głos iego: (a) *Nolite obdurare corda veſtra:* rownie też częſto tym nam grozi, że nas ſam zatwardzi: (b) *Ego obdurabo cor.* Zażywa on na to tychże ſámych Prorokow y tegoż ſamego naczyniá, ktorego z razu zażywał na naſze nawrocenie. Y to ieſt ſłuſzność, ani to uymuie iego Oycowſkiey uprzeymości. Uważcie bowiem to, co naſtępuie.

Maiąc iaki dobry ojciec ladaiakiego ſyna, y iuż doświadczywſzy być bez pożytku wſzyſtkie łagodne ſpoſoby na odwiedzienie go od iego rozwiozłości: a muſząc na zabieżenie upadkowi domu ſwego, obeyść ſię z nim oſtro, onego wydziedziczyć y odſtąpić: coż więc czyni, niżeli przyſtąpi do oſtatniego iuż razu? Oto zażywa wſzyſtkich ſwych przyiacioł y wſzyſtkich oſob zdolnych ziednać ſobie uſłuchanie u ſyna iego. Wyſyła ich z ſtawieniem mu przed oczy wſzyſtkich

C iego

(a) Pſal: 94. 8. (b) Exod: 14. 17.

iego wyſtępkow, y wſzyſtkich nieſzczęśliwości wiſzących nad nim. Częſtokroć zaś widzi badzo dobrze, że te wſzyſtkie uſilności będą daremne, przeto że przenik a do gruntu złośliwe ſerce ſyna ſwego. Z tym wſzyſtkim iednak na pokazanie ſię niewinnym, na pokazanie go ſamego ſobie być winnym, na uczynienie go niegodnym żadney wymowki, y ile taki ieſt, niegodnym przebaczenia; dla tegoż ſamego przyczynia perſwazyi, pogróżek y poſtrachu, lubo ſię ztąd nieſpodziewa żadnego pożytku. A ieſtże w tym wina oyca? Onże to nie zna ſię do ſwoich powinności, czyli ſyn do ſwoich?

Co ia mam tedy pomyślić ſobie o poſtępku Pana Boga, ktory natęża ſwoie nalegania do uſzu grzeſznika; y o poſtępku grzeſznika, ktory ſię czyni głuchym na głos iego? Co ia mam ſobie pomyślić, kiedy w rozdziale ſzoſtym u Jzaiaſza, [a] widzę Boga, że tak rzekę, troſkliwie ſtaraiącego ſię poſłać iakiego Proroka do ſwego ludu upartego y zatwardziałego? *Quem mittam, & quis ibit no-*

[a] *Iſaiæ 6, 8.*

nobis? Kogo ia mam na to zażyć, kogo posłać? a potym takowy rozkaz daiącego Jzaiászowi: Jdź y mow temu odstępuiącemu mię ludowi: *Audite audientes, & nolite intelligere. Videte visionem, & nolite cognoscere.* To iest, słuchaycie, a nie rozumieycie; pátrzcie, a nie poznawaycie. A potym ieszcze wyraźniey: *Excæca cor populi hujus, ne fortè videat oculis suis, & corde suo intelligat, & convertátur, & sanem eum.* Zaslep serce ludu tego, tak żeby nie widział oczymá, żeby nie poymował sercem, żeby się nie nawrocił, y żebym go nie zleczył.

Co ia mam sobie pomyślić, kiedy widzę Boga tyle razy, za tyle powtarzaniami, po tylu przedziwnych przygodach, mowiącego do Moyżesza: (a) *Jngredere, loquere ad Pharaonem.* Jdź do Faraona: wnidź do niego, mow mu. A tudzież przydaiącego: *Non audiet vos Pharao:* Nie usłucha cię Faraon. *Jnduravi cor ejus & servorum illius:* Zatwardziłem serce iego y dworzan iego. Podałem ich wszystkich ich zatwárdziałości. Coż wnieść z tego wszystkiego? ieżeli nie to: że Bog

(a) Exod. 10. 2.

ieſt to dobrotliwy y cierpliwy Oyciec, ktorego dobroć muſiała na koniec pobu-rzyć ſię gniewem; my zaś ſynowie wy-rodni, ktorych dobrowolna złość y zá-twardziałość iuz ſię ſprzykrzyła iego cier-pliwości: a że w takowym ſtánie ſłowa iego, ktore on do nas obraca, ktore natęża, y ktorych o uſzy naſze obiianie ſię ze wſzyſtkich ſtron ſprawuie; ſą ſku-tkami gniewu iego, y znakami zatwar-działości naſzey.

Nie karze on nas, iako karał owe prze-wrotne Narody, ktorym Prorok Amos obwieſzczał od niego nieobfitość, głod y pragnienie; nie iuż chleba ani wody, ale ſłowa zbawiennego: [a] *Non famem panis nec ſitim aquæ; ſed audiendi Verbum DEI.* Nie na nas, ni, zabronił on zlewać ſię deſzczom Niebieſkim. Owſzem przeci-wnym ſpoſobem, na ktorąż ziemię obfi-ciey one ſpadaią; a przytym wſzyſtkim ktoraż ziemia ſtawiła mu ſię niewdzię-czniey ſzą? Ach! ieſteśmy raczey z liczby owych ludzi zatwardziałych, ktorym przez powtorzone zrządzenia zſyłał on ſwych Prorokow, pomnażał łaſki, nauki, upo-

(a] *Amos* 8. 11. [*b*) *Iſaiæ* 5. 6.

upomnienia y prozby; y z pomnożonych á z zaniedbanych łaſk ſwoich czynił pogrążaiący ciężar, ktory przyczyniaiąc ich grzechu, przyczyniał też y przyſpieſzał ich kary. Y dla tego to Piſmo Swięte słowa Prorockie ſtoſuiące ſię do owych ludzi zatwardziałych nazywa *ciężarem*. Oto, wołał Jzaiaſz, ciężar zgotowany na lud Moabſki, ciężar zgotowany na lud Damaſzku, ciężar zgotowany na Tyr, na Arabią, na Egypt: *Onus Moab ... Onus Damaſci ... Onus Tyri ... Onus Ægypti.*

Drzyćieście powinni pod tym ciężárem, grzeſznicy: na was ſię on toczy, grzmi nad waſzemi głowami, y iuż iuż co nie ſpada. Słowa ſług Boſkich, ktore wam ſtawiaią przed oczy waſze powinności, waſze niewierności, waſze zbrodnie, z większym grzmotem, z większą żarliwością, a z mnieyſzym pożytkiem niżeli kiedy: oto ciężar zgotowany na Paryż, na dwor, na Francyą: (a) *Onus, onus Verbi Domini.* Ciężar to ieſzczeć záwieſzony y zatrzymany przez oſtatek dobroci Boſkiey, podobno iednak w ſámym iuż iego waleniu ſię na nas przez podobneż ſpuſtoſzenia, iakie

(a) *Zach: 12. 1.*

kie tam obwieszczał Prorok: a straszliwiey iescze przez nieszczęśliwości wieczne.

Albowiem ach! czegoż będzie potrzeba na pognębienie nas w dzień sądny? Dosyć kazań naszych, moich, czyich innych, ile ich tylko bez pożytku słyszeliście. Ey! coż więc, MCi Panowie, iaż ktory was kocham, ktory was mam we czci, ktorybym chciał życie łożyć dla waszego zbawienia; będę musiał odzywać się przeciwko wam? Ach! nawet choćbym przestał być, choćby mię Bog zniszczył: prawdy, ktorych się z ust moich uczycie, wiecznie stać będą przeciwko wam, y nigdy nieustaną wzbudzać w was tey trapiącey myśli: Wiedziałeś to. Powinieneś był to czynić. Mogłeś to czynić. Nie chciałeś tego czynić! A-zaż zapomniałeś o wyroku Zbawiciela, że każdy sługa, ktory wie wolą Pana swego, (a) a nie pełni iey, będzie ciężey karany.

O! iaki to tedy błąd żarliwości moiey y omanienie przychylności moiey. Ja mniemam, że pomagam do zbawienia wa-

(a) Lucæ 12. 47.

waſzego; a ia mimo wolą moią pomagam do waſzey zguby. Dla kilku zbáwiennych zdań y chęci, ktorychem podobno był przyczyną niektorym przeznaczonym, ukrytym w tym tu zgromadzeniu; wſzyſtek oſtatek zagarniony do gminu odrzuconych, będzie tym winnieyſzy y niegodnieyſzy odpuſzczenia, żem ia mowił; niżeli żebym był zoſtawał w wiecznym milczeniu. O Boże miłoſierdzia! O Boże Zbawicielu! nie dopuſzczayże tego: nie dopuſzczayże, żeby głos moy był raczey naczyniem ich zguby, niżeli ich náwrocenia. Jeżeli głos moy ieſt dużo ſłaby, orzyźwiy go głoſem Krwi twoiey. Niechay głos Krwi twoiey przeniknie ich ſumnienia. Niechay otworzy ich umyſły na boiaźń obrazy twoiey. Niechay zmiękczy ich ſerca na ſłodkość miłości twoiey. Niechay głos Krwi twoiey zmiękczy ſamego Ciebie, y wzbudzi Cię do litości nad wielkością ich nędzy. Dla nichcito, Panie, dla ich zbawienia przelałeś tę Krew. Niech diabli rozpaczaią; oni zaſłużyli ſobie na piekło: oni w piekle iuż ſą niepodobni do poprawy, zacięci w ſwey złości y w ſwey zatwar-


twardziałości. Tyś za nich nie umárł, Ci zaś tu winni, ale za ktorycheś Ty umarł: ich ſerca aczkolwiek twarde, nie ſą iednak tylko z ziemi y zgliny. Zmiękczy ie raczey, niżeli żebyś ie miał pokruſzyć ná niwecz; y niechay chwycenie ſię ich Krwi twoiey przemieni ie teto naczynia gniewu y obelgi w naczynia miłoſierdzia y chwały w ſzczęśliwey wieczności. *Amen.*



KAZANIE DRUGIE.

Na PIATA NIEDZIELĘ w POST.

Obrona udania ſię na życie pobożne.

Quis ex vobis arguet me de peccato? Joan: 8. *Kto z was dowiedzie ná mnię grzechu?*

GDyby powſtawanie świata przeciwko oſobom przywiązanym do poſtępowania w pobożności, mogło być ſłuſzną przyczyną do odſtąpienia ćwiczenia ſię w oneyże: o iakieyby przyczyny

ny nie mleli byli Apoſtołowie do odſtąpienia Chryſtuſa, widząc go obłożonego nayſzkaradnieyſzemi potwarzami od Żydow? Nie tylkoć to nierozeznane poſpolſtwo niegodnym ſpoſobem z nim ſię obchodziło: ale toż czyniły y pierwſze głowy Synagogi, owi uczeni w Piſmie, owi Faryzeuſzowie: nawet po publicznych mieyſcách y w ſamey Swiątyni Boſkiey.

Ewangelia dziſieyſza ſtawia nam ich zbiegaiących ſię tam do Chryſtuſa, tym umyſłem, żeby byli przeczyli iego náuce, y żeby go byli ſzpocili przez rożne łżenia, iak tylko mogą być naybardziey doymuiące. Nazywali go oni Sámarytanem, czarownikięm, ſługą diabelſkim; ktory pokrywał ſwe ladaiakie życie bláſkiem ſwoich czarow y ſwych cnot zmyślonych: (a) *Samaritanus es, & dæmonium habes.* Co było naprzod obwiniáć go o obłudę. Potym odpowiadaiąc na iego wyrzucania im pogárdy, z ktorą byli dla niego y dla iego nauki; miałło tego co Oyciec ich Abraham pragnoł widzieć przyiście iego na świat, y widział ie z ra-

[a] *Joan*: 8. 48.

radością, to iest, przewidział ie: (a) *Exultavit, ut videret diem meum; vidit & gavisus est:* Z tegoż samego biorą pochop szpocić go iako głupiego, ziawiennika y bezrozumnego; o to, że nie przyszedłszy ieszcze do piąciudziesiąt lat, powiadał się być widzianym od Abráhama, iuż blisko od dwoch tysięcy lat zmarłego: a ieszcze bardziey o to, że lubo nawet Abraham umarł, przecież on chlubił się, iakoby miał życie y śmierć przywiązane do swego słowa: (b) *Abraham mortuus est, & tu dicis: si quis sermonem meum servaverit, non gustabit mortem. Quinquaginta annos nondum habes, & Abraham vidisti.* Co było powtore strofowáć go o nierozum.

Teraz, Chrześciański Słuchaczu, ludzie światowi za iedyne maią ukontentowanie, podobneż razy zadawać tym, ktorzy chwytaią się iego służby; y ieżeli nieprzychodzą aż do rzucania na nich kamieńmi, iako w ten czas porwali się byli do kamieni na Chrystusa; tedy nie zaniechywaią ich łżenia y zniewag. Jmię te nawet *Nabożny* widzi się im zawierać w sobie

[a] *Joan:* 8. 56. (b) *Ibidem.* 8. 52. [c] *Ibid:* 8. 57.

ſobie obelgę wſzyſtkich innych przezwiſk, ktoremi Żydzi chcieli zeſzpecić ſławę Zbawiciela, gdy ſię go ważyli udawać *za obłudnika y za głupiego.*

Zaiſte temi to dwoma obrzydłemi przywarami większa część ludzi pobożnych bywaią znaczeni od ludzi świątowych. Nie maſz według nich tylko dwa rodzaie pobożnych: iedni, ktorzy ſą pobożni nieſzczerze; drudzy, ktorzy ſą pobożni ſzczerze: iedni, ktorzy oſzukuią; á drudzy, ktorzy ſą oſzukani. Pierwſi, mowią oni, przybieraią ſobie kolorow y imienia pobożności na oſzukanie oczu ludzkich: y ci ſą obłudnicy. Drudzy, oſzukani od ſwey gorącości uwodzącey ich za pobożnością, będąc niezdolni rozeznać wiążących ſię z nią omamień y zbyteczności, oślep w nie lecą przez upor, przez wymyſły, albo też przez ſłabość rozſądku: y ci ſą nierozumni.

Między temi dwoma oſtatniemi terminami nie maſz śrzodku według libertynow, ktorzy nic nie znaiąc nad poięcie zmyſłow, nie poglądaią na udanie ſię na życie pobożne tylko iako na iakąś przywidzianą świetną poſtać, na ktorey iedni oſzu-

kuią,

kuią ſie, a ktorey drudzy zażywaią na oſzukiwanie. Obroćmy dwie części tego kazania na obronę prawdziwey pobożności od tych dwoch nieſłuſznych y zelżywych przymowek,

Nie wſtydźcie ſię iey, prawdziwi Chrześcianie, ktorzy honor ſłużenia Bogu przekładacie ſobie nad wſzyſtkie honory y nad wſzyſtkie powinności świata: powinna widzieć ſię rzecz pełna chwały Uczniom Chryſtuſowym, żę doznawáią od grzeſznikow podobnegoż z niemi obchodzenia ſię, iakiego doznał ich Nauczyciel. Byłoby to dla nich z hańbą, być w lepſzym poważeniu niżeli on, Waſza godność y zaſługa iemu ſię podobać: a za tym nie podobać ſię tym, ktorzy ſię iemu nie podobáią. Jeżeli tedy zamyślam zbiiać ich potwarzy, to nie dla uwolnienia was od zawſtydzenia przez nie. Ponieważ te powinno dodawać blaſku waſzey koronie. Doſyć na waſzą pociechę y na dodanie wam ſerca, upomnieć was, żebyście ſobie mowili z Swiętym Pawłem: nie byłbym, ni, Sługą Chryſtuſowym, gdybym był tak nieſzczęśliwy,

żebym się ludziom podobał: (a) *Si hominibus placerem, Christi servus non essem.* Jedynie interes Boga pobudką mi do tego kázania. Nie powiedzą, żeby zawiaduiący słowem iego, podpadali słabości milczenia, w pośrzod tylu nierozsądnych y zuchwałych głosow, ktore śmieią powstawać przeciwko iego wiernym sługom. Panie, nie dopuszczay upadać sprawie twoiey w gębie moiey, ale użycz mi łaski do utrzymánia iey z pożytkiem. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘSC.

CZęsto wzbudza podziwienie mała liczba prawdziwych wiernych; a czasem nawet práwdziwi wierni maią sobie za powinność utyskować na to. Ale upomina ich Swięty Augustyn, żeby powściągali swe utyskowania, y obawiali się pychy, ktora może być w tym utaioná. Niechay grzesznik, mowi on, nie roi sobie, że mu wszyscy podobni, y cnotliwy niech nie rozumi, że sam tylko cnotliwy: (b) *Quisquis adhuc malus est,*

(a) *Galat:* 1. 10. (b) *In Psal.* 25. *Enarr:* 2.

est, non putet neminem bonum esse. Quisquis bonus est, non putet se solum bonum esse. Jeżeliby ktory zelant pełen Eliaszowego ducha żalił się przed Bogiem na powszechne zniszczenie pobożności: (a) mogłby mu Bog pokazać, iako tam pokazał Eliaszowi wiele tysięcy sług swoich, ktorych powszechne zepsowanie nie nakłoniło do pokłonienia się Baalowi. Na co iednak ludzie światowi nie przystaią: [b] ale czyniąc sobie, mowi Swięty Hieronim, nieiaką pociechę z rzadkości ludzi cnotliwych, chcą to wyperswadować, że ich wcale nie ma, przeto że sami niechcą być cnotliwemi; á na osławienie tych, ktorzy są za tákowych miani, potwarz iest im za dowod: [c] *Remedium pœnæ suæ existimant, si nemo sit Sanctus, si omnibus detrahatur.*

Pierwsza potwárz, ktorey zażywaią y z wiekszym nad inne udawaniem się oneyże, iest obwiniáć o obłudę tych, ktorych cnota więcey rzuca blasku. Jakoż nie schodzi w tym na starych y na nowych przykładach; zgorszenia, przyznać to

[a) 3. *Reg*: 19. 14. [*b*) *Paul: ad Rom*: 11. 4. [*c*] *Epist: ad Asellam.*

to potrzeba, są zbyt częste: áleż zwykle ztąd wnoszenia sobie na ubliżenie cnocie, przyznać też to potrzeba, że są iednym z naywiększych zgorszeniem świata.

Mogłoby się życzyć tego, żeby wszyscy udaiący się na życie pobożne, mieli tyle doskonałości, żeby nie potrzebowali inney obrony, oprocz tey, ktorey Zbawiciel nasz zażył przeciwko Żydom; kiedy za odpowiedź na ich zelżywe przymawiania, rzekł im: ktoż z was pokona mię o grzech? *Quis ex vobis arguet me de peccato?* Ale nie masz oprocz Boga człowieka, ktoby mogł podać cnotę swoią na niebespieczeństwo takowego doświadczenia. Będzie zawżdy w naszych naypięknieyszych przymiotach pomięszanie z niedoskonałościami, ktore im będą uymować ceny, a nas podawać na ludzkie ięzyki, w iakimżekolwiek stanie będziemy. A iako to iest rzecz przyrodzona człowiekowi, ktory się czuie do swoich niedoskonałości, chcieć ie utaić przed okiem innych; tak idzie za tym, że we wszystkich stanach muszą bydź obłudni.

Swięty Augustyn chce to mieć za prawdę powszechną y bez wszelkiego okry-

ślenia

ślenia. Wiedźcie o tym, mowi on, że we wſzyſtkich życia przedſięwzięciach ſą obłudni: (a) *Scitote omnem professionem habere fictos.* W tym iednak ieſt nieſprawiedliwość ludzi światowych, że nie ſtoſuią tey prawdy tylko do ſamych nabożnych: że na nich wſzyſtkich pogląda ią z omylnym nabiciem ſobie głowy, że wſzyſcy powinni być doſkonali, wolni od namiętności y ułomności ludzkich: miaſto tego coby mieli przyznać, że iako między ludźmi woiennemi ſą prawdziwi y fałſzywi bohatyrowie, y między ludźmi pilnuiącemi nauk mądrzy y mędrkowie; tak też y w innych życia przedſięwzięciach nie powinno być dziwno, że przez nieuchronny ſkutek ſłabości ſerca ludzkiego, znayduią ſię między idącemi za wiárą Chrześciańſką y za cnotą, prawdziwi y zmyśleni wierni, prawdziwi y zmyśleni pobożni: *Scitote omnem professionem habere fictos.*

To zaś ieſt nieſpráwiedliwości dopełnieniem, do ktorego przychodzą ludzie światowi, że w rozeznawaniu obłudnikow w materyi tyczącey ſię cnoty bynay-

(a) *In Psal:* 97. *num:* 13.

naymniey nie przestrzegaią tego rządzenia się słusznością, ktorego przestrzegaią względem innych w każdym innym życia przedsięwzięciu. Albowiem żeby kto był udawany za iunaka tylko, a nie za prawdziwego bohatyra, potrzeba czegoś więcey, niżeli podeyźrzenia y roienia sobie: trzeba pewnych y doznanych dowodow boiaźliwego serca. Y dla iednego iunaka tylko, a w rzeczy samey dowodnie boiaźliwego, cały narod lub cały kray, z ktorego on iest, nie zostaie oszpecony podobnąż zákałą. A choćby też ta zakała spływała na cały narod, nie wnieśionoby ztąd, że nie masz na świecie prawdziwego męstwa. A choćby też ztąd y tę niesłuszną konkluzyę wnieśiono, toby się iednak nie stało ná rozsądek ludzi nieznaiących się na męstwie, albo takowych, ktorzy są nieprzyiaciołami wszystkich ludzi walecznych, albo takowych, ktorzy máią interes w ich szpoceniu, albo takowych, ktorzy są iuż znaiomi z iawnego pokazania błahości serca swego. Nie bywáią zapominane tylko względem ludzi

pobożnych te cztery przeſtrogi, iakożkolwiek ſą potrzebne do ſłuſzności w ſądzeniu.

Czyliż bowiem nie napatrzyć ſię tego codziennie, że naprzod podeyrzenia, uroienia ſobie y powieści bez wſzelkiego fundamentu w umyśle ludzi światowych miane bywaią za niepochybne dowody obłudy? Powtore, że obłudę ſzczegulną y doznaną iednego iakiego na pozor tylko pobożnego przenoſi ſię y ſtoſuie powſzechnie do całego rodzaiu ludzi pobożnych. Potrzecie, że obłuda owych nie ſzczerze pobożnych obrocona bywa na ohydzenie ſamego nawet udawania ſię ná życie pobożne, y ieſt u ludzi światowych fundamentem ſądzenia, że pobożność nie ieſt nic więcey tylko ſame prożne imię. Poczwarte, że ci, ktorzy tak ſądzą, y na ſwoie perſwazye otrzymuią w tym wiarę u innych, ſą iawni nieprzyiaciele pobożności, ludzie światowi, w roſkoſzach zatopieni, maiący w tym ſwoy interes, żeby ią widzieć wyrugowaną z świata, y po większey części ſławni iuż przez ſwoie życie iawnie niezbożne?

bożne? Te cztery miary nic nie ważeniá, nie wyniſzczaiąż ich obwiniania ludzi pobożnych o obłudę? Ale pokażmy dokładniey y w ſzczegulności iego nic nie ważenie y niesłuſzność.

I. Pierwſza niesłuſzność pokazuie ſię z niedoſtátku dowodow. Chodzi tu o fundamenta obwiniania cięſzkiego, w ktorym idzie o cały honor y o całe dobre imię obwinionego: będzież doſyć na to, przytoczyć przeciwko niemu waſze domniemawania ſię, waſze wątpienia, waſze podeyźrzenia y waſze uroione ſobie perſwazye?

Obwiniaią Zydzi Chryſtuſa y iego Ucżniow o gwałcenie Szábatu. Cożto oni tam zrobili? Oto Nauczyciel uzdrawiał chorych, a Uczniowie zbierali kłoſki w dzień Sobotni. Oprocz tego Uczniowie z pogardą podania Oycow, nie umywaią rąk ſwoich przed iedzeniem. Jakie tu porownanie tych ſpraw przykłádnych albo oboiętnych z ſzkaradnością wzgardy y łamania prawa? Jákie przewrocenie rozumu w owych zaślepionych namiętnością cenſorách, ktorzy śmieią

takowe fraſzki obracać im w wielki wyſtępek? Z podobnąż śmiałością y z podobnym zaślepieniem obwiniaią oni Chryſtuſa y Swiętego Jana o obłudę: ná iákichże fundamentach? na fundamentach rownie chymerycznych y weale ſobie przeciwnych. Chryſtus, mowią oni, iada czaſem z celnikami y iawnogrzeſznikami: Jan Chrzciciel nie ie, ani pije. Zkąd wnoſzą, że ieden ieſt piiak, obżarty, y przyiaciel rownie roſpuſty iako też y ludzi roſpuſtnych: *Homo vorax & potator vini, peccatorum amicus.* Drugi zaś że ieſt opętány y wſpierany od bieſa w oſtrości ſwych poſtow: (a) *Et dicunt, dæmonium habet.*

Tak to ludzie roſpuſtni, ktorzy nie przeſtrzegaią żadnego pomiarkowania, y odważaią ſię na wſzyſtkie zbytki w namiętnościach ſwoich, nie ſądzą o ludziach pobożnych, tylko według tego, co w ſobie ſamych czuią. Jako nie wiedzą tego, co to ieſt wſtrzemięźliwość w iedzeniu; co uſtawiczne przebywania bez przywiązania; co poufałości bez grzechu; iako poſt y wſtydliwość widzą ſię im

nie

(a) *Matth*: 11. 19.

nie mogące ſię pogodzić z potrzebami y z pragnieniami przyrodzonemi; iako nie znaią, co to panowanie, ktorego łaſka Boſka użycza ſercu nad iego náymocniey-ſzemi ſkłonnościami: tak fałſzywie per-ſwaduią ſobie przez doznane na ſobie ſamych doświadczenia y przez ſwoie wła-ſne czucia, że doſyć ieſt mieć ſerce, że-by ſię ſtać iego niewolnikiem; że doſyć ieſt być w przyiaźni, żeby ſię wchodziło we wſzyſtkie niegodziwości y wyſtępki ſwego przyiaciela; że doſyć ieſt wdawać ſię z Panami y pilnować dworow, żeby ſię ich przywár nabrało; y że na koniec, cokolwiek życie cnotliwe ma niezwy-czaynego y podziwienia godnego, to wſzyſtko nie dzieie ſię tylko przez ſprę-żyny złości y oſzukania.

Ktora to przewrotność w ſądzeniu, ie-ſzcze ieſt nieſprawiedliwſza z tey miary, że częſtokroć ma ſię za obraźliwe nagány w ludziach pobożnych, na co w innych ludziach poglądá ſię iako na chwalebne przymioty. Niechay ktory człowiek pobożny pilno dogląda ſwych intereſſow domowych; iużci to człowiek iedynie patrzący ſwoiey korzyści. Niech ſobie

ſobie poczyna z oſtrożnością; iuzci nie dowierzaiący y chytry. Niech popiera praw ſwoich u ſądu; iużci kłutnik. Niech ſię pokazuie z poſzánowaniem dla ludzi będących na doſtoieńſtwach; iużci pochlebcá y uwodzący ſię polityką. Niech ſię broni przeciwko uciemiężeniu; iużci mściwy, popędliwy. To wſzyſtko w człowieku mniey dbaiącym o cnotę, będzie miane za dozor, za przezorność, za mądrość, za potrzebne przykładanie ſię do ſpraw ſwoiey familii y do powinności ſwego ſtanu. Ale w człowieku pobożnym wſzyſtko to ſtanie ſię pieniactwem, łakomſtwem, zawziętością, chytrością, nienawiścią. Będą po nim wyciągać, czego nie wyciągaią od wſzyſtkich innych ludzi. Będą chcieli, żeby od tego momentu, iak tylko ſię udał do cnoty, nie tylko zoſtał bez wſzelkiey niedoſkonałości, ale też y nieczuły na ſwoie intereſſa choćby też iak nayſprawiedliwſze.

Wy tak cenſuruiący, żebym was przywiodł do wyznania waſzey nieſłuſzności, chcieycie mi tu odpowiedzieć. Niechayby człowiek pobożny wyrzekł ſię wſzyſtkiego ſtarania o ſwoie intereſſa; niech-

by

by ſię dał drzeć każdey ręce; niechby nic nie trwał o ſwoią familię y o ſwoie potomſtwo; niechby ſobie miał za nic ſwoie dobre imię; niechby nie miál żadnego względu na nikogo: nie rzeczecież zaraz, że to ieſt coś nieludzkiego, człowiek do niczego, człowiek życia niegodny y ohyda rodzaiu ludzkiego? Co tedy ſą za waſze wymyſły y za waſza złość: ponieważ na koniec, ktorążkolwiekby on drogą ſzedł za pobożnością, iego poſtępek zawżdy ieſt podległy waſzym przyganom? Coż mu iuż pozoſtaie zá ſpoſob do ich uniknienia, ieżeli nie odſtąpienie pobożności a chwycenie ſię wáſzych zdań y drog? Na ten czas wy przyźnawać będziecie, co ſłuſzność, iego dobrym przymiotom, y przebaczáć iego ułomnościom: będziecie mu obracali w cnotę, coście mieli w nim za rzecz nayobrzydliwſzą: przy wſzyſtkich ſwoich niedoſkonałościach będzie on ſama ſzczerość, uczciwość y poczciwość: y to ieſt coś lepſzego według was, niżeli pobożność.

Z tym wſzyſtkim iednak na tym to fundamencie świat grzeſzny powſtaie przeciwko wiernym: rozpościeraiąc nazbyt

zbyt ich niedoſkonałości, udaiąc ich intencye za złośliwe, y czyniąc ſzkaradnemi grzechami ich ułomności wiążące ſię więc z ich humorem y ich náturą. Jeżeli wy nie macie przeciwko nim innych dowodow o obłudę tylko tákowe rozumu waſzego zaprzątnienia: tedy oni powinni być wolni od waſzych przymowek; y ludzie prawdziwie pobożni nie ſą tak rzadcy, iak rozumiecie.

II. Tym czaſem przyſtańmy na to, że nie maſz tak trwałey cnoty, ktoraby nie była podległa ułomnościom ludzkim. Napatrzono ſię upadkow znacznych; napatrzyć ſię ich ieſzcze y po dziś dzień. Ależ to druga nieſłuſzność rownie ciężka iako y pierwſza, przypiſować obłudę iednego tylko, całemu zebraniu tych, co ſię udaią na życie pobożne.

Wſzyſtkie winy oſoby ſię winowaycow trzymaią: ieſt to reguła ſłuſzności przyięta wſzędzie. Jako ſię nie ieſt cnotliwym, tylko przez ſwoie właſne cnoty; tak też nie może ſię być niedoſkonałym y złym, tylko przez ſwoie właſne niedoſkonałości y złości. Szpetność matki tym wydatnieyſzą czyni piękność iey dzieci.

Roz-

Rozwiozłość iednego z synow ieszcze okazałości dodaie mądrości braci iego. Sługa ładaco daie lepiey poznać szacunek wierności innych: y choćby z nich nie było tylko ieden statecznie pilnuiący swoiey powinności, tedy przeto samo staie się milszy y szacownieyszy panu swemu. Przeciwnym sposobem w materyi tyczącey się pobożności, obłuda iednego tylko zlewać będzie niesławę y na naydoskonálszych: iuż przeto samo nikomu z nich nie przebaczą. Ach! Mci Panowie, nie potrzeba było łaskawości Boskiey tylko dziesiąciu sprawiedliwych, do zasłonienia oczu sprawiedliwości iego na wszystkie obrzydliwości Sodomitow, y przywiedzienia iey do zatrzymania wyroku ich zatracenia. [a] *Non delebo propter decem.* A teraz nie potrzeba tylko dziesiąciu winnych, ba iednego tylko winnego w oczach złośliwego świata, żeby zgubić na sławie wszystkich ludzi poczciwych: żeby im wszystkim iednego iákiego stanu, iedney iakiey sukienki, iednego iakiego przezwiska będącym, przypiąć pełne obelgi okryślenia, ktorych żadna znay-

(á) *Gen: 18. 32.*

znayduiąca się w szczegulney osobie okazáłość cnoty nigdy nie będzie mogła zagładzić. Nie z ich uczynkow, ale z samego tylko imienia sądzić ich będą zá winnych: *Per nomen rei sumus.* Czyliż podobna, żeby te wyrzucanie na oczy, ktorym Tertulian za czasow swoich gromił pogan nieprzyiacioł wiary Chrystusowey, mogło być teraz słusznie obracane przez wiernych Chrześcian do ladaiakich Chrześcian? Názywacie nas świętoszkámi. Rzecz prawdziwa, że chcemy być pobożnemi, y starámy się wypełniać obowiązki pobożności. Y więcże to iest nasz występek, y co ná nas ściąga waszą nienawiść y wasze pogardy? *Per nomen rei sumus.* Jeżeli komu z nás trafi się iakie pobłądzenie, iestże to co tákowego, mowił Swięty Augustyn, coby wam dawało moc do czynienia nás wszystkich uczestnikámi tego zgorszenia y hańby? Należyż się wam wykrzykiwać: otoż to życie tych pobożnych ludzi: [a] *Ecce quæ faciunt Christiani.* Oto życie tych zmyślenie pobożnych: pobożnych, imię y przedsięwzięcie swoie fałszuiących. Nie bę-

[a] *Aug: in Psal.* 30. *Enarrat:* 3. *num:* 11.

będzieciеż nigdy mieli tego względu na słuszność, żebyście każdego mieli w tym poważeniu, iakiego kto godzien; y pierwey zważyli, uznali, niż potępiali?

Do tego rozeznania y uwagi nie byli podobni poganie: (a) *Non separat, non discernit.* Mieli oni swoy interes w osławianiu Chrześcian, y w ich gnębieniu, czylito prawdziwych, czyli fałszywych, pod iednemiż potwarzami. Ale my, Mci Panowie, ktorzy żyiemy pod iednymże prawem, ktorży iesteśmy złączeni przez iednęż religią y iedenże obowiązek do czci Boskiey: przez iakie my zaślepienie mamy się za rozdzielonych ná dwie rożne części, z ktorych iedna ma sobie za chwałę być pobożną, druga ma sobie za chwałę nie być pobożną; kędy obelga iednych iest pociechą drugich; kędy zdania, rządzenia się y interessá są wcale przeciwne. Jakiegożkolwiek iesteśmy stanu, czy nie duchowni, czy duchowni; czy duchowni świeccy, czy zakonni: nie dosyćże iest, żeśmy obowiązani do służby iednegoż Pana, do czci iednegoż Boga, żebyśmy mieli iedenże interes w nie-

roz-

(a) *Aug: ibidem.*

rozsławianiu występkow swoich, y w czynieniu sobie pospolitego honoru z szczegulnego honoru każdego z nas? Jeden z was diabeł iest, mowił Chrystus do Apostołow: (a) *Ex vobis unus diabolus est.* Chciał to zás on mowić o Judaszu. Ow ieden diabeł zkaziłże zacność cnoty swych iedenastu towarzyszow? Choćbyż y dwunastá część ludzi udaiących się na szukanie cnoty, była rownie obrzydła iako Judasz: cożby ztąd było za prawo do składania hańby y obelgi na wszystkich innych ich towarzyszow? Ani nawet do myśli przyszło towarzyszom Judaszowym, żeby byli przez domysły dochodzili, na ktoregoby z nich mogla páść ta przymowka. Nie stał się im przeto Judasz ani bardziey podeyźrzany ani mniey miły. Już w sam dzień swego wydania, gdy ich Chrystus przestrzegł, że ieden z nich miał go wydać: nie obawiali się oni tylko iedynie o siebie: każdy z nich nie myślił tylko o przeyźrzeniu się w swoim sumnieniu: y smutnie pytali Chrystusa: Ach! Pánie, czyliż nie ia? (a) *Numquid ego sum, Domine?*

Ta-

(*a*) *Joan.* 6. 71. (*b*) *Matth.* 26. 22.

Takoweby powinno być y u nas rozeznanie w mowie y proſtota w ſądzeniu, nadewſzyſtko względem oſob y ſtanow duchownych. Przeciwnym ſpoſobem, względemci to tych ludzi z nayświękſzą iadowitością wybucha zbytnia gorliwość ludzi światowych: aż do zganiania nawet wyſtępkow ludzi udáiących ſię na życie pobożne na ſamąż pobożność y wiárę. To trzecia krzywda ieſzcze niegodziwſza nizeli pierwſze dwie.

III. Coż bowiem poſpolitſzego nad te falſzywe rozwáżanie? Jako to być może, mowicie, żeby cnotá, wiara, poczciwość, pobożność, były co prawdziwego y rzetelnego na świecie: kiedy ci, ktorzy ie nam przepowiadaią, y ktorzy z nich ſzukaią honoru, pierwſi ſą do ich zdrádzania, y daią nam przykłady w ſwoich poſtępkach wcále przeciwne?

Na te rozważanie odpowiedział Pan JEZUS, kiedy tegoż ſamego czaſu, gdy bił na obłudę Piſmiennych Zydowſkich y Faryzeuſzow, upominał poſpolſtwo Zydowſkie, żeby ſię nie rządziło ich ſprawámi, ale ich nauką, ktorą opowiadali w Katedrze Moyżeſzowey, imieniem Boſkim

ſkim y od Boga: (a) *Quæcunque dixerint vobis, facite: ſecundùm opera verò illorum nolite facere.* Nie byłoż to iaśnie opowiedzieć, że wiara nie ieſt ufundowana na nieſtateczności y odmienności ludzkiey, a że ſię nie na innym fundamencie wſpiera tylko na powadze Boſkiey? O! coby to była zaiſte zá wiará, żeby záwiſłá od náſzych obyczáiow, od naſzych namiętności, od naſzych wyſtępkow, od naſzych uſtawicznych nieſtateczności, ktorym zepſowánie ſerc naſzych czyni nas podległemi?

Nic owſzem lepiey nie dowodzi Boſkiego przymiotu w wierze naſzey, iako iey niewzruſzona trwałość w pośrzod rozwiozłości y obrzydliwości, nie tylko tych, ktorzy ſię iawnie pokazuią iey nieprzyiaciołami, ale też y iey opowiadaczow y iey właſnych ſynow. Od iak dáwnego czaſu byłaby iuż ona zniknela, gdyby zá podporę nic więcey nie miała, tylko obyczaie y przykłady ludzkie? Ledwie co była założona, iako zaraz muſiała ſię wſtydzić ſwych nowych naśladowcow: ktorzy nawet ogłaſzaiąc ią, czynili

(a) *Matth:* 23. 3.

nili iey hańbę przez ſwoie poſtępki. Wiadome ſą utyſkowania Swiętego Pawła y Swiętego Jana na obłudnych Chrześcian, (a) ktorzy ſię czynili Apoſtołami; y przeſzkadzali im w ich pracách. Opłakiwał Swięty Cyprian [b] ułomność owych Chrześcian wieku ſwego, ktorzy gorliwi o wiarę aż do ponoſzenia więzow y więzienia, gotowi będąc krwią przypieczętować Ewangelią, tym czaſem fałſz iey zadawali przez ſwoie uczynki. Lez godne omamienie, mowił on! *Chriſtum confiteri velle, & Evangelium Chriſti negare.* Ledwie co wiara zoſtała beſpieczną od zaiadłości tyrannow, znalazła ich nowych w właſnych ſwych obrońcach, w owych ktorych ona czciła za ſwoie oracula y za ſwych wodzow. Biſkupi przyzwani do dworu Konſtantyna iáko przyiaciele y poufali, wnoſząc tam światło Ewangelii, przynieśli tám oraz zgorſzenie ſwych niezgod, ſwey wynioſłości, ſwey zazdrości y owego naybezecnieyſzego potwarzánia ſię, iakim tylko kiedy zepſowane ſerca ſzarpać ſię mogły. Gdyby ten Monarcha mierzył

[a] Rom: 16. 18. *Joan:* Epiſt: 3. 9. (b) *Epiſt: ad Moyſ: & Max.*

rzył był wiarę obyczaiami, iako pełni ſiebie libertynowie czaſow naſzych, nie muſiałżeby ſię był powrocić do pogańſtwá, albo też wpaść w nieuznawanie żadnego Boſtwa? Czyliżby ſię nie wpadało w to codziennie, czytáiąc obrzydliwości daiące ſię widzieć wſzędzie po hiſtoryach Kościelnych? gdyby zdrowy rozum nie napomykał czytelnikom tey mądrey uwagi: że ponieważ ten powſzechny potop złości y zepſowaniá wylany od tylu wiekow na świat Chrześciańſki, ieſzcze nie pochłonoł wiáry ani innych cnot z nią ſię wiążących: być muſi koniecznie, że one za wynaleźcę y obrońcę maią iakąś moc wyżſzą nad wſzyſtką moc ludzką: a ktorąż inną, ieżeli nie moc iednego Boga?

Ni, mędrkowie, ni; nigdy wy nie wyruguiecie z świata, ani zagłuzuiecie w ſobie uznawaniá iedney religii, ktora powinna mieć zwierzchność nad naſzemi obyczaiami. Rozgłaſzaycie, iak chcecie, że liczba obłudnikow rośnie y pomnaża ſię codziennie. Sam Chryſtus to powiedział: że mało ieſt wybranych y mało prawdziwie dobrych. Atoli iakożkolwiek ſą

rząd-

rzadcy, zawżdy ich ieſt doſyć na przyciśnienie was do uznania, choćbyście niechcieli, wiary y cnoty. Wy nawet nie biiecie na obłudnie cnotliwych, tylko przeto że ſądzicie ich obowiązanemi do tego, żeby byli ſzczerze cnotliwi; a że ſądzicie ich w tym winnemi, że tacy nie ſą. Więc według ſamychże was ieſt to rzecz prawdziwa, że potrzeba czcić Boga ſwego, y żyć według ſwoiey wiary; że potrzeba być cnotliwym, y być nim ſzczerze, pod karą zoſtania niepoczciwym y winnym obłudy.

Już ieżeli to ſą prawdy; to ſą rownie dla was, iako y dla innych; y choćby liczba tych, ktorzy ſwemi obyczaiámi przeczą tym niewątpliwym prawdom, była ieſzcze bez porownania więkſza; przecież wſzyſcy ieſteśmy dłużnikami względem práwa. Przykład zle ſię wypłacaiących bynaymniey nie znoſi obowiązku tyczącego ſię iedynie waſzey oſoby. Trzeba ſię wam wypłacać za was, y każdemu za ſiebie. Nie będziecie wy, ni, potępieni, ani dla zdradzieſtwa Judaſza, ani dla rozwiozłości y świętokradztwa tych, ktorzy przepowiadaiąc

wam Ewangelią, pokażą ſię winnemi o zelżenie iey świętobliwości przez ſwoie pogorſzenia. Nie będzie to dla ich grzechow, że zoſtaniecie potępionemi: iakoż tedy mielibyście być wymowieni y uſprawiedliwieni dla ich grzechow? Na fundamencie prawa Boſkiego będą ſądzeni oni y wy. Wyście ſądzili o prawdzie prawa Boſkiego z ich uczynkow, z owychto ſkutkow ich przewrotney y ułomney woli: powinniście byli o niey ſądzić z ich nauki, wſpartey na ſłowie y powadze Pana Boga.

Jáko bowiem ci gorſzący ludzie mogą mieć dosyć mocy na pociągnienie was za ſwym przykładem, ci ktorzy przez to ſamo ściągaią na ſię wáſz gniew? Ktoż ia ieſtem, mowił S. Auguſtyn, gdybym był tak nieſzczęśliwy, żebym w grzech wpadł? ktoż ia ieſtem y ktobym ia był, na wplątanie was weń przez moy przykład? [a] *Quid enim ego ſum? quid ſum?* Jeſtemże ia cały świat Chrześciański? całe dziedzictwo Syna Bożego? Jeſtemże ia ſam Syn Boży? Ten, ktory wam przynoſi prawo Boſkie, ieſt człowiek

[a] *In Pſal.* 36. *Enarr.* 3. 19.

wiek zepsowany: ale prawo, ktore on przynosi, czyliż iest prawo zepsowane? Ten, ktory ie wam opowiada, iest łakomy, rozwiozły: a Bogże iest takowy, mowi Swięty Augustyn? Bog to przez usta iego każe: winuycież Boga, ieżeli śmiecie: (a) *Non est malus, qui tibi loquitur, sermo DEI. Accusa Deum, si potes.* O! grzesznicy godni użalenia, grzesznicy prawdziwie nędzni, ktorzy się tym rządzicie, co ludzie czynią, a zapominacie o tym, co uczynił, y co czyni Bog wasz! (b) *O miseros homines! qui homines intuendo, Christum obliviscuntur.* Niech ták będzie! nie macie w całym teraznieyszym wieku nikogo przed oczymá, ktoby wam mogł być wzorem cnoty: wszystko wam w nim iest podeyrzane o nieszczerość y obłudę. Ale czyliż wasz Zbawiciel iest wam podeyżrzany, grzesznicy? czyliż on marnie stracił trudy y Krew swoią, kiedy po to z Niebá zstąpił, aby był waszym wzorem? Czyliż nie wiecie, przez iak zacną y długą potomność pustelnikow, Męczennikow, Swiętych rożnego wieku

 y wszel-

(a) *In Psal. 118. num: 4.* (b) *Serm: 351. de penit. n. 11. E. B.*

y wszelkiego stanu, powága iego przykładow y prawda iego prawa dotrwała aż do was? Na to potrzebá oczy obracać, a nie na tych, ktorych postępki osławiacie, y ktorych obłuda widzi się wam godna brzydzenia się. Nie iestże to bowiem iakieś przecudne rozumu zaprzątnienie, gádać na tych, ktorych rozwiozłości czynią obelgę Ewangelii: a mniemać, że sameż ich rozwiozłości czynią wam wolność do popełniania tego iáwnie y w oczach świáta, czego oni dopuszczaią się iedynie w taiemności, y co się staraią utaić przed oczyma wszystkich?

IV. A to iest, MCi Panowie, czwartym y ostatnim stopniem niesłuszności w tym gorszącym obwinianiu: ta to nieprzyzwoitość ich sędziow y ich oskarżycielow. Czyliż winowayca poymany y przekonany o zaboystwo, będzie przyięty w zadawaniu wzaiemnym záboystwa lub w donoszeniu o nie? A iakoż tedy ludzie bez cnoty, bez pobożności, wáżą się przyganiać cnocie zmyśloney, y uymować się za prawdziwą y szczerą pobożnością? Przynaymniey ieżeli iesteśmy

śmy niecnotliwi, ieſteśmy tacy, mowią oni, bez obłudy, y nie ſadzimy ſię na udawanie ſię za cnotliwych. To zuchwałość ſtraſzliwa! że iawnemi rozpuſtnikami zoſtáli, y że ſobie maią za chwałę gorſzyć ludzi przez publiczne zbrodnie y ſproſności; iużci będą mieli prawo wyiáwiáć grzeſznikow ſkrytych, y otwierać oczy świata na nierządy potaiemne, ktore opatrzność Rządcy Boga trzyma w zataieniu. Jeſzcze gdyby to byli ludzie iacy prawdziwie dobrzy, ktorzyby ſobie te prawo ſtrofowania przywłaſzczali; mogliby iednać ſobie powagę przez oświecenia pochodzące z ich gorliwości y przez ſłuſzność ich pobudek. Ale żeby naywiękſi namiętności niewolnicy, nayniepomiarkowańſi w ſwych zbytkach, a nadewſzyſtko, nayniewiadomſi powinności życia Chrześciańſkiego, a za tym nayniesſpoſobnieyſi do ſądzenia o nim, mieli wiarę w potwarzach, ktoremi ważą ſię ſzpecić obyczaie ludzi pobożnych: to ſię powinno zdawać rzeczą nieznośną każdemu rozum maiącemu.

Powiadaſz, że nikogo nie znayduieſz, żeby żył pobożnie. A iakoż kogo takiego

kiego miałbyś znaleść, pyta się Swięty Augustyn? Ty ani wiesz, co to żyć pobożnie: (a) *Nullus tibi rectè vivere videtur, quoniam quid sit rectè vivere, ignoras.* A iakożbyś kogo takiego miał znaleść? Ty otoczony iesteś iedynie od ludzi bezsumiennych, ktorzy samą tylko przy tobie tchną rospustą, y czynią cie nieczułym na wszystek wdziek y przyiemność cnoty: *Partim non inveniunt bonos, dum ipsi mali sunt.* A iakożbyś kogo takiego miał znaleść ieszcze raz? Ty przed takiemi uchodzisz, ty się boisz na nich napaść; tybyś rad wszędzie nic innego nie widzieć tylko rospustę y rozwiozłość, y wyperswadować to sobie, że wszyscy ludzie tacy są iak ty. *Partim timent invenire, dum mali esse semper volunt.* O iakie w tym świadectwo przeciwko samemu sobie daiesz, y iakim się być wyiawiasz? Nie możesz tego poiąć, żeby kto udaiący się na życie ostre, pobożne y powściągliwe, mogł być wiernym w powinnościach stanu swego: *Nulli cælibi credentes pudicitiam;* mowi Swięty Hieronim: a myślisz że o tym? Mniemać że nikt nie

(a) *Serm:* 331. *de pœnit. num:* 11. *E. B.*

nie iest czysty, że nikt nie wierzy w Boga: nie iestże to obwiniać siebie samego o nieuznawanie żadnego Bostwa, o niewstyd, o bezbożność? nie iestże to rozgłaszać swoią hańbę? (a) *Ostendentes quam sanctè vivant, qui mále de omnibus suspicantur.*

Obroćże przeciwko tobie samemu ten gniew, ktory chcesz wzniecić przeciwko ludziom pobożnym. Mow do siebie samego, co tam Zbawiciel nasz mowił do owych fałszywie gorliwych, ktorzy domagali się surowości przez prawo opisaney na niewiastę na cudzołostwie poymaną, y chcieli ią skazać na kamienowanie: [b] *Niechay ten, ktory z was iest bez grzechu, rzuci na nią pierwszy kamień.* W czym nie było przedsięwzięcie Zbawiciela znosić prawo; ale tylko odiąć tym złośliwym oskarżycielom śmiałość udawania się za uymuiących się o prawo Boskie, ktore samiż tylą bezecnemi sposobami gwałcili. Tegoż samego czasu, schyliwszy się, pisał on palcem na ziemi w oczach ich grzechy ich skryte. (c) Wásze niepra-

[a] *Hier: adversus Vigil:* [b] *Joan.* 8. 7. [c] *Hier. lib:* 2. *in Pelag.*

prawości, grzeſznicy, wypiſane ſą nie na piaſku, ale na waſzym ſumnieniu, charakterami rownie trwałemi iako y wy. Obroćcie tam waſze przyganianie: a ieżeli ſię nie poprawicie; uczyńcież przynaymniey to, do czego wſtyd przywiodł na ten czas owych Żydow: powymykali ſię oni, a niewiaſtę oſkarżoną zoſtawili na ſąd Chryſtuſow. Naśladuycież ich; zoſtawcie temu, ktory widzi wſkroś ſerca, rozeznawanie niewinności y prawdy od kłamſtwa y obłudy. Sądźcie wprzod ſámi ſiebie, niżeli będziecie śmieli ſądzić braci waſzych. A gdy oddzielicie od liczby obłudnikow tych wſzyſtkich, ktorych potępiacie za małe niedoſkonałości, a z ktorych wy złośliwie czynicie grzechy ſzkaradne; tych wſzyſtkich, ktorych potępiacie o grzechy cudze przeſtroione na grzechy ich właſne; tych wſzyſtkich, ktorych potępiacie na fundamencie zaprzątnienia waſzych rozumow fałſzywemi perſwázyami przeciwko ſamey nawet pobożności y religii: w ten czas uznacie, że pobożność nie ieſt to prożne imię, że liczba tych, ktorzy iey pilnuią y pożytecznie y uczciwie, nie

ieſt

iest tak mała, iako się wám zdaie; y że sądzić o nich inaczey, iest to iedne nay bezecnieysze świadectwo, iakiebyście kiedy dać mogli sami przeciwko sobie. Podobno rzeczecie, że są ludzie pobożni y szczerze; ale ieżeli są wolni od obłudy, nie mogą uniknoć przygany o nierozum. Trzeba oddalić te drugie łżenie w ostatnim punkcie.

CZESC DRUGA.

ROzumiem, MCi Panowie, że mam rzecz z Chrześcianami, u ktorych Chrystus, iego taiemnice, iego nauka y Ewangelia iest prawdą. Bo gdybym mowił do niewiernych, pierwey, niżelibym im usprawiedliwił udawanie się na życie pobozne, powinienbym wywieść im prawdę wiary: co nie iest dzisiay moim zamysłem; ale tylko dać poznać ładaiakim Chrześcianom: iaką krzywdę czynią prawdziwym wiernym. Mowię tedy do ludzi wszystkich iedneyże wiary, iednych więcey, drugich mniey uczonych y gorliwych: iako też Zbawiciel nasz mowił do Zydow, swoich ziomkow y swo-

y swoich braci; y mowię, że zadawać nierozum udaniu się na życie pobożne, iest to nie znać wiary, iey się sprzeciwiać y bić na nią; słowem, nie być Chrześcianinem.

Albowiem w czym to wy zasadzacie ten mniemany nierozum? w tych dwoch rzeczach: naprzod, w pogardzie, ktorą sprawuie udanie się na życie pobożne, honorow, roskoszy y potrzeb służących do życia. Co iest przywodzić ludzi pobożnych do słabości umysłu y do podłości w ich zdaniach y chęciach, nie mogącey się zgodzić wcale ze wszystkiemi powinnościami towarzystwa politycznego. To pierwszy nierozum, ktory śmicie im zadawać. Drugi iest w pobudce tey pogardy dobr terazniey-szych, ktora to pobudka za cały fundament nie ma tylko uroienie sobie dobr wiecznych, niewidomych oczom naszym y tylko przez ostrość dowcipu poznanych. To ich drugi według was nierozum. Jeden iest podłość umysłu, a drugi zaprzątnienie sobie umysłu. Dwa rodzaie ludzi pobożnych, ktorzy się rozumieią być szczerze pobożni: iedni są podli

y słabi, a drudzy zaprzątnieni u-roionemi sobie perswazyámi: podli y słabi, nikczemnie unikaiąc honorow y powinności życia; zaprzątnieni uroionemi mniemaniami, zuchwale odstępuiąc wszystkich dobr teraznieyszych dla niepewnych rzeczy przyszłych. MCi Panowie, powiedzcie mi tu zdanie swoie, pierwey niżeli wkroczemy w materyą.

Zgadzam iá się z wami, że między u-daiącemi się na życie pobożne znayduią się umysły podłe y umysły rożnemi perswazyami zaptrzątnione. W ktorymże ich stánie nie masz? Nie potrzeba chodzić szukać ich po pustyniach, ani po Klasztorach: pódźcie do miast y dworow; przeydźcie dostoieństwa y urzędy; zwáżcie zbior skłonności y przymiotow tych wszystkich, ktorzy one osiadaią; káżdy tam przynosi swoie przyrodzone utalentowanie: a przecież ieżeli urzędnik nie iest sposobny do utrzymania urzędu z honorem, to iego hańby nie składa się na urząd; zostaie ona przywiązana do niegodności urzędnika.

Niechayże tedy będą y ludzie udaiący

się

ſię na życie pobożne nikczemni albo też zaprzątnieni uroionemi ſobie perſwazyami; tu nie o to idzie. Jdzie tu o to, żeby wiedzieć, czyli udawanie ſię na życie pobożne ieſt tego przyczyną, czyli też ich własny y przyrodzony humor. Już co ia wam wywieść mam, náprzod ieſt to, że pobożność przez ſwoie gruntowne maxymy, y przez ſwoie iſtotne prawdy, ktoremi ſię rządzi, ieſt tym, co może być nayprzyzwoitſzego do uczynienia umyſłu wielkiego, y do podnieſienia go nad wſzyſtko, cokolwiek ſię wam widzi być wſpaniałym. Powtore, że przeciwnym ſpoſobem podłość umyſłu y prożne zaprzątnienie a nawet przewrocenie rozumu ieſt z ſtrony ludzi światowych, ktorzy żyiąc w wierze Chrześciańſkiey, zakładaią ſobie chwałę w zaniedbywaniu y pogardzie udania ſię na życie pobożne, ktore ieſt ſamym blaſkiem, że tak rzekę, y kwiatem wiary.

I. Wy nie poymuiecie tego, żeby mogł być rozſądek, odwága y honor w wyrzeczeniu ſie uciech młodosci, w wyrzeczeniu ſię ſpoſobow zbogacenia ſię, w wyrzeczeniu ſię zabiegow o wyżſze ſzczę-

ſzczęście, w wyrzeczeniu ſię na oſtatek namiętności, ktore w poważeniu y mniemaniu świáta miane ſą za namiętności wſpaniałe, piękne y zacne. Na to według waſzego zdania potrzeba być z urodzenia głupim, nieczułym y bez ſerca. Ni, MCi Panowie, nie potrzeba na to, tylko dobrze poznáć Pana y Boga, ktoremu ſię ſłuży, tylko ſię ſpuścić ná iego obietnice, y złączyć mocną nadzieię z ſzczerą wiarą. To prawdziwego Chrześcianina wolnym czyni od przygan o głupſtwo, o nierozum y o nikczemność.

Patrząc, mowi Swięty Auguſtyn, na oracza ſpokoynym umyſłem rzucaiącego ſwe ziarna, y podeymuiącego tyle trudow około zagrzebania ich w ziemi, nie miałożby ſię go za niebędącego przy zupełnym rozumie? Ale nadzieia żniwa, iakożkolwiek ieſt niepewna, uſprawiedliwia ten iego poſtępek; nadzieia też y wiara o rzeczach przyſzłych rożni między Chrześcianami mądrych od nierozumnych: (a) *Ut non ſit imprudentia, ſpes facit.*

Nie dziwuię ia ſię, że Moyżeſz dziecie ieſzcze

[a] *In Pſal. 68. num. 6.*

ieſzcze dał ſię uwieść blaſkiem tronu Faraonowego, ktorego mniemany był być dziedzicem. Nie znał on na ten czas nic pięknieyſzego, iako być Krolem. Ale że Moyżeſz dorosły, upomniony o tym że był naznaczony od Boga na uwolnienie ludu iego, y na poddanie naywyżſzemu iego panowaniu Egiptu y ſamegoż Faraona; że Moyżeſz, mowię, z tą wiarą y z tak mocnym ſtatkiem odſtąpił honorow dostoyności Krolewſkiey: (á) *Fide Moyſes grandis factus negavit ſe eſſe filium filiæ Pharaonis*: W czymże tu było iego głupſtwo? Owſzem byłoby było w przeſtawaniu na prawach ſzczęścia ſwego obecnego, a w záſypianiu na rozkazy y obietnice Boſkie, dlá ponęty prożnych ſłodyczy krotkiego życia. A co dba człowiek pobożny, że ſię widzi w pogardzie u ludzi, byle tylko miáł poważenie y miłość u Boga ſwego?

Co dbał Swięty Ludwik, że za pożytek z ſwych świętych zamysłow y trudow nie odniosł tylko káydany y po tym śmierć w nieprzyiacielſkim kraiu? kiedy umieraiąc, czuł ſię dosyć ſzczęśliwym

(á) *Hebr.* 11. 24.

wym, żeby był śmiał mowić owe Proroka ſłowa: (a) *Jntroibo in potentias Domini.* Umieramci, ale wchodzę w wielmożności Boſkie. Ktoryż woiownik podbiiaiący kroleſtwa, umieraiący na łonie zwycięſtwa, ośmieliłby ſię mowić co podobnego? Nie maſz oprocz ſamey tylko pobożności, coby mogło tę ſzczęśliwą ſprawować ufność; y przy niey, w iakichżekolwiek nieſzczęściach y poniżeniach przepędziło ſię życie, było ſię prawdziwie możnym, mądrym y ſzczęśliwym, kiedy ſię nim ieſt w oſtatnim momencie.

Co tedy wy zowiecie podłością ſercá w wiernych, to ieſt gruntowną ich wſpaniałością; a owe wynioſłe zaprzątnienie ſobie myśli, ktore wy przyczytuiecie ich ſtatkowi, ieſt prawdziwą ich chwałą. Przytrafia ſię mylić, mowi Swięty Paulinus, y na pyſze y na pokorze: widźcie o tym, mowi on, że bywa y święta pycha y złośliwa pokora: (b) *Eſt & ſancta ſuperbia & humilitas iniqua.* Y naucza nas, co to ieſt ta święta pycha. Jeſt

(a) *Pſal.* 70. 16. (b) *Epiſt:* 21. *quae eſt ſecunda ad Amandum.*

Jeſt to gardzić świátem y wſzyſtką iego władzą przeciwną władzy Boſkiey: ieſt to niczego ſię nie báć tylko Boga, y nic nie kocháć tylko Boga. Większe nám nadane ſerce, niż żeby względem czego inſzego uwodziło ſię boiaźnią lub miłością: [a] *Nihil niſi Deum timeamus: nihil ſupra Deum diligamus.*

Byłaż to podłość umyſłu, albo iakie zaprzątnienie ſobie rozumu, albo głupſtwo owego wiernego Márdocheuſzá, kiedy z pogardą łaſki y gniewu Amana, nie chciał przyklękać y ſkłaniać ſię przed nim? (b) *Non flectebat genu, neque adorabat eum.* Bynaymniey, ale to była święta pycha, ktorą w nim wzbudzáła iego pobożność, y ktora przy owey wſzyſtkiey niewoli, w ktorą cały dwor wpadł był, nie dopuſzczała mu oddawać iednemu niegodnemu faworytowi czci należącey ſie Bogu, y Krolom wyobrażeniom Boſkim.

Byłoż to głupſtwo owego wſpaniałego Eleazára, y przy ſtarości ſwoiey tak mężnego w trzymaniu ſię prawa Boſkiego; że przyiaciołom ſwoim, ktorzy mu pod-

[a] *Ibidem Epiſt:* 21. [b] *Eſth:* 3. 2.

poddawali sposoby pogodzić sumnienie z wolą Antyocha, odpowiadał: Jestżeto rzecz przyzwoita na wiek moy, zmyślać, y taić się z wiarą moią? (a) *Non ætatis nostræ dignum est fingere.* Byłoż to głupstwo owych pacholąt Izraelskich, że Nabuchodonozorowi, ktory ich chciał przywieść do pokłonienia się swemu posągowi, grożąc im ogniem, rzekli: Raczey wolemy ogień, nie mamy inszey odpowiedzi, ktorąbyśmy ci dali: (b) *Non oportet nos de hac re respondere tibi.*

Byłoż to głupstwo Jana Chrzciciela posłanego na przepowiadanie pokuty grzesznikom, że mowił w brew Herodowi: nie godzi ci się mieć żony brata twego: (c) *Non licet tibi.* Byłoż to głupstwo Apostołow, że się z tym głośno oświadczali urzędom zabraniaiącym im mowić o Chrystusie, że oni nie mogli być w tym posłuszni: *Non possumus.* Nie tylko milczeć nie będziemy; ale ani nam to rzecz iest podobna. Na koniec byłoż to głupstwo tylu Męczennikow y tylu innych Swiętych stałecznych w ich powinnościach, iść za temi zacnemi przykładami,

F z po

[a] 2. Mach: 6. 30. [b] Dan: 6 10. [c] Marci 6. 18.

z pogárdą wſzyſtkich względow y wſzyſtkich intereſſow ludzkich? To prawdá, że przez to tracili łaſkę y obronę Panow, że zamykáli ſobie przyſtęp do honorow y godności, że ſię podawali na urągania y pośmiewiſka iáwne. Y ieżeli to, w tym rozumieniu macie ich za umyſły podłe y bezrozumne; tedy wy nie wiecie, co to ieſt mądrość y wielkość umyſłu. Náuczcież ſię, że ta mądrość y wielkość w nich ieſt, w owych ich zdaniach y chęciach, ktorych prawdziwa pobożność dodaie, y ktorych świát ze wſzyſtkim ſwoim blaſkiem, y z owym pyſznym ſwoim pokazowaniem ſię, iakie ſię tylko pomyślić może, nigdy wam nie doda.

II. Wy iednak z mądrością y wielkością umyſłu chlubicie ſię. Jakimże prawem? y zakończmy tą oſtatnią uwagą. Dałem wam widzieć mądrość y wielkość umyſłu wiernych, ktorzy ſię wam zdaią być nikczemni y bezrozumni, przeto że nadewſzyſtko przekładaią ſobie wiarę, ktorą wyznaią. Nauczcież mię wy wzaiemnie, iaka ieſt mądrość y wielkość umyſłu tych, ktorzy maią ſobie za honor mieć wiarę, a nie

maią

maią wstydu zaniedbywać iey powinności; ktorzy się oświadczaią, że wierzą, a według swey wiary nie żyią.

Wierzyć Boga, a Boga sobie czynić z swey roskoszy y z swey fortuny, wierzyć duszę być nieśmiertelną, a nie żyć tylko dla swego ciała. Wierzyć nadgrodę wieczną, a nic nie czynić na iey zasłużenie. Wierzyć wieczne karanie, a nic nie czynić na iego uniknienie. Jest to, co wy czynicie, grzesznicy, y co głupstwem zwać potrzeba. Ku wamcito obracać należy się owe naśmiewaiące się użalenie, z ktorym więc odzywacie się nad ludźmi pobożnemi. Was to, przy wszystkim waszym dowcipie, przy wszystkiey świetności waszego urodzenia y przy wszystkiey mniemaney wspaniałości waszego serca obwiniać się należy o słabość, o podłość y nikczemność. Nie żyiecie bowiem według waszey wiary; że nie macie przyzwoitego ná nią serca; że iey powinności są wam strasżne; że wzgląd ludzki zastrasza was, y że niechcecie uczynić naymnieyszego gwałtu namiętnościom waszym. Y wamże to nazywać ludzi pobożnych bezrozumnemi y nikczemnemi?

Podobno rzeczeſz, że ty nie maſz żadney wiary. Kiedyż tak, nauczże mię tedy, co to ieſt za mądrość tych, ktorzy żyią bez wſzelkiey wiary? Przynaymniey maſz ieſzcze rozum. Zyieſzże według iego tobą rządzenia? Wyznać muſiſz, że on ſię ci naprzykrza przynaymniey tyle co wiara: że on iako y wiará przepiſuie ci powinności, ktorym iednak nie maſz tyle męſtwa, żebyś ſie poddał: że on iako y wiara ma ſwoie bodźce y gryzienia: że te bodźce y gryzienia muſiſz zatłumiać, żebyś był takim, iakim ieſteś: a że ieżelibyś śmiał mowić: ia ieſtem bez rozumu; z tak małym wſtydem, iako mowiſz: ia ieſtem bez wiary; przywiodłbyś ſię rownie łatwo do ſtanu beſtyi, iakoś przyſzedł do ſtanu nieprzyiacioł wiary.

Jeżeli po tym roztrząśnieniu nie poznaieſz głupſtwa ludzi światowych y mądrości ludźi pobożnych, to tego ieſt przyczyną, że nie poymuieſz, iako też y oni, co to ieſt Bog. Jakoż tedy śmieſz ſądzić o rzeczach Boſkich, y o powinnościach y o obyczaiach, tych, ktorzy mu ſłużą? Nie godzienżeś tego zawſtydzenia,

ina, ktore w dziśieyſzey Ewangelii Zbawiciel naſz czyni Zydom, y ktore po nim káżdy wierny ſłuſznie ci może uczynić. (a) *Vos dicitis, quia Deus veſter eſt, & non cognoviſtis eum.* Wy powiadacie, że Pan ieſt Bogiem waſzym: a wy go nie znacie. Ale ia go znam; y dla tego nie idzie mi o chwałę moią; iedynie ia ſzukam iego chwały: y iemu cześć oddáię z teyże ſamey pogardy, z ktorą wy pokazuiecie ſię dla mnie: [b] *Honorifico Patrem, & vos inhonorastis me.*

Prawdziwy wierny poznaie Boga, y zná go być tak wielkim, że iego wielkością mierzy wſzyſtkie inne wielkości; ani zna na ziemi być co wielkiego, co nie ieſt Bogu poſłuſzne. Gdy tak ieſt napełniony poznawániem wielkości Boſkiey, nic go nie ćmi, nic nie łudzi, nic w podziwienie nie wprawia. Jeſt on, według wyrażenia Swiętego Pawła, właśnie iako iaki Poſeł u cudzoziemſkiego dworu. (c) Pełen Majeſtatu Pana ſwego, ktorego tam wyraża, niczemu ſię tam nie dziwuie, niczego ſię nie ſpodziewa. Nie zániechywaiąc przyzwoitego względu dla tych, do kto

(a) *Joan.* 8. 54. (b) *Ibidem* ℣. 49. (c) 2. *Cor.* 5. 10.

ktorych go poſłano, zachowuie ſię z pierwſzym względem dla tego, ktory go poſłał. Wſzyſtká cześć, ktorą mu czynią, ieſt dla niego nieczcią, ieżeliby była przeciwną chwale iego Monarchy: nie wchodzi on przeciwko ſwoiey powinności w żadne łagodzenie rzeczy: mowi wolno, a czaſem y hardo. Jeſtże to wynioſłość, zuchwałość albo pomięſzanie rozumu? Jeſt to mądrość y wierność. Jeſt to że ſię zna na ſwym panu, a za tym, że go czci według zabranego o nim wielkiego mniemania: *Ego honorifico Patrem meum, ego novi eum.*

Ale wy niewolnicy świata, wy grzeſznicy, znacież wy waſzego Boga? Znacie wy go w ſłowach: *Vos dicitis, quia Deus veſter eſt*; ale czyliż go znacie w ſkutku? Wiecież wy, co to ieſt Bog? *Non cognoviſtis eum.* Gdybyście wiedzieli, czyliżbyście zarowno kłádli iego intereſſa z intereſſami waſzemi, y iego prawá z waſzemi uciechami? Nie przekładalibyżeście ſłużby iego nad wſzyſtkie czci świata? Wy zaś codziennie wyżey ſobie kładziecie ſromotną ſłużbę świátá nad honor ſłużenia Bogu? Nie mielibyżeście

żeście za szczęśliwych tych, ktorzy staraią się mu podobać? Wy zaś macie ich w pogardzie iako odrzutkow świata. Mielibyżeście o co pilnieysze starania iako o pełnienie iego roskázow? Jego zaś rozkazy u was są nic: wy nie boicie się go obrażać: wy czynicie wszystko, abyście o nim zapomnieli, abyście go nie ználi: nie znacie wy go, ni: *Non cognovistis eum.*

Jnáczey wy służycie temu światu, ktory znacie; tym Panom, o ktorych łaskę zabiegacie; tym osobom, ktorych wyobrażenia w dzień y w nocy stoią wám na myśli. Wy ie znacie; albo raczey mniemácie, że ie znacie. Służycie im, iak gdyby ich moc była bez końca, ich łaska bez odmiany, ich uroda bez farbowaniá, ich obietnice bez oszukania; y iak gdyby ich serce było czułe ná wszystko cokolwiek dla nich czynicie. Przeciwnym sposobem służycie Bogu, iak gdyby był ślepy na wasze niewierności, oboiętny na wasze niewdzięczności, niezdolny wam nádgrodzić, nie mogący was karać: iak gdybyście mogli umknoć się przed iego gniewem y schronić się przed iego o-
kiem

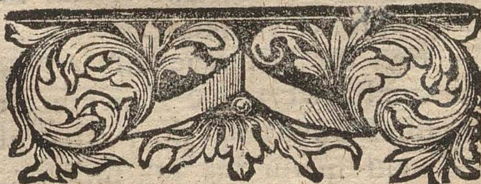
kiem: iak gdybyście mieli zawżdy żyć, albo żeby on miał z wami umrzeć. Nie znacie wy, ni, ani świata, ani Boga: *Non cognovistis eum.*

Z tym wszystkim iednak znać ciebie, Panie, iest to, mowił Salomon, korżeń y źrzodło nieśmiertelności: (a) *Radix immortalitatis.* Jest to, mowił Jeremiasz, iedyna biegłość, z ktorey się człowiek má chlubić: [b] *In hoc glorietur scire & nosse me.* Jest to, mowił Zbawiciel, życie wieczne: [c] *Hæc est vita æterna, ut cognoscant te.* Więc nie znać ciebie, a znać wszystko oprocz ciebie, iest to źrzodło śmierci, iest to wstyd y hańba człowieka, iest to iego nieszczęśliwość wieczna. Przecież, o Boże sprawiedliwości y prawdy! Oycze moy! mowił Chrystus, świat cię nie zna: [d] *Pater juste, mundus te non cognovit.* Niechayże on tędy zaniecha w pokoiu tych, ktorzy maią sobie za honor znać cię, y za iedyną roskosz kochać cię. Niech wyzna, że masz sług, ktorzy ci się kłaniaią, ktorzy ci służą w duchu y w prawdzie, bez żadney przy-
gány

(á] *Sáp:* 15. 3. (*b*] *Jerem:* 9. 24. [*c*) *Joan:* 17. 3. [*d*] *Ibidem* 17. 25.

gany o prożne zaprzątnienie sobie rozumu, niemniey iako y obłudę.

A wy, moi Bracia, ktorzy doznaiecie szczęśliwości tego świętego stanu, ieżeli przy tym doznaiecie wzgardy od Mocarzow ziemskich, cieszcie się, że iesteście z liczby owych maluczkich, wezwanych przez umyślne wybranie do poznawania Bogá. Mowcie z Zbáwicielem naszym, sercem wdzięczności pełnym: [a] *Confiteor tibi, Pater, Domine Cœli & terræ.* Oddaię ci dzięki, moy Oycze, moy Boże, Panie Nieba y ziemi; błogosławię cię, że nie iestem z owych mędrkow, przed ktoremiś zakrył prawdy twoie; ale z owych prostych y maluczkich, ktorymeś ie obiawił: *Abscondisti à sapientibus, & revelasti parvulis.* Użycz mi łaski, żebym dobrze zażył tego szczęśliwego poznania, a potym w wieczności zbierał iego owoce. *Amen.*



KA

(a) *Matth:* 11. 25.



KAZANIE

Na PONIEDZIAŁEK po PIĄTEY NIEDZIELI w POST.

O Zażywániu czasu.

Adhuc modicum tempus vobiscum sum, & vado ad eum, qui me misit. Quaeretis me, & non invenietis. Joan: 7.

Jeszcze mały czas iestem z wami: a idę do tego, ktory mię posłał. Szukać mię będziecie, a nie naydziecie.

Nayiaśnieyszy Panie.

TE pełne pogrożek słowa obrácał niegdyś Chrystus do zatwardziałych Zydow: te obráca dzisiay do grzesznikow. Podobno oni zatykaią sobie na nie uszy, y zamykaią serce. Z tym wszystkim idzie tu o ich interes wieczny; Szuka ich on teraz, iako szukał Zydow. iako przyiaciel y iáko Zbawiciel.

W tey zaś postawie kilka tylko miesięcy miał ieszcze żyć z niemi: po ktorych miał powrocić do Nieba, aby zażywał nad niemi nie iuż miłosierdzia y dobroci, ale surowey sprawiedliwości:

Adhuc

Adhuc modicum tempus vobiſcum ſum. & vado.

Dla nas, MCi Panowie, ten czas zbawieniá iuż ſię nie mierzy trwaniem życia iego, ale trwaniem życiá naſzego: nie ieſt Chryſtus z nami iako Zbawiciel, tylko tak długo, iak długo będziem żyli; á iakże długo ſpodziewamy ſię żyć? *Adhuc modicum tempus.* Troche czaſu, moi mili Słuchacze: niecháy każdy to ſobie mowi, albo ma to ſobie za rzeczone do ſiebie. Troche czaſu, ale máiące za ſobą długą wieczność.

Ktory to czas ieſt nam pozwolony pod miarą: nie ieſt to w naſzey mocy przedłużyć go. Ale wieczność bez miary: nie ieſt to w mocy naſzey ſkrocić ią. Co ieſzcze ieſt w mocy naſzey, ieſt to, uczynić ſobie tę wieczność ſzczęśliwą albo nieſzczęśliwą; á iak? oto przez dobre albo przez złe zażywanie użyczonego ſobie czaſu.

Do należytego zążywania tego tak drogiego czaſu wzywam ia was dziſiay przez trzy naſtępuiące uwagi. Jle do czaſu przeſzłego; wiele go ſtraciliśmy: to pierwſza uwaga. Jle do czaſu terazniey-

ſzego;

ſzego; co go mámy, bardzo ieſt byſtre: to druga uwaga. Jle do czaſu przyſzłego; co go nam zoſtaie, bardzo ieſt niepewne: to trzecia uwaga.

Ztąd troie wnieſienia. Wiele czaſu przeſzłego ſtraciliśmy; wiele nam tedy trzeba nádgradzać: to materyá pierwſzego punktu. Czas teraznieyſzy, ktory mamy, bárdzo ieſt byſtry y bardzo krotki; wiele nam tedy trzeba ochraniać: to materyá drugiego punktu. Czas przyſzły, co nam zoſtaie, ieſt bardzo niepewny, a podobno iuż nic; wiele nam tedy trzeba ſię obawiać y dużo ſię mieć na oſtrożności: to materya trzeciego punktu. Utrata przeſzłego, byſtrość teraznieyſzego, niepewność przyſzłego. Wiele do nadgradzania, wiele do ochraniania, wiele do obawiania ſię. Pełniąc tę trzy powinności, będziemy zażywać należycie czáſu náſzego. Prośmy Boga o łáſkę do tego przez przyczynę Nayś: MARYI &c. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘSC.

JEſt to ta myśl Seneki, ale ktorą przywła-

właszczyli sobie Oycowie Swięci, y poświęcili przez swoie iey zażywanie: (a) Ze ze wszystkich dobr świata, nie masz nic oprocz samego tylko czasu, coby było nasze własne: (b) *Omnia aliena sunt, tempus tantùm nostrum est.* Rodziemy się nadzy y ogołoceni, bez mowy nawet y bez rozumu. Sam tylko czas daie nam natura: a z owym czasem, iako z właśnym naszym dobrem y nam tylko w szczegulności właściwym, nabywamy powoli wszystkiego, czego nie mamy. Czyniemy ustawicznie zamianę czasu za inne dobra: nie tylko za bogactwa y honory; ale za siłę, zá rozum, za biegłość, za cnoty: ktorych to dobr nie nabywa się za pieniądze. A za tym nic nam nie powinno być droższego y szacownieyszego iako czas, ponieważ ten iest iedynym skarbem zdolnym ku nabyciu wszystkiego, cokolwiek dostatecznie wygodzić może naszym potrzebom y zupełnie dogodzić nászym chęciom.

Zatym co to iest za nieszczęśliwość, kiedy obracaiąc uwagi nasze na przeszłe

zaży

(*a*) *Senec: Epist:* 1. (*b*) *Meditat: apud Bernardum cap.* 6.

zażywanie lat naſzych; widziemy, że zamiaſt wielkich dobr, ktoreśmy mogli przez nie pozyſkáć; marnieśmy ie lub niegodziwie ſtrawili; y za wſzyſtek z nich pożytek nie odnieśliśmy tylko iedyne nic lub nieprawość? O! iakiego wſtydu y żálu nie powinniśmy my czuć z tego dwoyga tak ladaiakiego zażywania iednego naydrożſzego daru, ktorego nam użycza natura? Y iaki za to będziemy my muſieli oddać rachunek Bogu iego pierwſzemu dawcy?

I. Oddaycie go teraz ſobie ſámym teń to pelen hańby rachunek. Na czymże ſię przepędziły pierwſze czaſy życia waſzego, ktore więc nazywaią ſię ſamym życia kwiatem? Oto na ſzukaniu prożnych uciech, na zabieganiu o prożne honory. Zażywáliście ich ſłodyczy dwadzieścia lub trzydzieści lat: coż ztąd za korzyść macie teraz nad tych, ktorzy ich nie zażywali tylko dwie lub trzy godziny? Wſzyſtko minelo ſię zarowno dla was y dla nich: a to co minelo, iuż nic nie ieſt. Coż naznaczacie zá rożność między honorami, ktoreście odbierali w rzeczy ſamey, y między honorámi, ktory-

ktorycheście nie odbierali tylko przez ſen? Wſzyſtko zarowno pogrążone zoſtało w owey niezbrodzoney przepaści ſzczerego nic, y honor rzetelny y honor uroiony. Alboż to darmo Dawid porownywał życie grzeſznikow ze ſnem? *Dormierunt ſomnum ſuum.* Skończyli ſen ſwoy: to ieſt, przepędzili życie ſwoie. Zebrali oni wielkie doſtatki, nádeli ſię ſwemi uciecháми. Sny to podchlebne, ſny łudzące: gdy ſię ockneli, nic nie znaleźli w ręku ſwoich: (á) *Dormierunt, & nihil invenerunt in manibus ſuis.* Czas iako nawalny potok wſzyſtko zabrał z biegiem ſwoim. *Habet hoc ætas, ut primùm formam tollat: tum rem, denique famam & nomen.*

To ieſt właſna czaſowi, mawiał Seneka; zabiera on wſzyſtko powoli: zabiera naprzod wdzięk y piekność rzeczy; potym rzecz ſamą; na oſtatek y pamiątkę rzeczy. Przeſtaie ſię podobać ſię; przeſtaie ſie y być; trwa ſię ieſzcze nieiaki czás w pámięci ludzkiey. (b) Ale iak? Jako para, iako cień, mowi Salomon: iako lekka piana, ktora nieco znaczy po wo-

(a) *Pſal.* 15. 6. (b) *Sap:* 2. 3. & 5. 9. &c.

wodzie drogę y ślad okrętu: iako głos, ktory zoſtaie na powietrzu po iakim wielkim grzmocie. Na oſtatek ow cień, owá para, owa piána, ow głos rozchodzi ſię: a nawet pamięć ich nie zoſtáie.

Uważay rzecz albo oſobę nayulubieńſzą ci teraz w świecie: tę powabę, ktorą w niey znayduieſz; ſpodzieway ſię, że iey tam iuż nie znaydzieſz iutro: iey nawet obecność, iey widzenie ſpodzieway ſię wnet potym utracić: pamięć na nią na koniec, ktora w tobie zdaniem twoim ma trwać wiecznie; ſpodzieway ſię uyrzeć zagładzoną powoli. Ani będzieſz lubił, ani będzieſz widział, ani o tym pomyślıſz więcey. Te ſą ſtopnie owego ſzczerego nic, w ktorym czas pogrąża wſzyſtkie rzeczy: *Primùm formam, tum rem, denique famam & nomen.*

Coż tedy po owym śnie lubym znayduieſz w ręku twoich? Znayduieſzże koſzty y ſtarania, ktoreś podeymował dla twych uciech? Znayduieſzże honor, ktoryś w nich marnie ſtrwonił? Znayduieſzże owe zupełne ukontentowanie, ktoreś ſobie roił? Owe na oſtatek uſpokoienie y ſpoczynek twey nienaſyconey

y o-

y okropney namiętności? Ba czyliż znáyduiesz owe chwile, dni, lata, młodość, czas ná koniec, ktoryś na nich stráwił? *Nihil invenerunt in manibus suis.* Bynaymniey, szczere nic pozostaie po śnie, szczere nic pozostaie po ucieszе. A dlá tego nic, straciłeś ow czas, ktorego mądre y Chrześciańskie zażycie miało ci sprawić twoią szczęśliwość w tym y w przyszłym życiu.

Zaiste przez ten czas, o! iak wielu cnotami mogłeś się był zbogacić? iak wielki zbior zasług mogłeś był wnieść do skarbow wiecznych? Co młodzi daiąc się prowadzić pierwszym promieniom łaski Boskiey y świátła rozumu, y obracaiąc na pożytek niewinność swych pierwszych lat, porwali koronę nadgrody przed owemi stárcami długim y utesknionym prożnowaniem strawionemi? Jak wiele iest domow, w ktorych starsi bracia dáią sobie wydzierać młodszym święte owe prawo pierworodności y dziedzictwa wiekuistego; dla nasycenia się z Ezawem błahemi słodyczami iedney potrawy do ich smaku przypadaiącey: [a]

[a] Gen: 27. 34.

podaiąc ſię tym czaſem y na niebeſpieczeńſtwo być pożeranemi, iako y on, od ubolewánia na ſwoie głupſtwo; y na niebeſpieczeńſtwo przeciągnienia ſwych roſpaczaiących głoſow aż na tamten świat. *Irrugiit clamore magno.*

II. Ależ ieſzcze mnieyby było żalu, gdybyś był czas twoy marnie y na nic obrocił; lecz zażyłeś go niegodziwie y na grzech: o iako iá cię mam za nędznego! Ow czas, owa uciecha już nie ieſt; ale była. Słodycz iey już nie trwa; ale iey nieprawość trwa ieſzcze: y to to ci zoſtaie w zamianę czaſu twego. Wſzyſtkie owe rzeczy przeſzły iako cień, mowi Mędrzec: (a) *Tranſierunt omnia illa tanquam umbra.* Nie mylcie ſię tu iednák, mowi Swięty Bernard; przeſzły one y poſzły z rąk, wyſzły z czynienia; ale nie z ſumnięnia: (b) *Tranſierunt à manu, non à mente.* Popełnianie złego, te przemiia; ale popełnienie złego, te nie przemiia nigdy: *Facere in tempore fuit, feciſſe in ſempiternum manet.* Zabiianie brata było to ukontentowanie, ktorego okrutny Kaim niechciał umknoć ſwey namiętności:

(a) *Sap: 5. 9.* [b] *De conſid: lib: 5. cap: 1.*

ści: te ukontenwanie nie trwało tylko moment: ale popełnione zabicie, to będzie trwać bez końca; ten robak będzie żył záwżdy, ta gryzota będzie żarła duszę iego wiecznie. Będzie uchodził Kaim od mieysc zaboystwa a świadkow zbrodni swoiey: wyżenie się z oczu oyca swego y krewnych swoich, (a) y zostanie błąkaiącym się po całym świecie. Po swych nierządach Magdalena záweźmie do nich obrzydliwość, iakiey były godne; będzie ich odpuszczenia szukać u nog Zbawiciela; będzie zagładzać swe prożności przez wszystkie ostrości pokuty; będzie nienawidziła świat y ciało swoie rownie iako się w nich kochała; zasłuży sobie na koniec przez swoią gorącość ducha wchodzić w poufałe rozmowy z Synem Boskim. Z tym wszystkim iednak Kaim, Magdalena y wszyscy inni grzesznicy, czyli to zatwardziali, czyli pokutuiący, nigdy nie otrzymaią tego, żeby ich grzech nie był był. Przyznaie, że iest zgładzony; chciałbym, żeby był zapomniany, żeby był

(a) Gen: 4. 14.

zakryty niezliczonemi cnotami: zawżdy iednak będzie to prawda, że był.

To Dawidowi w gorącości iego pokuty było przyczyną, że mowił: Ach Panie! grzech moy záwżdy ſtoi przed oczyma memi: grzech moy uſtawicznie ieſt przy mnie y przeciwko mnie: (a) *Peccatum meum contra me eſt ſemper.* Wſzyſtko zniknelo: uroda, wdzięk, namiętność, młodość: wſzyſtko to przeſzło. Sam tylko grzech zoſtaie mi, y przeciwko mnie powſtaie, iako moy nieprzyiaciel, moy cenſor, moy prześladowca. Wſzyſcy mi podchlebiáią, cześć wyrządzaią, y zdaią ſię wzywać mię do uſpokoienia ſię y ukontentowania. Sam tylko grzech moy tego mi nie dopuſzcza, y rozdziera mię przez ſwoie gryzienia. *Peccatum meum contra me eſt ſemper.*

Przecież nie tylko ten okropny widok nie przywodził go do ſtarania ſię o pozbycie go z pamięci; ale ieſzcze przeciwnym ſpoſobem, mowi S. Chryzoſtom, miał on ſobie za nieuſtanną powinność przywodzić go ſobie na myśl. Codziennie, mowi ten Swięty Doktor, wyrabiał on

(a) *Pſal.* 50.

on ſobie niby obraz, nie luboſci grzechu ſwego, ale goryczy, hańby y obrzydliwości iego. Zanurzał, mowi on, myśli ſwoie w ropie y w ſzpetności wyſtępku ſwego: (a) *In conſcientia non ſecus atque in pictura ſingulis diebus ſaniem ſuam cernebat.* Uważał w nim z ięczeniem ſwoią niewdzięczność ku Bogu, ſwoie okrucieńſtwo ku Uryaſzowi, y iawne zgorſzenie, ktore dał ſwym poddanym. O! co za wſpaniałość umyſłu! odzywa ſię tu Swięty Jan Chryzoſtom. *O generoſam animam!* Zuchwałość grzeſznika w chlubieniu ſię z ſwoich grzechow, ieſt zbytkiem niewſtydu: ale w człowieku pokutuiącym ieſt zbytkiem podłości umyſłu y nikczemności, kryć przed ſamym ſobą ohydę grzechow ſwoich, y popełniwſzy ie, nie śmieć ſię ich wſtydzić przed ludźmi; a nawet pochodzącą ztąd boleść ſwoią y ſwoy żal za nie trzymać w zataieniu. Dawid zaś popadłſzy te nieſzczęście, że uczynił iawnym grzech ſwoy; z odważnym y wſpaniałym żalem, przez umyślnie na to ułożone pieśni, czyni też iego pamiątkę y pokutę zań iawną: aby

wia-

(a) *Hom: 2. in Pſal: 50. circa medium.*

wiadomość, ktorą o tym zostawiał swemu wiekowi y wszystkim innym potomnym wiekom, mogła być nie tylko przykładem wszystkim grzesznikom; ale y iemuż samemu ustawiczną pobudką gorącości ducha y pokuty.

Ztąd, moy miły Słuchaczu, z tego postępku Krola grzesznika, wnieś sobie słuszne potępienie twego postępowania sobie, y obowiązek, ktory masz, wetować go. Straciłeś życie twoie, na czymże? na nierobieniu nic. Co większa, straciłeś ie na źle czynieniu. Trzeba ci tedy napełniać te szczere nic tylu lat: trzeba ci nádgradzać ża nieprawość tylu lat. Już co to iest nadgradzać? Pytay się o to Swiętego Anzelma, on cię náuczy.

Dobrze zażywać czásu teraznieyszego, nie iestże to dostatecznie nadgradzáć za czas przeszły? Nie iest, iest to iedynie tylko zadosyć czynić powinnościom terázniey szym, iedynie wypłacać obowiązki y niby dochody teraznieysze z twego długu przeszłego. Czyliż oprocz tego nie masz do wypłacania innych powinności, innych zaciągnionych obowiązkow y niby dochodow należących się

przed-

przedtym y pozoſtałych z dawnego długu? To zaś ieſt, co potrzeba ściągnoć do czaſu teraznieyſzego: połączyć, coś dobrego powinien był przedtym czynić, z dobrym, ktoreś teraz winien czynić: wypłacać obowiązki y dochody przeſzłe wraz z obowiązkami y dochodami teraznieyſzemi: a to iak? oto przyczyniaiąc gorącości twych dobrych uczynkow. Jnaczey, ieżeli będzieſz okryślał cnoty twoie do ſamych powinności teraznieyſzych, będzieſz zawżdy winien ſprawiedliwości Boſkiey za twoie niewierności przeſzłe. Ten tylko iedyny ieſt ſpoſob, mowi ten Swięty, nadgrodzić utratę czaſu: [a] *Si & bona, quæ olim facere neglεximus, & ea, quæ nunc facere debemus, faciamus.*

Ten obyczay nadgradzania widziż ci ſię zbyt oſtry? co zaś? na iegoż ci ułatwienie nie doſyć ieſt, pomnieć na twoie wyſtępki y rozwiozłości przeſzłe? Te ſame pomnienie doſyć było niegdyś gromadom pokutuiących do porzucania miaſt puſtkami, a do napełniania iaſkiń Tebaidy puſtelnikami. Milczenie, odludność, głod y pragnienie nie były im ſtra-

[a] *Anſel: in cap: 5. Epiſt: ad Ephes.*

ſtraſzne: przeto że mieli przed oczymą daleko ſtraſznieyſzy widok, owe uſtawiczne ſtawanie im na pamięci ich nieprawości. Wy zaś, śmieli grzeſznicy a boiaźliwi pokutnicy, boicie ſię pokuty, a nie boicie ſię grzechu. Macie myśl zaprzątnioną roieniami ſię wam roſkoſzy, a waſza nieprawość nie ma tak żywego bodźca, żeby was ze ſnu waſzego obudziła. Nie myślicie zgoła tylko o pomnażaniu grzechow: a nigdy o ich porzuceniu, nigdy o nadgrodzie za nie.

Ależbo świat woła ná mnie; ze wſzyſtkich ſtron brzmi koło mnie głos iego: iákoż ſię mu zbronić y nie otworzyć mu ſerca? A twoy grzech niczeto ci nie mowi? nie maże on ſwego gryzienia, żeby ci ſię dał poczuć? Głos krwi Ablowey podnoſił ſię aż do Nieba, wołaiąc o zemſtę do Boga: a głos twych iawnie gorſzących przykładow, ſzkodliwych tylu niewinnym duſzom; głos Krwi Chryſtuſowey, podeptaney przez twe powtorzone upadki y przez twoie świętokradztwa; nie ieſtże zdolny wzruſzyć nieczułość ſercá twego? Swiat cię ciągnie do uciech: a żal pozyſkany

przez

przez twe przeszłe uciechy nie iestże ci wędzidłem? nie wyrzucaż ci na oczy twoich ślepych zapędow y twych zbytkow? nic uczyż cię na koniec, że co dla dusz niewinnych mogłoby być niewinne, to dla ciebie, ktoryś tyle zawinił, iest niegodziwe; że wiele kroć razy obraziwszy Boga, wieleś mu winien nadgrody; a że po tylu latach straconych, wszystkich momentow ochraniać ci trzeba. To ochranianie czasu teraznieyszego iest materyą tey drugiey części.

CZĘSC DRUGA.

CO to iest ochraniać swego dobra? Jest to nie dać mu nic iść na stronę, ale wcale obracać go na pożytek. Ktore to staranie tym iest potrzebnieysze, im dobro iest nietrwalsze y droższe. Takowy iest osobliwie czas teraznieyszy. Czas przeszły nie iest iuż nic; czas przyszły nie iest ieszcze nic; czas tylko teraznieyszy iest rzecz nieiaka, ale rzecz nieiaka między dwoygiem nic; iest to niby ieden naydrobnieyszy proszek zostaiący między dwoma podobnemiż proszkami nię

zoſtaiącemi; wſzyltko troie z ſobą powiązane, y wymykaiące ſię po ſobie z rownąż ſzybkością. Coż ieſt nietrwálſzego y krotſzego? Z tym wſzyſtkim iednak iedynie tylko przywięzuiąc każdą ſprawę naſzą do tego proſzku, do tego uchodzącego punkciku, możná co zacząć czynić. Przywiązywać uczynki naſze do przeſzłego, ieſt nierozum; przywięzywać ie do przyſzłego, ieſt to częſto zuchwałość; przywiązywać ie do teraznieyſzego, a od teraznieyſzego rozciągać ie do przyſzłego, to tylko ieſt ochranianie właſne prawdziwey mądrości. Y takowe było owe Dawida. Odtąd, mowi on, chcę zacząć robić, y Boga ſię chwycić: *Dixi, nunc cœpi.* Bez tego nieuſtannego y pilnego przeſtrzegania czaſu teraznieyſzego, iak ſię tylko pokazuie, upływa on y ginie wſzyſtek.

Stawiaymy ſobie w myśli czas, mawiał Filozof Rzymſki, iako iaki wielki ſtrumień, byſtro przypadaiący do nas. Co go upłyneło, nie cofnie ſię ku nam; co płynie do nas, ieſzcze nie przyſzło: iedynie co ieſt obecnego, to na naſzą korzyść obrocić możem: ale pomnimy, że

ten strumień nie iest to iaka nieustanna rzeka; a że iakożkolwiek widzi się obfitować w przybieraiące wody, przecież nie popłynie zawżdy: [a] *Velut de torrente rápido, nec semper casuro, hauriendum.* Pokwapiaymyż się czerpać z niego, poki płynie nie umknąwszy się z naszey mocy. Pomnimy, ze przy wszystkiey swoiey obfitości, nie przychodzi do nas tylko w wielkiey szczupłości, ani się daie czerpać tylko po kropli. Wiek cały nic innego nie iest tylko iedna osnowa z nieskończonych momentow. Jeżeliż chcecie przepędzić cały wiek z honorem, y sporządzić sobie wieczność zasług, wszystkież wasze momenta obrácaycie na staranie się o wieczność; niech interes zbawienia waszego będzie naywiększym waszym interessem: y życie y czás nie iest użyczony tylko dla zbawienia. Chcieycie bowiem, MCi Panowie, należycie zważyć te trzy krotkie prawdy. Nie masz momentu, ktoregobyście nie powinni robić na zbawienie wasze. Nie masz momentu, ktoregobyście nie mogli robić na zbawienie wasze. Nie

masz

(á) *De brev: vitæ cap: 9.*

maſz momentu, do ktoregoby też Bog nie mogł przywiązać zbawienia waſzego.

I. Nie maſz momentu, ktoregobyście nie powinni robić na zbawienie waſze: czyli przeto, że Bog, ktorego oko zawżdy ieſt na was otwarte, nie czyni nic tylko ku temu końcu: bez uſtanku myśli on o tym, żeby was uczynił ſzczęśliwemi w Niebie przez prace w życiu. Słuſzna tedy rzecz ieſt, żebyście byli pilni około ſzczęśliwości waſzey, ponieważ on ſam tak ſię do niey przykłada. Czyli przeto, że według Swiętego Piotra Apoſtolá, [a] mamy nieprzyiaciela, ktory krąży około nas, iako lew ryczący, ſzukaiąc káżdego momentu pogody do pożarcia nás. Słuſzna tedy rzecz ieſt, żebyśmy rownie gorąco pragneli y ſzukali zbawienia naſzego, iak on gorąco pragnie y ſzuka zguby naſzey. Czyli przeto, że Zbawiciel naſz upomina nas mieć ſię na oſtrożności, czuć y modlić ſię bez przeſtánku y każdego momentu: [b] *Videte, vigilate, orate.* [c] *Oportet ſemper orare, & nunquam deficere.* Ktora to czuyność

(a) 1. *Petri* 5. 8. (b) *Marci* 13. 33. [c] *Lucæ* 18. 1.

ność y modlitwa uſtawiczna, nic inſzego nie ieſt, tylko nieuſtanna pilność tak w unikaniu tego, co może ſzkodzić zbawieniu, iáko też y w ſzukaniu y zachowywániu tego wſzyſtkiego, co mu może być pomocnego. Ale czyliż te ſtaranie podobne ieſt do wykonania? Posłuchaycie tey drugiey prawdy.

II. Nie maſz momentu, ktoregobyście nie mogli robić na zbawienie waſze. Jakie bowiem jeſt rozlożenie momentow życia waſzego. Na co ſię one dzieli? Jak liczne y rożne ſtarania czynią iego podział? Jedzenie, ſen, nauka, rozmowa, zabawy waſzego wieku y waſzego ſtanu, zachowywanie dobr, wychowanie potomſtwa, uſługi ktore ſię oddaie Monarſze y oyczyźnie, powinności tak przyſtoyności iako też y pobożności, zdrowie, choroba; przypadki fortuny y czaſow, nieſpodziáne przygody ſzczęśliwe lub nieſzczęśliwe. Z tego to powiązania chwil y ſpraw ſplita ſię życie. Jeſtże by iedna z nich, ktoraby nie była ſzczegulnie naznáczona od władnącey świątem Opatrzności ku ſprawowaniu zbawienia? by iedna, ktoraby nie była wam

po-

pochopem do iakiey cnoty: ráz do trzeźwości, drugi raz do umartwienia, inny raz do wierności, do cierpliwości, do pokory, do uczynności, do żarliwości, do pobożności? Powiadacie, że wſzyſtkie zwykle życia zatrudnienia iedynie ſłużą do odwrocenia was od Nieba; owſzem przeciwnym ſpoſobem ſą naybeſpiecznieyſzą do niego drogą. Za każdym waſzym poſtąpieniem w życiu podaie ſię wam iaka cnota zdolna was przywieść do świątobliwości. Jeżeli czekacie do zaczęcia robienia na zbáwienie, wielce ſpoſobnego czaſu y zupełnego uwolnienia ſię od intereſſow: tedy nigdy ſię nie znaydziecie doſyć wolnemi. Tu prawdziwie mowić ſię może, że czas chwytać trzeba, iak ſię tylko pokazuie. Wybieranie momentow nie ieſt w waſzey mocy: ſame tylko ich zażycie do was należy. Nie ma záś żadnego z nich, ktoryby nie mogł być pożyteczny zbawieniu waſzemu: na koniec żadnego, do ktoregoby Bog nie mogł przywiązać zbawienia wáſzego. To trzecia prawda.

III. O! przez iak liczne podobieńſtwa y rozmaite wyrażenia chciał nas Chry-

ſtus nauczyć, że łaſki zbawienia często-kroć bywaią przywiązywane do pewnych okoliczności, ktorych uchybiwſzy iuż ſię nie znayduie tey łatwości. Woda owey uprzywileiowaney ſadzawki uzdrawiała pierwſzego tylko chorego, ktory w nią wſkakiwał owego momentu, kiedy ią Anioł zamęcił. Lecz ten moment był nieſpodziany wſzyſtkim chorym, y ich była rzecz pilnować nań; ani na kogo z nich ſpadał dar Boſki, (a) tylko według miáry iego pilności.

Potrzeba być na ſtraży u bramy Oblubieńca, z świetną lampą w ręku, na wzor owych mądrych Panien; ieżeliby ſię chciało być przypuſzczonym zarowno z niemi do iego uczty. Moment przyiścia iego ieſt momentem ſprawuiącym naſzą ſzczęśliwość: ale ten moment ieſt nam niewiadomy. Nie możemy go przewidzieć, atoli iednak możemy nań czekać: a żeby ſię mogło nań czekać, trzeba być nań gotowym. Biadá nam, ieżeliby ten ſtanowiący o doli naſzey moment zaſtał nas w niegotowości: nieopatrzonych w oley y w światło; za-

(a) *Matth*: 25. 12.

bawionych dla pozyskania go prożnym żebraniem ratunku od cudzey miłości; y przyciśnionych do wołania na przyiacioł naszych: náuczcie mię, iakbym dobrze umarł, iakbym za grzechy moie żałował, iakbym się stawił przed Bogiem: *Date nobis de oleo vestro.* Rzecze on wam bowiem: iuż was nie znam.

Czas zostania poznanym od niego y powrotu do łaski iego, był ow drogi moment, kiedy wzruszał błocko twego serca, iako tam Anioł ową sadzawkę, y wołał na cię, iako na paralityka: *Surge*; powstań: *Tolle grabatum, ambula.* Weź łożko twoie; chodź, sil się. Ow moment, kiedy łaska Boska pobudzała serce twoie do czytania, do modlenia się, do iakich spraw pobożnych, iako niegdyś serce Augustyna: *Tolle, lege.* Weź, czytay; słuchay y poymuy co czytasz. Podobno chybiwszy tych momentow nie byłoby iuż uleczenia dla owego przez trzydzieści y ośm lat chorego, ani nawrocenia dla owego od młodości zanurzonego w roskoszach Augustyná. Już żeby się postrzegło te momentá, y nie puszczało się ich bez skutku, o iakiey nie potrzeba uwagi na wszystkie dnia

mo-

momenta: według owey straszliwey prawdy, że nie masz żadnego momentu, ktoryby w wyrokach Boskich nie mogł być dokonaniem zbawienia waszego.

Z tym wszystkim iednak o! iako czasu zażywámy na złe? Jak wielą sposobami daiemy go sobie zabierać? Ba iak wielą sposobámi nie zabieramy go sami sobie? Zdáie się, iakby czas był naszym naywiększym nieprzyiacielem; iakbyśmy nie myśleli tylko o iego zgubie; właśnie iák gdyby on nie był dosyć szypki na umknienie się przed nami.

Przeciwko temu zabieraniu nam czásu, ktore ponosiemy od świáta, uzbraiá nas Apostoł: kiedy nas napominá do odkupowania czasu, przeto że dni są złe. (a) *Redimentes tempus, quoniam dies mali sunt.* Co iest właśnie jak gdyby nam mowił, że nam świat zabiera, y wydziera nasz czas; że go więzi, y zażywa iako niewolnika do spraw ciemności; że do nas należy uwalniać go z tey niewoli, y obrácać na sprawy światłości y zbawienia: *Redimentes tempus.* Jakoż nie poymuiem

(a) *Ephes:* 5. 16.

muiem, że zámiaſt tego, cobyśmy mieli uwálniać czas náſz od więzow nieprawości, być iego wybáwicielami y odkupicielami: *Redimentes tempus*; ieſzcze ieſteśmy iego nieprzyiaciołami y zkazicielami. Nie mowiąc bowiem do innych Chrześcián, wy Mościwe Panie y Panny, pozwolcie mi potwierdzić rzecz tę wyliczeniem tu ſzczegulności.

Zaiſte caluteńki poranek poświęcać dogadzaniu ciału waſzemu przez niepomiarkowáne wyſypianie ſię, albo ſtroieniu ſię w mniey ſkromne y zbytkuiące ozdoby: á tym czaſem zaniedbywać duſzy waſzey y iey naypilnieyſzych potrzeb, iak gdyby ſię was nic nie tykały. Umieć tyſiączne ſekreciki ſłużące do zachowania wdzięku, doſtatku ciała, a nawet y cery na twarzy: a pogardzać wſzyſtkie ſpoſoby utrzymania ſię w niewinności y w czyſtości ſerca. Przeglądać ſię po dwadzieścia razy na dzień w źwierściedle, dla przypatrzenia ſię tam ſwey poſtawie aż do naymnieyſzych okoliczności: a nie mieć tyle baczenia, żeby przynaymniey raz rzucić oczymá na ſumnienie, dla weyźrzenia w ſwe grzechy. Nie

ieſtżeto

ieſtżeto poddawać tyrannii ciała ow czas iedynie wam nadany dla duſzy waſzey? Trawić dni całe na wizytach częſtokroć prożnych, u ludzi, ktorym wy ieſteście, albo ktorzy wam ſą naprzykrzeni: a domy waſze y intereſſa waſze zoſtawiać w zamięſzaniu. Stárać ſię o wſzyſtkie ſpoſoby przymilenia ſię w obcowániach z ludźmi: a nawet nie dać ſię nauczyć ſpoſobow poczynaniá ſobie z Bogiem. Rozumieć doſkonale, iakich śrzodkow chwytać ſię potrzeba, y w iakie miny przybierać ſię, żeby poprzeć ſwego ſzczęścia: a nie wiedzieć zkąd zacząć, żeby trzymać na wodzach ſwe namiętności. Przepędzać na grze naypięknieyſze godziny we dnie, naypoźnieyſze w nocy: a Bogu zbraniać ſię oddać daniny iednego kwadranſa modlitwy. Nie ieſtżeto poświęcać czas roſpuście świata, ktoryście winne słuſzney służbie Boga?

Chrześcianie! obeyrzycie ſię nieco na życie. Jakto one przechodzi y iak zbiega. Ach! gdyby ſię chciało ſzczerze opiſać y wyznać ſobie ſamym ſwoie opłákane y śmiechu godne iego zażywanie; nie maſz, ni, by iedney białogłowy,

ktoraby się nie wstydziła swego sprawowania się; by iednego z młodzieży, ktoryby się nim nie brzydził; by iednego, ktoryby nie postanowił odtąd lepiey ochraniać tego takiego dobra, ktorego strata iest nienadgrodzona.

Trwa się iednak w tym zaślepieniu w ową głupią nadzieię, że będzie zawżdy dosyć czasu do pomyślenia o swym zbawieniu. Pokażmy iego niepewność, a za tym że wiele się mamy obawiać względem rzeczy przyszłych.

TRZECIA CZĘSC.

JEst to ieden z tytułow naychwalebnieyszych Bogu, tytuł Krola wiekow, ktory mu iest dany od Swiętego Pawła: (a) *Regi sæculorum immortali.* Y Bog zdaie się być tak gorliwy o tę cześć państwa swego, y o te prawo, ktore ma nad wszystkiemi czasami, że go nie użycza nikomu. Nie należy do was, mowi nam Chrystus, wiedzieć czasy y momenta; ktore Oyciec moy ma w swoiey władzy: (b) *Non est vestrum nosse tempora vel*

(a) 1. *Tim:* 1. 17. (b) *Actor:* 1. 7.

vel momenta, quæ Pater poſuit in ſua poteſtate. Tak mało zawiſł odemnie dzień iutrzeyſzy, iako y wſzyſtkie wieki przeſzłe; y dzień śmierci moiey nie więcey, niżeli moie narodzenie. Przyſzedłem na świat tego momentu, kiedy Bog chciał; nikt go nie wiedział: wynidę z niego tego momentu, ktorego ſię iemu podoba; nikt go nie wie: moment ten iuż ieſt náznaczony w iego myśli, względem mnie ieſt niepewny. Jeſt to ieden wyrok w umyśle Boſkim, względem mnie ieſt to trefunek ſzczery y iedne *być może.* Już z ſzczerego trefunku y z iednego *być może,* czynić ſobie nieiaką regułę y prawo; kłaść ie na fundament zamyſłow naſzych y naſzego ſzczęścia wiecznego: ieſt to takowy poſtępek, ktory do użalenia pobudza.

Z tym wſzyſtkim iednak, MCi Panowie, ieſt to poſtępek poſpolity u ludzi. Ni, mawiał ieden z ſtarożytności, nie żyią ludzie, ale tylko żyć gotuią ſię: *Non vivunt homines, victuri ſunt.* Poydę, uczynię, wplątám tego człowieka w moie intereſſa, nabędę tego urzędu, zażyię rozrywki tey wioſny, wybuduię tego la-

ta,

tá, zakończę te prawo tey zimy. Wszystko się obraca do tych myśli. A gdy przyidą te umyślone czasy, nie widać, żeby wynikały owe ułożone sobie w głowie okazye y sposobności: *Non vivunt homines, victuri sunt.*

Ato tym mniey ieszcze względem interessow zbawienia. Pomyślę o zbawieniu, mowi się; potargam więzy moie, ułatwię się z sumnieniem moim, przystanę do Boga: *Victuri sunt.* Myślcież tedy o tym, potargaycie więzy wasze, przyłożcie ręki do dzieła, czyńcie zaraz, co czynić macie. Nie przychodzi do tego nigdy: *Non vivunt.*

W czym ia upatruię, MCi Panowie, troiaką niepewność, ktoraby powinna przyczynić naszego obawiania się, y rozbić nasze omamienie. Pierwsza iest: czyli iest iaki czas przyszły dla mnie? Druga: iaki będzie względem mnie ten czas przyszły? Trzecia: iaki ia będę względem tego czasu przyszłego? Na tak chwieiących się podporach możnaż co gruntownego zakładać?

I. Czyliż dla ciebie iest czas przyszły? Będę myślił, mowisz, o zbawieniu moim

im w starości: a ieśtże dla ciebie starość? Będę o tym myślił roku przyszłego: a ieśtże ieszcze dla ciebie iaki rok? Będę o tym myślił około Wielkieynocy: a ieśtże dla ciebie Wielkanoc? Będę o tym myślił iutro: ale czyliż ieśt dlá ciebie iakie iutro?

Nie było go dla owego nieszczęśliwego bogacza, ktory widząc się zatrudnionym obfitością swoich dochodow, układáł wielkie osnowy na długie y szczęśliwe życie. Nie było go dla tego y owego przyiaciela, dla tego y owego krewnego, ktorycheś się napatrzył zaskoczonych niespodzianą śmiercią, iednego w rozmowie z tobą, drugiego u stołu w pośrzod swych przyiacioł, innego bawiącego się iáką ręczną robotą, innego graiącego, innego spiącego: (á) *Stulte, hac nocte animam repetent à te.* Głupcze, teyże samey nocy zginiesz podobno rownie nieszczęśliwie iako y oni. *Quæ autem paráſti, cujus erunt?* Ach! w co się obrocą twoie osnowy, twoie przedsięwzięcia, ktoreś poukładał? gdzie się oprą owe rozliczne daremne pragnienia?

Biada,

[a] *Lucæ* 12. 20.

Biáda, mowił Anioł w obiawieniu Swiętego Jana, biadá tobie, chełpliwa Babilonio, tak prożna w twey potędze, á ieszcze prożnieysza w twych zamysłach! (a) *Væ, væ, civitas illa magna Babilon, civitas illa fortis. Væ!* Czemuż biáda? bo kiedyś o tym naymniey myślała, nastąpiła godziná sądu twego: *Quoniam una hora venit judicium tuum.* Y na ten czas [co za przecudne słowa, MCi Panowie!] w ową niespodzianą godzinę tego strasżliwego sądu: [b] *Poma desiderii animæ tuæ discesserunt à te.* To iest, owoce prożnych chęci duszy twoiey oddaliły się, rozsypały się, zniknęły przed tobą. A to Duch Boski tak rozmawia: *Poma desiderii animæ tuæ discesserunt à te.*

Wybaczcie, MCi Panowie, że od tego świętego wyrażenia odwracam na momencik myśli wasze do baiecznego udręczenia owego tyranna, ktory będąc ściśniony nędznym głodem w piekle, widział tuż pod swoią gębą wiszące owoce, do ktorych iednák skoro rękę ściągał, natychmiast umykały się. Wyobrażenie to omamienia grzesznika w uroiony-

nym

[a] *Apoc:* 18. 10. (*b*) *Ibidem* 18. 14.

nym iego pragnieniu zbawienia swego. Wzdychasz do owego czasu uspokoienia się, kiedy będąc uwolniony od zamięszaniá namiętności twoich, spodziewasz się przyiść do sposobności naprostowania sumnienia twego. Pragniesz tego momentu, mniemasz nawet, że iuż go dosiągasz. Będzie to zaraz, mowisz, skoro rospo-rządzę syna mego, skoro zakończę te prawo, skoro się pozbędę tego urzędu; nátychmiast porzucę moie nieporządności, y oddam się całego Bogu. Biada tobie! *Væ, væ!* Czas ten, ktory za cel máią te pragnieniá twoie, niespodzianie śmierć odetnie; y owe wszystkie twoie zamysły, wszystkie twoie pragnienia odlecą: *Et poma desiderii discesserunt à te.*

II. Co większa, choćbyś był pewien czasu przyszłego; iakiż będzie ten czas względem ciebie? Znaydzieszże w nim owe mniemane sposobności, owe ułatwienia się, ktorych żądász do zbawienia twego? To drugie źrzodło niepewności. Posłuchay zdania Salomona: [á] *Ne glorieris in crastinum.* Nie chlub się z iutrzeyszego, y nie podchlebiáy nim sobie

[a] *Prov:* 27. 1.

ſobie bynaymniey: *Ignorans, quid ſuperventura pariat dies.* Nie wieſz bowiem, co dzień iutrzeyſzy porodzi, y iakie wyniknienia na świat wyda. Wcale dobre porownanie, MCi Panowie. Czeka ſię więc bowiem narodzenia dziecięcia: ale iakie one będzie? iakiey płci? iaka będzie iego komplexya, iego ſzczęście, iego fantazya; iakie iego życie y iego koniec? to ciemności, ſkrytości niedościgłe: *Ignorans, quid ſuperventura pariat dies.*

Ale iaki też będzie y ow dzień, ow rok, ow zgoła czas, ktoryś ſobie założył na odmianę obyczaiow? Jaki on będzie? podobno z daleko więkſzemi zatrudnieniami, niżeli ten, ktorego zaniedbywaſz. Ty ſobie w nim zakładaſz zakończenie twych intereſſow; a on podobno przyczyni ich zwalenia ſię na ciebie. Te małżeńſtwo, o ktorym myśliſz dla ſyna twego, będzie podobno dla ciebie źrzodłem kłopotow: koniec tego prawa, będzie wplątaniem w drugie: do tego urzędu, ktory chceſz porzucić, poczuieſz ſię znowu przywiązanym przez nowe nieſpodziane intereſſa. Ty iedynie wzdychaſz do pokoiu, a uyrzyſz odradzaiącą

ſię

ſię woynę: (a) *Cum dixerint pax & ſecuritas, tunc repentinus ſuperveniet interitus.* W tym tedy ſamym dniu woyny y zatrudnienia, iakiżkolwiek on ieſt, robić ci potrzeba około zbawienia; w tym przeciągu czaſu, mowi Swięty Paweł, ktory nazywamy dziſiay: (b) *Donec hodie cognominatur.* Ten czas, ktory teraz noſi imię *dziſieyſzego*, iutro weźmie imię *wczorayſzego*: a na coż można zażyć dnia wczorayſzego? Już on nie naſz. Bodayby, mowił JEZUS do niewdzięczney Jerozolimy, bodayby oczy twoie otworzyły ſię na twoie prawdziwe dobre, w tym teraznieyſzym dniu twoim: (c) *Si cognoviſſes, & quidem in hac die tua, quæ ad pacem tibi.* Ten dzień teraznieyſzy, moy miły Bracie, dzień to do ciebie należący: Bog ci go zoſtawuie do zażywaniá, y umyślnie ci go daie dla zbawienia: *Dies tua.* Dni naſtępuiące ſą dni właſne ſamego Boga, ktory ie ieſzcze trzyma w ſkarbach ſwoich, y onych użyczá iak mu ſię podoba: *Quæ poſuit in ſua poteſtate.* Czyliż ci ich użyczy on? czyliż ci ich nie umknie?

III. A choćby ci ich y użyczył, y takowych

(a) 1. *Teſſ*: 5. 3. (b) *Hebr*: 3. 13. (c) *Luc*: 19. 42.

wych, iakich pragnieſz, wolnych od wſzelkiego zamięſzania y ſpoſobnych do twego zbawienia: ty ſam iednak iakiż będzieſz względem tych dni ſpoſobnych? Będzieſzże miał te zdánia y chęci, ktore maſz teraz? To trzecia niepewność.

Nie doznaiemyż, że na káżdy dzień rownie w ſercach naſzych, iako też y w rozumach, dzieie ſię uſtawiczna odmiana zdáń, humorow, ſmakow, zamyſłow, ſkłonności? Co ſię nam podobało wczora, iuż ſię nam nie podoba dziſiay, a iutro będzie y w obrzydzeniu. Bieg czáſu, iakożkolwiek zdaie ſię być nieznaczny y mniey poięty, daie ſię iednak dobrze czuć duſzy naſzey; ſprawuie on w niey, mowi Swięty Auguſtyn, dziwne ſkutki: (a) *Faciunt in animo mira opera.* Zaciera w niey wyobrażenia przeſzłe, a na to mieyſce wſiewa nowe: *Jnſerebant mihi ſpecies aliás.* Y czyniąc nas uczeſtnikami ſwych odmian, czyni nas przeciwnemi ſobie ſamym y niepodobnemi do poznania ſię.

Záprzątа was teraz myślenie o nawroceniu. Widzicie w nim, czymbyście u-
ſpo-

[a] *Confes:* 4. 8.

ſpckoili gryzoty ſumnienia waſzego. Poglądacie na nie iako na owoc nie iuż doyźrzały, ále ktory ma doyźrzeć ſwego czaſu. Obiecuiecie ſobie, że na ten czas będziecie mieli więcey odwagi; że waſze namiętności bedą ſłabſze, y waſze przywiązania nie tak mocne. Przyidzie ten czas, życzę tego; ale za ſpráwą okropnego omamienia, nie poſtrzeżecie go. Cięſzko wam będzie uwierzyć, żeby tak prędko przyſzedł. Nigdy ſię nie będziecie 'czuli doſyć gotowemi do nawrocenia ſię. Będziecie chcieli zwłoczyć od dnia do dnia, od mieſiąca do mieſiąca, aż do oſtatniey ſtarości. A w ſtarości, Chrześcianie, w ſtarości odmieniaż ſię życie? Czyliż poſpolicie nie przynoſi ſię do niey wſzyſtkich ſkłonności innych wiekow: z temi tylko dwoma rożnościami, że na ten czas daleko więcey ſłabości, a daleko mniey rozumu. Prożnowanie ſtaie ſię na ten czas nieuchronne, dla nieſpoſobności do czynienia czego. Ani czuiąc, przechodzi ſię od dobrowolnego ſnu życia do poniewolnego ſnu śmierci. Y nie poczyna ſię otwierać oczu na czas, ktory ſię ſtracilo, aż kiedy

iuż

iuż nie masz więcey czasu na powetowanie iego straty.

O! iak strászny widok, stawić sobie w oczach owego ostatnią zgubą grożącego Anioła, tak iako iest odmalowany w obiawieniach Swiętego Jana, iedną nogą stoiącego na ziemi, a drugą na morzu, wznoszącego rękę ku Niebu, y poprzysięgaiącego na żywego Boga: że nie będzie iuż więcey czasu: (a) *Quia tempus non erit ampliùs*. Co być má w dzień skończenia świata.

Ale o! iak y to dognębiáiące przelęknienie się grzesznika! kiedy widząc się iedną nogą iuż tylko, y chwieiącego się na ziemi, a drugą iuż w grobie; nie czekaiąc tylko zawołania Boskiego, na wyzionienie duszy swoiey: będzie przeráżony ową okropną myślą: iuż dla mnie czasu więcey nie będzie: *Tempus non erit ampliùs*. Zyłem trzydzieści, lub czterdzieści, lub sześćdziesiąt lat: o co czasu! Już go nie masz więcey. Záżywałem ustawicznie na złe tych licznych lat. Trzebaby Bogu zadosyć uczynić za te tak ládaiakie y pełne hańby zażywanie.

Do

(a) Apoc. 10. 7.

Do zadoſyć uczynienia potrzebaby czaſu. A gdzież iuż czas? Widzę wieki nieſkończone, ową ſtraſzliwą wieczność otwieráiącą ſię oczom moim. Ale wieczność nie ieſt czas: ieſt to tylko, gdzie ſię przypłaca złego zażywania czaſu. Widzę wiecznego mego Sędziego: oto on przed oczyma memi: oto iá przed iego. Potrzeba oddać rachunek z naymnieyſzego słowa prożnego. A iako z życiá całego, zátopionego w ſzpetnym zapomnieniu o moim zbawieniu y o moim Bogu? Tracę wſzyſtko, dobra, przyiacioł, uciechy, godności, ziemię całą. Strátą wſzyſtkiego nie mogęż ſię dokupić przynaymniey iednego momentu czaſu? Ni, ani nawet momentu czaſu. Coż mi tedy zoſtaie? ciało ná paſtwę wiekuiſtą ognia: duſza, pamięć, dowcip, rozum na wieczne zważanie nieſłuſzności wyſtępkow moich: ſerce na wieczne pożeranie go nienawiści y rozpaczy? O-to wſzyſtko, co mi zoſtaie. Ani iuż więcey czaſu, więcey odpocznienia, więcey Bogá, oprocz Boga nienawiſtnego.

Zabieżmy tym utyſkowaniom, moi Bracia. Obroćmy te uwagi ná lata na-

ſze,



ſze iuż przeſzłe. A ponieważ dziś do nas Bog mowi, dziś go zaraz ſłuchaymy: *Hodie ſi vocem ejus audieritis.* Nie dawaymy ſię ſobie zatwardzać ani na ieden dzień, ani na moment ieden: *Nolite obdurare corda veſtra.* Aby ſnać zatwardziałość nie rościągnęła ſię od dnia do dnia, aż do ſkończenia wſzyſtkich dni naſzych. Nadgradzaymy za przeſzłe, ochraniaymy teraznieyſzego, obawiaymy ſię przyſzłego; to iedyny ſpoſob przeyściá od czaſu do ſzczęśliwey wieczności. *Amen.*



KAZANIE

Na WTOREK po PIATEY NIEDZIELI w POST.

O obmowie.

Quidam dicebant, quia bonus eſt. Alii autem dicebant: non, ſed ſeducit turbas. Nemo tamen palam loquebatur de illo, propter metum Judæorum Joan: 7.

Jedni powiadali, że ieſt dobry. Drudzy zaś mowili: nie, ale zwodzi ludzi. Wſzakże o nim żaden iawnie nie mowił, dla boiaźni Zydow.

Nay-

Nayiaśnieyszy Panie.

JEżeli nowy blask nauki Chrystusowey nie mogł uniknoć tego, żeby był nie był materyą do mow Zydom; tedy iego cnoty y dobroczynności nie powinny mu były iednać tylko same oświádczenia wdzięczności y pokazowania podziwienia. Z tym wszystkim iednak ludzie byli podzieleni względem niego. Mędrzsi uznawali go za człowieka dobrego. Zuchwalsi y niebacznieysi mieli go za zwodziciela. Y ci gorę mieli z tylą powagi, że nakażywali innym milczenie, y przywodzili ich do nieśmienia odezwać się wolno: *Nemo palam loquebatur, propter metum Judæorum.*

Coż w tym widzi się wam dziwnieyszego? czyli cierpliwość Zbawicielá w znoszeniu wyuzdanych ięzykow; czyli zuchwáłość Zydow w szarpániu iego sławy; czyli nikczemność tych, ktorzy będąc przekonani u siebie o iego cnocie, nie śmieli gęby otworzyć na iego obronę?

We wszystkim tym, MCi Panowie,

materya do naśladowania w cierpliwości Syna Boſkiego: materya gniewu częścią w zuchwałości, częścią w nikczemności Zydowſkiey; ale nadewſzyſtko materya brzydzenia ſię w ſzkaradności wyſtępku tak ſzkodliwego, tak ſzpetnego, a iednak tak powſzechnego, iako ieſt obmowa.

Dwoiaka ſzkaradność rożni ią od innych grzechow. Naprzod, wſzyſcy ludzie nienawidzą ią, wſzyſcy potępiaią; a wſzyſcy daią ſię do niey przywodzić: co ią czyni niepodobną do wymowienia. Powtore, wſzyſcy ludzie wyciągaią za nią nadgrody, y onę ſądzą być potrzebną; a nikt nie myśli o nadgrodzie za nią: co ią czyni nienadgrodzoną.

Obmowa niewymowiona. Obmowa nienadgrodzona. Grzech to ieſt, ktory ſię nie może wymowić przez żadną pokrywkę: grzech, ktory ſię nie może zagładzić przez żadną nadgrodę: iaki tedy pokoy zoſtawuie on dla ſumnienia y iaką nadzieię do zbawienia? Niech te obawianie ſię, Boże moy, będzie wędzidłem zuchwałości ſłow naſzych, y wagą wſtrzymuiąca ich lekkości: przez moc łaſki twoiey, y przez przyczynę Nayśw: MARYI Panny. *Ave MARIA.* PIER-

PIERWSZA CZĘSC.

DObre imię, MCi Panowie, ieſt to dobro powſzechne wſzyſtkim ludziom. Nie maſz z nich nikogo wcale tak nieſzczęśliwego, ktoby nie miał do niego właſnego ſobie prawa; y ktoby nie ſądził ſię być obowiązanym utrzymywać ie, częſtokroć náwet z niebeſpieczeńſtwem dobr ſwoich y życia ſwego. Jakożkolwiek byłoby ſzczęśliwe życie, przecież ieſt okryślone, mowi Mędrzec, pewną liczbą dni, po ktorych trzeba podledz prawu śmiertelności: [á] *Bonæ vitæ numerus dierum.* Ale dobre imię daley zachodzi niż życie: przechodzi od wieku do wieku, ani będzie miało inſzego końca oprocz końca świata: *Bonum autem nomen permanebit in ævum.* Przez nie po śmierci żyie człowiek dłużey ſiebie, y życie bez niego ieſt nieiaką śmiercią. One zaiſte ieſt związkiem wſzelkiego życia obyczaynego y wſzyſtkich ſpołeczności. Nie ma ſię iuż w nich mieyſca, gdy ſię ſtraci dobre imię. One to utrzymuie

[á] *Eccli:* 41. 16.

Panow w powadze, Szlachtę w zacności, oſoby prywatne w znaydowaniu wiary, y każdego w bawieniu ſię ſprawami ſwego ſtanu: a wſzędzie gdzie go nie maſz. Panowie, ludzie możni, Urzędnicy, Xiążęta, Krolowie, ſą to tylko prożne imiona.

A zátym ponieważ wſzyſcy ludzie iednakowy maią interes w zachowywaniu dobra tak wielkiego: nie powinnożby ſię pogłądać iako na powſzechne prawo, na ową, radę Mędrca dlá każdego w ſzczegulności: (a) *Curam habe de bono nomine.* Staráy ſię o dobre imię: a nie tylko o właſne tobie, ale y o cudze: iako o dobro, ktore ci ieſt poſpolite z całym narodem ludzkim. Ktokolwiek zatyka uſzy na te tak godne uwagi prawo, nie ieſtże bez wymowki; y nie zaſługuież ſobie, iako mowi Salomon, być obrzydliwością ludzką? (b) *Abominatio hominum detractor.*

Zoſtaniem w tym wyperſwadowani przez roſtrząśnienie pokrywek obmowcy ná wymowienie grzechu ſwego. Jeſt to ſprawiedliwość, mowi on, ktorą ſobie ieſt winien, y ktorą ſobie czyni: Gadano źle

(a) *Eccli:* 41. 15. [b) *Prov:* 24. 9.

źle o mnie, ia też co podobnego czynię. To pierwsza pokrywka. Jest to sprawiedliwość, ktorą czyni prawdzie: Ludzie złośliwi świat oszukuią; otoż ia chcę mu odkryć te oszukanie. To druga pokrywka. Jest to na koniec wyrywaiąca się lekkość: Pierwey się wyrzekło, niż się postrzegło. To trzecia wymowka. Aleź powiedział Swiety Paweł: ktożkolwiek iesteś, człowiecze, ktory się ważysz posądzać; widz o tym, że przez twoie sądzenia czynisz się nie podobnym do wymowienia cię od winy: [a] *Inexcusabilis es, o! homo omnis, qui judicas.* A ieszcze bardziey ty, ktożkolwiek iesteś, człowiecze, ktory przez obmowę śmiesz rozgłaszać twe posądzania: iakieżkolwiek przytaczasz pokrywki na twoie w tym od winy złożenie się, przecież wymowki mieć nie będziesz: albowiem siebie samego potępiasz, posądzaiąc y obmawiaiąc innych: *In quo enim judicas alterum, te ipsum condemnas* Obaczemy to wnet.

I. Obrażono cię przez uszczerbek uczyniony w honorze twoim, albo też w honorze osob tobie miłych. Uczyniono

no

(a) *Rom:* 2. 1.

no to przeciwko rozumowi, przeciwko słuszności, przeciwko ludzkości, przeciwko prawu Boskiemu, przeciwko prawom ludzkim. Prawda to iest: ależ czyliż to wszystko daie ci prawo do oddawania za swoie? Czyliż się godzi osobom prywatnym tego sobie pozwaláć? Jeżeli takowy iest zwyczay woyny, gdzie moc iest miasto prawa: tożto woyna záczeła się między tobą y twemi sąsiadami, pokrewnemi, współziomkami, między ludźmi iednegoż kraiu, iednegoż miasta, iedneyże krwi? Wasze domy sążto place potyczki, gdzie się gubi y zabiia bliźniego? Gdyby ci był uczynił krzywdę na fortunie, iako ci ią uczynił na honorze, śmiałżebyś sam sobie czynić sprawiedliwość, y z dobr iego nadgradzać sobie, mocą y uczynkiem, a nie postepkiem prawnym? Brałżebyś za sędziego szkody y za regułę nadgrody, twoie widzi mi się y twoią urazę? Nie bałżebyś się wykroczyć za miarę słuszności, y wpaść w niesprawiedliwość, chcąc za dosyć uczynienia. Dla tego umieiętność rządzenia postanowiła trybunały, kędyby sędziowie bez wszelkiey namiętno-

ści zważali przeciwne práwa ſtron one popieraiących, y uwalniali ie od niebeſpieczeńſtwa mſzczenia ſię ź wykroczeniem. O! iako te niebeſpieczeńſtwo wykroczenia daleko ieſt więkſze w materyi tyczącey ſię honoru, chcąc przez ſiebie ſamego nadgradzać winieſiony w nim uſzczerbek? Wykroczenie tu wcale ieſt nieuchronne, y dla uwodzenia ſię namiętnością, ktora cię podżegá, y dla łatwości do dogodzenia oneyże: ponieważ nie potrzeba do tego inney broni, oprocz ięzyka, ani inney uſilności, oprocz mowienia.

Ty mniemaſz, że ſobie przywracaſz honor, okrywaiąc nieprzyiaciela twego nieſławą. Rozumiey owſzem, że przez tę niegodną y niegodziwą zemſtę czyniſz ſamemu ſobie obelgę, y podaieſz ſię w nieſławę. Między wſzyſtkiemi grzechami obmowa noſi na ſobie piątno podłości y nikczemności, ktore ią czyni obrzydłą wſzyſtkim zacnym umyſłom. Przeto też Duch Swięty odmalował nam w Piſmie Swiętym obmowcę naypełnieyſzemi obelgi farbami. Raz mowi, że to

ieſt

iest wąż kąsaiący po cichu: (a) *Si mordeat serpens in silentio.* Ze to iest owa żmiia kryiąca iad pod ięzykiem swoim: (b) *Venenum aspidum sub labiis.* Drugi raz, że to iest zdrayca czuwaiący na otrucie, ktory śmierć podáie w puharze: [c] *Plena veneno mortifero.* Jnny raz, że to iest ow umyślnie zasadzony zaboyca, ktory ostrzy groty swoie na przebicie niewinnego w ciemnościach: (d) *Ut sagitent in obscuris immaculatum.* Ktoreto wszystkie porownania zamykaią w sobie wyrażeniá podłości umysłu y ládaiakości serca, ktora wszelką obmowę czyni hańby pełną.

Potrzeba się zemścić, mowisz, albo się wyrzec prawa do tego, żeby się było mianym za człeka uczciwego. A zażyieszże na to trucizny albo zdradzieckiego zaboystwa? Udaszże się do tych niepoczciwych sposobow, nie lękáiąc się poyść w obydę powszechną? Bitwa, iawna kłotnia, publiczne wypowiedzenie sobie przyiaźni; aczkolwiek te sposoby prawem Boskim są zabronione, przecież się światu podobaią; ma się ie sobie za honor. Ale

(a) *Eccl:* 10. 11. (b) *Rom:* 3. 13. (c) *Jac:* 3. 8. (d) *Psal.* 63. 5.

Ale puinał y trucizna ſamym tylko podłym umyſłom przyzwoite; ani ich ſobie wſpomnieć można bez wzdrygnienia ſię. Jakoż tedy bez wzdrygnienia ſię pozwala ſię ſobie obmowy. Co puinał y trucizna ieſt na życie nieprzyiaciela, to obmowa ieſt na iego dobre imię: ponieważ przez te wſzyſtkie ſpoſoby naſtępuie ſię nań zarowno, áni iemu mieyſca daiąc do bronienia ſię, ani maiąc doſyć ſerca do pokazania ſię w oczach iego; ále tylko taiąc ſię, ſtawiaiąc mu ſię inaczey, nawet czaſem podchlebiaiąc mu, a kolorami przyiaźni pokrywaiąc nienawiść y zdradziectwo. Ktore to wſzyſtkie ſztuki ſą oſtatniey podłości y naywzgardzeńſzey ládaiakości ſerca.

Albowiem żebyśmy nie odſtępowali od przytoczonych z Piſma podobieńſtw: mniema ſię więc człowiek być w beſpieczeńſtwie, przy zupełnych ſiłach y zdrowiu; kiedy przez niepoczciwe ſztuki przyſługuiącego mu ſię trucizną zdraycy, w momencie czuie w wnętrznościach pożeraiący go ſkryty ogień, y przyprawuiący go o śmierć; tak, że ani ſię od niego może uwolnić, áni doyźrzeć ręki,

kto-

ktora go zabiia, ani nawet na kim zastánowić swego podeyźrzenia. Nic nie iest godnieyszego użalenia nad to w kondycyi ludzkiey.

Takoważ iest dolá człowieká poczciwego, ktory przy wszelkiey szczerości cnoty swoiey czuie się zgubionym na sławie przez obmowę. Będąc dotąd we czci, mniemaiąc się mieć prawo do mieszczenia się między ludźmi y do pokazywania się między niemi, nie maiąc się czego záwstydzić; iużci w iednym dniu widzi się wyzutym ź poważenia, y wytykanym pálcem; wszystkie twarzy odmienione dła siebie, y imię swoie lataiące po wszystkich posiedzeniach. Trzydzieści lat iego zasługiwania sobie na dobre imię nie będą mogły wytrzymać przeciwko iednemu zadanemu razowi od ięzyka. Trzeba mu się będzie kryć na koniec; dla czegoż? Oto, że w táiemności: *In silentio, in obscuris*: przez złość iednego zazdrosnego, przez skwapliwość iednego ciekáwego, przez milczenie iednego niechcącego się narazić, y przez prostotę iednego lekkowiernego, będzie na niego nieprzytomnego wystawiony

try-

trybunał obmowy; y będą tam opowiedziane iego ſprawy; będą tam ſ.lakowane iego zamyſły; przyidzie mu tam zoſtáć ſądzonym bez wſzelkiego miłoſierdzia. Ale pierwey niżeli ſię przyſtąpiło do tego potępienia go, nie powinnożby ſię poſłuchać iego bronienia ſię? Nie inaczey, w każdey inney materyi y u każdego innego trybnnału. Ale u trybunału obmowy, pierwſze prawo ieſt, potępiać nieprzytomnego; drugie, potępiać go bez wyſłuchaniá; trzecie, potępiać nie zoſtawuiąc mieyſca do poparcia ſię.

Bo gdyby był przytomny, to co nie ieſt tylko proſtą rozmową, ſtałoby ſię ſprawą rozmowną y ſprzeczką; trzebaby tego popierać, co ſię powieda; zkądby przyſzło do przymowek y do łżenia ſię; a na to nie zawždy ſię ma doſyć śmiałości y czoła: byłoby to wykroczyć przeciwko obyczayności, y przyiść aż do niewſtydu; wie ſię bardzo dobrze, iak ſię potrzeba obchodzić z ludźmi uczciwemi. Ale właśnie na to czas, kiedy nieprzyiaciel ieſt nieprzytomny, y kiedy żáden z przyiaciol iego nie może ſię zań uiąć: to okazya ſpoſobna ſzarpnoć go ſpokoy-

nie,

nie, beſpiecznie y kſztáłtnie; to ſię nazywa rozeznaniem y oſtrożnością: y ieſt to iednym z naywiękſzych punktow przezorności świątowey.

Nie inaczey, MCi Panowie, owe męſtwo umyſłu, modz w poſiedzeniu wytrzymać bez zmięſzania ſię obcowanie z oſobami, ktore ſię ma w nienawiści; mieć wſzelki wzgląd przyzwoity na ich doſtoyność; pokazować po ſobie, że ſię przyſtaie na ich zdania, przybieraiąc ſobie minę przymilaiącą ſię; krotko mowiąc, wychwálać ich, ieżeliby tego potrzeba, y im podchlebiać; częſtokoć aż do tego przychodzi zdradziectwo. Ale gdy ſię nie widzi iuż oſoby; w ten czás otwiera ſię ſerce, nie tai ſię niczego, nie przebacza ſię w niczym: rzeczy fałſzywe y prawdziwe, ſkryte y iawne, wątpliwe y pewne, ſzczerze uczynione y tylko na żart; czego ſię tylko przez domyſł dochodzi y co ſię wie dowodnie, wſzyſtko zarowno: byle tylko zemſtę álbo przynaymniey urazę przywiodło ſię do zamierzonego kreſu: byle tylko honorowi y ſławie zadało ſię niedościgłą ranę, ktoreyby raz cięſzki dał ſię poczuć, a nie

iey wynaleźcá poznać. Będzieſz go ſzukał między temi, ktorych maſz za nieprzyiacioł ſwoich, y ktorzy podobno maią przyczynę być niemi. A on ieſt między temi, ktorych ty liczyſz za ſwych przyiacioł, y ktorzy maią ſobie za powinność pokazować ſię niemi. Otoż żmiiá y wąż: *Serpens in ſilentio.* Jakże go poznać lub wynáleść?

Tym czáſem honor zgubiony: owe ſzczęście tylą ſtaraniami ná ſławie y wziętości wynieſione, zoſtaie zruynowane, nakſztałt owey koſztowney Nabuchodonozora ſtatuy, zá iednym nieſpodzianym od kamienia ponieſionym razem: kędyż ręka, ktora ten raz zadała? Nie maſz iey, mowi Prorok: (a) *Lapis ſine manibus.* Raz ſię tylko czuie, a nie rękę widzi. Już kryć tak rękę waſzą, kryć ſię wam przed waſzym nieprzyiacielem, nie ieſtże to podawać ſię wam ſamym w obelgę? y owa podła y ſzpetna zemſta ieſtże przyzwoita do przywrocenia wziętego wam honoru? A zatym prożna to ieſt pokrywka, nie ieſteście przeto wymowieni: y ſami ſię potępiacie, rozu-

mie-

(a) *Dan.* 2. 45.

mieiąc, że się usprawiedliwiacie: (a) *In quo judicas alterum, te ipsum condemnas.*

II. Rozumi się, że się lepiey zostaie usprawiedliwionym przez ową pozorną pokrywkę gorliwości o dobre obyczáie. Jest to sprawiedliwość, powiáda się, ktorą się czyni prawdzie, odkrywaiąc obłudę, y daiąc poznać ludzi złych za takich, iácy są. Dobrze, ale przez obmowę to ma się poprawiać obłudę. Nie wpadaszże w nią sam, udaiąc, że w niey kogo inszego poprawiasz? To co ci się widzi być w tobie gorliwością o prawdziwą cnotę, czyliż nie iest szczerym poruszeniem interessu, nienawiści lub zazdrości? Ci, ktorych masz za ludzi ladaiakich potaiemnie, czyliż nie zarobili sobie na te przymowki u ciebie, przez sam blask ich zacności?

Jakoż obmowa nie ma zwyczayniey szey sobie materyi, ktoraby iey złość bardziey pobudzała y wzruszała, iako cnotę doznaną y w publiczney czci będącą. Łatwiey się przepuści zgorszenia ludziom ladaiákim, niżeli żeby się miało darowáć ludziom poczciwym ich cześć y po-

(a) Rom: 2. 1.

powagę, ktorą im iedna ich pobożność. Jawne złe pokazuie brzydkość swoią wszystkim, ktorzy tylko oczy maią, y chcą ie otworzyć. Przykrzy się o nim mowić, iako też y słucháć. Ale złe przybrane w farby y pozory dobrego, te wam dać widzieć w iego właściwych przymiotach; odkryć wam ogień pychy y wyniosłości pod popiołem pokory; wyiawić nierząd y rozwiozłość, gdzieście wy same tylko pomiarkowanie y wstyd uważali: to uczęstowanie w rozmowach, to wydystyllowanie się biegłości w złorzeczeniu. Nie ma się, powiada Mędrzec, mocnieyszey broni, y ktoreyby skutek przeciwko cnocie był pewnieyszy, iako dobre przerabiać ná złe, y wybranych okrywać ohydą y niesławą: [a] *Bona in mala convertens insidiatur, & in electis imponit maculam.*

Na co wierny Chrześciánin powinien utwierdzić swoy umysł, będąc tego pewien, że poki tylko będą na ziemi ludzie cnotliwi, zawżdy będą y obmowcy. Jakożkolwiek on sobie obierze ścieżkę w drodze cnoty, zawżdy iego postępki będą

[a] Eccl: 11. 33.

dą podległe złym ięzykom. Jeżeli się pokazuie iawnie z swym nabożeństwem; to świętoszek dla oka y obłudnik: a ieżeli się z nim kryie w osobności; to odludek y dziwak. Jeżeli iest skromny y cichy, to boiaźliwy: á ieżeli iest gorliwy, to gorączka. Jeżeli sobie postępuie rostropnie, mowią, że to chytrość; a ieżeli idzie szczerością, powiadaią, że to nieuwaga, albo lekkość. Takowy iest zwyczay, ani się kiedy odmieni: y gdy tym czasem zaniechuie się w pokoiu bezbożnych, lecących oślep gościńcem piekielnym; na niedoskonałości ludzi pobożnych biie się bez litości, właśnie iak gdyby wielkie w świecie zgorszenia czynili, albo gdyby się bardzo bolało na niebespieczeństwo ich zbawienia.

Gdzie nie zachodziła w tym punkcie gorliwość Swiętego Hieronima? kiedy w pośrzod rozwiozłości owych czasow, dwie zacne białogłowy, Paula y Melania, chwyciły się pobożności, obyczaiem ieszcze bardziey ie rożniącym od innych przez blask cnoty niżeli przez świetność ich wielkiego urodzenia; zaraz uyżrzano censury, naśmiewania się y obmowy od-

stę-

ſtępuiące wſzyſtkich innych materyi, a obracaiące ſię na te Swięte Panie: (a) *Nullæ aliæ Romanæ urbi fabulam præbuerunt.* Coż takiego prze Bog! mowił on, te poſzły w przyſłowie Rzymowi! Nie maſz iuż o czym innym wowy w poſiedzeniach, tylko o tych, ktore podniosły chorągiew pobożności! *Quàm quæ pietatis levavêre vexillum.* Ach! gdyby one były ſzły zá poſpolitym zwyczaiem płci ſwoiey, y gdyby ie było widziano w ich rożnych ſtanách y latach rozpráſzaiące ſwoią máiętność, ſwoy czas, a nawet ſwoy wſtyd, na prożności y głupſtwa: znalazłyby były podchlebcow y łagodnych tłumaczow ſwych rozwiozłości y lekkości. Ale że po wſzyſtkie czaſy, wierne w ſwych powinnościach, uczyniły powſzechny rozwod, nie tylko z nieporządnościámi, ale nawet y z ſłodyczami światowemi: przeto wſzędzie znayduią cenſorow y naśmiewaczow; y ich umknienie ſię y oſtre życie idzie na pośmiech. Raz o nich mowią, że to ſię dzieie dla pokazánia ſię z poſtawą oſobliwości; drugi raz, że dla utrzymania iakich konſzachtow w tym

[a] *Hier: Epiſt: ád Aſell.*

większym zataieniu; inny raz, że się chce przewodzić nad drugiemi; inny raz, że się dało komu innemu sobą rządzić; czasem też, że się iuż nie ma, z czegoby się podobało; czasem, że się sobie kogo zbrzydziło, a czasem, żeby się kogo przez to uludziło.

Ale czyliżby ci ludzie, ktorych wy sprawy ták złośliwie szpocicie, nie mieli przez co, gdyby chcieli, przyiść na potępienie iáko y wy, z pochwálami od świata, w pośrzod dostatkow y roskoszy, ową to obszerną y walną drogą, ktora wiedzie na przepaść? *Videlicet, non licet eis applaudente populo perire cum turbis?* Potrzebaż im dla zárobienia na potępienie, odstępować zbytkow, igrzysk, schadzek? Potrzebaż im poświęcáć życie na umartwienia y na uczynności Chrześciańskie? Na coż szukać piekła przez tak przykre drogi? nie potrzeba im tylko was naśladowáć, a znaydą go snadnie, wstępuiąc w ślady wasze: *Licet eis applaudente populo perire cum turbis.*

Wyznaycie prawdę. Co wam ludzi dobrych czyni tak podeyźrzanemi y tak winnemi, iest to iedyne sprzeciwianie

się

ſię waſzych obyczaiow ich obyczaiom. Roſpaczywſzy, żebyście ich mogli náśladować, chłodzicie ſię przez wáſze obmowy; y żebyście ſię nie mieli kogo wſtydzić za waſze nierządy, chcielibyście to wyperſwadować, że wſzyſcy ludzie ſą bez cnoty. [a] *Remedium pœnæ ſuæ exiſtimant, ſi nemo ſit Sanctus.* A zatym nie zakładaycie ſobie honoru w tey ſzarpiącey cudzą ſławę żarliwości, ktorá nie tylko bynaymniey nie ſłuży do wyiawienia obłudnikow; ále ieſzcze przeciwnym ſpoſobem iedynie ſłuży do policzenia was między nich; y do ohydzenia was, daiąc widzieć ten iad, ktory napełnia ſerca waſze.

Mowicie, że nie macie żadnego iadu przeciwko nikomu, y żádnego zamyſłu ſzkodzenia czyiey ſławie: że to tylko tak gadacie dla utrzymania uciechy w rozmowie: że w tym idziecie za przyrodzoną ſkłonnością, ktora wás wiedzie do żartow: że to czynicie, nie z żadney waſzey złości, ale z ſzczerey lekkości. Rozumiecież, że przez tę trzecią pokrywkę wymowiliście ſię lepiey od winy?

(a) *Hier: Epiſt: ad Aſellam.*

III. Łatwo ieſt wyiąć wam ten błąd z głowy przez wasże ſamych y przez waſze właſne zdaniá. Jaka bowiem ieſt waſza niedotkliwość y boleść na wſzyſtko, cokolwiek ſię daie ſłyſzeć czyniącego uſzczerbek honorowi waſzemu? Choćby też to nic więcey nie było tylko iedne złe przyſługuiące ſię ſłowo, iedne mniey podchlebiaiące opiſanie waſzych obyczaiow; co wam więc mowi na ten czás ſerce waſze? Z iákim odzywácie ſię tonem na niebaczność językow, na wolność poſądzania, na zepſowanie wieku terazniey-ſzego, ná ciężkość razu, ktory te iedyne ſłowo zadać może ſzczęściu waſzemu, y na uymę poważenia, ktore ſię wám należy. Jákiego nie naczynicie żalenia ſię, domágánia ſię, y roſpościerania praw waſzych.

Przemnie wam odpowiadać będą, że ſię to ſłowko wyrwało bez uwagi; że ſię to mowiło przed ludźmi rozſądnemi y pod naywiękſzym ſekretem; że ſię nie było początkiem obmowy; iednym ſłowem, że ſię nic nie mowiło tylko prawdę. Jakiż wzgląd będziecie mieli na te niczego warte wymowki?

Nie

Nie miałeś na to uwagi, rzeczesz: a nie powinienżeś był mieć ią? moy honor mnieyszyż przeto ponosi uszczerbek? iestże się przeto mniey obowiązanym do zagoienia rany, ktorą mi zadáno? Nie iesteś źrzodłem y początkiem tey obmowy. A nie dosyćże iest, żeś iey iest niby kanałem, y że się ona przez ciebie rozeszłá? Nie mowiłeś tylko pod sekretem y z ludźmi rozsądnemi. A zkądże to wiesz, że te rozsądne osoby będą miały więcey rozsądku, niżeli ty? Nie powiedziałeś nic przeciwko mnie, coby nie było práwda. A zniosłżebyś, żeby rozsiewano to wszystko, co się tylko może powiedzieć prawdziwego o twoich postępkach? Jestże co we wszystkich tych odpowiedziach, coby się nie zdawało słuszne y wcale rozsądne?

A często podłe osoby, a nawet będące w naywiększey niesławie, bywaią na to nayboleśnieysze y nayprędsze do uskarżánia się. Mowią więc śmiele: gdzie iest sumnienie ich obmowcow? Będąc bez czci, ubiegaią się za cieniem czci, ktory im odbiera obmowca. Chcą, żeby kwoli ich miano skrupuł y wzgląd, kto-

rego

rego one ſame dlá ſiebie nie maią; y żeby nie ważono ſię mowić o zgorſzeniu, ktore czynią, gdy tym czaſem one nie boią ſie być pogorſzeniem całemu światu.

Takowe zdanie ma ſię o obmowie, kiedy ſię czuie iey ſzturm na ſwe właſne imię: ale kiedy iey ſami zażywacie przeciwko cudzey ſławie, w co ſie na ten czas obraca te zdánie? Czyliż owa poſtać ſzkaradności niknie wam z oczu? Będąc tak ſurowi y przenikaiący na obmowy cudze, ślepiż ieſteście na waſze? Mowicie więc: iakim czołem śmieią tak gadać o mnie? Jakim tedy y wy czołem śmiecie tak gadać o drugich? Te waſze ubolewanie y ſarkanie ieſt przeciwko wam ſamym świadectwem: [a] *In quo judicas alterum, te ipſum condemnas.*

A to tym bardziey, że ieżeli będziecie chcieli zważyć ſwoie poſtępki, y zayrzeć w ſwoie ſerce, uyźrzycie ſię być z liczby owych, do ktorych Zbawiciel mowił: Wyrzuć balkę, ktora ieſt w oku twoim: a potym będzieſz myślił o dobyciu dźbła z oka brata twego. Czego ſię iednak nie zachowuie bynaymniey. Na-
ſłu-

[a] *Rom:* 2, 1.

ſłuchać ſię wſzędzie: oto to uczynił ten y ten. Ale darmo ucha nadſtawiać, nie uſłyſzy ſię nikogo mowiącego: otom ia to uczynił. Słuſzne to było żałenie ſię Jeremiaſza: [a] *Attendi, & auſcultavi: nullus eſt dicens, quid feci?*

Záiſte, moi mili Słuchacze, gdybyście natychmiaſt, ſkoro w poſiedzeniach poczuiecie waſz weſoły humor rozrzyźwiony na obyczaie bliźniego, udawali ſię do tey potaiemney uwagi: *Quid feci?* Com ia czynił? na iákie zarobiłem przygany? iakim dał pochop do mow złośliwych? Mielibyżeście tyle upodobania w wyiawiániu táiemnych nędz cudzych: gdybyście tylko chcieli pilno roſtrząſnoć, iak wiele źrzodeł zawſtydzenia ſię macie w was ſamych? Coż na przeſzkodzie, żeby one nie były odkryte; y żebyście nie poſzli w przyſłowie tym, z ktorych chcecie ſię naśmiewać? Czyliżbyście tak z gory powſtawali na nieprzytomnych: gdyby wam na myśl przychodziło, że też także y wy będziecie nieprzytomni; a że gdybyście mogli ſłyſzeć, co na ten czas będą mowić o was, obaczylibyście, że

(a) *Jerem*: 8. 6.

że was tak dobrze znaią, iako wy mnie-macie, że znacie innych; y że między obmowcami iako między wężami: nayzimnieysi, nayskrytsi y ktorych náymniey się ma w podeyźrzeniu, są nayiadowitsi y naystraszniey si?

Ta tedy upokarzaiąca uwaga: *Quid feci?* com ia sam czynił? powinna w was wzbudzać te drugą: co ia to mowię? coż iá chcę mowić? a obiedwie powinny poprawić tę bezecną skłonność waszego ięzyka do gadania bez rozsądku. Coż bowiem iest nierozsądnieyszego, a oraz pełnieyszego hańby, iako dodawáć broni przeciwko sobie samemu; y przez samo szpocenie y obwinianie, ściągać na siebie obmowcow y oskarżycielow? To się iednak przytrafia obmowcy, mowi Swięty Hieronim: *Accusamus, quod facimus: contra nos ipsos diserti, in vitia nostra invehimur.* Zadną tedy pokrywką, ktoraby tyść mogła, nie podobna tu ochronić złości swoiey. Nie pozyska się inney sławy, następuiąc na cudzą, oprocz sławy niepoczciwego człowieka.

A ieżeli ta pobudka nie iest zdolna odwrocić was od tego występku, druga

po-

podobno będzie miala więcey ſkutku. Tá zaś ieſt, że ieżeli weń wpadácie, ieſteście w niebeſpieczeńſtwie niepowſtaniá z niego nigdy: ieſt to złe niewymowione, iakoście to widzieli: ale ieſzcze ieſt to złe nienadgrodzone, iako to wnet uyźrzycie.

CZĘSC DRUGA.

DUch Swięty przeſtrzega nas w tym wyraźnemi słowy: (a) *Attende, ne fortè labaris in lingua tua.* Patrzcie, mowi on nam, żebyście ſię nie potkneli w ięzyku: *Et fiat caſus tuus inſanabilis ad mortem*: A żeby upadek waſz nie ſtał ſię złem nieuleczonym y śmiertelnym. To ieſt, żeby grzech waſz nie zoſtał bez lekarſtwa. Czemuż? przeto, że iedyne lekarſtwo obmowy ieſt nadgrodá; a że tá nadgroda po wielkiey części ieſt niepodobna, ze trzech miar. Naypierwey, ilę do wielkości ſzkody, ktora częſtokroć zachodzi daley nad wſzelką nadgrodę. Powtore, ile do nikczemności obmawiaiącego, ktory nie może ſię odważyć na powinności nadgrody. Potrzecie, ile do złości

(a) *Eccl.* 28. 30.

złości ludzkiey, ktorzy pospolicie zanie sobie maią tę nadgrodę, y nie uważaią iey.

I. Pierwsza rzecz w materyi tyczącey się nadgrody iest, że powinna się rowniać ze szkodą. Już ktoreż oko y rozum tyle má przeniknienia, żeby dobrze poznał iey wielkość w materyi obmowy? Rostrząśniycie ośm stopniow grzechu tego, iako mu tę rozmaitość naznáczaią y onę wyliczaią Teologowie. Pierwszy y náyszkaradnieyszy rodzay iest, przypisać komu falszywie złe, ktore nie iest; co się właściwie nazywa potwarzą. Drugi iest, wyiawić złe, ktore iest, ale iest skryte. Trzeci iest, przyczyniać do złego wiadomego. Czwarty iest, wyłożyć dobre na złe. Piąty iest, nie przyznać dobrego, kiedy przynależy ie powiedzieć. Szosty iest, uiąć go. Siodmy iest, zamilczeć go y one pominoć. Ośmy iest, powiedzieć ie, ale słabo y niechętnie. Przypatrzcie się złości tych rozmaitych razow ięzyka; poznacie, że nie masz z nich tak lekkiego, żeby nie mogł pomięszać pokoiu domow y Państw, nasiać rozerwania y niezgody; a że mało iest kłutni, woyn y nieprzyiaźni, gdzieby obmowa

nie

nie przyłożyła się iakim z tych obyczaiem.

Jakoż powiada nam Mędrzec, że więcey ięzyk krwi rozlał, niżeli miecz. (a) *Multi ceciderunt in ore gladii; sed non sic quasi qui interierunt per linguam.* Y nie masz sprzeczki o ciężko szkodliwych skutkach pierwszych stopniow obmowy; iakie są, przyczytać komu fałszywie co złego, wyiawić złe taiemne, y przyczynić do złego wiadomego. Swiecka y święta historya dosyć tego przykładow dochowały na postrach następuiących wiekow; a wiek teraznieyszy ponawia aż nadto te okrutne przykłady. Ale czyliż się przystaie na szkody, ktore czynią y naysłabsze razy obmowy? Maż się sobie za obmowę wolność, ktorey się sobie tak łatwo pozwala, zle tłumaczyć rzeczy dobre, nie przyznawać ich, uymować ich, zamilczać ich, albo też ie iakokolwiek tylko powiedać. Ztąd iednak o! iaki związek nieszczęśliwości y prywatnych y publicznych pochodzi!

Jestże co zwyczaynieyszego w rozmowach, iako sprawy chwalebne czynić podeyźrzanemi, nawet one chwaląc; iako y nay-

(a) *Eccli:* 28. 22.

nayſzczerſzym ſprawom przydawać ducha konſzachtow, y nayſkromnieyſzym ducha pychy, y nayniewinnieyſzym ducha ſproſności, a oraz obłudy. Jákich imion y iakich farb nie kładli Faryzeuſzowie ná ſprawy Chryſtuſowe? Obyczay życia iego proſty y bez oſobliwości, udawali oni zá rozwiozłe ſprawowanie ſię: iego niezbranianie ſię iadać z celnikami, za pełną pogorſzenia ſkłonność do bieſiad: iego żarliwość w nauczaniu ludzi, y iego dobre powodzenie w pociąganiu ich do ſłuchánia ſiebie, za namawianie do ſpiſkow y buntu: iego gorącość w ſprzeciwianiu ſię zabobonnym podaniom, zá powſtawania na Zakon: iego cuda na koniec, za ſprawy umowione z Beelzebubem. Czegoż oni przez to ſzukáli? Nic innego, tylko żeby było ściągnoć nań nienawiść narodu, zemſtę Rzymian, przekleċtwa Kapłanow: krotko mowiąc, krzyż y śmierć! A nie dokazaliż tego? Ukrzyżowali go wſzyſcy, lubo nie ſwemi rękami, ale ſwemi ięzykami. Nie koſztowáło to ich nic więcey, tylko że go obmawiali, y przekręcali na złe, cokolwiek on czynił dobrego.

A

A nawet nie potrzeba y przekręcać dobrego na źle; ſprawność w iego umnieyſzeniu, w uięciu mu za podaną okazyą zacności y ſzacunku, nie maż częſtokroć tychże ſamych ſkutkow? Czytaiąc Aſſwerus kroniki kroleſtwa ſwego, y napadłſzy tam, że Zyd Mardocheuſz odkrył mu był iedne wielkie ſprzyſiężenie, pytał ſię urzędnikow ſwoich, iaką też on za to odnioſł nadgrodę. Gdybyż w ten czas owi urzędnicy zazdroſzcząc wynieſienia iednemu cudzoziemcowi, ſzukali byli kolorow na osłabienie wagi tey przysługi, y na zaćmienie bláſku takiego dzieła wierności: Mardocheuſz zoſtałby był bez nadgrody; byłby umarł na ſzubienicy, ktorą mu Aman kazał iuż był wyſtawić: a co daleko rzecz ſtraſzliwſza, cały narod Zydowſki byłby był wycięty po całym kroleſtwie.

Na oſtatek, choćby ſię nie otworzyło gęby, y nie mowiło naymnieyſzego słowa, nie małzże doyść ſztucznego ſpoſobu obmowy przez ſame milczenie? Jedne umyślne zamilczenie y utaienie cudzego talentu, czaſem ſzkodliwſze niżeli naywiękſza obmowa. Będąc ſtrwo-

żony Faraon iednym ſnem okropnym, ſzukał wſzędzie wykładu nań. Gdyby w ten czas podczaſzy, ktory doznał w więzieniu przywileiu Jozeſá ná przepowiadanie rzeczy przyſzłych, zaniechał był złośliwie, oznaymić go Krolowi, o! co nieſzczęśliwości nie naczyniłoby było owe milczenie! Byłoby przedłużyło nieſłuſzność, ktora ſię działa z człowiekiem niewinnym. Co więkſza, byłoby było przyczyną ſpuſtoſzenia kroleſtwá, ktorego całość zawiſła była od ſzczęścia Jozefa.

Z tym wſzyſtkim cała ta oſnowa dawnych przypadkow tak dalekich od oka naſzego, ieſt iedyną hiſtoryą czaſow naſzych: y gdyby ſię mogło doyść tego, co dwory y familie wprawia w tak niezwykłe rozruchy, przyznalibyśmy, że nic w nich nie ieſt tak potężnego iako ſprężyny ięzyka. Zważaż ſię to?

Máż ſię na to uwagę, że częſtokroć nie wyiawiaiąc zacności iednego iakiego człowieka, umykaiąc wiádomości o iego talentach, tym ktorzyby ią mieć powinni, daiąc mniey wierne świadectwo pięknym przymiotom; używaiąc umyślnie ocią-

ociągania się, taienia się, oziębłości y złośliwego milczenia, w tym coby mogło być z korzyścią tych, ktorych się nie lubi: uważaż się to, mowię, że częstokroć przez to zadaie się ciężki raz interessom publicznym; a że przeszkodzenie do szczęścia iednemu iakiemu człowiekowi, iest przeszkodą dobru całego iakiego Państwa? To nie przychodzi na myśl: nie otwiera się oczy na te opłakane skutki: iedynie chce się iść za swoią namiętnością, dogodzić swey zazdrości, przeszkodzić postąpieniu wyżey nieprzyiaciela.

Jeżeli się wam w czym takowym powiodło: biada wam! Bo na koniec według tego niezmiernego mnostwa szkodliwych skutkow trzeba będzie miarkować nadgrodę. Z ktoreyże strony przystąpicie do iey czynienia? Nie idzie tu o to, żeby wiedzieć, czyście przewidzieli te okropne skutki, albo ni; czyście o nich zamyślali; czyście ich prágneli; czyście się o nie starali: idzie tu tylko o to, żeby wiedzieć, ieżeli ich iesteście przyczyną. Dosyć iest, ze grot wyszedł z ręki waszey: ieżeli ztąd rana śmiertelna,

na, iuż wy popełniliście záboyſtwo. Dosyć ieſt, żeście wrzucili iſkrę, y że ta iſkra wznieciła ogień: iuż wy ieſteście przyczyną pożaru. Wy tedy pierwſi ieſteście, ktorzyście winni zań nadgrodzić. To zaś ieſt rzecz niepodobna do wykonania, y ktora wcale nigdy nie przychodzi do ſkutku.

Albowiem, żeby ſię do tego przyſzło, do iákichby nie trzeba przyſtąpić ſzczegulności? Trzebaby ſzukáć wſzyſtkich tych uſzy, w ktore obmowa weſzła; wſzyſtkich tych uſt, przez ktore przeſzła; wſzyſtkich tych ſerc, ktorych ſię chwyciłá; iść za iey śladem y za iey biegiem po wſzyſtkich poſiedzeniach; poznawać iak daleko zaſzedł iad, ogień, pożar, ktory wznieciliście; y ztąd ſądzić o wielkości ſzkody; y do niey ſtoſować nadgrodę. Poradzcie ſię ſiebie, y powidzcie mi, wy obmowcy: czuiecież ſię wy podobnemi do takiey uſilności? nie tylko ile do niezmierney obſzerności tego przedſięwzięcia, ale też powtore ile do wáſzey własney nikczemości.

II. Przy wſzelkiey waſzey wſpaniałości umyſłu, będziecież ſię mogli kiedy

na

na to odważyć, żebyście ſiebie ſamych ganili; żebyście temu przeczyli, coście powiedzieli; żebyście ſobie za nic poczytali być miani za ſzalbierzow, za potwarcow, za nierozſądnych, za nieuważnych; a przynaymniey za ſzkrupulatow y boiaźliwych? Trzeba ſię iednak odważyć na ściągnienie na ſię tych wſzyſtkich tytułow, y ſtrawić pochodzący z nich wſtyd, ieżeli ſię chce wypełnić powinność zagładzenia obmowy, y zaſtanowić dalſzy iey bieg. A ieſtże ſię tak zdiętym żałością za ſwoy wyſtępek, y pragnieniem ſwego zbawienia, żeby ſię zdobyło na tę uſilność Chrześciańſkiey wſpaniałości?

Owſzem miaſto poddaniá ſie temu cięſzkiemu obowiązkowi, o! czego ſię nie czyni na ukrycie go przed ſobą! Nie podchlebiaż ſię ſobie zawżdy, że to, co ſię powiedziało, nic nie ieſt; że ci, ktorzy was ſłuchali, mniey to maią uważać; że ta mowa poydzie w zapomnienie; że chcieć iey przeczyć, ieſt to ponawiać iey pamięć, y przyczyniać złego, ktore ſię mogło uczynić? Nie w tymże położeniu umyſłu przyſtępuie ſię do Kapłana, y pro-

ſi ſię go o rozgrzeſzenie? Około wſzyſtkich innych grzechow łatwiey ieſt o wyliczánie częſto aż do pomnieyſzych okoliczności. Nie maſz oprocz obmowy, w ktorey zwyczáynie ſądzi ſię zá powinność, żeby nic nie powiadać z dokładnością, y żeby wſzyſtko zawiiać w tym proſtym wyznaniu, że ſię zle mowiło o bliźnim. Ale iak y z iakich pobudek? iakiemi słowy, w iakiey materyi, z iakiemi oſobami, z iakim ſkutkiem y z iakiemi wynikaiącemi ztąd okolicznościami tyczącemi ſię tak fortuny iako y honoru bliźniego? To potrzeba wyłożyć. To iednak ieſt, o czym zamilczeć, a nawet y zapomnieć, przyznaie ſię ſobie przez zwyczay wolność. Jnaczey ſpowiedź, powiada ſię, byłaby iednym udręczeniem, rownie naprzykrzonym Spowiednikowi iako y ſpowiádaiącemu ſię. Trzebaby na niey opowiadać wſzyſtkie rozmowy. Tam ſię idzie oſkarżać ſiebie, a nie hiſtorye prawić. Zgadzam ſię na to. Oſkarżáycież ſię tedy. Zleście mowili, obmawiáliście. Zaćmione to y prożne oſkarżania ſię. Ależ przez waſzą obmowę, nierozſądek y niebaczność, by-
liście

liście przyczyną tych kłotni, tych nienawiści, tey niełaſki; przeſzkodziliście do tey korzyści, do tego małżeńſtwa, do tey zgody. To materya wáſzego rachowania ſię z ſobą y waſzego oſkarżaniá, a nadewſzyſtko nieuchronna materya waſzey nadgrody.

III. Ale choćbyście potrzecie, mieli doſyć męſtwa do czynienia iey, nie bylibyżeście od tego odwroceni, zważaiąc iey daremność, na fundamencie złości ludzkiey? Będzie ſię miálo ukontentowanie w ſłuchaniu was ſzarpiących ſławę bliźniego; znaydziecie na to uſzy wcale otwarte y umyſły wcale gotowe: a znaydzieceż ie rownie gotowe do ſłuchania was w chwaleniu? Nic tak zimnego iako chwalenie; ani ſię go ſłucha tylko z przykrością: nic tak żywego iako obmowa; ta ucieſzy, rozrzyźwi y miana ieſt za delikatność y ſubtelność dowcipu. Bedzie wam dana wiara w powieści złego, bez wſzelkiey inney rękoymi oprocz waſzey śmiałości w powiadaniu go: w powiadaniu zaś czego dobrego nie będzie wam wiara dana ani nawet na waſzą

przyſięgę. Nie potrzebá będzie więcey iak iednego żartu na oſzpecenie cnoty poczciwego iakiego człowieka: a całe znaczne piſma wychodzące na iey obronę nie przywrocą iey blaſku przeſzłego. Przeto ſamo, że odwoływanie, na ktore ſię odważycie, będzie miało poſtać nadgradzania, iuż nie będzie tylko powinnością wymuſzoną, ktora nie odnieſie innego ſkutku tylko pogardę waſzey boiaźni u tych, ktorzy pochwalali owe waſze dowcipne powieści. Spuſzczą oni na was ſámych cięźar, ktory wy chcielibyście złożyć z ſumnienia waſzego. Powiedzą wam, iako tam Żydzi Judaſzowi, gdy im porzucił pod nogi odpłatę ſwego zdradzieſtwa, wyznaiąc z ucifkiem ſumnienia niewinność Chryſtuſową. (a) *Quid ad nos? tu videris.* Co to do nas należy? to nie naſza ſprawa: ieżeliście włożyli potwarz, to tym gorzey dla was.

Taka ieſt mowa u świata y upor przy pierwſzych mniemaniach, ktore więc zawezmą ludzkie rozumy. Wyryta w nich zoſtaie obmowa na miedzi: pochwała na piaſku: obmowa zanoſi tam na ſobie

(a) *Matth*: 27. 4.

bie znaki wolności, poufałości, prawdy: przeciwnym zaś sposobem przywracanie sławy, zanosi na sobie znaki ostrożności, dwoistości w mowie y przymusu. Przystáć tedy na to potrzebá, że y z strony świata y z strony obmowcy, rownie iako też y w samym rodzaiu szkody, wiele iest przeszkod wcale nieprzełomanych do należytego za ten grzech nadgrodzenia.

Ale gdzie ia záchodzę, Chrześciańscy Słuchacze? do czego prowadzą te trzy uwagi? Nie wnosicież wy z nich, że ponieważ nadgroda za obmowę iest, po ludzku mowiąc, niepodobna, a nikt nie iest obowiązány do rzeczy niepodobnych; więc też nie ma się żadnego obowiązku nadgradzać za nią. O! iaka tu brama otwarta do niepokuty!

Owszemcito to samo przyczynia szkaradności tego nieszczęsnego grzechu, że częstokroć przechodząc wszelką nadgrodę, iednak wyciąga koniecznie nadgrody. Obmowa nie tylko iest wzięciem honoru, ale nieiakim zaboystwem, nieiakim nastąpieniem na życie przystoynie mieszczące między ludźmi człowieka uczciwego. Już ieżeli zupełne niepodobieństwo

ſtwo przywrocenia życia umarłym, nie iedna zdradliwemu zaboycy zgładzenia iego zbrodni: iakoż ciężkość przywrocenia uczciwego człowieka do iego honoru, ma uwalniać obmowcę od kary y od obowiązku za obmowę? Ni, odiołeś życie nieprzyiacielowi twemu; toż y ſam życie utraciſz: ta ieſt kara zaboycy. Wziołeś honor y ſławę bliźniemu twemu przez rozgłoſzenie ſię twoiey obmowy; toż y ſam, ieżeliby tego potrzeba, poſtradaſz honoru y ſławy przez rozgłoſzenie ſię y hańbę twego właſnego odwołania: ta ieſt kara obmowcy. Jak ta tak y tamta rownie potrzebna dla beſpieczeńſtwa honoru, iako też y życia ludzkiego.

Z tym wſzyſtkim iednak daleko ieſt do tego, żeby Bog wykonywał na was ſurowość tego prawa. Odpuſzcza on obmowcy karę zwyczayną na zaboycow a nawet y na złodzieiow, lubo ten ieſt godzien tego oboyga. Woli ſię z nim raczey obchodzić iako z dłużnikiem rzetelnie winnym: a nawet do iakieyżekolwiek wielkości dług iuż przyſzedł, nie domaga ſię od niego, tylko nadgrody należącey ſię na poczciwość, y raczey ſłosuią-

fuiącey fię do iego dobr y możności, niżeli do fzkody y do prawa pożyczalnika. Cała nadgroda, moy miły Słuchaczu, ftaie na odwołaniu tego, coś powiedział. Powiadafz fię być niezdolnym do nadgrody; á ieftešže nim po fzczerości ferca?

Mowifz, że nie przezwyciężyfz złości ludzkiey; że oni nie uwierzą twemu odwołaniu. Mnieyfza o to: przezwyciężyfz iednak twoią włafną nikczemność, ktora ieft naywiękfzą przefzkodą do nadgrodzenia obmowy. Uczynifz iednak z twoiey ftrony wfzyftko, co będziefz mogł. Jeżeli ci ludzie nie uwierzą, przynaymniey zoftaną w obowiązku wierzenia ci. Nie będziefz iuż winien błądzących wyprowadzać z błędu. Przeniefie fię grzech od ciebie do nich; od ciebie, ile ktoryś niczego nie zaniechał, żebyś ich wywiodł z omylnego zdania, w ktoreś ich wprawił; do nich, ile ktorzy uwierzywfzy ci w twoich obmowach, nie będą ci chcieli wierzyć w twoim przywracaniu fławy.

Ależ nie możefz fię odważyć na te pełne hańby odwołanie: ieft to ufilność,

kto

ktora ci ſię widzi niepodobna do ſkutku. Powiedzże ieſzczę raz, czy to mowiſz po ſzczerości? A ſądziłżebyś to za rzecz niepodobną temu, coby ſię ważył uczynić uſzczerbek w honorze tobie ſamemu? Nie náuczyłbyś go ſzukać ſpoſobow do uczynienia ſobie tego rzeczą podobną, przyciſkaiąc go do tego prawem? Nie wynayduieſzże ſam tych ſpoſobow w zachodzącey okazyi, y nie zażywaſz ich, kiedy rzecz idzie o utrzymanie twego dobrego imienia?

Skoro iaka ladaiaká wieść poczyna ſię dawáć ſłyſzeć o tobie, o iaka ieſt twoia ſkwapliwość, żeby ią zatłumić w ſamym wſzczynaniu ſię, żeby doyść iey wynaleźcy, żeby wyiąć błąd z myśli twym przyiaciołom, żeby ich wprowadzić w przeięcie na ſię po części ſtarania około wyięcia tego błędu innym! Rozmowy, liſty, náwiedziny, uwiadomienia rozmáite: wſzyſtko to ieſt ci rzeczą podobną, á nawet widzi ſię rzeczą łatwą: nic ci w ten czas nie cięſzko, przeto, że tam idzie o ciebie y o twoy honor. Czemuż te wſzyſtkie powinności ſą ci niepodobne do wykonania względem twego

go bliźniego, ktoregoś naruſzył honoru? a to tym bardziey, że twoy własny honor ieſt twoie ſzczegulne y właſne dobro: możeſz według ſwego upodobania utrzymywać ie, o nie nie dbać, onego ochraniać, albo nim ſzáfować? Ale honor cudzy, ieſt to cudze dobro: wydarłeś ie przez twe obmowy. Za tym albo przywrocenie, albo potępienie być muſi.

Nie drżycież, Chrześcianie mili, na tę ſtraſzliwą przemianę? Jeſtże kto między wami tak beſpieczny o ſwym ſumnieniu, żeby ſię nie czuł podległym temu niebeſpieczeńſtwu? Język, mowi Swięty Jákob Apoſtoł, ieſt to niby cały świat rozmaitych nieprawości: *Lingva univerſitas iniquitatis.* On, mowi tenże, zapalony będąc ſamymże ogniem piekielnym, wzruſza y zapala całe koło y bieg życia naſzego: *Inflammat rotam nativitatis, inflámmata à gehenna.* Co za przedziwne wyrażenie pochodzących ſzkod z języka! Zycia naſzego koło, *Rotam nativitatis,* będąc w uſtawicznych obrotach rozmaitych przypadkow, obracá ſię y roſpościera za ſprawą y poruſzeniem języka, ktory ie

napełnia nieprawościami. To ieſt, wſzyſtkie części y rozmaite wieki życia zoſtaią więc zarażone tą nieſzczęſną trucizną obmowy y iey ſkutkow. A gdzież ſą nadgrody za tę nigdy doſyć nieopłakaną złośliwość? W ktorychże poſiedzeniach nie ſłyſzeć odzywáiącey ſię obmowy? W ktorychże poſiedzeniach widzi ſię kiedy uczynioną za nią nádgrodę? Ráchuycie ſię tedy, grzeſznicy, z ſobą y z Bogiem. Obmow bez liczby, a żadnego przywrocenia ſławy: y możecież wy uyść potępienia?

Bądźcie go tym pewnieyſi, że to wam powinno być za rzecz pewną, że Bog, ktory odpuſczá niepowściągliwość, pychę, bluźnierſtwo, bezbożność, na ſam ſzczery żal prawdziwie ſkruſzonego ſercá: nie odpuſzcza nigdy ſzkody y uymy, a oſobliwie uymy honoru, ieżeli żal nie ieſt wſparty doſtatecznemi uſiłowaniami o nadgrodę owey ſzkody. Bez tego, daremne ſą ſpowiedzi, oſtrości życia, iałmużny. To wſzyſtko nie przywraca bliźniemu honoru cierpiącemu w nim uſzczerbek: toteż wſzyſtko nie może uwolnić od niebeſpieczeńſtwa przyiścia na potępienie. A

A nie ieſtże to doſyć, Chrześcianie, na wzbudzenie w was baczenia na ſtan ſumnienia waſzego? Jeſt bez wątpienia doſyć, y podobnom wzbudził aż nadto uciſkow w ſercu waſzym. Będąż te uciſki bez pożytku? Zatłumicież ie ieſzcze, iako y tyle innych? Nadaremnoż zawżdy będzie Bog kołatał boiaźnią do drzwi ſerca waſzego? Nigdyż ſię go bać nie będziecie? Ba czyliż nie będziecie kochać ſamych ſiebie z tą uprzeymością, żebyście ſię nie chcieli potępić dla owego ladaiakiego wſtydźenia ſię odwołać złego, ktoreście powiedzieli?

Daycież tedy ſobie czas przed śmiercią na wypłacenie ſię bliźniemu z takowych długow. Tákowe porachowanie ſię z ſobą po tylu latach niedbalſtwa, ieſt pracą wcale godną Chrześcianiná ſtarownego około zbáwienia ſwego. Chwyćcie ſię tey pracy odważnie; a ieżeli powątpiwacie o ſwych ſiłach, wezwicie mocy Paná Boga zawżdy gotowego ku waſzey pomocy.

Uczyńmy co więcey. Pociągnimy miłoſierdzie iego do ułatwienia nam ſpoſobow na zagładzenie obmow naſzych y

na

na otrzymanie ich odpuſzczenia; a to przez wzaiemne y powſzechne odpuſzczenie ſobie wſzyſtkich obmow náſzych. Mowiono zle o nas; mowiliśmy my źle o drugich. Zapomniymyż, daruymy: odpuśćmy winowaycom naſzym, aby nam winowáycy naſi odpuścili.

Powiedziałeś to, Panie: (a) *Dimittite, & dimittemini*: Odpuśćie, á będzie wam odpuſzczono. Słuchamy tedy słowa twego, y pokładamy ufność w prawdzie iego. Tyś naſz Oyciec y naſz Sędzia powſzechny: przyimiyże powſzechną ofiarę wzaiemnych długow naſzych. Składamy u nog twoich wſzelką urazę o krzywdy, ktoreżkolwiek możono uczynić sławie naſzey; y wſzyſtkie nadgrody, ktorychbyśmy ſię za nie domagać mogli. Składamy w ręku twoich wſzyſtkie naſze intereſſa y wſzyſtek naſz honor. Jnſzego honoru iuż nie pragniem, tylko czcić y kochać ciebie; tylko czcić y kochać braci naſzych; ponieważ to nam przykázuieſz. Odpuść nam, ponieważ my odpuſzczamy: y ziednocz nas wſzyſtkich w tobie wieczną miłością. *Amen.*

KA.

(a) *Lucæ 6. 37.*



KAZANIE

Na SRZODĘ po PIATEY NIEDZIELI w POST.

O Przeznáczeniu.

Oves meæ vocem meam audiunt, & ego cognoſco eas, & ſequuntur me: & ego vitam æternam do eis, & non peribunt in æternum. Joan: 10.

Owce moie ſłuchaią głoſu mego: a ia ie znam, y idą za mną: ia im wieczny żywot dawam: y nie zginą na wieki.

Nayiaśnieyſzy Panie.

WYobrażenie przeznáczenia, ktore nam Zbawiciel w tey rozmowie ſwoiey przed oczy ſtawia, dużo ieſt przeciwne mniemaniom naſzym. My ani pomyślimy kiedy o tey taiemnicy tylko z zatrwożeniem ſię: to zaś, czego on około tey taiemnicy náucza, ſamey nas tylko przyiemności y uprzeymości pełne. Mowi on o przeznaczeniu naſzym, poglądaiąc na nas iako na ſwoie owieczki, oświadczaiąc ſię być naſzym paſterzem, y ofiaruiąc krew ſwoią y życie

ſwoie

swoie dla naszego zbawienia wiecznego: *Bonus pastor animam suam dat pro ovibus suis.* Wszystko zaś, czego się domaga od nas, nie iest nic więcey, tylko wzaiemność wierności naszey: żebyśmy go znali, ponieważ on nas zna; żebyśmy go słuchali, ponieważ on do nas mowi; y żebyśmy szli za nim, ponieważ on nam raczy być przewodnikiem. *Et cognoscunt me meæ ... & vocem meam audiunt ... & sequuntur me.*

Jeżeli co iest strasznego w przeznaczeniu, tedy to daleko mniey pochodzi z Boga pasterza naszego, niżeli z nás owieczek niewdzięcznych y niepowolnych iego nas prowadzeniu y iego głosowi.

Co ia tedy sobie dziś biorę za materyą, nic inszego nie iest, MCi Panowie, tylko naprostować wasze mniemánia około tey godney wielkiey uwagi taiemnicy: y pokazać wam w niey, nie mowię, naywyższą władzę Pana Boga, ale iego miłosierną mądrość: krotko mowiąc, obrocić to na pociechę waszą, co w was tak często nieuspokoienie y pomięszanie sprawuie.

To prawda, że Swięty Paweł z zadziwieniem ſzanuie niezbrodzoną głębokość ſkarbow Boſkich. Ale coż to ſą za bogactwa tych ſkarbow? Nie ſą to bogactwá iego potegi y iego zupełney nad wſzyſtkim władzy, lecz iego mądrości y wiadomości: [a] *O! Altitudo divitiarum ſapientiæ & ſcientiæ DEI!* Skarby to ſą zgotowane dla tych, ktorzy z ufnością y z pokorą pracuią około ich pozyſkania: ale wiecznie zámknięte dla tych, ktorzy chcą ie porwać przez zabiegi ſprzeciwiaiące ſię poſzanowaniu Majeſtatu.

Jeſt to ſkarb umieiętności y wiadomości Boſkiey; umieiętność, przezorność y wiadomość ludzka zaſiągnoć tam nie może. Umieiętność Origeneſa tam ſię zgubiła: umieiętność Manicheyczykow tam ſię zaślepiła: umieiętność Pelagianow tam znikneła: umieiętność Teologow naſzych tam ſię wikła codziennie. Ale ieſt też to ſkarb y mądrości Pana Boga, ktory przez przédziwny ſwoy poſtępek, kryiąc przed nami, cokolwiek w tey taiemnicy ieſt niepożytecznego y niebeſpiecznego do wiedzeniá, odkrył nam w niey, cokolwiek

nam

(a) Rom: 11. 35.

nam może być pożytecznego. Toć źrzodło uspokoienia moiego, kiedy mną myśli moie mięszać poczną. Obroćmy to na materyą tego kazania.

Jest tedy, MCi Panowie, w rozporządzeniu przeznaczenia, y co niepożytecznego y niebespiecznego do wiedzenia, y co pożytecznego y potrzebnego do wiedzenia. Coż iest za mądrość Pana Boga! oto ukrył przed nami, co w nim iest dla nas niepożytecznego y niebespiecznego; a obiawił nam, cokolwiek w nim iest pożytecznego y potrzebnego. Jestże co mędrszego, a tudzież dla nas co pełnieyszego pociechy? Coż iest za nieuwaga człowieka! Wybaduie sie on o tym, co Bog ukrył przed nim iako rzecz niepożyteczną; a zaniedbuie tego, co mu Bog obiawia iako rzecz potrzebną. Jestże co nieuważnieyszego a nawet y co żuchwalszego! Bog w materyi tyczącey się przeznaczena, chciał względem nas połączyć y taiemnicę y wyiawienie. Tę taiemnicę, ktorą Bog przed nami kryie, my ią chcemy przeniknoć: źle robiemy: to moia pierwsza część. Te wyiawienie, ktore nam Bog czyni, my

ie

ie chcemy przed sobą zataić: znowu źle robiemy: to moiá druga część. Jęczmy, patrząc na nasze głupstwo. Tudzież oddawaymy dzięki Mądrości Boskiey. Będzie to pożytkiem tego kazania za pomocą łaski Boskiey: ziednay ią nam Nayświętsza Matko Boska. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘSC.

PRzeznaczenie według słow Swiętego Augustyna, nic inszego nie iest, tylko przewidzenie y zgotowanie łask y dobrodzieystw Boskich, ktore nieomylnie sprawuią zbawienie tych wszystkich, ktorzy zostaią zbawieni: (a) *Præscientia & præparatio beneficiorum DEI, quibus certissimè liberantur, quicunque liberantur.* Zawiera one w sobie y sprawę myśli Boskiey; *præscientia:* y sprawę woli Boskiey; *præparatio.* Sprawę myśli Boskiey, przez ktorą w powszechnym skarbie łask swoich, ktorych poznaie moc y skuteczność na wszystkie serca, widzi on łaski takowe, ktore są przyzwoite ku niepochybnemu doprowadzeniu każdego człowieka

(a) *De dono persever: Cap: 14.*

do terminu iego zbawienia. Sprawę woli Boſkiey, przez ktorą on poſtanawia dać temu á temu oweto łaſki y niepochybne ſpoſoby iego zbawienia.

Pewna rzecz ieſt, że te przeznaczenie nie ieſt poſpolite dla wſzyſtkich ludzi; że ten oſobliwy wzgląd ieſt tylko na niektorych; że ſpoſoby użyczone wſzyſtkim innym, lubo doſtateczne do ich zbawienia, nie doprowadzą ich iednak do niego nigdy, dla ładaiakiego onych zażywania z ſzczerey ich dobrey woli; że częſto w iednymże domu, ieden będzie wybrany do Nieba, drugi zaniechany w poſpolitym gminie; że między dwomá Apoſtołami Macieiem y Judaſzem; między dwoma bracią Ablem y Kaimem; między dwoma bliźniętami Jakóbem y Ezawem; iedni byli przeznaczeni, a drudzy odrzuceni. Toć ieſt, co nas trwoży y trzymá w zawieſzeniu y obawianiu ſię: owa to ciemność y niedościgłość tego pytánia, ktore więc każdy z nas zadaie ſobie w taiemności ſerca ſwego: ktoż ia ieſtem teraz? co będę w wieczności? iakiemże mieyſce pozyſkał w myśli y w ſercu Boſkim? Jeſtemże u niego w tym

po-

położeniu co Jakób, czyli w
żeniu co Ezau? Kochaż on
miłością osobliwszą, czyli też t
miłością zwyczáyną? Słowem,
też iestem przeznaczony? O! cze
ia nie czynił, gdybym miáł o tym
wność? o! iakąbym ia miał ufność w
gu moim? z iakąbym ochotą y z iak
ukontentowaniem postępowáł w drogac
iego? Z tym wszystkim iednák ta wiá-
domość na pozor tak pożyteczna ku zba-
wieniu naszemu, iest to taiemnica, ktorą
Bog przed nami kryie. Dlá czegoż?

Naprzod dla tego, że nic nie iest nie-
pożytecznieyszego, a nawet y niebespie-
cznieyszego iako ta pożądana wia-
domość.

Powtore dla tego, że nic nie masz po-
żytecznieyszego y z większą korzyścią
dla nas, iako ta niewiadomość, w ktorey
zostaiemy w tym punkcie.

I. Albowiem nie zachodząc w fał-
szywe zaprzątnieniá sobie myśli, daymy
to, żeby ci Bog pozwolił wiedzieć twoy
stan y twoią dolę wieczną: żeby ci obia-
wił, że imię twoie iest zapisane w księ-
dze żywota, cożbyś za korzyść od

obiawienia? Czyliżby prze-
bawienia stała ci się łatwiey-
namiętności miałyżby mniey
zeczy podpadaiące pod zmysły
powaby, twoia wolność mniey
eczności, diabli mniey usilności na
nie cię? Wiedziałbyś, żeś iest prze-
aczony. A przy tey wiadomości iuż-
y to ci nie potrzeba było poskramiać
twych ladaiakich skłonności, martwić
twego ciała, strzedz się okazyi do złego, wyzuwać się z miłości świata y iego dobr fałszywych; czynić za twe grzechy szczerey pokuty z potrzebnemi przywroceniami y zadosyć czynieniami; iednym słowem, dźwigać krzyża twego? Miałbyś tedy przy tym obiawieniu też same trudności y też same powinności, ktore cię teraz przyciskáią. Pełniże teraz też powinności w tych ciemnościach, w ktorych cię Bog trzyma; á uyźrzysz się na koniec w liczbie przeznaczonych.

Przeciwnym sposobem, gdyby na nieszczeście twoie Bog ci pokazał, że się ci darmo czego domagać w iego krolestwie: o! coby to była zá przyczyna do rospaczy? Jakbyś mogł znieść życie? Já-
kim-

kimbyś okiem poglądał na Niebo? Jakiebyś sobie czynił w myśli wyobrażenie rzeczy przyszłych? Jakbyś obmierzł sobie samemu? Z iakiemibyś utyskowaniami odzywał się przeciwko Bogu, ktoryby nie kontentuiąc się porzuceniem cię na całą wieczność, umknoł ci nawet za życia owey błahey słodyczy, álbo spodziewania się twego zbawienia, albo niewiedzenia o twey nieszczęśliwości? Czyliżbyś mu nie mowił, iako tam owi diabli mowili Chrystusowi, gdy ich wyganiał z ciał opętanych: [a] *Quid nobis & tibi, venisti ante tempus torquere nos?* Cożeśmy ci uczynili, żebyś przyspieszał mąk naszych, y przychodził nas dręczyć przed czasem?

Co większa, gdyby człowiek miał dowodną wiadomość o swym wiekuistym szczęściu, czyliżby był choć ieden przeznaczony, ktoryby nie chciał także też zażyć nieco uciech światowych? Nie rozumiycie bowiem, żeby te fałszywe roskoszy nie miały dla sprawiedliwych teyże samey powaby, co dla grzesznikow? Tylko że tamtych wstrzymuie boiaźń y mi-

(a) *Matth*: 8. 29.

miłość Boga, na ktorey zbywa innym. Już gdyby raz wędzidło boiażni zerwało się przez niepochybną pewność zbawienia, w iakimby się nie było niebespieczeństwie puszczenia się ná záżywánie roskoszy, ktore oprocz zwykłych swoich ponęt, miałyby ieszcze ná ten czas powabę bespieczeństwa od kary?

Niemali mieysca do mniemánia, że Sálomon puścił się ná niepráwość z daleko większą łatwością, oglądáiąc się na hoyność dobroci Pana Boga ku niemu? Użyczył mu Bog serca mędrszego y przezornieyszego niżeli komu z ludzi, ktorzy przed nim byli, y ktorzy po nim być mieli: (a) *Cor sapiens & intelligens.* Ani potrzeba było czego więcey na uczynienie go powoli y niby po stopniach niedbałym, rozwiozłym y wyuzdanym na rospustę. Będąc pewien opieki Pána Boga nád sobą, poglądał on na ow czas swego błądzenia iako na krotki sen, ktory miáł być wnet rozbity za powrotem oświecenia. Y nie ieśtże to właśnie natura człowieka y zwyczayna skłonność serca

(a) 3. Reg: 3. 12.

ſerca iego, zażywać ná złe darow Boſkich, im ſą oſobliwſze y rzadſze? Ach! zażywamy ná złe bogactw, zażywamy na złe zdrowia, władzy, dowcipu. Z wiarą o wieczności piekła, oślep wpadamy w grzech: przy doświadczaniu nagłego ſpadania śmierci, żyiemy bez pokuty: w pośrzod ciemności y ſzkopułow względem zbawienia, poſtępuiemy ſobie, iako pewni zbawienia. Ach! cożby to było, gdybyśmy rzeczą ſamą mieli pewność o nim; y żeby śmierć y piekło nie miały nic w ſobie, czymby w nas wzbudziły trwogę!

Już ieżeli przeznaczeni w takimby byli niebeſpieczeńſtwie zażywania na złe ſwoiey pewności o ſwym ſzczęściu wiecznym; dopieroż odrzuceni od Boga, iakby oni záżywali ſwoiey pewności o ich nędzy? Stawcie ſobie w myśli ich puſzczenie ſię na nadgradzanie ſobie na ten czas za męki wieczne przez roſkoſzy doczeſne; tudzież ich wściekłość w mſzczeniu ſię na Bogu, na ktoregoby iuż nie poglądali tylko iako na wynalezcę ich nieſzczęśliwości. O! iakaby brzydkość napełniła świat cały! gdyby przeznaczeni z beſpieczności bez wſzelkiey boiaźni,

a od-

a odrzuceni od Boga z rospaczy beż wszelkiey nadziei, opuścili cnotę, a puścili się na nieprawość. Aniby iuż w ten czas pokoiu, ani iedności, nie tylko między narodami, ale ani w iednychże domách, między rodzicami y dziećmi, między bracią y krewnemi, dla zazdrości lub nienawiści iednych ku drugim. Mogłże Ezau ścierpieć Jakóba, skoro go zobaczył obdarzonego błogosławieństwem oycowskim? O! iakim wybuchaniom nienawiści y nieukontentowania dał się on rozdzierać? iakie tam były wrzaski, iakie ryczenia! (a) *Jrrugit clamore magno consternatus.* Nic innego nie stanowił on u siebie tylko zabić brata: *Occidam Jacob, frátrem meum.* Z tym wszystkim nie chodziło tam, tylko o niektore korzyści przywiązane do dostoyności starszego z braci. Mogłże Kaim ścierpieć Abla, skoro uyźrzał Boga łaskawiey poglądaiącego na niego? Mogłże nawet Kaim ścierpieć siebie samego, skoro go Bog odpędził od obliczá swego? Nie miałże się on za położonego w

ostá-

(a) *Gen:* 27. 34.

ostatnim obrzydzeniu u świata? [a] *Omnis, qui invenerit me, occidet me.* Nie stawiałże on sobie we wszystkich, tyluż nieprzyiacioł gotowych pomścić się na nim krwi Ablowey?

Ztąd sądźcie o powszechnym zamięszaniu, ktoreby we wszystkich społecznościach ludzkich y w sercu każdey prywatney osoby, sprawiła ta wiadomość wyrokow Boskich względem wieczney naszey doli. Zatym pochwalmy głębokość zostawioney nam o nich taiemnicy, á przekonáni o okropnych skutkach tego szkodliwego nas uwiadomienia, uznaymy powtore pożyteczność ciemności takowego przed nami zataienia.

II. Ta pożyteczność zamknięta iest w owych słowach Swietego Prospera: Przeznaczenie wybrania naszego do chwały zakryte iest przed nami, mowi on, aby zbawienna boiaźń utrzymywała nieustanną pokorę; y żeby ten, co stoi, miał się na ostrożności, żeby nieupadł: [b] *Praefinitio electionis abscondita est, ut perseverantem humilitatem utilis metus servet; & qui stat, videat, ne cadat.* O! co tu cnot w nie-

[a] *Gen: 4. 14.* (*b*) *De vocat: gentium lib: 2.*

niewielu słowách! pokora, boiáźń, gorącość ducha, czuyność. Nie sąć to w prawdzie nayzácnieysze cnoty, ale są ich podpory y niby zasłaniaiące mury; bez ktorych owe przezacne cnoty nie mogłyby się utrzymać w duszach naszych. Albowiem w coby się obrociła wiara, nadzieia, miłość Boga, iego cześć, y cokolwiek może być naywyższego w darach nadprzyrodzonych: bez pokory, ktora mię uczy znać się na mym niedostatku y nieudolności; bez boiaźni, ktorá mię nakłania do posłuszeństwa Panu, pod ktorym zostaię; bez czuyności, ktora mię pilnym czyni we wszystkich mych powinnościach; bez gorącości ducha, ktora dodaie szácunku y zasługi wszystkiemu, cokolwiek tylko czynię dobrego. Tych zaś wszystkich cnot naturalne mam źrzodło w zakryciu mi zbawienia mego.

Bo gdyby ta, ná ktorey tyle należy, taiemnica była dla mnie bez zakrycia, gdyby mi zbawienie moie było pewne: podobno mogłbym być pokorny, oglądaiąc się na moią niegodność; báć się też Boga, y służyć mu z gorącością y z czuynością, na odwdzięczenie

mu

mu za dobroczynność tak wielką, a tak mało zasłużoną. Ale o! iakby daleko niebespiecznieysza była owa skłonność do zaniechania obawiánia się nieszczęścia, ktoreby iuż nie mogło na mnie przypaść; do wynoszenia się z szczęścia, ktoregoby mi nie można iuż było odiąć; do wpádnienia na koniec w prożniactwo y w gnusność, z przyczyny pewności o doli mo-iey niepotrzebuiącey iuż żadnego o nią starania. Coż iest między nami zwyczayniey szego, iako tracić wszystkie poczuwanie się do obawiania się y unižania, wszystką pilność y wszystką uprzeymość ku pierwszym wynaleźcom szczęścia naszego; skoro tylko poczuiemy się dosyć mocnemi na utrzymanie się w nim bez ich pomocy? Toćto czyni tylu niewdzięcznych ludziom; a byłożby ich mniey względem Boga, gdyby pewność o wiekuistym szczęściu nászym mogła nam podchlebić nieiakim iuż Boga niepotrzebowaniem y onemu niepodleganiem?

Ale gdy ia uważam, że iestem w ręku Boga, ktory zarowno mię może zgubić lub zbawić; y gdy nie mogę tego wie-

dzieć

dzieć, czyli on zażyie mocy swoiey na moią zgubę czyli na moie zbawienie: nie byłżebym w rozum obrany, gdybym maiąc to przed oczyma, przecież w sercu swoim żywił iakieżkolwiek poruszenia pychy? Na iakimżekolwiek stopniu urodzenia lub szczęścia postawił mię Bog, mogęż ia mieć iaką ztąd przyczynę podchlebiania sobie; a nie raczey obawiania się: ieżeli on tylko tych prożnych darow nie wysypał na mnie tak hoynie, umykaiąc mi naypierwszego ze wszystkich darow, ktory to iest łaska zbawienia y przeznaczenia? Co za przepaść do upokorzania się! ba co za przepaść do lękánia się? Chodzę, mowi Swięty Augustyn, w pośrzod ciemney nocy, nie mogąc ani na krok postąpić bespiecznie: (a) *Ego autem stans in hac nocte tenebrosa, hæc ignorans: timor & tremor venerunt super me.* Pomykam się w latach; ale bynaymniey nie postępuię w poznawaniu Boskich zamysłow około mnie. Widzę się być między Niebem y ziemią; ale nie widzę kędy iest moy termin, czyli tam na wysokości, czyli tam w głębokośći; tuż przy Bogu, czy daleko od Boga. Sły-

(a) *Sol: cap: 26.*

Słyszę herezyą nauczaiącą swych zwiedzionych synow: [a] że powinni być tak pewni swego zbawienia, iako go był pewien sám Chrystus: y że wiara, ktorą maią w dzielności Krwi iego, nie dopuszcza ich sumnieniu powątpiwać o tym bynaymniey.

Ale ile do mnie, mowi Swięty Augustyn: *Ego autem stans in hac nocte tenebrosa:* Same ia tylko ciemności y chmury ze wszystkich stron widzę: to wzbudza we mnie boiaźń y drzenie: *Timor & tremor venerunt super me.* Ale ile do mnie, mowi Swięty Paweł: *Ego autem:* Lubo iestem Apostoł, żebym iednak nie został odrzucony, przywiodłszy tylu innych do zbawienia: *Ne cum aliis prædicavero, ipse reprobus efficiar:* Dla tego: *castigo corpus meum, & in servitutem redigo:* Karzę ciało moie; y przez chłostanie go trzymam ie w posłuszeństwie iáko iakiego niewolniká. Y toć to iest, co pobudzá ludzi świętych do czuyności, do gorącości ducha, do podeymowania pokuty y umartwienia.

Nie masz nikogo aż do samych nawet przey-

(a) *Calvin: confess: de foy art:*

przeyźrzanych na potępienie, ktorzyby się nie pobudzali do cnoty przez tę zbawienną niepewność. Co bowiem powrotow do Boga, co odrywaniá się od świata, przynáymniey tedy nie tedy y na czas? Co modlitw, co iałmużn, co przykładnych uczynkow Chrześciańskiey miłości, sprawiedliwości y pobożności; do ktorych ludzie zli nie daliby się nigdy przywieść, gdyby, poki tylko są ieszcze na ziemi, nie zostawali zawieszeni między boiaźnią y nadzieią tey lub owey wieczności.

Y w tymcito właśnie iest cud mądrości Boskiey, w tey szczęśliwey niewiadomości: w tym, że źli będąc wstrzymywani przez nieiakie promyki nadziei, nie pozwálaią sobie wszystkiego, coby tylko złego czynić mogli; sprawiedliwi záś przez boiaźń y wzgląd na skryte sądy Boskie, muszą być ku złym z poszanowaniem y z uczynną uprzeymością: co sprawuie związek w społecznościach y dobry porządek w świecie.

Przecudna ná to uwaga Swiętego Augustyna. (a) Moi Bracia, mowi on, nie gor-

(a) *De Bapt: lib: 4. cap: 3.*

gorſzcie ſię, widząc między wami grzeſznikow, a nawet heretykow. Coż wiecie o ich ſtanie przyſzłym? Co większa, co wy wiecie o ich ſtanie y ich położeniu teraznieyſzym w myśli Boſkiey? Wy na nich poglądacie z ubolewaniem, iáko na niezbożnych, iako na członki odcięte od ciała: a Bog podobno na nich patrzy z ukontentowaniem, iako na złączonych iuż z Kościołem, y wiernieyſzych, niżeli wy, w powinnościach pobożności: *Multi qui apertè foris ſunt, & hæretici appellantur, multis bonis & Catholicis meliores ſunt.* Przyczyná zaś, ktorą on tego daie, wielce ieſt przenikaiąca, y wzięta z taiemnicy przeznaczenia: *Quid enim ſunt hodie, videmus; quid cras futuri ſint, ignoramus.* Co ci ludzie ſą dziſiay, widzicie: ale widzicież to, co będą iutro? widzicież to, co będą w dalſzym ſwym życiu? widzicież to, co będą w godzinę śmierci?

Wy podobno iuż roſpaczacie o ich odmianie y lekárſtwie: ale ie Bog wie y widzi. Gotuie on dla owego człowieká dworſkiego odrzucenia y niełaſki; dla owego wynioſłego pogardy y poniżenia; dla owego chciwego y zbytnie uwodzą-

cego się za korzyścią, utratę dobr własnych; dla owego roskosznika choroby; dla owego zatwardziałego uderzenia piorunow y inne przypadki niespodziane. Wszystkie te lekarstwa má on zachowane w swych skarbach; zażyie ich, gdy będzie czas temu: widzi ich skutek przed iego nastąpieniem, y iuż teraz ma w nim swoie ukontentowanie: (a) *Hæc condita sunt apud me, & signata in thesáuris meis.*

A zatym teraz powinienem dochowywać tym grzesznikom, lubo zaślepionym od swych namiętności, nie tylko litości, ale y poważenia y poszánowaniá: patrząc w ich osobach, nie na to, co się mym oczom pokazuie, ale co się pokazuie oczom Boskim; nie na ich błądzenia teraznieysze, ále na ich nawrocenie y wierne służenie Bogu przyszłe. A lubo ta ich wierność, względem mnie iest tylko przyszła; atoli iuż, mowi daley S. Augustyn, przytomna iest y pewna względem Boga, przed ktorym wszystkie czasy y wyniknienia są obecne. *Apud quem præsentia sunt, quæ futura sunt; etiam ii, quod futuri sunt, jam sunt.* Jędrzey w swoiey łodzi

(a) *Deut: 32. 34.*

dzi w pośrzod swych sieci nie był tylko iednym rybakiem przed ludźmi; w tedy iednák był to Apostoł przed Bogiem. Mateusz siedzący na cle nie był tylko iednym chciwym ździercą; był to iednák Ewangelista przed Bogiem. Paweł pilnuiący odzienia kamienuiących Szczepana zaboycow, y prowadzący od Synagogi do Damaszku żołnierzow, był prześladowcą Chrześcian; iuż on iednak był naczyniem wybrania, naznaczonym na niesienie do narodow Imienia Zbawicielowego y wiary Ewangeliczney. Magdalena przy stole Faryzeusza nie była tylko iedną iawnogrzesznicą; w oczach iednak Chrystusowych była iedynym wzorem czystey miłości Boskiey. Augustyn w Kartagineńskich posiedzeniach y po Mediolańskich Akademiach, nie był to tylko ieden gorszący rospustnik, y pełen prożności krasomowca; w oczach iednak Boskich był to Swięty Doktor y Opowiadacz łaski iego.

Przystosuymy tę prawdę do tego, co się w oczach naszych dzieie: (R. 1689) do owych niezliczonych familii odłączonych przez sto dwadzieściá lat od Ko-

ścioła Chrystusowego; a od niedawnego czasu tak szczęśliwie powracaiących do łona iego. Wy gorzko opłakiwaliście ich długie przylgnienie do błędu: Bog zaś znaydował swe upodobanie w ich bliskiey powolności do nawrocenia się. Oni się wam widzieli być cudzoziemcami w powszechney naszey oyczyźnie, dla owego pomnienia na krew, ktorą ona niegdyś przypłaciła ich odłączenia się: Bog zaś zachowywał ku nim zawżdy Oycowskie serce; oglądał się on na nowe owoce, ktore mu mogą kiedyś przynieść, przywracaiąc między nás ducha zgody y iedności, uczynności ku ubogim, poszanowania y gorącey chęci ku słowu zbawienia: w ktorych to cnotach podobno oni bardziey ćwiczyli się, niżeli my. Być to może, że wy powątpiwacie o szczerości ich powrotu, albo przynaymniey o ich statku: ále Bog, ktory widzi przeciąg wszystkich wiekow, y szczegulności wszystkich przypadkow, widzi w dalszym czasie tegoż samego wieku, czego wy tam nie widzicie: że ci ludzie słabi y podobno chwieiący się, w kilku latach będą podobno naymocnieyszemi

pod-

podporami wiary, naygorliwszemi obrońcami Stolicy Rzymskiey, y naypokornieyszemi chwalcami Swiętych Sákramentow, ktore ich przodkowie świętokradzko lżyli: że z nich y z ich krwi wynidą Swięci Zakonnicy, gorący w służbie Boskiey duchowni, uczeni y mądrzy Doktorowie, wysocy Prałaci, y wyżsi ieszcze przez swe cnoty, niżeli przez swoie dostoieństwa, ktorzy przywrocą gorącość ducha, iaka była w pierwiastkowym Kościele. Bo z tym wszystkim Kościoł ten iest opoką niewzruszoną, kędy wszystkie błędy znaleść muszą swoy szkopuł.

Dzięki, Panie, dzięki nieśmiertelne twey dobroci! żeś pokoy życia teraznieyszego przywiązał do niewiadomości przyszłego. Szczęśliważ to niewiadomość! ktora nas uczy poskramiać niebaczność sądzenia naszego, nie przenosić się nad nikogo, patrzyć bez obruszania się na postępki grzesznikow: znosić z miłością nie tylko ich błądzenia, ale y ich gorszenia, ich występki, á nawet y ich upor w odrzucaniu wiary: a to wzgląd maiąc ná niedościgłe wyroki przeznacze-

nia ták ile do nich, iako też y ile do nas. Pomyślnaż to ciemność! ktora nam zoſtawuie dosyć światła na doprowadzenie nas do terminu zbawienia naſzego przez ciaſne ścieżki, aleź beſpieczne, pokory, boiaźni y gorącości ducha; lubo nie doſyć na zaślepienie nas przez fałſzywe zabłyśnienia ufności y beſpieczeńſtwa. Ciemności takowe ſą owſzem źrzodłem światła, ponieważ widzieć ſię w nich daie oczywiście mądry poſtępek Pana Boga, nie tylko z taiemnicy, ktorey tu chce dochowywać utaioney, iakom to iuż pokazał; ale też y z wyiawienia, ktore nam tu czyni: co mi żoſtaie pokazać w drugiey części.

CZĘSC DRUGA.

JEżeli kto może powątpiwáć o ſwoim przeznaczeniu, to ten, kto ſzuka o nim wiadomości z zbytnią ciekawością. Ta ciekawość widzieć daie, że on nie ieſt z trzody Chryſtuſa, ktory, iako to uważył Swięty Bazyli, dobrze powiedział, że iego owieczki ſłuchaią ſłowa iego; ani ſobie pozwalaią przeczyć ſłowu iego, lub

one roſtrząſać: (a) *Oves meæ vocem meám audiunt, non diſputant, neque diſcutiunt.* Rzecz to ieſt tylko marnotrawnego ſyna, zachodzić w rachunek z oycem ſwoim, y chcieć zobaczyć, iaką też ma część w iego maiętności. Synowie rozumni żyią ſobie ſpokoynie, ſpuściwſzy ſię na poczciwość rodzicow ſwoich: y kiedy ktory oyciec z dobroci ſwoiey raczy więc przypuścić ſynow do wiedzenia zamyſłow ſwoich względem ich podziału, chcieć ie głębiey przenikać, niżeli on pozwala, ieſt to ſię czynić niegodnym iego im zwierzenia ſię, przez te ſwoie niedowierzanie czyniące krzywdę y iego ſprawiedliwości y iego uprzeymości. Coż tedy ieſt, co nam Bog wyiawia o ſwoich rozporządzeniach względem zbawienia naſzego wiecznego? Trzy prawdy doſtateczne do uſpokoienia naſzego.

I. Pierwſza ieſt, że zbawienie wieczne, ktore ieſt dopełnieniem przeznaczenia naſzego, ieſt wſpolne dzieło y Bogá y człowieka. Stworzenie cię, ieſt to, mowi Swięty Auguſtyn, dzieło ſamego Boga bez ciebie: ále uſprawiedliwienie

(a) *In Pſal.* 115. *Lucæ* 12. 15.

wienie y zbawienie twoie, ieſt to dzieło Boga wraz z tobą: (a) *Qui fecit te ſine te, non juſtificat te ſine te.* Jeſt to dzieło łaſki iego: rzecz prawdziwa, mowi Swięty Paweł; ale łaſki iego zemną: *Sed gratia Dei mecum.* Mogł powiedzieć Apoſtoł, przydaie Swięty Bernard; że to ieſt dzieło Boſkie przezemnie: aleby to było bardzo mało. Wolał tedy powiedzieć, *ze mną*: chlubiąc ſię, że nie tylko był naczyniem Boſkim; ale też nieiako y towarzyſzem Boſkim, przez właſne ſwoie przyzwolenie: (b) *Præſumens ſe, non ſolùm operis eſſe miniſtrum per effectum; ſed & operantis quodammodo ſocium, per conſenſum.* W tymci to rozumieniu czyniemy tak częſto ową modlitwę do Boga: Przybądź mi na pomoc, Pánie, y nie opuſzczay mię: *Adjutor meus eſto, ne derelinquas me.* Bo na cobyśmy, mowi S. Auguſtyn, wzywali go na pomoc, y iakby on nam pomogł; gdybyśmy z nim nie robili, y gdyby on z nami nie robił. (c) *Si non eſſes operator, ille non eſſet cooperator.*

O!

(a) *Serm. 15. de verbis Apoſt. nunc 169. E. B. num.* 11. (b) *De gratia & lib. arb. cap.* 13. (c) *Serm.* 13. *de verb. s. Apoſt. nunc* 156. *E. B. n.* 11.

O! iaka to ieſt przyczyna pociechy, iaka podpora nadziei moiey! Albowiem, moi mili Słuchacze, gdyby zbawienie moie záwiſło ták iedynie od ſamego Boga, żebym ia ſię w niczym nie mogł do niego przyłożyć; nie miałbym mieyſca utyſkować na to, to prawda: będąc bowiem Bog panem chwały ſwoiey, może nią władnoć według woli ſwoiey, nie czyniąc przez to nikomu krzywdy. Drżałbym iednak y żyłbym w uſtawicznym nieuſpokoieniu y obawianiu ſię, żebym podobno w iego roſporządzeniu chwały wieczney nie był pominięty; ponieważ iego rozrządzenie byłoby mi tayne; a wſzyſtkie ſił duſznych położenia, ktorebym w ſobie widział, w takowych okolicznościach nie miałyby żadney dzielności na pozyſkanie mi zbawienia.

A przypuściwſzy wcale przeciwne położenie okoliczności, gdyby moie zbawienie tak wcale zawiſło odemnie, żeby bynaymniey nie zawiſło od Boga: gdyby był Bog wſzyſtkie ſporządzenie przeznaczenia moiego ſpuścił iedynie na moie tylko ſprawowanie ſię: o! cobym ia na ten czas, moi mili Bracia, miał za

przy-

przyczynę do lękania ſię, a prawie do roſpaczy! w ſamym moim poznawaniu mego nieznania ſię, mey nieſtateczności, mey ſłábości, a mocy y wściekłości nieprzyiacioł zbawienia mego; w ſámym moim uſtawicznym doznáwaniu mego błądzenia y ponawiania upadkow. Widzę, że w chodzeniu około mey fortuny, w popieraniu mych intereſſow, będąc wſparty radą y pomocą mych przyiacioł, przy wſzyſtkich uſilnościach mey roſtropności, y przy wſzyſtkim przyłożeniu mego rozumu, chwytam ſię tylu fałſzywych śrzodkow, y doznaię tylu niepomyślności tak przeciwnych mym mniemanym powodzeniom. Cożby to było dopiero w intereſſie tak delikatnym y tak zaćmionym, iako ieſt wyrabianie ſzczęścia mego wiekuiſtego? Widzę, że przy tylu łaſkach, ktorych mi Bog użycza, tyle mi ſię razy potknoć przytráfia w drodze cnoty. Cożby to było, o moy Boże! gdybyś mie w tey drodze zoſtawił mnie ſamemu! Krom tedy nieuczynionego mi obiawienia przeznáczenia moiego, ktorego mi Bog nie powinien był czynić, iakośmy to wywiedli; coż on

mogł

mogł uczynić z większą korzyścią dla mnie, nad to, że mię w tym upewnił, że moie zbawienie żawiſło od niego y odemnie? Miałże on mię ſamego tylko uczynić zbawienia mego panem? Będąc tak ſłabym, iako ieſtem, iakbym ia ſię mogł zaſádzać na ſobie? Miálże on ſam tylko być iego panem? Gdy on ieſt tak w niczym niepodległym y niczego niepotrzebuiącym, byłżebym iá bardziey uſpokoiony y ubeſpieczony, niżeli ieſtem?

A przeto, moy Boże, czegom ia nie powinien temu mądremu umiarkowaniu, temu ſzczęśliwemu połączeniu twoiey mocy z moią ſłabością, twoiey łaſki z moim wſpoł robieniem? Wiem, że wſzyſtko ieſt podległe twemu naywyżſzemu panowaniu, a za tym że mię możeſz opuścić: ale wiem, że nigdy nie będę opuſzczony, ieżeli nie będę chciał być opuſzczony. Wiem, że uczynki moie ſą zbyt podłe, żeby miały być godne Nieba: ale wiem, że przez złączenie ich z zaſługami Syna twego, nie maſz nic zbyt wielkiego dla mnie w Niebie.

II. Druga prawda, ktorą nam Bog

obia-

obiawia względem przeznaczenia naſzego: że w tym wſpolnym dzile, wſzyſtko czego on po nas żąda, ſą ſame tylko naſze dobre uczynki. Możność, zacność, bogactwa, wielkość y ſubtelność dowcipu: ſą to śrzodki pożyteczne do świata, ale mniey potrzebne nárzędzia do ſzczęścia wiecznego y do łaſki u Boga. Wſzyſtko to może czynić Krolami, uczonemi, bogatemi y poſiadaiącemi państwa zwyciężcami; ale nie przeznaczonemi.

Na wyperſwadowanie nam tego, coż Bog czynił po wſzyſtkie wieki? oto tych miał zawżdy w pierwſzym affekcie, ktorzy byli mniey znaczni z przymiotow ſzacownych u świata. (á) *Non multi potentes, non multi nobiles*; mowi Swięty Paweł. Mało możnych, mało zacnych. Paſtuſzkowie pierwſi byli wezwani do ſtaienki, Krolowie dopiero tam po nich przychodzą. Rybacy wynieſieni zoſtali na Apoſtolſtwo, a Filozofowie odrzuceni.

Gdy też przyidzie na ſądzenie nas Chryſtus, nie na przeznaczeniu, ale na naſzych właſnych uczynkach zaſadzi ſąd ſwoy. Rzeczeż on nam: Podźcie, moi przy-

(a) 1. *Cor*: 1. 26.

przyiaciele, przeto że ia was przeznaczyłem? Ni, ale przeto że ia łaknołem, a wyście mnie posilili w mym łaknieniu: przeto że ia pragnołem, a wyście mnie ochłodzili w mym pragnieniu. Te uczynki przybrane w zasługi Krwi moiey, są prawdziwą ceną ku nabyciu chwały. Podobnież względem potępieńcow: Uważaycie, mowi Swięty Jan Chryzostom, słowa wyroku: (a) *Ite maledicti:* Idźcie precz przeklęci, przez kogoż przeklęci? Przez Oyca mego, czyli przezemnie? Ni, ale przez samychże was y przez wasze sprawy. Te to was przeklętemi y potępionemi czynią bezemnie: *Non enim Pater, sed opera eis sua maledixerunt.* Idźcie w ogień zgotowany biesowi; *paratus diabolo.* Nie wam, nie ludziom innym; ktorym Krew moiá y Krzyż moy otworzyły drogę do Nieba. Ale ponieważ przez waszą złość y przeciwko wszystkim moim zamysłom, czyniliście sprawy diabłow, y przez to uczyniliście się godnemi ognia, ktory był zgotowany dla nich; bądźcież towarzyszami ich nieszczęśliwości, ponieważ chcie-

(a) *Homil: 80. in Matth.*

chcieliście być uczęstnikami ich uczynkow. Sprawy wasze były iedynie uczynkami śmierci: toż nie masz dla was inszego życia tylko śmierć na całą wieczność.

Do przeyźrzenia się tedy w sprawach naszych potrzeba nam obrocić starania nasze. To wiadomość prawdziwie godna naszey pilności y naszey ciekawości. Jakie są moie uczynki? coż uczyniłem, coż czynię, coż chcę czynić dla Nieba? Jeżeli nic nie czynię, daremnie się mám za przeznaczonego. Na co ci się przyda wiedzieć, czyli cię Bog wybrał, czyli nie wybrał? Kiedyś tego iest pewien, iakoś być powinien, że te wybranie cię nigdy nie spełni się bez twoich własnych uczynkow? Na co ci się przyda szperać w tym: czyli cię Bog przeznaczył, zapatruiąc się na twe dobre uczynki, albo też czyli one są skutkiem twego przeznaczenia: kiedyś tego pewien, iakoś być powinien, że koniecznie twoie dobre uczynki powinny wchodzić w ułożenie tey taiemnicy. Nie masz tylko ten iedyny sposob na uwolnienie cię od wiążącey się przy tey taiemnicy trwogi. A

to

to Piotr Swięty o tym nam powiada: [a] *Satagite, ut per bona opera certam vestram vocationem & electionem faciatis.* Usiłuycie, moi Bracia, a usiłuycie wszelkiemi sposobami: *Satagite*, żebyście wezwanie y wybranie wasze uczynili pewne przez wásze dobre uczynki. Nie przestawaycie na świadectwie, ktore wam daie wiara wásza. Drżą w piekle diabli, a diabli wiarę maią. Jeżeli wiarę waszą chcecie uczynić pożyteczną zbawieniu waszemu; utwierdzaycież ią przez wasze dobre uczynki. Swiadectwoć to dobrych uczynkow popiera w nas świadectwa wiary: owe to ćwiczenie się w cnotach, sprzeciwianie się pokusom, unikanie niebespiecznych okázyi, a nadewszystko głos sumnienia naszego, opowiadaiący nam nasze powinności, y czyniący nas powolnemi do ich pełnienia. Jeżeli takowe przysposobienia czuiecie w duszy waszey, dobrze sobie tuszcie o zbawieniu waszym. Jeżeli ich nie czuiecie, boycie się o zbawienie wasze. Ale ieżeli ieszcze czuiecie w niey przysposobienia przeciwne, ow wstręt, owe obrzy-
dze-

(*a*) 2. *Petri* 1. 10.

dzenie, ową niechęć do cnoty: co wam rzekę, moi mili Słuchacze? Ze iuż po waſzym zbawieniu? Nie rzekę wam tego, bo gdy wás widzę ieſzcze przy zupełnym życiu, y ſpoſobnych do odmiany, to, czym ieſteście dziſiay, zakrywa przed oczyma memi to, czym możecie być iutro. Ale to wam śmiem powiedzieć bez ważenia ſię, że ieżeli w tym odwroceniu od dobrych uczynkow trwać będziecie aż do końca życia; koniec waſz pokaże wám, żeście nie byli przeznaczeni. Ależ do ćwiczenia ſię w tych dobrych uczynkach, potrzeba pomocy Boſkiey. Zgadzam ſię na to: a to też ieſt trzecią prawdą, ktorey nas Bog naucza: że iego pomoc ieſt na pogotowiu w potrzebach naſzych, a że iedynie od nas zawiſło z niey korzyſtać.

III. Ktorey to prawdy tak częſto bronił przeciwko herezyi Kościoł Boży, y o ktorey nie dopuſzcza nam wątpić właſne ſumnienie naſze. Na wſzyſtkich nas włożył Bog obowiązek zachowywać przykázania iego: wſzyſtkim nam tedy użyczył ſił potrzebnych do ich zachowywaniá. Bo iakoby mi to przykazował pod

karą, coby było nie w moiey mocy, nad moie siły y nad moią możność? Niechce Bog, mowi Swięty Piotr, żeby niektorzy gineli, ale żeby wszyscy przyszli do pokuty: (a) *Nolens aliquos perire, sed omnes ad pœnitentiam reverti.* Wszyscy tedy maią pomoc, żeby nie gineli, y żeby przyszli do pokuty. Bo iakby się mogło żałować, że się co popełniło, czegoby się nie miało było w mocy nie popełnić?

Popytaymy się każdy sumnienia swego: kiedyżeś czuło, że ci zbywało na pomocy Boskiey? Gdyś iuż było nad brzegiem przepaści y w niebespieczeństwie grzechu, nie czułożeś ciężaru twey złośliwey wolności, żeby było przemodz przeciwko twym gryzotom y przeciwko naleganiom łaski Boskiey? Nie czuiecież w ten czas, grzesznicy, że owe lube więzy waszey zwiedzioney wolności ieszcze was bárdziey przywiązuią do złego, niżeli wasze własne namiętności? Nie przyznácież mi się, że gdybyście się tylko mogli raz odważyć na wyrzeczenie: *chcę tego*: łáska Boska, ktora was poprzedza, y ktora was teraz wzbudza przez

(a) *2. Petri 3. 9.*

uſta moie, gotowaby była wciąż was wſpomagać y nie odſtępować.

Łaſka owa ſłaba, mowicie, zwierzchna y powierzchowna; ale nie owa zwyciężaiąca y tryumfuiącá. Moi, mili Bracia, Chrześcianie pierwſzych czaſow nie zarzucali tych ſubtelnie wymyślonych rożnic przeciwko naleganiom wiodącym ich do ſtarania ſię o ſwoie zbawienie. Wierzyli oni w ſzczerości ſerca, co im przepowiadali Apoſtołowie: (a) że Bog tego chce, żeby wſzyſcy byli zbawieni: żeby wſzyſcy przyſzli do światła y poznania prawdy. Że te światło oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat. (b) Że dla wſzyſtkich ieden tylko ieſt pośrzednik. (c) Że ten pośrzednik był wydany na odkupienie wſzyſtkich. Słuchali oni, bynaymniey nie wątpiąc, żeby to nie miała być prawda, co mowił Swięty Paweł: że zbawienie nie ieſt w władzy chcącego, ani w władzy biegącego; ale w władzy Boga czyniącego miłoſierdzie: (d) *Non eſt volentis, neque currentis, ſed miſerentis Dei.* Nie żeby

(*a*) 1. *Tim:* 2. 4. (*b*) *Joan:* 1. 9. (*c*) 1. *Tim:* 2. 5. (*d*) *Rom:* 9. 16.

by Bog umykał swego miłosierdzia tym, ktorzy go chcą dostąpić, ale że chcieć go dostąpić iest to zawżdy skutkiem szczerego iego miłosierdzia.

Chrześcianie owych czasow na słowo Apostołow robili około swego zbawienia, iako przekonani u siebie, że to było w ich mocy: y kiedy zgrzeszyli, iedynie w tym winowali swoie niesprawienie się wiernie ku Bogu. My subtelnieysi a złośliwsi, wynaleźliśmy sposob przyczytywać Bogu grzechy, ktore przeciwko niemu popełniamy; y utrzymywać umykanie mu naszego posłuszeństwa przez iego umykanie nam pomocy, y przez uroione zbywanie nam na iego hoyności. Ni, ni, Bog iest sprawiedliwy, szczodrobliwy, miłosierny dla wszystkich; y nasze próżne subtelności iedynie tylko winnieyszemi nas czynią.

Zbierzmy te trzy prawdy y zastawmy ie przeciwko wszystkim naszym wątpliwościom. Dzieło zbawienia naszego iest w ręku Boskich y w ręku naszych: to pierwsza prawda. Jest one w ręku naszych przez dobre uczynki: to druga prawda. Jest w ręku Boskich przez iego pomoc,

a pomoc, na ktorey nam nigdy nie zbywa: to trzecia prawda. Co tedy ieſt zá ślepotá naſzą, zaniedbywać tych prawd pewnych, pożytecznych y potrzebnych do zbawienia naſzego; a ſzperać w taiemnicach, ktorych wiadomość na toby ſię nam tylko przydała, żeby byłá roſpuſtą albo udręczeniem życia naſzego. Co za ślepota badáć ſię, czy zaiſte będziemy zbawieni? a porzucać ſpoſoby, żebyśmy byli zbawieni; y wątpić, czy Bog chce, żebyśmy byli zbawieni? Co zaś; moy Boże, tybyś mię miał na to tylko ſtworzyć, żebyś mię potępił! Ty Oyciec moy; a Oyciec moy uprzeymiey, dowodniey, niżeli ci wſzyſcy, co te imię noſzą: [a] *Tam pater nemo.* Obroćcie, grzeſznicy, obroćcie niedowierzania waſze przeciwko wam ſamym, nie przeciwko Bogu: wątpcie o waſzey woli, nie o woli iego.

Dziwna to ieſt, mowi Swięty Auguſtyn, że macie to u ſiebie zawżdy za rzecz pewną, że chcecie zbawienia waſzego; a że podaiecie w wątpliwość, czyli Bog chce zbawienia waſzego: że w tym

[a] *Tertul.*

tym wolicie się ipuſzczać na waſzą ułomność, a niżeli na nieodmienność iego obietnicy: (a) *Miror homines infirmitati ſuæ ſe malle committere, quam firmitati promiſſionis Dei.* A to przeto, mowicie, że wola Boſka nie ieſt wam pewna? A wola waſza, moi mili Sluchacze, ieſtże wam pewnieyſza? *Quid ergo! tuane tibi voluntas de te ipſo certa eſt?* Ale podźmy do dowodow: odpowidzcie mi. Wy chcecie zbawienia wáſzego. Cożeście też uczynili dla tego zbawienia? Bog zaś czego nie uczynił?

Wydobył wás z niczego; ſtał ſię człowiekiem podobnym wam y dla wás Obmył was we Krwi ſwoiey z kału pierworodnego grzechu; oddalił was od owych nieſzczęśliwych wiekow bałwochwalſtwá, y odłączył od ſpołeczności narodow zagrzebánych w niewiadomości y w błędzie: trzyma Anioła przy boku wáſzym, ktoryby was bronił y powodził: oświeca rozum waſz, pobudza ſerce waſze przez częſte nádchnienia, odwracające was od nieprawości, a prowadzące was do cnoty: nigdy a nigdy w grzech

(a) *De prædeſt: lib: 1. cap: 11.*

nie wpadacie, żeby wam nie otwotzył oczy, pokazuiąc wam niebeſpieczeńſtwo, y wiodąc was do unikania przepaści. Z oka was nie ſpuści, iak gdyby każdy z was ſám tylko był na świecie: krotko mowiąc, uczynił dla was wſzyſtko, aż nawet do położeniá życia. Oto tyle, moi mili Bracia, uczynił Bog dla waſzego zbawienia.

A wy cożeście też uczynili, nie mowię, rownego tęmu, co on uczynił; ale coście też przecie uczynili: y co czynicie, a dla wás ſamych? Nie tylko ſię źle zgadzacie z iego ſtaràniami, ale ie czynicie daremnemi, y im ſię zaſtawiacie: wy poglądacie na zbawienie, iako na naymnieyſzy wáſz interes: wy bez żadnego ważenia ſię przenoſicie nad nie wſzyſtkie zabiegi waſzey wynioſłości, wſzyſtkie łudzenia was waſzych uciech, wſzyſtkie roienia ſię waſzey prożney myśli. Zgoła ſpicie całe życie waſze na interes zbáwienia waſzego; a mowicie, że ſzczerze chcecie zbawienia wáſzego? Nie macie wtym żadnego niedowierzania z ſtrony ſiebie? Wſzyſtkie waſze nieufanie obracácie przeciwko Bogu? Chcecie, żeby

by on w oczach waſzych w tym życiu podpiſał wyrok przeznaczenia waſzego? Nie chcecie na iego ſłowo łożyć kilku lat pracy? (a) *Lavamini, lavamini,* mowi on przez Proroká Jzáiaſzá; *Lavamini, mundi eſtote.* Obmywaycie ſię y oczyſzczaycie z bezecności grzechow waſzych. Gdybym wam był nie dodał łaſk na ich uniknienie, Sakramentow na ich zgładzenie, Krwi moiey na waſze poświęcenie: podobno moglibyście mruczyć na moy poſtępek y na moią oboiętność względem użyczania wam pomocy. Ale kiedy teraz ieſteście tak obſicie obdarzeni ſkutkami mey ſzczodrobliwości, robcież tedy y pracuycie: *Quieſcite perversè agere:* poprzeſtańcież źle robić: *Diſcite benefacere:* weźcież ſię do dobrego. A kiedy tak waſze uſilności będą przyłączone do moich: *Venite, arguite me:* Na ten czas podźcie, wnidźcie ze mną w rachunek: żalcie ſię ná mnie, ieżeli będziecie śmieli; domagaycie ſię odemnie mych obietnic: obwiniaycie mię o nieſprawiedliwość y o oboiętność ku wam: *Venite, arguite me.* Ale kiedy ia czynię wſzyſtko,

(a) *Jſaiæ* 1. 16.



ſtko, a wy nic nie czynicie; kiedy ia ſypię łaſki moie, a wy ie odrzucácie: rozumiecież, że możecie słuſznie przeciwko mnie mruczyć; że możecie słuſznie udawać, że chcecie zbawienia waſzego, a że ia go nie chcę; że możecie lękać ſię ſkrytości przeznáczenia waſzego, a nie lękać ſię rozwiozłości życia waſzego? Odpuść, Panie: nam milczeć y wſtydzić ſię, a tobie Oycze y Synu y Duchu Swięty, niech będzie moc y chwała po całą wieczność. *Amen.*



KAZANIE

Na CZWARTEK po PIATEY NIEDZIELI w POST.

O pokucie S. Mágdaleny.

Et ingreſſus domum Phariſæi, diſcubuit. Et ecce mulier, quæ erat in civitate peccatrix. Lucæ 7.

Y wſzedłſzy w dom Faryzeuſzow, ſiadł do ſtołu. A oto przychodzi niewiaſta, ktora była w mieście grzeſznica.

Nay-

Nayiaśnieyſzy Panie.

Kiedyż oczucimy ſię z tego śmiertelnego zaſypiania, ktore nie uymuiąc nam nic z naſzey czułości na interesſa życia teraznieyſzego, czyni nas nieczułemi y zdrętwiałemi na interesſa zbawienia naſzego? Będąc zawżdy gotowi do grzechu, ieſteśmyże kiedy gotowi do pokuty? Wiedząc wſzyſtkie ſpoſoby do oddalenia ſię od Boga, wiemyż drogę, ktoraby nas do niego znowu przyprowadziła? Zyiąc na koniec w uſtawicznym potrzebowaniu pokuty, poieliżeśmy kiedy należycie, co ona ieſt? Oto ieſt, Mci Panowie, iey doſkonały wzor, ktory nam pokázuie wſzyſtkie do niey przeſzkody, y naucza nas wſzyſtkich iey powinności: Mágdelena zalewáiąca ſię dziś łzami przy nogach Zbawicielá świata. Nic nie przeſzkadza do naſzego nawrocenia, coby było nie było do iey náwrocenia prawie nieprzełamaną przeſzkodą. Wſtyd y oglądanie ſię ná ludzi, miłość ku ſwemu ciału, nałog do złego: ſą to przyrodzone przeſzkody do pokuty.

Wſtyd

Wſtyd y oglądanie ſię na ludzi y ſtawánie nam ná pamięci, co o nas będą mowić; trwoży naſz rozum. Kiedy te ſtawanie na pamięci rozbiie ſię, miłość ku nam ſamym, a oſobliwie ku naſzemu ciału, przywiązuie naſze ſerce. A gdy iuż y rozum y ſerce naſze zdaią ſię nakłonione do pokuty; tedy ieſzcze nałog iak przez gwałt trzyma życie naſze przywiązane do złego, y czyni nam nieiakie niepodobieńſtwo do wywikłaniá ſię. Ludzkie tedy o nas ſądzenie, MCi Panowie, właściwie pſuie naſz rozum. Miłość naſzego ciała pſuie naſze ſerce. A nałog do złego pſuie życie y obyczaie naſze. Już kiedy rozum, ſerce y obyczaie ſą zepſowane, coż może być za nadzieia zbáwienia?

Coż to tedy ieſt pokuta? (á) *Diſſolutio & everſio præteritorum*, mowi Swięty Grzegorz Niſſeńſki. Jeſt to zupełna odmiana naſzego rozumu, naſzego ſerca y naſzych obyczaiow. Coż to ieſt czynić pokutę? Jeſt to odmienić rozum: to pierwſza powinność. Jeſt to odmienić ſerce: to druga powinność. Jeſt to odmienić

(a) *Orat: ad eos, qui duriùs judicant.*

mienić obyczaie: to trzecia powinność. Odmienić rozum, to początek pokuty. Odmienić ſerce, to iſtota pokuty. Odmienić obyczaie, to ſkutek pokuty. Są to trzy części dziſieyſzego dzieła Magdaleny, y ktore będą podziałem tego kazania.

A żebym wám záraz obiaśnił, co ſię zamyka w tych trzech ſłowach. Odmienić rozum, ieſt to gardzić tym, co ſię ſzacowało; a ſzacować, czym ſię gardziło. Odmienić ſerce, ieſt to nienawidzieć, co ſię kocháło; a kochać, co ſię nienawidziło. Odmienić obyczaie, ieſt to nie czynić, co ſię czyniło; a czynić, czego ſię nie czyniło. Nie ſą to, MCi Panowie, prawdy przyiemne. Ale, Duchu Swięty, zſtąp do duſz naſzych; ty ie im oſłodziſz. Oto cię proſiemy przez przyczynę Nayświętſzey MARYI Panny. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘSC.

JEſt to oſzukanie ſiebie ſamego, mowi Swięty Auguſtyn, zaſadzać ſię na uprzątnieniu zwierzchney poſtawy grzechu, nie wyrywaiąc iego korzenia: *Pecca-*

ta radere & non eradicare fictio est. Naygłębszy zaś korzeń grzechu w rozumie iest; ponieważ zepsowanie serca y zepsowanie obyczáiow pochodzą z zepsowania myśli. Nie masz tedy prawdziwego y stałego náwrocenia, tylko te, ktore się poczyna od rozumu.

Ztądci się poczeła pokuta Magdáleny. Nie z iakiego humoru: wiodła ona życie bardzo dalekie od melancholii y od okropnych uwag. Nie z iákiey potrzeby: będąc wolną w swych sprawach, y nie czuiąc żadney domowey ciężkości, mogła iść wcale swobodnie za swoią skłonnością. Nie z iakiego zbrzydzenia sobie ani z żadnego nieukontentowániá: miał ieszcze dla niey świat wszystkie swoie przymilenia: młodości y urodzie nigdy tam nie zbywa na sprzyianiach: tym dwom przymiotom zawżdy się świat przymila: kiedy się zaś przymila, ma się go sobie za wiernego; a gdy się go mniema być wiernym, iáko mu nie pokazać wierności? Ani tedy z iakiey potrzeby, ani z iakiego sobie zbrzydzenia, ani z iakiego humoru umyśliła się nawrocić Magdalena. Uczyniła to z zupełnym poznaniem

y z

y z mocnym przekonaniem rozumu ſwego; *Ut cognovit*. Uczyniła to z zupełną pogardą tego wſzyſtkiego, co dotąd znaydowało u niey poważenie: a z ſzczerego poważania ſobie tego wſzyſtkiego, co ſię iey przed tym widziało godne pogardy. Uczyńmy tu naprzod, obiaśnienie tego wybornego wzoru; powtore, przyſtoſowanie.

I. Dotąd Magdalena poważała ſobie rządzenia ſię y mniemania świata. Nie miała ona dotąd inakſzego poznawania y miarkowania prawdy, przyſtoyności y uczciwości. Do tego ona tylko ſtoſowała ſwoie ſprawy: ztąd brała miarę ſwoiey wziętości. Jak świat robi? co on rzecze? co ſobie pomyśli? To było iey regułą y nayglownieyſzym rządzenia ſię początkiem. Z tym wſzyſtkim iednak: *Ut cognovit, quod accubuiſſet in domo Phariſæi*. Jak ſię tylko dowiedziała, że Chryſtus był na obiedzie u iednego ſławnego Fáryzeuſza: co iey na ten czas nie muſiało przychodzić na myśl według owych dawnych iey perſwazyi? Tam obiad y bieſiada; tam dom obcy, a dom Faryżeuſza. Poyść męcić weſołość y uciechę

ciechę biesiady przez tak niezwykły y dziwaczny postępek, iaki był ow, o ktorym zamyślała. Wniść w dom obcy, gdzie nie była zaproszona; gdzie nie tylko iey nie pragniono, ale ieszcze miano ią w pogardzie. Podawać się na naśmiewiska Faryzeusza y iego przyiacioł; owych to ludzi w swym mniemaniu y uporze zaciętych, wielce zwierzchney postaci prawa przestrzegaiących; owych censorow nieułagodzonych, chcących poprawiać cały narod ludzki, subtelnych w przenikaniu cudzych intencyi, y zaglądaiących aż do samego gruntu duszy: byłżeto czas, mieysce, osoby y okoliczności pogodne do iey zamysłu? Byłoż to nawet rozeznanie, poyść przez owe łzy swoie czynić osobiście swych przeszłych nierządow wyznanie y niby uroczystą w pogorszonych naprawę, przy licznym posiedzeniu, publicznie, przy Nogach nowego Proroka? Nie byłoż to właśnie potwierdzać podeyźrzenia, ktore o niey miano, y pobudzać one na się ieszcze złośliwsze? Nie byłoż to dáwać pochop do sądzenia, że owe iey nowe obrocenie się do Chrystusa iedyną tylko

było

było obłudą? y że po długim nałogu, nie mogąc śię obeyść bez wszelkiego przywiązania, nie odrywała ona serca swego od świata, tylko iedynie dla oddania go owemu człowiekowi niezwyczaynemu, na ktorego w pośrzod publiczney uczty wylać miała drogie wonności? Wszystkie te oglądania śię, zgadzaiące śię z duchem świata, nie omieszkałyby były przed tym zastraszyć iey, y przywieść ią do odmiany swych zamysłow, a przynaymniey wyperswadować iey, że ieżeli iey przystało wziąć śię do pokuty, tedy przynależało upatrywać na to pogodnieyszego czasu, szukać taiemności y unikać zgorszenia. Przedtym, mowię, byłaby ona poszła za temi uwagami: bo na ten czas rządząc śię iedynie duchem świata, iego tylko sobie zdania y rządzenia śię poważała, y iego śię tylko źle o niey sądzenia obawiała. Ale dziś pełna innego ducha, y wyperswadowana, że to iedyny iest interes, pozyskać swoie zbawienie; że nieprawość iest na nie śmiertelnym szkopułem; że całe iey życie iest splugawione grzechami; że sama tylko pokuta zdolna iest one zgładzić; że Bog

ſędzia karzący nieuchronnie nieprawości, nie może umknoć miłoſierdzia ſwego pokucie; a nadewſzyſtko że tego Boga miłoſiernego ma przed oczyma ſwoiemi, u ſtołu Faryzeuſzowego: *Ut cognovit.* Temi tak pełnemi poſtrachu y pociechy prawdami przeięta, nie tylko precz z rozumu ſwego uprząta ow ſzacunek, w ktorym miała zdania y rządzenia ſię świáta, y przenoſi go wſzyſtek a wſzyſtek na prawdy tyczące ſię zbawienia; ale ieſzcze potłumia w umyśle ſwoim wſzyſtkie ſwoie lękanie ſię przymowek y złego o niey ſądzenia świata, ani ſię iuż obawia tylko ſámych ſądow Boſkich. O! iaka to odmiana w rozumie iedney grzeſznicy! Po przełożeniu tak doſkonałego wzoru, uczyńmy iego przyſtoſowánie.

II. Na ten wzor, MCi Panowie, grzeſznik prawdziwie wzruſzony, powinien uwalniać rozum ſwoy od dwoiakiey niewoli. Bywſzy aż dotąd niewolnikiem fałſzywych zdan świata, nie powinien iuż o nich ani pomyślić, tylko chyba one ganiąc. Bywſzy niewolnikiem prożnych y nierozeznanych ſądow ludzkich, nie powinien iuż o nich ani pomyślić, tyl-

ko

ko onemi gardząc. Ta dwoiaka odmiana rozumu iedynym ieſt dowodnym fundamentem pokuty.

Ani, MCi Panowie, mniemaycie to być zbytkiem iakim ſurowości: ieſt to ſzczera y rzetelna potrzeba. Potrzeba myślić, rozważáć y ſądzić w ſtanie pokuty, inaczey niżeli ſię myśliło, rozwáżało y ſądziło w ſtánie rozwiozłości. Bo ieżeli y po przyiętey iuż pokucie zachowuie ſię ieſzcze w rozumie zdania nie zgadzaiące ſię z tym, coby potrzeba czuć w ſercu, y pokazowáć zewnątrz w obyczaiach: iakoż y ſerce y obyczaie przywiedzie ſię do należytey poprawy y nawrocenia. Już co to ieſt inaczey myślić, niżeli ſię myśliło?

Nie ieſt to tylko zawieſzać rozum waſz między prawdami Boſkiemi y mniemaniami świátowemi; y dzielić waſze ſobie ſzacowanie między te dwoiakie dobrá, między ziemſkie y Niebieſkie: ale nie potrzeba iuż ani oglądania ſię, ani podziału. Szcześliwi bogaci; to nauka y mniemanie świata: ſzczęśliwi ubodzy; to nauka y zdanie Boga. Szczęśliwi co w poważeniu y w pochwałach zoſtaią; to

nau-

nauka świata: ſzczęśliwi co w prześladowániu; to nauka Boſka. Szczęśliwi, co żyią w weſołości; to nauka świata: ſzczęśliwi co życie pędzą we łzách; to nauka Boſka. Chcieć w rozumie ſwoim połączyć te nauki y zdaniá, lubo wcale przeciwne; y pogodzić ie z ſobą: ieſt to przedſięwziecie nie podobne do wykonania y oczywiſte ſamemu ſobie przeczenie. Też ſame mieyſce, ktore do tych czas te świątowe mniemania miały w poważeniu waſzym, potrzeba dać naukom Syna Boſkiego. Nie tylko trzeba ſobie mocno w umyſł wpaiać tę Ewangeliczną prawdę: *Beati, qui lugent*; że ſię ieſt ſzczęśliwym w utrapieniu: ale też być przekonanym mocno o tey drugiey prawdzie: *Væ vobis, qui ridetis*; że ſię ieſt nieſzczęśliwym w życiu roſkoſznym.

Dla tego przypomniycie ſobie, moi mili Sluchacze, co ſię działo w myśli wáſzey, pátrząc przed waſzym nawroceniem na ludzi ſzczęśliwych u świata. Wyście poglądali na ich ſzczęśliwość z záżdrością. Czaſem owego porownywania, ktoreście czynili waſzych nie iednakowych ſtanow, przyplacaliście wzdy-

cha-

chaniami. Za materyą rozmow nie mieliście tylko tego noszenie się, owego poważenie, ich łożeniá kosztow, ich uciechy, onym sprzyianiá, z ktoremi ich poprzedzaią, y ich blask, z ktorym się oni pokazuią światu. Nie mogliście tego poiąć, iakby było można żyć szczęśliwym, nie maiąc tylu y tylu dochodow: iakby było można obeyść się bez grow y kompanii: iakby można nawyknoć do tesknić cnoty y do przykrości pokuty. Ach! teraz iużeście porzucili niepráwość: powinniście tedy odmienić mniemania. Trzebaż ku ludziom dobrym obrocić waszą przesadzaiącą się zazdrość. Toż ich y waszych skłonności sprzeciwianie się sobie, powinno wzruszać wasze wzdychania. Toż wasze prawdziwe powinności y zabiegi o wasze zbawienie, maią być materyą waszych zwyczaynych rozmow. Toż ślepota ludzi światowych powinna wzbudzać wasze użalenie y ubolewanie. Toż z ich postáwy y obyczaiow powinniście się starać wyzuwać. Choćbyście bowiem iakiekolwiek podeymowali starania, przecież mimo waszą wolą, będą w was zawżdy zostawać ich przykre ostatki.

Będą zawżdy w kſztałcie waſzego ſobie poczynania y mowienia niektore przywary, ktore ze wſtydem waſzym znakiem będą, że wám kiedyś świat dał zakoſztować ſwych náuk. Odſtrychniycież ſię tedy od niego, y wykorzeniaycie z ſiebie y naymnieyſze iego ſię was chwycenia.

Widząc Magdalenę ponoſzącą od Faryzeuſza ſzkalowanie z zawſtydzeniem ſię y z milczeniem, ktożby był mowił, żeby ona była pięknego dowcipu? Mogła ona iednym ſłowem zawſtydzić Faryzayſką pychę: atoli milczy; miia iego pogardę; nie pokazuie ſię mądrą przeciw rozwiozłościom świata, ani żarliwą z uſzczerbkiem powinney miłości. Wie ona, że ſię udała na pokutę, a nie na naprawę narodu ludzkiego: y że może światem gardzić, ale nie z niego natrząſać ſię. Mniey ona trwa o to, że ią świát u ſiebie potępia: pogardziłá ona iego maxymy y nauki iego rządzenia ſię; pogardzi y iego o niey ſądzenia.

Daremnie bowiem, moi mili Słuchacze, mielibyście w pogardzie iego maxymy, to ieſt, iego ſądzenia o rzeczach

w po-

w pospolitości; ieżelibyście też nie gardzili iego sądem y mniemániem, ktore może mieć w szczegulności o was samych. Sędzia on ślepy y nieznaiący się na wszystkich innych rzeczach; nie będzie z większym oświeceniem y rozsądkiem względem was. Pamiętaycie dobrze tę prawdę. Poki tylko będziecie się tak uwodzić prożnym oglądaniem się na świat, że będziecie się báli podać was w pogardę przez pełnienie powinności waszey, poty w duszy waszey nie będzie prawdziwego nawrocenia. Bo u kogoż boicie się być w pogardzie? Czy u świáta, czy u Boga? Jeżeli u świáta? Tedy on ieszcze iest u was w szacunku. Tedy on ieszcze iest u was czymsiś. Już u kogo świat iest czymsiś, Bog iest niczym. A u kogo Bog niczym, z iakim u tego skutkiem może być pokuta?

Nie mowię ia tego, żeby było potrzeba umyślnie sprzeciwiać się przystoynościom światowym, tym umysłem żebyście ściągneli na siebie naśmiewania się, y zarobili sobie na mnieysze poważenie. Ale tylko potrzeba iść prosto za waszemi prawdziwemi powinnościami,

bynaymniey nie uważaiąc, co świat na to mowić może. Jeżeli pochwala wasze im poddawanie się y wasze pomiarkowanie, nie cieszcie się y nie wynoście z tego; a ieżeli ie gani y szydzi, nie zrážaycie się przeto y nie traćcie serca: będąc tego pewni, że między ladaiakim światem y między prawdziwym Chrześcianinem musi być pogarda wzaiemna. Y to to iest, co mowił Swięty Paweł: (a) że mu świat był ukrzyżowany, y że on był ukrzyżowany światu. To iest, iako to wykładaią Oycowie Swięci: że świat y on oddawali sobie wzgardę za wzgardę, oboiętność za oboiętność: a że gdy świat poglądał na niego, iako na winowaycę, iako na umárłego; on też podobnemi oczyma poglądał na świat.

Jakoż, cożkolwiekbyś czynił, iakożkolwiekbyś sobie postępował; w iakimżekolwiekbyś był stanie, czyli to cnotliwego czyli nagannego życia: nie iestże to rzecz prawdziwa, żebyś nie uniknoł złych ięzykow? Jeżeli żyiesz rozwiozło, nie obeydzie sie bez tego, żeby o tobie nie gadano, skrycie, albo też y oczywiście;

do

(a) Galat:

do ucha, albo też y w publicznych posiedzeniach. Przeciw wszelkiey swoiey woli staniesz się materyą mow y powieści. Swiat złośliwy nie przebacza y nayw ierniey mu służącym: a iakby miał przebaczać tym, ktorzy go odstępuią, przystaiąc do cnoty? Będą mowić, żeś błahego y boiaźliwego umysłu; żeś sobie chymerami zaprzątnoł głowę; że cię nabożniczkowie ozioneli. Jnsi będą mowić, że ty masz w tym inny koniec; że pod tą odmianą są utaione inne interessa; że cię wnet zobaczą, iako tylu innych, powracaiącego do twych pierwszych skłonności: na ostatek, żeś ty więcey tego umiał, niż żebyś miał wszystkiego zapomnieć. Będziesz miał swoie mieysce w owey nieskończoney liczbie iadowitych baśni, ktore teraz bardziey niżeli kiedy wychodzą ku rozrywce ludzi świátowych przeciwko osobom oddalonym od świata. Y będzieszże bladł na to, moy miły Bracie? Będzieszże się lękał tych sądow? Dobądź tu twey dawney odwagi. Ten censuruiący krytyk, ten złośliwy sędzia, iest to świat; y tenże sam świat, o ktoryś ty tak dobrze umiał niedbać, gdy

się

ſię on ważył przyganiać twym rozwiozłościom. Te iego ſądzenia nie mogły cię na ten czas odwrocić od twych płochych przedſięwzięć: za coż cię máią odwracać od twoich cnotliwych zamyſłow. Za nic ſobie miałeś gorſzyć go przez twoie nieprawości: zá coż ſię maſz obawiać iemu ſię nárazić przez iawne dowody pokuty? Na ten czas trzeba ſię go było obáwiać: teraz nim trzeba gardzić, żeby iuż ſamego tylko Boga ſobie ſzacować, y iego ſię tylko bać. Y to ieſt odmiana rozumu koniecznie potrzebna do pokuty. Podźmy iuż do drugiey odmiany, ktora to ieſt odmiana ſercá.

CZĘSC DRUGA.

W Sercućto dopełnia ſię pokuta, iako też y grzech dopełnia ſię w ſercu. Nie ieſt grzech grzechem w rozumie, ani też w powierzchownym uczynku, ieżeli ſerce nań nie zezwala, y onego nie potwierdza. Podobnym wcale ſpoſobem pokuta, nie ieſt tylko ſzczerym początkiem pokuty w rozumie; nie ieſt tylko iedynym pozorem pokuty w

ſpra-

ſprawach zwierzchnych; a w ten czás tylko prawdziwie pokutą, kiedy ieſt w ſercu. Już wſzyſtkie affekty panuiące w ſercu ściągaią ſię właściwie do tych dwoch, do miłości y do nienawiści; ktore to dwoie poruſzenia ſą mu naybardziey przyrodzone. Nieporządność grzechu w ſercu na tym ſię zaſadza, że grzeſznik popełniaiąc grzech, zakłada ſwoy koniec w ſtworzeniach, w ſobie ſamym, y w ſwym ciele; że tam tylko obraca miłość ſwoią; y że ſię brzydzi tym wſzyſtkim, cokolwiek go od tego odwraca. Przeciwnym ſpoſobem przyzwoity porządek, ktory przywraca pokuta, w tym ieſt, że człowiek pokutuiący poddáiąc ſię pokucie, obraca do Boga, iako do ſwego prawdziwego końca, pierwſzą ſwoią miłość; a brzydzi ſię tym wſzyſtkim, cokolwiek go od niego odwrociło. Ztąd Swięty Auguſtyn wnoſi, że ſama tylko miłość Boga y brzydzenie ſię grzechem czyni prawdziwą pokutę: (a) *Pœnitentiam veram non facit, niſi amor DEI & odium peccati.* Przypatrzmy ſię tym dwom odmianom w ſercu Mágdaleny.

Przy-

(a) *Serm: 3. de nativ: in append: Aug: Serm: 117. E. B.*

Pozwoliła ona tey głupiey miłości ku sobie y ku swemu ciału przyiść do znacznych występkow. Marnotrawność, prożność, pieszczenie się y troskliwe przestrzeganie zdrowia swego: znaki to nieporządnego affektu Magdaleny ku swemu ciału. Te wszystkie znaki psuie ona tyląż przeciwnemi skutkami słuszney y świętey nienawiści: a to nie dbaiąc o ciało, o ow widok głupiey marnotrawności: upokarzaiąc ciało, ow to widok prożności: trapiąc ciało, ow to widok niegodnego pieszczenia się z sobą: [a] *Stans retro secus pedes ejus: lachrymis cæpit rigare pedes ejus, & capillis capitis sui tergebát.*

Jest to iednym z pierwszych skutkow iey nienawiści ku swemu ciału, że o nie nie dbá, że ie odziera z owych szát miękkich y kosztownych, z ktorych pochodzącey szkody nie poznaie się, tylko aż kiedy za nią trzeba zadosyć czynić. Wyniosłość, trefienia y wytworne ozdoby głowy; wszystko to ma się sobie za fraszki. Z tym wszystkim iednak, mowi Tertulian. *DEUS si fuerit in pectore, apparebit & in capite fæminarum.* To iest: ieżeli bia-

(a) *Lucæ* 7. 38.

białogłowa ma Boga w ſercu; widzieć go tam będzie y na głowie. Widzieć go na głowie Magdaleny. Nie przychodzi ona do trybunału pokuty, do Nog Zbawiciela, taiąc pod obłudną zasłoną pompe ſwych włoſow, ani kryiąc przed oczyma ſwego ſędziego, co chowa dla oka świata, uczęſtnika ſwych grzechow: ktorym to kſztałtem zmyślone pokutnice ważą ſię teraz wymagać Kapłańſkie rozgrzeſzenie. Magdalena z rozczochranemi włoſami, bez kſztałtu, bez ozdoby, porzuca owe ſwoie zbyt wymyślne o ſiebie ſtaranie ſię, ową gorſzącą rozrzutność na ſtroie, owe roſkoſzne wonności y owe prożne przymilania ſię, ktorych miłości właſney użycza moda.

Do tego powſzechnego wyzucia ſię, a niewątpliwego ſkutku nienawidzenia ſiebie, przydaie ona upokarzanie ciała ſwego. Doznaiecie tego tak dobrze, że pycha, że chęć do pokazania ſię, że ukontentowánie z niepoſpolitego was poważania, że pragnienie pierwſzeńſtwa y duch pánowania, ſą to przywary nierozdzielne od życia światowego. Otoż tego ducha tłumi Magdálena uniżeniem

ſię,

ſię, milczeniem, niepokazywaniem ſię: *Stans retrò ſecus pedes ejus*. Nie wdaie ſię ona z gośćmi; nie bierze mieyſca w poſiedzeniu; ſtoi iako niewolnica, czekaiąc rozkazu: *Stans*. Nie śmi przyſtąpić; mieści ſię na uſtroniu y za drugiemi: *Stans retrò*. Nie pokazuie ſię oczom Zbawiciela: boi ſię obrazić czyſtości iego weyźrzenia; przypada do Nog iego, daleka od iego widzenia: *Stans retrò ſecus pedes ejus*. Wie ona, że oczy y oblicze Zbawiciela, y tak poufałe przybliżenia ſię do niego, iedynie ſą tylko dla iego przyiacioł: a zaś dlá człowieka grzeſznego iuż to naywięcey, że ſię do nog ciſnoć może: (a) *Peccator ad pedes, juſtus ad caput*; Mowi Swięty Ambroży. Tych ſię ona trzymała w dalſzym życiu ſwoim: y kiedy owo była przylgneła do nauk Chryſtuſowych aż do obruſzenia na ſię nieukontentowania y mruczenia Marty; nie oddaliła ſię od Nog iego. Tam ona założyła ſwoie uſpokoienie, znalazłſzy tam pierwey mieyſce ſwey ucieczki. Tam iego nauki y iego rad ſłuchała: (b) *Sedens ſecus pedes Domini audiebat verbum illius*.

A

(a) *In Luc: l. 6. num: 6.* (b) *Luc: 10. 39.*

A czyliżby ona nie odmieniła była postępku y zdania, gdyby była żyła za naszego wieku? Widziałaby ona ludzi wszelkiego wieku y wszelkiey kondycyi, wychodzących z kloaki grzechow swoich, y natychmiast domagaiących się poufałości Boskiey; życzących sobie pocałowania Zbawiciela, nie upadłszy pierwey do Nog iego; przechodzących od słodyczy rozwiozłości do spokoyności nabożeństwa, nie zażywszy przykrości pokuty. Ach! żebyć zostać z grzesznika y z rospustnika, nabożniczkiem; nic więcey nie trzeba tylko żeby lubić swoy pokoy: y nie iest to nic więcey, tylko odmienić swoie ukontentowania. Ale żeby zostać z grzesznika, prawdziwie pokutuiącym; potrzeba przeyść od słodyczy do gorzkości, od wesołości do łez y boleści. Co ieszcze iest innym skutkiem zbawienney nienawiści Magdaleny ku swemu ciału: trapi się ona y płacze: *Lachrymis cæpit rigare pedes ejus.*

Nic tak łatwego iako płakać dla omylonych nadziei, dla pomięszanych roskoszy, dla zruynowanych fortun y dla innych interessow podpadaiących pod zmy-

zmyſły y przyrodzonych. Na opłakiwanie takowego złego ma ſię lez doſtatek w oczach ſwoich. Ale na opłakiwanie grzechu ſwego, iako Magdalena, y na gorzkie brzydzenie ſię ſwoią niewdzięcznością ku Bogu; na przyiście aż do takiego natężenia żalu: potrzeba być duſzy głęboko przerażoną: potrzeba ſię mocno nienawidzić.

To iednak nie ieſt tylko połowa dzieła. Potrzeba na fundamencie tego nienawidzenia ſamego ſiebie założyć miłość Boſką. Nie doſyć to ieſt wyzuć ſię ze wſzyſtkiego, upokarzáć ſię, trapić ſię. Ale potrzeba te zbáwienne wyzucie ſię, te upokarzanie ſię, te trapienie ſię obracać ku intereſſom y ku chwale Bogá. Ponieważ w nieprawości wſzyſtko ſię obracało do ſiebie ſamego iako do ſwego mniemanego końca: potrzebá, żeby w pokucie wſzyſtko ſię obracało do Boga iako do ſwego prawdziwego końca. Magdalena dopełnia dzieła. Wſzyſtkie ſwoie ſtarania y wſzyſtką miłość ſwoią obraca ona do Chryſtuſa. Jeżeli płacze, to na obmycie łzami Nog iego: *Lachrymîs cœpit rigare pedes ejus.* Jeżeli zaniechy-

chywá wonności, to dla wylania ich na Nogi iego: *Et ungventô ungebat.* Jeżeli nie dba o włosy swoie, to na ocieranie niemi Nog iego: *Et capillis capitis sui tergebat.* Jey oczy, iey włosy, iey wonności, owe to zabawki iey nagannych namiętności, staią się narzędziem należytey y świętey miłości. Y na pokazanie, że wszystkie te służby oświadczenia, są skutkami iey miłości, a nie wstydu, ani boiaźni; albo że przynaymniey iey wstyd y boiaźń otwieraiąc iey serce pokucie, otworzyły też ie miłości JEZUSOWEY: oto się ona odważa całować Nogi iego: *Et osculabatur pedes ejus.* Oto nie wychodząc za swoy stan pokutnicy, przylgnowszy do Nog iego przez pokorę y przez boiaźń, lgnie do nich przez swoie całowania, ktore to są wyrażeniem iey miłości ku niemu. U Nog iego leży, że się lęka; caluie ie, że kocha. Aleź iey miłość ták dalece górę bierze nad iey boiaźnią, że iey boiaźń zostaie niby zatłumiona y zalana od miłości. Tak dalece, że Syn Boski, nie patrząc na boiaźń, całą zasługę y skutek iey pokuty przyczytuie wielkości iey miłości: *Remittuntur*

tur

tur ei peccata multa, quia dilexit multùm. Wiele ſię iey grzechow odpuſzcza, albowiem zdobyła ſię na wielką miłość. Nic ſię nie rowniá z miłością, ktorą ona ma ku Bogu, tylko nienawiść, ktorą ma ku ſobie: y ta to odmiana miłości y nienawiści ſprawuie odmianę iey ſerca. Oto naſz wzor y naſze źwierciadło: upatruymy w nim naſzych niedoſkonałości, y ſtaraymy ſię one zagładzić.

II. Chrześcianie, ktorzy ſię domagacie łaſki pokuty, albo przynaymniey iey pragniecie, poymiycie dobrze te dwa początki, nienawiść ku ſobie, y miłość ku Bogu waſzemu. Bez tego nie będzie ani pokuty ani odmiany ſerca: *Pænitentiam certam non facit, niſi odium peccati & amor Dei.* Nazywam ia nienawiścią ku ſobie a miłością ku Bogu, zupełne przenoſzenie Boga nad wſzyſtko cokolwiek nie ieſt Bogiem: tak żeby wſzyſtkie dobra porownane z Bogiem, y wſzyſtkie przykrości porownane z obrazą Boſką, zdawały ſię wam błahe y pogardy godne. To to ieſt nienawidzieć ſiebie, a kochać Boga: ieſt to bowiem z ſzczerey chęci podobania ſię Bogu, porzucać wſzyſtko, cokolwiek ſię

wam

wam może podobać. A przynaymniey do tego nas, Chrześciańſcy Słuchacze, powinna wieść pokuta. Bez tego zaś nie tylko dużo dalecy ieſteśmy od miłości Boga, ale nawet y boiaźni iego nie mamy, y ſerce naſze nie odmieniło ſię bynaymniey.

Naypierwey tedy do tego przenoſzenia Boga powinniśmy przyzwyczáiać ſerce naſze, do kochania go nad wſzyſtkie dobra, y do bania ſię go nad wſzyſtkie przykrości, ktore nas tylko mogą odwrocić od niego. Macież to ſobie za zbytnią oſtrość? Drożyż ſię to Bog z łaſką ſwoią? kiedy wam mowi przez Proroka: Nawroćcie ſię z ſamego gruntu ſerca waſzego, iák głębokoście byli zabrneli: (a) *Convertimini, ſicut in profundum receſſeratis.* Przyſtąpcie do mnie tak bliſko, iakoście ſię byli odemnie oddalili. Ach! oddaliliście ſię byli przez przenoſzenie w ſercu waſzym nademnie iednego niegodnego ſtworzenia. Nie przybliżycież ſię do mnie, tylko przez przenoſzenie mię w ſercu waſzym nad wſzyſtkie ſtworzenia. *Sicut in profundum receſſeratis.*

Wy-

(a) *Iſaiæ* 31. 6.

Wygnaliście mię byli z ſerca waſzego, daiąc w nim panować ſtworzeniu: nie wrocęż ia ſię do niego, aż dopiero kiedy tam będę panował nad wſzyſtkiemi ſtworzeniámi. Albowiem w iednymże czaſie nie może być w ſercu tylko ieden panuiący początek. Wyłożmy iaśniey powinności zawarte w tym słowie *panowanie y przewyżſzanie:* a tylko poradźcie ſię w tym waſzego ſerca, poznacie, czyli ieſt pokutuiące.

Pytam ſię was tedy, Chrześcianie; pod czas waſzey roſpuſty coż był zá początek wſzyſtkiego, panuiący w ſercu waſzym? Oto miłość waſzego ciała, waſzych roſkoſzy, was ſamych. Tey miłości was ſamych poddawaliście wſzyſtkie inne kochania. Powinniście byli kochać honor, cnotę, Boga nádewſzyſtko: ale że ow honor był wędzidłem waſzym roſkoſzom; że owa cnota była przykra waſzemu ciału; że owa miłość y boiaźń Boga ſprzeciwiała ſię miłości was ſamych; przetoście zaniechywali y tłumili wſzyſtkie owe słuſznie w was wzniecaiące ſię kochania. *Amor ſui uſque ad contemptum DEI,* mowi Swięty Auguſtyn.

Teraz tedy w ſtanie pokuty, co za początek wſzyſtkich ſpraw waſzych powinien panować w ſercu waſzym? Oto wcale przeciwny. Na ten czas była to miłość was ſamych: wiec teraz powinna to być boiaźń y miłość Boga. *Amor DEI uſque ad contemptum mundi.*

To ſię widzi rzecz łatwa w rozważaniu y w myśli: ale przyſtąpmy do ſzczegulności. Rozumi ſię tu przez to, że ani miłość życia, ani boiaźń poſtradania go; ani miłość zdrowia, ani boiaźń oſłabienia go; ani miłość poważenia u ludzi, ani boiaźń utracenia go; ani miłość bogactw, ani boiaźń odpadnienia od nich; ani miłość pokoiu, ani boiaźń pomieſzania go: zgoła żadney boiaźni, żadney miłości nie powinno być w ſercu prawdziwie pokutuiącym, ktoraby nie miała być zatłumiona albo umiarkowana od panuiącey w nim boiaźni y miłości Boſkiey. Nie boymy ſie niczego oprocz Boga; nie kochaymy niczego nad Boga, mowi Swięty Paulinus: (a) *Nihil niſi illum timeamus; nihil ſupra illum diligamus.*

(a) *Epiſt.* 21. *ad Amandum.*

Poradźcie ſię w tym waſzego ſercá, y niech wam wáſze ſerce odpowi.

Radził ſię niegdyś ſerca ſwego Swięty Paweł, wodząc go po wſzyſtkich przykrościach y pokuſach trafiaiących ſię w życiu. Odpowiedź zaś, ktorą od niego odbierał, tá była, że miał za rzecz pewną; że za łaſką Boſką, ani śmierć, ani życie, áni rzeczy teráźnieyſze, ani przyſzłe, ani głod, ani żelazo, ani ſzczęście, ani nieſzczęście, słowem, nic ſtworzonego nie odłączyłoby go nigdy od miłości Boſkiey: (a) *Certus ſum, quia neque mors, neque vita, neque creatura alia poterit nos ſeparare à charitate DEI.* Ani mi mowcie, że niebeſpieczna ieſt przywodzić ſobie na myśl te wſzyſtkie gwałtowności: omámienie to. Przebaczacie w tym ſobie, y chcecie ſię tylko oſzukać. Jako w materyi wiary, niczego ſię nie wierzy w poſpolitości, ieżeli ſię nie ieſt gotowym odpowiedzieć w ſzczegulności na każdy punkt wiary: nie inaczey, wierzę to. Tak też w materyi miłości Boga: ieżeli nie ieſteś gotow powiedzieć na cożkolwiek złego lub ná cożkolwiek dobrego: nic

(a) Rom: 8. 19.

nic a nic z tego wſzyſtkiego nie ieſt mym końcem, nic z tego nie ieſt mym Bogiem, nic z tego nie odłączy mię od mego Bogá: tedy nie przenoſiſz Boga nadewſzyſtko; nie maſz żádney miłości ku Bogu: a za tym pokuta twoia iedynym ieſt uroieniem: nie odmieniłeś ty bynaymniey ſerca. A iakoż odmieniſz poſtępki, życie, obyczaie? Co iednak ieſt trzecią powinnością y ſkutkiem pokuty. Y czym ia kończę te kazanie.

TRZECIA CZĘSC.

Kledy ſię iuż przyſzło aż do odmiany rozumu y ſerca, byłoby też łatwo odmienić y obyczaie, gdyby nie nałog, ktory ieſzcze ciągnie do złego. Człowiek tedy pokutuiący powinien przykładać wſzyſtkiego ſwego ſtarania na wykorzenienie tego nałogu, a na nabycie innego przeciwnego temu nawyknienia. Już nawyknienie, iakieżkolwiek bądź, pomnaża ſię przez ſprawy, utrzymuie ſię przez ſpoſobienia ſię, odnawiá ſię przez okazye. Trzeba tedy koniecznie na zepſowanie nawyknienia do grzechu, porzu-

cać ſprawy, ſpoſobienia ſię y okazye grzechowe, a ſtarać ſię o ſprawy o przyſpobienia y okazye cnot przeciwnych. Trzeba tego unikać, co ſię czyniło, a czynić to, czego ſię unikało.

I. Przeyźrzyicie ſię w poſtępkach Magdaleny po owym ſławnym iey nawroceniu. Obáczycie tám z iak wielką odwagą porzuciła zaraz wſzyſtkie ſprawy grzechowe; y z iak wielkim przyłożeniem ſię, ſtarała ſię wygładzić w ſwym humorze, w ſwych żądzach, y w ſwych namiętnościach wſzyſtko, cokolwiek było zdolnego przyſpoſobić ią do grzechu. A przez wcale przeciwne ſtaranie, odmieniaiąc, iako mowi Swięty Grzegorz wielki, liczbę ſwych wyſtępkow w rownąż liczbę cnot: *Convertens ad virtutum numerum, numerum criminum:* y znayduiąc w ſobie ſámey, z czegoby Bogu tyle uczyniła ofiar, ile ich uczyniła roſkoſzy: [a] *Quot in ſe habuit oblectamenta, tot de ſe invenit holocauſta:* Przez oſtre umartwienie poświęcała dla niego zmyſły ſwoie y umarzała lubieżne ciało ſwoie. Spoſobiła ſię przez gorącość ducha ſwego do wypeł-

(a) *Hom:* 33. *in Evang.*

wypełnienia wſzyſtkich ſwych powinności. Jedynie tylko ſzukała okazyi widzieć Chryſtuſa, z nim mowić, iego ſłucháć, w niego ſię wpatrywać, áż do przepędzania dni przy nogach iego, aż do nieodſtępowania go w iego podrożach, áż do Krzyża, do grobu, a nawet daley niż do grobu.

Będąc na oſtatek wyzuta z widzenia Nauczyciela ſwego, a nie mogąc ieſzcze iść za nim do Nieba; oderwała ſię od widzenia świata, y ſzukała w ſkałách y iaſkiniach grobu, aby już nie żyła tylko przez złączenie ducha ſwego y ſerca ſwego z wiecznym widokiem y celem miłości ſwoiey.

II O! iako takowy ſtan, MCi Panowie, zdaie ſię być ſtraſzny! Zycia oſtrość, milczenie, oddalenie ſię od kompanii, przywiązanie do modlitwy y do obecności Boſkiey. Co to za przykrość! co zá gwałt natury! Toż to rozumiał Zbawiciel, odpuſzczaiąc iey grzechy, y odprawuiąc ią owemi ſłodkiemi ſłowy: (a) *Vade in pace*: podź w pokoiu? Gdzież pokoy w takowym ſpoſobie życia? Jeſt on

(a) *Lucæ* 7 50.

on tam, MCi Panowie, ieſt on tám: w owymże ſamym wyzuciu ſię z tylu burzliwych uciech; w owym uſtawicznym ćwiczeniu ſię w tylu cichych cnotach, w owym pokonaniu námiętnoſci, ktore gubią niewinność y ſpokoyne życie. Tam ſzukáycie pokoiu: tam on tylko ieſt, ani kędy indziey: *Vade in pace.*

Tam ſię iednak ſobie tego pokoiu nie zakłada, odſtępuiąc życia światowego. Czyni ſię ſobie wcale inne oſnowy. Przyſtaie ſię więc na odmianę życia: przyhodzi czas, gdy ſię na to odważyć potrzeba. A coż lepſzego może ſię uczyńić, doznawſzy iuż niezdolności y nienoſtatku uciech? Już ſię ich nie koſztuie tylko z nieſmakiem: iuż ſię ſobie ſprzykrzyło ſłuchać ſzemrania ludzkiego, widzieć ſię wytykanym palcem: porzucá ſię tedy życie gorſzące: czyni ſię, wzdychaiąc, oſtatnie pożegnanie z grzechem y z tym wſzyſtkim, co w nim ieſt ohydnego y bezecnego. Ale czyliż ſię ie czyni zawżdy z tym wſzyſtkim, cokolwiek w nim ieſt miłego y nęcącego? Czyniż ſię ie zawżdy z uciechami, ktore ſię ma ſobie za oboiętne? Czyniż ſię

ie

ie zawżdy z[?]ſwenii wygodami y z przyiemnemi obcowaniami? Wſzyſtko to, mowią, może ſię zgodzić z cnotą y z łaſką Boſką. Nie podobná potargać za iednym razem tak dawnych y tak mocnych węzłow. Jeſzcze potrzeba nieco wybáczyć. Straciłoby ſię wſzyſtko, domagáiąc ſię wiele. Byle tylko Bog był kontent, to dármo co y mowić. On zaś kontent, kiedy ſię go nie obraża. Ale w tym też ieſt trudność, żeby wiedzieć, czyli Bog ieſt kontent z takowego życia; czyli go tylko one nie obráżá; czyli to ieſt na koniec odmienić życie? Jeſt to ie odmienić według was, ale nie według Ewángelii. Jeſt to go odmienić według was; albowiem ieſt to zaniechać iawnych ſpraw grzechowych. Ale ieſtże to zaniechać ſpoſobienia ſię do grzechu y okazyi do grzechu? To iednak ieſt czego potrzeba zaniechać według Ewangelii.

Bo z tym wſzyſtkim ow nowy ſtan tak ſpokoyny, w ktorym żyć chceſz, wychodząc z twych nieprawości; owe umiarkowanie, ktore chceſz uczynić między życiem ladaiakim, ktorego czuieſz niebeſpieczeńſtwo, y między życiem uſiłuią-

cym

cym o doſkonałość, ktorego ſię lękaſz oſtrości; owe uroione ſobie połączenie świata z Bogiem: nie ieſtże to oweż ſame życie gnuśne y roſkoſzne, ktore cię niegdyś wprowadziło w niepráwości? Takowe życie gnuśne w piętnaſtu lub w dwudzieſtu lat, było ſzkopułem na twoią niewinność: a we czterdzieſtu lub w pięciudzieſiąt lat nie będzie ſzkopułem na twoią pokutę? Powiadaſz, żeś na ten czas był młody, y że zbywanie ci na doświadczeniu wplątało cię w rozwiozłości świata, ktory ieſzcze dla ciebie był nowy: teraz záś kiedy iuż maſz więcey lat y doświadczeniá, ſame przypomnienie ſobie twey przeſzłey roſpuſty przywiedzie cię do powtornego w nią wpadnienia. To ſię będzie działo u ciebie. Bog też z ſtrony ſwoiey co uczyni? Pierwſza twoia gnuſność nie podobała mu ſię, tak dalece, że áż ściągnelá ná cię odcięcie ci łaſk iego, y puſzczenie ſerca twego za namiętnościami twemi. A czyliż ten drugi powrot gnuſności mniey mu ſię nie podobać będzie? czyliż cię będzie czynił mniey godnym gniewu iego, po tylu powtorzonych upadkach y prze-
nie-

niewierzeniach ſię? Z niewinności wpadłeś w gnuſność; a z gnuſności wpadłeś w nieprawość. Teraz z pokuty znowu wpadaſz w gnuſność: nie wpadnieſzże znowu y w nieprawość? Gnuſność w niewinności przywiodła cię do nieprawości. Do czegoż cię nie ma przywieść gnuſność w pokucie, ieżeli tylko nie do gardzenia pokutą y nie do zatwardziałości? Prawdá, żeś tyle przewiodł na ſobie, żeś na koniec wybrnoł z owey wyuzdaney roſpuſty; ieſt to wiele: ale przyſzedłżeś do cnoty? Zſtąpić z drogi ſzerokiey, ktorą ſię ſzło na zgubę, nie ieſt to wniść na drogę ciaſną, ktora iedyna ieſt na doyście zbawienia. Zſzedłſzy z niey przez grzech, nie powraca ſię na nią tylko przez pokutę: oziembłość zaś nie ieſt pokutą: ieſt tylko bliſką ſpoſobnością do grzechu y do powtornego w grzech wpadnienia.

Rzeczecie mi, że potrzeba mieć przecie iaki wzgląd ná ułomność ludzką. Ale czyliżem ia go powinien mieć więcey niżeli Swięty Paweł? Był on Oycem wezwanych do wiary Chrześciáńſkiey Pogan. Poglądał on na nich w tym ſtanie

nie iako na słabe dzieci, y ktorzyby powinni byli być rządzeni z przebaczaniem y z miłością, w ich usiłowaniach o zgładzenie ich grzechow, y o wykorzenienie nałogow dawnego ich bałwochwalstwa. Coż on im mowi? (a) *Humanum dico propter infirmitatem carnis vestræ.* Moi bracia, mowił on do Rzymian: Mowię ia wám iako człowiek y iako ludziom, dogadzaiąc słabości ciała waszego. Jakież to dogadzanie? Oto takie: *Sicut enim exhibuistis membra vestra servire immunditiæ ad iniquitatem; ita nunc exhibete membra vestra servire iustitiæ in sanctificationem.* Jakoście obracáli ciało y zmysły wasze na służbę bezecności, ku grzeszeniu; tak też obracáycie ie teraz na służbę sprawiedliwości, ku ich poświęceniu: *Sicut enim exhibuistis ... ita nunc exhibete.* Niechay wasz stan przeszły będzie za prawidło y za miarę waszego stanu nowego. Niechay też same rzeczy, ktore wam służyły do grzechu, służą wam teraz do cnoty. Niechay podobna gorącość, iaká was niosła do świata, niesie wás teraz do Boga. A iest to, mowi Swięty Paweł, obchodzić się z wa-

(a) Rom: 16. 18.

z wami z pobłażaniem: *Humanum dico.* Bo gdybym wam chciał mowić, iak słuszna y iak się ściśle należy, tedybym wam mowił, żeście powinni być daleko inaczey gorliwsi o dobre, niżeliście byli o złe: bo na ten czas służyliście sobie y światu; miasto tego co teraz służycie Bogu, ktory to Pan daleko iest inakszy. Kiedy tedy nie domágam się od was tylko rowney odwagi y gorącości; przebáczam słabości ludzkiey, y dużo spuszczam z słuszności prawa, ktore ma Bog na wás: *Humanum dico propter infirmitatem carnis.* Oto duch Swiętego Pawła, iego folgowanie y iego oglądánie się na ułomność naszą.

Na coż więc uskarżacie się? Oto nakazuią wam post, wy zaś lubicie wasze zdrowie, ktoremuby on mogł szkodzić. A lubiliżeście ie, kiedyście ie podawali w niebespieczeństwo przez tyle szkaradnych zbytkow? Szafowaliście nim na ten czas przez niebaczne wylanie się na roskoszy. Zaniechayciež go teraz przez sprawiedliwe poświęcenie go powinnościom pokuty. Obowiązuią was, żebyście się rozstali z gorszącemi przyiaciołami, ktorzy

was podaią w niesławę; wy zaś nie możecie na to przystać, żebyście kiedy odstąpili przyiaciół waszych. A iak ich wielu porzuciliście z szczerego podeyźrzenia y dla podłych interessow, z wymysłow, z wyniosłości; z zázdrości? Opuśćcież y tych z miłości waszego zbawienia y waszego dobrego imienia. Przepisuią wam iałmużnę; wasze záś dostatki trzymaią się waszego serca. A trzymałyż się go, kiedyście ie rozprászali na głupie koszty, na biesiady, mody, y gromady służących? Rozsypuycież ie teraz w ręce tych, ktorym zbywa na wszystkim, y ktorzy nie maią inszey maiętności oprocz uczynności ludzi bogatych. Zalecaią wam modlitwę, iako daninę winną Bogu; wy liczycie iey momenta, y podczas niey umieracie z utesknienia. A liczyliżeście godziny strawione ná próżnych rozmowach, na rozrywkach, nocy na tańcach y grach? Wszystko to nic u was było dla świata: czyliż słuszna, żebyście nic nie łożyli dla Boga? *Sicut exhibuistis ... ita nunc exhibete servire justitiæ.*

A kiedy do tego przyidziesz, moy miły Słuchaczu, będzie można mowić, żeś

już

iuż odmienił obyczaie y życie. Aż dotąd zaś tenże sam iesteś, y niceś się nie odmienił: aż dotąd nie będziesz miał pokoiu. Nie będzie to do ciebie rzeczono: *Vade in pace:* Podź w pokoiu. Do samych to tylko pokutuiących, naśladowcow Magdaleny ta mowá. Jle do ciebie, ktory iey nie naśladuiesz, śmiały grzeszniku, á nikczemny pokutniku; ty w twoiey gnusności samego tylko pomięszania y niespokoienia doznawać będziesz. Zaćmione sumnienie twoie w tysiączne wprawi cię biedzeniá się. Po wszystkie chwile, same tylko będą ubespieczania się y niepewności; same tylko nowe co raz usilności y nowe na umyśle upadania. Będziesz chciał, y iuż nie będziesz chciał. Będziesz miał nadzieię, y iuż będziesz bez nadziei. Będziesz się zbliżał do Boga, y będziesz czuł rękę iego niby zastawiaiącą się twemu zbliżeniu się. Będziesz znowu obracał oczy twoie do świata, y będziesz się czuł odwracánym od niego przez ucisky sumnienia twego. Będziesz przebudzany przez pomnienie na nieprawości twoie, y tak nie doznasz pokoiu pokuty. Będziesz tu chciał nadstawić nádzieią w miłosierdziu y we Krwi Zbawicielá twe-

go; ale uyźrzyſz ſię truchleiącym od lękania ſię ſprawiedliwości iego. Według tego iako będzieſz wzraſtał w lata, będzieſz miał nieukontentowanie widzieć ſię wzraſtaiącym też w gnuſność przez ſłabość wieku; a oraz widzieć wzraſtaiące twoie ſumnieniá uciſki y twoie lękania ſię, przez owe nieznaczne pomykanie ſię lat twoich ku nieuchronnemu trybunałowi twego wiecznego Sędziego. Tamże, moi mili Brácia, tamże znaydziemy ow pokoy, z ktorego nas gnuſność naſza wyzuła za życia? Bynaymniey, nie maſz pokoiu dla niezbożnych: powiedział to Prorok. Ze zaś nie maſz pokoiu dla gnuśnych, powieda to wam doświadczenie. Nie maſz pokoiu tylko w niewinności: ſzczęśliwy, kto iey mogł dochować. Albo w gorącey pokucie: ſzczęśliwy, kto ſię iey może chwycić! Prośmy do niey o łaſkę, y niczego nie zapominaymy na iey otrzymanie. *Amen.*



KA-

KAZANIE

Na PIATEK po PIATEY NIEDZIELI w POST.

O wielkiey potrzebie zbawieniá.

Collegerunt Pontifices & Pharisæi concilium & dicebant: quid facimus? quia hic homo multa signa facit ... & venient Romani, & tollent nostrum locum & gentem. Joan: 11.

Zebrali naywyżśi Kapłani y Faryzeuszowie radę y mowili: coż czyniemy? oto ten człowiek wiele cudow czyni ... Przyidą Rzymianie, y wezmą mieysce nasze y nasz narod.

Nayiaśnieyszy Panie.

CO tylko iest znacznieyszych dla swey umieiętności y możności osob w Rzeczypospolitey Zydowskiey, wszystkie znayduią się zgromadzone ná radę w iednym z naywiększych interessie. Idzie tam rzecz o bespieczeństwo narodu, i bliskiego wielkich rozruchow z przyczyny zbiegania się licznego ludu do Chrystusa, w miastach, w polach, a nawet y na pustyniach. Tak gęste y tak wolne kupienie się ludzi może, mowią oni,

ſtać ſię podeyźrzane Rzymianom, wzbudzić w nich obawianie ſię, y zdáwać ſię im początkiem y naſieniem buntu, za tym ściągnoć ich woyſka na ziemię Judzką, y na koniec ſprawić zburzenie miáſta y narodu: *Venient Romani, & tollent noſtrum locum & gentem.*

Coż za obwarowanie ſię przeciwko niebeſpieczeńſtwu tak ſtraſzne okoliczności pociągaiącemu za ſobą? Oto trzeba uprzątnoć iego przyczynę, odeymuiąc życie Chryſtuſowi: *Expedit, ut moriatur.* Tuż za poſtanowieniem naſtępuie y wykonanie. Chryſtuſa na śmierć podano. Ale coż ſię ſtało? Przyſzli Rzymianie, zburzyli miaſto, ſpalili Kościoł, wycieli ludzi, a oſtatek zabrali w niewolą. Też to ieſt powodzenie roſtropności światowey y mądrych obrád tylu przezornych na doſtoieńſtwa wyſadzonych oſob? Te, MCi Panowie; y to ieſt, co ſię dzieie záwżdy, kiedy tylko zakłada ſię ſobie koniec, albo ſzuká ſię śrzodkow na przyiście do niego, dogadzaiąc namiętnościom ſwoim.

Naygłownieyſzy koniec y prawdziwy interes Zydow był ten, żeby było utrzymać chwałę ich páńſtwa; a ta chwa-

ła, według ich Prorokow, była przywiązana do przyyścia Messyasza; y ow tak iuż wsławiony JEZUS, sprawił te o sobie mniemanie, że był Messyaszem. Potrzeba tedy było dla przyyscia do tego należytego końca chwały y utrzymania Páństwa poradzić się Prorokow, roztrząsnoć cuda, otworzyć oczy na prawdę Chrystusowego posłania od Boga, y poyść za nim ze wszystkim ludem: a przez te sprawiedliwe śrzodki nie tylko by się byli nie podali w podeyźrzenie u Rzymian, aleby iesżcze oddali byli cześć powinną Bogu, nic nie uwłocząc Cesarzowi z iego czci, ktorey się mogł od nich domagać.

Alež oni miasto przywiązywania się do prawdziwych reguł rostropności, iedynie idą za swemi namiętnościami; za fundament y początek swych obrad kłádą nienawiść, ktorą maią ku Chrystusowi; zazdrość, ktorą w nich wzbudzaią iego cuda; y pychę, ktora w nich sprawuie pogardę iego ubostwa. Dziwowaćże się tu, że na tak omylnym fundamencie stanowią konkluzyą tak przeciwną naywiększemu ich interessowi, y tak szkodli-

wą ich Rzeczypofpolitey? *Expedit, ut moriatur.*

Z tego przykładu, MCi Panowie, coż za nauka? Ale czyliż ia tu przychodzę náuczać was reguł roftropności ściągaiącey fię do rządu domowego, albo do rządzenia Páńftwami, albo do rządzenia fię w pożyciu publicznym? Atoli rzecz to ieft dofyć wiadoma, że pierwfza z tych reguł ieft, przenofić zawżdy interes głowny y przewyżfzaiący, nád wfzyftkie inne intereffa na pozor tylko y pomnieyfze. Przyftofuymy tę naukę do iakiey materyi zacnieyfzy, y godnieyfzey tego świętego mieyfcá. Chcę iá was nauczać roftropności Swiętych Pańfkich. Wpoycie tedy to fobie w umyfł, że wáfz głowny interes, wafza potrzeba y wafz náywyżfzy koniec ieft wafze zbawienie; a za tym trzeba ie przenofić wcale powfzechnie nad wfzyftkie inne wafze intereffa, nad wfzyftkie inne wafze potrzeby.

Zawieraiąc rzecz we trzech flowach: zbawienie ieft intereffem wfzyftkich wiekow, intereffem całego życia, intereffem káżdego momentu. Jeżeli te trzy uwagi nie przekonywaią was o wielkiey potrze-

trzebie zbawienia; albo ieżeli te przekonanie nie przywięzuie do niego waſzego ſerca; na co mi ſię zda przepowiadać wam inſze prawdy Chrześciańſkie? y na co ſię wam zda być Chrześcianami? Nie ieſteśmy bowiem Chrześcianámi, mowi Swięty Auguſtyn, tylko dla wieku przyſzłego, to ieſt, dla zbawienia. Podnieśmyż tedy oczy naſze nad wiek teraznieyſzy, y prośmy Boga, żeby nas oświecił względem intereſſu naſzego wiecznego. *Ave MARIA.*

CZĘSC PIERWSZA.

LUbo nas Bog ſtworzył dla ſwoiey chwały, żebyśmy go poznawali y iego kochali: ponieważ iednak y na to nas ſtworzył, żebyśmy chwaląc go, przyſzli do uczeſtnictwa iego chwały, y zoſtáwáli z nim w wiecznym ſzczęściu: prawdziwie y gruntownie to ſię mowić może, że cokolwiek on dla nas czynił w poprzedzaiącey wieczności, y po wſzyſtkie wieki przeſzłe, cokolwiek dla nas czynić ma w wieczności przyſzłey y po wſzyſtkie wieki naſtępuiące; nic ſię nie działo

y działać nie będzie, tylko dla naſzego własnego zbawienia; a za tym że zbawienie naſze ieſt intereſſem y ſpráwą wſzyſtkich wiekow.

Pomknijmy naprzod oczy naſze za przeſzłe wieki. Co Bog dla nas czynił? Swięty Paweł częſto to ſtawiał przed oczy pierwſzym Chrześcianom, nie przykrzmy ſobie, tego poſłuchać. Przed wſzyſtkiemi wiekami, mowi on, przed uſtanowieniem y ſtworzeniem świata: *Ante conſtitutionem mundi:* Już nas Bog wtedy obrał: *Elegit nos:* Na cożż nie żebyśmy byli Xiążętami ani Krolami; ale poprzedzaiąc wſzyſtką inną godność, żebyśmy byli Swiętemi: [a] *Elegit nos, ut eſſemus Sancti.* O! dziwna dobroci Boga! Jeſzcze świat nie był, á iuż Bog myślał o nas! Bog był ſam, a Bog myślał o nas! ieſzcześmy nie odebrali byli życia, a Bog myślał o naſzym zbawieniu.

Gdy iuż umyślił ſtworzyć ten świat widomy, zaczoł dzieło ſwoie od ſtworzenia Nieba, ktore nam gotował na kroleſtwo y na termin zbawienia: (b) *Paratum vobis regnum à conſtitutione mundi.* A dopie-

[a] *Ephes:* 1. 4. [b] *Matth:* 28. 32.

dopiero to po ſtworzeniu tego kroleſtwa niebieſkiego przyłożył wſzechmocności ſwoiey do ſtworzenia inſzych dobr, ktore świat napełniaią. To zaś wſzyſtko na przyozdobienie człowiekowi doczeſnego iego mięſzkania, y na ſłużenie mu za drogę do Nieba. *Omnia enim noſtra ſunt*, mowi Swięty Paweł, (a) *Sive mundus, ſive vita, ſive præſentia, ſive futura.*

A że to przewidział Bog, że będąc człowiek urodzony wolnym y panem woli ſwoiey, miał podpadać niebeſpieczeńſtwu zgrzeſzenia y ſtania ſię przez grzech niegodnym tego kroleſtwa; tedy na to poſtanowił piekło wieczne, żeby przywiązał człowieka do ſtarania ſię o ſwoie zbawienie, przynaymniey przez boiaźń karania. Piekło tedy nie ieſt właściwie poſtanowione tylko ſzczerym umyſłem zbawienia naſzego.

A że Bog widział, że ten grzeſzny człowiek nie byłby zdolny ſam przez ſię uſtrzedz ſię piekła, y wydobyć ſię z ſwego grzechu: tedy zaraz náznaczył mu Wybawiciela, Zbawiciela, ſwegoż właſnego Syna, ktory ſię ofiarował na śmierć dla

[a] 1. Cor: 2. 22.

dla zbawienia wszystkich ludzi: (a) *Qui dedit semetipsum in redemptionem pro omnibus.* Wszystko tedy, cokolwiek Bog, wzgląd maiąc na nas, czynił przed wszystkiemi wieki y po wszystkie przeszłe wieki, nic inszego nie było, tylko gotować nam zbawienie, y nas przygotowywać do zbawienia.

Za tą pierwszą uwagą, o iakie podziwienie powinno opanować rozum Chrześciański! kiedy uważa, że Bog, taki, iakim go nam rozum y wiara stawia, dobył z iedynego nic człowieka, takiego, iakim go być znamy; aby go wyniosł aż do tronu chwały swoiey, y przybrał za towarzysza szczęścia swego. Zdumiał się Job, wpadłszy w tę myśl, y wołał: Coz to iest człowiek, o wielki Boże! że go do tey dostoyności wynosisz? (b) *Quid est homo, quia magnificas eum?* Ba coż to iest człowiek, przydawał on, że uniżasz serce twoie áż do niego; że się z nim iednoczysz; że zakładasz ukontentowanie twoie w kochaniu go, w zostawaniu kochanym od niego y w czynieniu tego kochania trwałym na całą wieczność? *Quid appo-*

[a] 1. *Tim:* 2. 4. [b] *Job* 7. 17.

apponis erga eum cor tuum? O co to za przyczyna do dziwowania się! Ale o co to za przyczyna do zdumiewania się! że człowiek będąc napoiony tą prawdą, y przekonany przez swoią wiarę, że iest naznaczony do Boga, aby był szczęśliwym tymże samym szczęściem co Bog; mruży oczy swoie na te szczęście, y ma sobie za przykrość tę szczęśliwość wieczną y te osiągnienie Boga! Ale o co za przyczyna do wstydu! że zapominaiąc y zaniedbywaiąc tego dobra, ktore nam iest nagotowane przed wszystkiemi innemi dobrami świata; przywięzuiemy serce y starania nasze do wszystkich owych podłych dobr, ktore nie są nas godne; do owych to czci y uciech ziemskich, krotko mowiąc, do wszystkiego tego, co tylko może nas odwrocić od zbawienia, y przywieść do utraty Boga! Nie potrzebaż na to zawołać? O co to iest człowiek, y co iego za przewrotność! *Quid est homo, quia magnificas eum?*

Sarka się, gdy się czasem widzi Monarchę iakiego, obieraiącego sobie faworyta z między naypodleyszych poddanych swoich, daiącego mu naywiększy

przy-

przystęp do siebie, obsypuiącego go honorami y dobrodzieystwy, y dzielącego się z nim słodyczami y korzyściami naywyższey dostoyności. Ale iaka się nie wzburza złość, gdy się widzi owego faworyta wcale niezasłużonego, oddaiącego niewdzięcznością za wylane na się łaski, przykrzącego sobie w sprzyianiu swego Monarchy, y szydzącego z iego przychylności z uraźliwą pogardą? Otoż cokolwiek wam przyidzie na myśl przeciwko temu ládaiakiemu poddanemu, mowcie toż samo przeciwko sobie samym. Ach! myćto iesteśmy temi faworytámi, bez wdzięczności y bez serca, rownie iako też bez wszelkich zasług. Myśli o nas ten dobroczynny y uprzedzaiący Bog; my ani o nim pomyślim. On myśli o nas od wieczności; my o nim zapominamy całe życie. On nas przyspo-sabia sobie za synow, y przybiera za dziedzicow; my o iego dziedzictwo nie dbamy.

Posłuchay Niebo, y ty ziemio, mowi on przez Proroka Jzaiasza. Wypielęgnowałem synow, wyniosłem synow: a iak wysoko wyniosłem ich? aż do Nieba, aż

do

do mnie ſamego: *Filios enutrivi & exaltavi.* A oto dzieci moie mną gardzą. Jzra el mię nie zna. Znać mię niechce. Nie ma rozumu, nie ma uwági na interes zbawienia ſwego. [a] *Jſráël me non cognovit; populus meus non intellexit.* Ach! ieżeli nie mácie tyle rozumu, żebyście to poznali, że zbawienie ieſt intereſſem y ſprawą wſzyſtkich wiekow, ile do tego, co ſię działo po wſzyſtkie wieki przeſzłe: czyliż możecie nie poznawać tego, przynáymniey ile do tego, co ſię dziać będzie po wſzyſtkie wieki przyſzłe?

Na czym wy ie przepędzać bedziecie? na iedney z tych dwoch zábawie. Albo na zażywaniu ſzczęśliwości zbawienia, albo na opłakiwaniu iego utraty. To waſza zábawa na cáłą wieczność. Nie ieſtże to ſprawą y intereſſem wſzyſtkich wiekow? Y czyliż ta druga uwaga pozwala wam o tym wątpić?

Odziedziczyć wiecznie ſzczęśliwość nieograniczoną y niezmierną, wniść w radość Páńſką, żeby iuż z niey nigdy nie wyniść: to to ieſt, co nam założono za nadgrodę trudow naſzych. Ey! moi Bracia,

(a) *Jſaiæ* 1. 2.

cia, małeż tu słuszności przestrzeganie u Pana Boga naszego! Przez iakąż pracę możemy sobie zasłużyć na nadgrodę bez końca? Jeżeli powinno być nieiakie ściosowanie się pracy do nadgrody, tedy nadgroda bez końca nie powinna się otrzymywać tylko przez pracę bez końca [a] *Æterna requies æternô labore rectè emitur.* Zadziwcie się, mowi Swięty Augustyn, na miłosierdzie Boskie. Gdyby się on od nas domagał wieczności pracy, kiedyżbyśmy mogli przyiść do nádgrody wieczney? Chciał tedy, ten pełny szczodrobliwości Bog, żeby nasza praca miała koniec, a żeby nasza nadgroda była bez końca. Kontentuie się on pracą tak krotką, iáko życie nasze; a gotuie nám w Niebie nadgrodę tak daleko zachodzącą iako życie iego, y tak długą iak wieczność. Jakoż tedy możemy znieść na sobie naszą niewdzięczność, y wymowić naszą gnuśność? Ta praca tak lekka, tak krotka, tak wielką nadgrodę za sobą ciągnąca, przestrasza nasze zmysły y umysły: iey się wzdrygamy: niechcemy się schylić na podniesienie tey korony porzu-

[a] *In Psal: 93. num: 24.*

rzuconey, że tak rzekę, przed nogami naszemi. O korono Błogosławionych! korono radości y ukontentowániá! korono nieśmiertelności! Ciebieżbym miał odziedziczyć, nie zasłużywszy na cię, nie pragnowszy cię, nie myśliwszy o tobie? Ey coż takiego, MCi Panowie! łoży się swoie dobrá, swoią krew nawet, żeby się przyszło do owych błahych honorow, ktore świat zdradzaiący rozdaie synom swoim. Samażby tylko korona zbawienia miała być takowa, ktoraby nas nic kosztować nie miała.

Odpowiedźcie mi szczerze. Gdybyście wy teraz tak gnuśno, tak źle robili na wászą fortunę, iak na wasze zbawienie; iakiebyście mieysce mieli na świecie? Do czegobyście przyszli? W iakimbyście nie byli zapomnieniu? Ach! o szczęście doczesne tak się staracie, a na interes wszystkich wiekow lat dwadzieścia y trzydzieści śpicie? Ockniecie się wy na koniec, ale, iako mowi Prorok, na wászą hańbę y nieszczęście: (a) *Evigilabunt in opprobrium, ut videant semper.* Ockniecie się, żebyście widzieli zawżdy,

cze-

[a] *Dan:* 12. 2.

czegoście niechcieli dobrze widzieć: to iest, wielkość y szacunek dobra, ktoreście utracili. Na żałowaniu tey straty wieki y wieczność całą trawić będziecie: *Evigilabunt, ut videant semper.*

O co tam za żal! mogłem pozyskać moie zbawienie; miałem do tego sposoby: rozum, serce, ciało przy zupełney sile y zdrowiu. Miałem do tego rożne okazye: tysiąc rozmaitych widokow uczynności, cierpliwości y wszelakich cnot. Miałem do tego czas: co się lat przepędziło na nieprawości, albo przynaymniey na prożnowaniu! Miałem do tego natchnienia: co oświeceń, ucisków, łask od Boga; co przykładow, namow, rad od ludzi? Mogłem tedy pozyskać moie zbawienie: a nie chciałem go pozyskać. Pragnołem go, umyśliłem się o nie starać, poczyniłem na to obietnice, poczyniłem osnowy: zaczołem iuż, wkroczyłem nieco: uczyniłem pozor, iakobym go chciał, a nie chciałem go. A chciałem wcale y zacięto wszystkiego, co mię od niego odwracało. O co tam za żal! ba co za rospacz! O to to rzecz iest, gdy się wam mowi o zbawie-

wienie. Jeſtże co ſgodnieyſzego waſzych uwag y waſzych zabiegow?

Było to celem zabiegow y uwag Swiętego Ambrożego. Poglądał on na ſiebie zoſtaiącego tu na ziemi iako na iedney wielkiey drodze kończącey ſię dwoma wielkiemi przepaściami; to ieſt, wiecznością ſzczęścia y wiecznością nędzy. Potrzebá koniecznie, mowił on, żebym wpadł w iednę z tych dwoch przepáści, lub w tę lub w ową wieczność: *In hanc vel illam æternitatem cadam, neceſſe eſt.* Nie maſz śrzodku, nie maſz wybiegu; trzeba ſobie obrać iednę ſtronę, trzeba na iedną ſtronę przyſtać. Jeżeli możecie zaſtanowić ſię między niemi dwoma, zaſtanowcie ſię, ſtańcie tu gdzie ieſteście; gdzie ieſteście tak kontenci: przeſzkodźcie upływaniu czaſu. Ale ieżeli przeciw wſzyſtkim wáſzym uſilnościom czas y lata ciągną was za ſobą, będziecież tak niebacznemi, żebyście mrużyli oczy na te niebeſpieczeńſtwo? Wieczność ſzczęśliwa, wieczność nieſzczęśliwa; Niebo albo piekło, ſąż wam oboie zarowno? O przedziwne ſprzeciwianie ſię ſobie człowieka w ſwych poſtę-

pkach! Jest on tak pilny w nieopuszczaniu innych przyzwoitych mu ostrożności. Na puszczenie się w podroż, uważa iaká iest chwila czásowa: na pożyteczne obrocenie swych pieniędzy, upatruie dla siebie wszelkiego bespieczeństwa: zawżdy się chwyta tego, co iest bespiecznieyszego: w naymnieyszych swych interessach niczego niechce powierzyć tresunkowi. A w interessie tyczącym się wieczności, w sprawie wszystkich wiekow wszystko spuszcza na tresunek. W tym on bez ostrożności, bez uwagi, bez obawiania się, bez poruszenia. Czytam kroniki czyli opisania wiekow przeszłych. Ustawiczne tam ciągnienie się potaiemnego knowánia, zabiegow, związkow, ugod, woyn, odmian w páństwach: trony powywracane, krolestwa poobcinane, narody poprzenoszone, imiona poczynione nieśmiertelnemi przez podchlebstwo śmiertelnych. W tym wszystkim iestże co, iaka część, iakie mieysce, dla interessu wszystkich wiekow? Narody y Krolowie utrzymali swoie domagania się y swoie práwa, obronili swych kraiow, rozszerzyli swoie panowanie y swoią sławę,

Tyle

Tyle rozruchow, tyle uſilności y tyle krwi rozlaney, dla iednego prożnego dymu! dla iednego zagonu ziemi! Co też oni uczynili ná pozyſkanie Nieba? Nabyli nieśmiertelności w mniemaniu ludzkim; a nabyliż iey u Boga? Z tym wſzyſtkim iednak dla tego tylko byli ludźmi, y panami, y poddanemi, y wſzyſtkim tym, czym byli. Albowiem ſprawa ta y interes wſzyſtkich wiekow, ieſt też ſprawą y intereſſem całego życia. Obaczycie to w drugim punkcie.

CZĘSC DRUGA.

DAwſzy nam Bog mieyſce na świecie z ſpoſobami do robienia na zbawienie, zdaie ſię, że nam powiedział to, co tám ow Krol w przypowieści Ewangeliczney mowił do ſług ſwoich, powierzaiąc im ſwych pieniędzy do robienia niemi: kupczcie, handluycie, robcie, poki aż nie przyidę z domaganiem ſię rachunku: (a) *Negotiámini dum venio.* Jeſt to tedy powſzechná zabawa dla ludzi w tym życiu, robić złożonemi w ſobie darami

[a] *Lucæ* 19. 13.

rami Pana Boga na iego chwałę y na ſwoie zbawienie: *Negotiamini*. Sprawa tedy y interes zbawienia ieſt prawdziwie ſprawą y intereſſem całego życia.

Tym czaſem każdy wiek życia wynayduie ſobie oſobną zábawę, przeciwną wcale ſtaraniu ſię o zbawienie. Młodość zabawiá ſię ſwemi roſkoſzami; wiek doyźrzały ſwemi intereſſami; ſtarość ſwemi ſłabościami. W młodym wieku mowi ſię: ieſzcze to nie czas myślić o mym zbawieniu. W doyźrzałych latach mowi ſię: nie mam na to czáſu. Przy ſchyłku życia mowi ſię: iuż czas nie potemu. Z tym wſzyſtkim iednak zbawienie ieſt intereſſem y ſprawą każdego wieku życia.

Powinno ſię o nim myślić w młodym wieku, poświęcaiąc roſkoſzy dla zbawienia. Powinno ſię o nim myślić w doyźrzałych latach, ſtoſuiąc intereſſa do zbawienia. Powinno ſię o nim myślić przy ſchyłku życia, wypłacaiąc ſię przez ſwoie ſłabości za poſtępki przeciwne zbawieniu. Jnaczey wſzyſtkie lata życia nie ſą tylko iedynym kłopotow y nedz powiązaniem, ktore ſię kończy nieſzczęśliwością wieczną.

I. Co

I. Co to chce znaczyć Salomon, kiedy nam przed oczy ſtawia mądrość wołaiącą na publicznym mieyſcu: Dzieci, pokiż lubić będziecie dziecińſtwo? Pokiż, nierozumni, ſzukać będziecie tego, co wam ſzkodzi? Pokiż, nierozeznani, brzydzić ſię będziecie umieiętnością? [a] *Uſquequo parvuli diligitis infantiam: & ſtulti noxia cupient: & imprudentes odibunt ſcientiam?* Coż to tá za umieiętność, ieżeli nie umieiętność zbawienia, bez ktorey, wſzyſtko, cokolwiek ſię umi y czyni, iedynym ieſt dziecińſtwem, głupſtwem y nędzą? Przeto też ieſt to pierwſzá nauka, ktorą Bog uprzedza naſz rozum, tak przez nauczania rodzicow naſzych, iako też przez taiemne naſze poczuwánia ſię do wſtydu y wſtrzemięźliwości, ktore nam więc daią poznawać ukryte złe pod ponętą roſkoſzy.

Ta roſkoſz, mili Słuchacze, ieſt pierwſzą trucizną niewinności. Ledwie cośmy nadſtawili uchá na głos mądrości Boſkiey, żaraz ſłyſzeliśmy około ſiebie głoſy ſynow świata wzywaiące nas do roſkoſzy. Podźcie z nami, mowią oni. (b)

(a) Prover: 1. 22. (b) Ibid: 1. 11.

Veni nobiſcum. Zażyimy ſłodyczy dobr teraznieyſzych, poki młodzi ieſteśmy. Uwięczaymy ſię kwieciem, pierwey niżeli zwiędnieie. To naſza cząſtka y ſzczęście; to cały interes młodości: (a) *Hæc eſt pars noſtra, & hæc eſt ſors.* Ale tudzież mądrość Boſka upatruiąca naſzego zbawienia, natęża ſwoie nalegania, dla zahartowania nas na ich ſudzenia. Moy ſynu, nie wdaway ſię z niemi; nie ſłuchay ich; nie wierz ich podchlebſtwom: *Fili mi, ne acquieſcas eis ... ne ambules cum eis.*

Przypomniycież ſobie ow czas, grzeſznicy. Głos Boga y głos rozumu mowił wam, że zabawa młodości waſzey ieſt ſpoſobić ſię do zabaw lat dalſzych; a przez owe zabawy do zbawienia. Głos zaś bezrozumnego świata mowił wam, że to waſza rzecz uwięczać ſię rożami, y patrzyć ſwego ukontentowania: *Coronemus nos roſis.* Wyście mu uwierzyli. Wyście poglądali ná owe przyzwoite wam zábawy y na ſame zbawienie iáko na ſtárániá uprzykrzone. Wyście mowili: ieſzcze to nie czas o tym myślić:

czas

(a) Sap: 2. 9.

czas to zażycia uciech: *Coronemus nos rosis.* Do czegożeście przyszli? Ciż sami zwodziciele, ktorzy zrazu nie mowili wam tylko o uwięczaniu się rożami, do iakich was potym uciech wzywali? ná co was nie podwodzili? Nie boymy się niczego; mowili wam; nie przebáczaymy nikomu; uciemiężaymy niewinnych, wdowy, sieroty; niech tylko moc y gwałt prawem naszym będzie: (a) *Sit fortitudo nostra lex justitiæ.* Nigdybyście byli temu nie wierzyli, żeby było tak łatwo przechodzić od wesołości do niewstydu; a od lubieżnych roskoszy do niesprawiedliwości y do wściekłości. Zwyczayne to takie co raz daley postępowanie. Ledwo co się zákosztowało roskoszy, iużci przychodzi do upoienia się. Traci się boiaźń, y wstyd, y oglądanie się na iakieżkolwiek obowiązki. Ciało rospieszczone przez roskosz staie się niezdolne do prac zwyczaynych w życiu. Rozum zanurzony w zmyślnościach nie przyimuie nauk y uwag potrzebnych. Serce opanowane od podłych żądz nie wzrusza sie do wielkich rzeczy: y nie tylko iest

(a) *Sap:* 2. 11.

nieczułe ná chwałę przyszłego życia, ale nawet porzuca wszystkie staranie o honor życia teraznieyszego. Takowe są postępowania y powodzenia człowieka młodego, ktory rozumi się być w wieku roskoszy.

Czegoż trzeba było ná powściągnienie ślepey skwapliwości tego wieku y na wstrzymywanie go w iego skłonności? [a] *In quo corrigit adolescentior viam suam?* Jedyny na to był sposob, mowi Dawid, zachowywać nauki mądrości y prawdy tyczące się zbawienia: *In custodiendo sermones tuos.* To tedy było zabawą, sprawą y interessem młodości. Y że się tego zániedbało, sromota y rozwiozłość naybezecnieyszych namietności rozchodzi się na całe życie.

II. Wnidźcie bowiem w wiek stateczny; wiek to, iak mowią, interessow: więc przyłożcie się tam do interessow przy owych wászych nawyknieniach do roskoszy. Trzeba pomyślić o gospodarstwie, trzeba się starać o postanowienie, trzeba zacząć robić na fortunę: to bowiem iest celem waszych zabiegow: to są interessá światowe. A iestże to przy-

zwo-

[a] *Psal:* 118. 9.

zwoitym ſpoſobem do otrzymania w tym pożądanego ſkutku, że ſię przepędziło młodość na ſłużeniu roſkoſzy? w prożnowaniu, w niewiadomości y w zaniedbaniu wſzyſtkich waſzych powinności: że ſię napełniło ſerce nałogami ladaiakiemi, y przeciwnemi wſzyſtkim cnotom, ktorych tylko potrzebuie życie z ludźmi uczciwe y dobra poſpolitego przeſtrzegaiące?

A choćbyś też był y panem ſerca twego, tak dalece, żebyś odſtąpił na ow czas twych roſkoſzy, kwoli zamyſłom o ſzczęściu twoim: czyliż to rzecz łatwa przyiść do pozyſkania fortuny ſtałey y zdolney uczynić cię ſzczęśliwym, zaniechawſzy ſtarania o zbawienie twoie? Nie wieſzże, że ſzczęście y zbawienie w ręku ſą iednegoż pana; a że ten pan, Bog ieſt. (a) Nie byłżeś w tym nigdy uwiadomiony: Ze nie maſz mądrości, ani roſtropności, ani rady przeciwko Bogu? Ze wſzelkie przedſięwzięcie ułożone przeciwko zámyſłom Boſkim y ſprawowane nie iego duchem, nie ieſt tylko ową źle roſpoczętą oſnową, ktora nie może wyniść tylko na ſzkodę ſwego robotnika? Ze ci, co ſię

czy-

(a) *Prov: 21. 30.*

czynią Krolami, Xiążętami, pánami, bogaczami przez samych siebie, (a) nie według woli Boskiey; mniemaiąc, że przez to obrocą ná się podziwienie, y napełnią domy swoie honorami y dostatkami, iedynie tylko wiatr sieią, a zbieraią nawałności? (b) *Ventum seminabunt, & turbinem metent.* To iednak mowią Prorocy, y dowodzą tego skutkami.

Nie będę ia wam przeczył, żeby nie miało być ludzi wyniosłych, łakomych, złośliwych, a z tym wszystkim szczęśliwych w swych przedsięwzięciach; ale z iak to wielą ucistkami sumnienia? A ieżeli ich nie czuią, tedy to z iak wielkiemi kłopotami, obawiániami się, zazdrościami? A ieżeli umieią ie połykać dla spokoynego zażywania słodyczy ich szczęścia; przynaymnieyż na iak długi czas? iak wiele żalow te słodyczy nie pociągaią, albo nie pociągną za sobą? Już nigdy szczęście nie iest szczęściem, kiedy go trzeba żałować, kiedy się go potrzeba wstydzić, kiedy się potrzebá wypłacać żalem y łzami z lichwy od fałszywego honoru y od omylnych uciech przeszłych. Nie

(a) *Isaiæ 30. 1.* (b) *Osee 8. 1.*

Nie będę też wam mowił, żeby ci wſzyſcy, co myślą o ſwym zbawieniu, mieli mieć pomyślne powodzenie w oſnowach ſzczęścia ſwego. Zbyt częſto trafia ſię widzieć, że y ludzie cnotliwi zawodzą ſię na ſwoich zamyſłach y wpadaią w utrapienia. Ale iako ci ludzie ſzukaią Boga nadewſzyſtko, y przekładaią ſobie zbawienie nád ſwe ſzczeście y fortunę; tak mniey o to dbaią, że nie maią ſzczęścia, kiedy na nadgrodzenie ſobie za to maią Boga y zbawienie.

Y to to ieſt, co czyni zbawienie pierwſzym intereſſem y pierwſzym dobrem: że te może pocieſzyć człowieka cnotliwego choćby też w utracie całego świata; a że y świat cały nie może pocieſzyć grzeſzniká w utracie iego zbawienia.

Ale o! co grzeſznikow ponoſzą wraz te obydwie utraty, y utratę ich ſzczęścia y utratę ich zbawienia? W tey kondycyi kładźcie wſzyſtkich owych zuchwałych bogaczow, ktorych widziano y dobywaiących ſię z ziemi y powracaiących w ziemię: ktorzy wzbudzali tyle zazdrości, a potym wzbudzili tyle użalenia nad ſobą. Na iakich myślach y trudach nie

ze

zeszło ich życie, żeby było przywieść do skutku owe wielkie zamysły, ktore im ich chciwość y wyniosłość głupie okryślała; a ktore im pycha ich własna, álbo też ich dzieci; a ieszcze częściey ich trwonienie, ich rospusta albo też gnusność, psowały, y ieszcze w krotszym czasie, niżeli oni ie sobie ułożyli.

Już ia iestem tego zdania, że upadek y zniszczenie takowych fortun iedynie pochodzi z pogárdzeniá zbawieniem y z zapomnienia o nim. Bo gdyby ci ludzie, pierwey niżeli wnidą w interessa, stawiali sobie przed oczy interes ich zbawienia, iako regułę y prawidło swych interessow; gdyby mowili: Panie, potrzebna mi fortuna, potrzebne bogactwa; ale prawo twoie milsze mi niżeli miliony złota y srebra: [a] *Bonum est mihi lex oris tui super millia auri & argenti.* Nie iestże to rzecz pewná, że miłość zbawienia y prawa Bożego byłaby ich przywiodła do odcięcia wszystkiego tego, cokolwiek w ich sposobach zbogaceniá się y w zażywaniu ich bogactw, iest przeciwnego zbawieniu y prawu: iako to nie-

spra-

(a) *Psal:* 118. 72.

ſprawiedliwość, oſzukiwanie, lichwá, uciemiężanie, zbytki, wymyślne wygody, y wſzyſtkie inne wyſtępki, ktore na nich ściągneły z nienawiścią ludzką przekleſtwo Boſkie.

Jak wielu bogaczow poniżonych muſzą teraz mowić w ſercu ſwoim, z owym tak źle ſławnym w dzieciach Machabeyſkich Krolem: w iákiey przepaści ſmutku, w iakim utrapieniu pogrążony ia teraz ieſtem, ia, ktorym ſię widział tak ſzczęśliwym y lubym w ſzczęściu moim? (a) *Jn quos fluctus triſtitiæ ... qui jucundus eram & dilectus in poteſtate mea.* Ale też o iakich złości nie napopełniałem? Przeto też widzę ſię niemi zagnębionym: *Propterea invenerunt me mala iſta.*

Prożne to ſą uwagi na ten czas! Powinien on ie był czynić prędzey. Ale iako było o tym pomyślić na ten czas? Miał on dosyć innych intereſſow. A iakich? Potrzeba było rabować, ruynować y niſzczyć ludzi: potrzeba było ſzukać na to ſpoſobow, y one znáydować. Takowe ſtarania wſzyſtek iego czas zábierały. Nie miał go on na pomyślenie,

(a) 1. *Machab:* 6. 11.

nie, w co się iego bogactwa obrocić miały, kiedyby ie przyszło opuścić przez śmierć; y w co się on sám miał obrocić po swoiey śmierci. Te staranie powinno było być dla niego bardziey pobudzaiące, bardziey się go tyczące y chwytaiące, niżeli iego dostatki y roskoszy. O tym tedy on powinien był nayszczerzey myśleć. Ow wiek powinien mu był być czasem myśleniá raczey o swoim zbawieniu, niżeli o ktorymkolwiek innym intereśsie; z tym wszystkim nie myślił on o nim.

III. Podobno on chciáł o tym myślić w starości, ile w wieku przyzwoitszym do tetrycznych uwag? To prawda; ale to wielkie nieszczęście, że po owym mniemaniu, że w pierwszych życia iego látach nie czas ieszcze było myślić o swym zbawieniu: w dalszych zaś latach że się nie miało czasu myślić o nim: nic też nie iest zwyczaynieyszego, iako mniemáć, że w swych ostatnich latach iuż nie czas o nim myślić. Tym się sobie głowę zaprząta, że starość iest wiekiem słabości, w ktorym się iuż o nic nie dba tylko o przeciągnienie życia swę-

go;

go; w ktorym ſię iuż nie ma tyle ſił, żeby ſię przezwyciężyło ſwoie nałogi; w ktorym ſię iuż ſobie częſtokroć ma za wſtyd porzucáć ſwych dawnych przyiacioł, y być mędrſzym niż oni.

O! moy miły Brácie, takżeś długo żył, a ieſzcześ ſię tego nie nauczył, iak pokonać te ſłabe wyperſwadowania ſobie! Ach! nie ſkłádayże zapomnienia o twym zbawieniu na ſłabości wieku: nie obwiniay o to tylko twoy fałſzywy wſtyd y twoią podłość umyſłu. Wſtydziſz ſię w twym wieku odmienić obyczaie: a przedkimże ſię tego wſtydziſz? Jak niewielu iuż zoſtaie z towarzyſzow twoiey roſpuſty, ktorzyby mogli ganić twoią odmianę? A y z tych niewielu, o co ich podobno oczekuią twoiey odmiany, aby poſzli za iey przykładem? Tym czaſem oſtatek świata wſtydzi ſię tego, że nie widzi w tobie odmiany. Mowię, oſtatek świata, niecnotliwego nawet y zepſowanego. Jakożkolwiek on bowiem ieſt zepſowany, przecież mu ſię ſtary grzeſznik nie podoba; nie cierpi on go tylko z obrzydliwością. Starośćby to ſię powinna wſtydzić tego, że ſię nie nawraca,

mo-

mowił Swięty Ambroży: (a) *Erubescat senectus, quæ emendare se non potest.* A to tym bardziey, mowi tenże Swięty, że choroba ciała pomaga do zdrowia duchowi: (b) *Infirmitas corporis sobrietas mentis est.* Stosuie on nawet do tey materyi, co tam Swięty Paweł mowił do Koryńczykow: że w słabościach swoich doznawał nowego przybywania sobie mocy: [c] *Cum infirmor, tunc potens sum.* Jakož w starości zmysły są przytępione, aleź y namiętności także: co czyni rozum mocnieyszym: (d) *Ad reprimendas libidines fortior.* Na ow czas iuž się przyszło do siebie po owych płochych uwodzeniach się młodości. Poznaie się pożyteczność wstrzemięźliwości. Poznaie się prożności świata, ktory was opuszcza. Na ostatek, czuie się nieuchronną potrzebę albo odstąpienia wszelkiey nadziei, albo obrocenia nadziei swoiey ku iedynemu dobru zbawienia swego.

Dla tego starość iest to wiek myślenia o zbawieniu, albo wyrzeczenia się na zawsze

[a] *Epist: ad Valent: contra relat: Symmachi.* (b) *Lib:* 1. *Hexaem: cap:* 8. (c) 2. *Cor:* 12. 10. (d) 1. *Hexaem:* 8.

wſze myślenia o nim. Jeſt to wiek myślenia o zbawieniu, ponieważ mniey ſię w nim znayduie przeſzkod a więcey łátwości: a że Bog dla tego nas dochował do niego, żebyśmy nie tylko o zbawieniu myślili, ale też żebyśmy ſię y za grzechy innych lat wypłacali; cierpliwie znoſząc ſłabości, ktore to ſą ich okropnemi ſkutkami.

Jeżeli w ten czas nie myśli ſię o ſwym zbawieniu, do czegoż może ſię obrocić ſwe zamyſły? Coż może być za cel chęci czowieká ieſcze y w ſtarośći światowego, ktory iuż widzi, że świat przed nim niknie, a że wſzyſtkie rzeczy podpadaiące pod zmyſły, iuż ſię dla niego kończą? We wſzyſtkich mnieyſzych latach ma ſię przed ſobą zawſze, czego ſię ſpodziewáć; choćby też to nic nie było tylko ſtárość. Może ſię do niey nie przyiść; łoży ſię iednak na to, żeby ſię do niey przyſzło; y takowe łożenie zawżdy ſię wſpierá iaką nadzieią: [a] *Etſi incertum eſt*, mowi Swięty Ambroży *eſt tamen, quod ſperetur.* Ale w ſtarości, przydaie on, iakiż inny wiek obiecowáć ſobie

(a) *Epiſt.* 110. *in deſign. Eradii.*

ſobie można; á co ſię łoży y podaie w niebeſpieczeńſtwo ieżeli nie wieczność. *Senectus aliam ætatem, quam ſperet, non habet.*

Już, MCi Pánowie, puſzczać w niebeſpieczeńſtwo wieczność, możeſz to przypuścić zdrowy rozum? Puſzcza ſię chętnie w niebeſpieczźńſtwo iednę część ſwey maiętności, tym umyſłem, żeby przyczynić drugiey: y to ieſt co czyni handle w życiu ludzkim. Ale puſzczać w niebeſpieczeńſtwo wſzyſtko, a puſzczać wſzyſtko dla niczego; ieſt to, czego ſię nie czyni nigdy. Nie maſz nikogo tylko grzeſznik, ktory wiedząc w iakim zoſtaie niebeſpieczeńſtwie trwaiąc zacięto w grzechu, á przytym znaiąc cenę duſzy ſwoiey y potrzebę zbáwienia ſwego; przecież odważa wſzyſtko dlá iedney roſkoſzy, ktora ieſt iedyne nic. O opłakane omamienie! co to ieſt bowiem ta roſkoſz? co to ieſt wſzyſtek zbior bogactw całego świata w porownániu z duſzą waſzą y z iey zbawieniem? Sąż to dobra, ktoreby ſię kłaść mogły na ſzali, iedne na przeciw drugim? Teć to pytanie zadáie wam ſám Chryſtus: (a) *Quam dabit homo*

(a) *Matth:* 16. 26.

mo commutationem pro anima sua? Odpowiedźcież mu. On umarł, żeby duszę wászą zbawił; á wy całe życie wasze przepędzacie ani pomyśliwszy o niey.

Na to nie potrzeba, mowicie, tylko iednego dobrego momentu: bo ten interes y sprawa wieczności, ten interes y sprawa całego życia, iest też interessem y sprawą każdego momentu. To prawda. Ale zkąd weźmiecie tego dobrego momentu? Obaczmy w tey ostatniey części, czyli go będziecie mogli znaleść.

TRZECIA CZĘSC.

ZE zbawienie ludzkie nie ma inszego nieprzyiaciela tylko grzech, było to powodem Zbawicielowi naszemu, że tak pilno zalecał, żeby się mieć na ostrożności y modlić się; mieć się na ostrożności, żeby się weń nie wpadło; modlić się, żeby się otrzymało łaskę do powstania z niego przez pokutę: (a) *Vigilate & orate.* Czuyność y modlitwa potrzebna na każdy moment grzesznikowi: albowiem zaniedbywaiąc iey, nie masz żadne-

go

(a) *Marci* 13. 33.

go momentu, ktoryby grzeſznika nie czynił bardziey niepewnym ſwego zbawienia, bardziey nieſpoſobnym do iego pozyſkania, y bardziey niegodnym otrzymać go. Zbawienie tedy względem niego ieſt ſprawą y intereſſem każdego momentu. Są to trzy uwagi ſtraſzne każdemu, kto ieſzcze nie zatłumił gryzot ſumnienia ſwego.

I. Nie maſz żadnego momentu, ktoryby nie czynił grzeſznika bardziey niepewnym iego zbawienia: nie tylko przeto, że mu mniey czaſu zoſtaie; że na każdy moment czas ſię ſkroca y czyni go bliżſzym śmierci; że láta przedłużeniá życia, ktore ſobie aż po ow moment roił, podobno iuż przychodzą do mieſięcy tylko y do dni: ale też przeto, że ieżeli co ieſt pewnego w tym ſamym, tedy to, że będzie záwiewiedziony w ſwych zamyſłach, y zaſkoczony w ten czas, kiedy ſię tego naymniey ſpodzieie. Chcecież wiedzieć moie w tym domyſły? Oto te ſą. Wiem ia, MCi Panowie, na iakim mieyſcu każę: że w poſzod świetnego dworu, kędy po uteſknionym odmęcie wielkich intereſſow umieią ſię rozerwać

przez

przez ieſzcze więkſze uciechy: przyſtoynieć, ieżeli to być może; atoli w pośrzod doſtatkow, obfitości y weſołości. Ztąd co idzie?

To, że właściwie y oſobiście wy záwarci ieſteście pod owym wyrokiem Joba: (á) *Ducunt in bonis dies ſuos, & in puncto ad inferna deſcendunt.* Ludzie, ktorzy żyią w doſtatkach, a ktorzy poydą do grobu: iakże prędko? Oto w iednym momencie: *In puncto ad inferna.* Nie ieſtże to bowiem zwyczayny koniec życia roſkoſznego? Trzeba poſpolicie gwałtownych chorob albo naprzykrzonych ſłabości, żeby wyciſnęły duſzę z ciáła wycieczonego pracą, ſtrawionego głodem, wyſuſzonego nędzą. Ale bogácze, roſkoſznicy w iednym momencie znáyduią śmierć w pośrzod owych wygod ſwey możności: noſzą ią oni w ſwey otyłości: przyzywaią iey do ſwych częſtych a niepomiarkowanych bieſiad: przyſpieſzaią ią przez ſwoie námiętności, y nagle ią na ſię ſprowadzaią przez ſwoie roſpuſty. Po więkſzey części nie uchodzą oni krwawych razow woiennych, tylko zachowu-

T iąc

(a) *Job* 21. 13.

iąc ſtarość ſwoią na nieſpodziany raz, ktory ich trupem kładzie w pośrzod ich przyiacioł. Jeſtże ktora zima, albo ktora wioſna, ktoráby podobnych widokow nie ſtawiała przed oczy, Urzędnikom na ich ſądowych ſtolicach, wielkim Panom w ich pałacach, prywatnym bogáczom w pośrzod ich familii? Jeſt tedy dla was, ktorzy w wielkich doſtatkach żyiecie, oſobliwa racya niepewności y lękania ſię rzeczy przyſzłych.

Druga racya ieſzcze mocnieyſza ieſt: że nie tylko żyiecie w wielkich doſtatkach, ale też w wielkich grzechach. Już oprocz tego niebeſpieczeńſtwa, ktore wſzyſtkim ludziom grozi, dla wielkich grzeſznikow ieſt oſobna pogrożka, ktora oſnowę ich życia daleko ſłabſzą czyni. Jeſt na to wyrok Nieba dokładny: (a) *Viri Sangvinum & doloſi non dimidiabunt dies ſuos.* Wielcy grzeſznicy, mowi Dawid, czyli to ich nieprawość będzie iawna, iako mordercow y rozlewcow krwi: *Viri ſangvinum:* czyli to będzie potaiemna, iako obłudnikow: *Et doloſi:* powſzechnie wſzyſcy ci ludzie połowy lat ſwoich

(a) *Pſal:* 54, 24.

ich nie dożyią: *Non dimidiabunt dies suos.*
Zwykło się w śmiech obracać ten wyrok, patrząc na tylu grzesznikow przeciągaiących życie swoie y nieprawości swoie aż do zgrzybiałości. Jednakże nie tylko się z niego nie śmieycie; ale ieszcze wiedźcie o tym, że przez toż samo ten wyrok Boski do skutku przychodzi. Wicież wy prawdziwe iego rozumienie? (a) Nauczcie się go od Swiętego Grzegorza. Mowi on, że zwyczayna iest grzesznikom dzielić rozłożenie życia swego na dwie części bardzo nierowne Naznaczaią oni pierwszą y dłuższą część swym roskoszom; drugą zaś y krotszą swemu zbawieniu. Bog się śmieie z tego ich podziału. Zostawuie im do ich woli ową długą część życia, ktorą naznaczaią swym roskoszom. Ale kiedyż przyidzie owa część uroioná, ktorą oni zachowuią swemu zbawieniu? Nigdy, odcina ią sprawiedliwość Boska. Do iakiegożkolwiek wieku bezecne y niecnotliwe życie swoie przedłużą, przecież będą niespodzianie zaskoczeni od śmierci; a owe zaskoczenie będzie miało tenże sam skutek na potę-

[a] *In Job lib: 5. cap: 28.*

pienie ich duszy, iak gdyby ich naypięknieysze lata były odcięte: *Non dimidiabunt dies suos.*

Wy, ktorzy mię tu słuchacie, w ktoreyże części biegu waszego iesteście? Jesteścież ieszcze w połowie naznaczoney waszym roskoszom? Kiedyż przyidziecie do owey drugiey połowy zachowaney pokucie y staraniu się o zbawienie wasze? Czyliż iey tylko Bog nie skrocił? ba czyli iey tylko wcale nie odcioł? Podnieście oczy; nie widzicież ręki Boskiey piszącey na was iako tam na Baltazará wyrok odcięcia dni waszych: *Mane, Thecel, Phares.* Liczcie, ważcie, oddzielcie, przetniycie, odetniycie. Kiedyż ten wyrok pokaże się w skutku? Kiedy przyidzie do wykonania? Ale kiedy przyidzie do wykonania, będzieszże na ten czas w łasce Boskiey y w stanie zbawienia? Dzisiay nic o tym nie wiesz; izaliż iutro będziesz to wiedział lepiey? Będziesz bardziey tego niepewnym, ale też y bardziey do tego niepodobnym. To druga do uwagi materya.

II. Nie doznaieszże tego, że odwłocząc, staiesz się mniey panem serca twe-

go;

go; a co raz bardziey niewolnikiem namiętności y nałogow panuiących nad tobą. Przypomniey sobie stan owego Samsona będącego w mocy Filistynow: iest to właściwie twoy stan. Coż oni uczynili z tym sławnym woiownikiem? naprzod wyłupili mu oczy: (á) *Eruerunt oculos ejus.* Potym związali go y zamkneli: *Vinctum catenis & clausum carcere.* Na ostatek obrocili go iako iakie bydle do obracania kamienia we młynie: *Et molere fecerunt.* O iak ciężka niewola! A iestże mniey ciężka niewola grzesznika obłożonego laty y grzechami? Utracił on światło; zostaie skrępowany tysiącznemi bezecnemi więzami; podał się w pogardę przez swoie bestyálskie żądze y przez swoie ladaiakie sprawy. Pomiarkuyże tu stan twoy, moy miły Słuchaczu.

Mieliście niegdyś nieiakie oświecenie, nieiakie światełko wiary, boiaźni Boga y względu na niego; nieiakie poznawanie waszego zbawienia, nieiaką troskliwość względem rzeczy przyszłych; wszystko to zagluzowało się: y owa odrobina, ktora

wam

[a) *Jud:* 16. 21.

wám z tego pozostała, niknie co dzień bardziey: Bog, wiara, rzeczy przyszłe, wszystko to staie się wam ciemne y niepewne: iuż się tego nie widzi, tylko iak przezemgłę y przez tysiączne nowe coraz powątpiwania: co raz bardziey wasze wątpliwości, wasze ciemności, wasze zaćmienia wzmagaią się.

A co większa, że też wasze więzy, wasze łańcuchy, wasze w grzech zaplątania się co raz pomnażaią się y wzmacniaią. Przed tym nie było tylko iedne objectum, ktore cię plątało; teraz unosisz się zá káżdym: co tylko widzisz, wszystko cię wabi y pociąga. Zrazu iedna cię tylko namiętność zwodziła; teraz cię wszystkie namiętności obsiadły. Do lubienia roskoszy przyłączyła się miłość pieniędzy. Nie byłeś na ten czas tylko niewstydliwy; teraz iesteś chciwy, a iutro będziesz marnotrawny; a z marnotrawnego, nienasycony, y żdzierca, y okrutny; y po stopniach idąc, bez wiary, bez czci, bez rozumu.

Ná wyplątanie się z tylu więzow, ktore ci czynią co dzień trudnieysze zbawienie, iákieyby ci nie potrzeba odwagi? a w coż się obrociła twoia odwaga? Je-

szczeć

ſzczeć podobno maſz ią do woyny, y przeciwko nieprzyiaciołom, ktorzy nie ſą twemi nieprzyiaciołami tylko mimo ſwoią y twoią chęć. Ale maſzże co odwagi y śmiałości przeciwko twym prawdziwym nieprzyiaciołom, iacy ſą nieprzyiaciele zbawienia twego? Do iakiey nie przychodziſz nikczemności, podłości y nędzy; im ſię bardziey pomykaſz w drogach nieprawości y w nałogu grzechu? (a) *Quàm vilis facta es nimis, iterans vias tuas*; wyrzucał to na oczy ludowi Jzraelſkiemu Jeremiaſz. Smiem ia to wyrzucać tym wſzyſtkim, ktorych ich urodzenie wynoſi nad lud poſpolity; a ktorych ich namiętności poniżaią nad naypodleyſzych niewolnikow. Nie ieſteś iuż, ni, owym Sámſonem tak ſławnym przez ſwoie dzieła, przez ſwoią moc y przez ſwoy wielki umyſł. Nie znać iuż w tobie krwi tylu wielkich ludzi, znacznych przez ſwoie czyny y przez ſwe cnoty. Nie ieſteś iuż tylko iedynym niewolnikiem naybezecnieyſzych namiętności twoich y cudzych. Kiedyż na to obrociſz uwagę? Kiedyż ſię tego wſtydzić poczznieſz? Kiedyż

(a) *Jerem:* 2. 36.

dyż przyłożyſz uſilności, żebyś z tego wybrnoł, y powrocił ná drogę uczciwości y zbawienia? Jeżeli ta uſilność widzi ci ſię trudna teraz, kiedyż ci ſię na nią zdobyć będzie można? Na każdy moment ſtaieſz ſię mniey ſpoſobnym, żebyś tego dokazał. Powidzmy na koniec, że na każdy moment ſtaieſz ſię bardziey niegodnym łaſki Pana Boga, żebyś do tego przyſzedł.

III. Bo co to ieſt, moy miły Bracie, ow ſkarb Boſki, o ktorym mowił Swięty Paweł do Rzymian; owe to bogactwa iego dobroci, iego cierpliwości y iego długiego wytrzymywania? [a] *Divitias bonitatis ejus & patientiæ & longanimitatis.* Jeſt to względem ciebie owe zdrowie, owe latá, owe długie życie, ktorym ci ſię cieſzyć Bog pozwala. Około czego odpowidz na dwoie pytania Swiętego Pawla. Czyliż nie wieſz, mowi on, co ieſt zá zamyſł Boſki w tey łaſce zwierzchney y doczeſney, ktorą ci on wyświadcza? Nie wieſzże, że iego dobroć nie przedłuża dni twoich tylko na przywiedzienie cię do pokuty? *Ignoras, quoniam beni-*

[a] *Rom: 2. 4.*

benignitas ejus ad pœnitentiam te adducit? To pierwſze pytanie. Drugie zaś te: czyliż tak nieczuły ieſteś na twoy interes wieczny, że gardziſz tą łaſką, ktorey on dla ciebie umyślnie dobywá z ſkarbu dobroci ſwoiey? *An divitias bonitatis ejus contemnis?* Nie wieſzże, że ſię czyniſz iey niegodnym przez tę pogardę? a że przez ſwoią zátwardziałość zaſługuieſz ſobie, żeby ci Bog zamknoł na zawſze ſkarb cierpliwości ſwoiey, y żeby tym czaſem zbierał twoie nieprawości, twoie ponawiania upadkow, twoie pogardy do ſkarbu zemſty ſwoiey, na wyſypanie go na cię w ow ſtraſzliwy dzień gniewu ſwego: *Secundùm duritiam tuam theſaurizas tibi iram in die iræ.*

Nie do ciebież to on obraca przez Jzaiaſza owe pełne piorunow wyrzucanie? [a] *Tacui, ſilui, patiens fui: quaſi parturiens loquar: diſſipabo & ábſorbebo.* Milczałem, nicem nie mowił, znoſiłem w cierpliwości: odezwę ſię na koniec z krzykiem rowniaiącym ſię wołaniom rodzących: a ten krzyk przyſpieſzy twoią zgubę y potępienie: *Diſſipabo & abſorbebo.*

Jeſt też to ieſzcze pogrożká Jeremiaſza

(a] *Jſaiæ* 42. 14.

ſza do grzeſznika niepokutuiącego: (a) *Derelinquet divitias ſuas, & in noviſſimo ſuo erit inſipiens.* Będzie muſiał, mowi on, zoſtawić dla innych dobra ſwoie: y iego oſtatni dzień będzie dokonaniem y przekonaniem głupſtwa iego. Cały świat uzná ie, cały świat będzie nad nim ubolewał: ale on ponieſie wſzyſtką iego ciężkość: *In noviſſimo ſuo erit inſipiens.*

Y zaiſte, ktoreż dziwnieyſze y ſzkaradnieyſze głupſtwo, iako przenoſić rzeczy błahe nad naywiękſzey wagi, pozor tylko maiące nad prawdziwe, znikome nad nieśmiertelne, czas nad wieczność, nic nád wſzyſtko? Ktoreż bardziey niewymowione y nieopłakane głupſtwo, iako odkładać ſtaranie o zbawienie, interes y ſpráwę wſzyſtkich wiekow, interes y ſpráwę całego życia, interes y ſprawę każdego momentu, aż do oſtatniego momentu życiá? Będąc przymuſzony do puſzczenia ſię w długą iaką podroż, czyliżbyś przygotowania ſię do niey odkładał na ſam moment wyiazdu? Będąc przyciśniony do czynienia rachunkow niebeſpiecznych całey twoiey fortunie, czyliż-

(a Jerem: 17. 11.

czyliżbyś czekał z układaniem ich, owego czásu, kiedy ie iuż czynić potrzebá? A będąc obowiązany do rachunkow zawikłanych z długiego y nagannego życia, zwłoczyłz y odkładaſz przygotowanie ſię aż do oſtatniego momentu. Obiecuieſz ſobie zuchwale, że na ow moment będzieſz miał dosyć mocy y przytomności rozumu, na utrzymywanie twey ſprawy przed Sędzią wiecznym, y dosyć miękkości ſerca ná obrocenie ſię na ten czas do Boga przez ſzczerą pokutę y przez prawdziwą miłość?

Przywiedź ſobie na pamięć y ſtaw ſobie przed oczyma tych wſzyſtkich, ktorycheś widział przychodzących do tego oſtatniego kreſu; ich ſtrwożenie ſię, ich mięſzanie ſię, ich lękanie ſię, ich ciężkość ná ſercu y upadanie ná umyśle; a częściey ieſzcze ich zatwardziałość, ich nieczułość, ich niewzruſzanie ſię ku przyſzłemu życiu. Toż to ieſt iść do Boga, umierać pokutuiącym, umierać Chrześcianinem, umierać dobrze? Czyliż w ktorey inney ſprawie człowiek mądry śmiałby ſię pokazać z takowym przyſpoſobieniem? Na coż ci ſię przyda wſzyſtká

ſtka mądrość, umieiętność y polityka świątowa, y owe wſzyſtkie przyzwoite przymioty do rządzenia kroleſtwy; kiedy ſię uyźrzyſz na śmiertelney pościeli nawet bez pierwſzych początkow umieiętności potrzebney do dobrey śmierci? Kiedy miaſło wſzyſtkich owych prożnych imion, ktoreś ſobie miał za taki honor, nie będzieſz widział na ſobie tylko te dwa nędzne tytuły, śmiertelnego y grzeſznika? Nie poczuieſzże twego głupſtwa? nie pokażeż ſię one rownie oczom ludzkim iako y Boſkim?

Bierzże pożytek z głupſtwa cudzego, żebyś ſię ſtał práwdziwie mądrym; a żebyś do tego przyſzedł, poprzedzay oſtatni moment. Nie wpaday w omamienie owych, ktorzy zawżdy znayduią nowe przeſzkody w każdym przypadku życia ſwego, y ktorzy zawżdy potrzebuią czaſu wygodnieyſzego y wolnego od wſzyſtkiego zgiełku y zatrudnienia.

Ach! gdyby był Jozef Patryarcha ſzedł za tym błędem, nigdyby był nie pozyſkał zbawienia: wſzyſtkie przygody życia iego zdawały ſię kłaść mu do zbawienia iaką nieſpodziáną przeſzkodę, kto-

ra

ra powinna mu była odbierać myśl o nim. Miałże on czas myślić o nim, gdy ſię widział zamkniętego, wnetże potym y zaprzedánego od ſwych własnych braci? Czymże iego myśl y iego ſerce mogły być zaprzątnione na ten czas, ieżeli tylko nie burzeniem ſię złości, gniewu y niechęci przeciwko wynaleźcom nędzy iego? Miałże on czas myślić o zbawieniu ſwoim w pośrzod Jzmaelitow, będąc niewolnikiem tego grubego narodu, y zoſtaiąc w mocy ich, a tudzież pátrząc na ich ſproſności y ich bezbożności? Miałże on do tego czas, zoſtaiąc w ſidłach bezſumienney y bezwſtydney niewiaſty? Miałże go w owym utrapieniu, w ktorym go zanurzyć była powinna nieſprawiedliwość iego pana, y owa żałość, że ſię widział przeto w kaydanach, że miał dużo cnoty? Miałże na koniec ten drogi czas, kiedy za uwolnieniem go z więzienia, wſzyſtek rząd Egiptu ſpuścił na niego Krol; y kiedy on ſam ten wſzyſtek ciężar dźwigać muſiał w niebeſpieczeńſtwach obfitości y w okropnościach nieurodzaiu? Czemu on nie mowił, iako więc wy; głod uſtanie, obfitość powroci ſię, zamieſzania

uſpo-

uspokoią się; umknę się ode dworu, otrzymam od Krola uwolnienie mię od urzędow. W ten czas będę cały swoy, y o niczym więcey nie będę myślił tylko o moim zbawieniu.

Na takowych to roieniach sobie zwykło się codziennie fundować swoy upor, zasadzaiąc się na rzeczach przyszłych, a nigdy na teraznieyszych. Atoli na teraznieyszych powinno się zasadzać zbawienie swoie. W stanie, w ktorym nas Bog stawia, w wieku, w ktorym się znayduiem, w położeniu szczęścia, w ktorym iesteśmy, zarábiać nam na nie potrzeba. Dzisiay, mowi Swięty Paweł; w tym krotkim przeciągu życia, ktory názywámy *dzisiay:* (a) *Donec hodie cognominatur.* Te *dzisiay* iest nasze, *iutro* zaś nie iest nasze: y kto to wie, ieżeli te iutro nie będzie wieczność? Bodayby ona była dla nas szczęśliwa: w Imię Oyca y Syna y Ducha Swiętego *Amen.*



KA-

[a] *Hebr: 3. 13.*



KAZANIE

Na KWIETNA NIDZIELĘ.

O Kommunii Wielkonocney.

Dicite filiæ Sion: Ecce Rex tuus venit tibi manſvetus. Matth: 21.

Powiedźcie corce Syońſkiey: oto Krol twoy idzie tobie cichy.

Nayiaśnieyſzy Panie.

TEmi to pełnemi pociechy słowy obwieſzczał Zacharyaſz Prorok przyiście Meſſyaſza, y ſpoſobił Zydow do przyięcia go. Te też są słowa, ktore Ewangeliſta ſtoſuie do publicznego wiazdu Chryſtuſowego do Jeruzalem; y ktore my ſtoſować możem do iego przychodzeniá do nas w Kommunii, oſobliwie pod ten czas wielkonocny. Krol ci to naſz do nas przychodzi: *Ecce Rex tuus.* Ale Krol cichy y pełen łagodności: *Manſvetus.* Przychodzi on z władzą nad nami, ponieważ ieſt Krol; ale y z dobrocią ku nam, ponieważ ieſt pełen łagodno-

dności. Ato powſzechnie względem wſzyſtkich, ktorzy go tylko przyimuią, zażywa on tych dwoch przymiotow.

Już w Chrześciańſtwie znayduię ia troiakich ludzi, ktorzy przyſtępuią do Kommunii: nabożnych, niedbałych, y bezbożnych. Jako y w Jerozolimie troiacy ludzie mniey lub więcey zachodzą do wiazdu Chryſtuſowego. Náprzod Uczniowie, powtore obywátele, potrzecie Piſmienni Zydowſcy y Faryzeuſzowie.

Uczniowie pokwapili ſię wyniść na przeciw niemu: to wyobrażenie Kommunii gorąco nabożnych. Obywatele ſpokoynie ſiedzieli w ſwych domach, nie wiele o nim myśląc: to wyobrażenie Kommunii niedbałych: Piſmienni y Faryzeuſzowie w wielkim byli krzątaniu ſię, ále około ſprzyſiężenia ſię na iego śmierć: to wyobrażenie Kommunii bezbożnych.

Materya ta, MCi Panowie, tak ieſt potrzebna, tak ſłużąca do czaſu teraznieyſzego, y tak przyzwoicie podzielona, że tego iey przodkowania przez iey przyzwoitość y iey proſtość nie podobna nie przenieść nad inne kſztaltniey wymyślo-

ślone ośnowy. Co tedy sobie zakładam na teraznieysze kazanie, ieſt to przełożyć wam we trzech punktách, iako Chryſtus względem ludzi nabożnych, niedbałych y bezbożnych, pokazuie w Kommunii y swoią moc y swoią dobroć: swoią moc, że ieſt Krolem: swoią dobroć, że ieſt pełen łagodności: *Rex mansvetus.*

Dziśiay, MCi Panowie, oprocz okazyi mowienia do wszyſtkich tych, ktorzy śię tu znayduią, mam szczęście znaydować przyzwoitą dla każdego naukę w samym-że proſtym wykładzie Ewangelii. Przyłożcie tedy uwagi, mniey na to, coby mogło kontentować ciekawość rozumu, iako na to, co może przysposobić serce do ćwiczeniá śię w powinnościach czasu teraznieyszego. Prośiemy cię, Panie, o przyzwoitą do tego łaskę przez zasługi Syna twego y przez przyczynę Matki iego Nayświętszey. *Ave MARIA.*

CZĘSC PIERWSZA.

WIdząc Zbawiciel nasz, że iego godzina zbliżáła śię, a że Zydzi od zmartwychwſtania Łazárza myśleli o ie-

go śmierci, poſtanawia dopuścić, żeby był wydany w ich ręce: a to na pokazanie, że iego śmierć byłá ſkutkiem raczey iego dobrey woli, niżeli ich złości. Chce tedy, żeby iego wiazd do miaſta obrocił na niego oczy wſzyſtkich. Podaie zá tym do myśli ludziom wierzącym w niego, żeby go przyieli z okazałością y w nieiaki ſpoſob tryumfu. Ten záś tryumf zaſadza ſię ná oddaniu mu troiakiey uſługi, Jedney z powinności: drugiey z poſzanowania: trzeciey z miłości. Z powinności, czynią oni, co JEZUS im rozkazuie: [a] *Fecerunt, ſicut præcepit illis JESUS.* Z poſzanowania, śpiewaią iego pochwały, y wielbią go z błogosławieniem: (b) *Clamabant dicentes: Hoſanna.* Z miłości, zwłoczą z ſiebie ſuknie na okrycie niemi drog, przez ktore on przechodzi: [c] *Sternebant veſtimenta ſua in via.* A to też ieſt, cośmy powinni czynić przy Kommunii nabożney.

I. Pierwſza uſługa, ieſt uſługa z powinności y z obowiązku, ktora zawiera w ſobie przygotowania nakazane od Chryſtuſa, ktore nayprzod trzeba wypełnić:

Fece-

(a) *Matth:* 21. 6. (b) *Ibid:* 21. 9. (c) *Ibid:* 21. 8.

Fecerunt, ſicut praecepit illis JESUS. Co on przykazował ſwym Uczniom, było to poyść przygotować, czego było potrzeba do iego wiazdu. Co on przykazuie na iego godne przyięcie, ieſt to należyta ſpowiedź grzechow naſzych, y ſzczere oderwanie ſię od naſzych niegodziwych affektow.

Te przykazanie ieſt nam imieniem iego obwieſzczone przez Swiętego Pawła: (a) *Probet autem ſe ipſum homo, & ſic de Pane illo edat.* Niech ſię człowiek doświadcza, mowi on, niech ſię ſam w ſobie przegląda; y w tym przyſpoſobieniu ſię niechay pożywa tego Chleba. Poymuiecież te słowa, moi Brácia? mowi Swięty Chryzoſtom. (b) Nie ieſt nam przykazano ſame tylko czaſy y chwile roku zważáć; żebyśmy przyſtępowali do Sakramentalnego Stołu we dni uroczyſte, a żeby we dni powſzednie byliśmy od niego dalecy. Jeſt nam przykazano, żebyśmy roztrząſali ſiebie ſamych, naſze ſumnienie y naſze obyczaie. Tym czaſem u nás zwyczay miarkować ſię czaſami, a nie gorącością y czyſtością duſzy na-

(a) 1. Cor: 11. 28. [b) Homil: 28. in 1. Cor.

ſzey: *Tempore moti magis accedimus, quàm ſtudio animi.* Atoli dzień dobrego ſumnienia dniem ieſt uroczyſtym. Wſzelki inny dzień, choćby uroczyſty dla innych, dla was ieſt dniem powſzednim. Naprzod tedy powinniście o tę zupełną czyſtość uſiłować: żebyście przez nią wſzyſtkie dni roku czynili ſobie uroczyſte, y nie lżyli dni uroczyſtych przez znaydowanie ſie duſz waſzych w ſtanie ladaiákim.

Ale, dodaie tenże Swięty, to wam ieſzcze ieſt przykozano, żebyście doświadczali ſami ſiebie; y żebyście ſię przeglądáli w ſobie ſwemi własnemi oczyma, a nie tylko oczyma cudzemi: *Neque juſſit alteri alterum probare, ſed ſibi ſe ipſum.* Nie doſyć ieſt pokazać ſię godnemi Chleba Niebieſkiego w oczach ludzkich; być w mniemaniu pobożności; być powierzchownie przyſpoſobionemi do Kommunii przez rozgrzeſzenie Kapłańſkie. To, ieſt potrzebne, przyznaię, ale to nie doſyć. Oprocz tego ieſteście obowiązani, moi mili Słuchacze, dochodzić ſzczerości duſzy waſzey, y pozywać ſiebie ſamych do ſądu wewnętrznego; kędy ni oko ludu, ni oko Kapłańſkie nie ieſt zdolne

ne przeniknoć; kędy nie macie za ſędziego y za świadkow tylko ſiebie ſamych: *Faciens judicium, ad quod populo non pateat aditus; & probationem, quæ careat teſtibus.* Jeżeli ſerce waſze nie ieſt czyſte y proſte; ieżeli ſię nie czuiecie oderwanemi od waſzych nágannych ſkłonności; ieżeli nie ieſteście w mocnym przedſięwzięciu nigdy nie związywać węzłow, ktoreście porwali; ieżeli na koniec waſze obietnice y przyſięgi nie ſą w ſercu waſzym takowe, iakie były w uſtach waſzych: daremne ſą te wſzyſtkie powierzchowne zachody rozgrzeſzenia y zadoſyć czynienia. Jako Kapłan, Námieſtnik Boſki, nie może was ſądzić, tylko według waſzey własney powieści, tak iego ſąd ieſt daremny, y iego rozgrzeſzenie prożne, ieżeli waſza powieść nie ieſt ſzczera. Waſza tedy rzecz ieſt ſiebie doświadczać, oſkarżać y ſądzić pierwey, niżeliby was Kapłan ſądził: *Probet autem ſe ipſum homo.*

Oſobliwſzaż to dobroć Boſka, że nas w tym ſądzie poſtanowił za oſkarżycielow nás ſamych, y że odpuſzczenie wſzyſtkich grzechow naſzych przywiązał do naſzego własnego wyznania! O! moi

mili

mili Słuchacze, gdyby on był zlecił komu innemu nie nam powinność oskarżania nas, iako to iest w sądzie ludzkim; y gdyby na otrzymanie odpuszczenia grzechow naszych, potrzeba nam było podawać się u sądu Kapłańskiego na obwiniania tych wszystkich, ktorzyby tylko chcieli na nas gadać: o coby to była za przykrość! co zá wstyd! a ieszcze bylibyśmy dużo szczęśliwi, modz powrocić do łaski Boskiey choć takowym kosztem. Aliści mamy sprawę z Bogiem, ktory iedynie tylko chce naszego zbawienia, á nie naszego iawnego zawstydzenia. Dla tego nie nieprzyiaciol naszych naznaczył nam za oskarżycielow w grzechach naszych, ale wláſne nasze sumnienie. Nie powierzył komu innemu oprocz nas, mocy na obwinianie nas, ale tylko władzy na rozgrzeszanie nas Wolał on przywiązać zgładzenie grzechow naszych do szczerości własnego naszego wyznania, niżeli do obcego roztrząsania: żebyśmy się nie mogli uskárżać ani na surowość sędziow, áni na nienawiść oskarżycielow, ale na nas tylko samych, ieżeliby nas odpuszczenie chybiło: *Pro-*

bez

bet autem se ipsum homo. Pokwápiayciež się tedy, chcąc przystąpić do tego Niebieskiego Chleba, uiścić się w tym pierwszym oświadczeniu mu służby z powinności y z obowiązku; aby o was można było mowić, iako tam o Jerozolimskich wiernych: *Fecerunt, sicut præcepit illis JESUS.*

II. Do tego pierwszego oświadczenia mu służby, potrzeba przydać drugie z poszanowania y względu, ktore to zawiera w sobie wychwalania go, modlitwy y wewnętrzne cnot sprawy. Owe liczne rzesze, ktore się ubiegały zayść drogę Synowi Boskiemu, nie kontentowały się uszánowaniem go w milczeniu: (a) *Cæperunt gaudentes laudare Deum voce magna.* Zdięci radością, powiada Swięty Łukasz, poczeli wielkim głosem wychwalać Boga. Nie mieli ci ludzie na piśmie ksztaltnie ułożonego pienia z pochwálami: same ich serce mowiło, y do ust im podawálo szczere y wierne wyrażenia skrytych ich affektow: *Voce magna.* Y nie były te wychwalania oziembłe, nie były wymuszone, nie były ze zwyczaiu tylko y bez uwagi. Były wolne, gorące, ogłaszane z radością y z ukon ten-

(a) *Lucæ* 19.

tentowaniem: *Gaudentes.* Na ostatek obrocone były do samego Boga. Nie poglądali oni ná Chrystusa iako na człowieka, ani iako na iakiego Krola; ale iako na zesłanego od Boga, iako na Messyasza, iako na Syna Boskiego: *Cæperunt gaudentes laudare Deum voce magna.*

Co dla nas iest wzorem, ktory nas naucza, ale oraz y potępia, o nasze bez wszelkiego poczuwania się milczenie, o nasze wymyślne modlitwy, o nasze małe zgadzanie się naszego ku niemu poszanowania z naszą wiarą. Przyimuiemy go, mowiemy, iako naszego Boga. A nie przeczemyż naszey wierze przez naszą oziembłość, przez nasze uteskniewie, ktore czuiemy w iego obecności; y przez nasze spieszenie się, żeby iak nayprędzey odeyść? Coż mu za honor czyniemy przez owe długie odmawianie modlitw, ktorych nie rozumiemy, y ktorych nie chcemy zrozumieć: ktore często nas przywodzą do mowienia więcey, niż chcemy; często też mniey, niżeśmy powinni: ktore nie mogą wyrazić wszystkich naszych potrzeb prywatnych: ktorych prawie nigdy się nie mowi tylko ze zwy-

czaiu:

czaiu: ktore nie są złożone tylko ku pomocy prostych, y ktore nie mogą być pożyteczne tylko przez osobliwe przyłożenie y serca y myśli?

Ktoż tedy nauczył ow lud Izraelski, a nawet dzieci, odzywać się do niego z taką gorącością? Nayzacnieysze cnot akty, ktoreśmy powinni czynić przy Kommunii, nie zawieraiąż się w ich okrzykach? *Hosanna Filio David! Hosanna in excelsis!* Zycie y chwała Synowi Dawidowemu! życie y chwała na wysokościach, temu co kroluie na wysokościach! To akt wiary. [a] *Benedictum, quod venit, regnum Patris nostri David.* Niech będzie błogosławione krolestwo, ktore przychodzi, Oyca naszego Dawida! To akt nadziei. *Hosanna! Benedictus! pax in Cœlo & gloria in excelsis.* Niech będzie błogosławiony na wieki! niech odbiera cześć y pochwały! niech pokoy y chwała będzie w Niebie! To akty miłości, pragnienia, ufności; to wzdychania y wielbienia. Zkądże oni brali tych uprzeymych affektow? Oto z serca, moi Bracia. Nie mamyż my go wcale, żeby się też zdoby-

[a] *Marci* 11.

bywało na podobną wdzięczność y wspaniałość? Otworzmy ie tedy Chrystusowi, y za przykładem iego Uczniow z tą dániną czci daymy mu dowod miłości naszey.

III. Nie było to dosyć dla nich, oddać mu cześć przez pienia y okrzyki, y usłać ziemię liściem y gałązkami. Na lepsze oświadczenie mu swey uprzeymości y wylewaiącego się ku niemu serca, wyzuwaią się oni z tego, co sobie naypotrzebnieyszego y naymilszego widzą; z własnychże swych sukien, y ścielą ie pod nogi iego. A to iest, co nam miłość Boska przepisuie rownie iako y im? Nie żeby mu czynić powierzchownie mniey potrzebne ofiáry, ktore nas prawie nic nie kosztuią, y z ktorych wyzucie się mniey nas obchodzi; owe to nieco iałmużn, owe nieco włosow, owe nieco daremnych ozdob, ktore się poświęca nabożeństwu dnia iakiego przez prożne pokazywanie się z skromnością: to iest, owe nieco liścia, ktore się zrywa lekką ręką, y ktore z czasem pogodnym znowu się odradzaią: (a) *Frondes cædebant de arbori-*

(a) *Marci* 11. 8.

arboribus. Ni, ni, Chrześcianie: trzeba wyrywać z korzeniem; trzeba się nam wcale wyzuwać; trzeba porzucać, co się nas naybardziey tycze, co iest naybardziey z nami skleionego y ziednoczonego, nasze iako naybardziey nam przyrodzone namiętności; ową zazdrość, owe odwrocenie, ową nieużytość dla bliźniego, owe dogadzanie nam samym, owe ustawiczne szukanie naszych uciech y naszych wygod. Wszystkie te nalogi, ktoryches ty, moy Boże, we mnie nie stworzył, ktore są we mnie iedynemi skutkami moiey przewrotney woli; wszystkie owe wymyślne pokrywki, owe względy, owe prożne oglądania się, ktore mi przeszkadzaią oświadczyć się przy tobie, y ktore mi są powodem do chwytania się obyczaiow y maxym światowych: składam ie, moy Zbawicielu, pod nogi twoie, na wyrobienie ci z nich zwycięzkiego znaku, y na wywyższenie cię na nim iako iedynego widoku miłości moiey: (a) *Straverunt vestimenta sua in via, & eum desuper sedere fecerunt.* To istotna y koniecznie potrzebna posługa y danina miłości. Do

(a) *Matth.* 21. 7.

Do kogoż, Chrześcianie, obracamy się z tym ostatnim służby dowodem? komu oddaiemy serce nasze? Podobno temu, kto o tym bynaymniey nie myśli, kto go wcale nie godzien, kto o nie nie dba y one odrzuca, kto go nie przyimuie tylko dla swey prożney chluby, kto go nie opanowywa tylko na iego y na swoią zgubę wraz z nami. Ale oto Zbawiciel, ktory z tylu przyczyn godzien naszego serca, ktory się go tak drogo dokupił, ktory o nie z takim naleganiem prosi, iakby do niego żadnego nie miał prawa; ten, ktory nas poprzedził podarunkiem swego sercá, swego Ciała, swoiey Krwi y wszystkiego, czym iest; przed tym na Krzyżu, á teraz na Ołtarzu; tenże Bog tak rozrzutny dlá nas, nic nie przemoże w sercu naszym? nic uczynimyż go iego Panem?

Onże, dlá ziednoczenia się z nami przez Przenayświętszy SAKRAMENT, będzie mięszał cały porządek świata; a my, dla ziednoczenia się z nim, nie będziemy chcieli zerwać iednego płochego przywiązania do prożności ziemskich; iednego bezecnego przywiązaniá, ktore

nam

nam czyni obelgę w oczach świata; iednego niegodziwego przywiązania, ktore nas przywodzi do żałowánia go; iednego przywiązania godnego piekła, y ktore nie może tego uchybić, żeby nie pociągneło za sobą naszey wiekuistey nędzy? Oto, Panie, cud niewdzięczności, ktory ludzie na przeciw cudowi miłości twoiey stawiaią. Ludzie niewdzięczni, do czego wy przywodzicie Boga waszego? Serce wasze, iakiczkolwiek iest, iuż to wszystko iest, czego się on od was dopomaga: iego on chce koniecznie. Powidzcież, co ma czynić na otrzymánie go; w iakiey go cenie kładziecie. Potrzebaż dobr, honorow, cudow? Tyleć iuż ich dla was uczynił nad wszystkie wasze pragnienia. Wasze nayśmielsze y nayniezwyczaynieysze myśli, byłyżby kiedy zaszły, iák daleko zaszła iego mądrość, sposobiąc was do wzruszania się na iego miłość.

Daycie, moi Brácia, w rozumach waszych mieysce tym uprzeymym uwagom: y ieżeli wasze lękanie się uludzenia świątowego y sideł diabelskich czyni was boiaźliwemi w przystępowaniu do niego,

dla nieufania ftateczności y wierności ferca wáfzego: tedy pomniycie na to, że to on na umocnienie go domaga fie iego mu na wieczną fłużbę oddania fię; y że wam mowi przez Proroka: *Ecce Rex tuus, venit tibi manfvetus.*

Chce on, żebyście fzli na przeciw niemu; ale tego nie chce, tylko fam przychodząc do was? Jego zadatki, iego poprzedzaiące poftępki, godne wafzego poftępowania ku niemu. Mogł on wam przykazać to, ponieważ ieft wáfzym Krolem. Ale ieżelibyście nie fzli do niego tylko za rofkazem, wafze poftępowania byłyby wymufzone; byłoby to ftawić mu fię, niezanofząc mu ferca; a on ferca tylko wafzego pragnie. Pragnie go, mowię; ale go wam nie wyrywá, bo fię przymufzaniem y gwałtownością brzydzi. Jeft on Krolem, ále pełnym łagodności: *Rex manfvetus.* Z rąk tedy wafzych chce mieć ferce wafze.

Niechay te ferce będzie pełne ułomności y niedofkonałości, wie on to, y tym fię nie zraża. Byle go tylko uiewidział zepfowanego, y uwikłánego w bezecnych nałogach y w ladaiákich żą-

dzach;

dzach; byle tylko iedynie doſkonalſzym y wiernieyſzym potrzebá go było uczynić: wnet go iego łagodność obfitością łaſk ſwoich napełni. Tymci to on umyſłem domaga ſię iego ſobie oddania, y chce go opanować: aby wam dał poznać, że ieſt waſzym Krolem, waſzym Panem; a że nie maſz dla was prawdziwego pokoiu, tylko ten, ktorego ſię zażywa pod iego rządem: *Ecce Rex tuus, venit tibi manſuetus.*

Dla tego owi nieoziembli iego Uczniowie pod czás iego wiazdu do Jerozolimy nieśli w ręku palmy y oliwne gałązki: palmy na znak zwycięſtwa, gałązki zaś oliwne na znak pokoiu. Y ieżeli tych dwoch owocow z Kommunii waſzych nie czuiecie, boycie ſię, żebyście nie byli z liczby owych oboiętnych obywatelow, ktorych to on oziembłości y niedbalſtwa przychodzi náprawiać. Co ieſt materyą drugiego punktu.

CZĘSC DRUGA.

Wiazd Zbáwiciela naſzego miał uczynić honor całemu Jerozolimſkie-

ſkiemu miáſtu: ale owe miáſto mniey dbało o ten honor. Po wiekſzey części iego obywatele bawiący ſię w domach ſwoich ſpokoynie pogłądali na tę gorącość poſpolſtwá; y radość z uyźrzenia Meſſyáſza mało co ſię chwytała ich ſerca.

Trzy zaś źrzodła ich niedbalſtwa. Naprzod, niewiadomość dobrowolna y umyślna: *Quis eſt hic?* pytali ſię ſiebie. Ktoż to ieſt ten, dla ktorego tak wielki rozruch? Właśnie iak gdyby owe poruſzenia, ktore iego nauka ſprawowała w umyſłach, y iego ſprzeczki y wálczeniá z Kapłanami y Nauczycielámi prawa, w Kościele y po innych mieyſcach publicznych; y iego żarliwość przeciwko pyſze y obłudzie Faryzeuſzow; nie powinny w nich były wzbudzić ſprawiedliwey ciekawości iego widzenia y ſłyſzenia. Jch tedy umyślna niewiadomość pierwſzą ieſt przyczyną ich gnuſności.

Drugą, ich małe ſobie poważanie iego oſoby: *Hic eſt JESUS Propheta à Nazareth Galileæ.* To JEZUS ieſt, ow to Prorok z Nazaret miaſteczka Galileyſkiego. Właśnie iak gdyby ślepi uzdrowieni, paralitycy do ſił przywroceni, umárli

li wſkrzeſzeni, y tyle innych cudow uczynionych w ich oczach, na dowod tego, że był Meſſyaſzem y prawdziwym Synem Boſkim, nie powinny w nich były ſprawić inſzego mniemania o iego mocy niżeli o mocy Prorokow.

Trzecia na koniec przyczyna ich nie ſkwapiania ſię ku niemu, były owe ich zatrudnienia ſię ſwemi intereſſami: (a) *Vendentes & ementes in Templo.* Przedawali y kupowali nawet w Kościele, z pogardą Swiętego mieyſca. Ktore to trzy przyczyny niedbalſtwá rownie ſą teraz zwyczayne Chrześcianom kommunikującym, iako były na ten czas Zydom Jerozolimſkim, oboiętnym dla Chryſtuſa.

I. Naprzod, niewiadomość dobrowolna y umyślna. Nie możemy, mowiemy więc, bawić ſię z Bogiem: na wzruſzeniach wewnętrznych, na przyzwoitych ich wyrażeniach, a nawet na uwadze zbywa nám: czuiemy w ſobie ſerce oſchłe y rozum niepoymuiący. Coż więc? Duſze Chrześciańſkie, tož nie czuiecie waſzych dolegliwości, y nie wiecie, że ten co przychodzi do was, iedynie

(a) *Matth:* 21. 12.

przychodzi dla waſzego uzdrowienia? Czegoż więcey było potrzeba owemu Jerychuntyńſkiemu (a) ślepemu na ośmielenie go do mowienia zá ſobą? oprocz poznania z ſamego owego gwaru y ſzeleſtu ludu idącego za Chryſtuſem, że to on przechodził; y oprocz gorącego iego pragnienia odzyſkania wzroku? Gmin przechodzący nie chcąc znośić naprzykrzonego wołania tego nędznika, chciał go przywieść do umilknienia, przecież on nie przeſtawał wołać; nic go od tego nie mogło oderwać: y im więcey znaydował przeſzkod, tym bardziey natężał ſwoie nalegánia: miey nademną politowanie, Synu Dawidow! Panie, ſpraw, niech przeyźrzę: *Domine, ut videam.*

My, moi mili Słuchacze, przyſtępuiąc do Sakramentálnego Stołu, czyliż mamy iaką przeſzkodę do gorącości naſzych modlitw? Owſzem wſzyſtko tam wiedzie nas do nabożeńſtwa. Tłum ludzi ciſnących ſię zarowno z nami do przyięcia Zbawiciela, nie tylko nas od niego nie odwraca, ale ieſzcze powinien w nas wzbudzać gorące iego pragnienie przy-

kla-

(a) *Luca* 18. 38.

kładem gorącego swego pragnieniá y nabożeństwa. Wszystkich iedenże tám iest zamysł, iedynie żebrać pomocy Boskiey. A cała przeszkoda iedynie w nas iest. Tłum naszych własnych zdań y naszych nieporządnych affektow nakazuie nam milczenie, y czyni nas niememi przed Bogiem. Uwolniymy się od tego náprzykrzonego tłumu; odstrychniymy te przeciwne naszemu uzdrowieniu myśli. Niech w nas nie będą tylko te dwa poznawaniá: poznawanie nędz duszy naszey, y poznawanie mocy obecnego Zbawiciela naszego. Na ten czas te tylko dwa widoki maiąc przed oczyma, nie będziecie się więcey uskarżać na waszą oziembłość w modleniu się. Będziesz każdy na ten czas iako ow chory, oboiętny względem wszystkich innych interessow y troskliwości ziemskich; a iedynie wzruszony gorącym pragnieniem zdrowia swego y żywym ufaniem w doskonałości lekarzá swego. Będąc on zaprzątniony temi dwoma poruszeniami umysłu, coż więc czyni, gdy go uyźrzy? Dobieraż on wymownego wyrażenia na pobudzenie iego litości? Częstokroć nie ma sił,

żeby nawet mowił: ale iego poglądánia więcey mowią, niżeliby mogł mowić iego język. Mowią one, cokolwiek on czuie, czegokolwiek pragnie; y lekarz rozumie go dobrze.

Otoż to, MCi Panowie, wzor dla nas, kiedy przyſtępuiem do Nayświętſzego Ciała Chryſtuſowego. Nie potrzebuie on naſzey wymowy ani do zabrania wiadomości o naſzych dolegliwościach, ani do wzruſzenia ſię na nie. Jeżeli językowi naſzemu zbywa na słowach, pozwolmy mowić ſercu naſzemu. Mowa ſerca dáremna ieſt przed ludźmi, nie rozumieią iey oni bynaymniey. Ty ſam, Boże moy, poznaieſz iey znaczenie, ty przenikáſz do gruntu ſercá. Jeżeli ia ci nie mogę otworzyć ſerca mego przez moie słowa, otworzę ci go przez moie pragnienia; przez wſtydzenie ſię moiey nieumieiętności y oſchłości, przez żal za moie grzechy; przez ufność w pomocy miłoſierdzia twoiego, w poſiłku łaſki twoiey y w dzielności Sakramentu twoiego. Jeżeli zaś na tyle y tak uprzeymych pobudek zoſtaiemy bez wſzelkiego wnętrznego czucia w ſobie zapalenia do na-

bo-

bożeństwa, tedy być muśi, że albo nie wiemy o nędzach naszych, albo wątpiemy o mocy y dobroci JEZUSOWEY.

II. A to też iest drugim źrzodłem naszey nieczułości: owe podłe mniemanie o łasce Sakramentu. Daremnie my, MCi Panowie, mowiemy, że wierzemy: nie zgadza się to z wiarą, być tak mało wzruszonym owemi cudami, ktore się wierzy. Jest to rzecz dziwna, że wiara, ktora przy swoiey ciemności, powinna być naypewnieyszą ze wszystkich naszych wiadomości, tak mały ma w nas skutek; że się zdaie nie inaczey być w nas wyryta, tylko iako iakie pismo na piasku.

Jestże to u nas prawda, żeby to, co my przyimuiem w Przenayświętszym Sakramencie, było Ciałem y Krwią Chrystusa, żeby Chrystus był naszym Zbawicielem, żeby ten Zbawiciel był naszym Sędzią, y żeby ten Zbawiciel y Sędziá był naszym Bogiem? Jeżeli to są u nas prawdy wiary, iakoż być może, że w obecności tego Sakramentu nie wzbudzaią w nas przynáymniey tey boiaźni y względu, ktory więc czuiemy w sobie przy obecności Krolow, Sędziow, y mocarstw

carſtw ziemſkich? Cośmy krwi nie przelali przed tym, utrzymuiąc te prawdy przeciwko herezyi przeciwney temu Sakramentowi? A teraz nie mamy tyle męſtwa, żebyśmy ie utrzymowali przeciwko naſzemu przykrzeniu ſobie y teſknieniu w obecności iego.

Zkądże te przykrzenie ſobie pochodzić może? Czyliż z poſpolitego záżywania tego Chlebá? A nie byłoż one ieſzcze poſpolitſze za pierwſzych wiekow? Przyimowano go co dzień: powierzano go w ręce wiernych: noſili go oni z ſobą w ſwych podrożach: chowali go w ſwych domach podczas prześladowania. Nie potrzeba było naczyń drogich y okazałych obrządkow na utrzymywanie w nich powinnego ku niemu względu. Szczerość ich wiary, w naymnieyſzey cząſtce przecudnego tego Chlebá dawała im widzieć wſzyſtko, cokolwiek mogło być godnego ich ku niemu połzanowania.

Miaſto ich naśladowania, o! co za wſtyd dla nas! rowniamy ſię owym nikczemnym Jzraelitom, ktorym manna ſtała ſię pokarmem nieſmacznym, bywſzy przed

tym

tym ich zdrowiem y życiem na puſzczy. Patrzyli oni ná nią ſpadaiącą z Nieba z niezmierną radością y z podziwieniem. Słodkość, ktorą w niey na ten czas czuli, (a) przechodziła ſmák wſzyſtkich męſiw. Możnaż było nawet pomyślić, żeby ow chleb delikatny, (b) ktory ſię zdawał być Chlebem Anielſkim, miał był poyść u nich w pogardę, aż do czynienia im ckliwości? To oni iednak mowili potym: *Anima noſtra jam nauſeat ſuper cibo iſto leviſſimo.*

Z tym wſzyſtkim iednak owa manna nie była tylko błahym wyobrażeniem tego Chleba Boſkiego, ktorego my pożywamy. Jeżeli Zydzi gardzili manną, przynaymniey nie czynili iey czci y pokłonow. My niewdzięczni, łączemy pogardę z pokłonami. Boże chwały, Boże zaſtępow, Boże ſprawiedliwości y Majeſtatu: czemuż ták ſobą dla ludzi ſzafuieſz? Czemu nie karzeſz tego ich ſobie nieſmakowania, iakoś kárał niegdyś owe Zydowſkie morem powſzechnym? Mnieyże cię obchodzi wzgarda Ciała Syna twego, niżeli pogárda owey manny na puſzczy?

(a) *Exod:* 16. 15. (b) *Sap:* 16. 20.

ſzczy? Że ty ſię z nami obchodziſz z mnieyſzą oſtrością, toż my powinni cię przyimować z mnieyſzym poſzanowaniem? Toż twoie nam przebaczanie powinno nas czynić wolnieyſzemi w umykaniu ci powinnego względu? Ależ nie moia to rzecz poburzać cię; ieſtem ia, Panie, nie potrochu uczęſtnikiem tego poſpolitego niepoſzanowania; ani ci go przekładam tylko łącząc ſię ſam z gminem grzeſznikow, na proſzenie cię o iego odpuſzczenie. Też odpuſzczenie rozciągniy ieſzcze na ową gnuſność, ktora nas przywodzi do zanoſzenia przed Ołtarz troſkliwości o naſze prożne intereſſa, y ktora ieſt trzecią przeſzkodą do gorącego nabożeńſtwa przy naſzych Kommuniach.

III. Skoro co Zbawiciel wſzedł do Jerozolimy, tak zaraz udał ſię do Kościoła, y znalazł go pełny kupczących, przedaiących, odmieniaczow pieniędzy, y wſzyſtkiego zgiełku y zamięſzania, iakiego ſię więc napatrzyć na rynkach y ulicach publicznych. Co widząc, zawołał: takżeście z domu modlitwy uczyni-

li iaſkinią łotrowſką: (a) *Vos feciſtis illam ſpeluncam latronum.*

Bog na mieyſcu świętym ieſt przytomny, żeby ſię wam tam użyczał, y na odwrot odbierał kadzidło wáſzego nabożeńſtwá, ofiárę waſzych pochwał, daninę waſzey wdzięczności: a wy tam przychodźicie rozpościerać w oczach iego dymy waſzych namiętności, y knować w myśli chimeryczne waſze oſnowy. On wam ieſt przytomny w iſtocie y w oſobie; w náturze ludzkiey y Boſkiey: y lubo tey przytomności okazałość kryie przed wami, niczego wam iednak nie ieſt zbronny, czym tylko ieſt. Wy zaś przeciwnym ſpoſobem nie ieſteście mu przytomni tylko pozorem y poſtawą. Lepſzá was część, rozum, rzeczy ſobie w myśli ſtawianie, wola, rozważanie, wſzyſtko to umyka ſię od powierzchowney ſłużby, ktorą mu ciało wáſze oddawać ſię zdaie: y tym czaſem myślą y affektem błąkacie ſię wſzędzie, gdzie was tylko upodobanie lub interes wábi. Udaiąc, że rozmawiacie z Bogiem; rozmawiacie myślą z waſzemi przyiacio-
lami,

(a) Matth: 21. 13.

łami, ſprzeczacie ſię z waſzemi nieprzyiaciołami, daiecie rozkazy waſzym ſłużącym, układacie oſnowy waſzego ſzczęścia y waſzych rozrywek: a tak czynicie z Kościoła y z Stołu Pańſkiego iedyny ſtoł intereſſow, iedyny rynek publiczny, iedyne mieyſce uciechy, iedyną ſchadzkę grow, iedyny plac bitwy, krotko mowiąc, iedyną iaſkinię łotrowſką; ponieważ przez te roztargnienia umyſłu waſzego z ciężką krzywdą Boſką umykacie mu czci, względu y powinney uwagi ná Naywyżſzy Majeſtat: *Vos feciſtis illam ſpeluncam latronum.*

Mowcie, że waſze intereſſa, za ktoremi ſię unoſi myśl waſza, nie maią nic w ſobie niegodziwego, że ſą nawet pożyteczne y potrzebne. Coż niewinnieyſzego y pożytecznieyſzego do ofiar Ołtarza, iako były owe gołąbki, ktore przedawano w Kościele: a przecież z iaką gorliwością powypędzał Chryſtus tych, ktorzy ie przedawali: wywracaiąc, z biczem w reku, ich ſtoły y ſtolice: *Et cathedras vendentium columbas evertit.*

Nie poznaie ſię, MCi Panowie, nie zważa ſię należycie ſzkodliwych ſkutkow

lada-

ládaiakich Kommunii: nie tylko, mowię, ladaiakich przez świętokradctwo y przez zelżywość; ale też ladáiakich przez niedbalstwo y przez oziembłość. Nie tylko, mowię, szkodliwych dobru duszy, ale też y dobru ciała y interessom doczesnym. Z tym wszystkim iednak pisząc Swięty Paweł do Koryńczykow, a widząc wielu chorych między niemi, nie przyczytywał owych ich chorob tylko iedynie ich oziembłości w przyimowaniu Chleba Niebieskiego, y ich niedbalstwu w poznawaniu iego rożnicy od chleba pospolitego: (a) *Ideo inter vos multi infirmi & imbecilles & dormiunt multi.*

Bywacie częstokroć po wielkieynocy złożeni chorobami. Wy ie przyczytuiecie umartwieniu y zachowywaniu Wielkiego Postu. Omamienie to waszey własney miłości. Przyczytuycie ie raczey, za zdaniem Apostoła, oziembłości waszych Kommunii. Chleb ten, ktory powinien was tuczyć na żywot przyszły, y iest wám pewnym zadatkiem szczęśliwey nieśmiertelności, nie wzbudza waszego pragnienia; y widzi się wam mniey go-

(a) 1. Cor: 11. 30.

godny waſzey troſkliwości y pilności, niżeli chleb máteryalny, ktory zachowuie waſze ciało. Otoż przynaymniey ſprawi w was większe oglądanie ſię na waſzą śmiertelność, y wzbudzi w was większe obawianie ſię o nią, daiąc wam poznawać przez chorobę nietrwałość ciała y życia waſzego, o ktore ſię ták ſtaracie.

Bo na koniec ten Chleb nadprzyrodzony nie tylko ieſt żywnością, ale też przyczyną y początkiem terazniey ſzego y przyſzłego życia: *Ecce Rex tuus venit tibi.* Jeżeli zaś ſłabości ciała, ktorych Krol ten zażywa iako bicza iakiego na poprawę waſzey gnuſności, nie przywodzą was do gorącości ducha potrzebney przy Kommunii; boycie ſię, żeby ſię nie rozgniewał áż do odpędzenia was od Stołu ſwego y od ſpołeczności wybranych ſwoich, iako tam wypędził z Kościoła czyniących mu niecześć przedawaczow.

Y zaiſte ieſt to naypoſpolitſza kára, ktorey on zażywa na pokaranie gnuſności. [a] *Quia tepidus es, incipiam;* mowi on w obiawieniach uczynionych Święꝫ-
temu

(a) *Apoc: 3. 16.*

temu Jánowi: *incipiam te evomere.* Pocznę cię wyrzucać z uſt moich na pokaranie twey oziembłości. Porownaycie te słowá z owemi słowy Ewangeliſty, kędy powiada, że poczoł Chryſtus wyrzucać z Kościoła tych, ktorzy mu ſwym handlem czynili zelżywość: [a] *Cæpit ejicere vendentes & ementes in Templo.* A te podobieńſtwo wyrażenia niech w was wzbudzi boiaźń podobnegoż karania.

Ach! ieżeli kto z was kiedy wpadł w nieſzczęście ladaiakiego przyſtępowaniá do Kommunii, iego ſumnienia wzywám na świadectwo: czemuż on może przypiſać ſwoią nieſzczęśliwość? przez iakie ſtopnie zapadł w nią, ieżeli nie przez częſte niedbałe Kommunie? Duſze zwiedzione, ktore liczycie liczbę Kommunii wáſzych, a nie pożytek z nich: otworzcie oczy waſze na głębokość przepaści, w ktorą lecicie: uczyńcie tylko ieſzcze iaki krok w tym zwyczáynym poſtępowaniu waſzey oziembłości y dobrowolney ociężałości; a uyźrzycie ſię wplątane w świętokradztwo, w zatwardziałość y w zupełną nieczułość: ſą to zwyczayne ſkutki gnuśności człowieka y pomſty Boga. Ależ

[a] *Matth:* 21. 12.

Ależ wywieraiąc on swoią władzę, pokazuie też oraz swoią dobroć: *Rex mansvetus.* Jego surowość przeciwko nieszanuiącym Kościoła, nie przeszkadza chorym udawać się do niego. Slepi y chromi przecisneli się przez gmin, żebrząc iego pomocy, y zaráz zostali uzdrowieni: [a] *Accesserunt ad eum cæci & claudi in Templo, & sanabat eos.* My to iesteśmy ci chorzy, ślepi na nasze powinności, y chwieiący się w iego służbie. Przez Kommunią zaś zostaie on w Kościele serca naszego; y iedynie tylko naszego żalu, naszey ufności y naszych prożb czeka, do uwolnienia nas od naszych ułomności y słabości. Jdźmyż tedy do niego, y padniymy do nog iego: mowmy do niego każdy szczerym y prawdziwie skruszonym sercem: Panie, iestem ieden ślepy, ieden paralityk, ieden niemy. Nie mam ni sił, ni światła, ni mowy, ni czucia. Swiat y iego łudzenia omamiły mię, y uczyniły zlodowaciałym. Nie służę ci, nie kocham cię, iakoś tego godzien: nie poznáię cię, iakom powinien. Siebie nawet samego nie poznaię y nie czuię;
unie-

[a] *Matth.* 21. 14.

uniesiony daleko od siebie przez rozmáite obce widoki, ktore zmysły moie wabią. Sprawże, żebym był sam swoy, abym za tym oddał się tobie. Wyrwiy mię z sideł oziembłości, ktora mię czyni niegodnym łask twoich, y ktoraby mię mogła przywieść do ostatniey bezbożności. O tym to okropnym stanie ládaiákich Kommunii zostaie nám ieszcze mowić.

TRZECIA CZĘSC.

Kiedy wierni Uczniowie byli zabawieni przyimowaniem Chrystusa, kiedy lud był podzielony względem tego, co miano sądzić o iego osobie y o iego nauce; tym czasem Pismienni Zydowscy, Faryzeuszowie, pierwsze głowy Synagogi, y cokolwiek było w mieście ludzi znacznieyszych powagą, wszyscy myśleli o sposobach, ktoremiby go byli zgubili. Byli záś do tego wiedzieni dwoiakim umysłu poruszeniem, gniewem y boiaźnią. Widzieli, że lud y dzieci nawet wykrzykiwali po ulicach y w Kościele: *Hosanna Filio David.* Zdrowie y

chwała

chwała Synowi Dawidowemu. Zli tedy byli o to, powiada Swięty Mateusz: (a) *Indignati sunt.* Y báli się go, powiada Swięty Marek: (b) *Timebant eum.* Zli byli o honor, ktory mu czyniono. Bali się iego żarliwości w gromieniu ich pychy y obłudy. Y te dwie pobudki wiodły ich do popierania śmierci iego: *Quærebant, quomodo perderent eum.*

Dwoiacy Chrześcianie są teraz między nami, ktorzy utrzymuią mieysce Faryzeuszow y owych Pismiennych Zydowskich. Jedni przez swoy gniew; a ci są, ktorzy żyią w błedzie: drudzy przez swoią boiaźń; a ci są, ktorzy żyią w nieprawości. Przełożmy tym dwom rodzaiom nieprzyiacioł Chrystusowych opłákane skutki ich niewierności y ich bezbożności.

I. Udaię ia się naprzod do was, moi mili Bracia, przywiedzieni od niedawnego czasu (R. 1689.) z łona błędu do łona powszechney Matki Kościoła Katolickiego. O iaką złością nie zapalano was niegdyś przeciw temu Boskiemu Sakrámentowi, ktory teraz iest wászą pociechą?

[a] *Matth*: 21. 15. (*b*) *Marci* 11. 18.

chą? Jakim wy okiem poglądaliście na nas upadaiących przed ołtarzami z uznawaniem za Boga, co zmysły naſze nie uznaią tylko za chleb, na nas prowadzących go z pompą po ulicach, na nas udaiących ſię do niego po ratunek w naſzych utrapieniach, na nas biorących go w godzinę śmierci na ſtrawne ku doſtąpieniu zbawienia naſzego? Zádawano nam u was zabobony, uwłoczenie czci Boſkiey, bałwochwalſtwo. Widząc nas oddaiących mu pokłon, iako Synowi Boſkiemu pod tym Sakramentalnym cieniem utaionemu, gorſzono ſię rownie, iako ſię gorſzyli Piſmienni Zydowſcy, widząc, że dzieci nazywały go Synem Dawida, y że go czciły iako Meſſyaſza. Myśmy wam w ten czas odpowiadali, iako tam Chryſtus Zydom: Jakoż mamy milczeć y nie wyznawać tego, coby ſame kamienie ogłaſzały ná iego honor, ieżelibyśmy my chowali milczenie: *Si tacuerint, lapides clamabunt.*

Nie inaczey, iakieżkolwiek ſubtelności powynaydował błąd na zaćmienie prawdy: iednakże kamienie Kościołow naſzych, dawność ich murow, wſpaniáłość

ich ołtarzow, wszystkie te znáki pobożności dziadow naszych; mowię, waszych y naszych, poniewáż wszyscy iesteśmy iedneyże krwi: wszystko to, moi Bracia, opowi wam, że przed stem piąciudziesiąt lat y wy y my byliśmy w iedneyże wierze; żeśmy przyimowali Chrzest z iednemiż ceremoniámi y w iednymże duchu pobożności; żeśmy chodzili do iednegoż trybunału oskarżać się o swoie winy, y że z rąk iednychże sędziow odbieráliśmy rozgrzeszenie; żeśmy na ofiarę Bogu ofiárowali iedenże chleb y wino za żywych y zmarłych; żeśmy przyimowali ten Chleb życia iako pokarm potrzebny y zadatek pewny zbawienia naszego, nie gorsząc się bynaymniey z nieudzielania wszystkim Kielicha: a we wszystkich tych punktách zgádzaliśmy się powszechnie z całym światem Chrześciańskim od dwunastu y od piętnástu y od siedmnastu set lat. Umysły zwodzące y gwałtowne ręce, pobudzone duchem kłamstwa y nieposłuszeństwa, wydarły was z rąk naszych y z łona Kościołow naszych, przywiodły was do odstąpienia w nich grobow y popiołow krewnych

wa-

waſzych, ich imion podanych potomności w świętych regeſtrach, iako też y ich zapiſow y funduſzow wyrytych na marmurach y moſiądzach. Nie mściliśmy ſię my poruynowánia naſzych ołtarzow przez zepſowanie tych pobożnych pamiątek, a tudzież nienagannych świadkow iedności Oycow waſzych z nami w wyznawaniu wiary. Niceśmy my nie utracili ani z poſzanowania, ktoreśmy winni byli ich pamięci; ani z poſłuſzeńſtwa, ktoreśmy winni byli wierze. Oddaycie wy teraz tęż cześć ich wierze y ich pamięci. O co kamienie na was wołać będą, ieżeli wy ſtawicie ſię głuchemi, a my niememi: *Si tacuerint, lapides clamabunt.*

II. Alec nieprzyiáciele takowi nie ſą nayzłośliwſi, ponieważ ſą zwiedzieni przez błąd y złość cudzą. Nayniegodnieyſi ſą wymowki y przebaczenia owi nieprzyiaciele domowi, owi falſzywi Chrześcianie, albo ráczey owi przewrotni Piſmienni, owi obłudni y zacięci Faryzeuſzowie, ktorzy przez ſwoią właſną złość y przez ſwoie wpoione nałogiem przywiązanie do grzechu, odważaią ſię na nie-

cześć Sakramentu przez świętokradzką Kommunię. Niecnotliwi świętokradzcy, ktorzy ięczycie za wspomnieniem na ten dzień uroczysty poiednania się z Bogiem, naznaczony wam od Kościoła Bożego! Oto iuż ten dzień tak pomyślny dla wiernych, a tak straszny dla wás; ten dzień poprawuiący wszystkich innych dni, w ktory dla powrotu do łaski Boskiey trzeba wam wybrnoć z nieprawości waszey. Jak wy się lękacie dnia tego! *Timebant enim eum.* Jakbyście wy radzi byli, żeby oczy ludzkie były na was mniey otwarte, abyście mogli ukryć przed niemi wász postępek, a umknoć się bez hańby przed tym nieuchronnym prawem! Ależ, mowili Faryzeuszowie, widząc tłum ludu okolo Chrystusa: *Ecce mundus totus post eum abit.* Jakoż tego nie czynić? Swiatci to cały przystępuie do niego: iest to zwyczay; trzebá iść za nim; możnaż mu się sprzeciwić bez zostania w hańbie? Ależ też ź drugiey strony, iakże? więcże odstąpić roskoszy, oderwać się od tylu moich miłych nałogow, uczynić powszechny rozwod z światem y z grzechem? Nie tak; ale obłudną maszkarką czci Boskiey

ſkiey y pobożności pokryć niewſtydy, piiańſtwa, nieſprawiedliwości, gwałty y bezprawiá; y do opanowáney od tych wſzyſtkich bieſow duſzy przyiąć Zbawiciela duſzy moiey y dawcę zbawienia mego.

Oto, grzeſzniku, ſzkaradność niezbożności y niewierności twoiey. Nie przeląkłżeś ſię na nią? Możeſzże nie pomnieć na to, że to tu z Krolem twoim ſprawa? Ba możeſzże nie wiedzieć o wielkości iego władzy y o ſurowości iego pomſty? *Ecce Rex tuus.*

Jeſteś ty owym miaſtem obrzydłym, dla ſwego pyſznienia ſię z ſwych wież y murow; ową niewdzięczną Jerozolimą, nad ktorą w owże ſam dzień opowiedział on te ſtraſzliwe pogrożki: Przyidzie czas: *Venient dies.* Czas naznaczony na twoie zburzenie: (a) *Venient dies in te:* kiedy nieprzyiaciele twoi otoczą cię wałami, y nie zoſtawią kamienia na kamieniu: *Et circumdabunt te inimici tui vallô, & non relinquent lapidem ſuper lapidem.* A to dla twego niepoznania dnia nawiedzin Boga twego: *Eò, quod non cognoveris diem viſitationis tuæ.* Wie-

(a) *Lucæ* 19. 43.

Wiedziałeś go ten to dzień: Kościoł Boży oznaymił ci go głosem twych pásterzow y przykładem twych braci. Potrzeba było znać się do wzaiemności na poprzedzenia Krola tego, ktory cię zapraszał na uczte wesela Syna swego. Potrzeba było wyniść na przeciw temuż Oblubieńcowi, ktory przez zbytek przychylności y poufałości uprzedzał cię: *Ecce Sponsus venit: Ecce Rex tuus venit.* Tyś nic niewzruszony iego nawidzeniem y iego do ciebie skwapianiem się, uczyniłeś ie sobie przyczyną pomięszania, boiaźni y nieukontentowánia: *Timebant eum.* Przymuszony na koniec iść za gminem wezwanych, śmisz się pokazywać u Stołu Páńskiego, nie tylko nie będąc przybrany w szatę godową, ale ieszcze okryty wrzodami twych obmierzłych y gorszących występkow. Przyimuiesz Ciało y Krew Pańską do iedyney kloaki zepsowania, do owego serca splugawionego rozmaitemi brzydkościami. Spodziewáy-że się tegoż sámego z tobą obchodzenia się, ktorego tam doznała niewierna Jerozolima: tegoż samego spustoszenia, ktore nie zostawiło w iey murach kamienia na kamie-

kamieniu, y ktore nie zoſtawi we wſzyſtkich duſzy twoiey mocach nic całego, nic zdrowego: *Non relinquent lapidem ſuper lapidem.* Spodziewáy ſię ſpuſtoſzenia w rozumie, ktory będzie pokarány záćmieniem y nie będzie iuż znał Boga ſwego: ſpuſtoſzenia w ſercu, ktore ſtánie ſię łupem naypodleyſzych y nayokrutnieyſzych namiętności: ſpuſtoſzeniá we wſzyſtkich zmyſłach, ktore odtąd iedynemi będą niewolnikami roſpuſty y beſtyalſtwa.

Do tego to opłakanego ſtanu niepochybnie bywa przywiedziony grzeſznik przez ładáiákie przyimowania Kommunii. Nie poſtrzegáſzże tego, moy miły Słuchaczu? Nie czuieſzże ſię ieſzcze otoczonym y ściśnionym temi okropnemi wałami, ktore ci na koniec zamkną wſzyſtkie wyiście ku miłoſierdziu Boſkiemu? *Circumdabunt te inimici tui valló.* W tym ściśnieniu cię nędzy y zamieſzania, nie maſzże ulitowania nad tobą ſamym?

Ach! ma ie twoy Zbawiciel. Jeżeli on wywiera nad tobą gniew ſwoy przez ſprawiedliwy ſkutek mocy ſwoiey: nie wywiera go tylko z płaczem przez uprzey-

my

my ſkutek dobroci ſwoiey. Widzenie wiſzących nieſzczęśliwości nad Jerozolimą, ktore ſą prognoſtykiem twoich, wyciſka mu łzy z oczu: *Videns civitatem, flevit ſuper illam.* Ach! mowi on, gdybyś ty wiedział przynaymniey w tym dniu, ktory ci ieſt użyczony, ktory ieſzcze ieſt twoy, ktorego możeſz zażyć na otrzymanie odpuſzczenia: gdybyś wiedział, co może ſprawić twoy pokoy y twoią ſzczęśliwość: *Si cognoviſſes & tu, & quidem in hac die tua, quæ ad pacem tibi.* Slepy człowiecze, ktory do Stołu Swiętego przyſtępuieſz z Swiętokractwem w ſercu: ſtoy, otworz oczy. Przypátrz ſię ſzkaradności grzechu twego, w co ſię podaieſz, w iaką ſię przepaść wrzucaſz. Przypatrz ſię przynaymniey łzom Boga twego. On cię kocha, znoſi cię z tak wielką cierpliwością; iuż od tak dawnego czaſu wzywa cię do pokuty; iemu tak ieſt ciężko przyſtąpić do wyroku oſtatecznego y do owego razu ſtanowiącego o twym zatraceniu. Jakoż być może, żeby ſerce twoie było tak twarde, żeby wytrzymało łzy iego, y nie zmiekczyło ſię na nie? Jakoż być może, żeby, kiedy ſtawaſz przed

ołtarzem, widok tego baranka pokoiu, ktory ci ſię daie przez ręce Kapłana, nie przywodził cię do zżymania ſię na twoie niegodziwe zdrádziectwo? żebyś w ſamey cichości tego Baranka niewinnego nie poſtrzegał ſurowości pogrożek Sędziego twego? żeby, gdy do niego zbliżáſz twe nieczyſte uſta, natychmiaſt ſerce twoie nie było tknięte wſpomnieniem ſobie na zdraycę Judaſza? żebyś ſam do ſiebie nie obracał owego hańby pełnego y nieznośnego ſtrofowania: *Juda, Juda osculô Filium hominis tradis.* Ach! zdrayco, obłudniku, oto tu pocałowaniem Zbawiciela twego zdradzaſz? Zeby na koniec na ten czas ſumnienie twoie y wiara twoia, ták ſie z ſobą niezgadzaiące, nie były ná cię katami rozdzieraiącemi ſerce twoie? Zebyś w tymtu nawet momencie, kiedy ia do ciebie mowię, będąc przeſtraſzony ſkutkami niepochybnie idącemi za twoim świętokráctwem, nie miał mieć na myśli tey uwagi: Ja nieſzczęśliwy! zażywam ladáiako Krwi ubołtwioney, ktorą Bog dla mnie przelał. Depcę Ciało iego, ktore on przyioł dla zbawienia mego. Coż iuż za nádzieia zbawienia

może

może być dla mnie? kędyż mi szukać innego Zbawiciela?

Ni, grzeszniku, ni, nie szukay go: nie znaydziesz go żadnego inszego. On iescze iest Zbawicielem twoim: y iakożkolwiek obrażony, przecież też same ma serce dla tych, ktorzy go obrażaią, ktore miał niegdyś dla owych, ktorzy go krzyżowali. Do ciebie tylko należy odmienić serce twoie, y uczynić ie sobie wcále odmienne od tego, ktore masz. Możesz tego łatwo dokazać przez prędką y szczerą pokutę; y pokuta nie iest nic niepodobnego przy łasce Boskiey; y ná łasce Boskiey nie zbywa tym, ktorzy go o nią gorąco proszą. Pełńmyż tedy powinności tak sprâwiedliwe y tak łatwe; a napełnieni słodyczami miłosierdzia iego tu na ziemi, będziemy uczęstnikami chwały krolestwa iego w szczęśliwey wieczności: *Amen.*



KA-

KAZANIE

Na PONIEDZIAŁEK po KWIETNEY NIEDZIELI.

O ladaiakich ſpowiedziach.

Quare hoc ungventum non væniit trecentis denariis, & datum eſt egenis? Dixit autem hoc, non quia de egenis pertinebat ad eum; ſed quia fur erat. Joan: 12.

Czemu tego oleyku nie przedano za trzyſta groſzy, a nie dano ubogim? A to mowił, nie iżby miał ſtaranie o ubogich; ale iż był złodzieiem,

Nigdy podobno obłuda nie pokryła ſię y nie poczęła ſobie zuchwaley, iako w tym Judaſzowym przyganianiu Magdalenie; zgorſzył ſię on z iey hoyności na cześć Chryſtuſową pokazáney; a iego zgorſzenie widzi ſię być ſkutkiem uſilney gorliwości o ubogich: przeciwnym iednak ſpoſobem ieſt tylko ſkutkiem podley y nienaſyconey chciwości. Nawykłſzy on bowiem obracać na ſwoy pożytek iaką część iałmużn od ludzi pobożnych zebranych, ktorych iego Nauczyciel uczynił go był podſkárbim; po-

glądał na owe trzy sta groszy, iako na połow, ktory powinien był wpaść w iego ręce. Chce się iednak udać za człowieka pełnego uczynności, lubo w rzeczy samey złodziey iest y świętokradzca.

Oto teraz, MCi Panowie, czas między wszystkiemi czasami roku, poświęcony uroczystym powinnościom pobożności: ale też śmiem to mowić, że to iest czas między wszystkiemi czasami roku, oddany obłudzie, świętokractwu y nieuszanowaniu rzeczy náyświętszych; a to przez ladaiakie w nim zażywanie Sakrámentu pokuty y Sakramentu Nayświętszego: ktore to Sakramenta ze wszystkich Sakramentow postánowionych dla naszego zbawienia, są takowe, ktorych zażywanie iest częstsze, a za tym większey ostrożności potrzebuiące.

Zamrużmyż oczy na wszystkie obrzydliwości obłudy w powszechności, a iedynie obroćmy ie teraz na zważánie tychto dwoch rodzaiow obłudy. Ten iest moy zamysł, ktorym sobie záłożył na te dwa dni: dziś będziem mowić o ladaiakich spowiedziach, iutro o ladaiakich kommuniach. Uczeń zdrayca Boga swego,

go, będzie wiernym zwierściadłem, w ktorym ci niezbożni obłudnicy będą mogli poznać swoią nieprawość, a oraz swoią dolę. Bogby to dał, żeby nią byli tak żywo przerażeni, żeby się aż pobudzili do iey uchodzenia przez szczerą pokutę y przez prędkie nawrocenie się.

Do godnego przyięcia Sakramentu pokuty y do pozyskania iego pożytkow, potrzeba, iako to każdemu wiadomo, poznać, wyiawić y zbrzydzić sobie grzechy swoie. Poznać ie przez roztrząśnienie sumnienia, wyiawić ie przez spowiedź, zbrzydżić ie sobie przez skruchę: są to trzy przednieysze części tego Sakramentu Boskiego. A zatym trzy przywary, przeciwne tym trzem powinnościom czynią go daremnym y świętokradzkim. Náprzod, umyślna niewiadomość grzechu: powtore, zmyślone przełożenie grzechu: potrzecie, chęć y przylgnienie do grzechu.

Umyślna niewiadomość psuie szczerość roztrząśnienia. Zmyślone przełożenie psuie szczerość spowiedzi. Przylgnienie do grzechu psuie szczerość skruchy. Już będąc tak zkażony w swych przednieyszych

szych częściach Sakrament, coż za inny skutek mieć może, oprocz zguby owego grzesznika, ktory umarza iego moc, y lży iego świętość. Chrześcianie, przeyrzyiciе sumnienia wasze, y zwidźcie dobrze iego skrytości. Ale proście Boga, żeby wám do tego dopomogł przez swoie oświecenia za przyczyną Nayświętszey Matki Syna swego. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘSC

SZczerość w Sakramencie pokuty iest tak potrzebná, że Dawid wykładaiąc taiemnicę poiednania się grzesznika z Bogiem, zasadza ią na zeyściu sie y związaniu miłosierdzia z prawdą. Bog, mowi on, odpuścił niepráwość ludu swego, y pokrył wszystkie iego grzechy. A to iak? oto miłosierdzie y prawda zeszły się z sobą, y dały sobie pocałowanie pokoiu: (a) *Misericordia & veritas obviaverunt sibi.* To iest, że w tymże samym czasie, kiedy prawda wychodzi z ust y z serca grzesznika, miłosierdzie też natychmiast wychodzi z serca Boskiego: ich

zaś

[a] *Psal:* 84. 11.

zaś zeyście się staie się u trybunału pokuty, y te szczęśliwe zeyście się dopełnia taiemnicy poiednania się z Bogiem: (a) *Misericordia remittentis, & veritas confitentis.* Ty grzeszniku, zamykász przed Bogiem serce twoie, zatrzymuiąc w nim nieprawość, y kryiąc prawdę: Bog też zamyka przed tobą serce swoie, zatrzymuiąc w nim miłosierdzie swoie. Nie będzie tedy dla ciebie ni przebaczenia ni odpuszczenia.

A to też iest, o co się bies wszelkiemi usilnościami stara. Jako to bowiem nie iest w iego mocy założyć tamę wylewaniu się miłosierdzia Boskiego: tak w tym iego sztuka iest, żeby zatrzymać prawdę w sumnieniu y w ustach człowieka. Y pierwsza iego usilność zaraz wywiera się na pamięć, przywodząc ią do zapominania y niepoznawania grzechu swego, przez umyślne staranie się o niewiadomość, ktora iednak nie może mieć wymowki w nikim maiącym potemu rozum.

Niewiadomość ta, o ktorey mowię, iest niewiedzenie rzeczy, ktore się może y po-

(a) *Hugo Card.*

powinno wiedzieć; a ktorych ſię iednák nie wie: a to w troiaki ſpoſob, iako mowi Swięty Bernard: (a) *Aut ſciendi incuriâ, aut diſcendi deſidiâ, aut verecundiâ inquirendi.* To ieſt, że albo ſie mało co dba o to, żeby ie wiedzieć, albo że ſię ſobie ma za wielką cięſzkość, żeby ie wiedzieć, albo że ſię ma boiaźń one wiedzieć. Y w tey troiakiey niewiadomości nic nie maſz, mowi Swięty Bernard, coby mogło ſłużyć ku wymowce niewiedzącemu. *Et quidem ejuſmodi ignorantia non habet excuſationem.* Ktore to zdanie przepiſuie nam trzy powinności: pierwſza ieſt, żebyście roztrząſáli grzechy waſze ſami u ſiebie: wy o to mniey dbacie; wáſza tedy niewiadomość nie ieſt bez winy; *Sciendi incuriâ.* Druga ieſt, żebyście roztrząſali grzechy waſze należycie: wy w tym macie wielką cięžkość; waſza tedy niewiadomość nie ieſt bez winy; *Diſcendi deſidiâ.* Trzecia ieſt, żebyście roztrząſali grzechy waſze wiernie y ſzczerze: wy ſię w tym obawiacie zawſtydzenia; waſza tedy niewiadomość nie ieſt bez wi-

[a] *Tract: de Bapt: ad Hug: de S. Victore cap.* 1. *E. B.*

winy, *Inquirendi verecundiâ.* Prożne to udawania, prożne pokrywki niewiadomości, na ktore Bog nie będzie miał żadnego względu.

I. Naprzod, potrzeba się rachować samenu z sobą y samemu roztrząsać sumnienie swoie, a nie spuszczać się w tym na roztrząsánie Kapłana, postanowionego od Boga na sądzenie cię, a nie na oskarżanie cię, ani na dręczenie rozmaitemi pytaniami; ale tylko na przywiedzienie cię do poddania się iego rozsądkowi: chyba żeby rozum grzesznika albo przez przyrodzoną słabość, albo przez gwałtomność choroby, stał się niezdolny do należytego przyłożenia się. W tych bowiem okolicznościach nieodbita potrzebá tę pomoc uczyniłaby potrzebną; y uczynność Spowiednika mogłaby iakim sposobem zastąpić słabość lub prostotę spowiadaiącego się. Na ten czás iednak trzebaby się zawżdy lękać owego iednostaynego zdania Oycow Swiętych: że odbierać rozgrzeszenie, nie iest to zawżdy odbierać o odpuszczeniu ubespieczenie. Sam bowiem tylko Bog, ktory serca przenika, poznaie ich szczerość Ale ile do ludzi

rozmáitey płci y rozmáitego ſtanu, ktorzy będąc zanurzeni w nierządach albo w wykrętach świátowych, w nich ſą przezorni aż do niemienia nic za niedościgłe przenikaniom rozumu ſwego; a przecież kiedy przychodzi do zadoſyć uczynienia wielkonocney powinności, za początek ſpowiedzi ſwoiey, nie wſtydzą ſię roſpościerać ſwey nieumieiętności, ſłábości ſwey pamięci, y lekkości ſwego rozumu w uważaniu rzeczy: mowię to, że ile do tych ludzi, oczywiście ſię pokazuie ich nieſzczere poſtępowanie. Gdzież bowiem podziewa ſię w ten czas owa wielkość pamięci, ktorą tak dobrze umi ſię pokazować na wſzyſtkich przypadkach, baśniach y fraſzkach świátowych: na owych naymnieyſzych przykrościach, ktore mniemá ſię ſobie być uczynione, na cudzych ladaiakich poſtepkách, ktorych ma ſię ſobie za honor wiedzieć wſzyſtkie okoliczności? Wſzyſtko to w pámięci twoiey wyráźnie ieſt wyryto na mármurze y na miedzi: ſame tam tylko grzechy twoie ſą piſane na piaſku: y ieden moment zagladza wſzyſtko.

Mowiſz, żeby cię ſię pytać: á ieſtże

to

to tam mieyſce prawnego wypytywania? Tam dobrowolnego oſkarżania ſię, a niewymuſzonych odpowiedzi domaga ſię Bog po tobie. Jeżeli to tam mieyſce prawnego wypytywania, zachowayże tedy iego práwny obyczay; y zaczynay od opowiedzenia twego imienia, twych lat, twego ſtanu, twego ſpoſobu życia, twego urzędu Nie ſą to grzechy, (ta zwyczayna odpowiedź na tákowe pytania) a nawet śmi ſię ſobie dank dawać w tak ſubtelney odpowiedzi. Atoli nieſłuſznie y przeciwko wſzelkiemu rozumowi. Nie ſą to grzechy, to práwda; ale ſą to częſtogęſto okazye grzechow: ſą to znaki do rozeznania ich wielkości: ſą to wagi do poznania ich ciężkości. A iaką ciężkością grzechy Xiążęcia lub Krola nie przechodzą grzechow innych ludzi? Nie maſz ieſzcze temu dwoch ſet lat, iako ieden mądry Spowiednik powiedział iednemu wielkiemu Monarſze y Ceſarzowi: Wyſpowiadałeś mi ſię grzechow człowieka, grzechow twey oſobie własnych: opowiedzże mi teraz grzechy Ceſárza.

Nie ieſtże to zaiſte w niektorych Panach y w niektorych oſobach znaczniey-

ſzych niedoſkonałość y ułomność, albo raczey iedyne omamienie godne wcále użalenia: że chcą być nieznaiomi tym, ktorych ſobie za lekarzow duſz ſwoich obrali? Czyliż ci lekarze będą mogli poznać ich zepſowanie; co większa, czyliż mu będą mogli zabieżeć potrzebnemi lekarſtwami; ieżeliby nie poznali iego źrzodłá? Te zaś źrzodło ktoreż ieſt względem wiekſzey części grzeſznikow, ieżeli nie niebeſpieczeńſtwo y ladaiakie zażywanie ich ſtanu? [a] Krolowá Jzráelſka żona Jeroboama ſzła ſię radzić Proroka z ſtrony choroby ſyna ſwego. Z iakiegoż oná wykwintu odmieniała ſuknie, chcąc ſię ukryć w oczách iego, y utáić przed nim, kto była? Podobno bała ſię y z nieiakim pozorem ſłuſzney przyczyny, żeby Prorok zaćmiony będąc blaſkiem maieſtátu, nie obawiał ſię był wolno mowić, y żeby był nie zataił przed nią prawdy? Umyſłem wcále przeciwnym y z pobudki wcale inney tai ſię przed Spowiednikiem ſwoie imię y ſwoy ſtan; czyni ſię to na odięcie mu ſpoſobu poznania prawdy y mowienia prawdy.

Tako-

(a) 3. Reg: 14. 1.

Takowe bowiem imię zanoſi czaſem z ſobą do myśli tych, ktorzy ie ſłyſzą, hiſtoryą całego życia pełnego obrzydliwośći. Takowy ſtan wyiawiony, daie mieyſce do ſzperania w przepaśćiach nieſłuſzności y nieprawości, na ktore nigdy ſię oczu otworzyć nie domyślono. A ludzie noſzący takowe imiona, y zoſtaiący w takowych ſtanach właśnie naybardziey ſię z niemi taią, y pokrywaią ie naywymyślnieyſzym y nayuporczywſzym milczeniem.

Oprocz tego, chceſz, żeby cię pytano y wymagáno na tobie wiadomość o twych grzechach, o twym ſumnieniu y o tobie ſamym. A iakże to być może, żeby człowiek, z ktorymeś nigdy nie miał pożycia, ktory cię nigdy nie widział, ktory nie wie twych ſkłonności, twych nałogow; iako też y ſkłonności y nałogow owych oſob, z ktoremi máſz zachowanie y przyiaźń; żeby mowię, ten człowiek mogł wniść w należyte roztrząśnienie niezliczonych grzechow, ktorych poznanie zawiſło od poznania tych okoliczności? A choćby też ten człowiek obcy względem ciebie, ktoremu one ſą nie-

niewiadome, przez ſwoią przezorność mogł ſię obeyść bez wiedzenia ich, y bez niego mogł ci zadáć wſzyſtkie pytania zdolne przywieść go do zupełnego przeniknienia położenia duſzy ſwoiey; ty ſám, ty grzeſzniku, ktory w wewnętrznym ſtanie twoim iedyne widziſz ciemności, na ktore naymnieyſzey nie maſz uwagi; będzieſzże mogł na ſame proſte ſpytanie cię Spowiednika należycie ie zaraz zważyć; y tak prędko przebiedz myślą wſzyſtkie mieyſca, czaſy y okoliczności, zdolne wzbudzić w tobie pámięć twych grzechow: żebyś mogł zá tym lekkim y powierzchownym zwiedzeniem beſpiecznie odpowiedzieć: *Uczyniłem* lub *nie uczyniłem.* Na oſtatek, będzieſzże mogł na fundamencie tey niegruntowney a prawie tylko na domyſł daney odpowiedzi, brać rozgrzeſzenie, y Kapłan one ci dawać? Bynaymniey, boby to było wdawać ſię w niebeſpieczeńſtwo brania y dawania rozgrzeſzenia nadaremno. Potrzeba tedy trzymać ſię nauki Swiętego Pawła, y poddawać ſię prawu, ktore on wkłada na człowieka grzeſznego: ktore to ieſt, ſamemu doświadczać ſię y rachować ſię
z ſo-

z ſobą: (a) *Probet autem ſe ipſum homo.*

II. Mowię powtore, że potrzeba roztrząſać grzechy ſwoie ſzczerze, należycie y do gruntu. To ieſt, obyczaiem ſtoſuiącym ſię do wielości, rodzaiu y trwania grzechow waſzych. Na co ieſt bowiem poſtanowioná ſpowiedź; y co za koniec zakładamy w niey ſobie? Jeżeliż nie poprzedzenie ſądu Bożego y ubeſpieczenie ſię przeciwko iego ſurowości, przez ową ſurowość, ktorą, ſámi ſiebie ſądząc, przeciwko ſobie wywierámy? [b] Przeſtrzega nas o tym Swięty Paweł, gdy nam na tymże mieyſcu mowi, że ieżelibyśmy ſami ſiebie ſądzili, nie bylibyśmy ſądzeni od Boga: *Si nosmet ipſos judicaremus, non utique judicaremur.*

Już żebyśmy ſię dobrze ſądzili, to ieſt, z należytym y mądrym rozeznaniem; *Si nos judicaremus*: powinniśmy ſobie brać za wzor należytość y przezorność Boſką w ſądach iego. Lubo iemu nic nie ieſt taynego, y wſzyſtko iednym rzuceniem oka przeniká; z tym wſzyſtkim nie omieſzkiwa uwiadomiáć nas przez ſwych

Pro-

(a) 1. *Cor:* 11. 28. (*b*) *Ibidem* n. 31.

Prorokow, że z zapaloną pochodnią (a) wzirać będzie we wſzyſtkie ſkrytości Jeruzalem, na doyście iego nieprawości: umyślnie bierze on na ſię imie przeglądacza ſerc ludzkich; [b] dla czegoż? ieżeli nie dla tego, żeby przywiodł człowieka do niekontentowania ſię powierzchownym w ſumnienie ſwoie zayrzeniem, ale owſzem do przeglądania wſkroś ſerca ſwego y wſzyſtkich iego kryiowek, ieżeli chce uyść ſurowości roztrząſania Boſkiego.

To dla ciebie miara, grzeſzniku. Tym miarkuy pilność twoią w roztrząſaniu twych grzechow. Maſz podobno na ſobie ciężar grzechow całorocznych, a nawet y wielu lat. Przeſzły ná wſkroś ſumnienie twoie te wrzody, wola twoia zepſowana, rozum ſkażony, myśl bezecnościami zaprzątniona; oczy, ięzyk, uſzy, zgoła wſzyſtkie twe zmyſły zarażone. Powiadał to Dáwid o ſobie po ſwym cudzołoſtwie y mężoboyſtwie: czemuż tego nie miałbyś mowić o ſobie po rownych a podobno y większych twych wykroczeniach przeciwko ludziom y Bogu?

(a) Soph: 1. 12. (b) Pſal: 7. 10. Jerem: 17. 10.

[a] *Putruerunt, & corruptæ ſunt cicatrices meæ, à facie inſipientiæ meæ.* Na zmiarkowanie tylu ran, czyliż iedna godzina rachowania ſię z ſobą y pomyślenia wyſtárczy? A iakiego ieſzcze pomyślenia? Jak wielą ſtaraniami y rożnemi roztargnieniami przerywánego? Y ty będzieſz tego mniemania, żeś zadoſyć uczynił powinności porachowania ſię z ſobą. Ktoryż w świecie interes maſz tak lekki, żeby nie był godzien więkſzey pilności?

Maſz więc oddawać iaki znaczny rachunek od dawnego czaſu zaciągniony. Jeżeliż według biegu czaſu, wſzyſtkie poſtąpienia ſobie, iak ſię trafiły, ſtarałeś ſię wpiſać, y wſzyſtko mieć ułożone porządkiem: w takowych okolicznościach możeſz ſobie ſiedzieć ſpokoynie y o nic ſię nie troſkáć. Ale ieżeli dla leniſtwa lub dla innych ſpraw milſzych y przyiemnieyſzych, wſzyſtkiegoś ni tak ni owak zaniechał; ieżeli z drugiey ſtrony ten, ktory ſię od ciebie domaga rachunku, rownie ieſt ſurowy iako y mocny; ieżeli widziſz, że ſzczęście y życie twoie przywiązane do wiernego wyrachowania ſię, a że y ſzczę-

(a] *Pſál:* 37. 5.

szczęście y życie twoie iest w iego ręku: będzieszże się kontentował na ułożenie regestrow iednogodzinnym lub iednodziennym wszystkiego przeyźrzeniem? Tygodnie y miesiące nie będąż na tym słusznie trawione? Nie porzuciszże wszystkich innych zabaw? Nie umkniesszże się od twych przyiacioł? Nie zakażeszże wszystkim twoim służącym o sobie powiadać? Nie przyłożyszże na koniec wszystkiey twey pamięci, przemysłu y wszystkich sił rozumu na przypomnienie sobie w szczegulności każdego wziątku y wydatku y całego porządku twego zawiadowania: przeto, że się o uszy twoie obiia ow nalegaiący głos Pański? [a] *Redde rationem villicationis tuæ.* Moi Bracia, iestże względem was mniey mocny, mniey żywy, y mniey nalegaiący głos Pana Boga? Jestże względem was Bog w tym rachunku mniey surowym Dozorcą, mniey przezornym Sędzią, mniey niepodległym Panem? Przepędziłeś rok cały, staraiąc się wszystkie prawie iego momenta napełniać twemi roskoszami y grzechami: a masz sobie za rzecz ciężką poświę-

(a) *Lucæ* 16, 2.

święcić dni kilka uwadze na tyle dni la-
daiako przepędzonych? Kiedyż ie tedy
opłakiwać będzieſz? Ba kiedy ich weto-
wać będzieſz? Nie tylkoż ich wetować
y opłakiwać nie będzieſz; ale nawet iedney
godziny czaſu żałować będzieſz na ich
ſobie przypomnienie? Będzieſzże ſię kon-
tentował iuż oſtatniego dnia wielkono-
cney ſpowiedzi rzucić ſię do nog Spo-
wiednika, poddać ſię oziemble iego py-
taniom, albo mu też opowiedzieć w po-
wſzechności twe bezecności; bez wſzel-
kiego inſzego wzruſzenia na umyśle o-
procz tylko wſtydu z ich opowiadania, y
pragnienia wziąć iak nayprędzey od nich
rozgrzeſzenie? Y w tymże ſtanie, ieżeli-
by ci ſię trafiło zapomnieć iakiego grze-
chu, mniemaſz niewiadomość twoią go-
dną być wymowki? Niegodna iey; za-
wodziſz ſię, a twoia gnuſność ieſt w tym
całą winą: *Diſcendi deſidiâ.*

III. Zawodziſz ſię na oſtatek, ieżeli za
trzecią kondycyę nie przyſtępuieſz do tego
roztrząſania wiernie y wcale ſzczerze. Zwy-
kło ſię czynić z ſobą rachunek, y częſtokroć
troſkliwie w niektorych punktach powſze-
chnych, w ktorych nie widzi ſię dla ſiebie
przy-

przyczyny do wstydu, ktore nie pociągaią za sobą ani nadgradzania ani przywrácania, y ktorych poprawienie nic bynaymniey nie męci w obyczaiu życia. Ale ile do do innych grzechow bardziey zátrudniaiących y niedotkliwych; ktorych źrzodło iest albo w fortunie, albo w sposobie życia, albo w naydelikatnieyszey części serca: iako to w materyi pożyczek, handlow, kontraktow, zamian, y innych przemysłow ku korzystaniu z swych pieniędzy: iako to w materyi urzędow y dochodow duchownych y w sztuce ich sobie wyrabiania, ich odmieniánia, y ich iako naywięcey ogarniánia: iako to w materyi prawowania się y w sposobie przyznáwania lub czynienia sprawiedliwości: iako to w materyi niechęci, zemst, obmow: iako to w materyi nieprzystoyności y niegodziwych wolności w małżeństwie lub nie w małżeństwie. W tych pełnych trucizny źrzodłach nie śmi się siągać do gruntu, że podobno nie mogłoby się znieść ich zarázy. Niechce się rzucić okiem na te szerzące się wrzody, żeby się nie musiało zażyć na nie żeláza y ognia. Niechce się nawet od-

odkryć ich ludziom znaiącym się, ani się ich spytáć o zdanie, ani się ich dołożyć kiedy w wątpliwości. Zgolá czyni się toż samo względem sumnienia, co więc w domach swoich czynią wielu nikczemnych gospodarzow; ktorzy żeby uniknęli trudności zachodzącey w gromieniu y w karaniu, wolą mrużyć oczy, y hártować umysł na dzieiące się w nich nieprzyzwoitości; patrząc spokoynie na swoią ohydę y szkodę, a tym samym będąc u siebie nie tak panami iako niewolnikami swych sług y swych własnych dzieci.

Takowy iest stán tych, ktorzy swe grzechy podniecáią, ktorzy ie u siebie żywią, ktorzy im pobłażaią; y ktorzy, żeby się nie wstydzili swych szpetności, strzegą się z niemi pokázać przy zwierzciedle. Szukaią oni nawet przyczyn na uczynienie sobie wolności do ich w sobie cierpienia. Przytaczaią po sobie bieg pospolity zwyczaiu, przebaczanie urzędow, milczenie albo oboiętność praw, podział lub różność w mniemaniach samychże tych, ktorych iest rzecz o tym sądzić. Y z tych wszystkich słabych ra-

cyi czynią ſobie mur przeciwko ſkrytym mruczeniom ſumnienia y natury. Coby powinni ſzukać obiaśnienia w ſwych wątpliwościach, y wołać z Dawidem do źrzodła wſzyſtkiego światłá: Oświeć mię, Panie, y rozpędź ciemności moie: (a) *Illumina, Deus meus, tenebras meas:* To oni kochaią ſię w ſwych ciemnościach, y ſtaraią ſię ich przyczyniać. Nie ty, Boże moy, mowi Swięty Auguſtyn, przyczyniaſz ciemności naſzych: (b) *Tenebræ non obſcurabuntur à te.* Owſzem ty mimo naſze pragnienie wyprowádzaſz promienie oświecenia z ſamychże ciemności, przez owe potaiemne nas ſtrofowania ſumnienia naſzego, przez owe nagle y niespodziane trwogi, ktore nas tedy nie tedy przebudzaią na niebeſpieczeńſtwo ſtanu naſzego: (c) *Deus illas non tenebrat, ſed magis illuminat.* My zaś nieprzyiaciele pokoiu naſzego, co czyniemy? Oto przeciwko tym zbawiennym oświeceniom zaſtawiamy naſze prożne pokrywki y naſze fałſzywe mniemania. Dodaiemy do ciemności grzechow naſzych, ciemności ro-

iących

(a) *Pſal:* 17. 19. (b) *Ibidem* 138. 12. (c) *In Pſal:* 138. *num:* 15.

iących ſię nam śmiechu godnych perſwazyi, ciemności naſzey niewiadomości, naſzych nieſzczerości, naſzego niedbalſtwa w ich poznawaniu, w ich roztrząſaniu, w ich wyznawaniu: *Dum non confitentur peccata ſua, ſed inſuper defendunt, tenebras tenebrant ſuas.* A iakoż, wnoſi on, wynidziem z tych pomnożonych ciemności nie tylko iuż grzechu, ale y nieſzczerości; my ktorzy tyle cięſzkości mamy, żebyśmy ſię choć z ſamych tylko ciemności grzechu wydobyli? *Quomodo evades à duplicibus tenebris, qui in ſimplicibus laborabas?* To dopiero pierwſzy ſzkopuł pokuty, ta umyślna niewiadomość w przeglądaniu y w roztrząſaniu grzechow. Oto drugi niemniey niebeſpieczny, zmyślone y obłudne przełożenie grzechow: co ieſt materyą mego drugiego punktu.

CZĘSC DRUGA.

PRzy więkſzey części grzechow wiąże ſię wſtyd; a choćby ſię przy nich y nie wiązał, przecieżby on był zawżdy przy ſpowiedzi; zawżdy bowiem rzecz

ieſt

iest wstydu pełna, wyznawać się winnym. Tenci to wstyd wielkim iest udręczeniem przy spowiedzi. Ten pierwszą iest przyczyną lękania się ludziom młodym, a początkiem niezliczonych świętokractw y wieczney zguby niezmiernemu gminowi Chrześcian; ktorzy będąc wzwyczaieni od pierwszych lat swoich dawać się uwodzić tey nieszczęsney skłonności, uczynili sobie złe zażywanie Sákramentow zwyczayne a prawie wrodzone. Ktore to uwodzenie się nie tylko iest niebespieczne młodzieży, ale częstokroć nawet y ludziom wieku podeszłego: ktorzy widząc się ufundowanych przez ich sprawy albo przez ich stan w mniemaniu cnoty, a potym przez nieszczęście západłszy w poniżaiące ułomności, wielką ciężkość maią w ich wyiawieniu; y mniey się lękaią niebespieczeństwa swego zbawienia, niżeli postradania uroionego sobie honoru y poważenia. Wstyd, nikczemność, zaślepienie y milczenie pełne głupstwa; a głupstwa nayopłakańszego, w iakie mogł kiedy wpaść rozum ludzki. Uważcie bowiem iego rozmaite stopnie.

I. Pier-

I. Pierwſzy ieſt, nie bawſzy ſię ſámego złego, báć ſię cienia złego; nie bawſzy ſię wſtydu, ktory ſię wiąże przy grzechu, báć ſię wſtydu, ktory ſię wiąże przy leczeniu grzechu. Otoż tak nierozumna ślepota byłaby owego nędznego człowieka, ktory będąc dotknięty owemi okropnemi nieſzczęśliwościami, ktore więc ſą owocami roſpuſtnego życia, wolałby ginoć w ſwey chorobie y zarazie, niżeli ſię zwierzyć ſwego ſtanu iakiey pomocney ręce.

Nie możeſz znieść ſromoty z wyznania na ſię niewierności ſprzeciwiaiącey ſię świętobliwości twego ſtanu; y mowiſz, że wſtyd twoy dużoby tego przypłacił: a coż ieſt tak godnego wſtydu w tym wyznaniu, coby nie było daleko iego godnieyſze w ſamym grzechu? Kędyż był na ten czas wſtyd, ktory cię teraz zdeymuie? Skoroś poczuł, że cnota twoia wolniáła, że ſię ſerce miękczyło; nie powinienżeś był wſtydzić ſię, blednić, drzeć, uchodzić y wydzierać ſię, że tak rzekę, ſobie ſamemu; raczey niżeli ſię plugáwić grzechem, ktory wyiawić miało ci ſię kiedyś zdawać być większym wſtydem, niżeli żeś go popełnił?

Nie wstyd zostania osławioną w oczach męża, sędziow y wszystkiego ludu, odwrocił Zuzanne y Jozefa od cudzołostwa y niedotrzymania wiary; ale wstyd sam grzechu. Mniey oni się lękali pokazać się winnemi, ale tylko być winnemi. Nie wołała Zuzanna: co rzekną o mnie, ieżeliby się kiedy moy grzech wyiawił? ale: coż się ze mną dziać będzie w oczach Boskich, ieżelibym zezwoliłá na iego obrazę? (a) *Melius est absque opere incidere in manus vestras, quàm peccare in conspectu Domini.* Wpaść ludziom w ręce, lub poyść u nich na pogardy, to prawda, mowiła ona, wielka to nieszczęśliwość, wielkie poniżenie: ale w porownaniu by z iednym przeciwko Bogu występkiem, iest to niemałe dobro, iest to chwała moia: *Melius est, quàm peccare in conspectu Domini.*

Jużeś ty od tego odpádł, grzeszniku: utraciłeś tę chwałę, wpadaiąc przez grzech w pogardę y w niełaskę u Boga: iakież teraz masz mieć prawo do dobrego o tobie mniemania u ludzi? Słuszna, żeby cię oni mieli w pogardzie, na odwrot za po-

(a) *Daniel:* 13. 23.

pogardę, w ktorey ty miałeś Boga. A choćby cię oni y poważali lubo wcale godnego pogardy; o coby ci miało chodzić, żeby ze wſzyſtkich ludzi ieden iaki człowiek nieco ſpuścił z wyſokiego mniemania, ktoreby wſzyſcy o tobie mieli, byleby cię tylko przywrocił do łaſki y do ſzacunku u Boga? O iakbyś ty wiele zyſkał przez tę błahą ſtratę? A to tym bardziey, że chcąc uniknoć przez twoie milczenie hańby zoſtania w poniżeniu przez ſzczere wyſpowiadanie ſię, podaieſz ſię koniecznie na więkſzą hańbę y wſtyd. Co ieſt drugim ſtopniem głupſtwa y zaślepienia.

II. Jakiż ci teraz wſtyd przezwyciężać trzeba? Oto wſtyd uznania ſię być winnym grzechu, ktorego ſame wſpomnienie do zżymaniá ſię przywodzi; ani go śmieſz wymowić: chciałbyś go nawet ukryć ſam przed ſobą. Prawda to ieſt, ale czyliż go iuż nigdy nie wyiawiſz? nie wynidzieſz nigdy ten przykry y okropny ſekret z ſerca twego? Czyliż zawżdy w nim przebywać będzie bez dania ci poczuć ciężaru ſwego? Ba czyliż w nim przebywać będzie bez dania ci

poczuć szkodliwey płodności grzechu? Czyliż to być może, żeby nieprawość w ziemi nieodwilżaney od przebywaiącey łaski Boskiey, wkorzeniona, nie rodziła innych nieprawości tegoż lub innego rodzaiu? Sam grzech ięzyka, iako mowi Apostoł, iest powszechnym zbiorem wszystkich grzechow, iest iskrą ognia wznieciaiącą wielki pożar: (a) *Lingva ignis est, universitas iniquitatis.* Dopieroż iakie plemię, iakie ciągnienie się grzechow, nie musi pochodzić z grzechu daleko inaczey zaraźliwego niż nieprawość iezyka? Jeden tylko grzech iest ci teraz przyczyną wszystkiego twego wstrętu y twey przykrości: te iedyne więzy ięzyk twoy zatrzymuią. Coż się będzie działo, kiedy te więzy, będąc wzmocnione zbiorem niezliczonych innych więzow, staną się łańcuchem nieznośnym twemu ięzykowi, a strásznym twey pamięci y pomyśleniu? Dopieroż, kiedy od świętokradzkiego zelżenia spowiedzi przez twoie zamilczenie, postąpisz do świętokradzkiego przyimowania Ciała y Krwi JEZUSOWEY? A ieszcze bardziey, kiedy po zatłumieniu gryzot sumnienia

(a) *Jac. 3. 6.*

nia twego o takowe świętokradztwo, też świętokradztwo poydzie ci w nałog?

Będzie tedy na ten czas muſiała koniecznie przyiść na cię iedna z tych dwoch wielkich nieſzczęśliwości: albo że widząc ſię niezdolnym powściągnoć ſwoią ſkłonność do grzechu, iako też y przezwyciężyć ſwoy wſtyd, będzieſz wpadał z świętokradztwa w świętokradztwo y z przepaści w przepaść, aż do oſtatniey niepokuty y śmierci przyzwoitey człowiekowi odrzuconemu od Boga; albo że przez niezwyczayną uſilność, do ktorey ſpodziewania ſię twoia nikczemność nie zoſtawuie mieyſca, zebrawſzy zá iednym rázem wſzyſtkie bezecności żyćiá twego, y wylawſzy ie w oczach Spowiednika, będzieſz muſiał ſtrawić w dniu iednym wſzyſtek pochodzący z nich wſtyd. A to przeto, żeś za pierwſzym wyſtępkiem twoim nie mogł być tyle ſiebie ſamego panem, żebyś ſię był ośmielił wyiawić go na ſpowiedzi. Już, MCi Panowie, ná uniknienie tak lekkiego zawſtydzenia, podawać ſię na ktoreżkolwiek z tych dwoch ſtraſzliwych niebeſpieczeńſtw, nie ieſtże to opłakane głupſtwo?

III. Z tym wszystkim iednak iest ieszcze iego trzeci stopień: a ten iest podawać się na poniesienie wstydu prawdziwego, pewnego y nieuchronnego; dla uniknienia wstydu fałszywego, uroionego tylko y chymerycznego. Jakoż co proszę za prożne iakieś sobie uroienie przywodzi cię do taienia nieprawości twoich? czego się boisz?

Czyliż tego, że Spowiednik iest człowiek uczony, człowiek przezorny; a za tym że przeniknie do gruntu twe serce, doydzie wszystkiey iego złości, y ztąd sam tylko wstręt y obrzydliwość zawezmie ku tobie? Owszem przeciwnym sposobem, ieżeli iest człowiek biegły w poznawaniu twoiey choroby; tedy lepiey się będzie znał na przeciwnych iey lekarstwach, lepiey będzie wiedział sposoby one ci przymilić. Prostacy y nieuczeni nie są sposobni do dozoru interessow sumnienia. Chcieć ich obierać sobie za Spowiednikow y za rządcow sumnienia, iako się zbyt często trafia; iest to chcieć być zawiedzionym. Jest to czynić względem duszy y iey zbawienia wiecznego, czegoby się nie chciało czynić względem zdro-

zdrowia: to iest, onego powierzać lekarzom niebiegłym, albo niedbałym, ktorzyby miasto zachowania życia ieszcze śmierć przyspieszyli. Człowiek uczony, a osobliwie w materyi tyczącey się sumnienia, iedynie iest godzien ufania mu, y nie tylko bać się go nie trzeba, ale owszem szukać go usilnie.

Boisz się go, mowisz, przeto, że iest cnotliwy. Owszem ieszcze przez to powinien ci być milszy. Jego cnota uczyni go bardziey litościwym dla twoiey nędzy, bardziey ubolewaiącym nad twemi ułomnościami, bardziey cierpliwym w wysłuchaniu cię, bardziey uczynnym w ratowaniu cię; bárdziey żarliwym, bardziey chętnym, bardziey pilnym w leczeniu cię; y możnieyszym u Boga ná uproszenie ci odpuszczenia twych grzechow y na otrzymanie ci skutkow iego dobroci.

Podobno się boisz ostrości iego cnoty? Nie lękay się bynaymniey. Ostrość życia ludzi świętych dla nich tylko iest samych, a nie dla grzesznika chcącego się nawrocić do Boga. Mogąż oni zápomnieć, że ten Bog iest szczera dobroć, że

to

to on dla grzeſznikow przyſzedł na ziemię, y przelał Krew ſwoią. Przeto ſamo, że ſą iego urzędnikami, y ſzafarzami Ciała y Krwi iego, nie powinniż oni ſzafować nią w duchu łagodności y miłości? Taiemnicęć to pokoiu y poiednania oni ſprawuią. Pokoy zaś nie czyni ſię przez oſtrość gromienia y pogrożek. Zapomina ſię wſzyſtkiego, kiedy ſię odpuſzcza; y ſyn marnotrawny przy nogach Kapłańſkich pewien być powinien, że tam znaydzie nie brata gniewaiącego ſię, ale oyca lituiącego ſię nad iego nędzą, y wcále gotowego przytulić go do ſiebie.

Z tym wſzyſtkim nie możeſz ſię odiąć tey myśli, że ow człowiek będzie cię iuż wiedział, iakiś ieſt; a że owa wiadomość wyrazi na iego pamięci obraz twych rozwiozłości, ktory poty trwać będzie, poki y iego życie. O iaka nikczemność nie zawiera ſię w tey nędzney myśli? Też rozwiozłości, z ktoremi ſię tak taiſz, nie miały wſpołzbrodniow, towarzyſzow, ſprawcow y innych przez poufałość o wſzyſtkim wiedzących? Sąż one takowe, żeby nikogo nie było, kto-

by

by o nich wiedział tylko ty a Bog. Wſzyſcy ci ludzie panami ſą twych taiemnic. A byliż zawżdy wierni w ich dotrzymywaniu? Ba czyli będą zawżdy wierni? O iak wiele takowych taiemnic, ktore, ſáme w nich ſpołkowanie, zdawało ſię modz uczynić nienaruſzone! były iednak wyiawione trefunkiem, przez lekkomyślność, przez iákąś fantazyą; a ieſzcze częściey umyślnie, przez zemſtę, przez zazdrość y przez zwyczayny ſkutek wrodzoney owey złości ludziom światowym, w ktorych interes y roſkoſz ſą zamiáſt uczciwości y zdrowego rozumu. Człowiek zaś ten, ktoremu powierzyſz taiemnic ſumnienia twego, przynaymniey nie będzie miał żadnego intereſſu w ich wyiawieniu: twoy ſekret zoſtanie iego ſekretem, twoia u ludzi wziętość iego wziętością: nie będzie ci mogł uczynić uſzczerbku w honorze bez oſławienia ſiebie, ani ci ſzkodzić bez zguby ſwoiey. A choćby też y miał w pamięci grzechy twoie; czyliż będzie mogł nie pamiętać pokazanego za nie żálu twego y ich wyſpowiadania ſię? Czyliż mniey zbudowanym zoſtanie z twego upokorzenia ſię y z twey pobożności, niżeli był zgorſzony

ny z twych niedoſkonałości y z twych ułomności. Czyliż, krotko mowiąc, te wſzyſtkie obawiania ſię nie ſą prożnemi uroieniami, ktoremi ſię zaprzątaſz bez wſzelkiey racyi y fundamentu?

Tym czaſem uchodząc przed tym uroionym ſobie prożnym wſtydem na co ſię nie podáieſz? Oto podáieſz ſię na ponoſzenie kiedyżkolwiek owego naybardziey poniżáiącego y náyſtraſzliwſzego wſtydu: wſtydu iaki będzie ſtawić ſię obciężonym owym niezmiernym nieprawości ciężarem ná ſądzie powſzechnym. Wſtydu práwdziwego y pewnego, albowiem wſtyd ten będzie miał za fundament nie powieści áni mniemanie, ale właſne ſprawy twoie. Wſtydu nieuchronnego, álbowiem wſtyd ten pochodzić będzie z oświecenia Boſkiego, ktorego doſyć będzie we wſzyſtkich rozumach ku poznaniu cię za takiego, iakim ieſteś. Wſtydu na koniec wiecznego, albowiem owe przyſtánie do umyſłu twego, zawziętego ſobą brzydzenia ſię, ktore w nim ten wſtyd zoſtawi, trwać będzie bez zagładzenia po całą wieczność. Miaſto tego, co w tym życiu wſzyſtko ſię

przy-

przykładá do utaienia twey nieprawości, Kapłan przez ſwoy rozſądek, Kościoł przez ſwoie uſtawy, ludzie dobrzy przez ſwoią przychylność ku tobie a przez gorliwość y gniew przeciwko śmiałości obmowcow: ná ten czas wſzyſtko powſzechnie przykładać ſię będzie do twey hańby y obelgi. Ofiaro zgotowána brzydzeniu ſię tobą wſzyſtkich wiekow y wſzyſtkich narodow, wieſz to, wierzyſz to: y wiara ta nie może cię przywieść do odważenia ſię żebyś poświęcił ieden lekki cień zawſtydzenia ſię uniknieniu tyla złego?

Moy miły Bracie, ieżeli ieſt ieſzcże w tobie iakie rządzenie ſię, nie mowię, pobożnością, ale roſtropnością y zdrowym rozumem, możeſzże nie poymować głupſtwa wiążącego ſię przy twoim wſtydzie? Ach! wołał Swięty Auguſtyn, ow to wzor prawdziwie pokutuiącego człowieka: Czuię, Boże moy, że mi ieſt przykro wyiawiać grzechy moie; wiem, że mi nic nie ieſt milſzego, iako moia właſna u ludzi wziętość y poważenie: tym czaſem ty mi przykazuieſz, ty chceſz, żeby ięzyk moy uczynił ci z tego o mnie do-

bre-

brego mniemania ofiarę: potrzeba, żebym poszedł, y rzucił się do nog człowieka, y wstydził się w oczach iego. Poydę tedy, Panie: racz przyiąć tę ofiarę záwstydzenia się mego; o gdyby te zawstydzenie się mogło być zadosyćuczynieniem za ową okropną bezwstydność grzechow moich: [á] *Accipe sacrificium confessionum mearum de manu linguæ meæ.* To wspaniałe poczynania sobie ludzi szczerze pokutuiących, wyzutych ze wszystkiey chęci do grzechu, y zdiętych prawdziwym żalem. Tą trzecią powinnością zakończę ia te kazanie.

TRZECIA CZĘSC.

POwinność to, moi mili Słuchacze, istotna pokuty. Można się obeyść bez roztrząsania sumnienia, kiedy grzech iest oczywisty y na pamięci stoiący. Można się wcale obeyść bez spowiedzi, kiedy język y inne powierzchowne od nátury nadane narzędzia mowy są niezdolne y zdrętwiałe. Ale nie można się obeyść bez żalu; a żalu takowego, ktory-

by

[a] *Confess: lib: 5. 1.*

by był zdolny potargać y uprżątnoć wſzyſtkie przywiązanie do grzechu. Złość tedy nieſzczerze pokutuiącego ieſt w ſwym naywyżſzym ſtopniu, kiedy maiąc zupełne poznanie grzechow ſwoich, y czuiąc w ſobie doſyć mocy y odwagi do wyſpowiadania ſię, przecież woli zamilczyć na ſpowiedzi iakiego grzechu milſzego y bardziey chwytaiącego zá ſerce nad inne. Ktore to zamilczenie dzieie ſię obyczaiem dwoiákim, przez złość grubą y przez złość wykrętną. Obie zaś zarowno przeciwne świętości Sakramentu.

I. Złość gruba ieſt nieſzczęſnym owocem woli, niechcącey nigdy wybrnoć z grzechu, bądź to, że roſkoſz trzyma ią przywiązaną do grzechu przez ſamą nowość ponęty, iako ſię to trafiá ludziom młodym: bądź to, że przez długi nałog uczyniło ſię ſobie z grzechu, że tak rzekę, nieiaki ſtan y profeſſyą, a że w nim zaſadziło ſię ſwoie ſzczęście, y zatopiło ſwoie ſerce; iáko ſię to trafia owym ſtarym a chciwym ſkąpcom; owym, ktorzy w ſobie żywią dawne nienawiści; owym, ktorzy zoſtali bogatemi z cudzego

go dobra. Kiedy bowiem zostaiąc w takowym położeniu będzie się więc przyciśnionym przez rożne uwagi, czyli to domowe, czyli polityczne, do zadosyć uczynienia zwyczaiowi y do przyięcia Sakramentow: na ten czas sumnienie po nieiakich passowaniach się bierze gorę nad swemi gryzotámi, y przystaie na szkodliwy zamysł oszukania Spowiednika przez zdradliwe zamilczenie swych nieprawości: mamiąc tudzież oczy ludu Chrześciańskiego, ktory sądzi za prawdziwego wiernego, albo za grzesznika pokutuiącego, owego Chrześcianina, ktory sprzeciwia się y przeczy wierze swoiey, a łży y prożnym czyni Sakrament pokuty.

Wzgląd bowiem powinny temu wszystkiemu u niego nic nie iest. Przylgnienie do swey nieprawości iedynie nim rządzi, y pędzi go do świętokradztwa. Jest to ow grzesznik, ktorego nam opisuie Dawid: *Comprehenderunt me iniquitates meæ, & non potui, ut viderem.* Ogarnely go, poymały go nieprawości iego: *Comprehenderunt me:* pociągnely go do sądu świętego, związały

ły iego ięzyk, zakryły mu oczy zmyśloną maſzkarką pokutnika. Nie ma on iuż mocy nic widzieć, ni ſwego nieſzczęścia terazniey ſzego, ni ſwych nieſzczęśliwości przyſzłych: *Non potui, ut viderem*. Niczego nie zważá, na nic ſię nie ogląda: innego w nim poruſzenia iuż nie maſz oprocz owego poruſzenia woli przez wcale grubą złość puſzczaiącey ſię na to, żeby iuż trwać w trzymaniu ſię y w pokrywaniu nieprawości ſwoiey. Części ey ieſzcze przez złość wykrętną. A oto iak.

II. Ludzie niektorzy przywiązani do nieprawości rownie iako y pierwſi, y pilni iako y pierwſi w unikániu mruczenia y pogorſzenia iawnego; maią iednak czaſem ciężkość w zatłumieniu gryzot ſumnienia ſwego. Chcieliby tedy bez odſtąpienia grzechu, uciſzyć oraz y publiczne mruczenia, y mruczenia ſwego ſumnienia: przyſtępować do świętego trybunału na zadoſyć uczynienie oczom y pragnieniom ludzkim: ſpowiadać ſię grzechu ſwego na zadoſyć uczynienie ſumnieniu ſwemu: a iednak ſię go nie ſpowiadać na zadoſyć uczynienie ſwey chęci y przy-

przywiązaniu do niego. Ale iako to ſą rzeczy nie mogące ſię z ſobą pogodzić: ſpowiadać ſię grzechu y nie ſpowiadać ſię; tak co ich ieſt za ſztuka y wynalazek? O-to przykładaią wſzyſtkiego dowcipu ſwe-go na pogodzenie tego oboyga: to ieſt, na opowiedzenie grzechow ſwoich, z ta-ką iednak oſtrożnością y pomiarkowa-niem, żeby Kapłan nie maiąc podeyźrze-nia o nieſzczeroſci ich powieści, nie mogł o nich ſądzić tylko daleko niżey nad rzetelną prawdę. Przez co podchlebuiąc ſobie wraz y prożną pociechą z wyſpo-wiadania ſię grzechow ſwoich, w ſpoſob przynaymniey taki, ktory ſię im widzi być doſtateczny; wraz y nieſzczęśliwym ukontentowaniem z ich nie wyſpowiada-nia ſię, przeto, że Spowiednik nie poiął ich ſzkaradności: rozumieią, że mogą wraz zażywać y korzyści grzeſznikow y korzyści pokutuiących.

Ktora to ſztuka rownie ieſt poſpolita, iako też y czyniąca krzywdę Sakramen-towi, y ſzkodliwa onymże ſamym. Ko-muż? rzeczeſz mi; ach! podobno tobież ſamemu, ktory udaieſz, iakobyś mię nie rozumiał. Tobie, białogłowo, ktora to

pod

pod zwierzchną poſtawą pobożności, pokrywaſz ſkłonność ciągnącą cię do rozwiozłości światowych. Przychodziſz więc z poſturą ſkromności y pokory, opłákiwać przy nogach ſług Boſkich, żeś ſię zbyt kochała w świecie y w ciele twoim, w twym piękrzeniu ſię y w twey twarzy. Tożto iuż wſzyſtko? A powiadaſzże, do czego przychodzi ten zbytek, te zbyt, o ktore ſię obwiniaſz? Dáieſzże to poznać, że częſto przychodzi aż do bałwochwalſtwa iakiegoś względem ſiebie ſamey; aż do niemienia za cel twego przymilánia ſię y twego wſzelkiego ſtaránia, tylko ſamą ciebie; aż do pragnienia, żeby wſzyſtkich oczy były dla ciebie takie, iakie ſą twoie, to ieſt, tak zaprzątnione twoią doſkonałością, tak uwikłane? Powiadaſzże wſzyſtko, co wieſz o poſtąpieniu tego uwikłania w ſercach ludzkich; y iak ieſteś kontenta z ſiebie, kiedy możeſz wymodz na nich oświadczenie ich żądz, ktorych ieſteś przyczyną, y ktorych zwierzania ſię ſłuchaſz z upodobaniem, z niebeſpieczeńſtwem zoſtania w nich wſpoł winną wnet potym? Wſzyſtka ta piekielna umieiętność zalo-

tow, ktora łatwo zamienia ſię w zmyślność, a częſto w beſtyalſką namiętność: wſzyſtko to, mowię, w iednym momencie przychodzi do ucha Spowiednika, zawinięte w ſłowie kochania ſię w świecie y upodobania w ſwym ciele. A nie ieſtże to naigráwáć ſię z lekkowierności Kapłanow y z majeſtatu świętego trybunału?

Z owych też Urzędnikow oſiadaiących we czci ſtolicę publiczney ſprawiedliwości, przyidzie więc ktory oſkarżać ſię o ſtráwienie czaſu y o niedbalſtwo w zadoſyć czynieniu powinnościom ſtanu ſwego. Strawienieć czaſu, niedbalſtwo, prożnowanie, ſą to grzechy powſzednie, lubo takowe, że przeſtrzega nás Chryſtus, że z nich potrzeba będzie oddać rachunek Bogu. Ale ſtrawienie czaſu w ſędzi, kiedy ieſzcze dla intereſſu Familii albo dla prożney ſkwapliwości, wſzedł na urząd przed przyzwoitym wiekiem, bez biegłości w prawach, bez ſpoſobności do ich poięcia, a nawet y bez chęci do ich uczenia ſię. Ale ſtrawienie czaſu na rozrywkach, na zalotach, na grach, na widokach, na bieſiadách, złączonych z po-
wſzech.

wſzechnym obrzydzeniem ſobie zabaw ſądowych. Ale ſtrawienie czáſu, kiedy tym czaſem ci, ktorych ſprawy ſą mu powierzone, dla iego opieſzałości y nieſpoſobności tracą ſwoią fortunę, ſwoie dobra, a czaſem y życie. Ale ſtrawienie czaſu, o ktorym ſię mniema, że ſię go należycie nadgradza, gdy ſię powierzá ſprawę ſpoſobności kogo inſzego; y gdy na iego powieść, podobno uwodzącą ſię intereſſem albo namiętnością, ſtánowi ſię o dobrach, o ſzczęściu y niewinności ludzkiey. Ale na koniec ſtrawienie czaſu, ktore przez nieſłuſzności, ktorych ieſt przyczyną, pociąga częſtokroć obowiązek nádgrody. Tyleż ſtraſzliwych nieſłuſzności będą ſię zwały ſtrawieniem czaſu? Będzieże ſędzia tego wyrażenia zażywał bez wſzelkiego ſzkrupułu; y będzie rozumiał, że ſię będzie mogł domagáć przez powinny wzgląd na iego doſtoyność, żeby bez innego wypytywania ſię, na tym ſłowie przeſtawał Spowiednik, y nie wchodził głębiey?

Jak wielu widziemy takich, ktorzy powiadaią: mowiłem niebacznie o bliźnim. To ieſt, częſtokroć: ſzarpałem iego ſławę

nielitościwym ſpoſobem. Mowiłem o nim, czegoby mi nigdy nie przebaczył, gdyby wiedział, żem ia to mowił. Mowiłem na koniec, coby potrzeba wyraźnie y iawnie odwołać. Oſkarża ſię często ſiebie, że ſię gadało ſłowa prożne, cieſząc ſię w kompanii z drugiemi. A iakie to były ſłowa? Oto dwoiáko brzmiące, ſzydzące, niewſtydliwe, roſpustne, ladaiako zażywaiące Piſm świętych y ſłow poświęconych nayświetſzym taiemnicom wiary. Chciałeś ſię pokazać dowcipnym z uſzczerbkiem ſkromności y wiary Chrześciańſkiey: y przez iedne zmyślone wyiawienie chceſz zagładzić prawdziwe zgorſzenia y prawdziwe zelżenia rzeczy świętych? Spowiadaſz ſię, a taiſz ſię? zdaieſz ſię powiádać, a nic nie powiadaſz? y nie poznaieſz tego, iako ta chytrość twoia niegodziwa? Poznay to, moy miły Słuchaczu, z krzywdy, ktorą ona czyni Chryſtuſowi, zaſtanawiaiąc, przeciwko iego chęci, bieg iego miłoſierdzia y iego dobroci ku tobie: poznay y z ſzkody, ktorą czyni tobie ſamemu, czyniąc ci niepożytecznemi y náypewnieyſze ſpoſoby do zbawienia.

Moy

Moy Zbawicielu, byliśmy poddani diabłu przez nędzny ſtan urodzenia naſzego, y przez nowe związki, w ktoreśmy z nim potym weſzli: byliśmy zkazani na śmierć y na piekło. wyrok na to iuż był wyſzedł. Wziołeś ty go, mowi Swięty Paweł, ten to wyrok śmierci y potepienia naſzego: przybiłeś go, mowi on, do krzyża twego: [á] *Delens chirographum decreti, quod erat contrarium nobis, & affigens illud cruci.* Zgluzowałeś go przelaniem krwi twoiey; gluzuieſz go ieſzcze y codziennie w Sakramencie pokuty, ofiaruiąc y łącząc z nim krew twoią na zgładzenie każdego grzechu naſzego. Niewdzięczni, zakamieniali grzeſznicy! Zażywaią oni na złe twey dobroci; obracaią wniwecz ſpoſoby, ktoreś ty obrał ku ich zbawieniu; robią ſobie truciznę z lekarſtwa, ktoreś dla nich zgotował we Krwi twoiey; przychodzą poburzać ſprawiedliwość twoią u ſądu miłoſierdzia twego; oddzieraią od Krzyża twego ten wyrok ſwego potępienia, ktoryś tam był przybił; y przywracaią mu moc na ſiebie przez ſwoie świętokradztwa.

Moy

(á) *Ad Coloſſ:* 2. 4.

Moy mily Brácie, zwáżaszże to? Myśl sobie, że kiedy Kapłan wznosi rękę ną rozgrzeszenie cię, w tym twoim stanie nieszczerości, ktory mu nie iest wiadomy: tegoż samego czasu Chrystus, ktorego obraz masz przed oczyma, ten Chrystus, ktoremu nie tayną prawdá, odrywa od Krzyża rękę swoią na wydánie wyroku, twego w złości zatwárdzenia jy odrzucenia. O co tu za przeciwność w mniemaniach y w wyrokach! *Ego te absolvo*, mowi Kapłan: *Ego*, ia, ktory tylko iestem sługa, y ktory tylko mam oczy cielesne; ktory nie sądzę tylko według twey powieści, ktory nie przemogę przeciwko kłamstwu ani przeciwko obłudzie; ia cię uwalniam: *Ego te absolvo*. Ale ia, mowi Chrystus, ktory przenikam skrytości sumnienia, y ktory wiem złość serca twego; iá, ktory chcę, żeby poddani moi uznawali mię w sługach moich, y ktory krzywdy, ktore im się dzieią, mám za krzywdy uczynione samemuż mnie; ia, ktory po tyle razy przeklinałem obłudnikow, ludzi podwoynego serca y zwodzicielow; ia, ktory mam wszelką moc uwalniać y potępiać: ia cię potępiam.

On

On cię potępia, moy miły Bracie! Ach! twoy Bog cię potępia. Ach! na coż ci się przyda rozgrzeszenie y uwolnienie dane od człowieka, przeciwko potępieniu wydanemu od Bogá? Nie ocuciszże się nigdy z tego tak nagannego omamienia: iakoby taienie grzechow twoich mogło ci się na co przydać? Na coż więc takiego, moy miły Bracie, na co? Taisz się przed Kapłanem, przed wszystkiemi ludźmi: a iestże to utaić się przed Bogiem? Bynaymniey, mowi Swięty Augustyn, ale to iest tylko utaić Boga przed sobą. O co to iest za zaślepienie nasze! kiedy ia nie będę chciał wyznać ci grzechow moich, będzieszże ie mniey wiedział, ty Panie, oko zawżdy otwarte na mnie y na rozwiozłości życia mego; ktory mi ie kiedyś odkryiesz; ktory ie kiedyś odkryiesz, choćbym nie chciał, przed całym światem? *Etiamsi nollem confiteri, quid occultum esset in me tibi?*

Chcieć mi się utaić przed tobą, nie iest to mnie się taić przed tobą, ale to iest ciebie taić przedemną, ciebie oddálać odemnie, ciebie odpędzać, ciebie nie chcieć mieć przed oczyma: *Te mihi absconderem, non me tibi.*


tibi. A nie chcieć mieć Boga przed oczymá, nie ieſtże to tracić moie ſzczęście y moie zbawienie wieczne? Ach! nie tylko żebym miał chcieć taić grzechy, ktore mi ſą wiadome; ale ieſzcze proſzę cię, żebyś ie odkrył tym wſzyſtkim, ktorzy ani ich wiedzą, ani znaią, raczey niż żebyś mię miał ſam nie znać y ukryć ſię przed okiem moim w dzień ſądny. *Noverim me, noverim te.* Niech znam ſiebie, y niech dáię poznawać ſiebie tak iaſno, żebym ciebie poznawał, ciebie oglądał y odziedziczał wiecznie. *Amen.*



KAZANIE

Na WTOREK po KWIETNEY NIEDZIELI.

O ladaiakich Kommuniach

Judas Iſcariotes, unus de duodecim, abiit ad ſummos Sacerdotes, ut proderet eum. Marci 14.

Judaſz Iſzkariot, ieden ze dwunaſtu, odſzedł do naywyżſzych Kapłanow, aby go im wydał.

Z Ciężkością poiąć możem, żeby ſię był znalazł nie tylko między Uczniami

mi Chryſtuſowemi, ále nawet w całym zgromadzeniu ludzi, umyſł tak podły a z tym wſzyſtkim tak śmiały, żeby ſię był ważył wydać takiego Nauczyciela nieprzyiaciołom iego. Obrzydliwość ſzkaradnego zdradzieſtwa przeſzła aż na imię zdraycy, y uczyniła ie nieſławne u wſzyſtkiey potomności. Zkądże pochodzi, że nie przeſzła aż na tych niegodnych Chrześcian, ktorzy w obecności świętych ołtarzow, w oczach świata, przy widoku słońca, ponawiáią to codziennie, co Judáſz raz tylko, y to w ciemnościach odważył ſię popełnić?

Chcę mowić o tych, ktorzy pokrywaiąc ſwoią bezbożność maſzkarką pobożności, nie obawiaią ſię przyſtępować do ſtołu Swiętego: na pozor na uſzanowanie Chryſtuſa pocałowaniem pokoiu y iedności; ále w rzeczy ſamey ná zdradzenie go tym niegodziwſzym świętokraſtwem, że go one łży, nie iuż takiego, iaki był na ten czas, zesłanego na cierpienie dla zbawienia naſzego; ale takiego, iaki ieſt teraz, niecierpiętliwy y uwielbiony w Niebie, tak, że go iuż żádne zelżywości y zniewagi doſiądz nie mogą.

Wy-

Wynayduycie między Judaszem y świętokradzcą Chrześcianinem, iaką chcecie, rożnicę: przecież iest to zdanie Swiętego Pawła, na ktore niepodobna co odpowiedzieć: że Chrześcianin, ktory niegodnie kommunikuie, winien iest Ciała y Krwi Pańskiey. (a) *Reus Corporis & Sangvinis Domini.* Jakoż winien, y przez iáki grzech? Czyli przez ow grzech katow, ktorzy Chrystusa męczyli, nie znaiąc go? czyli przez ow grzech Faryzeuszow, ktorzy wiedząc o iego cnotách, prześladowali go iawnie? Ni. Chrześcianin świętokradzca nie ma rowności w grzechu swoim z grzechem Faryzeuszow: ponieważ do ich zuchwałości przydaie on nikczemną obłudę. Nie ma on rowności z niewiadomością katow: ponieważ rozmyślnie odważá się na wszelką szkaradność swego zdradziectwa. Zna on swego Pana iák Judasz. Zdradza on go iak Judasz. Winny rownie iák on: niech się spodziewa być sądzony y potępiony iak on. *Judicium sibi manducat, & bibit.*

Dnia wczorayszego mieliśmy za materyą do mowienia ladáiakie spowiedzi: pokażmy

kaźmy

(a) 1. Cor: 11. 27.

każmy dziſiay we dwoch częściach tego kazania niegodziwość y pokaranie ladaiakich Kommunii.

Judáſz ieſt wzor, ktory kommunikuiący świętokradzca zakłada ſobie na zdradzenie Boga. Judaſz ieſt wzor, ktory Bog zakłada ſobie na pokaranie takiego świętokradzcy. W pierwſzym punkcie ſzkaradność zdradziectwa. W drugim punkcie ſurowość pokarania.

Dobroćby to twoia, Panie, ſprawić raczyłá, żeby te kazanie ſame tylko duſze niewinne w tym zgromadzeniu znalazło, y one uzbroiło przeciwko niebeſpieczeńſtwu. Ale tyle Kommunii, a tak mało nawrocania ſię, czyliż to nie powinno nam być przyczyną lękania ſię, żeby podobno ſameż naſze Kommunie nie były grzechami? Choć też naſze ſumnienie nic nam o to nie mowi, nie dowierzáymy temu iego milczeniu; y prośmy Boga, żeby pomięſzał ten iego fałſzywy pokoy, przez owe razy łaſk ſwoich doſyć mocne ku zmiękczeniu go na poczucie nędzy ſtanu ſwego. Prośmy y Naświętſzey MARYI Pánny o przyłączenie ſwey przyczyny do proźb naſzych. *Ave MARIA.*

PIER-

PIERWSZA CZĘSC

JEſt ſpór o to między Uczonemi; czyli Judaſz przyiął Kommunią z Ręki Chryſtuſowey, pierwey niżeli wyſzedł z wieczerzy, czyli też wyſzedł z niey ieſzcze przed poſtanowieniem Przenayświętſzego SAKRAMENTU. Swięty Ambroży, Swięty Auguſtyn, Swięty Bernard, idą za pierwſzym mniemaniem. Nie zbywa iednak na poważnych Autorach y na mocnych dowodach mniemaniu drugiemu. A tak w tey rożności zdań, nie będę ia porownywał z Kommunią Judaſzową Kommunii grzeſznika; ale tylko z iego zdradziectwem.

Trzy okoliczności przy nim zachodzą: zdradza Judaſz Nauczyciela ſwego z zupełnym poznawániem: to złośliwość iego zdradziectwá. Zdradza go w pośrzod iego dobrodzieyſtw: to niewdzięczność iego zdradziectwa. Zdradza go przez ſameż oświadczenia przychylności y uprzeymości: to bezwſtydność iego zdradziectwa. Złośliwość, niewdzięczność y bezwſtydność: trzy przymioty ſzkaradności,

ści, wcale rownie oczywiſte y w zbrodni uczniá y w świętokractwie grzeſznika.

I. Zmyślony ten uczeń Chryſtuſow nie mogł nie wiedzieć, ani o zacności Nauczyciela, ktorego zdradzał, ani o niegodziwości zbrodni, ktorą popełniał. Znał ſwego Nauczycielá; z nim obcował, z nim przebywał, y że tak rzekę, przeniknoł go práwie. Poznawał też ſwoią zbrodnię; namyślał ſię około niey, umyślił ią y poſtanowił. Nie można go tedy wymowić od winy pod zaſłoną niewiadomości, nierozeznánia, unieſienia ſię y ſkwapliwości.

Choćby był nie był należycie przekonany o Boſtwie Chryſtuſowym, iako to mniemali niektorzy Piſma Tłumacze; przynáymniey iednak nie mogł wątpić o iego mocy y cnocie więcey niż ludzkiey y przewyżſzaiącey moc y cnotę Prorokow y naypełnieyſzych Ducha Bożego. Rozdawał on z innemi Apoſtołami, ſwemi własnemi rękami, prawie nieiakiemu całemu narodowi chleby y ryby rozmnożone słowem Chryſtuſowym. Widział nie dawno na ſwoie właſne oczy czterodziennego trupa, owego Łazarza umar-

umarłego y przegniłego, powstaiącego na głos iego, y wychodzącego żywego z grobu. Choćby go był tedy nie uznał za Proroka, uzbroionego mocą Boską, nie powinienże go był czcić iako człowieka sprawiedliwego, y szanować w nim blasku naywyższey y nayszczerszey cnoty? Jeżeli poważenie y podziwienie, w ktorym go miał u siebie zrazu, y ktore go pociągnęło do udania się za nim, ostygło w nim było y zwolniało; tedy to nie było, aż dopiero po ponęcie, ktorą poczuł do pieniędzy. Ale czyliż ta podła chętka panuiąca w iego sercu, mogła zepchnoć Chrystusa z wysokiego poważenia w iego rozumie? Rozum iego y przy owey chciwości, ktorą serce iego było zarażone, zawżdy nosił wyobrażenie zacności y mocy tego, ktorego zdradzał; a za tym niepochybnie nosił y żywe wyobrażenie obrzydliwości występku, na ktory się odważał.

Jakoż bowiem miałby był przed sobą utaić iego straszliwe okoliczności? Chodził on do starszych w Synagodze: targował sie z niemi: Co mi dacie, a iá go wam wydam? *Quid vultis mihi dare?* Za

taką

taką cenę będziecie go mieli: za trzydzieści srebrnikow on iest wasz. W rowni tedy położył cenę trzydziestu srebrnikow ze wszystką zacnością swego Nauczyciela y ze wszystką bezecnością swego zdradziectwa: y w niegodności tego takiego porownania przeważyła szala z strony zdradziectwa. Umyślił on raczey wyrzec się chwały zostawania wiernym, niżeli nieszczęsnego ukontentowania z pozyskania trzydziestu srebrnikow. Ale mogłże on zápomnieć, że kilką dniami przedtym szácował trzysta srebrnikow owe wonności wylane od Magdaleny na nogi JEZUSOWE? (a) Owe wonności trzysta srebrnikow, a życie iego Náuczyciela trzydzieści? Jedenże to rozum daie te obydwa zdania; y iest regułą iego postępkow y iego uwag? Tak iest, iest to iedenże rozum, ale zwiedziony przez łakomstwo, y przez nie z otwartemi oczyma wprowadzony w nieprawość. Y to iest, w czym się pokazuie złośliwość iego zdradziectwa.

Podźmy teraz do złości twoiey, grzeszniku. Mnieyże ty poznaiesz, niżeli

[a] Joan: 12. 5.

żeli ten niepoczciwy uczeń, czyli to zacność twego Nauczyciela, czyli bezecność twego grzechu? Chrystus, to prawdá, nie iest ci tak wiadomy iako iemu, ani z widzenia iego cudow, ani z błasku iego cnot. Ale iego cuda, iego cnoty, y wszystko zgoła, czym tylko iest, wiadome ci z wiary: iuż być ci wiadomo z wiary, iest to być wiadomo pewniey niżeli z widzenia. Rzeczesz mi, że iesteś bez wiary. A gdzieżeś podział ową wiarę, ktorąś miał w twey pierwszey niewinności? Miałeś na ten czas wiarę. Czemuż iey iuż nie masz? Jakożeś ią utracił? Czyliż rozum przywiodł cię do iey odstąpienia? Bynaymniey, ale tylko namiętności zaślepiły twoy rozum. Pierwey niżeliś utracił wiarę, utraciłeś niewinność, y nie wpadłeś w niedowiarstwo tylko przeto, żeś zabrnoł w grzechy. Przy tym ponoszeniu strofowania w sercu, iakoż możesz żyć spokoynie w twey niewierności? Co więcey, iakoż możesz pokazować po sobie pobożność, uczciwość y szczerość w społeczności z ludźmi?

Co? niczego nie wierzysz, a przychodzisz

dziſz oddawać pokłon Bogu z tęmi, ktorzy wierzą? Ciało y Krew Zbawicielá nie ieſtże u ciebie nic innego tylko chleb y wino, iego taiemnice tylko iedyny żart, iego Ewángelia tylko iedyná bayká: y ieſteś tak niepoczciwy, tak obłudny, ták zmyślony; że przychodziſz przyklękać przed tym chlebem, zmyślać ſobie poſtać, y ſtáwiać ſię przeciwnym ſwoim mniemaniom? Wynidź raczey z Kościoła, podź ſobie precz. Jeżeli cię twoy rozum przywiodł do odſtąpienia Boga y iego wiáry, bądź niewiernym po ſzczerości, bez obłudy, bez zdrady: y ieżeli ſię boiſz oſzukać ſię wierząc, wſtydźże ſię oſzukiwać ludzi, zmyślaiąc, że wierzyſz.

Ale choćbyś nie rad, przecież rozum twoy wierży: ſerce to tylko twoie boi ſię wierzyć, y chciałoby nie wierzyć, dla owego lękania ſię idących za wiárą powinności y uczynkow. Już bać ſię wiary, y pragnoć iey nie mieć, nie tylko to nie ieſt dowodem utraconey wiary, ale owſzem, że ſię ią ma y czuie.

Ty ią tedy maſz, y przynoſiſz ią przed ołtarz, kiedy tam przychodziſz przyimować tego Boga, krorego udáieſz, że nie

znaſz. Zdrayca oraz twego Boga y twego ſumnienia: twego Boga, w ktorego wierzyſz; twego ſumnienia, ktore chceſz przywieść do niewierzenia. Jego iednák zdrádzaſz, kiedy y ſumnieniu twemu gębę zatykaſz.

Ale komu go wydaieſz? Nie iuż iako Judaſz Synagodze, Kapłanom, ani Faryzeuſzom: ale tymże ſamym namiętnościom, ktoremi ci wſzyſcy niecnotliwi nieprzyiaciele byli poburzeni przeciwko niemu. Jch to wyniosłości, ich zawziętości, ich nienawiści, ich zázdrości, ich nieſzanowaniu Boga, ich bezbożności, wydawał go Judaſz. Gdyby nie te gwałtowne y wyuzdane namiętności, nigdyby ani poſpolſtwo, ani ſtarſzyzna nie naſtępowali byli na honor y życie Chryſtuſa. Czyliż nie też ſame y inne ieſzcze daleko bezecnieyſze namiętności znayduią ſię w ſercu twoim, grzeſzniku? Pierwey niżeliś ſię odważył przyiąć Zbawicielala twego do ſerca opánowanego od tych wſzyſtkich bieſow; o iak wiele razy wchodziłeś, że tak rzekę, w umowę y w naradzanie ſię z nim? Jak wiele razy ważąc ſię między ſzkarádnością świętokradzkiego kommunikowánia

waniá y ciężkością rozſtania ſię z twemi bieſami, mowileś bieſowi łakomſtwa, bieſowi roſkoſzy, iako tam Judaſz owym Faryzeuſzom: (a) *Quid vultis mihi dare, & ego eum vobis tradam?* Coż mi dacie, dacież mi dwadzieścia lub trzydzieści lat roſkoſzy, doſtatku, zdrowia? zá tę cenę gotowem odſtąpić pobożności, wiary, duſzy moiey y Boga mego. Waſze poduſzczenia przemagáć u mnie będą nad wſzyſtkie iego prawa, waſze naymnieyſze napomknienia nad iego łaſki: y ieżeli bedę Chrześcianinem, tedy to tylko na pozor, abym był tym ſpokoyniey y beſpieczniey waſz: *Et ego eum vobis tradam.*

Wſzyſtkie te umyſłu poruſzenia zawieraią ſię mniey lub więcey wyraźnie w odważániu ſię grzeſznika na popełnienie raczey świętokradzctwa, niżeli na odſtąpienie ſwey nieprawości: y ieżeli te umyſłu poruſzenia umykaią ſię przed iego uwagą, tedy ſię to dzieie przez owe umyślne y iuż nałogiem wkorzenione niedbalſtwo; ktore ieſzcze przyczynia złości

(a) *Matth: 26. 15.*

tego zdradziectwa. Przypatrzmy się powtore iego niewdzięczności.

II. Zdradza Judasz Nauczyciela swego w pośrzod iego dobrodzieystw. Obaczmy Zbawiciela naszego u stołu z nim iedzącego; na ziemi umywaiącego mu nogi; w ogroycu modlącego się, zálewaiącego się łzami y wiele ponoszącego za niego. Przecież patrząc na te wszystkie cuda dobroci te złośliwe serce, ieszcze się bárdziey zatwardza, y umacnia w swey złości. Ach! gdyby był JEZUS zażył swego prawa y swoiey mocy! Wiedział on bowiem, powiada Święty Jan, że mu Oyciec iego wszystko dał w ręce: (a) *Sciens, quia omnia dedit ei Pater in manus.* Mogł tedy zgubić swego nieprzyiaciela, poprzedzić iego zamysły, przeszkodzić im, y odiąć do wykonania ich wszystkie sposoby. Nie czyni tego; dopuszcza iść rzeczom ich przyrodzonym biegiem, y zostawuiąc go iego wolności, spuszcza się sam na wolą Oyca swego.

Nie omieszkiwa tym czasem pobudzáć zdraycy do pokuty. Wzywa on U-
czniow

(a) Joan: 13. 3.

czniow ſwoich do czyſtości ſerca, uniżaiąc ſię do ich nog na obmycie onychże. Mowi im: Wy ieſteście czyści, ale nie wſzyſcy: (a) *Vos mundi eſtis, ſed non omnes.* Ta powſzechna przeſtroga, okryśłona tym wyięciem, nie byłaż zamachem zmierzaiącym do ſerca zdraycy? Nie inaczey: ale czyni on ieſzcze coś bárdziey przenikaiącego.

Powiada on wyraźnie ſwym Uczniom, że ieſt zdradzony, a zdradzony od iednego z nich: [b] *Unus ex vobis tradet me:* że nawet ieſt zdradzony przez iednego z tych, ktorzy z nim na ten czas do iedneyże miſy ściągali rękę: [c] *Qui intingit mecum manum in catino.* Wſzyſcy Uczniowie potrwożeni domagali ſię wiedzieć o nim z imieniá; nie wyiawił go iednak tylko Swiętemu Janowi: y to po cichu, przez znak tylko y pod ſekretem: Ten to ieſt, rzekł mu, ktoremu teraz podam kawałek chleba zmaczánego: (d) *Jlle eſt, cui ego intinctum panem porrexero.* Co większa, ow zdráyca tłumiąc gryzoty ſumnienia ſwego, y przychodząc do oſtatniey zuchwałości,

(a) *Joan:* 13. 19. (b) *Marci* 14. 18. (c) *Ibidem.* (d) *Joan:* 13. 26.

łości, śmi go pytać: Czyliż nie ia? (a) *Nunquid ego sum?* Na co mu JEZUS odpowiada: Tyś powiedział. Ale żeby był ieszcze tym większey przyłożył usilności na wzruszenie iego zatwardziałości, iemu się tylko samemu zrozumieć daie.

Zadziwcie się na tak łagodne postępki dobroci Zbawiciela. Nie wyiawia on grzechu tylko na przestrogę grzesznika, y na wzruszenie go, ale bez zawstydzenia go. Zdaie się iakoby dla rozwiązania iego ięzyka ku wyznaniu swego zdradziectwa usypiał uwagę wszystkich innych Uczniow; y iak gdyby oni nie mieli ani uszu ku słyszeniu tego, co im mowi, ani oczu ku widzeniu tego, na co patrzą. Słyszą JEZUSA mowiącego Judaszowi: Jdź, czyń prędko, co masz czynić: (b) *Quod facis, fac citiùs.* A żaden z nich nie rozumi tego, co on chce przez to znaczyć: [c] *Hoc nemo scivit, ad quid dixerit ei.*

O iaką ślepotą potrzeba było być uderzonym, żeby się było mniemało modz uniknoć potęgi takiego Pana, przed kto-
rym

(a) *Matth:* 26. 25. [b] *Joan:* 13. 27. (c) *Ibidem.*

rym ſameż myśli y nayſkrytſze zamyſły ſerca, nie mogły ſię utaić? Z tym wſzyſtkim iednak wychodzi zdrayca, y nic ſię nie oglądaiąc na te zbytki dobroci, niemniey iako y na te znaki potęgi, idzie przyſpieſzać wykonanie ſwego bezbożnego przedſięwzięcia. Tym czaſem Syn człowieczy odchodzi też także: (a) *Filius quidem hominis vadit.* Ale dokąd? oto do ogrodu oliwnego według ſwego zwyczaiu: (b) *Secundùm conſvetudinem in montem olivarum.* Jakimże umyſłem? oto, żeby ſię tam modlił: żeby tam ſiebie ofiarowáł ſprawiedliwości Oycá ſwego iako ofiarę gotową ku zabiciu, y żeby tam oczekiwał wykonania przedſięwzięcia nieprzyiaciela ſwego.

Ten zaś niewdzięcznik, iako powiada Ewangeliſta, iedynie był zatrudniony około wynalezienia okázyi na wydanie go: (c) *Quærebat opportunitatem, ut eum traderet.* A okazya, ktora mu ſię widzi do tego pogodna, ieſt ow właśnie ſam czas, kiedy iego Nauczyciel upadaiący na ziemię y krwawym potem zwątlony, podaie ſię na

ponie-

(*a*) *Marci* 14. 20. (*b*) *Lucæ* 22. 39. (*c*) *Matth.* 26. 16.

poniesienie śmierci krzyżowey za wszystkich krzyżownikow swoich, y za tegoż samego, ktory go zaprzedaie. O co to za poczwara niewdzięczności! y co potrzeba było mieć za serce, żeby się było na to odważyć?

Oto serce twoie, grzeszniku świętokrádzco; serce człowieka czyniącego zelżywość Ciału y Krwi Zbawiciela. Wyznay szczerze, że co cię czyni tak odważnym na iego zelżywości, iest to samaż iego cierpliwość y iego milczenie: a że gdyby ten wielki Bog, ktorego idziesz lżyć maiestat przy samym nawet ołtarzu, chciał na ten czas, nie mowię, dobyć swoich piorunow ani swego głosu ogromnego, ale tylko pokázać zdradziectwo, ktore zamyśláłsz: powszechne brzydzenie się takową zbrodnią zdolneby było odiąć ci nawet pomyślenie o niey, y przywieść cię do zupełnego wyrzeczenia się oneyże. Gdyby owa białogłowa tak układaiąca się, przystępuiąc do stołu Pańskiego, poczuła wszystkie swoie skryte rospusty wypisuiące się na swym czole widomemi literami; y ow sędzia swoie niesprawiedliwości, y ow Kapłan swoią obludę, y

ow

ow woyſkowy Urzędnik ſwoie uciemiężania: żadenby z tych ludzi nie mogł znieść tey hańby, y niechćiał by ſię ná nią podać.

Alez Bog milczy, przebacza, doſyć ma na upominaniu w powſzechności, że ſię ſobie zdrádziecko z nim poczyna: y ieżeli kiedy iaśniey mowi do złośliwego człowieka, tedy to tylko czyni w ſkrytości, w ſercu, w ſumnieniu. Człowiek złośliwy nie wſtydzi ſię o to iawnie: nie przeto wychodzi mniey uſpokoionym z Kościoła, ani też mniey wynioſłym: ale wſzyſtko dzieie ſię tylko między Bogiem y nim.

Ale przecież między Bogiem y nim; iákoż tedy nie ieſt ściśniony ciężkością ſwey niewdzięczności, albo przeniknioniony dowodami dobroci Boga ſwego? Oyciecci to rownie ubolewaiący na wyſtępki dzieci ſwoich, iako też przeſtrzegaiący ich niewyiawiania. Przeſtrzega on ich honoru nieiako podobnie iako ſwego. Jakożkolwiek ſą oni niegodni przyſtępować do iego ſtolu, przecież ich nie odpędza. Obowiązał ſię on karmić ich tam ſamymże Ciałem ſwoim y Krwią

ſwo-

swoią; nie odstępuie bynaymniey tego prawa, ktoreż sobie sam przepisał: sąć oni niewdzięczni, aleź są synowie iego. Synowie niewdzięczni, otworzcie oczy; ba otworzcie raczey serca wasze uprzeymościom Oyca waszego. Tegoż samego czasu, kiedy mu czynicie zniewagę, gotow on wam odpuścić: y owszem mowi y nalega o odstąpienie nieprawości waszych. Pełno około was Kapłanow po całym Kościele oczekuiących grzesznikow, ktorzyby się chcieli nawrocić. Czemuż nie udaiecie się do nog ich, żebrać pomocy od użyczoney im władzy, y uwalniać się od trucizny, ktorą w sercu kryiecie?

Chcecież, żeby Zbáwiciel wasz rzucił się sam do nog waszych; y żeby kwoli was, ponowił ieszcze ow cud pokory swoiey, ofiaruiąc się obmyć was z nieprawości waszych, y grożąc wam niełaską swoią, ieżelibyście zbraniali się iego obmycia? (a) *Non habebis partem mecum.* Nie groziż wam? nie przywodziż wam na pamięć owey myśli: że nie macie się spodziewać zbawienia, ieżelibyście śmieli pokazać się u stołu iego bez obmycia się?

Ani

[a] *Joan:* 13. 8.

Ani łaſki, ani pogrożki, nic zgoła nie może przerazić złości świętokradzcy, ani przemodz iego niewdzięczności. Postąpi on iako Judaſz aż do bezwſtydności, y tym dopełni ſwego zdradzieſtwa.

III. Judaſz otoczony żołnierzami y gromadą zbroyney chałaſtry, przychodzi z wielkim rozruchem przy pochodniach y latarniach. JEZUS powſtaie y mowi: podźmy, oto nadchodzi godzina, kiedy Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeſznikow: *Filius hominis tradetur in manus peccatorum.* A iak wydany? Oto przez ſameż znaki uſtanowione na wyrażenie poſzanowania y przyiaźni. Witać, to wyrażenie poſzanowania; całować, to wyrażenie przyiaźni. Otoż tego oboyga zażywa Judaſz na wywarcie przeciw Chryſtuſowi nayokrutnieyſzey wzgardy y nayſzkaradnieyſzey nienawiści. Y nie ieſtże to dopełnieniem bezwſtydności? Przyrownaymy iey miarę do bezwſtydności świętokradzko kommunikuiącego.

W tym ieſt nayoczywiſtſzy honor, iaki kiedy Zbawiciel náſz mogł nám uczynić, y naywyraźnieyſza uprzeymość miłości, iaką kiedy miał ku nam, że poſtanowił

nowił ten nayzacnieyſzy SAKRAMENT, w ktorym Ciało y Krew iego ſą pokarmem duſz naſzych. Podobnym też ſpoſobem z ſtrony naſzey naywiękſze, iakie tylko pokazaćieśmy mogli oświadczenie poddáńſtwa powadze słowa iego, ieſt to zniewalać rozum náſz aż do kłaniania mu ſię utaionemu pod zasłonami Sakramentu; y naywiękſza uprzeymość miłości, iaką tylko kiedy mogliśmy mu oświadczyć, ieſt godnie przyſtępować do tey uczty, ktorą nam miłość iego ſprawia. Co to tedy będzie obracać tę taiemnicę honoru y miłości w zniewagę y w pogardę?

Patrząc zaiſte na grzeſznika u ſtołu Swiętego z ſtateczną poſtawą, w pośrzod gminu prawdziwych wiernych pełnych gorącości ducha y nabożeńſtwá, nie rozumianożby go w podobnym być przyſpoſobieniu. Ale gdyby mu rzeczono, iako tam Zbawiciel Judaſzowi: *Amice ad quid veniſti?* Moy przyiacielu, pocoż przychodziſz? Czyliżby on mogł powiedzieć bez zawſtydzenia ſię: przychodzę, żebym zadoſyć uczynił mym powinnościom, żebym ſię ziednoczył z Bogiem

moim

moim przez te święte taiemnice, żebym był uczestnikiem owocow Krzyżá iego, żebym uczcił pamiątkę iego, y nabrał sił przeciw nieprzyiacielowi zbawieniá mego. Czyliżby on się mogł z tym odezwáć bez ostatniego niewstydu? on, ktory nie przystępuie do ołtarza tylko dla stosowania się do czasu, dla uyścia przymowek od braci swoich, dla pokrycia przed ludźmi rozwiozłości życia swego, y dla zachowania w sercu swoim grzechu, ktory tam kryie. To bowiem iedynie tak wielu bezbożnikow do Stołu Sakramentalnego sprowadza.

Daleko tu odmienne ich pokázanie się od owego, ktore uczniowi odrzuconemu od Boga było ku usłudze y obronie. Byli to tam żołnierze y sludzy z pochodniami y z latarniami: (a) *Cum laternis & facibus:* z pałaszami y z kiiami: (b) *Cum gladiis & fustibus.* Już Chrześcianin świętokradzca przychodzi z bezbożnością w rozumie, z zaciętością w woli, z wszetecznemi wyobrażeniami w pamięci y w myśli, z cudzołostwem, iako mowi Apostoł, w oczach: z lubieżnością y rospustą panu-

(a) *Joan:* 18. 3. (b) *Matth:* 26. 47.

panuiącą we wszystkich zmysłach. O iakie to zgromadzenie, moi Bracia: iaka assystencya dla Syna Boskiego! Przyczyną iego boleści w poniesioney od Ucznia zdradzie, to było, że się widział wydanym w ręce grzesznikow: [a] *Filius hominis tradetur in manus peccatorum.* Tu daleko insze zniewagi. Wydany on tu, nie tylko w ręce, ale w usta y w cielsko grzesznikow. O co to za iaskinia łotrowska! co za piekło, kędy tyle biesow przebywa?

O Boże czystości! do łez nam przychodzi, kiedy cię widziemy w mocy owey nieludzkiey czeladki, stłuczonego y uwłoczonego po ziemi: w ten czas ponosiłeś to wszystko z żarliwości o zbawienie nasze. Ale o iakich krwawych łez nie potrzebaby teraz wylewać, patrząc na krzywdy, ktore ponosisz w sercu owego obłudnika opánowanego od tysiącznych biesow.

Przedtym ludzie opanowani od biesow, byli naypospolitszym widokiem ulitowania twego. Było to z wielkim twoim nieukontentowaniem, widziec tam dostoyność natury ludzkiey poddaną swym

(a) *Matth: 26. 45.*

swym nieprzyiaciołom; y taka więc twoia zemsta byłá nad niemi, żeś ich wyganiał w naybrzydsze y naypodleysze bestye: [a] *Exierunt dæmonia, & intraverunt in porcos.* To był przyzwoity taras na tych obrzydłych gości, wynalezcow wszelkiego niewstydu y wszystkiey nieczystości.

Ale ty Boże Człowiecze, Swięty, bez zmazy, odłączony od grzesznikow, y tak daleki od nich, jak Niebo od ziemi: (b) *Sanctus, innocens, impollutus, segregatus à peccatoribus, excelsior Cœlis factus.* Co ty robisz w cielsku tego niewolnika diabelskiego, w tym steku bezecności? Zostaiesz tam, iako niegdyś po śmierci twoiey byłeś w grobie, iáko w centrum obrzydliwości y boleści piekielnych: ále nie możesz ztąd ponosić by naymnieyszego dotknięcia, by naymnieyszego naruszenia. (c) *Solutis doloribus inferni, juxta quod impossibile erat teneri illum.* Jesteś tam tylko, żebyś tryumfował z biesow nieprzyiacioł twoich, y żebyś pokarał zmyślonych Chrześcian, ktorzy cię zdradzaią, udaiąc, że cię szanuią. Y do tych czas widzieliśmy

szka-

[a) *Luc.* 8. 33. (b) *Hebr.* 7. 26. [c) *Act.* 2. 24.

ſzkaradność ich zdradziectwa. Obaczmy w drugim punkcie ſurowość ich pokarania.

CZĘSC DRUGA.

UWażono to w Ewangelii Swiętego Jana, że we dwoch okazyach Zbawiciel naſz zżymał ſię y pokazał ſię pomięſzanym, przez przyrodzone affektow wzruſzenie, ktore ſamże wzbudził w ſobie, y ktore chciał, żeby ſię dały były widzieć na iego twarzy y w iego oczach. Pierwſzy raz, wſkrzeſzaiąc Łazarza w obecności wielu Zydow: (a) *Infremuit ſpiritu, & turbavit ſemetipſum.* Drugi raz, opowiadaiąc Apoſtołom zdradziectwo Judaſza: [b] *Turbatus eſt ſpiritu, & proteſtatus eſt.* Ale pomięſzanie iego z okazyi Łazarza złączone było ze łzami; albowiem pochodziło z uprzeymości y użálenia: z okoliczności zaś Judáſza bynáymniey łez nie było; albowiem te iego pomięſzanie było iedynym ſkutkiem nieukontentowania y gniewu. Przeto też, MCi Panowie, nie bez przykrości y nie bez wielkiego pomięſzania, ten tak dobry

(a) *Joan:* 11. 33. (*b*) *Ibidem* 13. 21.

dobry Nauczyciel widzi ſię przyciśnionym do pokarania tak złego ucznia. Odnoſi on tedy troiaką ſtraſzliwą kárę. Pierwſza ieſt, opanowanie od bieſá. Druga, przeklęctwo od Boga. Trzeciá, rozpacz. Uczyńmy uwagę na każdą z tych trzech kar.

I. Ledwo co Judaſz odebrał z ręki Zbawiciela ow kawałek chleba zmaczanego, tak záraz bies opętał go y opanował, powiada Swięty Jan Apoſtoł: [a] *Poſt buccellam introivit in eum ſathanas.* Dotąd kontentował ſię bies przyſtępem do iego ſerca, y napełnianiem go iadem ſwych zdrad, y wzniecaniem w nim ognia łakomſtwa y kradzieży: (b) *Cum diabolus jam miſiſſet in cor.* Ale po owym kawałku, opanował ſzatan fortecę, wſzedł tam iako zwycięzca, y roſpoſtarł ſię tak włáśnie, iako w ſwym nowo oſiągnionym pańſtwie.

Y to to ieſt ſtan grzeſznika dopuſzczáiącego ſię świętokradztwa. Staie ſię on natychmiaſt korzyścią y dzierżawą diabelſką. Już diabeł nie zażywa na niego ſztuk y wykrętow, żeby go wplątał w ſwe

[a] *Joan:* 13. 27. (*b*) *Ibidem.* 2.

w swe sidłá, y wprowadził, w co chce; rozkázuie tylko y ciągnie. Zadnego iuż nie masz ważenia się, leci się na lep. Już się w grzech nie wpada prostym przyzwoleniem, ale całym zapędem y z iakimsiś szaleństwem. Już się nie iest w iedynym zaplątaniu, ale w zupełney niewoli. Y owa niewola tak daleko zachodzi, że iuż Chrystus nie raczy żadney czynić rożnicy tyranna od niewolnika: za iednę ich bierze osobę, y że tak rzekę, zá iednę z obudwoch złożoną całość. Jeden z was, powiada on, mowiąc o Judaszu z Apostołami, ieden z was diabeł iest: *Ex vobis unus, diabolus est.* Y zaiste w opętaniach ciał od diabła, czyliż się czyni iaką rożnicę spraw diabelskich od spraw opętanego? Jego rzucániá się, iego mowy, nie przyczytuież się po większey części duchowi nieprawości, ktorego on iuż iedynym iest naczyniem. Stawcie sobie w myśli nędzę owego syna, o ktorym mowa u Marka Swiętego w Rozdziale dziewiątym. Ogłuchł on y oniemiał za sprawą diabelską, zgrzyta zębami, wala się po ziemi, pieni się z wściekłości y szaleństwa, wrzuca się w wodę y w ogień

za

za ściśnieniem go nagłych boleści. O co to za widok oczom ludzkim, a nadeco wſzyſtko oczom rodzicow y krewnych, ktorych iedyną był boleścią, miaſto tego co miał być ich pociechą!

Widok ten wprawiłby nas w podziwienie, ieſt bowiem niezwyczayny. Ale czyliż mniey ſię mamy dziwować tyranii diabelſkiey nad duſzami tylu grzeſznikow, ktorych codziennie napatrzyć ſię puſzczaiących ſię na zbrodnie ſamey naturze ſtraſzne? Bywa Oyciec tak nieſzczęśliwy, że muſi patrzyć na ſyna niegdyś pieſzczono wychowanego, wydzieraiącego ſię z pod iego opieki; lecącego oślep w rozwiozłości wieku ſwego, a nieznaiome wiekom przeſzłym: w zaloty bez wſtydu, w koſzty bez honoru, w piiańſtwo bez uwagi, w gry bez pomiarkowania, w bezbożność bez wſtrętu: zgoła na ſyna nieznośnego panuiącym nad ſobą władzom, niewiernego ſwym przyiaciołom, czyniącego obelgę krewnym, niczym nieugłaſkanego, niczym ſię nie rządzącego, cokolwiek ſię zgadza z rozumem. Jeſtże to namiętność czyli bies, co w ſprężynach duſzy takową nieporządność po-

postępkow sprawuie? Zeby się było przyszło do tak zbytniego zepsowania, musiały pierwey do niego sposobić ladaiakie przyimowania Sakramentow. Rzecz to zwyczayna, że przez świętokractwa przychodzi się do bezbożności y do ostatnich bezecności.

Ztądci to występki ludzi poświęconych Bogu bywaią pospolicie szkaradnieysze y niepodobnieysze do uleczenia. Pogrążyli oni swoią wiarę y swoy rozum w kielichu Pańskim. Połknęli sąd swoy, kalaiąc nieuczciwym przyimowaniem Ciało y Krew Chrystusową: y odstępuiąc Boga, ktory był prawdziwą ich cząstką, stali się cząstką y dzierżawą diabelską: iakoż mieliby być złośliwi y niecnotliwi z pomiarkowaniem iakim?

II. Przydaycie za drugie pokaranie przeklęctwo Boskie. Albowiem opanowanie diabelskie, nie złączone z tym przeklęctwem, nie iest nieszczęściem niepowetowanym. Napatrzono się y niewinnych dusz na nieiaki czas oddanych biesowi, czasem na pokaranie ich niedoskołości; a czasem też na doświadczenie ich cnoty. Ale złączone wraz te dwie nie-

szczę-

ſzczęścia, przeklęctwo y opętanie, ſą dopełnieniem nędzy. Y taka była nędza Judaſza.

Biada człowiekowi, mowi Zbawiciel, przez ktorego Syn człowieczy wydany będzie: (a) *Væ homini illi!* Lepieyby było dlá niego, żeby był na świat nie przyſzedł. Jdźże iuż tedy, mowi mu, y czyń co maſz czynić: *Quod facis, fac citiùs.* A natychmiaſt wychodzi zdrayca z wieczernika, y udaie ſię do Zydow na dokończenie ſwey ſpráwki: [b] *Et exivit continuò. Erat autem nox.* Była zaś noc, mowi Ewangelia: o co za ſtráſzna noc! okropnieyſza daleko w grzeſzniku, niżeli na horyzoncie ziemſkim.

Ale o iak wiele rozmaitych ſtopniow nieſzczęśliwości y nędzy w owym przeklęctwie! rownie na zdráycę Chryſtuſowego, iako też na kommunikuiącego świętokradzcę rzuconym!

Nie ieſt to ſawe tylko złorzeczenie. Jeſt to wyraźne opowiedzenie proſto obrocone do złośnika, opowiedzenie nieſzczęśliwości, w ktorych go iego niezbożność wnet ma pogrążyć: *Væ homini illi.*

Biada

(a) *Matth:* 26. 24. (b) *Joan:* 13. 27.

Biada temu człowiekowi. Jest to ostatnia pogarda iego osoby y iego stanu, aż do poniżenia go niżey, że tak rzekę, nád wszystkie iestestwa; aż do sądzenia go mniey szczęśliwym, niż żeby był zostawał w owym swym poprzedzaiącym iedynym nic: *Bonum erat ei, si natus non fuisset.* Jest to porzucenie go y nieiakie odstąpienie prawa, iakieżkolwiek mogł mieć do niego Zbawiciel; iakoby iuż niczego się po nim nie domagaiąc, nic się do niego nie interessuiąc; zaniechywaiąc go y zostáwuiąc iemuż samemu y iego przewrotney woli; y czyniąc z nim rozwod pełen iego hańby, taki właśnie, iaki uczynił Bog z ową cudzołożną oblubienicą, z ową niewierną Synagogą, z owym ludem odrzuconym; na ktory iuż nie pogłądał iako na lud swoy, y ktorego niechciał iuż być Bogiem: *Vos non populus meus, & ego non ero vester.* Toż samo y względem świętokradzcy: Jdź, odstąp, oddal się, czyń co chcesz: grzesz, spiesz się, przyspieszay sobie piekła; bynaymniey mię to wszystko nie obchodzi; to on właśnie mowi: *Quod facis, fac citiùs.* Jest to na koniec odłączenie człowieka od Boga swego.

go. Nie oweć ieſzcze odłączenie oſtateczne dnia ſądnego, ktore porenie grzeſznikow do piekła. Jeſzczeć bowiem on ich nie odpędza, ani na nich woła: *Diſcedite.* Ale ſam grzeſznik od niego ſię odſtrycha, ſam ſię żenie na przepaść. *Exivit continuò.* Y tak ściąga na ſię ſkutęk przeklęctwa Boſkiego.

Coż go bowiem może ochronić od tego? Jeżeli za Boſkim błogoſławieńſtwem wſzyſtko na świat wynika, zachowuie ſię, pomnażá ſię y do doſkonałości przychodzi: w iáką tedy przepaść nie powinien wpadáć człowiek, przyciśniony ciężarem iego przeklęctwa? Jako ſię tu dziwowáć owemu wyuzdaniu na niezwyczayne y nieſłychane zbrodnie? Owemu wykraczaniu, y że tak rzekę, wyciekaniu grzeſznika za granice rozumu, poczciwości, uczciwości, pobożności y wiary? Czemu to wſzyſtko przyczytać, ieżeli nie przeklęctwu przywiązanemu do świętokractwa? A ztąd czego ſię ſpodziewać za trzeci y oſtatni ſkutek, ieżeli nie okropney roſpaczy?

III. Podawſzy ow zmyślony uczeń Nauczyciela ſwego w moc nieprzyiacioł iego, czuie ſię natychmiaſt przeiętym obrzy-

brzydliwością zbrodni swoiey. Zgrzeszyłem, mowi on, wydaiąc krew sprawiedliwego. Nie może on wytrzymać ucisków sumnienia swego: sam tedy rozgłasza, sam czyni tę rzecz iawną. Bieży zatym do zgromadzoney starszyzny; (a) rzuca im pod nogi owe przeklęte pieniądze, ktore były ceną iego nieprawości, umyśla swoią zgubę, idzie y wiesza się; iuż po nim.

Ktoż ten wyrok na niego wydał? Nie Chrystus. On iest sam oskarżony przed sędziámi. Nie Zydzi, oni w tę rzecz iako właściwie tyczącą się Judasza, ani się chcą wdawać. Twoia rzecz w to weyźrzeć, mowią mu, do nas to nie należy: *Quid ad nos? tu videris.* Sam się on oskarżył, osądził, potępił. Jego oskarżycielem, iego Sędzią y iego katem; iegoż własne sumnienie. W nim on sąd na siebie, w nim na siebie wyrok y karę nosi. Nie opowiedziałże tego Swięty Paweł tym wszystkim, ktorzy się staią naśladowcami Judasza? A iakby to był mowił, gdyby był tego ten herszt świętokradzcow nie doznał iuż? (c) *Judicium sibi manducat & bibit.* Ták

(a) *Matth.* 27. 4. [b) *Ibidem* 5. [c) 1. *Cor:* 11. 29.

Ták a nie inaczey. Choćby wſzyſcy prawdziwi wierni oſzukani od obłudnika, wyſławiali powierzchowny bláſk iego pobożności; choćby pochwalali iego ſkromność y iego gorącość w zadoſyć czynieniu obowiązkom wiary; choćby nawet ztąd ſię budowali; choćby z miłości Chrześciańſkiey taili przed ſobą wiadomość, ktorąby mieć mogli o rożwiozłościach życia iego: tedy przeciw wſzyſtkim uſilnościom tych łaſkawych tłumaczow, w wláſnym ſwym ſercu noſi on na ſię wyrok y prawdę. Nie może on zatłumić tego nielutościwego głoſu, ktory gwałtem mu ſię ſłyſzeć daie: *Oto potępiaſz ſię, otoś potępiony.*

Ztąd przychodzi on do zaciętego trwania w ſwych złościach. Za każdym bowiem pomyśleniem o ſwym nawroceniu, o pokucie y o zbawieniu, natychmiaſt ſtawá mu na myśli owa ciemna chmurá przychodzących mu na pamięć wſzyſtkich iego wyſtępkow y wſzyſtkich świętokractw. Tyle Kommunii, tyle Hoſtyi od tak dáwnego czaſu przyieło ſię uſty oddanemi kłamſtwu y nieczyſtości; iakaż teraz dla mnie nadzieia odpuſzczenia y

zba-

zbawienia! Nie masz żadney, iużem zginiony, iuż nie masz dla mnie miłosierdzia, zguba moia nieuchronna.

Toć prawda, że poki ieszcze zdrowie służy, y poki się siebie dopuszcza ćmić prożnym roieniom sobie fortuny y roskoszy, poty pokazuie się po sobie utrzymywanie swey postaci, y nie odstępowanie swego trybu. Ale na koniec stawa się u kresu. Już w owym okropnym stanie, w owey nieuchronney y nieodbitey okoliczności, iakąż, moi Bracia, można mieć ufność w owych lekárstwach Boskich, ktore to są mocą słabych, ubespieczeniem boiaźliwych, pociechą gorąco Bogu służących? Jakie poruszenie wzbudza się na ten czás w umyśle obłudnika zatwardziałego w swym świętokradztwie y w zmyślonym udawaniu się? Niechay on iak może zmyśla sobie postawę, czyliż będzie mogł widzieć bez zmięszania się, wchodzącego do swey izby Kapłana, niosącego w ręku prześwięte taiemnice? Czyliż będzie mogł spokoynie słyszeć go mowiącego do stoiących przy swoim łożku wiernych: *Pax huic domui*: Pokoy temu domowi. Smutek tam tylko y żal iest;

ten

ten ſię tam tylko wydaie przez ięczenia krewnych y ſłużących; ten ſię rozpościera po ſercu umieraiącego, ktory widzi ſię być gwałtem oddzieranym od świáta, y iuż przechodzącym na inny świat, kędy wſzyſtko mu grozi, wſzyſtko ſtraſzne dla niego. Y iákiż ſkutek w ſercu iego ſprawić może owe ſłowo pokoiu? Owſzem przeciwnym ſpoſobem iakiego ſzturmu y walki nie wzruſza one w tym zdraycy y nieprzyiacielu tego Sákramentu pokoiu? Jakiż on może ſobie obiecowáć pokoy z Bogiem, ktorego żwodził, zdradzał, y pogardzał po tyle razy? Jaką może zabrać ufność w iego dobroci, ktorą łod ſiebie odrażał przez tyle ſzpetnych zdrad y nieſzczerości? Nie czuie on iuż żadney uprzeymości ku Bogu. Cożkolwiek mu mowią na wzbudzenie iey w nim, wſzyſtko to páda na ſerce ſuche y zatwardziałe na wſzyſtkie Chrześciańſkie pobudki. *Tak* y *nie* iedyne ſą uſiłowania, y iedyne wzdychania duſzy iego nieczułey y niemey na affekty pobożności. Bez wſzelkiego innego obrocenia ſię y podnieſienia ku Niebu, przyſtaie na wſzyſtko, we wſzyſtkim ſłucha: ſpowiada ſię, kommu-

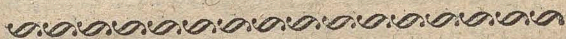
nikuie:

nikuie: ale iako to zawżdy czynił; w nałogu oszukiwania ludzi y żártowania sobie z Boga. Umiera na koniec iako ow uczeń od Chrystusa odstępca, udręczony swoią rospaczą, y uduszony uciskami sumnienia przekonanego przez wiarę: *Abiens laqueo se suspendit.*

Mili Słuchacze, wzdrygacie się na tak strászną śmierć. A nie maszże czego, coby wam kazało lękać się niebespieczeństwa przyiścia na podobny koniec? Nie kryiecież czego w sercu waszym, coby za obeyźrzeniem się na okropny obraz, ktorym tu wam stáwił przed oczy, mogło was przyciskać do odzywánia się: (a) *Numquid ego sum?* Ach! czyliż tylko, o moy Boże, ten umieraiący w záciętości milczenia swego grzesznik, nie ia iestem? Czyliż tylko, moy miły Bracie, nie ty ten będziesz? Jeżeli teraz w tym momencie nic cię to nie przeraża y nie trwoży, nie obiecuy sobie, żeby na końcu życia twego przytomność niebespieczeństwa miála w tobie sprawić co więcey. Jest to te pospolite omamienie y nieszczęście świętokrádzcow: záwżdy się na tym zasadżać,

(a) *Matth:* 26, 25.

záſadzać, że Bog dobry, a zawżdy odwłoczyć udać ſię do iego dobroci. Teraz kiedy ſię ieſzcze nie ieſt w niebeſpieczeńſtwie, powinno ſię iść za iego namowámi. Będąc zaś bliſko śmierci widźcie o tym, że mało ieſt rożności między táką ufnością a Judaſzowſką roſpaczą. Niechay Pan Wſzechmocny y wſzelako dobry, zawaruie nas od tákowego nieſzczęścia. *Amen.* W Imie Oyca y Syna &c.



KAZANIE

Na WIELKI PIATEK

O Męce Pańſkiey

Viri Iſráëlitæ, audite vërba hæc: JESUM Nazarenum, definito conſilio & præſcientia Dei traditum, per manus iniquorum affigentes interemiſtis. Actor: 2.

Mężowie Jzraelſcy, ſłuchaycie ſłow tych: JEZUSA Nazáreńſkiego, naznaczoną radą y przeyźrzeniem Bożym wydanego, przez ręce niezbożnikow umęczywſzy, zatraciliście.

Nayiaśnieyſzy Panie.

TAk Swięty Piotr w pośrzod Jeruzálem

zalem wykładał tę przedziwną taiemnicę, ktora ieſt fundamentem wiary Chrześciańſkiey: materyą pogardy dla pogan, á nieukontentowania dla Zydow: głupſtwem w mniemaniu iednych, zgorſzeniem w rozumie drugich: mądrością zaś y mocą w rozſądku tych, ktorzy Boga znaią. Do ktorey tu ſtrony z tych my należemy? Jakie też ieſt zdanie naſze o śmierci Chryſtuſowey?

Jeżeli ieſteśmy z liczby owych wyniosłych, u ktorych ſame tylko doſtoyności w myśli y w ſercu; tedy ciężko nam będzie ſmakować ſobie w poniżeniach Boga poddanego mocy ludzkiey. Jeżeli ieſteśmy z liczby owych umysłow upatruiących we wſzyſtkim ſwoiey korzyści, pełnych miłości ſamych ſiebie y wſzyſtko obracaiących do ſiebie; tedy nie będziem mogli poiąć w Bogu tego zbytku przychylności ku ſwym złośliwym poddanym. Jeżeli ieſteśmy z liczby owych mędrkow, ktorzy nie znaią inſzych reguł roſtropności tylko te, ktorych naucza ciało; tedy na to nie przyſtaniemy, żebyśmy poglądali na te taiemnicę iako na naydoſkonalſze dzieło mądrości Boſkiey.

Ze

Ze Chryſtus poniosł tak zelżywą śmierć; że świat miał moc zadać mu ią; że Bog dał takową moc światu: ſą to troie wyniknienia nad wſzyſtkie ſily poięcia ludzkiego. Ale dla ludzi prawdziwie ludzi, to ieſt, dla Chrześcian prawdziwie wiernych wierze ſwoiey, ſą to tyleż ſłuſznych przyczyn podziwienia.

Nie taił ich Swięty Piotr Zydom. Zaraz pierwſzego dnia, ktorego mu Duch Swięty otworzył uſta na przepowiádanie prawdy: Moi Bracia, mowił im: ow JEZUS, wſławiony między wami przez tyle cudow, ktoreby wam powinny były być pobudką lękania ſię y ſzanowania mocy iego: ow JEZUS umarł na Krzyżu: *Affigentes interemiſtis.* Ten ci wyſtępek rękoma ludzi złośliwych był popełniony: *Per manus iniquorum.* Ale iednak ſtało ſię to za zrządzeniem y przeyźrzeniem Boga, ktory go wydał na śmierć dla zbawienia waſzego: *Definito conſilio & præſcientia DEI traditum.*

Nie krył tego Swięty Páweł poganom. Wſzędzie, dokąd go tylko Bog poſyłáł z Ewangelią, ogłaſzał on ukrzyżowanego JEZUSA. Z tym ſię nawet oświadczał,

że ieżeli co umiał, cała iego umieiętność nic więcey za máteryą nie miała tylko JEZUSA ukrzyżowanego: ponieważ cała Ewangeliczná nauka była rzeczą samą zawarta w Krzyżu Chrystusowym: (a) *Non judicavi me scire aliquid, nisi JESUM Christum, & hunc crucifixum.*

A my, MCi Panowie, po tysiącu siedmiu set lát zwycięstw odnoszonych z niewierności, będziem się wstydzić odkrywać Chrześcianom głębokie skrytości tey taiemnicy? Wy też, będziecież się więc wstydzić onych się uczyć y one szanować? Niechay Krzyż zgorszeniem y pogardą będzie dla pierwszych wiekow: my w tym zgorszeniu na pozor, uznaiemy tryumf Krzyża. Zawołać tu nam z Swiętym Leonem: (b) *O! ineffabilis gloria Passionis!* O chwało męki Zbawiciela mego, nad wszystkie wyrażenie y nad wszystkie podziwienie!

Troie zgorszenia zdaią się przychodzić na myśl w męce Chrystusowey. Niewinny pognębiony, grzesznicy tryumfuiący, opatrzność zasypiaiąca. Owszem, mowi Swięty Leo: trzy cuda oczywiste: *Tribu-*

(a) 1. Cor: 2. 2. [b] Serm: 8. de Passione.

Tribunal Domini, judicium mundi, poteſtas Crucifixi. To będzie, MCi Panowie, oſnową tego kazania, wykładaiąc wam we trzech cześciach:

Naprzod wytworność y ſurowość ſprawiedliwości Boſkiey, w nayświęſzey nieſprawiedliwości, iakiey kiedy zrządzenie Boſkie dopuściło: *Tribunal Domini.*

Powtore, potępienie y pokaranie świata grzeſzącego, w naywiękſzym powodzeniu, iakie kiedy mogł mieć świat grzeſzący: *Judicium mundi.*

Potrzecie, potęgę y możność Chryſtuſa, w iego nayglębſzym poniżeniu: *Poteſtas Crucifixi.*

Oto ſą, moi mili Chrześcianie, fundamenta naſzey wiary, podpory naſzey nadziei, y pobudki naſzey miłości. Potym wſzyſtkim każdy niewierny, ktory nie wierzy w Chryſtuſa; każdy grzeſznik, ktory nie ma nadziei w Chryſtuſie; każdy Chrześcianin, ktory nie kocha Chryſtuſa; ieżeli ktory ieſt między wami: *Si quis non amat Dominum noſtrum JESUM Chriſtum:* Niech będzie przeklęty, mowi S. Paweł, y niech wie, że Bog przychodzi: *Sit Anathema, maran atha.* Bog przychodzi, moi

Braciá: przychodzi on dziśiay ukrzyżowany, aby was zbawił: przyidzie kiedyś w chwale, aby was sądził. Oddawaymy mu dziśiay łzy naſze, abyśmy na ow czas zbierali owoce Krwi iego. *O! Crux &c.*

PIERWSZA CZĘSC

SKończyła ſię pełná taiemnic uczta: odebrali Apoſtołowie z Rąk Chryſtuſowych oſtatnie dowody iego uprzeymości, przyimuiąc Sakrament Ciała y Krwi iego: poſzedł Judaſz dokonywać dzieła nieprawości. Tym czaſem ow Nauczyciel Niebieſki oczekuiąc na moment ſtawienia ſię przed trybunałem ludzi, y podpádnienia tam pod ich ſąd, idzie ſam ſtawić ſię przed wyżſzym trybunáłem, w oczach ſwegoż właſnego Oyca. Daremnie iego nieprzyiaciele gotuią ſię, żeby go pognębić. Od Boga y głoſem ſamegoż Boga powinien wyniść wyrok: ieżeli zaś tam nie będzie ſkazany, ich potwarzy nic nie przemogą: nic ſię z nim nie ſtanie tylko co Bog zechce.

Noc ieſt, wychodzi on z miaſta, przechodzi za ſtrumień Cedron: zaſtanawia ſię z ſwe-

z ſwemi Apoſtołami o pięć ſet krokow od Jeruzalem: bierze z nich trzech: wchodzi z niemi do ogrodu oliwnego. Te to ieſt mieyſce wybrane w całey obſzerności ziemi, żeby było świadkiem modlitwy, łez, potow y biedzenia ſię iednego niewinnego, ktory ma za Sędziego ſwego Boga y ſwego Oyca; a ktory w ſercu Boſkim y Oycowſkim nie znayduie żadnego poruſzenia ani łagodności ani litości.

To wſzyſtko iednak niech wam nie czyni wſtrętu, moi Bracia: zobaczemy wnet ſłuſzne przyczyny tey na pozor nieſłuſzności. Podźmy porządkiem y uważaymy rożne ſtopnie ſurowości, ktore ſię daią widzieć w tym ſądzie.

Jeſt to tu ieden niewinny pognębiony: a niewinny pognębiony zá winnych: a niewinny pognębiony bez wyſłuchania iego bronienia ſię: a niewinny pognębiony nie czuiąc y nie odbieraiąc z nizkąd pociechy. Boże Wſzechmocny, twoi Aniołowie, twoi Prorocy, po tyle razy dali świadectwo twey ſprawiedliwości: po tyle razy wołali: Jeſteś ſprawiedliwy, Panie, y ty y ſądy twoie: (a) *Juſtus es, Domine, & juſta judicia*

(a) *Jerem*: 12. 1.

cia tua. Ta sprawiedliwość, będzież iedynie dla ludzi? [a] Zapomniałaż ona o Synu twoim? (b) Spuśćmy oczy z poszanowaniem na tę ostrość niepoiętą. Jeszcze nie czas, żebyśmy ie otworzyli: a gdy ie wnet otworzemy, nie będzie to, tylko ze wstydem naszym.

I. Naprzod, iest to ieden sprawiedliwy, ieden niewinny pognębiony. Oto on iako iaki winowayca, drży, pada na ziemię; nie śmi nawet na Niebo weyźrzeć; uniża się, modli się, prosi pokornie. Coż zrobił? co iego za występek? Widziano niegdyś na tymże samym mieyscu, na gorze oliwney, Dawida uchodzącego przed Absalonem, boso, zalanego łzami, z twarzą okrytą wstydem: (c) *David ascendebat collem olivarum, flens, nudis pedibus & operto capite.* Godny zaiste użalenia widok! Tak wielki Krol, przywiedziony do tak opłanego stanu, do przeżycia swoiey potęgi, swoiey sławy, swego szczęścia; y że tak rzekę, siebie samego: podpadaiący, nie tylko natrząsaniu się swych poddanych, ale ieszcze ich ubolewaniu: muszący po-

no-

(a) *Dan*: 9. 14. (b) *Apoc*: 16. 5. (c) 2. *Reg*: 15. 30.

noſić nie tylko ich lżenia, ale ieſzcze ich użalenia: (a) *Dejectus uſque ad ſervorum, vel quod grave eſt, contumeliam: vel quod gravius, miſericordiam.* Nie uważaiąc w oſobie Dawida tylko nieſtateczność ſzczęścia y poniżenie doſtoyności: było ſię na co zżymać wſzyſtkim ſercom podobnym do wzruſzenia ſię ludzkością. Ale kiedy Dawid pomyślał ſobie, że te niezwyczayne przypadki były owocami iego grzechow; kiedy ſobie przypomniał porwanie Betſabey y zabicie Uryaſza: płákał on nie tak na ſwoie nieſzczęścia iako na ſwoie nieprawości y pogorſzenia; uznawał ſię niegodnym miłoſierdzia Boſkiego, albowiem widział ſię godnym gniewu ludzkiego: pochwálał Boga mſzczącego ſię, ktory poburzał przeciwko niemu, iako przeciwko niepoſłuſznemu poddanemu, nienawiść y zawziętość wſzyſtkich innych ſwoich poddanych. Ty, Panie JEZU, przez cożeś zarabiał u ſprawiedliwości Oyca twego na ták ſurowe y zelżywe obchodzenie ſię z tobą?

II. Nie tylko zaś był on pognębiony bez

(a) *Salvianus de Gubern: lib: 2.*

bez winy, ale bez winy był pognębiony za winnych: (á) *Juſtus pro injuſtis*, mowi Swięty Piotr. To drugi ſtopień ſurowości. Przyſzedł on na ziemię, poſłany od Boga na wykonanie taiemnic zakonu iego, na objawienie ich Zydom, a przez nich oſtatkowi świata: uczynił tych taiemnic prawdę godną wiary u wſzyſtkich rozumow, przez ową oczywiſtość ſwych cudow y przez ow blaſk ſwych cnot: ſypał wſzędzie łaſki y dobrodzieyſtwa na pozyſkanie ſerc: (b) *Evangelizare pauperibus miſit me, ſanare contritos corde, prædicare captivis remiſſionem & cœcis viſum.* Na to było iego poſłanie, według Prorokow: y zadoſyć mu uczynił w całey iego obſzerności. To rzecz prawdziwa, ale owi Zydzi oświeceni, owi niewolnicy uwolnieni, ow lud niewdzięczny źle záżył iego dobrodzieyſtw, iego łaſk, iego cudow: y oni, y ich oycowie, y świat cały. Od pierwſzego grzeſznika, to ieſt, od pierwſzego człowieka, zoſtawali wſzyſcy zawikłáni w niełaſce Boſkiey. Jednakże ten Wſzechmocny Bog, Oyciec świata y wſzyſtkich grzeſznikow y Chryſtuſa

(a) 1. Petri 3. 18. (b) Iſaiæ 61. 1. (c) Luc. 4. 8.

ſtuſa, między wſzyſtkiemi ſynami ſwemi ſámego tylko wiernego y niewinnego obrał na zgładzenie grzechow wſzyſtkich innych niepoſłuſznych.

Coż zaś, Panie! Chryſtus za cel prac ſwoich nie miał tylko chwałę imieniá twego; tylko ſprawienie tego, żeby to imię było poznane, ſzanowane, y wielbione. Tak ieſt, ále poganie y bezbożni bluźnili te naygodnieyſze poſzanowania imię: ale Aaron wyſtawił złotego cielca ku odbieraniu pokłonow od ludu: ale Achab Boſkie poſzanowanie oddawał Baalowi: ale Achas y Manaſſes dzieci ſwoie pozabiiali na ofiary Bogom fałſzywym, y powyſtawiali im ołtarze. Chryſtus utrzymywał chwałę Kościoła twego y biczem wyganiał z niego kupczących. Ale Nabuchodonozor wybrał z niego święte naczyniá, y poobalał mury iego: ale Heliodorus kuſił ſię o zabranie z niego ſkarbow. Chryſtus ſamą tylko miłość, łagodność y zgodę po między ludźmi przepowiedał. Ale ludzie między ſobą gryźli ſię: ale Kaim zabił Abla: ale Bracia Jozefowi zaprzedali go Jzmaelitom: ale Atalia wſzyſtkie dzieci ſyna ſwego wy-

ciąć

ciąć kazała. Chryſtus wſzędzie dał iawne przykłady cnot wſzelákich. Ale Sodoma y Gomorra dały ſię ſłyſzeć aż w Niebie przez ſwe głośne całemu światu niewſtydy: złośliwy bogacz y Judaſz przez ſwoią chciwość: Herod y Antiochus przez ſwoie okrucieńſtwa. Na oſtatek Chryſtus ieſt niewinny, ale cáły świat ieſt winny: a że on ieſt niewinny, y ſam tylko niewinny; dlá tego też ieſt obłożony ciężarem brzydkości wſzyſtkich wiekow y wſzyſtkich narodow. Co mowię, ach! Oyciecci to iego, Bogci to ten na niego ciężar zwala: (a) *Poſuit Dominus in eo iniquitatem omnium noſtrûm.*

Moi mili Słuchacze, możemyż na to być niewzruſzeni y nieczuli? Na ſiedm ſet lat przed wykonaniem tego przedziwnego wyroku Oycowſkiego nad Synem ſwoim, miał go ſobie od Boga obiawiony Jzaiaſz Prorok. Z iakim on tam zadumieniem, z iakim ściśnieniem ſerca na ten okropny widok nie wołał? Tedy to ieſt rzecz prawdziwą, że on wziol na ſię ſłabości náſze, że ſię obłożył boleściami naſzemi: (b) *Verè langvores noſtros ipſe*

(a) *Iſaiæ 53. 6.* (b) *Ibidem 4.*

ipſe tulit. Widzieliśmy go niby trędowatego, człowieka poniżonego y dotkniętego ręką Boſką; zdziurawionego ránami dla nieprawości naſzych; zbitego y ſtartego dla zbrodni náſzych: *Attritus propter ſcelera noſtra.* Kara, ktoreyeśmy godni byli, abyśmy ſię byli uſpokoili z BOGIEM, na nięgo padła: a myśmy iego ſinościami zleczeni zoſtali. Bog iego ſamego obciążył nieprawościami nas wſzyſtkich. On tedy poprowadzon będzie na śmierć iako owieczka na zabicie; y milczący iako baranek umrze w boleściach: *Sicut ovis ad occiſionem ducetur, & quaſi agnus obmuteſcet.*

Te wzdychania, te łkania, ktore ná ten czas ſerce Proroka kruſzyły na ſame mu przyiście ná myśl tego okropnego widoku, czyliż zlodowáciały y zatkały ſię w ſercach naſzych? Potrzebaż na wzruſzenie twardości ſerc naſzych ſzukáć ięſzcze trzeciego ſtopnia ſurowości, w wyroku Oyca Przedwiecznego?

III. Potrzeba, moi Bracia; a to ten ieſt. Oto on odmawia Synowi ſwemu, czego więc rozgniewany y poburzony namiętnością ſędzia nie śmi odmowić y nayo-

brzy-

brzydleyszemu złoczyńcy : to iest, słuchać iego bronienia się. Zatyka on uszy na iego usprawiedliwianie się: zawiera ie nawet na iego prozbę.

Klęczy JEZUS, raz podnosząc oczy ku Niebu, drugi raz spuszczaiąc twarz ku ziemi: woła y usilnieyszego głosu dobywá: Oycze moy, Oycze moy: ach! Oycze moy: ieżeli można, Oycze moy naymilszy: (a) *Pater, Pater mi! si possibile est, Pater mi.* Modlisz się, prosisz, moy naymilszy Zbawicielu; a powątpiwasz, żeby to, o co prosisz, było można? A coż niepodobná Oycu twemu? Czyliżeś nas zwodził, gdyś nas tego nauczał? Nie maże on Aniołow, ktorychby ci posłał na pomoc? Miał on ich na obronienie Daniela w iamie lwiey: (b)na uwolnienie Lota [c] z pożaru Sodomy: na wycięcie woyska Assyryiskiego (d) za modlitwą Ezechiasza. Nie będzież ich miał dla ciebie? Ale co za potrzeba posyłać Aniołow? Nie możeż się on kontentować tym, coś iuż uczynił na zadosyćuczynienie za grzechy nasze? Jedna łza twoia, iedne twoie westchnie-

[a] *Matth:* 26. 39. [b] *Daniel:* 14. 15. [c] *Gen:* 19. 15. (d) 4. *Reg:* 19. 34.

ſtchnienię, nię ieſtże ſzacunku nieſkończonego? nię wyſtarczaż na zadoſyćuczynienie iego ściſłey ſprawiedliwości? Dał ci on przykazanie śmierci: ale czyliż ci zabronił proſić go o uwolnienie cię od niego; y ieżelibyś go o nie proſił, możeż on nie wyſłuchać cię? Codziennie wyſłuchywa on grzeſznikow, ſłyſzy on ze dna ſerc ich odzywaiące ſię táiemne ięczenia, ktore ledwie oni ſami ſłyſzą. Nie ſłyſzy on wołania Syna ſwego.

Rzecz prawdziwa, że ten poſłuſzny Syn przyſtaie na wolą Oyca ſwego, y ofiaruie ſię dobrowolnie na iey wykonanie, iakożkolwiek ieſt ſurowá: *Non ſicut ego volo, ſed ſicut tu.* Ale czyliż ta powolność Synowſka nie powinnaby zmiękczyć ſerca Oycowſkiego? Ach! iako inaczey y iak często obchodzi ſię on z nami! kontent, że nas uyźrzy ſchylaiących głowy, iuż przebacza ułomności naſzey, y nie ſpuſzcza plagi. Widzi on Jzaaka na ſtoſie, y Abrahama gotowego zadać mu raz śmiertelny; iuźci na tym przeſtaie: gotowość ſerca ich ieſt mu zamiaſt ofiary. Będzież on miał mniey łagodności y przychylności dla Syna ſwego? Nie inaczey, MCi

Pa-

Panowie; chce on, żeby ofiara była dokonána: a żeby JEZUS zbieraiąc w ſerce ſwoie y niewinność Jzaaka, y powolność Abrahama, doznawał wſzyſtkich ſurowości, od ktorych on na ten czas uwolnił Oyca y Syná. Jeżeli on ma wzgląd y politowanie, to na ludzi: żadnego względu, żadnego politowania na Boga człowieka.

IV. To nie wſzyſtko: zeby przynaymniey będąc tak niewinny, iako ieſt, będąc pognębiony za winnych, ani będąc ſłuchany w ſwym bronieniu ſię; mogł był w tym ſtanie zażywać pociech naturalnie wiążących ſię przy niewinności; żeby przynaymniey miał był tę zwyczayną korzyść ludzi poczciwych, żeby był czuł to, że cierpi o ſpráwiedliwość; y żeby był w pośrzod dolegliwości ſwoich koſztował tego właściwego y ſzczegulnego owocu cnoty. Ależ ni, nawet ta błaha y oſtatnia ſłodycz odiętá mu ieſt: ani dla niego pociechy, ani uſpokoienia. Wſzyſtkie trwogi śmierci, wſzyſtkie lękania ſię męki, wſzyſtkie teſknice y nieſmaki, ktore na ſerce ludzkie uderzyć kiedy mogą,

zlewaią ſię w ſerce iego. (a) *Cœpit pavere & tedere, contriſtari & mæſtus eſſe.* Poczoł go zdeymować ſtrach y teſknicá; (b) poczoł ſerce iego ściſkać ſmutek y ſtrápienie, mowią Ewangeliſtowie.

Gdzież ſię podziało owe uſilne pragnienie cierpieniá, ktore kilką mieſiącami przed tym było mu przyczyną, (c) że tak śmietym ſzedł do Jeruzalem, do owego to mieyſca nagotowanego na teatrum męki iego? Gdzie ieſt owa gorącość, [d] ktora mu była powodem do rozmawiania o ſwych przyſzłych dolegliwościach nawet w pośrzod chwały ſwego przemienienia? Gdzież owe ukontentowánie, z ktorym opowiadał ſwym Apoſtołom rożne okoliczności żelżywey śmierci ſwoiey: aż do pogládania ná zadumienie y żal oświadczony od Piotra, [e] iako na nieiaką krzywdę y na nieiakie zgorſzenie.

Wſzyſtkie te wſpaniałe zdania y chęci widzą ſię być umorzone w duſzy iego. Nie zoſtaie w niey nic więcey tylko czucie śmierci, ktorey daie mu Bog za nás koſztować we wſzelkiey iey gorzkości:

[a]

[a) *Marci* 14. 33. (*b*) *Matth:* 26. 37. [c) *Lucæ* 9 51. (*d*] *Luc:* 9. 31. (*e*) *Matth:* 16. 23.

[a] *Ut pro omnibus guſtaret mortem*, mowi Swięty Páwel. Wprawdzieć ma on zawſze w wyżſzey części ſwego umyſłu radość z ubłogoſławiaiącego widzenia Boga. Jednak z tego nieuſtannego źrzodła radości nic iey nie ſpływa na niżſzą część duſzy, ktora to ieſt ku czuciu ſmutku y uciechy nadana. Są to te dwie części, że tak rzekę, iak dwie połowy tego okrągłego świata: iedna obiaśniona dniem, druga okryta nocą: ieſt w iedney światło, ale do drugiey nie zachodzi. Nie maſz tam tylko ciemności; burze y błyſkawice: wſzyſtko tam w zamięſzaniu y w walce.

Coż on czyni w tym uciſku? To, co my zwykliśmy czynić w naſzych dolegliwościach. Szuka on pocieſzycielow, chcąc ie ułagodzić. My ich znayduiem: nie maſz ich dla niego. Jego Apoſtołowie poſpali ſię. Daremnie on im wyrzuca na oczy ich oſpałość y niedbalſtwo w trwaniu przy nim przez iednę tylko godzinę; [b] y Oyca ſwego y ludzi, y ziemię y Niebo znayduie on niby głuche y nieczułe na ſwoie wołania. Dziwowaćże ſię tu, że ſkołatany tak rozmaitemi umyſłu poru-

[a) *Hebr*: 2. 9. (*b*) *Matth*: 26. 40.

ruſzeniami, przychodzi na koniec do nieiakiego konania, w ktorym krew mięſza ſię z potem aż do ſpływaniá kroplami na ziemię: (á) *Et factus eſt ſudor ejus quaſi guttæ ſangvinis decurrentis in terram,*

Ale nie to mi w podziwieniu, Chrześcianie. Coż takiego? Oto wielkość iego cierpliwości. Ach ſłyſzę ia Joba lubo ſprawiedliwego y wiernego, przecież w ſwym ściśnieniu od boleści z tym ſię do przyiaciol ſwoich odzywaiącego: (b) *Hæc paſſus ſum, hæc paſſus ſum.* Widzicie, co ponoſzę: *abſque iniquitate manus meæ:* â nie przyłożywſzy ręki moiey do żadney nieprawości: *Cum haberem mundas ad Deum preces;* a w ten czás, kiedy czyſtym ſercem oddawałem Bogu modlitwę moią. Z tym wſzyſtkim iednak ziemia okryta ieſt krwią moią. *Terra, terra, ne operias ſángvinem meum.* Ziemio, nie zákrywáy krwi moiey, nie zatłumiay iey wołania. Trzeba żeby iey wołania záſzły aż do Nieba. Tam bowiem, w Niebie bowiem Sędzia y świadek niewinności życia mego: on porowna, co cierpię, z tym com uczynił: *Ecce enim in Cælo teſtis meus, & conſcius meus in excelſis.* Takie

(a) *Lucæ* 22. 44. (b) *Job* 16. 28.

Takie były wołania Joba; nie takie twoie, moy Zbawicielu. Nie widzę ią w nich ciebie. Nie wzywasz ty do siebie ni ziemi, ni Niebá: nie uskarżasz się na nic: uznaiesz bowiem że ten, co na cię tak ciężkie razy spuszcza, iest twoy Bog y twoy Oyciec: y ty całuiesz rękę iego, nie żebyś iey miáł unikać. Oddawaymy iey cześć y my, moi Bracia: y w tym na pozor zbytku niesprawiedliwości y nieużytości, uznawaymy sprawiedliwość sądu Pana Boga naszego: *Tribunal Domini.* To będzie pożytkiem z tego pierwszego punktu.

Z iakiey racyi, według Swiętego Pawła, Bog przywiodł Syna swego do tego opłakanego stánu, w ktorymeśmy go widzieli? [a] *Ad ostensionem justitiæ suæ.* Oto, mowi on, na pokázanie sprawiedliwości swoiey; y na uczynienie iey wiadomey cálemu świátu. Czemu nie mowi on raczey, na pokazanie swoiey potęgi y swey nieokryśloney władzy? Ni, ále tylko na pokazanie swoiey sprawiedliwości: *Ad ostensionem justitiæ.* Jakoż, w czym, y iakim umysłem? Oto na wyperswadowanie

nam

(*a*) *Rom.* 3. 25.

nam y wpoienie nam głęboko w rozum, co weń nigdy dobrze nie wchodzi, co weń nigdy dość mocno wniść nie może, co my uſiłuiemy przed ſobą zakryć przez wſzyſtkie, iakie tylko być mogą, wynalazki: to ieſt: że ponieważ grzech ieſt obrázą Boga, pierwſzey ze wſzyſtkich iſtności; ieſt też tym ſamym pierwſzym ze wſzyſtkiego złego: że niemaſz na świecie nic tak złego, coby ſię mogło porownać z grzechem: że na pokaranie grzechu wſzyſtko, cokolwiek może być złego w świecie, bardzo ieſt lekkie: że na uniknienie grzechu wſzyſtko, cokolwiek ieſt złego, powinno być znośne: iednym słowem, że oddálenie okazyi grzechowych, y karanie nieporządności grzechowych ſą to nayſkutecznieyſze a oraz náyzwyczaynieyſze ſprężyny Opatrzności Boſkiey w rządzeniu świata.

To to ieſt, mowię, MCi Panowie, co my z ciężkością poznaiemy; y co Bog chce nam dać poznać przez ſwoie oſtre obchodzenia ſię z Synem ſwoim: nie żeby on był zgrzeſzył: ale przeto, że wziął na ſię grzech ludzki, y ſtał ſię rękoymią

za ludźi: (a) *Factus pro nobis maledictum.* Przeto, że noſi na ſobie nie grzech, ale tylko cień, podobieńſtwo y pozor grzechu: (b) *In ſimilitudinem carnis peccati.* Grzech to tedy ściąga na niego wſzyſtek ciężar gniewu Boſkiego, a za tym y na nas. Toć to ieſt przyczyną wſzyſtkich dolegliwości, ktore cały świat uciſkaią. Toć to przeſzkadza do ſzczęśliwego ſkutku nayſprawiedliwſzym przedſięwzięciom. Jeżeli nie chcemy uznać tey prawdy przekonani rozumem: czemuż iey nie uznaiemy przynáymniey przyciśnieni doświadczeniem? Doświádczamy iey odtąd, iak tylko ſą na ziemi ludzie y grzeſznicy.

Widziemy Jzraelitow idących przeciwko národom niewiernym: w pośrzod nich ſkrzynia przymierza nieſiona od ludzi na ſłużbę Bożą poświęconych: (c) po całym obozie modlitwy y ofiary. A z tym wſzyſtkim iednak Jzraelitowie, lud Boży, zwyciężeni od nieprzyiacioł Boſkich. Dla czegoż? oto że doſyć ieſt iednego grzechu, iednego tylko grzechu, nawet prywatney iakiey oſoby, na wyniſzczenie zaſługi ofiar. Doſyć ieſt iedney chci-

(a) *Gal:* 3. 13. (b) *Rom:* 8. 3. [c] 1. *Reg:* 4. 6.

chciwości y niepoſłuſzeńſtwa Achaná, (a) na ściągnienie na woyſko Jzraelſkie ſtrachu, od ktoregoby wſzyſtkie ręce zdrętwiały, y wſzyſtkie ſerca ſtruchlały. Dosyć ieſt iedney prożności wiernego y pobożnego Ezechiaſza, na ſprowádzenie potopu [b] nieſzczęśliwości na wſzyſtkę iego potomność. Całe Piſmo Swięte pełne ieſt tych pogrożek Prorockich: że Bog patrzyć będzie nieprawości oycow na ich ſynach, a nieprawości ſynow na ich oycach; nieprawości panow na ich ſługach, a nieprawości ſług na ich panach. Ktore to patrzenie za cel y ſkutek zawżdy ma karania doczeſne. Y czemuż ſię dziwuiem wykonaniu tych pogrożek?

Utyſkuiemy, gdy widzim pokolenia Jzraelſkie rozerwane, (c) berło Salomona złomane na dwoie, y większą część krolestwa wydartą ſynowi iego przechodzącą do iednego zbuntowanego przeciwko niemu iego poddanego. Ach! powinniśmy byli raczey utyſkować, kiedyśmy widzieli Salomona czyniącego zgorſzenie wſzyſtkim ſwoim poddanym przez ſwoie iawne bałwochwalſtwo: w ten czas zaraz

(a) Joſue 7. 13. (b) 4. Reg: 20. 25. [c] 3. Reg: 11. 35.

powinniśmy byli myślić sobie, że Bog będzie umiał upatrzyć czas na pokaranie go za to. Płaczemy, kiedy widziemy Dawida usychaiącego z boleści, patrząc na zamięszania między swym potomstwem, y musząc uciekać przed swym zbuntowanym synem. Powinniśmy byli raczey płakać, kiedyśmy go widzieli czyniącego (a) zelżywość łożu swego poddanego, y odbieraiącego mu życie po wzięciu mu żony. W ten czas zaraz trzeba mu było pomnieć na to, że iest na Niebie mściciel maiący oko na występki Krolow: ktory ieżeliby się nie zawżdy mścił, nasza powinność wielbić iego cierpliwość; wyznawać z pokorą, że ma prawo do mszczenia się, y nie mruczyć, ieżeliby przystąpił do zemsty.

Tak wszystko złe, cokolwiek go na świat spływa, woyny, nieurodzaie, powietrza, ognie: wszystko to nic nie iest przed Bogiem. Grzech tylko sam iest złe godne szczegulney uwagi przed Bogiem. Ten grzech przecie, ten grzech u nas nic iest. Przyczyniamy ich bez szkrupułu, na uniknienie nieszczęścia albo utraty dobr docze-

(a) 2. Reg: 11. 4.

doczesnych, na utrzymanie punktu honoru albo uroioney tylko sobie dostoyności. Niesłuszności, oszukania, zdradziectwa y potwárzy, nic to nie bedzie kosztować, żeby swego dokazać. Bog też z swoiey strony będzie przepuszczał plagi na plagi, nawałności na nawałności, nieszczęścia na nieszczęścia; żeby przynaymniey ieden grzech powściągnoł, albo ieden tylko grzech pokarał. Z ktoreyże tu strony spráwiedliwość? Gdzie tu iest prawo y słuszność?

Jeżeli iest z strony Boskiey, my tedy iesteśmy wcale złośliwi, że popełniamy tak łatwo, co Bog kárze tak surowo. My tedy iesteśmy wcale zaślepieni, że sobie grzech stawiamy, iako co lekkiego: ponieważ nie masz go tak lekkiego, ktoregoby Bog nie miał prawa karać, y rzeczą samą nie karał z ostatnią surowością. My tedy iesteśmy wcale płonną otuchą nadęci, że rozumiemy, że on nam powinien przepuścić, co tak często, tak iawnie y w tylu zacnych osobach pokarał. My tedy iesteśmy wcale bezrozumni, że sobie podchlebiamy, że ten cały ciężar y cały zbior nieprawości, ktory dla niezgládza-

nia ich w nas trwa y wzmaga się, nie pociągnie za sobą żadnych okropnych okoliczności y skutkow: kiedy widziemy, że sam cień grzechu przywodzi Syna Boskiego do ostatniey obelgi y boleści.

Nie będę ia się iuż dziwował, ni, o moy Boże! tym strasznym przygodom y odmianom, ktore się trafiaią w świecie. Chrystus Krwią zbroczony y padaiący na ziemię w oczach Oyca y Bogá swego, iest mi iednym źrzodłem światła, ktore rozbiia wszystkie moie chmury y wszystkie moie trudności; iest mi iedną pobudką pociechy, ktora wstrzymuie wszystkie moie mruczenia, y słodzi wszystkie moie przykrości. Jakoż wierny y Chrześcianin, iakim iá chcę być widziany, y iakim powinienem być rzeczą samą, będę śmiał utyskować na ostrości, ktore Bog nademną wywierać zechce: kiedy porownam nietylko moie nieszczęściá y moie boleści z udręczeniami Syna Boskiego; ale też szkaradność mych grzechow z iego doskonáłą niewinnością? Trzeba tedy wyznać; y wyznaiemy to, Panie, żeś Swięty, sprawiedliwy, y sprawiedliwe sądy twoie, nad twoim Synem, nademną,

nad

nád nami, y nad wſzyſtkiemi ſtworzeniami. Te nieporządności y zamięſzania, ktore nas obchodzą, y ktore zdaią ſię być oczywiſte w rządach twoich: oſobliwie owe zgorſzenie, ktore ſię nas chwyta, zważaiąc ſąd y wyrok twoy wydany na Chryſtuſa, ieſt iednym z nayznácznieyſzych cudem ſprawiedliwości twoiey: *Tribunal Domini.* Przypatrzmy ſię iuż drugiemu cudowi. Ten záś ieſt pokaranie świata grzeſznego, w naywiękſzym powodzeniu iego nieprawości. *Judicium mundi*

CZĘSC DRUGA.

JEſt w wierze Chrześciáńſkiey prawda, iedna z naypewnieyſzych y naywiękſzey wagi, na ktorą iednak Chrześcianie z ciężkością przyſtaią. Ta zaś ieſt, że powodzenie grzeſznika w iego namiętnościach ieſt iego pohańbieniem y iego pokaraniem. Prawda to po wſzyſtkie wieki wierne doznana; y ieżeli iey grzeſznik nie poznaie, tedy to ieſt przeto, że nie poznaie y nie czuie ſiebie ſamego. Otworzmy mu ſtary teſtament; uſłyſzy tam

Bogá mowiącego do Dawida: Lud moy nie chciał słuchać głosu mego. Coż uczyniłem? puściłem go za pożądliwościami serca iego: poydzie iak mu się podoba: [a] *Dimisi eos secundùm desideria cordis eorum; ibunt in adinventionibus suis.* Otworzmy mu Ewangelią; usłyszy tam Swietego Pawła mowiącego do Rzymian: Poznawszy uczeni Boga, nie oddali mu powinney chwały. Dla tego też podał ich Bog pożądliwościom y żądzom serca ich: (b) *Tradidit illos Deus in desideria cordis eorum.* Te puszczenie, ta łatwość, te na pozor dobre powodzenie człowieka w iego namiętnościach; we wszystkim tym co rospoczyna, y we wszystkim, co sobie zakłada za materyą swey wesołości y swego szczęścia: iest owszem iego nieszczęściem, iego hańbą, iego karą y zemstą, ktorą Bog nad nim wywiera w tym życiu. A to iáko? Oto przez trudności, przez błąkania się, przez niebespieczeństwa, przez nędze rozmaite; w ktore grzesznik uniesiony szczęśliwym swych namiętności powodzeniem y karániu niepodpadaniem, daie się wciągać niepochybnie: *Judicium*

mun-

(a) *Psal.* 80. 13. (b) *Rom:* 1. 24.

mundi: Oto zaś tego dowod: chcieycie mię poſłuchać.

Smierć Zbawiciela náſzego była powſzechnym dziełem, a oraz naypomyślnieyſzym powodzeniem wſzyſtkich namiętności, ktore w ſercu ludzkim panuią. Co za tryumf dla iego nieprzyiacioł widzieć go przybitego do Krzyża? Nie mniemaliż oni, że zupełnie dokazali ſwego? Z tym wſzyſtkim iednak nie było z nich żadnego, ktoryby tám nie znalazł ſwey káry?

Toż ſamo dzieie ſię y z nami, moi Bracia: co żeby wam wywieść, obaczmy w ſzczegulności, według rożnego położenia ſerc ludzkich, ſkutki namiętności ſzczęśliwey y ukontentowaney, w ſercu podłym, w ſercu złośliwym, w ſercu roſkoſznym, w ſercu wynioſłym, w ſercu gwałtownym y zapalczywym. Takowe ſerce nikczemne y podłe, ieſt ſerce Judaſzá. Tákowe ſerce złośliwe, ieſt ſerce Faryzeuſzow. Takowe ſerce roſkoſzne, ieſt ſerce Heroda. Takowe ſerce wynioſłe, ieſt ſerce Pilata. Tákowe ſerce zapalczywe y gwałtowne, ieſt ſerce ludu Zydowſkiego. W nich, grzeſznicy, obaczcie waſze wyobra-

że-

żenie: y w taiemności sumnienia waszego, przyznaycie sobie co prawda, a prawdzie dáycie chwałę.

I. Było to utrapienie iedne z náyboleśnieyszych na Chrystusa w męce iego, że się widział zdradzonym od iednego z dwunastu swych uczniow naymilszych. Judasz była to dusza nikczemna y umysł podły. Ta nikczemność y podłość nie będąc w okazyi grzechu, mogła być miana za pokorę; w okazyi záś stała się łakomstwem. Jemu zlecone było pilnowanie iałmużn, ktore dawano iego Nauczycielowi: y urząd ten tak go wprawił w nawyknienie do pieniędzy, że wnet poczuł ich powabę. Nie myślił on iuż tylko o sposobach, ktoremiby ie zbierał. Jego przywiązanie do swego Nauczyciela y do swego Apostolstwa, nie było iuż tylko iedynym przywiązaniem do dogadzania swemu bezecnemu łakomstwu y do zażywánia łatwości, ktorą do tego znaydował w swoim stanie. Wonność wylana od Magdaleny na nogi Zbawiciela, pobudziła iego chciwość: onby był wolał, żeby pieniądze za ową wonność, ktorą szacował trzysta srebrnikow, były obro-

obrocone na iálmużny dla ubogich, y do iego rąk oddane: onby był z nich oderbrał swoy potaiemny pobor, według swego zwyczaiu.

Za chybieniem go tego zysku, co czyni? Chce go on sobie nadgrodzić: choćby go też życiem miał przypłacić iego Nauczyciel. Udáie się tedy do starszych Synagogi, ofiaruie się im wydáć go; staie się umowa: a miłość pieniędzy tak mocno posiada duszę iego, że tenże sam Judasz, ktory wylaną od Magdaleny wonność szacował srebrnikow trzysta, swego własnego Nauczyciela przedaie za trzydzieści.

Zastanowmy się nad tym, MCi Panowie. Gdyby w namiętności Judászа nie było innego pokarania, tylko żeby dla dogodzenia oney musiało się gwałcić wszystkie powinności honoru, wdzięczności y wierności; aż do przedania swego Dobrodzieia, swego Nauczyciela; a do przedania go za tak małą cenę: tak szpetna umysłu podłość nie byłażby każdemu, kto tylko ma rozum, pełną hańby karą? On przecie zakłada w tym swoie szczęście y ukontentowanie.

Co

Co dlá niego za radość, że pozyskał przychylność ludzi możnych, Arcykapłanow, Urzędnikow, przez usługę takowey wagi! Co za radość, że nie miał żadney przeszkody do wykonánia swego zamysłu, ani od Uczniow, ani od Chrystusa; że wytrzymał ich poglądania, ich podeyźrzenia, ich pytaniá przez wszystek czas wieczerzy, bez naymnieyszego zmięszania się; że od nich wyniosł się w chwilę sposobną do zgromadzenia swey kupy, y do spadnienia na swoy połow w mieyscu y w czasie, ktory był sobie założył! Co za ukontentowanie, stawić sobie w myśli owe swoie zadumienie, kiedy uyźrzał swoią chálastrę, naprzod zá pierwszym słowem JEZUSA z nog zwaloną, toż natychmiast porywaiącą się z nową śmiałością, wiodącą go związanego przez pola y ulice, do domow nieprzyiacioł iego Oto trzydzieści srebrnikow szczęśliwie pozyskanych, wcale pomyślne udanie się, namiętność ukontentowana zupełnie.

Ale co ia widzę nazaiutrz? (a) Oto ten człowiek w wyrobieniu interessu tak sprawny, tak przemyślny, ktory się cieszył z po-

(a) Matth: 27. 3.

pomyślnego udania się swoiey zdrady, nic więcey iuż z niego nie czuie procz samego tylko wstydu. Sciśniony za tym gryzotami sumnienia, bieży do zgromadzoney starszyzny Zydowskiey, składa świadectwo o niewinności wydanego im więźnia, wyznaie swoy własny występek, y rzuca im pod nogi owe przeklęte pieniądze, ponętę swey przysługi y owoc swoiey chciwości. Ale, o! żálosny końcu namiętności stawaiącey u terminu swego pragnienia! Widzę go wnet potym obwieszonego. Za iakimże wyrokiem? za tym, ktory on sam przeciwko sobie wydał y wykonał. Sam był swoim sędzią y swoim katem. Jego umysłu podłość y nikczemność nic szlachetnieyszego ku śmierci nie napomknela iego rospaczy tylko gałąź y stryczek. Serce iego tyle nawet wspaniałości nie miało, żeby był sądził Serce JEZUSOWE mogące się dać skłonić do miłosierdzia y odpuszczenia: sądził się tego niegodnym: y tak podał się wcale okrucieństwu ucisków swego sumnienia.

Ach! moi mili Słuchacze, wy mniemacie, że to ten tylko ieden chciwy umiera

ra uduſzony uciſkámi ſwego ſumnienia? Wſzyſcy owi obmierźli łakomcy, ktorzy głodem, pragnieniem y krwią ludu poſpolitego kupczą; ktorzy przez ſtraſzne lichwy odbieraią ubogim ſpoſoby do życia, kupcom ſpoſoby do utrzymania ich handlu, Urzędnikom ſpoſoby do ſłużenia Monarſze y kroleſtwu, Monarſze ſpoſoby do poſkramiania tak iako niegdyś nieprzyiacioł iego Korony, poddanym záś ſpoſoby do dawania Monarſze pomocy na onych poſkramianie. Wſzyſcy ci ludzie nieludzcy, codziennie radzi nie radzi płacą podatek náturze. Widzi ſię ich umieraiących, każdego iák ná niego koley przyidzie. Wieleż ſię ich widzi wracaiących to, co z kogo zdarli? Nikczemni y niecnotliwi naśladowcy Judaſza w iego łakomſtwie, pomyśląż naśladować go w wroceniu nieſłuſznego wziątku? Bynaymniey, zátwardziałość, zaciętość, roſpacz, zwyczayny koniec łakomych. Przy innych miękſzych namiętnościach tráfia ſię czaſem w godzinę śmierci udać ſię do miłoſierdzia, y nie roſpaczá ſię, żeby ſię tam nie miało ználeść odpuſzczenia. Ale kiedy dla otrzymania go potrzeba zruynowáć

wać fortunę, ktora ieſt dziełem czterdzieſtu lub pięciudźieśiąt lat nieſprawiedliwości y łupieſtw; kiedy potrzeba potomſtwo wyſoko y bogáto poſtanowione, przywieść do pierwſzey podłości y prochu, z ktorego powſtali: tedy ci nieſzczęśliwi przyciśnieni do niebrania z ſobą ze wſzyſtkich ſwych doſtatkow oprocz iednego prześcieradła y trumny, nie mogą ſię na to zdobyć, żeby nie zánośili pychy ſwego łakomſtwa aż do grobowey zgnilizny y popiołu. Tym czaſem ponieważ ſą upewnieni przez wiarę y przez światło rozumu, że nie maſz odpuſzczenia bez przywrocenia; być muśi, że umieraią w roſpaczy: nie widać bowiem, żeby po ich śmierci, ich dziedzice byli mniey bogaci, albo ubodzy, ktorych oni złupili, mniey nędzni. Otoż w ſercu nikczemnym y podłym pomyślne powodzenie námiętności łakomey: to pokáranie Judáſza y pomſzczenie ſię Zbawiciela: *Judicium mundi.* Przypatrzmy ſię iuż w ſercu złośliwym powodzeniu ſię namiętności złośliwey.

II. Po tym właściwym przymiocie y znaku, bez wſzelkiey trudności poznaiecie,

cie, MCi Panowie, Faryzeuszow y Pismiennych Zydowskich; iako też y panującą w nich zazdrość. Już od dawnego czasu poglądali oni na Chrystusa iako na censora ich nieporządności y ich obłudy. Niebespieczeństwo uyźrzenia się wyzutemi z wziętości u ludzi, przywiodło ich do uczynienia z ich prywatnego interessu, sprawy publiczney y powszechney, y interessu tyczącego się rzeczypospolitey y czci Boskiey. Co tam spiskow, co chytrego zachodzenia, co schadzek! Potrzeba, żeby Chrystus zginoł: to u nich zamierzony y nayglownieyszy cel. A ich wszystkie racye: że czyni cudow bez liczby: (a) *Ecce hic homo multa signa facit.* Ze wszyscy w niego uwierzą, wszyscy za nim idą: *Omnes credent in eum.* Ze te ludzi zbiegania się do niego, dadzą Rzymianom pochop do podeyźrzenia; aby przyszli z woyskiem, zburzyli Kościoł y zgubili narod: *Venient Romani, & tollent gentem nostram & locum.* Coż za lekarstwo na zabieżenie tylu złego? Smierć iednego tylko człowieka: *Expedit, ut unus homo moriatur, & non tota gens pereat.*

Co

(a) Joan: 11. 47.

Co tu zaſłon chytrze wynaleźionych na pokrycie iadu ich zazdrości! Czego oni nie czynili, chcąc go ſchwycić, albo zabić, raz poburzaiąc przeciwko niemu poſpolſtwo, drugi raz porywaiąc ſię na niego do kamieni, inny raz poſyłaiąc do niego ludzi na zadawanie mu pytań obraźliwych y ku podchwyceniu ułożonych; y takich ktoreby nań ściągnely gniew źwierzchności y urzędow. Zawżdy ſię on wymykał z ich ſideł y z ich rąk: raz przez mądrość ſwych odpowiedzi, drugi raz przez przezorność w przeniknieniu y uprzedzeniu ich zamysłow; czaſem też czyniąc ſię niewidomym, y przechodząc po między niemi, nie będąc widziany. Oto on na koniec poymany, w ich więzach, w ich mocy, ani im uydzie.

W tym wſzyſtkim, gdyby oni byli zdięci prawdziwą żarliwością o wiarę y cześć Boſką; wiara y cześć Boſka byłaby ich prowádziła drogami opiſanemi przez prawo. Dla dobrego ſądu o iego nauce y o prawdzie iego cudow wezwanoby było za świadkow, nie tylko iego nieprzyiacioł, ktorzy wykręcali przeciwko nie-

mu niektore iego ſłowá oboiętne y źle zrozumiane: ale wezwanoby było owych ślepych oświeconych, owych chromych zleczonych, owych umarłych wſkrzeſzonych: wſzyſtkie te cuda mniemane byłyby były zważane na ſzali Swiątyni Pańſkiey. Przytoczonoby było do tego wyroki Prorokow, y wſzyſtko, cokolwiek oni przepowiedzieli o obyczaiach y dziełach Meſſyaſza: byłoby ie porownywano z cnotami y uczynkámi Chryſtuſowemi: y na fundamencie tego wſzyſtkiego wydanoby nań wyrok życia lub śmierci: byłoby go przyięto iako Namaſzczeńca Boſkiego, albo pokarano iako obłudnika. Tak ſię ſobie poſtępuie w ſądzie, gdy ſię idzie za porządkiem prawa y zá rządem rozumu.

Ale kiedy opanuie namiętność, a oſobliwie namiętność zazdrości, a oſobliwie nadęta przez pomyślne powodzenie y wſparta przez możnych ſprzyianie: o do iakich zbytkow nieprawości, zuchwałości, ſzaleńſtwa y okrucieńſtwa nie przychodzi ſię? Nie przeſtrzega ſię iuż więcey żadnego pomiarkowánia; podeptuie ſię wſzyſtek wzgląd; nie dba ſię bynaymniey na obra-

obrażania się ludzi mądrych y gorszenia się iawne; popiera się do ostatniego kresu zawisną niechęć, y byle się iey dogodziło, wszystko się czyni bez wstydu.

Tak z Chrystusem postępuią sobie Faryzeuszowie y ich czeladka. Wiodą go do naywyższego Kapłana; skarżą nań z wielkim wołaniem; stawiaią swych świadkow: ale ponieważ ich świadectwa nie zgadzaią się z sobą, y nie pokazuią go dosyć winnym ku zasłużeniu na wyrok śmierci: tedy naywyższy Kapłan musi przez swoie pytania, ktore mu zadaie, szukać w iego odpowiedziach, czymby go potępił. [á] Też iego odpowiedzi kiedy nie podobáły się sługom naywyższego Kapłána, ieden z nich waży się mu wyciąć policzek w oczach zgromadzonego ludu. Zachodzi bezwstydność y nieludzkość ieszcze daley. Przebył on całą noc zdany na niebaczność żołnierzy y służkow, ktorzy czynią sobie uciechę z niego się natrząsaiąc, onego pięściami y policzkami okładaiąc, [b] w twarz mu pluiąc, y zawiązuiąc mu oczy, a wołaiąc: [c] *Prorokuy, kto cię uderzył.* Ff 2 Oto

(*a*) *Joan:* 18. 19. *&c.* (*b*) *Matth:* 26. 67. (*c*) *Marci* 15. 65.

Oto ty tedy, Boże Majeſtatu, ſtałeś ſię celem pośmiewiſk y zuchwałości bezrozumney chałaſtrze. O! twarzy okryta chwałą, tronie ſkromności y wſtydu! teraz zaś zeſzpecona brzydkościami y obłożona zelżywościami! nieprzyiaciele twoi maią wielką przyczynę cieſzenia ſię z ſwoiey pomyślney wygrany: oto iuż ich zazdrość wcale ukontentowana; oto ich wziętość y wſzyſtek ich interes dobrze ubeſpieczony przeciwko gromieniom Chryſtuſowym; oto ich Kościoł y ich narod dobrze obwarowany przeciwko mſzczeniu ſię Rzymian. Przyidą, mowili Piſmienni Zydowſcy, przyidą na nas Rzymianie, ieżeli tego człowieka żywić będziem: *Venient Romani.* Bez wątpieniá przyidą mimo waſze wſzyſtkie zabiegi. Ale waſza to zazdrość zaiuſzona przeciwko temu Bogu Człowiekowi, y naſycona iego śmiercią, ſprowadzi na was ich potęgę y ich zaiadłość, zruynuie waſz Kościoł y wáſz narod, zniſzczy waſz rząd y waſze nabożeńſtwo. Wſzyſtko, czegoście chcieli uniknoć, poświęcaiąc Chryſtuſa waſzey zazdrości, nie omieſzka ſpaść na was. Ponieważ Bog czyni ſobie iedyną,

że

że tak rzekę, uciechę, pohańbiać złość zazdrości przez ſameż udanie ſię iey złości: *Judicium mundi.* Podźmy do namiętności roſkoſznych, y obaczmy idące za niemi okoliczności.

III. Doſyć ieſt wiadomy Herod. Wiadome ieſt iego roſpuſtne życie y ſproſne wyſtępki, do ktorych go przywiodła cieleſność. Z tym wſzyſtkim iednák ieſzcze nie była w nim duſzá wcale zepſowana: mowię o Herodzie młodym, ktory panował w Galilei, a na ten czas znaydował ſię w Jeruzalem. Był on, iak to po większey części bywáią ludzie młodzi, urodzeni w wielkich domach y fortunach, z wielą dobrych przymiotow, ktore z nátury maią, a ktore pſuie fortuna, ſkoro iey tylko poczną zażywać; biorący ſię do dobrego, poki nie poczuią, czym ſą; puſzczaiący ſię na roſkoſzy, ſkoro ſię poznáią na ſobie. Maiąc on ieſzcze nieiaką iſkierkę z ſwoich pierwſzych owych łagodnych ſkłonności, źle robił, ale mu tego żal było. Dawał głowę Janá Chrzciciela złośliwemu zachceniu iedney niewiaſty, iednakże byłá to rzecz wielce boleſna ie-

go sercu: (a) *Contristatus est Rex.* Słyszał powieści o cudach Chrystusowych y o świętobliwości iego náuki: y mniemał, że to był Jan Chrzciciel zmartwychwstał: (b) *Dicebat, quia Joannes Baptista resurrexit.* Nie zapomniał, że go Jan Chrzciciel strofował o iego cudzołostwo: przecież chciał widzieć JEZUSA, choć też z niebespieczeństwem usłyszenia od niego ieszcze iakiey podobney prawdy. (c) *Erat cupiens ex multo tempore videre eum.* A osobliwie gorąco pragnoł, żeby go był widział uzdrawiáiącego iakiego ślepego, álbo wskrzeszaiącego iakiego umárłego: [d] *Cupiebat signum aliquod videre ab eo fieri.* Otoż okazya, ktorey pragnoł. Przywodzą do niego JEZUSA. Panow dostatek, gmin dworzan. Pokaż moc twoią, Zbawicielu; by ieden cud, iaki głos z Nieba, iaką światłość, iakie dzieło nad bieg zwyczayny natury. Nie potrzeba więcey na skruszenie tych wszystkich serc zatwardziałych, tego całego licznego dworu: nie oczekuią oni tylko tego, żeby zostali przekonáni o swoiey wierze, odmienili życie.

[a] *Marci 6. 26.* (b) *Ibid. 6. 15.* [c] *Lucæ 23. 8.* (d) *Ibidem.*

cie. Chcą widzieć: day im widzieć, przynaymniey dla tego, żeby potym ſami ſobie byli winni. Codzieńnie dla ludu podłego ſzafuieſz cudami: z rąk ci ſię ſypią. Nic bynaymniey, milczy on: nie tylko od niego cudu nie widać, ale ani słowa usłyſzeć: (a) *At ille nihil reſpondebat.*

Nic, Panie? Ach! przynaymniey mow. Jeżeli dla nich nie chceſz użyczyć cudow, czyliż im możeſz odmowić nauk, ſtrofowania, pogrożek? Odezwiy ſię, wołay, piorunuy na ich rozwiązłości: tyś tak gorliwy przeciwko zgorſzeniom iawnym. Tu to źrzodło złego: Panowie ſą wzorem poſpolſtwá. Będzieſzże miał mniey śmiałości niżeli Jan Chrzciciel? O! iak on mocno mowił przeciwko roſpuście Heroda? Przeto życie ſtracił; ależ Herod nie odmienił ſię. Niechże przeſtraſzony zoſtanie twoią mową, ieżeli nie ma być nawrocony przez twoie cuda: *At ipſe nihil reſpondebat.* Nic bynaymniey, by iednego słowa, by naymnieyſzego znaku względu y poważeniá: milczenie, oboiętność, nieczułość, pogarda. A te Boſkie milczenie, MCi Panowie, ieſt piorunem Bo-

(a) *Luc: 23.*

Boſkim na duſze zatopione w roſkoſzach.

Stáwcie ſobie w myśli ſzerzenie ſię roſkoſzy w duſzy ludzi możnych y bogatych, z uſzczerbkiem wiary y cnoty. Z razu powolni owym świętym oświeceniom, nie czuią żadney przykrości w ſwym ich trzymaniu ſię; wierzą, czego ich nauczaią. Potym, gdy co dáley wzraſtaią, tym więcey maią ciężkości w wierzeniu; y z owych powolnych, iakiemi byli, ſtaią ſię dwornemi; a z dwornych powątpiwaiącemi; a od powątpiwania, utrzymowanego y poburzanego przez ſmakowanie ſobie w lubościach zmyſłow, przechodzą do nieſmaku w drogach y w prawdach przechodzących zmyſły: od nieſmaku záś w tych prawdach, przychodzą aż do ich pogardy; śmieią ſię z obowiązkow wiary, z rządzenia ſię wſtydem; nie dbaią nań bynaymniey; a nawet odpędzaią wſzyſtkie pochodzące z niego ugryzienia.

Takowy był Herod w pośrzod dworu ſwego. Mowił do niego Bog przez uſta Swiętego Jana Chrzciciela; y on go słuchał, ſzanował y miał w podziwieniu: ale go też prześladował, więził y zabił: ſzanował przez politykę, a podobno y przez

ſumnie-

sumnienie; zabił przez dogadzanie osobom pomogaiącym mu iego niewstydu. Język tedy niemy Jana czyni milczącym język JEZUSA. Milczy on, bo nadaremnie mowił iego posłaniec. Tego Krola nieobawianie się żádney kary tak w owey swoiey zbrodni, iako też y w swych roskoszach, zatłumia w sercu iego głos gryzot iego własnego sumnienia. Y tak gdy przymuszá Przesłáńca do zamilknienia, a nie może przymusić naywyższego Pana y Nauczyciela do mowienia, staie się sumnienie iego wcale głuche: zarowno gardzi y prawdą, ktora mowi, y prawdą, ktora milczy. Prawda staie się materyą iego naśmiewania się: znayduie on przy sobie gromády podchlebcow gotowych go w tym pochwalać, y naigrawać się z Chrystusa. Chrystus tedy na ostatek wytrącony, będąc pierwey w białą szatę przybrany y zelżywościami okryty: (a) *Sprevit autem illum Herodes cum exercitu suo, & illusit, & remisit.*

Coż tu, MCi Panowie, widzicie, czegobyście nie widzieli codziennie w życiu ludzi patrzących roskoszy? Ktorędyż oni przy-

(a) *Lucæ* 23. 11.

przychodzą do pogardy wiary y Boga, ieżeli nie przez długie ſprzeciwianie ſię światłu rozumu, radom oſob mądrych y ſtrofowaniom ſwego własnego ſerca: wſzyſtkim zgoła inſtrumentom prawdy, ktore ich rozwiozłość y ich zatwardziałość czyni niepożytecznemi. O iak oni ſą z ſiebie kontenci, że ſię wybili z owych naprzykrzonych uwag, ktore truią roſkoſz? Niech im na ten czas Bog ſtawa w myśli, albo niech im będzie ſtawiony przez ludzi pobożnych: iak on tam będzie przyięty? Jak Chryſtus od Heroda: z naśmiewaniem ſię y z pogardą: *Sprevit autem & illuſit.*

Ale czyliż ta pogarda poydzie bez odwetowaniá z ſtrony Boſkiey? Chryſtus wyśmiany, zelżony y wypchnięty ze wſtydem, zaniechaż bez kary Heroda y iego w urągániu ſię pomagaczow? Nie powiedziałże Bog, że ktoby go pogardzał, miał też przyiść na pogardę? (a) *Qui contemnunt me, erunt ignobiles.* Nie powiedziałże on, że przy śmierci będzie ſię śmiał z tych, ktorzy ſię śmieią z niego? (b) *Ego quoque in interitu veſtro ridebo & ſubſannabo.*

To

(a) 1. Reg. 2. 30. [b] Prov. 1. 26.

To też tylko przy śmierci, mowicie; a to ieſt, o co roſpuſtnicy bardzo mało dbaią. Ale, ślepi y bezrozumni, choćbyście ſię nic nie wzruſzali na obelgę wieczyſtą zoſtania odrzuconemi od Boga; nie obchodziż was bynaymniey publiczna nieſława nierozdzielna od roſpuſty, gdy ta nie powściąga ſię iuż żadnym wędzidłem uczciwości y pobożności? Gardzicie Bogiem, otoż y wami Bog gardzi: a ieſtże iákie podobieńſtwo wzgard waſzych do wzgardy od Boga? Sąż rowne waſze oręża? Odſyła Herod Chryſtuſa, okrytego ſzatą białą y ſzyderſtwami ſwych dworzan: ani iego pogárdy zachodzą daley. Ale pogarda, w ktorey Chryſtus ma Heroda, nie racząc do niego ani słowa przemowić, ani podobno na niego ſpoyrzeć, o iakich nie pociąga za ſobą ſkutkow przeciwko honorowi, pokoiowi, ſzczęściu y życiu tego Pána, nie wſpominaiąc nic iego zbawienia? Herod przez milczenie Zbawiciela (a) porzucony ſwym bezecnym roſkoſzom y ladaiakim radom owey niewiaſty, ktora byłá iego iedynym a pełnym zgorſzenia widokiem, ſtaie ſię

ſam

(a) *Joſephus antiq: lib. 18. Cap: 5.*

ſam widokiem pogardy ſwych poddanych, całego ſwego narodu, Rzymian y Ceſarza: umiera na koniec będąc wyzuty z ſwych Państw, y wygnany do obcey krainy. Ach! MCi Panowie, nie ieſteście wſzyſcy ani Herodowie, ani Krolowie, ani Xiążęta; ale na ktorymżekolwiek doſtoyności ſtopniu ieſteście, czyli na ſtolicy ..ądowey, czyli na tronie, czyli przy tronie, czyli pod tronem: ieżeli będziecie ſercem podobni Herodowi, to ieſt, nierządem y lubieżnością ſerca, nie polegaycie więcey niżeli ten Pan, na powolności poddanych waſzych, na poſzanowaniu ſłużących waſzych, na ſzczerości przyiacioł waſzych, na obawianiu ſię was nieprzyiacioł waſzych, na poważaniu was waſzych rownych, áni na przychylności y łaſce tych, ktorzy ſą nad wami. Jakieżkolwiek bądź imię, ktore na ſobie noſicie, y świetność, ktora ie otacza; nie zaćmi ona świata, ani go ułudzi: poznaią waſzą ułomność, y wezmą was w pogardę. Pogarda, z ktorą będziecie względem Boga, względem honoru y rozumu, ſpadnie ná ſámychże was; y uſprawiedliwicie ow wyrok Wſzechmocnego: że ktokolwiek go ma w pogardzie, wzaiemnie zo-

ſtaie w pogardzie, bez czci, bez ſławy y bez dobrego imienia: *Qui contemnunt me, erunt ignobiles.* Straſzny to wyrok y ſąd Boſki ná namiętności roſkoſzne y miękkie. Ale czyliż ieſt mniey ſtraſzny na namiętności, w ktorych świat więcey ſobie zakłada honoru, iako; to na wynioſłość y pragnienie wyſokiego y wielkiego ſzczęścia? Uwiadomi nas o tym Piłat.

IV. Piłat Rządźca takiego kraiu, ktory przez ſwoie położenie ſzańcem był Rzymianom przeciwko nayſtraſznieyſzym Krolom y narodom Azyi; mogł ſię poſunoć, na wzor przodkow ſwoich, do władzy nad woyſkami, do czci tryumfow, y do naypowabnieyſzych doſtoieńſtw w Senacie y na dworze. Nie potrzeba mu było do tego tylko pogody y łaſki. Tyberyuſz naſtępca Auguſta, a bardzo odmienny od niego w poſtępkach y obyczaiach, nie maiąc tylko ſwoie niedowierzánie y ſwoią fantazyę zá prawa rządu, nie ſkłaniał przychylności ſwoiey tylko ku nikczemnemu podchlebſtwu y ślepey ſłużbie. Toż przez te ſprężyny y ſpoſoby umyślił Piłat popierać ſzczęścia ſwego, y ukontentować ſwoią wynioſłość. Chęć przypodobania

ſię

ſię Ceſarzowi przywiodła go iuż była do poświęcenia tey namiętności wſzyſtkiego pomiarkowania, z iakimby był powinien być względem przywiązania Zydow do obrządkow ich oycow y do oddawania czci Bogu w ich wierze: (a) ták dalece, że chciał wprowadzić do Jeruzálem poſągi Ceſarſkie; [b] y ważył ſię mięſzáć ich ofiary przez zaboyſtwa, z niebeſpieczeńſtwem oſtatniego poburzenia umyſłow y przyprowadzenia ich do buntu.

Jakiey on nie znayduie okazyi w ſprawie Chryſtuſowey do zażycia ſwey polityki? Wielki gmin ludzi zbiegłſzy ſię przed iego pałác, przywodzi mu z wielkim hałaſem ſwego więźnia. Nie mogą być nigdy ani żywſze ſkargi, ani pogodnieyſze do iego zamyſłu. Jeſt to, powiadaią oni, buntownik, ktory narod naſz burzy, ktory nas chce odwieść od płacenia poboru Ceſárzowi, y ktory czyni ſię Krolem y Meſſyaſzem. (c) Zbawiciel pytany, iego odpowiedzi dobrze zwáżone, ſkromność y łagodność, ktora ſię wydawała na iego twarzy, y w owych niewielu słowach, z kto-

[a] *Lucæ* 13. 1. (*b*) *Joſeph: antiq:* 8. *cap:* 4. (*c*) *Lucæ* 23. 2.

ktoremi ſię czaſem ſzczerość iego odezwała; podobno też y poſtawa pełna zacności, ktorey iego Boſtwo użyczało ſkuteczności na umyſł tego poganina: wſzyſtko to wſkrzeſiło w nim rządzenia ſię ſłuſznością y ſprawiedliwością Rzymſką: uznał on niewinność Chryſtuſową. Nie może ſię nawet wſtrzymać od tego, żeby iey był iawnie nie zeznał: wychodzi tedy, y mowi im: Ja nic śmierci godnego nie znayduię w tym człowieku. Ktora to uſilność wſpaniałości mogłaby go była za pomocą Boſką przywieść do zbawienia, gdyby był trwał w utrzymywaniu Chryſtuſa przeciwko waśni ludu y przeciwko ſwey własney wynioſłości. Ale gdy ſię wzmagały wołania; przy tym obawiaiąc ſię buntu w ſprawie takowey, w ktorey zdawał ſię zachodzić honor Ceſarſki: do czego on nie udaie ſię y czego nie wymyśla, na wymknięcie ſię z niebeſpieczeńſtwa zranienia ſumnienia ſwego, albo też zaſzkodzenia ſzczęściu ſwemu, ieżeliby bronił życia Chryſtuſowego?

Zrzucić z ſiebie powinność ſądzenia, był to naylepſzy ſpoſob. Co też on y uczynił, ſkoro ſię dowiedział, że JEZUS był z Galilei: natychmiaſt bowiem ode-

ſtał go do Heroda, (a) iako do iego Krola, y do iego naturalnego ſędziego. Ale gdy mu ſię ta ſztuka nie powiodła, zażył drugiey: [b] umyślił podać Zydom na pokaranie innego więźnia, obmierzłego całey krainie (c) dla iego zaboyſtwa y łotrowſtwa; obudwoch ich tedy położył im w rowniey, y zoſtawił im wolność obrania z nich ſobie iednego. Aleć y druga ſztuka tak daremna iáko y pierwſza: przenioſła zaciętość Zydowſka Barabbaſza nad Chryſtuſa. Zażywa on ieſzcze trzeciey ſztuki, y nie mogąc przełomać ich nienawiści, ſtara ſię ią ułagodzić, wprawuiąc JEZUSA w ſtan wymagaiący na nich ulitowanie. Nie wiele trwał o to, żeby był nie był okrutnym, byle tylko był nie był okrutnym aż do odięciá mu życia: kazawſzy go ukarać, puſzczę go, mowi. Zaraz tedy zgraiá żołnierzow nielitościwym chłoſtaniem ciało na nim kraiali; (d) do tey ſrogości przydali ſzkaradne urągania. Okryli go płaſzczem ſzkarłatnym; zamiaſt korony włożyli náń wieniec upleciony z ciernia, (e) á zá berło dali mu trzcinę w rękę. (f) W

(*a*) *Lucæ* 23. 2. (*b*) *Marci* 15. 7. [*c*) *Joan*: 18. 40. (*d*) *Lucæ* 23. 16. (*e*] *Matth*: 27. 28. (*f*) *Joan*: 19. 1.

W tym krwawym y śmieſznym przybraniu ſtawił go Piłat zaiuſzonemu pospolſtwu, y rozumiał, że wynalázł ſkuteczny śrzodek na iego uſpokoienie, obracaiąc tę ſprawę w żart; y poczynaiąc ſam pierwſzy żartować: *Oto człowiek,* (a) mowi, oto wáſz Krol. Oto iego moc y iego władza. Ba wyniosły a nikczemny Rządco, gdzie ieſt twoia moc, twoia władza y twoia zwierzchność nád Zydami? Widzi ſię on zatłumionym owemi wrzaſkami poſpolſtwa: ſtráć go, wołaią, niech będzie ukrzyżowan, niech ginie: (b) *Tolle, tolle, crucifige.* Nie mamy my inſzego Krolá oprocz Ceſarzá. (c) Jeżeli go puściſz wolno, nie będzieſz przyiacielem Ceſárſkim. Ktokolwiek czyni ſię Krolem, oświadcza ſię nieprzyiacielem Ceſarſkim. Ceſárz y imię Ceſarſkie ze wſzyſtkich ſtron brzmi w uſzach Piłata, y wznieca w iego ſercu iego wynioſłość prawie iuż wygaſłą pod uciſkami ſumnienia. Z tym wſzyſtkim iednak trzeba temu uczynić koniec y wziąć przed ſię iedną radę. Jakaż tá ieſt? O ſtraſzliwe gurowanie namiętności nad rozumem! ba raczey o prze-

[a] *Joan:* 19. 5. (*b*) *Jbidem* 19. 15. (*c*) *Jbid:* 19. 12.

dziwne omamienie w oglądaniach się fałszywey polityki! Roskazuie on sobie przynieść wody, umywa ręce w oczach ludu wszystkiego, y na cały głos woła: Nie iestem ia winny krwi tego sprawiedliwego; wy za nią odpowicie. [a] Y to iest, co on czyni dla sprawiedliwości, y co iest dosyć według niego, dla uspokoienia sumnienia. Ale z drugiey strony dla ukontentowaniá pospolstwa y Cesarzá, y dla ubespieczeniá przez to swey wziętości y swego szczęścia: weźcie go, mowi, y ukrzyżuycie. Y natychmiast wydaie go, y zdaie na wolą iego nieprzyiaciol: (b) *Adjudicavit fieri petitioni eorum.*

Oto on iuż tedy u kresu swych wszystkich przemysłow. Trzeba było rzecz zakończyć, y te zakończenie iest tryumfem iego wielkiego y głębokiego rozumu. Chciał on sobie naprawić naruszoną przychylność ludu; chciał sobie zarobić na większą łaskę Cesarską. Ktore to dwa zamysły trudno było z sobą połączyć, a ieszcze trudniey przywieść do skutku. Atoli znalazł on na to sposob, y nie

[a) *Matth:* 27. 24. [b) *Lucæ* 23. 24.

nie wielkim kosztem: to go nie kosztowało, tylko że sumnieniem przypłacił. Ach! nieszczęsny polityku: są trybunały insze oprocz twoich, y insi sędziowie oprocz ciebie. Są oni na Niebie: są nawet y na ziemi: y gdy ty zażywasz ukontentowania z twych niesłuszności, samże Cesarz wysyła do ziemi Judzkiey takiego, [a] ktoryby się o nie zemścił. Od niego będziesz wygnany: będziesz musiał iść do Rzymu sprawiać się o gwałtowności rządow twoich: (b) będziesz nawet wygnany z oyczyzny twoiey wygnániem wcale sromotnym; y szczęście, ktore było celem twych wyniosłych zabiegow, nie z inszym czeka cię sprzyianiem tylko z tym, (c) żeby cię przez rospacz przyprawiło o śmierć.

V. Wy na koniec, nieludzcy Żydzi, nieubłagani nieprzyiaciele Zbawiciela waszego y Boga waszego; ktorzyście tak pomyślnie służyli záiadłości waszych Arcykapłanow, otrzymaliście wszystko: nienawiść wasza y ich nasyciła się. Wydobyliście z więzienia owego Barabbasza,

(a) Vitellius. (b] *Joseph: Antiq: lib: 18. cap: 5.*
(c) *Euseb. Hist: Eccl: lib: 2. cap: 7.*

godnego waſzey obrony dla iego buntu, dla iego mężoboyſtwa, dla iego łotroſtwa; wiedziecie zaś na śmierć owego JEZUSA, godnego waſzey nienawiśći dla iego dobrodzieyſtw, iego cudow y iego cnot. Czas wyśpiewywać wygraną. Wykrzykuycie na cały głos: żeby iego Krew ná was y na waſze dzieci padła: [a] *Sangvis ejus ſuper nos & ſuper filios noſtros.*

Padnie, nędznicy, padnie po nie wielu latach; y wielu z was poczuią ią ſpadaiącą na ſiebie wielkiemi káwalcami: wáſze miaſto y waſze kroleſtwo okryte nią y zaláne zoſtanie: wznieci ona głod w murach waſzych; pożar w Kościele waſzym y w Swiątyni wáſzey; zawziętość między obywatelami waſzemi, ktorzy ſię gubić będą przez ſwe ſpiſki; wściekłość w ſercu żon waſzych, ktore pożerać będą dzieci ſwoie. Na ten czas przylgnie na was Krew iego: *Sangvis ejus ſuper nos.* Ale przylgnie na długi czas. Poydziecie w obrzydzenie y w pogardę u wſzyſtkich narodow; nie będziecie mieli dla ſiebie żadnego mieyſca ucieczki w całym świecie; upłyną wieki, a nędza wa-

(a) *Matth: 27. 25.*

wáſza nie ſkończy ſię. Na ten czas Krew iego będzie na dzieciach waſzych: *Sanguis ejus ſuper filios noſtros.* Jeſt ona na nich ieſzcze y po dziś dzień: będzie na nich y do ſkończenia wiekow. Chryſtus wam to przepowiedział: tegoście ſami chcieli. Powinniście tedy być kontenci, y za Chryſtuſa dobrze wam oddano.

Chrześcianie, czyliż ieſteście przekonani o oſtatniey nędzy grzeſznikow w pomyślnym powodzeniu ich namiętności; y o ſurowości ſądu, ktorą Bog przeciwko nim wywiera, czyniąc ich nieſzczęśliwemi przez ſameż ich ſzczęście: *Tribunal Domini, judicium mundi.* Czyliż w tym ſamym nie uznaiecie mocy iego? Poznacie ią ieſzcze lepiey na Kalwaryi, przypatruiąc mu ſie na Krzyżu. *Poteſtas Crucifixi:* tam ia was poprowadzę.

TRZECIA CZĘSC.

PRzychodzi czas zabicia ofiary; prowadzą ią na koniec ku ołtarzowi: ależ pompa tego prowadzenia okrutna. Obciążaią idącego ná ofiarę Chryſtuſa nárzędziem iego śmierci. Niewinny JEZUS

ZUS rownie iako y ſprawiedliwy Jzaak, nieſie na ſobie drzewo, ktoreby ku całopaleniu ſłużyło. Stawaią ná Kalwaryi; zwłoczą go z ſzat: to ieſt, odnawiaią w iednym momencie wſzyſtkie rany y boleści Ciała iego pokraianego chłoſtaniem: przybiiaią go do Krzyża gwoździami; y z wielkim zgiełkiem Krzyż podnoſzą. O-to iuż Zbawiciel świáta widowiſkiem Niebu y ziemi, widowiſkiem ohydy y hańby! Coż pełnieyſzego hańby, iako Krzyż? Ni, MCi Panowie, widowiſko to chwały. W teyci to przepaści poniżenia chcę ia wam pokazać wyſokość chwały y wſpaniałości Chryſtuſowey. Do czego o nic więcey nie proſzę, tylko o pilne y ſprawiedliwe oko.

Miarkuymy iego wſpaniałość, naprzod, z położenia iego ſerca: powtore, z okoliczności iego śmierci: potrzecie, z idących za iego śmiercią ſkutkow. A będziemy muſieli przyznać, że koniec owych nayſławnieyſzych Bohatyrow nic nie miał ku porownaniu z końcem Chryſtuſowym.

I. Przyſtańmy naprzod na to, że to wſpaniałość umyſłu Bohatyrami czyni; ta

to bowiem ieſt cnota, ktora wſzyſtkim obyczaynym cnotom bláſku dodaie. Przyſtańmy na to, że ta wſpaniałość umyſłu nie zaſadza ſię ani na chełpliwym pokazowaniu ſię, ani na pyſze, ani na popędliwości, áni na ſrogości, ani na zuchwałości. Przecież tym przywarom od świata przekſztáłtowanym w cnoty zwykło ſię niesłuſznie dáwać imię wſpaniałości umyſłu: y nierozumne poſpolſtwo wcale nie zna inakſzego Bohatyra. Ależ te imię nie więcey przyſtoi tym, ktorzy ſię wsławiaią przez te obraźliwe przymioty; iako też owym, ktorzyby chcieli zarobić ſobie na nie przez nikczemność, boiaźliwość, zmyślanie, chytrość y obłudę: przez owe to przywáry nie zgadzaiące ſię nie tylko z tytułem wielkiego człowieka, ale ani nawet z człowieka poczciwego. Nie maſz ludzi wielkich y ſerc wielkich, oprocz tych, co nie tylko gorę maią nad podłemi námiętnościami, ale też y nad naywyżſzemi, naymilſzemi, y powſzechnie nad wſzyſtkiemi namiętnościami: a zátym nad boleścią, nad prożnością, nad zemſtą, nad upatrowaniem ſwey korzyści, nád prożnym oglądaniem ſię na ludzi,

dzi, a nadewszystko nad miłością własną. Z tych słow poznacie, iako po wielkiey części ludzie wielcy są mali: rozumieią się być gwiazdámi; nie są tylko proszkami. Będziecie podbno radzi nie radzi musieli przyznać, że prawdziwa wspaniałość, prawdziwa wielkość umysłu nie znayduie się tylko w Katolikach y w Swiętych. Ależ nieomylnie przekonani u siebie zostaniecie, że Chrystus iest doskonałym wzorem rownie wielkości umysłu iako też y świętobliwości.

Przezwyciężyć pragnienie zemsty, iest to zwycięstwo tak znaczne á tudzież tak rzadkie, że pospolicie iest miáne za niepodobne do otrzymania; y wcale nigdy nie było odniesione u starożytności, żeby iego pamiątki nie postarała się uwielbić historya. Widziano często [a] ludzi znacznych owych wiekow, że kiedy sami nie mogli się zemścić, życzyli sobie, żeby przynaymniey kto z ich popiołow wyniknoł, ktoryby się za nich zemścił. Widziano ich iuż na śmiertelney pościeli będących, że zwoływali do siebie swych potomkow y przyiacioł, umyślnie dla

tego,

(a) Æneid: 4.

tego, aby im zalecili ſtaranie o zemſzczenie ſię ża nich: y była ta rzecz miana u świata za wcale godną oświadczeniá. (a) Ale łaſkawość, odpuſzczenie, zapomnienie krzywd w ſercu tych, ktorzy ſię mogli pomścić: takowá uſilność, kiedy ſię mogli na nią zdobyć, wynoſiła ich chwałę nad chwałę przyzwoitą ludziom.

O iako tedy powinniśmy wynoſić chwałę Zbawiciela naſzego, gdy ſię przypatruiemy iego cierpliwości y ſpokoyności na Krzyżu! Jakich okrucieńſtw nie wywieraią na niego? Ktoż kiedy większą miáł przyczynę narzekania na iawną nieſprawiedliwość, y pragnienia zemſty? Z tym wſzyſtkim iednak czyliż mu ſię wyrwie by iedne wyrzucenie na oczy, by iedne pogrożenie ktoremu z iego nieprzyiacioł? Czyliż ſię przed kim uſkarża? Nie znayduie on na ziemi ſędziego, przed ktorymby ſię ſkarżył: ale nie maże go on na Niebie? Tamci on obraca oczy, ach! udaieć ſię on do Boga: ale dla czego? oto dlá wſtawienia za ſwemi mordercami, y dla ziednania im odpuſzczenia: Moy Oycze, odpuść

im:

(a) Corn: Tac: hiſt: lib: 2.

im: nie wiedzą oni, co czynią: [a] *Dimitte, dimitte illis, Pater, dimitte illis.* O iakiego męſtwa nie trzeba na zatłumienie w duſzy ſwoiey w pośrzod nayprzykrzeyſzych zniewag y nayżywſzych boleści, owego tak przyrodzonego urażania ſię, ktore to więc źwierzęta, dzikie narody y tylu iunakow w ſwych nie potemu ſiłach, maią ſobie za nieiakie ukontentowanie álbo też za ochłodę; że mogą, iuż rozſtaiąc ſię ź życiem, powſtać na nieprzyiacioł ſwoich. Otoż to ſprawiedliwy, ktory w pośrzod wyſilaiącego ſię nań prześladowania ſzuka wſzelkiemi ſpoſobami łaſki, litości y miłoſierdzia dla tychże ſamych, ktorzy ſą dla niego bez miłoſierdzia y bez litości.

Ależ y inne zwycięſtwo niemniey zacne, a te ieſt zwycięſtwo iego umyſłu z prożnych boiaźni, z prożnych względow y z prożnego oglądania ſię na mowy, na przymowki y mniemania ludzkie, ktore tak częſto y naywiękſzemi ſercami wſtrząſaią, y przywodzą ie do uſtawania w popieraniu nayzacnieyſzych nawet y nayſprawiedliwſzych zamyſłow.

Za-

(a) *Luca* 23. 34.

Zamyſł JEZUSOW był, żeby było zbawić ludzi; y dla tego zgładzić ich grzechy przez śmierć na Krzyżu. Ktory to zamyſł ani mogł być przedſięwzięty tylko od człowieka nad innych ludzi; ani mogł mieć ſkutku, ieżeliby ow człowiek nie był był Bogiem. O z iakim tedy męſtwem popiera on ſwego przedſięwzięcia, przeciwko naśmiewaniom ſię, złorzeczeniom, zniewagom y innym ſzturmom, ktore náń czynią iego nieprzyiaciele!

Jedni natrząſaiąc ſię ziego teraznieyſzey ſłabości, (a) przypominaią mu iego cuda przeſłe. Czynił ich tyle dla drugich; czemuż by iednego nie uczyni dla ſiebie? Jnni wyrzucaiąc mu na oczy śmiałość, ktorey ſobie pozwalał w nazywaniu ſię Synem Boſkim; mowią: (b) Jeżeli Bog ieſt iego Oycem, niechże mu przyidzie ná pomoc. Jnni żartuiąc ſobie z iego mocy, gadaią: Chlubił ſię, że zepſuie Kościoł, a że znowu go we trzech dniach wyſtáwi; (c) niechże teraz wydźwignie y uwolni ſam ſiebie. Jnni chcąc go poruſzyć przez prożne y zmyślone obietnice, z tym ſię odzywaią: (d) Chce on, żeby

(a) *Marci* 15. 31. [b) *Matth*: 27. 43. [c] *Ibidem* v. 40. [d) *Ibidem* v. 42.

żeby go miano za Krola Jzraelſkiego; niechayże zſtąpi z Krzyża, a będziemy go mieli za Krola. Ależ on niewzruſzony na ich obietnice, rownie iako y na ich przymowki, nie odmienia ani przedſięwzięcia, ani zdania; ani nawet mieni ſię ná twarzy. Uczynione mu zniewagi nie przywodzą go do wſtydzenia ſię przyczyny, ktora ie nań ściąga: niezapiera ſię on tytułu Krolewſkiego, ktory mu dał ſam nawet ſędzia iego, y ktory wypiſany nad Krzyżem widzieć ſię daie. (a) Z tamtąd on, iako z iakiego tronu, pilnuie urzędu y praw Krolewſkiey doſtoyności. Udzielá ſwego kroleſtwa ſwemu towarzyſzowi w męce. (b) Dziſiay, mowi mu, będzieſz ze mną w chwale rayſkiey. Y niechay w tym nieprzyiáciele iego znayduią, czymby pomnażali ſwoie natrząſania; on tam znayduie, czymby co raz bardziey pokazywał ſwoią ſtateczność, ſwoią nieodmienność y ſwoie męſtwo.

Nie znaiąc ulęknienia ſię względem ſwych nieprzyiáciol, nie zna też ſłabości umyſłu względem ſwych bliſkich: to ieſzcze inſze zwycięſtwo niemniey godne po-

(a) *Joan:* 19. 19. (b) *Lucæ* 23. 43.

podziwienia, nad ową przychylnością, ktorą krew wzniecać zwykła ku powinowátym, y obcowanie ku przyiaciołom. Wiadomo nam ieſt wſzyſtkim, iako te uprzeyme związki ſą twarde do zerwania: a oſobliwie gdy im przychodzi rozrywać ſię przez śmierć.

Widzi ſię Zbawiciel otoczonym od oſob naymilſzych ſobie z natury y z cnoty. [a] *Stabant omnes noti ejus, & mulieres à Galilæa.* Wielu iego znaiomych y niektore niewiaſty, ktore były przyſzły za nim z Galilei, z daleka patrzały na wſzyſtko, co ſię działo: *Stabant à longè.* Ale Nayświętſza MARYA Matka iego, y inna Márya, y Magdalena weſpoł z iego ulubionym Uczniem ſtały przy Krzyżu: *Stabant juxta Crucem.* Obecność y przywiązanie tych wiernych oſob, zmiękczonych widowiſkiem iego śmierci, nie zmiękcza nic ſerca iego; iako też ani niebytność y nikczemność odſtępuiących go Uczniow nie wzruſza iego ſtateczności. Jedyne iego ſtaranie ile do rzeczy ziemſkich opatrzyć ſtan przyzwoity Matce ſwoiey po ſwoiey śmierci. Co y czyni ſło-

[a] *Lucæ* 23. 49.

wy bardziey poważnemi niż uprzeymemi: oddaiąc iey Ucznia swego za syna, a ią Uczniowi swemu za Matkę: (a) *Ecce filius tuus, ecce Mater tua.* Nazwisko niewiasty iest iedyne y ostatnie názwisko, ktore iey daie: *Mulier*: ná pobudzenie iey swym przykładem do odstradania swey uprzeymości; y nauczaiąc iey zapominania o tym, że ona iest Matką iego, a on Synem iey.

Po tym zwycięstwie nad iego naywiększą uprzeymością odniesionym, będziemyż się dziwować iego zupełnemu panowaniu nad boleścią? Zbytek tylu okrucieństw, wywartych na niego z zaiádłością wykraczaiącą za wszystkie pomiarkowanie y za pospolity zwyczay względem nayobmierźleyszych złoczyńcow, czyliż mogł wyciągnoć z ust iego iakieżkolwiek mruczenie, y z sercá iego by iedne westchnienie? Ciernie na iego głowie, bicze po całym iego Ciele, gwoździe w iego ręku zdaią się być dla niego bez ostrości; y Krzyż, do ktorego iest przybity, właśnie iak gdyby to było łożko spoczynku dla iego Ciała, nie wyci-

ska

(a) *Luca 23. 26.*

ſka na nim żadnego ięczenia. Nieczuły on ná to wſzyſtko, wyiowſzy ſame tylko prágnienie, ktore w nim ſprawuie iego uſtawanie na ſiłach: y to te pragnienia ponoſzenie nie pokazuie ſię tylko z tego iednego słowa: (a) Pragnę; *Sitio.* Y nic więcey. Ach! iak my w naſzych dolegliwościach ieſteśmy wymowni na wyrażenie naſzey boleści! a nawet gdy nic nie mowiemy; naſze poruſzenia, naſze ięczenia, náſze poglądánia o! iak wiele rzeczy mowią? Tobie, o! moy Boże; doſyć słowa iednego na tak wiele udręczenia. Ktoreż ſerce podobne twemu? kogoż będziem śmieli porownać z tobą?

To prawda, że ſię uſkarżaſz na opuſzczenie cię Oyca twego, y że z wielkim wołaniem [b] obrácaſz do niego owe słowa Dawidowe z Pſalmu dwudzieſtego pierwſzego: [c] Boże moy, Boże moy, dlá czegoś mię opuścił? *Deus meus, Deus meus, ut quid dereliquiſti me?* Ale o! iak te słowa y te wołaniá dalekie ſą od poruſzenia niecierpliwości, mruczenia, y roſpaczy, ktore to przez oſtatni niewſtyd śmieli ci przypiſywać heretycy.

To

(a) *Joan:* 19. 28. (b) *Matth:* 27. 46. (c) *Pſal:* 21. 1.

Te słowa, moi mili Słuchacze, zawieraią w sobie wyiáwienie táiemnicy wszystkich wiekow, y iawne, uroczyste y nie zostawuiące mieysca wątpliwości ogłoszenie Bostwa Chrystusowego. Te słowa, ktore to herezyi były źrzodłem zgorszenia, są skałą ku rozbiciu bezbożności y niewierności; ponieważ nieomylnie dowodzą, że on iest ow Messyász przepowiedziany od Prorokow; oczekiwany od Zydow, y przyobiecany narodom ku zbawieniu całego świata. Posłuchycie mię, MCi Panowie, y uznaycie w nich moc Ukrzyżowanego: *Potestas Crucifixi.*

Ten Psalm dwudziesty pierwszy iest nayiaśnieyszym y naywyraźnieyszym proroctwem o poniżaniach wchodzących w mękę Chrystusową, y o poddaniu wszystkich narodow świata, panowaniu wiary iego: co oczywiście pokazuie, że był prawdziwym Messyaszem. W iego to tam osobie mowi Dawid, y przyczytuie sobie rzeczy y uczynki, ktore po większey części nie przytrafiły się, aż dopiero na osobie Chrystusowey. Obraca się on zrazu do Bogá przez nieiakie żalenie się Synowskie, y tak mało podobne do mru-

cze-

czenia y roſpáczy, że ſię w nim wſzędzie ſama przyiemność, wzgląd, y uprzeymość wydaie. Moy Boże, mowi on; *Deus meus:* moy Boże, weyźrzyi na mnie: dla czegoś mię opuścił? Czyliż głos grzechow, ktore ſię ſtały memi, ponieważ ieſtem za nie rękoymią; nie dopuſzcza ci ſłuchać wołania prozby moiey? Ach! Oycowie naſi proſili cię, y wyſłuchałeś ich: pokładali w tobie ufność ſwoią, y nie byli zawſtydzeni. Jle do mnie, iam iuż nie ieſt tylko ieden robak, a nie człowiek. Jeſtem naśmiewiſkiem y odrzutkiem u ludzi. Ktorzy tylko mię widzą, naśmiewaią ſię ze mnie wſzyſcy, y natrząſaią, kiwaiąc głową, y wołaiąc na mnie: Pokładał nadzieię w Panu, niechże go teraz Pan ratuie, y uwolni. Obtoczony ieſtem gminem nieprzyiáciol, ktorzy otwieraią gębę na pożarcie moie iako lwi ryczący. Przebodli ręce moie y nogi moie: policzyli y ruſzyli z ſtáwow wſzyſtkie kości moie: przypatrowali mi ſię, y uważali mie: podzielili między ſiebie ſzatę moią, y rzucili loſy o ſuknią moią.

Dawidże to tak rozmawia w ſwym

pałacu, czyli Chrystus ná Krzyżu? W owże sám moment iego ukrzyżowania, czyli na tysiąc lat przed tym psalm ten złożony? Zydzi, ktorzy codziennie te psalmy śpiewali, y ktorzy widzieli w oczach swoich tego niewinnego człowieka zdártego z sukien, zawieszonego nago, ręce y nogi gwoździami przebite maiącego; ktorzy patrzyli na żołnierzow rzucaiących losy o iego suknią; y ktorzy własnąż swoią gębą czynili te nátrząsania się z iego nadziei w Bogu; mogliż oni być tak zaślepieni swoią namiętnością, żeby w tymże samym momencie nie poznawali tego, że byli wykonywaczami proroctwa, y że te spełniało się przez ich własne ręce?

Ba przez iaki zbytek zaślepienia nie uważali oni ostatka tego psalmu, ktory im wyraźnie oznaymiał, że ten sprawiedliwy ięczący iako opuszczony od Boga, ten sprawiedliwy poprzebiiany gwoździami y nagi iako robak ziemny, był ich Messyaszem y Zbawicielem? Ktoż bowiem inny nie Messyasz, mogł tudzież mowić przez usta Dawida: [á] *Narrabo nomen tuum*

[a] *Psal.* 21. 23.

um fratribus meis. Opowiádać będę imię twoie, Panie, braci moim. Chwalcie go, wyſławiaycie go; wy, ktorzy ieſteście z pokolenia Jakobowego. Cála obſzerność ziemi będzie to pamiętała, y nawroci ſię do Pana. Wſzyſtkie plemienia narodow kłaniać ſię będą przed obliczem iego. Albowiem iego ieſt naywyżſze krolowanie, y on ieſt Panem wſzyſtkich narodow. Duſza moia żyć będzie iemu; całe plemię moie ſłużyć mu będzie: Niebioſa opowiadać będą iego ſprawiedliwość ludowi, ktory ſię narodzi, y ktory Pan uczynił: (a) *Annuntiabunt Cœli juſtitiam ejus populo, qui naſcetur, quem fecit Dominus.*

Ten tedy Pſalm wyrzeczony na tyſiąc lat przed przyiściem Chryſtuſa, był oczywiſtym wyrażeniem ſtanu iego na Krzyżu; á za tym wyrażeniem, albo raczey nieomylnym wyrokiem opowiadáiącym panowanie wiary po wſzyſtkie przyſzłe wieki. Aniby o tym mogli byli powątpiwać Zydzi, gdyby im była nienawiść y zazdrość nie zaćmiła rozumu. Na ktorego oświecenie, y na zawſtydzenie ich nie-

(a) *Pſal:* 21, 32.

niewierności, przypomina im Chrystus te proroctwo; y że tak rzekę, záczyna pienie chwały swoiey, zasadzoney na swym opuszczeniu y poniżeniu. Moy Boże, woła on; moy Boże, dla czegoś mię opuścił? *Quare dereliquisti me?* Dla czego? Oto dla pokazania iawnie y w przyzwoitym blasku y twoiey chwały y swoiey: oto dla przekonaniá Zydow, że ow Messyasz y Zbawiciel, ktorego oczekiwali, nie był żaden zwycięzca posiadaiący krolestwa y straszny przez potęgę broni swoiey; ále tento człowiek poprzebiiany gwoździami, y ktorego widzieli umieraiącego na Krzyżu. Przywodząc ci to ich do uwagi na sens y znaczenie tego proroctwa, mowił on pierwsze iego słowa. Jakoż y Ewangelia powiada nam, że to uczynił głośno y z wielkim wołaniem: *Clamavit voce magna.* A to na większe wzbudzenie w nich uwagi na oczywistość owego obecnego spełniania się pierwszey części tego proroctwa; a za tym y ná niepochybność przyszłego spełnienia się iego drugiey części.

Z teyże przyczyny natychmiast po tym zawołał według świadectwa Swiętego

go Jana: ſpełniło ſię wſzyſtko: (a) *Conſummatum eſt.* To ieſt, aby był oznaymił Zydom, że proroctwa, ktore były o nim, iuż ſię wſzyſtkie ſpełniły; y że im nic więcey nie trzeba było tylko one czytać, na znalezienie w nich tuż przed oczyma ſwemi przekonania o prawdzie posłania Chryſtuſa od Boga, y na uyźrzenie w nich potępienia ſwego niedowiarſtwa. Dla tego też to ieſzcze, wyrzekłſzy on z powtornym wołaniem: Oycze moy, w ręce twoie oddaię duſzę moią: (b) *Pater, in manus tuas commendo ſpiritum meum:* natychmiaſt ſkonał; y zaraz ſławna owa zasłona w Kościele rozdarłá ſię na dwoie od gory aż do dołu: bez wątpienia ſtało ſię to ná obwieſzczenie, że iuż taiemnica wſzyſtkich wiekow odkryła ſię; że iuż Bog niechciał, żeby mu ſłużono pod zasłonami y przez figury; że woły y barany nie miały ſię iuż więcey pokazać na iego ołtarzach, ponieważ prawdziwa ofiara była iuż zabita; y że ta krwawa ofiara trwać miała bez przelewania krwi aż do ſkończenia świata.

II. Do tych okoliczności, MCi Pano-

(a) *Joan:* 19. 30. (b) *Lucæ* 23. 46.

nowie, ktore ſą moim drugim dowodem chwały y mocy Chryſtuſowey w iego śmierci, coż za potrzebá dodawać inne okoliczności: iako to słońce zaćmione, Niebo w śrzod dnia okryte ciemnościami, groby otwarte, ſkały pokraiane w ſztuki, ziemię z fundamentow wſtrzęśnioną. Ze ci, ktorzy go krzyżowali, zadziwieni na te niezwyczayne wyniknienia, bili ſię w pierſi z żalu, y uznawali ſię winnemi, [a] nie tylko śmierci człowieka ſprawiedliwego; ále też śmierci oraz Człowieká y Boga: (b) *Verè Filius Dei erat iſte.* Prawdziwie był to Syn Boży.

Te zaś świádectwo, moi Bracia, nie tylko było świadectwo Setnika, Rzymian, pogan, Zydow: ale też było wołanie y świata całego, zdumiałego y wzruſzonego śmiercią Chryſtuſa. Jakże my umieramy, iakże miiamy ſię, my ludzie prożni? Oto iako wały wodne, ktore popychaią inne wały: z lekkim ſzumem, ktorego wzruſzenie ledwo ſię może dać poczuć naſzym krewnym: inſi zaś ludzie mięſzaiąż ſię cokolwiek do tego?

(a) *Lucæ* 23. 7. (b) *Matth:* 27. 54.

go? ba czyliż to nawet uważaią? (a) *Omnes morimur, & quasi aquæ dilabimur.* Rzecz to iest samego tylko Stworcy świata oznaymiać śmierć swoią wszystkim ludziom przez zamięszanie y wzruszenie wszystkich części świata.

III. Y dla tych to przedziwnych y chwalebnych zaszłych po śmierci Zbawiciela okoliczności, iako dla trzeciego dowodu Bostwa iego, owi żołnierze y ow woyskowy urzędnik poganin, ktorzy nie czcili innych Bogow tylko uzbroionych piorunami, świetnych od złota, albo uwięczonych kwieciem, Bogow pychy, bogactw y roskoszy; czuią się przyciśnionemi, lubo są poganie, znać za prawdziwego Boga, człowieka podłego y nieznaiomego, ktorego sámiż, iako iednego obłudnika, zawiesili na drzewie krzyżowym: *Verè Filius Dei erat iste.* O czegoby oni nie mowili! gdyby byli mogli widzieć skutki tey śmierci w przyszłych czasach zaszłe po wszystkie następuiące wieki, to iest, owe poddanie się świata całego prawu iego?

Widzicie ie wy bezbożnicy, nie może-

(a) 2. Reg. 14. 24.

żecie o nim nie wiedzieć, o tym to cudownym poddániu ſię; a przecież nie możecie ſię odważyć wyznać, iako oni, że Chryſtus ieſt prawdziwym Bogiem: *Verè, verè Filius Dei erat iſte.*

Podździeż wyznaycie to radzi nie radzi pod Krzyżem. Bo tam ia wzywam wſzyſtkich bezbożnych, y śmiem ich wyzywać, żeby tam przeczyli wierze. Nie wzywam ia ich do zważaniá cudow życia Chryſtuſowego: podobnoby oni mieli tyle czoła, żeby przeczyli ich prawdzie. A to z tey przyczyny, że one nie ſą wiadome tylko przez tych, ktorzy piſali hiſtoryą Ewangelii Chryſtuſowey, a za tym przez piſarzow maiących ſwoy interes w rozgłaſzaniu iego pochwał y w wynoſzeniu iego ſpraw. Ale iakiż interes mieli ciż ſámi piſarze w rozgłaſzaniu podłości iego urodzenia, y hańby iego śmierci? Nic iednak z tego wſzyſtkiego nie taili. Niechayże przynaymniey w tym punkcie máią wiarę; a to tym bardziey, że ten punkt zdaie ſię zagładzać wſzyſtką chwałę ich Nauczyciela. A z tym wſzyſtkim to ią náybardziey pokazuie oczom całego świata.

Podź-

Podźcież tedy ze mną na Kalwaryą pod Krzyż Zbawiciela. Tam wam mowić będę, bynaymniey nie lękaiąc się: Ten to Krzyż powywracał wszystkie ołtarze y wszystkie Kościoły Bożkow pogańskich. Ten człowiek skazany na śmierć iako ieden niemy, zatkał gębę wszystkim Mędrcom świata. Te Ciało z szat odarte, poszarpáne w sztuki, Krwią zbroczone, przywiodło do pokłonu sobie wszystkie narody, z pogardą Bogow roskoszy, bogactw y honorow. Na ten widok, na te porownanie Chrystusa na Krzyżu zelżonego od wszystkiego ludu, z Chrystusem odbieraiącym cześć na ołtarzu, powinno y naytwardsze serce zmiękczyć się, skłonić się na zdania wiary, y poddać się iarzmu Krzyża.

Czyliż, grzesznicy, na poddânie mu się, będziecie czekać owego dnia ostatniego ze wszystkich dni; kiedy słońce zakryie się ciemnościami, przed widokiem tego Krzyża zwycięzkiego y tryumfuiącego z bałwochwalstwa y z niewierności? [a] *Tunc parebit signum Filii hominis in Cœlo.* Na ten czas pokolenia y narody iemu sprzeciwiaiące się bić się będą w piersi z żałości

(a) *Matth:* 24. 30.

łości y z boleści, że mu ſię nie poddały: [a] *Tunc plangent omnes tribus terræ.*

Ale ieżeli ten oſtatni dzień widzi ſię wam ieſzcze daleki, ieżeli ſię wam nawet widzi niepewny: czyliż możecie nie być pewni tego, że życie ma ſwoy dzień oſtatni, a że ten dzień może być tak bliſko was iako dzień iutrzeyſzy? Na ten czas Krzyż ten będzie wam ſtawiony przed oczy na wzbudzenie ufności waſzey: a iakąż w nim ufność zabierzecie?

Będzie to znak Syna Człowieczego; y ten znak upomni was o tym, że on ma was wnet ſądzić. Ten znak da wam poczuć, że wſzyſtkie rzeczy widome y podpadaiące pod zmyſły iuż dla was minęły y ſkończyły ſię. Wyciśnie on z ſerca waſzego te żałośne wyznánie: *Conſummatum eſt.* Już po wſzyſtkim. Wſzyſtkie moie chimery rozeſzły ſię, wſzyſtkie moie zamyſły zniknęły. Jeżeli mi ieſzcze pozoſtaie iaka nadzieia; tedy ta ieſt tam, w tym krzyżu iedynie: iuż iey nie maſz gdzie indziey. Ale czyliż Krzyż ten, moy miły Słuchaczu, nie będzie ci nic wyrzucał na oczy? Czyliż będzieſz żył,

ba

(a) *Matth:* 24. 30.

ba czyli żyieſz tak, żebyś mogł mieć w nim nadzieię? Gdy duſza iuż będzie z ciała wychodzić, będzieſzże śmiał mowić Bogu: Moy Oycze, w ręce twoie polecam ducha mego: [a] *Pater, in manus tuas commendo ſpiritum meum.*

Gdzie ieſt teraz ten duch nieſtateczny y lekki; ktory idzie, ktory przychodzi, y ktory powráca: od grzechu do żalu, od żalu do grzechu, do rozwiozłości, do zatwardziałości, do bezbożności: *Spiritus vadens.* Gdzie on poydzie na ten czas? Poydzie z tego świata. A powrociż do niego? [b] *Spiritus vádens & non rediens.* Gdzież tedy on będzie? W czyież go ręce oddaſz? Czyliż w ręce Boſkie? ale iak? przyuczywſzy go przez tyle lat do ciała y do grzechu. Tenże duch uſtawiczny niewolnik ciała y grzechu będzie godzien pokazáć ſię w oczach Boga Stworcy ſwego? Czyliż Stworca uzna w nim dzieło ſwoie? Tego teráznieyſzego momentu czyliż ie w nim uznaie? Pokaż ſię Bogu, grzeſzniku: pokaż twoią delikatność temu człowiekowi boleści; twoią pychę temu Bogu pokory; twoię

(a) *Luc:* 23. 46. (b) *Pſal:* 77. 39.

twoie bogactwa y zdzierſtwa temu Bogu nagiemu y odartemu; twoie nienawiści y zazdrości temu Bogu pokoiu y miłości. Takimże cię on ſtworzył, iaki ieſteś? Takiż ieſteś, iakim cię on ſtworzył?

Z tym wſzyſtkim taki iaki ieſtem, o moy Boże, twoy ieſtem; y ty nie ieſteś taki iaki ieſteś, pokorny, zkrwawiony y zraniony ná Krzyżu; tylko dla tego, żebyś mię przez krzyż twoy przywiodł do takiego ſtanu, w iakimbym być powinien. Pozwol tedy, niech mowię do ciebie z ową grzeſznicą niegdyś rownie ſławną przez iawność ſwey pokuty, iako była przedtym ſławną przez iawność ſwych wyſtępkow; *Qui plaſmaſti me, miſerere mei.* Dzieło twoie ieſtem, Panie; tyś rękami twemi zamięſił glinę, z ktorey ulepiony ieſtem: weyźrzyi tedy na mnie z politowaniem. Zeſzpeciłem dzieło twoie; ani ſię iuż poznaię. Ale ieżeli znam cię być doſyć mocnym na pokaranie mię za to; znam cię też być doſyć dobrym na odpuſzczenie mi grzechow moich; y nie na coż inſzego ieſteś ty na tym krzyżu. Gdybyś był chciał ſkruſzyć na niwecz te naczynie zepſowánia, niepotrzeba ci było tylko zoſtawáć w Niebie na

twym tronie; iedna błyskawica oczu twoich byłaby byłá dosyć na obrocenie mię w iedyne nic. Ale zstąpiłeś z Nieba; zamieniłeś tron twoy w ten Krzyż nędzy y boleści: dla czegoż? oto abyśmi dał doznać, bez wątpienia nie twoiey surowości, ale twego miłosierdzia.

Tego tedy użyi, Panie; te pokaż nademną. Pokaż, że ręka twoia niemniey ma mocy na zbawienie grzesznikow uniżaiących się, niżeli na pokaranie grzesznikow zaciętych w swym nieposłuszeństwie. Groziłeś im niegdyś, żeś miał nad niemi panować z ręką wyciągnętą y w wylaniu zapalczywości twoiey: (a) *In brachio extento & in furore effuso regnabo super vos.* Tak ręka twoia, wyciągnięta na Faraona, pogrążyła go w morzu, y iego y całą iego potęgę. Teraz też same ręce są wyciągnięte na Krzyżu: czyliż dla wylania na nas strumieni gniewu twego? Ach! strumienie krwi, ktore widzę z nich płynące, ubespieczaią mię o twoiey litości y o twoim miłosierdziu. Rozciągniż ie nad nami, Panie, te to rece miłosierdzia, y panuy nad sercámi nászemi przez wylanie się

(a) *Ezech:* 20. 33.

się miłości twoiey: *In brachio extento regnabo super vos.* Rozciągnołeś ie nad narodami niewiernemi, y stały się wiernemi; y uznały moc panowania twego y słodkość miłości twoiey. Będzieszże miał mniey mocy nád ludem, ktory w ciebie wierzy, á ktory bezecnością życia swego lży wiarę swoią? Panuy nad nami, moy Boże; wzruszay serca nasze, serca zátwardziałe, serca oboiętne, sercá nieszczere, serca prożne, serca nikczemne, serca złe. Niech ztąd nie wychodzim, tylko zmiękczeni, tylko powolni tobie; tylko wolni od wszystkich więzow, ktore nám nie dopuszczaią iść do ciebie. Pomniy, Panie, na to, coś iuż uczynił; y na to, co ci zostaie uczynić, abyś nas przywiązał do ciebie. Nic więcey nie potrzeba tylko wzruszyć serca nasze, tylko dać nam poczuć w fałszywych świata uciechach ową prożność, ową truciznę, ktorą w nich widziemy aż nad to, a nie dosyć czuiemy. O co cię proszę, wiele to iest; ależ, Panie, mniey to iest niżeli zstąpić z Nieba, niżeli stać się człowiekiem y umrzeć na Krzyżu. Uczyniłeś dla mnie takowe cuda miłosierdzia y takowe wysadzenia się miłości

łości twoiey: a miałbyś mi być zbronny ostatka? a iednak bez tego ostatka, bez tey łaski uprzeymości, zdolney odmienić serce moie; wszystkie te cuda poprzedzaiące, twoie trudy, twoy Krzyż, twoia Krew, są niepożyteczne zbawieniu memu. O niechże nie będą niepożyteczne, Panie! bo nie mogą być niepożyteczne memu zbawieniu, żeby się nie przyczyniły do moiey zguby y do mego nieszczęścia wiecznego. O krwi Boga moiego, zbawże mię; Krwi Boga moiego, oczyść mię; Krwi Boga moiego, poświęć mię; Krwi Boga moiego, bądź dla mnie y dla wszystkich tych, ktorzy się tu znayduią, żrzodłem miłosierdzia y łaski, ktoreby wystrykało aż do Nieba y na życie szczęśliwey wieczności! *Amen.*



KAZANIE

Na NIEDZIELĘ WIELKONOCNĄ.

Surrexit Dominus verè. Lucæ 24.
Zmartwychwstał Pan prawdziwie.

Nay-

Nayiaśnieyszy Panie.

UBolewaliśmy nad Chrystusem. Słuszná tedy rzecz iest, żeby iakośmy czuli boleści y zelżywości iego śmierci, tak też byliśmy uczestnikami chwały y wesołości iego tryumfu. Jaki to zaś tryumf; y kto kiedy może go sobie rowny w myśli stawić? Smierć zwyciężona. Podziemne więzienia wypuszczać muszą nayzacnieyszych swych więźniow. Ziemia przed czasem powszechnego przywrocenia, musi oddawać wielu Swiętym [a] zwłoki ich ciał, na pomnożenie okazałości Chrystusowego zwycięstwa. Niebo posyła swych Aniołow z oznaymieniem go iego sługom. Apostołowie na koniec wychodzą z ciemności swey niewiadomości y swego niedowiarstwá, na pokłonienie się Bostwu swego Nauczyciela. Nie masz oprocz samego tylko Zyda y bałwochwalcy, ktorzy trwaią w swey zatwardziałości niesklaniáiącey się na prawdę. Krotko mowiąc, Chrystus zmartwychwstaie w pośrzod świata, y wszystek świat wierny zmartwychwstaie z Chrystusem: *Surrexit Dominus verè.* My

[a] *Matth:* 26, 53.

My, ktorzy uroczyście obchodzim te iego zwycięstwo, czyliż ieszcze iesteśmy umarli, czyli żyiący; czyli zagrzebani w grzechu, czyli zmartwychwstali w łasce. Nie mniemaymy bowiem, żeby Zbawiciel nasz iedynie tylko zmartwychwstał dlá ńászey radości: zmartwychwstał on, mowi Swięty Paweł, dla naszego usprawiedliwienia: (a) *Surrexit propter justificationem nostram*. Albowiem wierzenie iego zmartwychwstania, y naśladowanie iego zmartwychwstania, czyni nas sprawiedliwemi y wiernemi. Wierzyć Chrystusa zmartwychwstálego, to sprawiedliwość wiáry. Naśladować Chrystusa zmartwychwstałego, to sprawiedliwość uczynkow.

Oto, MCi Panowie, osnowa Chrześciańskiey nauki, ktorą zamyślam dziś uczynić w tey materyi. Potrzeba wierzyć zmartwychwstanie, ieżeli chcemy być Chrześcianami. Potrzeba naśladować te zmartwychwstanie, ieżeli chcemy żyć Chrześcianami. Przypátrzcie się pilno tym dwom obrazom: Chrystusowi wychodzącemu z grobu, y człowiekowi wychodzącemu z grzechu. Jeden będzie u-

(a) *Rom*: 4. 25.

mocnieniem y podporą waszey wiary; drugi będzie wzorem waszych obyczaiow. Prośmy o pomoc Ducha Przenayświętszego. &c. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘSC

ZEby wierzyć, że Chrystus umarł, niczego więcey nie potrżebá, tylko uznać, że był człowiekiem podległym prawom życia, a zá tym y śmierci. Zydzi y wszyscy bezbożni w tym nam nie sprzeciwiaią się. Ale wierzyć, że zmartwychwstał, że Ciało iego będąc zamknięte w grobie, nowe tam życie wzięło; to to iest wiara, ktora nas rożni od niewiernych, y przywodzi nás do czczenia go za prawdziwego Boga. Cała Chrześciańska wiara iest założona na wierzeniu tey taiemnicy. W Rozdziele dwudziestym u Łukasza Swiętego od samegoż Chrystusa nazwani są wierni *Synami zmartwychwstania.* Pierwsze przezwisko, ktore sobie dali Apostołowie, mowiąc do ludu Zydowskiego, było te: [a] *Swiadkowie zmartwychwstania.* Wszystkie ich listy, wszystkie

[a] Actor: 2, 32.

ſtkie ich kazania (a) pełne ſą pochwał y dowodow tey taiemnicy. Y wyznaie to Swięty Paweł, że gdyby ona nie była prawdziwa, tedy naſza wiará byłáby daremna: (b) *Si Chriſtus non reſurrexit, inanis eſt fides noſtra.*

A ponieważ ta prawda godna ieſt tak wielkiey uwagi, y tyle nam na niey należy, czegoż nie uczynił Bog na iey umocnienie, na uczynienie iey nie podległą ſporom, y na odięcie y nayuporczywſzym przeciwnikom wſzelkiego pozoru do powątpiwania o niey? Zbierzmy tu popieraiące ią świadectwa, ktorych opatrzność Boſka raczyła nam użyczyć. Ja ie ściągam do trzech rodzaiow, y biorę ie ze trzech źrzodeł. Naypierwey z Chryſtuſa. Powtore, z iego nieprzyiacioł. Potrzecie, z iego uczniow. Z tego wſzyſtkiego uczyńmy ſobie przekonywaiący dowod, ktoryby nam nigdy z myśli nie wychodził, y ktoryby gruntownie pokazuiąc Boſtwo Zbawiciela, był nam za iednę z naypierwſzych y nayniewątpliwſzych práwdę, ktorąbyśmy rozbiiali wſzyſtkie wątpliwości, ktoreby nas tylko w wierze naſzey nagabać mogły.

(a) *Actor:* 3. 15. (b) 1. *Cor:* 15. 13.

I. Naprzod prawdę cudu tego zasadzam ia na przepowiedzeniach Chrystusowych. Nie będę ia tu przytaczał proroctw Dawida ani innych Prorokow. Jedynie trzymać się będę tego, co w tey materyi przepowiedział samże Chrystus: a wy ztąd sami sobie wniesięcie konkluzyą. Pełna iest Ewangelia wyraźnych powieści, w ktorych on oznaymiał Uczniom swoim nie tylko obelgi śmierci swoiey, ale też y idące za nią chwalebne okoliczności; a osobliwie zmartwychwstanie Ciała swego dniá trzeciego: [a] *Quia oporteret eum occidi, & tertia die resurgere.* Ależby to było mało zwierzyć się tey taiemnicy Uczniom swoim, gdyby ią był utaił przed nieprzyiaciołami swemi: przeto też y im ią obiawiał. Na wzbudzenie zaś w nich większey uwagi y ciekawości, zażywał on czasem sposobow mowienia misternych y wyrażaiących rzecz przez figury y podobieństwa. Wy mię się pytacie, mowił on do nich, iaką ia władzą, wziąwszy bicz w rękę, wyganiam handluiących z Kościoła; oto obalcie ten Kościoł, á we trzech dniach ia

[a] *Matth:* 16. 21.

ia go znowu wystawię: ta moia ieſt moc y władza: (a) *Solvite Templum hoc, & in tribus diebus excitabo illud.* Ten zaś Kościoł, o ktorym to on mowił, było, powiada Swięty Jan, iego własne ciało. Wy ſię domagacie odemnie, mowił on im, iakiego nowego cudu na przekonanie niedowiarſtwa waſzego. Daremne ſą dla was cuda. Nie będziecie go mieli żadnego innego, oprocz cudu Jonaſza: ten ſam was zawſtydzi: (b) *Signum non dabitur, niſi ſignum Jonæ Prophetæ.* Co było im mowić mową nieco zaćmioną; ale do ktorey nátychmiaſt przydaie on wykład. To ieſt, że iako Jonaſz zawarty był przez trzy dni w brzuchu wieloryba: ták też y Syn Człowieczy, ktory z wami rozmawia, trzy dni tylko w wnętrznościach ziemi, to ieſt, w grobie zoſtawać będzie: *Sic erit Filius hominis in corde terræ.*

Y iakożkolwiek widzi ſię być záćmione rozumienie tych słow, MCi Panowie; przecież one tak dobrze były poięte od Zydow: tak dobrze oni mniemali ſię oświeconemi o ich znaczeniu, ták dobrze upewnionemi o iego zamyśle; że na tych-

(a) *Joan: 2. 19.* (b) *Matth: 12. 39.*

tychmiaſt po iego śmierci pobiegli do Piłata, y mowili mu: *Recordati ſumus.* Pomniemy, że ten zwodziciel po wiele kroć razy za życia ſwego mowił, że miał zmartwychwſtáć trzeciego dnia: *Quia ſeductor ille dixit adhuc vivens: poſt tres dies reſurgam.* Za tym potrzeba zabiedz błędowi, y zamknoć wſzyſtkie ſzlaki obłudzie, przez należytą pilność w ſtrzeżeniu grobu iego.

Ze wſzyſtkiego tego przepowiedzenia coż ſię ma wnoſić, MCi Panowie? Oto niezbity dowod iego ſprawdzenia ſię? Gdyby bowiem zmartwychwſtanie Chryſtuſowe było iedynym kłamſtwem, y Chryſtus iedynym obłudnikiem; gdyby on był nieczuł w ſobie mocy na przywrocenie ſię do życia; gdyby ſię był nie ſpodziewał udania ſię mu tego cudu mniemanego, tylko po ſwoim przemyśle y po ſzalbierſtwie ſwych naśladowcow; czyliżby to był przyzwoity ſpoſob do pozyſkania iego udania ſię, przeſtrzegać nieprzyiacioł ſwoich o ſwym zámyśle? Nie byłożby to raczey pſuć go, wzbudźać w przeciwnikach podeyźrzenie, oświecać tych, ktorychby był powinien ćmić; y ściągáć

na ſię widzow y ſzpiegow? Ktoryż bowiem ieſt obłudnik, ktoryby ſię ſtárał wzbudzić oſtrożność tych, ktorych chce oſzukać? Czyliż nie owſzem przeciwnym ſpoſobem cała iego ſztuka na to ſię wyſiła, żeby utaił ſwoie ſpoſoby przed wſzyſtkiemi, żeby uſpił wſzyſtkie rozumy, żeby zabiegł przeniknieniu nayſubtelnieyſzych dowcipow, y krotko mowiąc, pierwey ſwoie zamyſły przywiodł do ſkutku, niżeliby o nich pomyślić możono. A za tym przeſtrzegać ſwych nieprzyiacioł o razie, ktory ſię zamyśla im zadać, ieſt to znakiem beſpieczeńſtwa, pokazuiącego pogardę wſzelkich oſtrożności; ieſt to znakiem ſzczerości, nie mogącey ſię zgodzić z obłu ; ieſt to na koniec znakiem człowieka pewnego o udaniu mu ſię iego zamyſłu, y ktory ſię wcale czuie na ſiłach y na ſpoſobách przywieść go do ſkutku, mimo wſzyſtkie przeſzkody. A za tym uczynione Żydom od Chryſtuſa przepowiedzenie iego zmartwychwſtania, ieſt świadectwem w niczym nienagannym, y pewnym iego ſprawdzenia ſię.

II. Drugie świadectwo nie ieſt mniey gruntowne. Zaſadza ſię one, MCi Panowie,

wie, na owych ostrożnościach nieprzyiaciol Chrystusowych. Przypatrzmy się Piłatowi, Arcykapłanom, Faryzeuszom, ich straży, ich żołnierzom, ich postępkom, ich usilnościom: nie masz nic w tym wszystkim, coby nie służyło z ich udręczeniem ku uczynieniu prawdy zmartwychwstania wcale oczywistą. [a] *Vel inviti operam veritati navârunt*, mowi Swięty Jan Chryzostom. Udaią się tam Zydzi do Piłata, iako do tego, ktory władnoł woyskiem; chcąc mieć pewną straż y pomoc od iego władzy. Gdybyż był Piłat przestał na samym postaniu swey straży, y na daniu rozkazow do pilnowania grobu: tedyby Zydzi, mowi Swięty Jan Chryzostom, mogli byli mieć w podeyźrzeniu wierność żołnierzow, ktorychby byli nie byli panami. Y na odięcie to tey pokrywki ich niedowiárstwu, chce Bog, żeby Piłat wszystko zdał na rosporządzenie Zydowskie; y żeby ich uczynił zupełnemi pánami śrzodkow, ktorychby się chcieli chwycić; y rozkazow, ktoreby chcieli dawać: *Habetis custodiam: ite, custodite, sicut scitis*. Macie stráż: idźcież czyń-

[a] *Hom: 90. in Matth.*

czyńcie, co rozumicie: a ieżelibyście byli nie kontenci, nie składaycie w tym winy ani na mnie, ani na moich ludzi, ale na siebie samych.

Uzbroieni tak władzą od Rządcy y pobudzeni od burzącey się w nich namiętności, czego nie czynią Zydzi, na opatrzenie sobie wszelkiego bespieczeństwa? Nie zaniechali wcale niczego: *Munierunt sepulchrum:* zawarli grob wielkim kamieniem: *Signantes lapidem*: położyli swoią pieczęć na kamieniu: *Cum custodibus*: postawili na straży żołnierzow do koła. O to tedy grob zawarty, zapieczętowany; y że tak rzekę, obleżony. A ktoraż okazałość może być chwalebnieysza Majestatowi Zbawicielá, mowi tu ieden z Oycow Swiętych! Nie iest to iaki nieprzyiaciel żyiący, ktorego oni z takiemi ostrożnościami pilnuią. Jest to iuż nieprzyiaciel umarły, ciało bez sił y bez wszelkiego poruszenia, ktory w nich tę trwogę wzbudza z samego nawet dołu grobowego: (a) *Quis audivit aliquando mortuum & undique circumseptum iis metum incutere, qui eum interemerunt.* Przyszli oni byli imać

go

[a) *Amphilochius serm: de sepult.*

go ieſzcze żyiącego z kupą czeladzi y rozmaitey chałaſtry, z ſzablami y z kiiami: [a] *Cum gladiis & fuſtibus.* Umarł on, ani ſię iuż ruſzy, złożony w grobowym prochu: trzeba przecie ludzi z woyſka porządnego, żołnierzy nawykłych do woyny, na zatamowanie iego uſilności, y na uſpokoienie poſpolitey trwogi. Możeż być co okazalſzego ku chwale mądrości y mocy Chryſtuſowey?

Albowiem w teyże żywey y wytworney pilności Zydowſkiey w ſzukaniu, czymby przeſzkodzili iego zámyſłom, wynayduie on, czymby ich pohańbił. Chce on, żeby ci nieſzczęśliwi nie mieli nic, coby ſobie wyrzucali z ſtrony oſtrożności, áby też nie mieli nic, coby iemu zarzucali z ſtrony prawdy. Owiż ſami ſtróże na to poſtawieni, żeby byli odieli wierze zmartwychwſtania ſpoſoby do rozeyścia ſię po świecie, odeymuią iey nieprzyiaciołom ſpoſoby do przeczenia onеyże. W ich mniemaniu były to przeſzkody obłudzie; w radach Boſkich ſą to podpory prawdzie. Zeby nie ci żołnierze, potrzebaby było, żeby byli ſamiż Apo-

(a) *Matth:* 26. 47.

postołowie pierwsi ten cud ogłászali; ludzie podeyźrzeni y swoy interes w tym maiący: miasto tego, co gdy go samiż żołnierze oznaymuią Arcykapłanom, przez to złość ich hańbią.

Albowiem winować tu, iako oni uczynili, niedbalstwo y sen żołnierzy: lichy to wynalazek, mowi Swięty Augustyn, tak w żołnierzach składać się snem, iako też w Zydach przytaczać go na przeczenie temu cudowi. (a) *Stulta insonia! si vigilabas, quare permisisti? si dormiebas, unde scisti?* Wy żołnierze, ieżeliście w ten czas czuli; iakoście mogli, maiąc oczy otwarte, ścierpieć porwanie Ciała? a ieżeliście spali; iakoście mogli, maiąc zamrużone oczy, rozeznać, czyli one było porwane, czyli też zmartwychwstało?

Mowić tedy, że żołnierze zasneli, nie iest to dowodem nieprawdy cudu; y wspomnione rozważanie Augustyna Swiętego wcale iest pokonywaiące. Oprocz tego, mowić to, iest to zmyślenie, ktorego znieść nie można, y ktore nie ma naymnieyszego podobieństwa do prawdy. Jakoż bowiem wyperswadować to sobie,

żeby

[a] *In Psal: 36. Enarr: 2.*

żeby żołnierze w znaczney liczbie, pobudzeni wyraźnym rozkazem Starosty rządzącego się z naywyższą władzą, hoynie udarowani od tych, ktorzy ich zażywáli, nawykli do trudow woyskowych y niespania, mieli się źle sprawić w powinności tak znáczney? Jako pomyślić o tym, żeby ow sen miał być, albo tak powszechny, żeby przynaymniey ieden z nich nie był niespiący, y w sposobności zawołania na drugich: albo żeby był tak twardy, żeby był nie był przerwany szmyrem y rozruchem przedsięwzięcia tak spiesznego, iakieby było owych mniemánych złodzieiow?

Mowić też, że im żołnierze pozwolili czásu, będąc przekupieni wielkiemi pieniędzmi: czyliż to iest mnieyszy nierozum? Zkądżeby miáły być te pieniądze u owych nędznych rybakow, ktorzy żyli z swego rybactwa, albo z iałmużn pospolitego ludu, rownie wzgardzeni z swych osob iako też z swego rzemiesła? A zatym wszystkie te wynalazki y zabiegi Zydowskie przeciwko wierze zmartwychwstania są daremne. Wszystko to iedynie służyło ku uczynieniu iey niewzru-

szo-

ſzoną: (a) *Quantò ampliùs reſervatur, tantò magis reſurrectionis veritas oſtenditur:* mowi Swięty Hieronim. Do uſilności iego nieprzyiaciol przydaymy trzeci dowod. Roztrząśniymy położenie umyſłu tych, ktorzy ſię mienili być iego uczniami y iego przyiaciołami.

III. Jeżeli zmartwychwſtanie Zbawiciela iedyną ieſt bayką y wykrádzieniem Ciała iego; komuż one ma być przyczytane, ieżeli nie iego Uczniom? Ktoreby to przedſięwzięcie było tak śmiałe, iakieby ſię tylko kiedy pomyślić mogło. Oſzukać liczną y nieprzyiacielſką ſtraż, naruſzyć urzędową pieczęć, odwalić kamień wielkicy ciężkości, porwać Ciało z grobu z niebeſpieczeńſtwem wolności y życia: takowa to tu rzecz záchodzi. Y tenże zamyſł mogłby przyiść do myśli Uczniow iego, tak boiaźliwych, że go odſtąpili, że ſię go zaparli prawie w oczach iego, że ucieczką ſzukali ſobie beſpieczeńſtwa przed ściganiem żołnierzow? Zkądby im ta nowa śmiałość, teraz kiedy iuż ich Nauczyciel umarł; y kiedy iego śmierć powinnaby w nich wzbudzać obawianie ſię,

(a) *In Matth: cap: 7.*

ſię, żeby ieſzcze nie ſzukano y iego kompanow? Jeżeli też we czterech dniach ſtali ſię tak śmiałemi, żeby ſię odważyli na takowy zamyſł: za coż ſą tak nierozeznani w iego wykonaniu, że do trudności tak ſpieſznego porwania Ciała, przydaią ſobie niepotrzebne zatrudnienie, żeby ie porwać wcale nagie, obnazone z owych prześcieradeł, ktoremi było obwinięte, y ledwie daiące ſie dotknoć dla owych maści, ktoremi było namaſzczone? Te zatrudnianie ſię byłoż przyzwoite kradzieży, y obawianiu ſię niebeſpieczeńſtwa, żeby nie byli poymani?

Co większa: ieżeli Uczniowie przywiedzieni ſą do ukradzienia Ciała ſwego Nauczyciela, być muſi, że ſą pewni, że ſię on wſkrzeſić nie może. Jeżeli ſię wſkrzeſić nie może po tylu uczynionych im tego przyrzeczeniach; muſi tedy u nich być to rzecz iawna, że on ieſt ſzczery obłudnik. Jeżeli to ieſt obłudnik w tym iſtotnym artykule wiary; czegoż ſię oni ſpodziewać mogą po iego innych obietnicach? Ow pełen chwały do nich powrot, ktory on im przyrzekał, owa opieka, owe błogosławieńſtwo, owe przy-

ſzłe

ſzłe krolowanie, iedyne iuż ſą chymery. Y ieżeli nie maią ſię iuż niczego od niego ſpodziewać, coż ich za ſzaleńſtwo przywodzi do rozgłaſzania kwoli iemu tey ſzczerey obłudy, ktora ich podaie w nienawiść u ich narodu? Nie tylko żaden interes nie pobudza ich do iey u-dawania przed ludźmi: ale ieſzcze wielki interes pobudza ich do iey wyiawienia przez prędkie y ſzczere wyznanie ſwego kłamſtwá y lekkowierności. Coż za interes? oto interes pozyſkania łaſki u wielowładnych y przypodobania ſię Piſmiennym y Fáryzeuſzom; a z drugiey ſtrony, boiaźń poburzenia na ſię ich gniewu, y podánia ſię na ſurowość práw y na podobne z niemiż obeyście ſię, iakie było z ich Nauczycielem. Intereſſa to ſą, ktore ich wcále wzruſzyć mogły. Za tym ieſt to rzecz bez wſzelkiego fundamentu, co ich chcą uczynić wynaleźcami y rzemieśnikami zmyślonego tylko cudu.

Y nie tylko nie ſą iego wynaleźcami, ale ieſzcze czyliż oni nie byli nayopieſzalſi y naytwardſi do iego uwierzenia? Czego my nie wiemy o ich niedowiarſtwie? Owe niewiaſty, ktore miały pier-

wszą wiadomość ze świadectwa Anielskiego o zmartwychwstaniu Zbawiciela, przychodzą do nich z doniesieniem im tego, y nie znayduią żadney wiary: (a) *Et illi audientes non crediderunt.* Piotr głowa Apostołow, y Jan nayuprzeymiey ulubiony: iako też y inni dway, ktorzy zrana wyszli byli z miásta do zamku Emmaus, pełni żalu y wcale bez nadziei: [b] *Sperabamus, quia ipse erat redempturus Israël.* Tomász przez upor: a wszyscy inni przynaymniey z ułomności wielką ciężkość mieli w poddaniu się prawdzie obiawień. Mieli to oni sobie za sen y za szczerą baykę, cokolwiek im w tey máteryi powiedano: (c) *Visa sunt ante illos sicut deliramentum verba ista.* Dopiero to aż zostawszy przekonani o prawdzie przez swe własne oczy y ręce, odważyli się ią ogłaszać. Jeżeliż to iest cud ich wynalazku, czemuż go oni sami psuią przez swe niedowiarstwo? Czemuż przez swoie powątpiwania daią mieysce powątpiwaniom swych nieprzyiácioł? Czemuż tey publiczney wieści nie wspieraią śmiałością rozgłaszania oneyże? Te iest mniemanie w Je-

[a] *Marci* 16. 11. (b) *Luc:* 24, 21. [c] *Ibidem* 24. 11.

w Jeruzalem; ieſt to nawet przyczyną trwogi urzędom, że Chryſtus zmartwychwſtał; a przecież ieſzcze to ieſt iedyny ſen u Uczniow. Coż za korzyść chce Bog odnieść dla ſiebie z tego niedowiarſtwá? Oto oczywiſte pokazanie, że ci, ktorzy o tym cudzie wątpią, nie ſą iego wynaleźcami; ale owſzem że on ieſt iedynym dziełem ſamego Boga.

Tak ieſt, moi Bracia, mowi Swięty Grzegorz, niedowiarſtwo Uczniow, nie tak ieſt ſkutkiem ich ułomności, iako raczey podporą naſzey w wierze ſtateczności: (a) *Non tam illorum infirmitas, quàm noſtra firmitas fuit.* Y przydaie on, że daleko nam mniey pomogła Magdalena przez ſwoią łatwość w uwierzeniu, niżeli Tomaſz przez ſwoią opieſzałość w tym punkcie: *Minus mihi Maria Magdalena præſtitit, quæ citiùs credidit, quam Thomas, qui diu dubitavit.* Tomaſz, mowi Swięty Piotr Chryzolog, nie chcąc uwierzyć, pokiby aż ſię był go nie dotknoł, nie tylko ſzukał lekárſtwa na zleczenie powątpiwania ſerca ſwego, ale też ſtarał ſię zgotować lekarſtwo ná powątpiwania wſzyſtkich

(a) *Homil: 24. in Evang.*

wſzą wiadomość ze świadectwa Anielſkiego o zmartwychwſtaniu Zbawiciela, przychodzą do nich z donieſieniem im tego, y nie znayduią żadney wiary: (a) *Et illi audientes non crediderunt.* Piotr głowa Apoſtołow, y Jan nayuprzeymiey ulubiony: iako też y inni dway, ktorzy zrana wyſzli byli z miáſta do zamku Emmaus, pełni żalu y wcale bez nadziei: [b] *Sperabamus, quia ipſe erat redempturus Iſràël.* Tomáſz przez upor: a wſzyſcy inni przynaymniey z ułomności wielką ciężkość mieli w poddaniu ſię prawdzie obiawień. Mieli to oni ſobie za ſen y za ſzczerą baykę, cokolwiek im w tey máteryi powiedano: (c) *Viſa ſunt ante illos ſicut deliramentum verba iſta.* Dopiero to aż zoſtawſzy przekonani o prawdzie przez ſwe własne oczy y ręce, odważyli ſię ią ogłaſzać. Jeżeliż to ieſt cud ich wynalazku, czemuż go oni ſami pſuią przez ſwe niedowiarſtwo? Czemuż przez ſwoie powątpiwania daią mieyſce powątpiwaniom ſwych nieprzyiácioł? Czemuż tey publiczney wieści nie wſpieraią śmiałością rozgłaſzania oneyże? Te ieſt mniemanie w Je-

(a) *Marci* 16. 11. (b) *Luc:* 24. 21. [c) *Ibidem* 24. 11.

w Jeruzalem; ieſt to nawet przyczyną trwogi urzędom, że Chryſtus zmartwychwſtał; a przecież ieſzcze to ieſt iedyny ſen u Uczniow. Coż za korzyść chce Bog odnieść dla ſiebie z tego niedowiarſtwá? Oto oczywiſte pokazanie, że ci, ktorzy o tym cudzie wątpią, nie ſą iego wynaleźcami; ale owſzem że on ieſt iedynym dziełem ſamego Boga.

Tak ieſt, moi Bracia, mowi Swięty Grzegorz, niedowiarſtwo Uczniow, nie tak ieſt ſkutkiem ich ułomności, iako raczey podporą naſzey w wierze ſtateczności: (a) *Non tam illorum infirmitas, quàm noſtra firmitas fuit.* Y przydaie on, że daleko nam mniey pomogła Magdalena przez ſwoią łatwość w uwierzeniu, niżeli Tomaſz przez ſwoią opieſzałość w tym punkcie: *Minus mihi Maria Magdalena præſtitit, quæ citiùs credidit, quam Thomas, qui diu dubitavit.* Tomaſz, mowi Swięty Piotr Chryzolog, nie chcąc uwierzyć, pokiby aż ſię był go nie dotknoł, nie tylko ſzukał lekárſtwa na zleczenie powątpiwania ſerca ſwego, ale też ſtarał ſię zgotować lekarſtwo ná powątpiwania wſzyſtkich

(a) *Homil: 24. in Evang.*

ludzi: [a] *Non solùm cordis sui, sed omnium hominum curabat incertum.* O! iako to szczęśliwa niewierność, woła tu Swięty Hilary! o iak szczęśliwa, ktora do wiary wszystkim potomnym wiekom dopomogła! [b] *Quam bona infidelitas, quæ sæculorum fidei militavit!*

Dużoby była chwieiąca się wiara świata, gdyby była słabości Uczniow za podporę nie miała. Dalekoby była cięższa do uleczenia zaciętość Zydowska, gdyby byli przykładali mniey ostrożności około utaienia prawdy. A nigdyby byli oni nie przykładali takiey ostrożności, gdyby ich był Chrystus do tego nie pociągnoł przez częste przepowiedzenia swego chwalebnego zmartwychwstania. Lecz wszystkie te wraz złączone sprężyny Opatrzności Boskiey; przepowiedzenia Zbawicielowe, ostrożności iego nieprzyiaciol, powątpiwania iego Uczniow, podnoszą rozumy nasze do iasnego poznawania tey istotney prawdy wiary gruntowney y istotney prawdy wiary Chrześciańskiey: (c) *Quia surrexit Dominus verè.*

Coż

(a) *Serm: de Christi manifest.* (b) *Serm.* 156. *de temp: inter serm: Augustini.* (c) *Luca* 24. 34.

Coż przeciw tym dowodom zarzucić może wszystka Filozofia Libertynow? Oto ieden z naylekszych punkt, ktory oni iednak maią sobie za nayglownieyszy y naytęższy. Te wszystkie szczegulne okoliczności zmartwychwstania, mowią oni, iedynie są wiadome ze świadectwa Ewangelii y z powieści Apostołow. A ia mowię, że nigdy Dzieiopisowie nie mieli znakow y przymiotow wierności w świadczeniu, rownych tym, iakie mieli Apostołowie; a że nie oglądaiąc się nic na powagę wiary, w całey starożytności nie masz nic godnego wiary, ieżeli ich Ewángelia nie iest iey godna.

Mowicie, że Apostołowie są Autorowie maiący swoy interes w chwale ich Nauczyciela. Mowcie raczey, że maią swoy interes dla niebespieczeństwa własnego swego życia, w wyiawieniu iego obłudy, ieżeliby to był iaki obłudnik. Są to Autorowie tym godnieysi wiary w tym, co mu było chwalebnego, im są szczersi w tym, co go czyniło godnym pogardy w oczach świata. Są to Autorowie, ktorych sama prostota dowodem iest szczerości? Są to Autorowie, ktorzy swoią historyą podpisali krwią własną, tak że żaden z nich nie zepsuł iey wiary. Kk2 Przy-

Przydaycie to ieszcze, że na ich powieść te zmartwychwstanie, iakożkolwiek widzi się niepodobne do wiary, przecież było uwierzone: a uwierzone naprzod od obywatelow tamtego kraiu, ktorzy mieliby byli więcey sposobow do przeczenia onemuż: a uwierzone wszędzie gdzie indziey, bez żadnego przerwania we wszystkiey potomności czasow, aż do zatłumienia zdań y wiar przeciwnych. Te niepodobieństwo do wiary tey taiemnicy złączone z łatwym a powszechnym uwierzeniem całego świata, widzieć nam daie moc Boską panuiącą w tey taiemnicy, a zatym y prawdę.

Albowiem żeby chytrość albo usilność rozumu ludzkiego mogła kiedy przyiść do uczynienia godnym powszechney wiary, tego co przyrodzonym sposobem nie podobne do wiary: trzebaby odeyść od rozumu, żeby to przypuścić do głowy. Y co mowię, nie iest to szczerym domysłem: oto, MCi Panowie, przykład tego w podobnym przypadku.

Jakiey nie przykładali usilności poganie y diabli, w udawaniu, ieżeli mi się godzi tak mowić, Chrystusa w osobie owego

wego sławnego Apolloniusza. Żyli ieszcze na ten czas niektorzy Apostołowie. Boleli, patrząc, że Efez, Alexandria y Rzym nawet zastawiał przeciwko nauce y cudom Chrystusa, nauki y czarnoksięstwa tego zwodziciela Filozofa. Wystawiano mu ołtarze; czyniono mu ofiary. Miał on uczniow y naśladowcow, nie ludzi nieuczonych y rybakow, ale Senatorow, Rządcow prowincyi, a nawet y Cesarzow. Miał on za Dzieiopisow spraw swoich naysławnieyszych czasu swego pisarzow. (a) Krotko mowiąc, ten człowiek był to żywy Bożek świata: albo raczey Bog, ktoremu do kłaniania się zamiast Chrystusa, chciał bies przywieść świat cały. Na koniec widząc człowiek ten, że śmierć miała być nieuchronnym szkopułem ku rozbiciu iego fałszywego Bostwa, nie ufaiąc tyle ani siłom swoim, ani powadze swych przyiacioł, żeby po iego śmierci mogło się utrzymać mniemanie o iego zmartwychwstaniu: o czego nie czynił, y on, y iego uczniowie, y towarzysze iego zbrodni, na ukrycie iego śmierci przed wiadomością innych ludzi,

y na

[a] *Philostrat: Hierokles.*

y na wyperſwadowanie im iego nieśmiertelności? Trzech lub czterech Ceſarzow Rzymſkich, wſparci okrzykami poſpolitego gminu, Kapłanow y Filozofow Wſchodnich, niczego nie zapomnieli ku ugruntowaniu uroioney nieśmiertelności tego nieſzczęśliwego obłudnika. Uwierzonoż to? Przyſtanoż na to? Nie utrzymałyż narody praw dobrego rozſądku y zdrowego rozumu przeciwko wſzyſtkim wynalazkom kłamſtwa?

Porownaycież teraz tego Filozofa z Chryſtuſem: Mędrcow y Mocarzow świata, obwieſzczaiących ſwym poddanym nieśmiertelność iednego; rybakow zaś y przewoźnikow, opowiadaiących narodom zmartwychwſtanie drugiego: iednych mowiących z ſądowych ſtolic y z tronow, drugich ze ſtoſow y zſzubienic. Tam obaczycie, co może wſzelka uſilność mocarſtw ziemſkich na umocnienie obłudy, przeciwko prawdzie, ktora ma Boga za wynalezcę y obrońcę. Tam uznacie, z ktorey ſtrony ieſt obłuda, a z ktorey prawda: że nic nie ieſt pewnieyſzego nad zmartwychwſtanie Zbawiciela naſzego: ponieważ nie będąc nic niepodobnieyſzego

do wiary przyrodzonym ſpoſobem, przecież nic nie było uwierzonego ani ſtateczniey ani powſzecniey. Y to ieſt, com ia miał powiedzieć umyſłom twardym y nieſkłaniaiącym ſię na wiarę. Pdźmy teraz do wiernych, y pokażmy im obowiązek nie tylko do wierzenia zmartwychwſtania Pańſkiego, ale y do naśladowania go w ſwych obyczaiach, wychodząc z grobu nieprawości, a powracaiąc do życia łaſki.

CZĘSC DRUGA.

ANioł zeſłany z Nieba na obwieſzczenie zmartwychwſtania Zbáwiciela naſzego, nie kontentował ſię powiedzieć wiernym niewiaſtom y Apoſtołom, ktorzy naſtąpili za niemi: że Chryſtus zmartwychwſtał; ale dał im tego oczywiſte dowody. Nayprzod, pokazał im grob prożny: (a) *Quid quæritis viventem cum mortuis? non eſt hic.* [b] *Ecce locus, ubi poſuerunt eum.* Czemu ſzukacie człowieka żyiącego między umarłemi? Podźcie, zobaczcie: oto mieyſce, kędy był złożony:

(a) *Lucæ* 24. 6. (b) *Marci* 16. 6.

ny: iuż go tu nie maſz. To ieſt, że porzucił mieſzkanie śmierci y towarzyſtwo umarłych: to pierwſzy dowod zmartwychwſtania. Powtore, pokazał im Anioł w grobie chuſty y prześcieradła, w ktore Chryſtus był obwinięty; owe to niepotrzebne oſtatki żałobnego przybrania, ktore mu iuż nie było przyzwoite: (a) *Linteamina poſita & ſudarium, quod fuerat ſuper Caput ejus.* To ieſt, że porzucił wſzyſtkie znaki śmierci: to drugi dowod zmartwychwſtania. Potrzecie, rzekł im Anioł, że Chryſtus poſzedł do Galilei; a że go tam widzieć y z nim mowić mieli: *Præcedit vos in Galilæam, ibi eum videbitis.* To ieſt, że idzie, że ſobie poczyna iako człowiek żyiący; a że znowu wziął ſię do ſpraw y zabaw życia: to trzeci dowod zmartwychwſtania.

Chrześcianie, ktorzy powſtaiecie z grzechu, ktorzy mienicie ſię być zmartwychwſtałemi, ktorzy mniemacie ſię być zmartwychwſtałemi, ktorzy chcecie, żebyśmy my temu wierzyli: myśmy wcale gotowi do tego ale nie kontentuycie ſię powiedać to nam tylko, że takowi ieſteście; pokażcie

(a) Joan. 20. 7.

każcie nam to. Czyliście porzucili mieszkanie y towarzystwo umarłych? Czyliście porzucili znaki śmierci? Czyliście się wzieli do spraw y zabaw życia Chrześciańskiego? Po tych trzech znakach znać będzie, czyli wasze zmartwychwstanie iest prawdziwe, czyli też tylko iedyne iest oszukanie.

I. Pierwsza powinność. Potrzeba porzucić mieszkanie y towarzystwo umarłych: to iest, towarzystwo grzesznikow y okazye grzechu. Poymuieszże dobrze, moy miły Bracie, wielkość y potrzebę tey powinności?

Kiedyś szedł otwarzać skrytości serca twego namiestnikom Boskim Kapłanom, przyrzekłeś szczerze nie wpadać powtornie w twe rozwiozłości: inaczey nie mogliby byli oni bez niewiernego sprawienia się na urzędzie swoim, dać ci rozgrzeszenia. Mniemałżeś na ten czas, żeś mogł dotrzymać obietnicy twoiey bez unikania mieysc, osob y schadzek, ktore cię wplątuią w te występki, y przywodzą do zapominania o Bogu? Sądziszże się dosyć mocnym do utrzymania cnoty twoiey w tychże samych niebespieczeństwach, kto-

re

re nią po tyle razy zatrzęsły? y pamięć na doznane twoie tonienia, nie mogłaż ieszcze przywieść cię do lękania się y poznawania szkopulow? Mowisz, że nie możesz oprzeć się ponęcie okazyi z natury swoiey ciągnącey cię do grzechu. A iakoż będziesz mogł oprzeć się powabie samego grzechu w pośrzod okazyi? Jako ty łączysz ten zbytek ufania sobie z tym zbytkiem słabości? Albo odstąp okazyi, albo nie podchlebuy sobie, żeś iuż odstąpił grzechu. Uważay, co uczyniły te wierne niewiasty, wychodząc z grobu, kędy im Anioł pokazał, że tam Chrystusa nie było: (a) *Exierunt citò de monumento cum timore & gaudio magno:* Wyszły one co prędzey z wielką boiaźnią y radością, mowi Ewangelia. *Exierunt:* Wyszły one. Tyś też wyszedł z twych grzechow: a przynaymniey rozumiesz, żeś z nich wyszedł przez rozgrzeszenie, ktoreś otrzymał. *Exierunt citò:* wyszły one prędko. Wyszedłeś y ty prędko. Nie czekałeś na zadosyć uczynienie tey powinności, ostatnich dni wielkonocney spowiedzi. *Exierunt cum gaudio:* Wyszły one
z ra-

(a) *Matth:* 28. 8.

z radością. Tyś też wyszedł z twych grzechow z radością y z pociechą, żeś się uczuł uwolnionym od tego ciężaru, ktory cię tak gnębił. *Exierunt cum timore:* ale wyszły też z boiaźnią; y radość ich zawieszona była przez lękanie się. Głos Anielski, blask sukien iego, owe nakształt błyskawic iego pogladania, owe całe tak niespodziane rzeczy wyniknienie, wszystko to napełniało umysł ich świętym przestrachem. Ledwo temu uwierzyły, co widziały, y co słyszały. Nie dowierzały nawet wierności oczu swoich y uszu swoich: *Cum timore magno.* Wy, mili Bracia, czuiecież w sobie te święte zdumiewanie się na to, co Bog czyni dzisiay dla was; te słuszne obawianie się o waszą szczerość y o wasze wytrwanie; a nadewszystko te potrzebne lękanie się okazyi, ktore was znowu zanurzyć mogą w waszych przeszłych rozwiozłościach? Przez takowe tylko poruszenia y przysposobienia umysłu możecie zachować szczęśliwość zmartwychwstania waszego.

Ale czyli tylko nie iesteście z liczby owych ludzi tak dowcipnych, że nie widzą żadnych okazyi, ktorychby się strzedz

powin-

powinni: a to przeto, że ich żadnych takich nie znayduią, ktoreby dla nich nie były nieuchronne, y tak ściśle ſpoione z ich ſtanem, z ich wiekiem, z ich fortuną, z ich urzędami, ktore na ſobie noſzą; z ich poddańſtwem, w ktorym żyią; y z zoſtawaniem w pośrzod takiego ludu, kędy ſię urodzili, albo ſię też wplątali; że albo im tam trzeba przebywać, albo odſtąpić wcale przyſtoyności, a nawet czałem y ſamych potrzeb życia? Zmyślone pokrywki! śmiechu godne potrzeby! potrzeby uroione y od namiętności włożone! Powinnyżeście wy rowniać ſię y rowno ważyć w ſercu ludzkim z potrzebą zbawienia? z potrzebą iaka ieſt żyć według Chryſtuſa, y te święte życie przenoſić nad wſzyſtkie potrzeby, korzyści y intereſſa doczeſne. Mowię do Chrześcian, ktorzy mniemaią ſię być zmartwychwſtałemi. Jeżeliście wy Chrześcianie zmartwychwſtali, ſtoſuycie do ſiebie, co tam Chryſtus powiedział: zoſtawcie to umarłym, niech oni grzebią ſwych umarłych: (a) *Dimitte mortuos ſepelire mortuos ſuos.* Zoſtawcie iawnym grzeſznikom, publi-

(a) *Matth: 8. 22.*

publicżnym nieprzyiaciołom cnoty, wszystkie te towarzystwa y nauki śmierci. Zostawcie im, niech się oni kontentuią y tarzaią w prochu y w zgniliźnie grobu swego. Ale wy, ktorzy wychodzicie z grobu, ktorzy ieszcze nosicie na twarzy słabość y bladość śmierci: wszystkiego tego unikáycie, cokolwiek was może wprawić w niebespieczeństwo tam powrocenia. Jeżeliście z obrzydzeniem, przez dobrowolną y odważną usilność, ztamtąd dobyli się; coż iuż macie trwać o tych, ktorzy was tam znowu chcą wprawić? Czemu przez oczywiste zerwanie z niemi związku y przez iawny rozbrat, nie odeymuiecie im wszelkiey nadziei do złudzenia was y przyciągnienia znowu do siebie? Czemu nie daiecie im mieysca do mowienia między sobą, gdy was widzą, co tam mowił Anioł do wiernych, ktorzy szukali Nauczyciela swego w grobie: *Quid quæritis viventem cum mortuis?* Czego my szukamy żyiącego między umarłemi? Bywał on w tym domu, był on ustawiczny na takowych schadzkach, poki był pod władzą śmierci: ale teraz iuż go tu nie masz, bo zmartwychwstał. *Surrexit, non est hic.* O-

to mieyſca, na ktore ugęſzczał; widoki, ktore lubił; obcowania, ktorych ſzukał; gry, na ktorych dni y nocy z ſzalonym w nich zatopieniem ſię przepędzał: *Ecce locus.* Ale iuż go tu nie zobaczy. Myśl iego cała ieſt w przyzwoitych intereſſach, w rządzeniu ſwego domu, w powinnościach ſwego ſtanu, w ćwiczeniach ſię należących do iego wiary, w ſtaraniu ſię o ſwoie zbawienie wieczne. Nie widać iuż w nim ani młodości, ani pogorſzenia, ani ułomności, ani popędliwości. *Surrexit, non eſt hic: ecce locus.* To ieſzcze nie dosyć.

II. Druga powinność. Potrzeba porzucić wſzyſtkie znaki śmierci: [a] *Linteamina poſita, & ſudarium, quod fuerat ſuper caput ejus.* To ieſt, to wſzyſtko, cokolwiek może być powodem do mniemania tym, co na cię patrzą, że y po nawroceniu twoim ieſzcze ieſteś taki lub taka, iacyście byli w owym waſzym życiu rozwiozłym; z tymże ſamym przywiązaniem do mod y do prożności, z tąż ſamą ſkłonnością do naśmiewania ſię y obmawiánia, z tąż ſamą płochością y nieba-

(a) *Joan: 20. 7.*

niebacznością w słowách y w obyczaiách. Na ten czas byliście świątowi, znać to tam było; y to sprawowało śmierć duszy wászey y zgorszenie ludzi pobożnych. Teraz powrociliście, mowicie, do życia: znaćże to po was? Z tym wszystkim iednak winniście to publicznemu zbudowaniu. Poty zaś nie będzie tego znáć, poki na was widać będzie też same zwierzchne postawy y też pokazowania się, z ktoremi w ten czas lubiliście się dawać widzieć światu. Ten zbytek, niewiasty Chrześciańskie, ten zbytek w wászych sukniach, ta nieskromność w wászym stroieniu się, te malowidła na wászey twarzy, ta pycha w ozdobach głowy wászey: *Linteamina posita & sudarium, quod fuerat super caput ejus.* Znaki to śmierci: iak wielu bowiem duszom przyniosły one śmierć? Znaki to śmierci: iak wiele bowiem potaiemnych ran y skrytych chorob pokazuią one w sercu wászym? *His non ornatur mulier, sed vitia mulieris ostenduntur.* Wy mniemacie, że przez to dodaiecie nowego blasku y okazałości urodzie wászey: a wy nie tak urodę wászą widzieć daiecie, mowi Swięty Ambroży, iako raczey wa-

szą

ſzą prożność, waſze bałwochwalſtwo ku waſzemu ciału. y waſzą niewielość wſtydu y pobożności. Nieſzczęſne te uroienie ſobie w głowie, ktore was przywodzi do przenoſzenia ſobie zwyczaiu y upodobania świątowego nad prawa przyrodzoney uczciwości, y do obracania w śmiech przeſtrog y ſtrofowánia waſzych Paſterzow, waſzych ſumnienia Rządcow y innych ludzi pobożnych, o tę roſpuſtę nieznaiomą wiekom przeſzłym, ani nawet wiekom pogańſkim. Jeżeli takowe pokazowanie ſię y ſtroienie ieſt niewinne, czemużes nie śmiała ſtawić ſię z nim u Sakramentalnego ſądu? a ieżeli w ten czas bałaś ſię obrazić oczu Sędziego twego; iakoż śmiſz bez ſzkrupułu obrażać oczy świata przez ten obmierzły widok twey pychy y twey nieſkromności? Oſzukałaś Kościoł; y chceſz oſzukać świát. Chceſz to wyperſwadowáć, żeś odmieniła ſerce: Kościoł ci to uwierzył na twoie słowo, y na twoy zmyślony ſtatek, ktoryś ſię ſtarała na ten czas pokazać w twey zwierzchney poſtawie: y tym ſpoſobem wymogłaś ſobie rozgrzeſzenie. Dáiąc ci ie Kościoł, nie przeniknoł do gruntu du-
ſzy

ſzy twoiey; zoſtawił Bogu iey poznanie y ſąd potaiemny. Ale świat nie poznaiący rownie iako y Kościoł twoich ſpraw wewnętrznych, a świadek twey gorſzącey poſtawy zwierzchney, ktorąś umiała utaić przed Kapłanem, a ktorą teraz tak roſpuſtnie roſpościeraſz w oczach wſzyſtkich: ten, mowię, świat, na iákimże fundamencie, chceſz, żeby cię miał za odmienioną, żyiącą, y zmartwychwſtałą, przy tylu znakach y dowodach śmierci?

Toż ſamo mowię ia o owym płochym zachodzeniu w zalotne liſtki, żarciki y wierſzyki, ktore to ludzie młodzi maią ſobie za zabawkę ſwego wieku y za pierwſzy polor ſwego dowcipu; z ktorego czaſem rodzice czynią ſobie ſzczęśliwe wrożenia o ſpoſobności dzieci ſwoich do świata; y na ktore ludzie światowi, przeſzedłſzy za wiek doyźrzały, poglądaią iako na źrzodło uciechy w uteſknieniu oſtatnich dni ſwoich. Widźcie o tym, że te życie płoche w ſwym początku, w ſwym poſtępowaniu, w ſwym zgonie iedyną ieſt oſnową lekkości, ułomności, chytrości y oſzukania; iedyną ſztuką ukrywánia pod kwieciem węża, ktorego iad nie ma na ſię lekarſtwa: a

choćby też w tym ſtanie było ſię y mniey podległym, niżeli ſię ieſt, żałoſnym owym rozbiciom ſię y zatonieniom; przecież zawżdy ſię w nim ieſt między ſzkopułámi y w cieniu śmierci.

Ale luboby ſię ieſzcze poglądało z nieiákim uzáleniem na tę ludzi młodych ſkłonność do podchlebiania prożności drugiey płci, y do czynienia iey ſmaku w mowie lubieżności przez przymilaiące ſię kłamſtwa y przez zmyślone áffekta: iaka iednak złość nie zdeymuie, widząc, że oſoby przez ich latá y doſtoyność, a czaſem y przez pozor dobrego życia znaczne, maią ſobie za igraſzkę rozweſelać ſwe rozmowy przez owe słowa dwoygłośne, przez owe wſzeteczności ukryte w żarcikach, przez owe niebaczne a częſtokroć y osławiaiące powiadania rozmaitych w roſpuście przypadkow; ktore to nie mogą ſię obeyść bez zaſzpecenia myśli, y bez dania znać, że ieżeli zepſowanie nie ieſt iuż w ich obyczaiach y w ſprawach, tedy ieſzcze ieſt w ſercu. Jeſt one tam bez wątpienia, y będzie tám trwało aż do zgonu życia.

Zaiſte, iak wiele ludzi, ktorych, długi bieg ich

ich lat, powinienby upominać, że koniec ich iuż nie daleko; ktorzy na głowach swoich tyle noszą znakow śmierci, ile im włosow pozostaie; przecież bez wstydu w swym sprawowániu się, w swym gadaniu, w swym noszeniu się; w swym obieraniu przyiacioł y zabaw, w swym lgnieniu do fraszek, do grow y do innych próżnych rozrywek; ieszcze pewnieysze noszą znaki śmierci wewnętrzney ich duszy. Nie składaycie się zwierzchną przykładną postawą życia waszego, ani ową waszą wiernością ku publicznym pobożności powinnościom; nie masz pobożności w takowym rodzaiu życia: y ieżeli doroczne Sakramentow zażywanie, albo też y zażywanie częste nie wygasiło w was tego ducha y smaku świątowego, tego to źrzodła tylu waszych grzechow w iakimżekolwiek iesteście wieku; na iakieyżekolwiek zasadzacie się usilności iakobyście iey przyłożyli dla przyścia do życia Chrześciańskiego y do wyiścia z grobu, przecieżeście z niego nie wyszli. Jesteście iedyne strászydła wlekące ieszcze za sobą wasze szmaty y więzy grobowe. Wasze zmartwychwstanie iedyne tylko iest omamienie.

III. Ale kiedybyście porzucili wszystkie te znaki, czyliż iuż bylibyście zupełnie bespieczni? Pozostaie ieszcze trzecia powinność. Potrzeba mieć znaki życia, iego sprawy y zabawy: *Ibi eum videbitis*. JEZUS poprzedza was do Galilei, mowił Anioł do iego Uczniow: tam go będziecie widzieć, z nim ieść y w rożne sprawy zachodzić. Tam poznacie, że to iest tenże sam człowiek, y że to nie iest iuż ten sam człowiek. Ze to iest tenże sam; albowiem też same má ciało, też samą postać, tenże sam głos: a że też to iuż nie ten sam człowiek; albowiem iuż iest przyozdobiony darami nieśmiertelności, chybkością, subtelnością, iasnością; iako przymiotami ciał uwielbionych, wyzutych z słabości ciała y życia śmiertelnego. Będziecież tacy, mili Słuchacze? Tedy prawdziwie będziecie zmartwychwstali: a okazya da to widzieć: *Ibi eum videbitis*.

Ależbo to wyzuć się z siebie samego y z swych skłonności lub nałogiem nabytych lub przyrodzonych, iest to, powiadacie, rzecz nie podobna do wykonania. Tego się też od was nie domagaią. Nie obo-

obowiązuią wás do porzucenia wſzyſtkich waſzych ſkłonności, tylko do porzuceniá tych, ktore ſą niegodziwe, niebeſpieczne, naganne; ktore raczey ſą owocami waſzych namiętności, niżeli ſprawami natury, y będąc miane za potrzebne od człowieka roſkoſznego, światowego, a czaſem też nawet od tego, co ſię więc nazywa człowiekiem poczciwym; nie mogą ſię zgodzić z człowiekiem prawdziwie Chrześciańſkim.

Na tymci to duchu Chrześciańſkim zawiſło nowe życie, ktoreśmy powinni prowadzić na ziemi, po naſzym nawroceniu y zmartwychwſtaniu. Nie żeby burzyć kościoły, w ktorych ſię przedtym kłaniono bałwanom: ale żeby wyrzucáć báłwany, a ich kościoły obracać ku chwale prawdziwego Boga; iako to uczynił niegdyś świat Chrześciańſki, zoſtawſzy zwycięzcą świata báłwochwalſkiego. Nie żeby wykorzenić namiętności z ſerc naſzych. Jako bowiem żyć bez miłości, bez brzydzenia ſię, bez pożądania, bez boiaźni, bez nadziei? potrzebaby przeſtać być, żeby być bez námiętności. Ale wſzyſtkim tym namiętnościom oboiętnym z ſiebie

la-

ſamych, y ręką Stworcy zaſadzonym w ſercach naſzych, tym końcem, aby były narzędziem ſpraw naſzych; naſza rzecz ieſt, mowię, tym wſzyſtkim namiętnościom naznaczać cele godne y Boga, ktorego uznaiemy za Pana, y nowego życia, do ktorego ſię zabieramy.

Trzebaby być wcale nieczułym, mowicie, żeby nic nie kochać, niczym ſię nie brzydzić, niczego nie pragnoć, niczego ſię nie bać. Dobrzeż tedy! będziecie kochać, będziecie ſię brzydzić, będziecie pragnoć, będziecie ſię bać. Dozwala wám tego Bog, do tego was napomina Ewangelia. Ale będziecie kochać, coż? nie iuż świat ani dobra ulubione światu: tego wam broni Ewangelia: [a] *Nolite diligere mundum, neque ea, quæ in mundo ſunt.* Ale będziecie kochać nadewſzyſtko Bogá, Stworcę dobr wſzyſtkich, dobro naywyżſze, dobro wieczne, dobro iedyne: *Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo.* Będziecie nienawidzić y mieć w obrzydzeniu; nie iuż poniżenie, umartwienie, krzyż; ale pożądliwości świáta: [b] *Sæcularia deſideria*; pożądliwości młodości:

(a)

[a] 1. *Joann* 2. 15. [b) *Ad Tit:* 2. 12.

(a) *Juvenilia desideria*; pożądliwości człowieka cielesnego: (b) *Non in desideriis hominum.* Będziecie się bać, nie iuż tych, ktorzyby was chcieli odwrocić od cnoty, przez ową moc, ktorą maią na wasze dobra y na wasze życie: *Nolite timere eos, qui occidunt corpus.* Ale będziecie się bać tego tylko samego, ktory może zgubić ciało wasze na czas, a duszę waszą na wieki: *Timete eum, qui potest & animam & corpus perdere in gehennam.* Toby to być powinno, około czegoby się bawiły wasze namiętności, na coby się oglądały wasze uwagi: tam będziecie mieli okazye potyczek y zwycięstw: tam się pokaże, czyście umarli, czy zmartwychwstali: *Ibi eum videbitis.*

Myślicie tu sobie, Chrześcianie, że to wszystko wcale iest rzecz zacna y wspaniała w myśli: ale w wykonaniu o co przedziwnych przykrości? Zwyczayne to składanie się grzeszników, żeby mieli mieysce trwać w swych rozwiozłościach. Podnieście serca wasze, Bracia moi, nad te nikczemne mniemaniá. Kiedy macie tyle wspaniałości, żeście umyślili żyć Bogu;

(a) 2. *Tim:* 2. 22. [*b*] 1. *Petri* 4. 2.

gu; mieycież iey tyle, żebyście się poruczyli iego mocy, y nigdy nie wątpili o iego pomocy.

Magdalena y iey towarzyszki udały się były z drogiemi maściami do grobu miłego ich Nauczyciela: w drodze będąc, mowiły sobie: *Quis revolvet nobis lapidem?* Ale kto nam odwali kamień, ktorym grob zawarty? Szły iednak z ufnością, nie zrażały się za obeyźrzeniem się na trudności: a Bog poprzedzaiąc y wspomagaiąc ich odwagę, iuż był uprzątnoł tę przeszkodę: zastały, że ow kamień iuż był odwalony, y grob otwarty: (a) *Respicientes, viderunt revolutum lapidem.*

Ach! mowiemy my często iako te wierne niewiasty: *Quis revolvet nobis lapidem?* Postrzegamy dosyć trudności. Ale nie idziemy, y nie postępuiemy iak one. Ledwo więc na krok postąpiemy; iuż się zastanawiamy y zawieszamy: obawiamy się daley wkroczyć: zawżdy gotowiśmy się obzierać, iako tam żona Lotowa, na to, cośmy opuścili. Jak mi się obeyść bez gry? Jak mi zaniechać kompanii? Jak mi umknoć nym zmysłom ich ponęt

(a) *Marci* 16 4.

nęt y uciech? Jak mi przezwyciężyć naśmiewania się, pogardzania y prożne oglądania się: a nawet y one utesknienie, ktore idzie za życiem w oddaleniu się od świata? Na czym przepędzać dni całe? Ba iako mi wytrzymać aż do skończenia dni moich ową ustáwiczną woynę z memi naymilszemi namiętnościami? Ktoż mi do tego sił użyczy? *Quis revolvet nobis lapidem?*

Pytasz się, moy miły Bracie, kto? Nie maszże w Bogu dawcy zbawieniá, źrzodła wszystkich łask potrzebnych do zbawienia? Czyliż on ci kazał zarobić sobie na zbawienie, nie dawszy ci sił po temu? Dla siebież to on samego umarł? Potrzebowałże on owego zbyt obsitego skarbu zasług dla otwarcia sobie weyścia do Nieba? Nie dla otwarciaż to go tobie y innym grzesznikom? Nie dla tegoż to on końca zachowuie Rany swoie iuż y po zmartwychwstaniu swoim, żeby przywabił do siebie rozproszonych swych Uczniow, żeby orzyźwił ich ufność, y upewnił ich o tym, że táż sama miłość, ktora go do poniesienia onych przywiodła, ieszcze iest w sercu iego tak żywa y

uprzey

uprzeyma ku nim, iako w ten czas, kiedy był na Krzyżu.

Tym też umysłem czyni on, że przebywa na ziemi czterdzieści dni iuż po zmartwychwstaniu swoim; żeby ich był cieszył, żeby ich był nauczał, żeby ich był utwierdzał w wierze; że się z niemi znayduie u stołu, na łowieniu ryb, w ich podrożach; że ich szuka po ich domach; że się im pokazuie na brzegach morskich: a zawżdy mowiąc do nich słowy pełnemi łagodności, łaski y pokoiu: *Pax vobis*. Pokoy z wami. Zawżdy oddalaiąc od nich nieufność y boiáźń: nie boycie się niczego; iam to iest, iám to iest: (a) *Ego sum, nolite timere.*

Bierzmyż, moi mili Słuchacze, z tey łagodności y poufałości Zbawiciela zmartwychwstałego ten pożytek, co y iego Apostołowie. Byli oni na ten czas podobno rownie, iako y my, zastraszeni ciężkościami swego stanu, y szturmami, ktore widzieli, że miał na nich świat czynić. Pokrzepiaią się iednak nadzieią posiłku, ktory im Zbawiciel obiecał od Ducha Pocieszyciela. Zabierzmyż podobną ufno-

(a) *Lucæ* 24. 36.

ufność, y nie wątpimy bynaymniey, żebyśmy naśladuiąc ich wierności w gorącym iemu służeniu, nie mieli doznać, iako y oni, skutkow iego wierności w iego obietnicach: *Ego sum, nolite timere.* To samo, co on teraz czyni dla nas względem potrzeb y interessow krolestwa, iest nam pewnym znakiem, dowodem y zádatkiem iego usilnego starania się o nasze zbawienie y o szczęście nasze wieczne.

Nayiaśnieyszy Panie, od dawnego czasu powiedział nam Bog, iako tam Ucżniom swoim: *Ego sum, nolite timere.* Nie boycie się niczego; ia trzymam wagę między potęgami świata, y wiem czas uspokoienia wiatrow y nawałności: *Ego sum.* Im bardziey iednak pragneliśmy końca burz woiennych, tym mnieyeśmy go śmieli spodziewać się. Teraz (R. 1714.) napełnia on nadzieie nasze. Nie kontentuie się on zabraniać nam boiaźni; ále ią nam odbiera, obwieszczaiąc nam y przywrácaiąc pokoy: *Pax vobis.*

Złączmyż tedy głosy nasze z głosami Syońskich wiernych, na śpiewanie pieniá

po-

pokoiu: [a] wielbmy moc y dobroć Pana; nie przeto, że umocnił *Zamknięcia bram naſzych*, y uczynił ſtraſzne nieprzyiaciołom náſzym mury miaſt naſzych. Pokázał on to dobrze, że to nie rozłożone woyſk ſzyki, nie żadne ubeſpieczaiące zaſłony, nie twierdze ani zamki bronią krolestw. Daleko ſzczęśliwſze ubeſpieczenie, opaſanie, obmurowanie, ieſt opaſanie y otoczenie pokoiu, okryślone ręką iego. Cudci to on w tym uczynił. Y ktorażby inna ręka ieżeli nie iego mogłá była tego dokazać? *Poſuit fines tuos pacem.*

Alpes, Pireneyſkie gory, wielkie rzeki, dwoie morza, y wſzyſtkie owe dzieła, ktore z dziełami natury ku korzyści Państw twoich połączyła umieiętność, nie ſą łańcuchem beſpieczeństwa, ktorym one ſą otoczone. Pokoy przywrocony ze wſzyſtkich ſtron prawdziwym ieſt ſzańcem, ieſt łańcuchem ubeſpieczaiącym Francyi.

Ten łańcuch uczyniony w roku przeſzłym

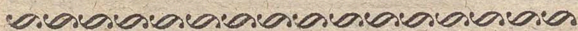
[a] *Pſal:* 147. Lauda Jeruſalem Dominum: lauda Deum tuum Sion. Quoniam confortavit ſeras portarum tuarum. Qui poſuit fines tuos pacem.

ſzłym z niektoremi naſzemi ſąſiadami, zerwany był przez opieranie ſię iednego tylko. Jeſzcze Ren ſzumiał; lubo ſię iuż był Ocean uſpokoił. Rozſzerzyło ſię na koniec uſpokoienie wſzędzie: y gdziekolwiek obrociemy oczy, widziemy wſzędzie ſame tylko narody ſprzyiaiące nam y zarowno przykładaiące ſię do utrzymywania z nami trwałości tey naybeſpiecznieyſzey zapory, ktorą ieſt pokoy: *Poſuit fines tuos pacem.*

Przyſzedłſzy do tego, zoſtaież nam ieſzcze czego więcey pragnoć do naſzego zupełnego uſpokoienia? Zoſtaie, Nayiaśnieyſzy Panie; to zaś ieſt, żeby Bog to ſprawił, żeby ta iuż była oſtatnia twoia praca, a żebyś przez długi czas cieſzył ſię wynikaiącą z niey chwałą y owocami. Kiedy ich ty zażywać będzieſz, poddani twoi będą pewni co raz więkſzych twych ſtarań o przyſpieſzenie im cieſzenia ſię onemiż. Nie tak oni poglądaią na ſiebie iako na twoie poddane, iako raczey niby na twoie włáſne dzieci. Czyliż podobna, żeby ſerce twoie nie było dla nich ſercem Oycowſkim? Widziáłeś ich prawie wſzyſtkich wychodzących na świat. Oni z ochotą łożyli dla ciebie dobra y

żyـ


życie swoie; a ci, ktorzy ieszcze żyią, ofiaruią Bogu, co im tylko pozostaie ich dni, na otrzymanie od niego, żeby przedłużył dni twoie, a żeby ten młody (*) Pán naymilszy tobie y krolestwu, ktory dziś pierwszy raz publicznie otwiera ucho na naukę Niebieską, miał czas uczyć się z twoich przykładow, ieszcze lepiey niżeli z twoich nauk: że nigdy Monarchowie nie są podobnieysi Bogu; iako kiedy zakładaią sobie, tak iako on, naywyższy punkt możności swoiey w iednaniu sobie posłuszeństwa nie tak przez boiaźń iako przez miłość. *Amen.* W Imię Oyca, &c.



KAZANIE

Na PONIEDZIAŁEK WIELKONOCNY.

O częstey Kommunii.

Factum est, cum recumberet cum eis, accepit panem, & benedixit, ac fregit, & porrigebat illis: & aperti sunt oculi eorum, & cognoverunt eum. Lucæ 24.

Stało

(*) Teráz kroluiący Delfin.

Stało ſię, gdy ſiedział z niemi u ſtołu, wziół chleb, y błogoſławił, y łamał, y podawał im: y otworzyły ſię oczy ich, y poznali go.

CO to ieſt ten za chleb, ktorego Chryſtus udziela ſwoim dwom Uczniom, iedząc z niemi w gościnnym domu miaſteczka Emmaus? Wyſzli oni byli rano z Jeruzalem, pomięſzani obelgami śmierci iego; iuż prawie byli ſtracili ufność w iego obietnicach; oto w towarzyſtwie z nim prawie iuż dzień przepędzili, nie poznaiąc go, ani po iego głoſie, ani po ſkładzie y cerze iego twárży, ani po mądrości iego rozmow. A za ſamym łamaniem chleba oczy ſię im otwieraią: y w tym momencie zaraz poznáią ſwego miłego Nauczyciela: czuią w ſobie ożywioną gorącość wiary y nadziei; biegną co prędzey obwieścić braci ſwoim weſołość iego zmartwychwſtania, y dodać im śmiałości, ktorą były orzyźwione ich ſamych ſerca.

Tak wielkie ſkutki, tak nagłe y ták niezwyczayne, były powodem tłumaczom Piſma Swiętego do poglądania na ten przedziwny chleb, nie iak na chleb

po-

powszedni, ale iako ná Chleb prawdziwie Sakramentalny, y na te iedzenie iako na prawdziwą Kommunią.

Podźmy za ich mniemaniem, MCi Panowie, nie tylko przeto, że one ma Swiętego Hieronyma y Swiętego Augustyna za wynaleźcow, y gromadę naypoważnieyszych Teologow za obrońcow; ale też y przeto, że ma za nieprzyiáciol większą część pisarzow heretyckich, rownie ślepych na te Pismo, iako y na wszystkie inne tyczące się tego czci naygodnieyszego Sakramentu.

To założywszy, moi Bracia, a przy tym uważaiąc okoliczności tey taiemnicy, uczynioney nie na mieyscu świętym y podczas pospolitego iedzenia, kwoli osobom słabym y bardzo ieszcze dalekim od doskonałey pobożności: rozumiem, że w nich znayduię okazyą y materyą mowienia o częstey Kommunii: a materyą nie mniey stosuiącą się do uroczystości dnia tego, iako też y do potrzeby wieku teraznieyszego.

Mowię, MCi Panowie, do potrzeby. Nie żeby wiek potrzebował tych sprzeczek, ktore zaszły w tey materyi; a dopie-

pieroż tych niezgod, ktore ztąd wyniknęły. Ale że potrzeba iest náuki, ktoraby obie przeciwne strony przywiodła do iedności. Jedni bowiem prowadząc wiernych do godnieyszego kommunikowania, zdali się chcieć znieść częste tego Sakramentu zażywanie. A drudzy utrzymuiąc żarliwie iego częste zażywanie, zdali się osłabiać obowiązek godnego kommunikowania. Połączmyż te dwie powinności, y chcieymy pokazać, że wzaiemny ich między sobą związek iest koniecznie potrzebny; á to przez te trzy następuiące propozycye:

Potrzeba kommunikować często; to pierwsza.

Potrzeba kommunikować godnie; to druga.

Ale żeby kommunikować godnie, nic nie iest pożytecznieyszego, iako kommunikować często; to trzecia, y nayprzednieyszy koniec tego kazania: na ktorym wiele należy wszystkim Chrześcianom, staraiącym się o swoie zbawienie. Ci, ktorzy dążą do doskonałości, poymą tu, że nie masz innego śrzodku do wyścia z ich słabości. Ci też, ktorych ich wy-

ſtępki oddalaią od Kommunii, poznaią niebeſpieczeńſtwo, w ktore ſię wdaią, zániedbywaiąc zadoſyć uczynić przykazaniu Kościelnemu, y kommunikować przynaymniey raz w rok. Prośmy o pomoc Ducha Nayświętſzego przez przyczynę Nayświętſzey MARYI Panny. *Ave Maria.*

PIERWSZA CZĘSC

TE pytanie, ktore teraz roztrząſamy, nie ieſt nowe: zatrudniało one rozumy ieſzcze za czaſow Swiętego Auguſtyna, na końcu czwartego wieku: (a) y ten wielki człowiek tak napełniony mądrością y miłością Boſką y Chrześciańſką, ułatwia ie takim ſpoſobem, ktoryby powinien być za regułę obydwom przeciwnym ſtronom. Chcę ia być tego mniemánia, mowi on, że iak ten, tak y ow, iedynie za cel maią cześć y chwałę Sakramentu. Jeden nie śmi go przyimować co dzień; y to czyni dla uczczenia go przez ſwoy wzgląd: *Ille honorando, non audet quotidie ſumere.* Drugi nie śmi ſię od niego wſtrzymać żadnego dniá; y to czyni

(a) *Epiſt: 54. E. B. ad Januarii inquiſitiones.*

czyni dla uszánowania go przez swoią ufność: *Ille honorando, non audet ullo die prætermittere.* Y takowe były, przydaie on, położenia serc Zacheusza y Setnika. Jeden z radością biegł do domu swego, aby tam przyioł Chrystusa. Drugi z pokory nie czuł się godnym przyiąć go do domu swego. Nie byli oni rożni w pragnieniu uszanowania go; ale tylko w obyczaiu uszanowania go: obydwa grzesznicy, wiedząc nędzę swoią, potrzebowali iego miłosierdzia; y obydwa byli tak szczęśliwi, że ie otrzymali: *Ambo peccatis miseri, ambo misericordiam consecuti.*

Uważaymy iednak, moi Bracia, że zdanie Swiętego Augustyna nie iest około rzadkiego lub częstego pożywania tego Sakramentu, ale tylko około mniey lub więcey częstego. Jedynie tam tylko oto chodziło, żeby było wiedzieć, czyli potrzeba kommunikować codzień, iako to czyniono w Rzymie; czyli tylko niektorych dni, iako to czyniono gdzie indziey. Tak on bowiem kładzie te pytanie: *Alii quotidie communicant Corpori & Sangvini Dominico; alii certis diebus accipiunt.* Y to było, co na ow czas było wiernym przyczyną szkrupułow.

 Ja-

Jakoż, Chrześciańscy Słuchacze, ponieważ częste przystępowanie do Kommunii ma za fundament ustawę Chrystusową y ducha pierwiastkowego Kościoła: dosyć iest tych dwoch przyczyn do sprawienia niejakiego ucisku w sumnieniu tych, ktorzy maią sobie za honor postępowanie sobie przeciwne.

I. Coż był za zamyśl Syna Boskiego w ustawieniu tey taiemnicy? Czyliż nie ten, żeby był dał swoim Apostołom, a przez dziedzictwo y wszystkim ich synom, naywiększy znak uprzeymey miłości swoiey, iednocząc się z niemi w sposob iak może być nayściśleyszy. Z tymci się on sam oświadczył, daiąc im pożywać Ciało y Krew swoią: [a] *Ut sint unum, sicut & nos unum sumus: ego in eis, & tu in me:* aby byli, mowił on im, iednoż z nim, iako też y on iednoż był z Oycem swoim: a żeby tak wszyscy wespoł, przydawał on tam, byli doskonali w iedności: *Ut sint consummati in unum.*

A sposob, ktory na to wynalazł, daleko wyższy nad wszystkie nasze pomyślenia, ten był: dać nam Ciało swoie pod przy-

(a) *Joan. 17. 22.*

przypadkámi Chleba, y Krew swoią pod przypadkami wina; na pokarm dusz naszych, iako chleb y wino pokarmem są ciał naszych: żeby tak te pokarmy Boskie obrociły się duchownie, ale tak prawdziwie iako y pokarmy ciało żywiące ku życiu doczesnemu, ku naszemu życiu wiecznemu. Albowiem, mowił on im, Ciało moie prawdziwie iest pokarmem, y Krew moia prawdziwie napoiem: (a) *Caro mea verè est cibus, & Sangvis meus verè est potus.* Dał nam tedy pod podobieństwem pokarmu Ciało swoie: a pod podobieństwem pokarmu nie wymyślnego, delikatnego, drogiego, trudnego do znalezienia, trudnego do zgotowania; ale pod podobieństwem pokarmu pospolitego, ktorego posiłek iest potrzebny, y musi się ponawiać codziennie.

Ta uwaga stawiona myśli waszey, możeż w niey zostawić iakieżkolwiek powątpiwanie o zamyśle w tym Zbawiciela? Byłżeby on obierał na ziednoczenie się z nami, podobieństwa pokarmow zwyczaynych y codziennych; żeby nam był chciał zostawić wolność zazywania Sa-

[a] *Joan: 6. 56.*

Sakramentu tego, iako lekarstwa tylko, według potrzeby, w ktoreybyśmy się być sądzili? Dla czegożby on go był postanawiał podczas iedzenia; ieżeli nie dla nauczenia nas, żebyśmy iego pożywanie codzień, mieli sobie za powinność, a nawet y za ukontentowanie? Chleb ow powszedni, o ktory on każe prosić Boga w pacierzu: *Panem nostrum quotidianum*: y ktory nazwany iest od Swiętego Mateusza, *Chlebem nadistotnym*, iako będący nad wszystkie pokarmy y istoty przyrodzone; nie iestże to za zdaniem wielu Oycow Swiętych, Chleb Sakramentalny? Jestże to nic, ow zostawiony nam od niego wyraźny rozkaz, żeby ogłaszać śmierć iego, y sławić pamiątkę iego, ilebyśmy razy pili ten kielich, y pożywali Chleba tego? (a) *Hoc facite, quotiescùnque bibetis, in meam commemorationem.* Możeż on być kontent, widząc się zapomnianym przez miesiące y lata całe? Y kiedy grozi śmiercią tym, ktorzyby nie mieli swego napoiu ze krwi iego y swego pokarmu z Ciała iego: (b). *Nisi manducaveritis Carnem Filii hominis, & biberitis ejus Sangvinem, non habebitis vitam in*

[a] 1. Cor: 11. 25. (b) Joan: 6. 54.

in vobis. Dopuſzczaż on tym, ktorzy go rzadko tylko kiedy pożywaią, ſpodziewać ſię mieć dosyć ſił y rzyźwości, żeby długo zachowali owe życie nadprzyrodzone, y nie dążyli nieznacznie ku śmierci?

Muſieli pierwſi Chrześcianie, ktorzy powinni byli być wzorem dla wſzyſtkich innych naſtępuiących wiekow, dobrze być w tym wyperſwadowani, że to była wola iego: ponieważ w drugim rozdziale Dzieiow Apoſtolſkich, powiedziano o owych trzech tyſiącach ludzi, ktorzy ſię byli nawrocili do wiary w dzień Swiąteczny; że trwali na nauce Apoſtolſkiey y na uczeſtnictwie łomania chleba: (a) *Erant perſeverantes in doctrina Apoſtolorum & in communicatione fractionis panis.* Te trwanie y uſtawiczność pokazuią iego częſte zażywanie.

Muſiał y Swięty Paweł tego być mniemania: ponieważ w ſwym pierwſzym liście do Koryńczykow, [b] mowiwſzy pierwey o ich ſchodzeniu ſię do Kościoła na przyſtępowanie do Stołu Pańſkiego, gromi ich potym o zaniedbywanie należytego do niego przygotowania ſię: wytyka

(a) *Actor.* 2. 42. (b) 1. *Cor:* 11.

tyka im z żalem ich wyſtępki, ktore tam popełniali przeciwko poſzanowaniu, ſkromnosci, a nawet y wſtrzemięźliwości; y uſiłuie ich poprawić przez ſtraſzliwe im grożenie zemſtą Boſką. A nie byłażby to była rzecz daleko krotſza y daleko beſpiecznieyſza dla uſzanowania Sakramentu, zabronić im iego zażywania, y zamknoć Kościoł owemu gminowi kommunikuiących? To mu ani do myśli nawet przychodzi. Jeſt on tego zdania, że w obyczaiach y w ſprawowaniu ſię człowieka potrzeba uczynić odmianę, nie w nauce y w zwyczaiu Kościelnym; że człowiekowi przynależy ſię poprawić, a nie Apoſtołom poprawiać nauki ich Miſtrza. Przez iak wiele zaś wiekow trzymał ſię tego ducha Kościoł Chryſtuſow? To druga uwaga.

II. Swięty Hieronym y Swięty Auguſtyn świadczą, (a) że za ich czaſow, to ieſt, ku końcowi czwartego wieku zwyczay był Kościoła Rzymſkiego kommunikować codzień. Toż ſamo powiada Swięty Hieronym o Kościołach Hiſzpań-

(a) *Hier. Epiſt. ad Pamm: pro libris ſuis. Aug: ad Januar: Epiſt: 54. E. B.*

szpańskich. Znać że gdzie indziey wszędzie ta gorącość ducha poczęła iuż była stygnoć. Y u Grekow (a) była iuż tak wielka oziembłość, że im w zwyczay było poszło nie kommunikować więcey tylko raz na rok. Gorszył się z tego S. Ambroży, [b] y czego on nie mowił, nie dopuszczaiąc temu zaniedbywaniu rozszerzyć się aż do iego trzody. Widzieć Swiętego Jana Chryzostoma w wielu homiliach, a osobliwie w homilii trzeciey na list do Efezow, rospościeraiącego przeciw temu złemu zwyczaiowi swoią żarliwość y wymowę. Opłakiwał on tam gorzko opuszczenie stołu świętego y świętych ołtarzow, że właśnie iakby się daremnie odprawiały Msze codzień; ponieważ ze wszystkich przytomnych nikogo widać nie było chcącego być uczęstnikiem Swiętey Ofiáry. [c] *Frustra est quotidianum sacrificium: frustra adstamus altari: nemo est, qui participet.*

Y niech się wam, MCi Panowie, te ostygnienie y rospuszczenie się Grekow nie zdaie dziwne; od nichci sie zaczeły

pier

(a) Hier: Epist: ad Lucin. [*b*] *De Sacramen: lib: 5. Cap: 4.* [*c*] *Hom: 3. in Epist: ad Eph.*

pierwsze rozerwania między Kościołami Wschodniemi y Zachodniemi: z iednego przepychu y sprzeciwiania się, ktore po tym odmieniło się w zupełne odłączenie się. Pierwey niżeli oni utracili starodawne nabożeństwo y gorącą chęć do Sakramentalnego Chleba, stracili iuż byli świętą prostotę dawnych obyczaiow. Zazdrość y wyniosłość wraz ich prowadziła do odszczepieństwa y do kacerstwa, iáko też y do rzadkości Kommunii. Przeciwnym sposobem w tymże samym czasie Rzym, owe to nieodmienne centrum rownie iedności iako też y prawdy; zachowuiąc pilnie złożoną u siebie naukę Apostolską około zażywania Sakramentow, był mieyscem ucieczki y obrony Biskupow, ktorych Grecy prześladowali, y cnotom, ktorych oni zaniedbywali. Tak to iest rzecz prawdziwa, że rzadkość Kommunii nie iest tylko owocem osłabienia w wierze, iako też y rospuszczenia się w obyczaiach.

Ztąd owe usiłowania Swiętego Chryzostomá, żeby było przywieść Antyochią y Konstantynopol do gorącości dawnego nabożeństwa, y dać poznać obywatelom

ta-

tamecznym obelgę, ktorą oni czynili wierze, przez ich oddalenie się od Sakramentalnego stołu, y przez zgorszenie, ktore przez to dawali innym Chrześcianom.

W czasie zaś następuiącym Swięty Augustyn, ktorego, wzmożenie się tego ladaiakiego zwyczaiu a oraz występku, uczyniło iuż było mniey żywym w ganieniu dopuszczania takiego odwłoczenia Kommunii; iakośmy to iuż widzieli: nie opuszczał przecie żadney okazyi do rádzenia częstego iey zażywania wiernym, ktorzy tylko prowadzili życie poczciwe y cnotliwe.

Dla tego w iednym kazaniu na dzień Wielkonocny nauczaiąc nowo ochrzczonych Chrześcian znacznieyszych ich powinności; (a) zaleca im Kommunią iako powinność codzienną: Wiedźcie o tym, mowi on im, że coście przyieli, y co będziecie przyimować potym, y coście powinni przyimować po wszystkie dni życia waszego: iest to ten Chleb, ktory widzicie na ołtarzu, y ktory słowem Boskim poświęcony, stał się Ciałem Chrystusowym: *Debetis scire quid accepistis, quid acceptu-*

(a) Serm. 227. Epist.

cepturi eſtis, quid accipere quotidie debeatis.

Tym czaſem wzmagała ſię rozwiołość; y kiedy kąkol kacerſtwa iako też y niecnot, ktore ſię z nim wiążą, prawie zatłumił dobre ziarno: Kościoł Boży obawiając ſię zepſować całego żniwa przez wielką oſtrość: a przy tym chcąc zachować cześć Sakramentu bez umnieyſzenia iego zażywania, zażył w tym oſtrożności. A to tey: pozwolił on publicznemu nabożeńſtwu iść zawżdy ſwoim trybem; ale przed Kommunią powinien był obracać ſię do ludu Diakon, y wołać głośno: Rzeczy Swięte Swiętym ſię tylko należą: *Sancta Sanctis.* Ktore to ſłowo zoſtawuiąc każdey w ſzczegulności oſobie ſądzenie o ſwym właſnym ſtanie y przyſpoſobieniu, było niby błyſkawicą iaką, ktora przerażaiąc przeſtrachem ſumnienia grzeſznikow, groziła im piorunem wiſzącym nad świętokradzcami, y przeſtrzegała ich, żeby ſię go chronili przez umykanie ſię od Swiętego Stołu.

Dopiero to po długim zażywaniu na złe cierpliwości Kościoła Bożego, dał on, że tak rzekę, wyciſnoć na ſobie przykazanie o wielkonocney Kommunii, ściąga-

iąc

iąc cały obowiązek przynaymniey do iednego razu na rok. Ale lubo on te prawo uczynił na iednym powszechnym Zborze więcey niż przed pięcią set lat za Papiestwa Jnnocentego trzeciego; czyliż iednak przestał utyskować na gwałt, ktory sobie uczynił, przyzwálaiąc na te ostygnienie y rospuszczenie się? Niewidzianoż go na Zborze Trydenckim oświadczaiącego przed całym światem swoie pragnienie względem przywrocenia kommunikowania przy każdey Mszy, ktora się więc odprawia. *Optaret*, mowią Oycowie tego Zboru: *Optaret Sacrosancta Synodus, ut in singulis Missis Fideles adstantes Sacramentali Eucharistiæ perceptione participarent.* Zyczyłby tego Swięty Zbor, żeby wierni, ktorzy są przytomni na Mszy, kommunikowali na niey, nie tylko samym obyczaiem duchownym czyli pragnieniem, ále y rzeczą samą, przyimuiąc w Sakramencie Ciało Pańskie.

A przecie ieszcze się znayduią Chrześcianie tak zepsowani, że mruczą na tę ustawę, iako na ciężkie iarzmo, ktore przycisk á grzesznikow do obłudy, y ktore wiernym odbiera honor służenia Bogu

do,

dobrowolnie y wolnie. Właśnie iak gdyby to religia nie powinna być nic inszego u nas, tylko wolne zażywanie własney naszey woli, albo raczey naszey fantazyi w sposobach uszanowania Boga. Ktoraż iest wiara, ktoraby była sobie nie naczyniła praw względem nienaruszonego zachowywania niektorych dni uroczystych? Utyskowaliż Zydzi, widząc po wszystkie lata przychodzące Swięto Wielkieynocy y pożywanie baranka? Mowicie, że oni nie byli obowiązani zdobywać się na przysposobienia się do tego wewnętrzne tak surowe, iako są nasze, na taką czystość duszy, na takie oddalenie się od grzechu. A czyliż ta rożnica tak zbawienna dla was, iako chwalebna dla wiary, powinna iey odbierać moc przepisywania wam swych obrządkow, y obowiązywania was do zachowywania onychże? Jm więcey te święte obrządki wyciągaią po was czystości, tym wam są potrzebnieysze; y tym bardziey powinny być u was nienaruszone. Jezeli się zdaią przykre waszey rozwiozłości, albo waszey gnusności; tedy wam należy przezwyciężać się, y sposobić do posłuszeństwa. Ale Kościołowi bynay-

naymniey nie należy uſtępowáć, ani z prawa, ktore ma nad wami, ani z gorliwości, ktorą ma o was.

Jeſt to Matka zmiękczona widzeniem niebeſpieczeńſtwa dzieci ſwoich. Widzi ie ona brzydzące ſię tą iedyną potrawą, ktora im może zachować życie. Więc nie zaniechywa niczego, czymby w nich ſmak do niey wzbudziła Nie może w tym nic wſkorać, ani przez racye, ani przez namowy, ani przez proźby: przydaie tedy do nich pogrożki; zażywa władzy: na pomoc pogardzoney uprzeymości przybywa przykazanie, albowiem idzie tu o to, żeby albo pożywać, albo zginoć: *Niſi manducaveritis, non habebitis vitam in vobis.* Czynią ſię oni przez ſwoie ſprzeciwianie ſię niegodnemi iey około nich ſtaránia: godniby byli być zoſtawieni ich fantazyi y ich chimerom. Aleź przecie ſą to iey dzieci. Kiedy tego nie może otrzymać, żeby oni z tego Chleba Niebieſkiego czynili ſobie zwyczayny poſiłek, y żeby go mieli w uſtawicznym zażywaniu; tedy chce, żeby ſię przynaymniey raz w rok udáwali do niego, iako do lekarſtwa wielce pożytecznego y potrze-

trzebnego ku życiu. Jakożkolwiek iednak iest potrzebne y skuteczne, nie bez wielkiego przecie y pilnego gotowania się powinno się przystępować do iego zażywania. A to iest materyą mego drugiego punktu.

CZĘSC DRUGA.

POkazałem na iakich fundamentach Kościoł ma prawo pragnoć y życzyć, żeby kommunikowano często. Pokażmy teraz na iakich fundamentach ma prawo domagać się, żeby kommunikowano godnie.

Nie potrzebaby na to nic więcey tylko wzbudzić w sobie wiarę, y być dobrze wyperswadowanemi o tey rzetelney bytności Ciała y Krwi Zbawiciela, ktorą przez tyle usilności staramy się wyperswadować heretykom; a o ktorey zdaiemy się zapominać, kiedy idziemy ie przyimować. Bo ieżeli wierzemy szczerze, że to iest też same Ciało, ktoremu pokłon oddawali w staience pastuszkowie, y ktore przybili do Krzyża Zydzi; też same, w ktorym on przyidzie nás sądzić przy koń-

końcu wieków: z iaką my uprzeymością affektu, bá z iakim ogárnieniem nas boiaźni y podziwienia nie powinniśmy go przyimowáć?

Posłuchaycie nauki, ktorą Jzaiasz Prorok czyni do wiernych Syońskich, a osobliwie do Lewitow y Kapłanow: ktoż z was, mowi on im, będzie mogł zmieszkać z ogniem pożeraiącym: (a) *Quis poterit habitare ex vobis cum igne devorante!* Ktore to słowa zdaią się iedynie napełniać postrachem ognia piekielnego: ale ieszcze lepiey wyrażaią czystość potrzebną tym, ktorzy żyią, że tak rzekę, w pośrzod ognia ofiar, ustawiczni przy świętych taiemnicach, y w poufałości z Bogiem.

Tenże sam Bog, ktory brał niegdyś przezwisko (b) *Ognia pożeraiącego*, kiedy rozmawiał z ludem swoim, y kiedy go zastanawiał z daleka z tylo przestrogami pod gorą Synay, daie nám teraz łatwy do siebie przystęp, a nawet chce się z nami iednoczyć. Czyliż przez to przestaie być naszym Bogiem? Czyliż traci cokolwiek z praw Majestatu? Czyliż przeto, że się

[a] *Isaia* 33. 14. [b] *Deuter:* 4. 24.

on daie widzieć w więkſzey bliſkości, powinniśmy ſię pokazować oczom iego z mnieyſzym poſzanowaniem, z mnieyſzą boiaźnią y czyſtością? Kto z was, pyta ſię Izaiaſz, zdolny ieſt zmieſzkać w pośrzod upałow wiecznych; y godzien, że tak rzekę, obcowáć z tym wielkim Bogiem? (a) *Quis habitabit ex vobis cum ardoribus ſempiternis?* Oto ten, odpowiada on, ktory chodzi w ſprawiedliwości, y ktory mowi z práwdą: *Qui ambulat in juſtitia, & loquitur veritatem.*

Przeniknıycie dobrze znaczenie tych dwoch ſłow. Nie mowi on: oto ten, ktory wchodzi w ſprawiedliwość; ale ktory chodzi w ſprawiedliwości: *Qui ambulat in juſtitia.* Nie mowi on: oto ten, ktory mowi z zmyślaniem lub z dwoiakim znaczeniem; ale ktory mowi z práwdą: *Qui loquitur veritatem.*

Przez co dwa rodzaie ludzi zoſtaią odſtrychnione od poufałości z Bogiem y od przyſtępu do tego ognia Swiętego. Naprzod, grzeſznicy nowo przypuſzczeni do przeiednania Boga, ktorzy dopiero co wyſzli z grzechu, y przyſtali do cnoty: al-

[a] *Iſaiæ* 33. 14.

albowiem nie chodzą w sprawiedliwości; lecz dopiero co w nią wkraczaią. Powtore, gnuśni zasypiaiący w swey oziębłości; ktorych nabożeństwo iedynie iest tylko w słowach, w ćwiczeniach się zwierzchnych, w zamysłach y w pragnieniach: albowiem są nie szczerzy, y nie mowią w prawdzie. Pokażmy niesposobność tych dwoch rodzaiow ludzi do częstey Kommunii: a naprzod obroćmy się do tych, ktorych Anioł w Obiawieniach Swiętego Jana nazywa oziębłemi.

I. Zebym nie sprawił w was pomięszania przez prożne szkrupuły, widźcie, MCi Panowie, że ia wielką kładę rożnicę między niedoskonałemi y oziębłemi; między ułomnościami, ktore się trafiaią y nayczuynieyszym, y między dobrowolnym wylewaniem się na wszystkie grzechy, ktorych nie ma się za śmiertelne. Zyicie w pokoiu, dusze wierne, ktore przy waszych niedoskonałościach szczerze pracuiecie około waszey poprawy. Nie trwożcie się bynaymniey opieszałością waszego zwycięstwa: przystępuycie do tego mocnego Boga, ktory świat zwy-

(a) *Apoc: 3. 16.*

cięży; z nim się iednocząc, przezwycięży życie wszystko. Nie do was ia tu mowię.

Mowię ia tu do owych dusz niedbałych, ktorym Kommunia iest zasłoną ku kryciu przed samemi sobą niebespieczeństwa ich stanu. Stanu, w ktorym nie uznaiąc nic zupełnie złego, widzi się wszystkie namiętności, ktore z natury swoiey prowadzą do ciężkiego złego. Stanu, w ktorym iedneż serce zdáie się być złożone z dwoch serc; z iednego, ktore wzdycha do Boga; a z drugiego, ktore samym tylko tchnie światem: według owego wyráżenia Dawidowego: (a) *Jn corde & corde locuti sunt.* Przysłuchaycie się tylko tym dwoiakiego serca osobom rozmawiaiącym: przypatrzcie się im w Kościele, y w ich domach; w towarzystwach rozrywki, y w zgromadzeniach nabożeństwa: są to właśnie dwie rożne od siebie osoby. Widzieć ie skromne przed ołtarzami, nieomieszkuiące nigdy słowa Bożego, przywiązane z usilną gorącością do modlitwy: serce to mowi. Co za serce? Serce nabożne. Uważaycież ie w kompa-

(a) *Psal. 11. 5.*

paniach: iuż ci tam ani tego ſtatku, ani tey uwagi. Przeciwnym ſpoſobem iakie tam nie ieſt wylanie ſię na ſzydzenia, na obmowy, na taxowania ludzi, na ladaiakie powieści? Przypatrzcież ſię ich życiu domowewu: z iaką tam wynioſłością, z iaką przykrością, z iaką niecierpliwością, daią ſię uwodzić popędliwością niepoſkromionego ich humoru; przeciwko tym, ktoremi rządzić, na ktorych wzgląd mieć, y ktorych ſzánować powinny! Serce to tam mowi y czyni. Ale iakie ſerce? Serce uwodzące ſię namiętnościami, ſerce światowe: *In corde & corde locuti ſunt.* Serce te tak mało umieiące władnoć ſwemi namiętnościami, ieſt to właściwie ſerce oziembłe, ktoremu prawdziwa pobożność niepozwala częſtego zażywania Anielſkiego Chleba. Posłuchaycie mię, moi Bracia, y zważaycie, co mowię.

Przyczyna, ktora utrzymuie zuchwałość tych ludzi, ieſt ta, że ponieważ każdá duſza w ſtanie łaſki będąca, godna ieſt Sakrámentalnego ſtołu; a życie też ich, iakożkolwiek ieſt oziembłe, przecież ieſt wolne od grzechow ruguiących łaſkę Boſką: nie można ich tedy oddalać od ſtołu Pańſkiego. Nie

Nie wzruszam trudności około tey przyczyny; owszem obracam ią na przekonanie ich, żeby przystáli na to, że powinni się oddalić od stołu Pańskiego. Każda dusza będąca w stanie łaski, godna iest według ciebie uczestnictwa Ciała Pańskiego. Ale czyliż w nim iesteś w tym to stanie łaski? Czyliż w nim iesteś z taką pewnością, albo przynaymniey z takim podobieństwem do prawdy, żebyś o tym żadney nie miał wątpliwości? Wiedzą to, żeś iest oziembły, ani to tobie iest tayno; o tym wcale żadnego nie masz wątpieniá. W tym stanie będąc, czyliż wiesz, iakoś daleko zaszedł? czyliżeś przestał na stopniu oziembłości nie ruguiącey łaski Boskiey? czyli raczey nie przeszedłeś od oziembłości do zimna grzechu śmiertelnego? Wypadłyż ci z pamięci owe wyroki Ewangeliczne: [a] Ze oziembły wyrzucony będzie z ust Boskich. [b] Ze kto nie iest z Bogiem, iest przeciwko Bogu. (c) Ze się Niebo nie pozyskuie tylko przez czynienie sobie gwałtu. (d) Ze drogá ciasna iedyną iest drogą do Niebá. Je-

(a) *Apoc: 3. 16.* (b) *Matth: 12. 30.* (c) *Marci 11. 12.* (d) *Matth: 7. 15.*

Jeżeli to iest prawda, nie masźże ty się czego lękać? Nie poznaiesźże w sobie tey gnusney duszy, ktora nie czyni żadnego gwałtu swym namiętnościom, ktora nie może się ośmielić na postępowanie sobie drogą ciasną, ktorey czy strona Boska czyli strona świata zarowno? Przy tych wszystkich właściwych gnusności y oziembłości przymiotach, śmiesźże sobie podchlebiać, żeś uniknoł przeklęctwa, ktore iest nierozdzielne od niey, to iest, zostania wyrzuconym z ust Pańskich?

Choćbyś się na nic więcey nie obeyźrzał, tylko ná mały pożytek, ktory odnosisz z tego Boskiego Sakramentu, ku walczeniu z twemi namiętnościami: nie masźże się czego lękać z strony twego nienależytego iego pożywania? Nie wiesźże, że chleb ten staie się trucizną, kiedy tylko nie iest pokarmem.

Albowiem przytaczać milczenie sumnienia twego y iego długie trwanie w niestrofowaniu cię o nic śmiertelnego: czyliż to iest należyty dowod niewinności y czystości na duszę oziembłą, a za tym niedbałą w rachowaniu się z sobą? Czyliż nie wiesz, że są takowe grzechy, w ktorych

rych grzesznik nie przestaie być winny, lubo mu one nie są wiadome; a to przeto, że mu nie są wiadome iedynie tylko dla iego niedbalstwa w ich szukaniu y szperaniu? Nie prosiłże Dawid o odpuszczenie grzechow, ktore mu były niewiádome? (a) *Ab occultis meis munda me.* Nie wyznawałże Swięty Paweł, że lubo nie czuł żadnego strofowania od swego sumnienia, przecież się nie znał być pewnym swego usprawiedliwienia? (b) *Nihil mihi conscius sum, sed non in hoc justificatus sum.*

O iak wielą zaiste sposobami trafić się może, że przy nayzupełnieyszym na pozor wyliczeniu grzechow, przecież spowiedź będzie śmiertelnie nieważna: czyli to dla nieczułości y zdrętwiałości serca w wzbudzaniu się do brzydzenia się swemi grzechami; co iest pospolitym szkopułem większey części ladaiakich spowiedzi: czyli to dla dobrowolnego zapominania nadgrody za poczynione krzywdy; co iest bardzo rzecz zwyczayna w materyi obmowy: czyli to dla nałogu nierostrząsania sumnienia swego w niekto-

(a) Psal: 18. 15. (b) 1. Cor: 4. 4.

ktorych uczynkach, ktorych nigdy namiętność nie maluie, tylko zbyt lekkiemi farbami, y ktore się pomiia iako występki powszednie.

Chcieycie tylko sobie uważyć, co też sprawuie w sercu dobrym y w sumnieniu delikatnym, te przedsiewzięcie: Ja niechcę nigdy pozwolić sobie rozmyślnie żadnego grzechu, ani nawet powszedniego? Oto rodzi w nim świętą, y ieżeli się mowić godzi, szkrupulacką boiaźń, ktora mu iest powodem do poglądania iako na grzech, co częstokroć nie iest grzechem. Przeciwnym sposobem te rozwiozłe przedsięwzięcie: Ja chcę sobie pozwalać wszystkiego zarowno, co tylko nie iest grzechem śmiertelnym, albo co nie iest podobne do grzechu śmiertelnego; co też one sprawuie w sercu oziemblym? Oto skutek wcale inakszy: ową to ślepą ufność, ktora mu iest powodem do żłopaniá nieprawości iak wody, y trucizny grzechu śmiertelnego iako bynaymniey nieszkodliwego napoiu.

Za prawdę, MCi Panowie, każdy wiek, każdy stan, każda płeć ma swoy grzech ulubiony, o ktory się nigdy nie karze, y

ni-

nigdy się wiernie Bogu nie sprawia; beż osobliwszey łaski pilności y gorącości w służbie Boskiey. Pomyśląż kiedy o tym ludzie młodzi, co iest niegodziwego w nieskromności ich odzienia? Otworząż oczy bogaci na swoy obowiązek do iałmużny? Ludzie będący w honorze na prożność swey rozrzutności y na twardość w płaceniu swych długow; ubodzy na zazdrość; pieniacze na potwarzy; a wszyscy powszechnie na obmowę y na niechęć? Maż się staranie, żeby się wskroś przeyźrzyć w sercu swoim względem takowych rzeczy? Zeby sobie zadać tę przykrość, trzebaby mieć myśl napełnioną wysokim mniemániem o Bogu, wielkością potrzeby zbawienia, szkaradnością grzechu, y żywym obawianiem się go popełnić: iakie wyobrażenia są zbyt osłabione y bardzo lekko wyrażone na duszy zmorzoney oziembłością. Przy tym niedbalstwie w poznawaniu siebie samych: przy tym przedsięwzięciu nie strzeżenia się grzechu, tylko kiedy nas potępia; a niemienia sobie zá nic wszelkiey obrazy Pana Boga, ktora nie przychodzi aż do czynienia go nam nieprzyiacielem: sądzie-

myż się tak ubespieczonemi o iego łasce y tak pewnemi iego przyiaźni, żebyśmy śmieli z nim zachodzić w poufałe uczęstnictwo Ciała y Krwi iego? Nie iest, ni, ten takowy honor dla dusz dwoistych; potrzeba wprawdzie y w szczerości trzymać się Boga, żeby się miało prawo do niego: *Qui loquitur veritatem.*

II. Mowmy teraz do grzesznikow nowo przypuszczonych do poiednania się z Bogiem. Synu marnotrawny, otoś teraz powrocił do Oyca twego: przyimuie on cię do łaski, przytulá do siebie, w dom swoy wprowádza. Patrząc ná ten tak znaczny przykład miłosierdzia, zdaie ci się rzecz oczywista, że masz prawo posunoć się do iego stołu, y tam przyzwoite wziąć mieysce; że ta nawet uczta bárdziey iest dla ciebie niżeli dla twych bráci: albo przynaymniey że tam nie powinno być żadney rożności między wami, między synem zawżdy wiernym y synem niepossłusznym a co tylko przyiętym do łaski. Chcę ia być tego zdania, że rzucaiąc się do nog iego, byłeś przeięty prawdziwym żałem za twoie zbrodnie, y żeś się szczerze uznał niegodnym przywileiow,

iow, a nawet y imienia syna: *Pater, non sum dignus vocari filius tuus.* Ale czyliż przed przystąpieniem do tych praw twoich y do iego stołu z wolnością synowską, nie powinieneś był porzucić owych splugawionych sukien, to iest, bydlęcych y bestyalskich affektow, ktore są znakami twoich nierządow y rozwiozłości, a przyoblec się w twoią pierwszą szatę niewinności y czystości? (a) Nie powinienżeś był odebrać z ręki oyca twego pierścienia pokoiu y uprzeymości? Wszystko się to oraz stało w Ewangeliczney przypowieści. W iednym momencie uczta gotowa, stara suknia zwleczona, nowa szata wdziana, pierścień wsadzony na palec marnotráwnika. Ale w skutku y w wykonaniu, względem grzesznika nowo wydobytego z błocka grzechow iego: wiadoma to, że pochodzące z nich skazy y splugawienia nie zagładzaią się w dniu iednym; że na to potrzeba czasu y starania; a że nawet często ta odwłoka iest potrzebnym doświadczeniem szczerości nawrocenia się do Boga.

Zeby ta odwłoka była wszystkim grzeszni-

(a) *Lucæ* 15. 22.

ſznikom rownie potrzebna, to ieſt błąd. Ale że iednym ieſt zbawienna, a drugim koniecznie potrzebna, według rozządku Spowiednika: ieſt to czemu przeczyć nie można, bez ſprzeciwiania ſię powadze praw Kościelnych, y zwyczaiowi wiekow nie tak roſpuſzczonych.

Jeżeli zaś zwyczay naſzego wieku temu ieſt przeciwny; wy Urzędnicy y Namieſtnicy Boſcy, oddacie mu kiedyś rachunek za tę ſzkodliwe roſpuſzczenie: wy ktorzy to przez wymuſzone na was albo też przez ſkwapliwe rozgrzeſzenia, rozlewacie łaſkę Sakrámentu na naczyniá zbyt ſłábe y niezdolne ku iey zachowaniu: nie dawſzy ſobie nic czaſu do poznania ich ſłabości. A ieſzcze winnieyſi, kiedy do łaſki rozgrzeſzenia przydaiecie łaſkę Kommunii: y gdy przypuſzczacie do ſtołu Pańſkiego tych, ktorych trzema dniami przed tym widziano ze zgorſzeniem u ſtołu grzeſznikow, pełniących kielich diabelſki. Roki całe, co mowię? dzieſięć lub dwanaście lat nieczyſtości, zdzierſtwa, bezbożności powinny wam były wyperſwadować, że ow człowiek był buntownikiem przeciwko Bogu. Mieliście na dowod

wod tego iego ſprawy, iego mowy, iego iawną roſpuſtę. Jakoż iedna lub dwie godziny ſpowiedzi mogły wam wyperſwadować, że mu ſię ſtał wiernym, a nawet tak poufałym, żeby ſię mogł pokazać u iego ſtołu w pośrzod iego ſynow? Coż macie za rękoymią tego ponowienia przymierza y przyiaźni, ieżeli nie owe tylko wyznawanie uſt iego ſwych przeſzłych niewierności, iako też y żalu za nie, ktory ſię pokazuie na iego twarzy y w iego oczach? Ale czyliż iego twárz y iego uſta ſą iego ſercem? A przecież z ſerca to pochodziły owe gorſzące ſprawy, ktore zeſzpeciły życie iego: (a) *De corde exeunt homicidia, adulteria, furta.* Czemuż tedy nie czekacie, żeby on pierwey, niżeli nań poczniecie ſzafować darami Boſkiemi, y wam y światu przez iakie przykładne uczynki dał dowody prawdziwey odmiany ſerca ſwego?

Czynicie wy względem niego, co uczynił Joab względem Abſalona, przywracaiąc go do łaſki Dawida. A przez to gubicie go, iako y Joab zgubił Abſalona, dogadzaiąc mu nad to. Ten Xiąże

(a) *Matth:* 15. 19.

że przez rożne wyſtępki młodości zamięſzawſzy pokoy dworu y domu Dawida, uſzedł był do obcych kraiow, uchodząc, ſkutkow gniewu iego. Steſkniwſzy po tym ſobie w owym iuż trzyletnim oddaleniu, poczuł nędzę ſwoią, aż też ná koniec otrzymał y przyzwolenie oycowſkie na ſwoy powrot: (a) *Dixit Rex, revertatur in domnm ſuam.* Niech powroci, rzekł Dawid: niech powroci do domu ſwego. Ale żeby do mego dworu, do mego ſtołu, do mego oblicza? to ni; ta kondycyá powrotu, żeby ſię nie pokazał przedemną, y żeby mię ieſzcze nie widział: *Faciem meam non videbit.* Czyliż to z nienawiści, albo z ſurowości tak ſię z nim obchodził Dawid? Czynił to z mądrey oſtrożności, żeby ſię był ubeſpieczył o iego ſtatku. Z tym wſzyſtkim má to ſobie za urazę Abſalon: ani ſię uſpokoić może, pokiby nie otrzymał łaſki zupełney: kilkomieſięczne odwleczenie widzi mu ſię nowym wygnaniem. Pogląda on zawiſtnym okiem na wſzyſtkich przyſtęp maiących do oyca iego. Muſi być przypuſzczony nie tylko do iego widzenia, ale

y do

(a) 2. Reg. 14. 24.

y do pocałowania. Na czego otrzymanie zażywa ten niecierpliwy Krolewic dobrego położenia Joaba u Dawida. Dogadzaiąc iego naprzykrzonemu nalegániu ow Urzędnik, iedna mu przyſtęp na pałac. Stawa tedy ſyn przed oycem ſwoim; z iakimże oświadczeniem poſzanowania? Oto pada na twarz przed nim, y oddaie mu pokłon z pokorą: *Adoravit ſuper faciem terræ.* Na oſtatek odbiera od niego pocáłowanie pokoiu: *Oſculatusque eſt eum Rex.*

Poznaieſzże tu ſiebie, grzeſzniku, ktory to tak ſkwapliwy ieſteś w przyſtępowaniu do Nayświętſzego Sakramentu? Zoſtał Abſalon kontent, y ty także? Jakiż z tego był pożytek, y co ztąd poſzło? Nie maiąc on iuż nic na ten czas, czegoby ſię był obawiał, rozumiał, że nic nie było, na coby ſię powinien był oglądać. Wnet ſię odmieniła poufałość w śmiałość y w zuchwałość: ledwo co rozgniewał oyca, powſtał na niego: do niepoſłuſzeńſtwa przydaie bunt. Ginie na oſtatek w buncie; y te to było iego nieſzczęście. Zginieſz y ty w ponowionym upadku, y to będzie twoie potępienie.

Ta-

Takowe bowiem iest ciągnienie się nieszczęsney doli grzesznika. Łatwość lekarstwa umnieysza w nim boiaźni y wstrętu do grzechu. Za nic on ma sobie obrażać Boga; że go mało kosztuie powrot do iego łaski. Nie kwapi się wyniść z swey nieprawości; że za uczynieniem pierwszego kroku ku wyiściu z niey, natychmiast mu są otwarte bramy do skarbow Niebieskich. Czyliżby on się sprzeciwiał skłonności swoiey, ciągnącey go złego; gdyby tylko trudność wydobycia się z przepaści, nie sprawiała w nim boiaźni zapadnienia w nią? Odwleczenie zaś Kommunii, a nawet y rozgrzeszenia wzbudza tę boiaźń; y przywodzi owego na pozor pokutuiącego grzesznika, do pokazania przez nieomylne owoce, szczerości swego żalu. Bez tych bowiem ktoż być może tak ubespieczonym, żeby mu mogł powierzyć daru Niebieskiego, nie obawiaiąc się uczynić go daremnym. On przychodzący do spowiedzi, przyniosł do tego świętego sądu ieszcze wcale żywe rospusty swoiey wyobrażenia na umyśle; a iakoż śmi się rozumieć, żeby skrucha za grzech, pragnienie zbawienia, affekty bo-

iaźni y miłości Boſkiey, ktore to od trzech dni nie mogą w nim być wyrażone tylko bardzo lekko, były tak mocne, żeby przemogły wſzyſtkie owe lube chwycenia ſię iego myśli y ſerca; aż do przywiedzenia go do odſtąpienia iego dawnych nałogow, y do umocnienia go w nowo poprzyſiężoney Bogu wierności? Ni, moi mili Bracia, taka odmiana nie ieſt dziełem iednego dnia, ani owocem iednego nagłego zbrzydzenia ſobie, ani nagłym wzruſzeniem ſię do nabożeńſtwa, ktore rownie częſto może być ſkutkiem ſzczerego trefunku, iáko też y łaſki Boſkiey. Potrzeba czaſu na rozeznanie natury tego wzruſzenia umyſłu.

Potrzeba tedy ſobie go zoſtawiać ten to czas, y wam go dawać na wyrugowanie z ſercá waſzego wſzyſtkich przewrotnych ſkłonności. Jnaczey Chleb Niebieſki, miaſto żywienia was, będzie waſzą śmiercią. Trzeba go przyimować z pożytkiem: a przeto nie tylko być dopiero wchodzącym w drogę zbawienną, ale iuż w niey chodzić mocnym krokiem: bez wſzelkiego niebeſpieczeńſtwa potykania ſię w niey z oziembłemi, albo też upadnienia

nienia z nowo przyſtępuiącemi do pokuty: *Qui ambulat in juſtitia.* Pokazaliśmy w pierwſzym punkcie, że potrzebaby kommunikować często: w drugim punkcie, że potrzeba kommunikować godnie. Zakończmy, łącząc te dwa punkta: y pokażmy, że żeby kommunikować godnie, nic nie ieſt pożytecznieyſzego, iako kommunikować często.

TRZECIA CZĘSC.

TEy nauki ta ieſt gruntowna przyczyna. Że rzadkość Kommunii oziembia y wygaſza w nas ſtaranie ſię o to, żebyśmy ſtawali ſię iey godnemi. A to ſię oczywiście pokazuie na dwoch rodzaiach ludzi, ktorzy przez zmyślony wzgląd umykáią ſię od Kommunii. Jedni ſą owi pobożni, ſtaraiący ſię o doſkonałość, ktorzy za powodem ducha oſobliwości, chcą do niey przyiść beſpieczniey niż inni, przez dobrowolne umknięcie ſobie Przenayświętſzego Sakramentu. Ktory to wzgląd wprowadza w omamienie. Drudzy ſą grzeſznicy zacięci w nieprawościach ſwoich, a przeto w przedſięwzięciu

ciu nieprzyſtępowania do Przenayświętſzego Sakramentu, pod zasłoną uniknienia iego nieczci y ladaiakiego zażywania. Ktory to wzgląd wprowadza w bezbożność. Pokażmy im wſzyſtkim, że ich zbawienie y ich doſkonałość na tym zawisła, żeby byli w takowym ſtanie, żeby mogli kommunikować częſto.

I. Przyznaię, że wſtrzymać ſię czaſem od Kommunii z ſzczerey pokory, nie z pychy, ktora więc pożycza od pokory imienia; wſtrzymać ſię od niey na ukaranie niektorych lekkich wyſtępkow, dla wzmocnienia ſię przeciw ſwey ułomności przez tym żywſzą ſkruchę: ieſt to poſtępek wſparty powagą y przykładem wielu Swiętych: lubo ſię nie zdaie podobać Swiętemu Ambrożemu, ktory mniema, że to ieſt wykonywać nad ſobą karanie zbyt ſurowe, y wywierać nieiakie okrucieńſtwo, naznaczać ſobie za pokutę wyzucie ſię z lekarſtwa potrzebnego do uzdrowienia choroby: (a) *Sæviores in ſe judices ſunt, qui pœnam præſcribunt ſibi, declinare remedium:*

Ale czego ſię tu nie powinno cierpieć, ieſt

(a) *Ambr: de pænit: lib: 2. cap: 9.*

ieſt to, że ten poſtępek przechodzi w zwyczay; że ſię ſobie z niego czyni niejakie prawo doſkonałości; ze ſię na niego pogląda iako na drogę naybeſpiecznieyſzą, naypożytecznieyſzą, nayſpoſobnieyſzą ku czci Zbawiciela, y naykrotſzą ku przyiściu do zupełnego wyniſzczenia miłości właſney. Ktore to wſzyſtkie mniemania, pełne ſą omamienia.

Jako bowiem ta droga miałaby być beſpiecznieyſza, kiedy ſię mniey zgadza z duchem Kościoła y z Duchem Chryſtuſa: ktory iawnie ſię oświadcza za częſtą Kommunią? Jako ta droga mogłaby być pożytecznieyſza? Będziemyż przeczyć Swiętym Oycom, ktorzy nam powiedaią, [a] że Przenayświętſzy Sakrament ieſt ſiłą y czerſtwością duſzy naſzey, związkiem łączącym z Bogiem Ducha naſzego, fundamentem ufności náſzey, światłem naſzym, życiem naſzym, y zbawieniem naſzym; zbroią dowodną na groty nieprzyiacioł wiary, łekarſtwem od śmierci, napoiem nieśmiertelności. Takowe ſą w tey materyi wyrażenia Swięte

tego

(a) *Chryſoſt: Homil: 24. in caput 10. ad Cor.*

tego Cypryana, Swiętego Jgnacego Męczennika, (a) Swiętego Chryzoſtoma, S. Cyrylla y Swietego Auguſtyna. Czyliż ci Swieci łudzili nas prożnemi ſobie roieniami, kiedy takowe do nás mowy czynili? A ieżeli mowili w ſzczerości, coż za korzyść znayduiemy w odeymowaniu ſobie źrzodła tych wſzyſtkich dobr?

Ale iako te odięcie miałoby być ze czcią Chryſtuſowi? Sądźmy o tym ztąd, co on ſam w tey máteryi powiedział. Przykazał on nam zażywanie tego Chleba: a widziećże gdzie, żeby nám był radził, albo zalecił wſtrzymywanie ſię od niego? (b) Powiedział on nam, że żawżdy, kiedybyśmy pożywali Chleba tego, ogłaſzaćieśmy mieli śmierć iego. O! iako mu to chwalebna, żeby ona była częſto ogłaſzana! Nie ieſtże to rzecz dziwna, że przy tym pieniu publicznym, przy tey ofierze chwały, ktora ſię odprawuie na wſzyſtkich mieyſcách y po wſzyſtkie dni na pamiątkę Męki iego; wiek naſz narodził tak zaślepionych Chrześcian, że mniemaią, iakoby ią lepiey czcili przez oboięt-
tność,

(a) *Jgnat: Epiſt: ad Epheſ:* (b) *Ambr: de Sacram: lib: 5. cap: 4.*

tność, przez milczenie, y że tak rzekę, przez zapomnienie? Daymy to, żeby się te omamienie rozeszło po świecie, komu-byżeście zostawili staranie się o kommunikowanie godne? Utyskuiecie y słusznie na wielką liczbę grzesznikow, ktorzy czynią zniewagę temu Sakramentowi. Czemuż tedy wy, ktorych niewinność obyczaiow sposobnemi czyni do przyimowania go z pożytkiem; nie przykładacie żarliwości waszey do przywrocenia Bogu przez gorące Kommunie tey czci, ktorey mu świętokráctwa uymuią? W coż się obroci cześć powinna Ciału Chrystusowemu, kiedy mu iey uwłoczą bezbożni; a nie oddaią ci, co się zaszczycaią pobożnością?

Jako na koniec te postępowanie sobie widzi się wam być zdolnieysze do sprawienia w was zaprzenia się was samych y wyniszczenia potrzebnego wam do doskonałości? Nie postrzegacież w nim owszem naysubtelnieyszey, nayniebespiecznieyszey pychy? Powiadacie, że może być miłość własna y dogadzanie sobie w czynieniu sobie chleba powszedniego z Chleba Anielskiego. A nie maszże iey ieszcze większey w odey-

mo-

mowaniu go ſobie? Nie maſzże nawet oczywiſtey zuchwałości w mniemaniu, że możecie utrzymać żywość cnoty waſzey bez tego Niebieſkiego poſiłku? w mniemaniu, że możecie ſię obeyść bez tego, co Zbawiciel ſądził za rzecz potrzebną ku waſzemu poſileniu y żywieniu was na żywot wieczny. Kiedy będziecie kommunikować w ułożone ſobie niektore dni; nie będziecie czynić tylko to, co poſpolicie czynią prawdziwi wierni: iuż nie maſz pychy w czynieniu tego, co każdy: ale kiedy ſobie weźmiecie za prawo wſtrzymywać ſię od tego przez długi czas, będziecie ſię od nich rożnić przez oſobliwość obraźliwą: a to ieſt ſidłem pychy.

Boycie ſię owey pogrożki uczynioney od Chryſtuſa Swiętemu Piotrowi, ktory trudnił w daniu ſobie obmyć nogi: (a) *Niſi lavero te, non habebis partem mecum.* Jeżeli nie macie tey pokory, żebyście przyimowali bez opierania ſię honor, ktory wam chcę czynić, nie będziecie mieli cząſtki ze mną. Wpadniecie w przylgnienie do ſwego zdania, w zaprzątnie-

nie

(a) *Joan.* 13. 9.

nie sobie rozumu swoim widzi mi się, w błąd y w zaciętość w swym błędzie. Niedoskonałości, ktore teraz są waszą mniemaną niegodnością, rość będą według miary waszego oddalaniá się odemnie? Chcecież wy ie zwyciężyć przez wasze siły, czyli też przez moią łaskę? a przez ktorąż inną łaskę, ieżeli nie przez łaskę tego Sakramentu, ktorym ia umyślnie postanowił na wsparcie słabości waszey? Czekać iey inszey odemnie: iest to się wam stawać niegodnemi wszelkiey łaski, przerywaiąc porządek ustánowiony od mądrości moiey na udoskonalenie wasze. Jesteście w niebespieczeństwie nie być iego uczestnikami: *Non habebis partem mecum.* Rzecz tedy iest prawdziwa, że rzadkość Kommunii wygasza w ludziach sprawiedliwych y pobożnych chęć y staranie się, żeby się iey stali godnemi. Coż ta rzadkość sprawuie w grzesznikach? Oto ow wzgląd, ktory ich wprowadza nie tylko w omamienie, ale nawet w bezbożność.

II. Powiedz mi, grzeszniku, co za przyczyna iest ci powodem do uchodzenia od świętych Taiemnic we dni uroczyste?

Ta,

Ta, że ſię boiſz ich zplugawić przez zacięte przywiązanie duſzy twoiey do iey nieprawości. Ale czyliżeś nie powinien potargać tego związku, żebyś ſię ſtał ſpoſobnym do uczeſtnictwa świętych Taiemnic? Czuieſz ſię odrażonym od przyſtępowánia do nich przez ow wyrok S. Pawła: [a] *Ktokolwiek pożywa Ciała Pańſkiego niegodnie, ſwoy właſny ſąd pożywa.* A nie czuieſzże ſię obowiązanym przyſtępować do nich, przez ow wyrok niemniey pewny Syna tegoż ſamego Boga? [b] *Że nie będzieſz miał życia w tobie, ieżeli nie będzieſz pożywał Ciała iego.* Czyniſz ſię godnym piekła, pożywaiąc go niegodnie: a nie pożywaiąc go, uniknieſzże piekła? Są to dla ciebie dwa prawa rownie nieuchronne y nieodmienne, pożywać go, y pożywać godnie?

Toć to ieſt powiadaſz, czego pragnieſz, odkładaiąc przyſtąpić do niego, to ieſt, żebyś ſobie dał czas ſtać ſię godnym go. Nawet śmieſz obiecować ſobie, że ci Bog za dobre przyimie te niby nabożne y z poſzanowaniem niepoſłuſzeńſtwo. Omamienie to zarabiaiące na potępienie, moy

miły

(a) 1. *Cor:* 11. 29. (b) *Joan:* 6. 54.

miły Słuchaczu! Będzie iuż cztery albo pięć lat, iako nie czyniſz zadoſyć tey publiczney powinności wiary y pobożności. Czyliżeś doznał, że ta gorſząca odwłoka, uczyniła ſerce twoie miękſzym na uciſki ſumnienia, y gotowſzym na potarganie ſwych więzow? Owſzem przeciwnym ſpoſobem od roku do roku ſerce twoie bardziey twardnieie; y iego łańcuchy co raz ſię pomnażaią, daley ſię ciągną y bardziey ſię wzmacniaią. Powiedział to S. Ambroży: Ktokolwiek nie ieſt w tym położeniu, żeby mogł kommunikować każdego dnia, nie będzie mogł kommunikować ani każdego roku: (a) *Qui non meretur quotidie accipere, non meretur poſt annum accipere.* Mowcie co więcey, y śmiele to mowcie: Ktokolwiek nie ieſt w tym położeniu, żeby mogł kommunikować każdego roku, ieſzcze mniey ſię na to będzie mogł zdobyć po piętnaſtu, lub dwudzieſtu lat; a ieſzcze mniey przy śmierci.

O co tu bowiem chodzi? Cała rzecz wychodzi na tę uſilność, żebyś, Bracie, odſtąpił grzechow twoich. W ktoryż-

kol-

(a) *De Sacrament: lib: 5. cap: 4.*

kolwiek dzień y w ktoryżkolwiek rok potrzeba ci będzie kommunikować, będziesz musiał zawżdy przyiść do tego. A ieżeli dzisiay nie możesz się na to odważyć, zaiste iakoż po piętnastu lub dwudziestu lat opierania się łasce Boskiey y zaciętego trwania w grzechu, będziesz się mogł ná to odważyć? A iakże się sposobisz do tey odwagi? Czyliż przez iaką odmianę w obyczaiu życia twego? Czyliż przez unikanie towarzystwa, ktore cię w obrazę Boską wplątuie? Czyliż przez iakie zażycia umartwienia, przez modlitwę, a przynaymniey przez iakie uwagi na ten ladaiaki stan? Wszystko to mogłoby mieć iaki pozor ku usprawiedliwieniu zwłoczenia Kommunii twoiey. Ale ty nie odwłoczysz iey tylko dla tego, żebyś trwał w nierządzie, y tym iawniey nań się odważał. Dzień Wielkonocny był przykrą tamą twemu na złe wylewaniu się: trzeba było pod ten czas szukać ułagodzenia rzeczy, namyślać się, bidzić się z swemi gryzotami sumnienia, y odważyć się na iedno. Przemogłeś wszystko: iuż cię nic nie wstrzymuie: widzieć cię lecącego z większym niżeli kiedy zapę-

pędem w naywiększe zbrodnie bez przykrości y bez żadnego hamowania się. Toż to pożytek, ktory odnosisz z twego odkładánia Kommunii? Toż to iest sposobić się do przyszłey Wielkieynocy? Błąd to y omamienie, moy miły Bracie. Nie miałeś ty na celu, uchodząc od tego Sakramentu, tylko to, żebyś trwał w twym grzechu; będziesz tedy w nim trwał aż do końca. Nie pokażesz się nigdy w szacie godowey u stołu Pańskiego; y będziesz od niego odrzucony.

Jesteś ty z liczby owych zaproszonych, o ktorych iest powieść w Ewangelii u Łukasza Swiętego. (a) Wymowili się oni od uczty. Jedni zatrudnieniem przez swoie interessa: nabyli oni byli gruntow, ktore trzeba było poyść zobaczyć: *Villam emi, rogo te, habe me excusatum?* Drudzy swemi zaślubinami: cieszyli się oni u siebie, y obmyślali weselne potrzeby: *Uxorem duxi, & ideo non possum venire.* Wszystkie te potrzeby daleko były inaksze niż twoie: nie miały one nic w sobie niegodziwego. Z tym wszystkim iednak, o! iako się Pan, ktory ich był zaprosił, uraził tym ich wyma-

(a) *Lucae* 14. 24.

wymawianiem się? Wpada on natychmiast w cholerę, y na zawsze odsądza ich od swey uczty: *Dico vobis, nemo virorum illorum gustabit cœnam meam.* Ni, nikt z nich nigdy nie postoi u mego stołu, y nie będzie miał społeczności ze mną.

Ale, Panie, nie przez żadnąć to pogardę umykaią się oni od twey uczty: owszem ich wymowki są z poszanowaniem: proszą cię oni pokornie, żebyś miał wzgląd na ich racye: *Rogo te, habe me excusatum.* Otoż powiadam wam, że nigdy nie będą uczestnikami uczty moiey. Ale, Panie, ieżeli nie na dziś, tedy na iaki inny dzień będą do tego sposobnieysi. Otoż powiadam wam, że nie będą iuż nigdy gotowi: *Nemo, nemo gustabit cœnam meam.* Ta pogrożka, przez tak stateczne umyślenie Pańskie odstrychnoć ich iuż od swey uczty, daie widzieć niełatwość Boską do użyczania zaniedbuiącym Kommunii, łaski ptzyiścia do niey kiedy. Ta pogrożka daie widzieć grzesznikowi iego w tym ślepotę, że śmi sobie roić zasługę przed Bogiem z swego fałszywego rozeznania, to iest, z tego, że żeby trwał z tym większą wolnością w nienawiści, w niesprawiedli-

wiedliwości, w łakomſtwie, w nieczyſtości y w ſteku wſzyſtkich innych zbrodni, tedy wymaga na ſobie unikanie zelżenia Przenayświętſzego Sakramentu: bezrozumny, że tego nie poymuie, że unikaiąc wyſtępku zelżenia, wpada koniecznie w wyſtępek niepoſłuſzeńſtwa; a że niepoſłuſzeńſtwo powtorzone po wiele razy, y iuż wkorzenione nałogiem, wiedzie go do zakończenia życia, albo w świętokractwie, albo w bezbożności y w nieuznawaniu Boga.

Wroćmy ſię do zdania Swiętego Ambrożego: y wnieśmy, że żeby kommunikować godnie przy śmierci, trzeba godnie kommunikować każdego roku; a żeby godnie kommunikować każdego roku, trzeba tak pracować około oderwania ſię od nieprawości, około zwyciężania ſwych namiętności, około kierowania ſwych chęci, żeby ſię mogło godnie kommunikować każdego dnia: słowem, że żeby przyiść do tego, potrzeba zacząć tę pracę raczey dziſiay, niżeli iutro, y ciągnoć ią po wſzyſtkie dni: bo na koniec rzadkość Kommunii, nie tylko nie użycza Chrześcianinowi czaſu na ſpoſobienie ſię do niey,

niey, ale ieszcze zatłumia w nim staranie się o stanie się iey godnym, a częstokroć odbiera mu do niey y sposoby y chęć: *Qui non meretur quotidie accipere, non meretur post annum accipere.*

Mamli, Chrześciańskie Zgromadzenie, skończyć iuż, bez oświadczenia ci żalu mego? Do kogoż ia to czynię tę mowę? Do iakiego gminu ludzi, y iakiey dostoyności? Do naybogatszych, do naydostoynieyszych, do nayzdolnieyszych tak pociągnoć przykładem swoim lud pospolity, iako też y przywieść go do porzucenia Sakramentalnego stołu. Ależ oto powszechne zgorszenie, że te porzucenie od was się zaczyná, MCi Panowie; a że ze dwoch rożnych płci, ktore świat napełniaią, ta, ktoraby powinna być daleko bardziey przywiązana do Nauczyciela swego, pierwsza iest do porzucania go. Jaka to iest dla nas hańba, że w gminie białychgłow cisnących się do ołtarza dla przyięcia Stworcy swego, ledwo iednego widzi się między niemi męszczyznę. Ach! moi Bracia, spuśćmy oczy ze wstydu y z sromoty. Także sobie lekce ważemy honor, ktory nam uczynił Zbawiciel, poświę-

święcaiąc płeć naszą w osobie swoiey, y wzywaiąc nas pierwszych do uczestnictwa Ciała swego? Widzę ia go w postanowieniu tego Przenayświętszego Sakramentu powierzaiącego iego sprawowanie samym Apostołom, nie białymgłowom, ani nawet Matce swoiey Nayświętszey. A Kapłan, ktoremu on polecił iego szafowanie dzieciom iego, nie widzi około siebie, komuby go podał, oprocz samych niewiast! Z tym wszystkim iednak, MCi Panowie, wy iesteście iego pierwsze dzieci, wy pierwsi zasadzeni u iego stołu w osobie Apostołow, wy pierwsi dziedzice Ciała y Krwi iego. Chcecież się wydziedziczyć, wyrzec się siebie, y uczynić się odciętemi od społeczności iego, przeciwko chęci iego? O! iakie nieukontentowanie opanowało Ezawa, kiedy dopuścił Jakubowi, żeby mu był porwał błogosławieństwo oycowskie y prawo starszeństwa. Lamentował on z wrzaskiem, mowi Pismo Swięte, rowniaiącym się ryczeniu: (a) *Irrugiit clamore magno consternatus.* My zapamiętali y bezrozumni! Więcze nie żałuiąc bynaymniey, ustąpiliśmy błogo-

 go-

(a) Gen. 27. 34.

goſtawieńſtwa Oyca naſzego tym, ktore nie maią do niego prawa, tylko przez nas?

Ach! MCi Panowie, wſzędzie gdzie indziey tak gorliwie przeſtrzegacie waſzey doſtoyności. Broń Boże, żeby względem intereſſow waſzych cokolwiek ſię żona śmiała rządzić! Już to ieſt wſzyſtko, co tylko wzgląd na towarzyſtwo życia ziednać może, że iey pozwolicie nieco wiadomości o zamyſłach waſzych. We wſzyſtkich innych rzeczach ieſteście Panami, y iako tacy macie pierwſzą władzę, nad dziećmi, nad dobrami, nad ſłużącemi y powſzechnie nad wſzyſtkim. Nie będzież oprocz ſamego Ciała y Krwi Boga waſzego, cobyście im zoſtawiali, niechąc być iego uczęſtnikami? Będziecież obcemi y nieznáiomemi u ſtołu powſzechnego Oyca waſzego? Czyliż nabożeńſtwo, wiara, zbawienie y życie duſzy przywiązane do tego Sakramentu ſą dobra albo zbyt wyſokie na wáſze nadzieie, albo zbyt niſkie na waſze ſtarania? Ach! co za odmiana w świecie! Męſzczyzni byli w nim pierwſi Kaznodzieie wiary, pierwſi gorliwi obrońcy częſtey Kommunii y chwały tego Sakramentu. Teraz zaś będzie

mo-

można mowić, że ſą iego odſtępcami, á nawet nieprzyiaciołami, dla owego od niego wſtrętu, ktory pokazuią, y oddalenia ſię, ktorego umyślnie ſzukaią: a daleko bardziey ieſzcze dla ich przywiązania do namiętności, ktore mu czynią zniewagę; do wyſtępkow, ktore uwłoczą iego świętości; do affektow, ktore przeſzkadzaią do pożytku z niego. Niewiaſty Chrześciańſkie, duſze obrane od Boga na utrzymywanie zażywania y prawdziwego poſzanowania tego Sakramentu w publicznym porzuceniu go, orzyźwcie ſię nową żarliwością do zadoſyćczynienia powołaniu waſzemu. Niechay was przymowki o nabożeńſtwo nie zaſtraſzaią. Kościoł Boży w modlitwie ſwoiey do Nayświętſzey Panny y Matki Boſkiey, poświęcił ten tytuł, to ieſt, tytuł *nabożnych* ku honorowi płci waſzey, pierwey, niżeli wiek przewrotny obrocił go wam ku zniewádze. Nie ieſt iuż czas wſtydzić ſię go: ale owſzem podnieść chorągiew Chryſtuſową, iako ią niegdyś Paule y Melanie podnoſiły w pośrzod Rzymu na zawſtydzenie rozpuſtnikow. Jednaycie u nich nábożeńſtwu wáſzemu poſzanowánie przez waſze cnoty.


Przekonywaycie ich o pożytku z częſtych Kommunii przez pożytek ten, ktory z nich wy odnoſicie: y niecháy przykład zwycięſtw waſzych nád waſzym humorem y nad waſzemi niedoſkonałościami nauczy ich poſkramiać ſwe namiętności: żeby mogli z powſzechną zgodą zaſiadać u ſtołu Pańſkiego na uczcie ſzczęśliwey wieczności. *Amen.*



KAZANIE

Na WTOREK WIELKONOCNY.

O zmartwychwſtaniu ciał

Stetit JESUS in medio eorum, & dixit eis: Pax vobis, ego ſum; nolite timere. Lucæ 24.

Stanoł JEZUS w pośrżodku ich, y rzekł im: Pokoy wam, jam to ieſt; nie boycie ſię.

TYm to kſztałtem zmartwychwſtanie ſwoie obwieſzczał Apoſtołom naſz Zbawiciel. Wiedział on w iakie pomięſzanie y w iakie przelęknienie wprawiła ich była śmierć iego, tudzież ich obawiaię

nie

nie ſię, w ktorym zoſtawali z ſtrony zamyſłow Zydowſkich przeciwko ſobie, y niewidzenie ſpoſobu, ktorymby ſię im byli obronili. W pośrzod tak rozliczney trwogi, mowi on im, żeby ſię nie bali niczego: y żeby ich był uczynił niewzruſzonemi na wſzyſtkie ſzturmy ich nieprzyiacioł, pokoy im głoſi y zaleca: *Pax vobis; nolite timere.*

Z takimże ſamym odezwaniem ſię pokazał ſię on iuż był owym wiernym niewiaſtom, ktore były poſzly do iego grobu, chcąc mu wyrządzić cześć ſwemi wonnościami: (a) *Nolite timere:* powiedział on im: Nie boycie ſię.

Z takowym też przekładaniem y perſwadowaniem Anioł, ktorego one widziały otoczonego światłością nad grobem, uprzedził ie za ich tam przyiściem; pokazuiąc im, że iuż tam ich Nauczyciela nie było, y przykazuiąc, żeby ſię nie lękały: (b) *Nolite expaveſcere.*

Taki ieſt, MCi Panowie, ſkutek tey chwalebney taiemnicy, względem Uczniow y przyiacioł Zbawiciela. Jakożkolwiek ieſt ona nieſłychana, dziwna, niezwy-

[a] *Matth:* 28. 10. [b] *Marci* 16. 6.

zwyczayna: ieſt przecie dla nich źrzodłem pokoiu, ufności y radości; y czyni ich na wſzyſtkie przypadki nieuſtraſzonemi.

Przeciwnym ſpoſobem względem iego nieprzyiacioł, Zydow, Faryzeuſzow, y grzeſznikow, ktorzy im ſą podobni; dla nich ieſt poſtráchem y trwogą. Pierwſzy ſkutek iego powrotu do życia był ten: przerwać ſpoczynek żołnierzy ſtrzegących go, y uderzyć ich o ziemię przelęknionych y na poł umárłych: (a) *Exterriti ſunt cuſtodes, & facti ſunt velut mortui.* Przechodzi natychmiaſt trwoga, z nowiną cudu, od żołnierzy do obywatelow, do Kapłanow, do urzędow, aż nawet do Synagogi y do Kościoła. Wſzędzie o tym mowią, y wſzędzie gdzie tylko o tym mowią, blednieią, y lękaią ſię.

Mili Słuchacze, też ſame ſkutki, ktore na ten czas uczyniło zmartwychwſtanie Zbawiciela, z iedney ſtrony w iego Uczniach, a z drugiey ſtrony w iego nieprzyiaciołach: wiara o zmartwychwſtaniu ciał naſzych ſprawuie ieſzcze po dziś dzień w ſprawiedliwych y w grzeſznikach. Jeſt ona

(a) *Matth:* 28. 4.

ona ſtrapieniem iednych, a pociechą drugich.

Nie obawiaycie ſię, MCi Panowie, żebym tu miał krzywdę czynić wierze wáſzey, aż do ſądzenia ſię obowiązanym rozpoczynać te kazanie od dowodzenia wam prawdy powſzechnego zmartwychwſtania. Gmin, ktory napełnia ten Kościoł, y ta święta Chrzcielnica, ktorá was przyięła do liczby ſynow Boſkich, ſą mi świadkami y rękoymią wiary wáſzey. Gdybyście iey zapomnieli, oneby wam ią przypomniały: a ieżelibyście przez nieſzczęście trwali ſpokoynie w zapomnieniu waſzym, tedy na to obieram ten dzień pokoiu y radości, żebym dał poczuć niedbałym y ſpiącym w wierze ſwoiey Chrześcianom, niebeſpieczeńſtwo ich fałſzywego pokoiu. Będąc przywiązani przez cały oſtatek roku do ſwoich biednych intereſſow y do ſwych ſzkodliwych uciech, urywaią oni ſobie przynaymniey kilka godzin z tych dni świętych, iako ſzczerą poniewolną daninę, ktorą z żalem ſwoim przychodzą wypłacać wierze publiczney. Słuſzna rzecz, żeby wiara, ktora ich tak rzadko widzi u ſądu ſwego, dała im poznać przy-
nay

naymniey w tey chwili, że są iey poddanemi, y napełniła ich, lubo przeciwko ich pragnieniom, boiaźnią władzy swoiey.

Mowię tedy do was wszystkich, Chrześcianie, tak do sprawiedliwych iako też y do grzesznikow, co tam mowił Swięty Paweł do Chrześcian Tessalonicenskich: Moi Bracia, Chrystus umarł y zmartwychwstał: wierzycież to? Jeżeli to wierzycie; powinniście tedy y to wierzyć, przydawał on, że też y wy po śmierci waszey zmartwychwstaniecie, za sprawą mocy y woli Boskiey: (a) *Ita & eos, qui dormierunt per Christum, adducet cum eo.*

Na tym fundamencie chcieycie mię posłuchać. Sprawiedliwi, wy zmartwychwstaniecie. Coż dla was weselszego? Grzesznicy, wy zmartwychwstaniecie. Coż dla was strasżliwszego? Taiemnica pociechy, to będzie materyą pierwszego punktu. Taiemnica strapienia, to będzie materyą drugiego punktu. Zaczniymy od postrachu y trwogi, abyśmy skończyli na wesołości: y dla tego prośmy Ducha Swiętego o iego naymocnieysze y nayprzyiemnieysze łaski. *Ave Maria.*

PIER-

(a) 1. Tessal: 4. 14.

PIERWSZA CZĘSC

ODważaiąc się Zydzi przyprawić o śmierć Chrystusa, stawiali sobie śmierć iego iako uczynek koniecznie potrzebny dobru pospolitemu wiary y Państwa. Dla tego złożyli byli owe sławne zebranie się Arcykapłanow y Faryzeuszow, kędy uważaiąc powagę, ktorą mu iednały iego cuda, poglądali na zgromadzaiący się lud do niego, iako ná początki buntowniczych rozruchow, zdolnych wzbudzić niedowierzanie im Rzymian y z czasem mogących być przyczyną zburzenia Kościoła y narodu. Wszystkie te przypadki, ktore ich nienawiść ku Chrystusowi stawiała im przed oczy za niepochybne, przywiodły ich do umyślenia zgodnie iego śmierci. Potrzeba, żeby umarł, mowili oni, raczey niżeli dopuścić, żeby cały narod zginoł: *Expedit, ut moriatur; & non tota gens pereat.*

Bez wątpienia po tym postanowieniu byli oni kontenci z wydystyllowania się ich biegłości w kierowaniu interessow publicznych. Nie przestali na tym. Pobudzo-

dzona ich roſtropność udaniem ſię im śmierci Syna Boſkiego, zachodzi w inſze niemniey potrzebne ſtarania. Pamiętaią oni, że on był powiedział za życia ſwego, że miał zmártwychwſtać w niewielu dniach po ſwey śmierci. Poymuią to dobrze, że daremnieby go byli przyprawili o śmierć, ieżeliby ſię mniemanie o iego zmartwychwſtaniu mogło kiedy ugruntować; że ten nowy błąd byłby gorſzy niż pierwſzy; a że na koniec, żeby mu zabiedz, potrzeba było Uczniow wprawić w niepodobieńſtwo zmyślania y mamienia ludzi.

Udaią ſię do Piłata, proſzą go o ſtrożow, ktorzyby ſtrzegli u grobu, y zamkneli do niego przyſtęp y weyście Uczniom Chryſtuſowym; kładą ſwoią pieczęć na kamieniu; otaczaią go żołnierzami. Czyliż kiedy mogła być lepiey obmyślona oſtrożność?

Z tym wſzyſtkim dniá trzeciego umarły, świetny iako błyſkawica, wychodzi z grobu: tak, że ani pieczęć, ani kámień, ani żołnierze nie mogli przeſzkodzić wyiściu iego. Ziemia obwieſzcza iego odeyście nagłym ſwym zatrzęſieniem ſię. Niebo

zſyła

zſyła ſwych Aniołow na zayście mu: á ſtroże przez ſámą ſwoią ucieczkę y przelęknienie ſię zeznaią, że moc, ktora go z rąk ich wyrywa, wſzyſtkie mocy ludzkie przewyżſza.

O! co na to za zamięſzanie y za odmiana w umyſłach iego nieprzyiacioł! Co za nieſpodziane ſkutki tego zmartwychwſtania! Dwa te ſkutki; naprzod zawſtydza one wſzyſtką ich roſtropność. Powtore, wzbudza one wſzyſtką ich trwogę; a przez to zatłumiaiąc wſzyſtką ich weſołość, pogrąża ich w ſmutku y w utrapieniu.

I. Spytaycie ich, co ieſt za pożytek z ich ſchadzek, z ich naradzania ſię, z ich nalegánia u Rządcy, z ich hoyności na żołnierzow, dla pobudzenia ich czuyności y wplątania ich w interes ſwego Pańſtwa? oto wſzyſtka ich mądrość idzie wniwecz. Nie zoſtaie im inſzego ſpoſobu do zabieżenia złemu, tylko udać ſię do kłamſtwa, y zniewolić żołnierzow do przyznania ſię: że przez ſwoie zaśnienie ſtali ſię winnemi wykradzienia Ciała. Ktore to ſzalbierſtwo tak było grube y tak źle przyięte, że aczkolwiek zmartwychwſtanie umarłego było przyrodzonym ſpoſo-

bem

bem niepodobne do wiary, zdało ſię iednak ludziom godnieyſze wiary, na ſzczerą powieść uczniow; niżeli zmyślanie żołnierzy, na zeznawanie pod przyſięgą. Wkrotce lud poſpolity zgodził ſię na iedno z uczniámi z ſtrony chwały Ukrzyżowanego. Oto iuż tedy Zydzi pohańbieni we wſzyſtkich wynalazkach ich mądrości.

Ale o! z iakim zadziwieniem y pomięſzaniem odzywaią ſię w ich ſercach lękania ſię. Wſzyſtko cokolwiek ſobie roili o podeyźrzeniu Rzymian y o iego ſzkodliwych ſkutkach, przychodzi im znowu na myśl, y w niey ſię maluie nayżywſzemi y nayſtraſzliwſzemi farbami. Przyprawiłoć ſię o śmierć Chryſtuſa, to prawda; ale idący za iego nauką nie wymarli; y mniemanie o iego zmártwychwſtaniu wnet na iego mieyſce wſkrzeſi innego obłudnika pod iego imieniem. Widzi im ſię, że iuż patrzą na ſwą oyczyznę całą w płomieniach, na ſwe miaſto y na ſwoy Kościoł idący na łup zaiadłości Rzymian, na ſwe żony y dzieci popędzone w niewolą. Przypominaią ſobie przepowiedzenia y przeklęctwa tego zmarłego; y iego

łzy,

łzy, ktore wylewał nad murami ich miaſta, przepowiedaiąc ich obalenie: (a) *Venient dies in te, & circumdabunt te inimici tui vallô.* Rozchodząca ſię ſława iego zmartwychwſtania rozpościera poſtać prawdy na wſzyſtkie iego proroctwa, ktorym oni przeczyli, y ktoremi aż dotąd gardzili; y przez gwałt wyciąga z uſt ich te wyznanie, z ktorym wielu z nich iuż ſię dali byli ſłyſzeć, patrząc na niezwykłe okoliczności śmierci iego: (b) *Verè Filius DEI erat iſte:* Prawdziwie ten człowiek był Synem Boſkim.

W co ſię ná ten czás obraca wſzyſtka owa radość, ktorą ſię napełniali z przyczyny iego śmierci? Owa radość roſpuſtna; że go byli podali na iedyne igrzyſko ſwym ſłużącym. Owa radość przewodząca; że go wyſzydzili przez koronowanie y z pośmiewiſkiem zá Krola uznawanie. Owa radość okrutna; że nielutościwym biczowaniem Ciało na nim poſzarpali. A nawet mieli ſię za tak beſpiecznych od kary za ſwoią nieprawość, że na ſiebie przeymowali ciężkość y ſzkaradność Krwi iego. Niechay Krew iego, mo-

(a) *Matth:* 23. 37. *Luc.* 19. 44. (b) *Matth:* 27. 54.

mowili oni, na nas y na dzieci naſze padnie: (a) *Sangvis ejus ſuper nos & ſuper filios noſtros.* Te wſzyſtkie okropne myśli mogłyż im nie przychodzić y nie napełniać ich pomięſzániem, na pogłoſkę iego zmartwychwſtania?

Przeto też widzieć wſzędzie ſchodzących ſię w gromady ich Piſmiennych y ſtarſzyznę, z okazyi tego przypadku tak przeciwnego ich zamyſłom: (b) *Congregati ſunt cum ſenioribus.* Co dzień bardziey wzmagá ſię ich nieukontentowanie y nieuſpokoienie. Rozumieli oni, że im miało być doſyć gardzić tą nowiną y śmiáć ſię z niey: ale radzi nie radzi muſzą ſzukać, czymby ią zbiiali. A to ieſt co ich trapi, a prawie im ſerce rozdziera, że widzą niewierność ſwoią przekonywaną od ſzerzącego ſię powſzechnego uwierzania, a że go żadnym ſpoſobem pohamować nie mogą: że widzą w kilka mieſięcy potym, ſwych wſpołobywatelow przelewaiących krew ſwoią y ponoſzących kamienowanie z radością, dla utrzymowánia prawdy tego nieſłychanego cudu. Cud tedy ten prawdziwie zawſtydził wſzyſtkie wynalazki

(a) *Matth.* 27. 25. (b) *Ibidem* 28. 12.

zki roſtropności Zydowſkiey, a tudzież wzbudził wſzyſtkie ich trwogi. To tryumf zmartwychwſtania nad nieprzyiaciołami Chryſtuſowemi.

MCi Panowie, nie urażaycie ſię tym, co wam powiem. Ten tryumf chwalebny trwa ieſzcze po dziś dzień. Nad kimże? Nad wſzyſtkiemi grzeſznikami, ktorych ich nieporządne namiętności uczyniły twardemi do wierzenia życia przyſzłego, a za tym y do wierzenia nieśmiertelności duſzy, y zmartwychwſtania, ktore ſprawuie nieśmiertelność ciałá. Oſobliwie to oni na te taiemnice uſiłuią ſię zatwardzić, á to przeto że ie czuią ſzczegulnie na ſię biiące: y że ieżeli duſza y ciało ſą nieśmiertelne, tedy oni nie mogą uniknoć być wiecznie nędznemi, poniewaź piekło nie dla kogo ieſt tylko dlá nich. Już iako to ich daleko mniey obchodzi, co ſię tycze ich duſzy, o ktorey wcale nic nie myślą, niżeli to, co ſię tycze ich ciała, ktore ieſt celem uſtáwicznego ich ſtaraniá; idzie za tym, że pomyślenie o zmartwychwſtaniu ciał ieſt teraz utrapieniem y udręczeniem życia ich. A to iak? Obaczemy to wnet, a to będzie pożytkiem tego pierwſzego punktu. Po-

Pomyślenie bowiem o zmartwychwstaniu sprawuie w nich też obydwa skutki, ktore myśl o zmartwychwstaniu Chrystusowym sprawowała w Zydach. To iest, zawstydza wszystką ich cielesną rostropność, y wzbudza wszystkie ich trwogi względem rzeczy przyszłych.

II. Coż iest za rostropność ludzi światowych? Taż sama teraz, co y za czasu Salomona: wcale zasadzáiąca się na krotkości śmiertelnego życia y na niepewności, co za nim idzie. Jakże on ich rozmawiaiących udaie w rozdziale wtorym ksiąg Mądrości? [a] *Exiguum & cum tædio est tempus vitæ nostræ:* Krotkie iest y kłopotliwe życie, mowią oni. Kiedy się skończy, czyliż pozostaie iaka nadzieia? Widziemyż kogo powracaiącego z tamtego świata? Przychodzi się na ten świat iako trefunkiem: a gdy się z niego wynidzie, tedy iak gdyby się było nigdy nie było. Dusza iest iako iaka iskrá wzruszaiąca serce nasze. Kiedy ona zgaśnie, ciało nasze poydzie w popioł, a duch nasz rozeydzie się iako subtelne powietrze.

Założywszy takowe mniemaniá za fundament

(a) *Sap.* 2. *&*

dament, coż z nich wnoszą za konkluzyą ci rospustnicy? Oto tę wcale zgadzaiącą się z pożądliwościami ciała: (a) *Venite ergo, & fruamur bonis, quæ sunt.* Nuż tedy, zażyimy dobr teraznieyszych, poki iesteśmy młodzi. Uwięczaymy się kwiatami, poki nie przeminą. Zostawmy wszędzie znaki uciech naszych: to nasze szczęście y nasza cząstka. Y żebyśmy do tego przyszli, uciśnimy, ieżeliby tego potrzeba, sprawiedliwego y ubogiego: nie przebaczaymy ani wdowie ani sierocie.

W takowych mniemaniach y rządzeniach się rozumieią się oni być Mędrcami świata: pogłądaią oni iako na biednych na tych wszystkich, ktorych przeciwne są postępki, y zdaią się ich potępiać.

Co większa, (b) wywieraią oni przeciwko sprawiedliwemu też samą nienawiść y gwałtowność, ktorą Zydzi przeciwko Chrystusowi. Hańbi nas, mowią oni, wyrzuca nam na oczy nasze przestępstwa prawa: przywłaszcza sobie moc ganić nasze sprawy y násze rządzenia się: mniema się sam tylko mieć naukę Boską

(a) *Sap.* 2. 6. (b) *Ibidem* ℣. 12.

y cnotę prawdziwą. Obaczmyż, czyli ią tylko ma sam: doświadczmy go przez zniewagi, y potępmy go na śmierć: (a) *Contumeliâ & tormentô interrogemus eum, & probemus patientiam ejus: morte turpissimâ condemnemus eum.* Salomon to wciąż tak rozmawiaiących rospustnikow stawia: niby przez prorokowanie tego, co się miało stać z Zbáwicielem naszym, y na odrysowanie żywego obrazu fałszywey polityki grzesznikow. Mowię polityki, MCi Panowie, y tak nazywam ich przywiązanie do własnego interessu ich ciała; do interessu, ktory iest przyczyną wszystkiego ich namyślania się y rozważania: do interessu, ktory Faryzeuszom y Pismiennym Zydowskim powodem był do pisania się na śmierć Chrystusa: *Expedit, ut moriatur.* Potrzeba, żeby umarł, mowili oni: a czemu? Przeto, że śmierć iego pożyteczna iest naszym interessom. Bez niey ni ukontentowania ni uspokoienia dla nas nie masz. Trzeba się nám odważyć, żeby albo iego zgubić, albo żyć nieszczęśliwemi: *Expedit, ut moriatur.*

Przez takowyż interes rostropność cie-
lesna

(a) *Sap:* 2. 19.

leſna y złość roſpuſtnikow przywodzi ich do prześladowania ludzi pobożnych; ktorzy ſię ſprzeciwiaią ich nierządom. Roią oni ſobie, iakoby z niemi cnotę y prawdę pogrześć mieli w grobie; że gdy ſprawiedliwi pognębieni będą, będzie pognębiona y prawda; że ſię iuż więcey widzieć nie da na świecie; że oni tylko ſami na nim panować y tryumfować będą; że iuż nie będzie więcey wzmianki ani o Niebie, ani o piekle, ani o nieśmiertelności, ani o wieczności. Co tedy czynią, żeby nie dopuścili temu przykrych prawd gminowi wyniść kiedy z grobu? To, co uczynili Żydzi z grobem Chryſtuſowym: zgromadzaią kamienie na kamienie; zbieraią tyſiączne racye y tyſiączne trudności; przypieczętowywaią ſubtelnością y ciekawym wybadywaniem ſię; przyzywaią do tego pomocy y gminu ludzi niecnotliwych; uſiluią cały świat pociągnoć do ſwoiey ſtrony, y wyperſwádowáć to ſobie, że to ieſt ſtrona ludzi uczeńſzych, zacnieyſzych, a nawet y nabożnieyſzych; krotko mowiąc, niczego nie zapominaią, czymby pociągneli wſzyſtkich ludzi do wiecznego zatłumienia y do zupełnego zgaſzenia prawdy.

Rozumiecieſz, że dokażecie ſwego? Ni, grzeſznicy, ni, nie dokażecie tego. Jeſt bowiem, czemubyście nie radzi, w prawdzie wiary, aczkolwiek zagrzebaney w grobie ſerca waſzego, w waſzych omamieniach y w waſzych wykrętach, nieiakie naſienie życia, ktore ią wam w ten czas ſtawi żywą, kiedy o tym naymniey myślić będziecie. Niepodobna było, mowił Apoſtoł, żeby był Chryſtus zoſtał przytrzymany y przywiązany w grobie: [a] *Impoſſibile erat teneri illum ab eo.* Widzcież, że też niemniey ieſt niepodobna libertynowi, przeszkodzić, żeby prawda wiary, oſobliwie o życiu przyſzłym, nie zmartwychwſtała w duſzy iego, ſkoro tylko Bog zechce. Będzieſz w zupełnym uſpokoieniu, między ſwemi przyiaciołami, w pośrzod twych uciech, w upale twych namiętności: w tym nieſpodziany blaſk dokuczaiącey światłości, ow iakiś nieſmak, iakiś ſtrach, owe nagłe kołatánie łaſki Boſkiey do drzwi ſerca twego, ożywi w nim wiarę, ktorąś iuż mniemał być zniſzczoną. Będąc bezbożny y rozwiozły rownie w twych rozmowach iako

też

(a) *Actor:* 7. 4.

też y w twoich obyczaiach, w duszy przecie rad nie rad uyźrzysz się być ieszcze Chrześcianinem.

A choćby też ten powrot wiary nie dawał ci się poczuć tedy nie tedy w pośrzod twego hulánia y dobrego ci się powodzenia: o! iako wiele innych okazyi wydobywaią ią z ciemności, y pokazuią ią żywą y iasną oczom twoim? Utrapienie, starość, choroby, zbliżanie się śmierci: wszystkie te nieuchronne grzesznikowi okoliczności, nie czyniąż w nim rownie iako tam niegdyś w grobie, niespodziánego poruszenia y nagłego rożnych odmian wyniknienia? W ten czas to ziemia się trzęsie, kamień się odwalá, y Chrystus Zwycięzca swych nieprzyiacioł przebiia się przez ich zatwardziałość y niedowiarstwo. (a) *Terræ motus factus est magnus, ... & viderunt revolutum lapidem.*

Jakoż bowiem w tych niemiłych okolicznościach, w ktore się widzą być wplątanemi grzesznicy mimo wszelkie swoie usilności za sprawą nieszczęścia lub natury, y zostawionemi swoim uwagom na łożku swych boleści; nie mieliby być wzruszeni

na

(a) *Matth: 28. 2.* (b) *Marci 16. 4.*

na ow okropny widok końca ich śmiertelności? Możeż ktory z nich uniknoć na ten czas tey myśli? Czyliż koniec życia mego śmiertelnego skończeniem iest dla mnie wszystkiego? Nie maszże ieszcze czego po nim? Jeżeli iest co; coż? Czyliż dusza moia? Czyliż ciało moie? Ale coż ich będzie za mieszkanie? Czyliż Niebo? Czyliż piekło? Czyliż na czas, czyli na zawsze? A nie z ciekawości to grzesznik zastarzały, grzesznik chory, grzesznik umieraiący w te pytania z sobą zachodzi: ale z interessu, z miłości własney, a z interessu pilnego, z miłości własney gwałtowney. Jdzie tu o mnie: iać to tu iestem nad brzegiem przepaści, y iuż wpadam w piekło, albo w szczere nic obracam się. Obieray tedy sobie iedno, nędzniku; stanow, ieżeli śmiesz; y wymow: *tak*; albo *ni*.

Ktoż z was będzie śmiał to mowić? Zdawałeś się to mowić za życia, grzeszniku; będzieszże sobie przeczył przy śmierci? O! okropna nieśmiertelności! wiaro o wieczystey trwałości dusz po zmartwychwstaniu ciał, ożyiesz ty na ten czas w owych duszach całych niby z cielska y z błocka,

ktore

ktore to ſpodziewały ſię zniknoć iako proch na wietrze. Ale coż ſię więc dzieie za tym ocknieniem ſię wiary w umyśle niedowierzaiącego? Naprzod, ile do rzeczy przeſzłych, wſzyſtka owa uroiona iego roſtropność zoſtáie zmięſzana y zawſtydzona. Powtore, ile do rzeczy przyſzłych, wſzyſtkie iego trwogi wzbudzaią ſię; a zatym duſza iego cała w żalu y w roſpaczy pogrążoną być muſi.

Cała roſtropność grzeſznika na tym ſię zaſadzała, iako to on mawiał, żeby było przenoſić rzeczy pewne nad niepewne. Niepewne według niego były rzeczy przyſzłe. Pewne były rzeczy teraznieyſze; czego ſię dotykał ſwemi rekámi, na co patrzał ſwemi oczami; owe to bogáctwa, owe to roſkoſzy, owe cielſko y ſame tylko podpadaiące pod zmyſły widoki. Na tych tedy podpadaiących pod zmyſły dobr ſzukanie y pilnowanie obracał on wſzyſtkie ſwoie myśli y wſzyſtkie ſwoie uſilności. Jle do dobr przyſzłych, przechodzących zmyſły, widziáła mu ſię rzecz niepożyteczna y bezrozumna o nie ſię fraſować; y było to według niego iedynym

głu-

głupstwem ludzi pobożnych: (a) *Vitam illorum æstimabamus insaniam.*

Za pierwszym z-błyśnieniem wiary w duszy tego grzesznika zasłona błędu rozbiia się. Widzi on ciało swoie zgarbione pod ciężarem starości, y wywiędłe od słabości: czuie ie mdleiące y ustawaiące na siłach: nie może na nie spoyźrzeć bez wzdychania, ani się go dotknoć bez boleści; widzi dobywaiące się z niego robactwo, ktoremu ma poyść na pastwę. Tyś życie strawił na staraniach około tego ciała zgniłego. Te było twym końcem, twym Bogiem, twoią porady świątynią; iegoś się dokładał we wszystkim, coś tylko miał czynić; y niceś nie czynił, tylko zmowiwszy się z nim na iedno. Radźże się go teraz o iego y o twoiey doli: pytay się go, w co się wnet obroci? W proch y w popioł, to prawda: ale czyliż to iuż wszystko? Okrutna wiaro! w ten czas ty naybardziey zaostrzasz gryzoty twoie na przerażenie duszy grzesznika ową zabiiaiącą myślą: że te ciało ustaiące ma kiedyś zmartwychwstać, żeby wiecznie żyło wraz z duszą, y iedneyże z

nią

(a) Sap: 5. 4.

nią zażywało nieśmiertelności. Na te nieuchronne y nieułagodzone oświecenie przeklina on ślepotę ſwey roſtropności przeſzłey; y iego lękania ſię ſtraſznych a nigdy nieſkończonych rzeczy przyſzłych, wrzucaią go w oſtatnią roſpacz.

Możeż on bowiem ſobie przebaczyć, że tak niegodziwie zażywał ciała ſwego? Wziół ie on od Boga, aby było narzędziem duſzy do wſzelkich cnot. Duſza bez pomocy ciała nie mogłaby była ſłużyć Bogu tylko rozumem y affektem. Przez ciało to powinien on był ćwiczyć ſię w uczynności, w ſprawiedliwości, w ſtrzemięźliwości y w więkſzey części ſpraw pobożności y życia towarzyſkiego. Z tym wſzyſtkim iednak obrocił on te ciało na naczynie ſwey prożności, ſwych zbytkow, ſwego obżarſtwa y ſwey lubieżnosci. Rozumieiąc, że miał dogodzić ciału ſwemu, że ie miał ucieſzyć, utuczyć, przyprowadzić do iego prawdziwego ſzczęścia przez owe to roſkoſzy y ową drogą kwiecia; ztrudził ie tylko y wniwecz obrocił w drodze nieprawości: (a) *Laſſati ſumus in via iniquitatis.* Sciągnoł na

(a) *Sap:* 5. 7.

na nie wyſchłość, ſłabość, bezecne choroby, boleſną ſtarość, śmierć przyſpieſzoną, wieczność nieſzczęśliwą. Uczynił ie zgoła narzędziem ſpolnego potępienia duſzy y ciała.

Tychci to okropnych myśli mięſzaniu ſię, ztrwożony gryzotami wiary roſpuſtnik, podaie całego ſiebie w oſtatnie dni ſwoie: przypomináiąc ſobie, że te ciało, ktore drży, y ginie w oczach iego, zmartwychwſtanie kiedyś, żeby gorzało. Cożkolwiek ſię czyni, żeby ſię zaćmić y nie dbać na tę myśl, przecież wſzyſtkie zmyſły zżymaią ſię na nią, y całe ciało trzęſie ſię. Rozchodzi ſię ſtrach, mowi Salomon, po wſzyſtkich częściach człowieka: zſtrząſa nim y wzruſza go aż do ſamych iego fundamentow: [a] *Venient in cogitatione peccatorum ſuorum timidi, & diſrumpet illos, & commovebit à fundamentis.* Dziwuiecie ſię owym niezwyczaynym wzruſzeniom, ktore boiaźń śmierci ſprawuie w chorych, y ſtaraniu ſię lekarzow o odwleczenie oznaymienia iey ludziom możnym y bogatym. Obawiaią ſię oni nagłego iey ſkutku. Ale ktoraż więc tego

[a] *Sap:* 4. 19.

go okropnego skutku bywa prawdziwa przyczyna? Oto większey części ich daleko mniey przyrodzone przeczuwanie wyiścia z tego świata, niżeli lękanie się terminu, do ktorego się idzie, y uczynkow, ktore się tam niesie. *In cogitatione peccatorum commovebit illos à fundamentis.* Ta myśl sprawuie w chorym powszechne pomięszanie, od gruntu iego śmiertelności aż do naywyższey części iego umysłu. Takie iest iego na ten czas strapienie, mowi Salomon: że grzesznik będąc ściśniony boiaźnią, traci przez to głos y czucie, y zaduszony, że tak rzekę, zostaie pod ciężarem swych grzechow y pod ciężkością ręki mściwego Boga: *Disrumpet illos inflatos sine voce.* Wy na nim nie możecie wymodz by iednego słowa: on zaś wasze wszystkie słyszy, a nie zdaie się być niemi wzruszony. Co się tam dzieie w duszy? Bo z tym wszystkim żyie on; otwiera oczy, tedy nie tedy wyrywaią mu się wzdychania: mniema się, że to boleść ie wyciska; mylicie się, rospacz to: *Disrumpet illos inflatos sine voce.*

Ależ was zbyt długo trzymam wpatruiących się w ten zasmucaiący obraz grze-

grzeſznika ſtrapionego wiarą o zmartwychwſtaniu. Bierzmy przyiemnieyſze myśli, zapatruiąc ſię na pociechy, ktore człowiek ſprawiedliwy odnoſi z niego za życia, à ieſzcze bardziey po śmierci. Poznamy to z ſkutku, ktory w Apoſtołach ſprawiło zmartwychwſtanie Zbawiciela naſzego. To materya drugiego punktu.

CZĘSC DRUGA.

JAko śmierć Chryſtuſowa zdała ſię być z tryumfem dla Zydow, tak byłá z utrapieniem dla iego Uczniow. Widzieli oni ſwoy poſtępek, lubo wcale mądry y należyty, miany za głupſtwo. Widzieli, że ich nadzieie względem rzeczy przyſzłych ſpełzły y rozeſzły ſię. Y te dwoie zważania pogrążały ich w ſmutku, y odbierały im ſerce nawet pokazać ſię między ludźmi.

I. Aż dotąd dank oni ſobie dawali z ſwego poſtępowania ſobie. Szli za Chryſtuſem, przenoſząc go nad nayſławnieyſzych Nauczycielow, ktorzy na ow czas pociągali ludzi do nauk ſwoich. Niektorzy

rzy z nich porzucili byli szkołę Jana Chrzciciela; a wszyscy opuścili swe domy, swe krewne, swe łodzie y rzemiesła, żeby byli wcale przystali do niego. Powodzenie się wzmacniało ich przywiązanie. Widzieli oni na ich słowo uciekaiących diabłow z ciał ludzkich, y gromady ludzi udaiących się do nich dla otrzymania uzdrowienia z swych chorob. O! iako oni byli kontenci, że się chwycili takiego stanu, ktory im iednał ufanie y podziwienie powszechne! A ztąd o! iakie mniemania rościli sobie o rzeczach przyszłych! Gdzie oni nadzieią swoią nie zasiągali? Wyperswadowani będąc, że ich Nauczyciel był Messyaszem, patrzali oni na siebie iako na pierwszych do iego poufałości, y iako na pierwszych wykonywaczow iego zamysłow. Nic sobie mnieyszego nie obiecowali, nad naywyższe dostoieństwa w Państwie. Nie poglądali iuż oni ani na rządzcow ani na Krolow z zazdrością. Sądzili się owszem być bliskiemi tego, żeby byli celem ich zazdrości.

Umiera Chrystus, y wszystko zgineło. Oto ich postępki zhańbione, ich nadzieie

za-

záwiedzione. Jedni ſię go zapieraią; drudzy go odſtępuią; wſzyſcy ſię kryią; wſzyſcy umykaią przed ściganiem żołnierzow, przed nienawiścią Faryzeuſzow, przed pogardą poſpolſtwa: nie śmieią ſię ani pokazać; idą ſzukać zá Jeruzalem, kędyby pokryli hańbę y żal z omylonych nadziei ſwoich. Ach! myśmy ſię ſpodziewali za iego ſprawą przywrocenia kroleſtwa Jzraelſkiego: a iego krolewſka doſtoyność kończy ſię na śmierci między dwoma łotrami: [a] *Nos autem ſperabamus*: mowili owi idący do Emmaus Uczniowie.

Nie roſpaczaycie, wierni; owſzem polegaycie na mocney podporze wiary. W tymże ſamym momencie, kiedy wy z żalami y wzdychaniami ſłyſzeć ſię daiecie, waſz Nauczyciel zmartwychwſtaie. On ci to ſam ieſt, z ktorym wy rozmawiacie, z ktorym wnet zaſiędziecie do ſtołu. Da ſię on wam poznać przy chlebie, ktory wam ręką ſwoią łomać będzie, y po niezwyczayney gorącości, ktorą napełni duſzę waſzą. Tegoż ſamego czaſu, kiedy ſię on wam pokazuie w poſtaci podrożnego, pokazuie ſię w poſtaci ogrodnika Magda-

(a) *Lucæ* 24. 21.

gdalenie, y rybakom pracuiącym około ryb łowienia. Pokazuie ſię on w wieczerniku w pośrzod zgromadzonych Uczniow: daie im widzieć Rany, ktore odnioſł na Krzyżu; daie ſię ich dotykać Tomaſzowi, nie tak na poſkromienie iego twardości, iako bardziey na zmiękczenie go przez ſwoie dogadzanie mu: ii on z niemi, dodaie im ſerca, uczy ich, poleca im ſwoie owieczki, użycza im ſwoiey mocy; zleca im powſzechnie nawracanie świata; poddaie wſzyſtkie narody powadze y władzy ich Głow y Wodzow; przyrzeka onym aż do ſkończenia czaſow ſwoią pomoc, przytomność y obecność. Czterdzieści dni takiego z niemi obcowania y poufałości złączoney z hoynym wylewaniem na nich łaſk y darow, dawałyż im mieyſce do żałowania mądrey rady, ktorey ſię byli chwycili przyſtaiąc do iego oſoby, albo mieyſce do wątpienia o nadzieiach, ktore powinni byli ztąd zabrać.

Przeto też utwierdzaią ſię mocniey niżeli kiedy, w mniemaniu, ktore zábrali o ſzczęściu ſwego powołania, y o świętobliwości nauk ſwego Nauczyciela; nie dbaiąc na naśmiewiſka, ktore z nich mogli

gli ſobie czynić Zydzi. Ztąd wygaſłe iuż prawie ich nadzieie biorą nowe ſiły y nową pewność o ſwym ſpełnieniu ſię.

A co ich ufność czyni niewzruſzoną, co ią uwalnia od wſzelkiego niebeſpieczeńſtwa odmiany; ieſt to owa niewątpliwa prawda zmartwychwſtania ich Nauczyciela, oczywiſta względem nich nie tylko przez świadectwo Anielſkie, ale y przez świadectwo ich oczu. Widzieli go, dotykali ſię go, kładli palce ſwoie w Rany iego; rozmawiali z nim to w kupie, to oſobno. Ten tak nieſłychany cud, ktory on im po tyle razy przyobiecał, y ktory widzą na koniec ſkutkiem ſpełniony, kładzie wieczyſtą pieczęć na wſzyſtkich innych iego obietnicach. Nie maſz we dwunaſtu tronach, ktore im przy ſwoiey ſtolicy naznaczył, nic tak niepodobnego do wiary, tak dalece przechodzącego ich mniemania, coby ſię im nie ſtawało godne wiary, y nie powinno im być pewne, przez ſpełnienie tak niezwyczayney obietnicy, iako ieſt zmartwychwſtanie iego Ciała. Człowiek obowiązany ſwym słowem wſkrzeſić ſię po ſwey śmierci, y uznany za prawdziwie wſkrzeſzonego, nie

podo-

podobna, żeby nie znalazł wszelkiey wiary, ufności y czci u ludzi. Jakoż ią y znalazł, MCi Panowie; y chwalebne tego skutki przeszły do potomnych wiekow, ku pociesze wszystkich wiernych.

II. Nie inaczey, wierni Chrystusowi, zażywaycie spływaiącey na was tey pociechy. Macie iey źrzodło w wierzeniu zmartwychwstania Nauczyciela waszego, y zmartwychwstania ciał wászych. Jedne łączy się z drugim, a oboie daią wam práwo do szczęśliwey nieśmiertelności całey istoty waszey. Zadna was część nie będzie bez nádgrody: y te ciało poniżone y starte pod rozmaitemi pracami, znaydzie swoią koronę y spoczynek w Niebie.

Tać to wiara sprawuie statek Chrześcianina, w sprawowaniu się cnotliwym, ktorego się chwycił; y w oczekiwaniu nadgrody, ktora mu iest zgotowana w Niebie. Dwie to korzyści, z ktorych iedná iest iego uspokoieniem względem rzeczy teraznieyszych; druga iest iego ubespieczeniem względem rzeczy przyszłych: á korzyści nieznaiome wszystkim rospustnikom światowym.

Spytaycie libertyna lub rospustnika, co

ſądzi o ſwym ſtanie? czyli ſię ma zá beſpiecznego, że życie, ktore prowadzi, ieſt życiem człowieká rozumnego, pátrzącego nadal, upatruiącego ſwego prawdziwego ſzczęścia; życiem człowieka uczciwego; krotko mowiąc, życiem człowieka? Poſtąpcie daley; ſpytaycie go, czyli ieſt należycie wyperſwadowany, że puścić ſię, iako to on czyni, za tym wſzyſtkim, co tylko ieſt lubego; nie bronić ciału ſwemu, co tylko ſmakuie zmyſłom; nie liczyć dni życia, tylko przez roſkoſzy, ktorych ſię w nie zażyie; ieſt to prawdziwie kochać ciało y życie ſwoie? Poſtąpcie ieſzcze daley. Spytaycie go, czyli ieſt uſpokoiony y wcale bez troſkliwości względem okoliczności idących za tym życiem rozwiozłym, a podobno obmierzłym y nieznośnym wielu ludziom? co też one może mieć za ſkutki względem iego zdrowia, iego honoru, iego dobr, iego fortuny, a nadewſzyſtko względem iego zbawienia? Na wſzyſtkie te pytania co też on wam będzie mogł odpowiedzieć? y ieżeliby tak mało miał wſtydu, żeby wam śmiał odpowiedzieć, że ieſt beſpieczny udania mu ſię iego takiego poſtępowania

ſobie

ſobie; y że nie boi ſię o nie niczego na teraz, a nawet y napotym: te zmyślone nieulęknienie ſię nie byłożby prawdziwym głupſtwem?

Nie tak ſię rzecz má z człowiekiem pobożnym, ktory poſtępuie w drodze ciaſney. Spytáycie go, czyli ieſt na dobrey drodze; dokąd ta droga prowadzi; czyli nie odſtępuiąc od tey drogi, pewien ieſt przyiścia do ſzczęśliwego terminu? Nie będzie ſię bynaymniey ociągał odpowiedzieć wam, że tego ieſt pewien; że ſię ma za ſzczęśliwego iść tą drogą; że każda inna droga iedynie wiedzie ná przepaść: a że to ieſt właśnie, co mowił Dawid: (a) *Qui elongánt ſe à te, peribunt.* Stawiaycie mu przed oczy trudności tey drogi; ciernie y krzyże, ktoremi ieſt zaſiana; oſchłości, teſknice y przykrzenia ſobie, ktore w niey częſto napadaią. Odpowi on wam, iáko tam Dawid; że ſame beſpieczeńſtwo zoſtawania na tey drodze proſtey, otwiera ſerce takiey radości, ktora wſzelką drogi owey przykrość ſłodzi: [b] *Juſtitiæ tuæ rectæ lætificantes corda.* Powi on wam, że kiedy ſię Bogu podoba rozprzeſtrze-

(a) Pſal: 72. 27. (b) Pſal: 18. 19.

nić serce napełnieniem go tą radością, czuie się więc człowiek raczey biedz, niżeli postępować w zachowywaniu prawa iego: (a) *Viam mandatorum tuorum cucurri, cum dilatasti cor meum.*

Mowcie mu, iako zwykli ludzie światowi, że to wszystko iedynie tylko iest w uroieniu sobie; że ta rádość, ta słodycz, te rospływania się, są to tylko cudowne y niepoięte powieści udaiących się na życie nabożne; że ci nabożniczkowie bynaymniey tego sami nie czuią, co powiadaią; że natura y doświadczenie wszystkim ich roieniom się przeczy; że dosyć im iest spoyźrzeć na swe ciało wyschłe od ostrości, zgarbione pod cięszkością pracy, y obłożone chorobami, żeby zgodzili się na to, że się mylą w swym mniemaniu o korzyściach ich stanu. Uczyńcie co więcey, przyłączcie się do przyiacioł Joba, na wyrzucanie mu nędzy iego, opuszczenia, w ktorym zostaie, pogardy, naśmiewisk, ubostwa, y rozmaitych boleści, ktore Bog na niego w okropny sposob przepuścił. Podobno Job przez wrodzoną naturze ludzkiey czułość, będzie mogł

na

(a) *Psal. 118. 32.*

na to uſtęknoć; będą nawet mogły wyrwać mu ſię niektore zdania mniey ſię zgadzaiące z ſtatkiem iego cierpliwości: lecz przecie nigdy on w nich nie ſtráci poddawania ſię, poſzanowania y ufania, ktore winien y przyrzekł Bogu ſwemu. Znam, rzecze on, y widzę gnoy, w ktorym złożony ieſtem, y robactwo, ktore wypadá z członkow moich. Znam to y wiem: ale wiem też, że moy Odkupiciel żyie: (a) *Scio, quod Redemptor meus vivit.* Wiem, że zmartwychwſtanę, y powſtanę z ziemi na dzień ſądny; że będę znowu przyobleczony tą ſkorą; że w tymże ſamym ciele, ktore teraz ginie y niſzczeie, będę ogladał na ten czas Boga mego; ia ten ſam a nie inſzy, będę mu ſię przypatrował memi właſnemi oczyma, a nie cudzemi: *Quem viſurus ſum ego ipſe, & oculi mei conſpecturi ſunt, & non alius.* To nádzieia moia, ktora nigdy nie wynidzie z ſerca mego: y z tey ſamey pobudki za nic mam ſobie moie boleści, utratę dobr moich, zwalenie ſię na mnie mych chorob: daleko bardziey ukontentowany zoſtaię w dolegliwościach ſtanu mego, niżeli wſzyſcy lu-
dzie

(a) *Job* 19. 23.

dzie światowi w wyniesieniu swego szczęścia: *Reposita est hæc spes mea in sinu meo.* Takie iest uspokoienie, ktore w człowieku pobożnym sprawuie wiara o iego zmartwychwstaniu. Obaczmy iuż, iakim go ona męstwem umacnia przeciwko wszystkim szturmom iego nayokrutnieyszych nieprzyiacioł.

Stawcie sobie w myśli stateczność Męczennikow, a nie tylko tych, ktorych ich wiek albo ich stan powinien był zahartować na przykrości y boleści; ále też ową stateczność ludu pospolitego, y Panienek, y dzieci. Przez coż oni utrzymywali honor wiary swoiey przeciwko zaiadłości tyrannow, ieżeli nie przez mocną nadzieię, że te ciało, ktore tracili przez żelazo y przez ogień, poszarpane w sztuki, obrocone w popioł, pogrążone w morzu, obrocone w istotę tygrysow y lwow; miało im być wrocone zdrowe y świetne za sprawą Wszechmocności Boga, ktorego uznawali za Pana, y ktora im była powodem do gárdzenia potęgą Krolow y Cesarzow. Same narzędzia okrucieństwa, owe to katownie, kraty, piły, kotły, woły miedziane, ktore im kaci stawiali przed
oczy,

oczy, powinny były być widokiem zdolnym zatrząść y naymocnieyszą stateczność: bynaymniey one iednak nie przerażały umysłu prawdziwego Chrześcianina. Znaydowały się tak szczęśliwe mátki, że aż po siedmiu synow, mągących się natrząsać z tych wszystkich mąk, wykarmiły; y iuż trzęsąc się same z starości, miały tyle męstwa, że im do tychże mąk ponoszenia dodawały odwagi. Na ten cud męstwa odnáwiaiący się po dwa razy, patrzyło Chrześciaństwo, ktorego wzor było wzieło od Zydostwa na Máchabeuszach. Jch serce nie miało inszego uzbroienia przeciwko boiaźni, oprocz wiary o szczęśliwym życiu, ktore było przyobiecane ich ciałom. Posłuchaycie ich poburzaiących zaiadłość Antyocha. Ty Krolu złośliwy, wydzierasz mi życie, mowił mu ieden z nich: ale Krol świata gotuie mi ie wieczne: [a] *Rex mundi defunctos nos in æternæ vitæ resurrectione resuscitabit.* Otrzymałem te członki od Boga, mowił drugi, tracę też ie, bynaymniey nie żałuiąc, dla chwały prawa Boskiego; spodziewam się bo-

[a] 2. *Machab.* 7. 9.

bowiem, że mi ie kiedys przywroci: (a) *De Cœlo iſta poſſideo, ſed propter legem Dei nunc deſpicio: quoniam ab ipſo me recepturum puto.* A matka wołała: Dzieci moie, nie wiem, iakoście ſię w żywocie moim pokazały. Nie iam wam dała duchą y życie. Nie wiem, iakim one związkiem związane z ciałem waſzym: (b) *Neſcio, qualiter in utero meo apparuiſtis.* To tylko wiem, że Stworca świata, ktory wſzyſtkiemu dał początek, co tylko ieſt, przywroci wam z miłoſierdzia ſwego duchá y życie, w nadgrodę waſzego tym wſzyſtkim pogardzenia dla iego Zakonu: *Mundi Creator, qui omnium invenit originem, ſpiritum vobis iterum cum miſericordia reddet, ſicut nunc vos ipſos deſpicitis.* Pogląday tedy na Niebo, moie miłe dziecie, mowiła ona do oſtatniego ze wſzyſtkich: ztamtądci to przyſzło ci życie, y tam go znowu odzyſkaſz. Po Niebie, ieżeli chceſz, ſpoyżrzy na ziemię, á będzieſz ią miał w iedyney pogardzie, rownie iako też y tego tyranna, ktoryby cię rad na niey zatrzymał: (c) *Peto, nate, ut aſpicias ad Cœlum & ad terram.*

Mili Słuchacze, nie widziemy iuż takich cu-

(a) 2. *Machab:* 7. 11. (b) *Ibid.* v. 22. [c] *Ibid.* v. 28.

cudow statku: a przyczyna, że iuż nie masz w nas tak mocney wiary: a przeto iey iuż nie mamy, że iuż nie raczemy oczu naszych podnieść ku Niebu. Gdybyśmy się należycie Niebu przypatrzyli, wnetbyśmy w tym przekonani zostali, że godne tego, żebyśmy się go ceną, iaka tylko być może, dokupowali; a że taż ręka, ktora mogła z niczego wyprowadzić takowe dziwy, na iakie tam patrzemy, będzie też mogła wyprowadzić ciała nasze z popiołu, y przyodziać ie podobnym blaskiem, w iaki przybrała nieżywe gwiazdy. Nie poglądamy iuż na Niebo iak na nasz ostatni termin, iako na naszą prawdziwą oyczyznę. Nie mamy oczy tylko na wpatrywanie się w ziemię, y na wlepianie w nią wraz z oczyma serca naszego. Widziemy wychodzące z łona iey skarby y rozmaite dobra ku ukontentowaniu naszemu, y bierzemy z nich pochop do puszczania się na życie niecnotliwe. Powinnibyśmy raczey zapatrywać się na powracaiące do niey po swoim rozłączeniu się z duszą ciało nasze, na ciało idące tam na pastwę robactwu; y dobrze to sobie wpaiać w umysł, że gdzieżkolwiek poydzie duszá, bądźto do Nieba, bądź do piekla, wroci się iednak ztámtąd na ożywie-

wienie tego ciełska zgniłego; na przeniesienie go z sobą przed sąd Pański, y na odebranie tam wraz wyroku na całą wieczność.

Ná całą wieczność! Tu, moi Bracia, chcieymy mowić szczerze. Jaką wy rożnicę stawiacie sobie między stanem Chrześcianina, ktory na tę wieczność pogląda iako na widok trwogi, a między stanem Chrześcianina, ktory na nią pogląda iako na naymilszy cel nádziei swoiey? ktoremuby też z nich chcieliście być podobni? ba ktoremu iesteście podobni?

Mogłożby się mowić o was, co Salomon mowił o ludziach prawdziwie sprawiedliwych: (á) *Spes illorum immortalitate plena est*: Ze nadzieia ich pełna iest nieśmiertelności. Wasza nadzieia czegoż pełna? zaślepieni ludzie światowi! Czegoż się wy spodziewacie? Złota, srebra, roskoszy, urzędow, honorow, sławy, długiego życia, pokoiu, zdrowiá: to iest, wiatru, popiołu, dymu; zgoła niczego, coby nie miało, y nie uchodziło, y nie nikneło z czasem. Tego to pełná nadzieia wasza. Jako owe owoce omylne, ktore swym po-

(á) *Sap*: 3. 4.

pozorem łudzą, a ſamych tylko robakow pełne; iako owe niepożyteczne kłoſy, ktorych ſłoma ſtrawiła ziarno. Do tego obracacie nadzieie y ſtaránia waſze od pierwſzey młodości waſzey; a im więcey żyiecie, tym więcey doznaiecie prożności tego wſzyſtkiego: przychodzi taki czas, kiedy albo ſprzykrzywſzy ſobie w tych wſzyſtkich dobrach, albo odraziwſzy ſię od nich, że ſię nie mogło ich dopiąć, albo zaſmuceni będąc ich utratą, albo ſtrápieni zayściem w lata nieſpoſobne do ich zażycia; czuiecie być ſerce waſze zwątlone y nieukontentowane, przeto, że ieſt wyprożnione z wſzelkiey nadziei, y że wſzyſtko,czegokolwiek ſię ſpodziewało,zniknело.

O! iako ieſt odmienny ſtan owych ludzi prawdziwie mądrych, ktorzy ſerce ſwoie przywiązali do dobr trwałych, y ktorych nadzieia pełna nieśmiertelności! *Spes illorum immortalitate plena eſt.* O! iáki oni znayduią ſkarb ſpoczynku w ſwych pracach, ſkarb pokoiu w ſwych troſkach, ſkarb cierpliwości w ſwych boleściach, ſkarb nie zmięſzania ſię w niebeſpieczeńſtwach, ſkarb łagodności w ſprzeczkach, ſkarb męſtwa w prześladowaniach? O! iako oni

nic

nie przechodzą innych ludzi iakieyżekolwiek powagi y doſtoyności.

Smiałby mi tu kto pewnie z pośrzod przytomnego zgromadzenia zarzucić, że te takowe męſtwo iedynym ieſt tylko uroieniem, za ſwoy początek y fundament ſzczere mniemanie maiącym; że nieśmiertelność, zmartwychwſtanie y żywot przyſzły ſą to tylko iedyne perſwazye, ktore dało ſię w ſobie ſprawić wychowaniu w takowey wierze: a że to, co ſię więc nazywa wiarą, nic inſzego nie ieſt, tylko taż ſama taka perſwazya.

Ale bez oburzania ſię na niebaczność tego bluźnierſtwa; odpowiem mu na wſzyſtko: Ty, ktory śmieſz udawać za mniemania y roienia ſobie to wſzyſtko, czego naucza nas wiara iako nayzgodnieyſzego z zacnością naſzey iſtoty, iako naypożyteczznieyſzego do naproſtowania obyczaiow, do utrzymania towarzyſtwa przyſtoynego, y do doſkonałości cnoty w każdey prywatney oſobie; dowiedź mi tego z twoiey ſtrony, że nic nie wierzyć y przeczyć wſzyſtkiemu temu, cokolwiek Chrześcianin wierzy, ieſt rzecz ugruntowana na dowodach pewnieyſzych y mniey podległych

po-

powątpiwaniu, niżeli ſą dowody wiáry. Potrzeba wierzyć: mam na to moie racye, ani one ſą tobie tayne: ſą to racye naymędrſzych y naycnotliwſzych z ludzi. Nie powinno ſię nic wierzyć, mowiſz; powiedzże mi tego rácye. Nie maſz ich inſzych oprocz tych, ktore wymyślaią umyſły zepſowanie przez roſpuſtę, y ktore przeto tylko ſą tego mniemania, żeby ſzły za ſwemi ſkłonnościami, a w tym nie czuły żadnego nieuſpokoienia względem rzeczy przyſzłych. A czyliż to ſamo nie ieſt zdolne uczynić ci podeyźrzane dowody twoie, y przeciągnoć cię do ſtrony ludzi pobożnych? Widzę ia, że wiara y pobożność naczyniły nie tylko ludzi mądrych, ſkromnych, cierpliwych, towarzyſkich, wſtrzemięźliwych, y zupełnie władnących ſwemi namiętnościámi: ale nawet bohatyrow w wſpaniałości umyſłu y w nieuſtraſzeniu ſerca. Pokaſzże mi, żeby bezbożność była czego inſzego przyczyną w ludziach, oprocz nikczemności, miękkości, ladaiakości, y puſzczenia ſię bez żadnego hamowania ſię na wſzelkie wyſtępki.

Nie ważże ſię perſwadować nam tego, żeby ſtrona libertynow była ſtroną zdro-

wego

wego rozumu, dobrego rozsądku, prawdy y bespieczeństwa; a że przeciwnym sposobem wszędzie gdzie indziey sama tylko iest prostota, głupstwo, uroienie sobie, albo słabość rozumu. Trzy tylko słowa mam ci powiedzieć; po czym sam sądzić y stanowić będziesz.

Jeżeli to iest szczupłość y słabość rozumu wierzyć zmartwychwstanie, nieśmiertelność y żywot przyszły; czemuż ci, co to wierzą, y według tey wiary żyią, są tak stateczni w wyznawaniu tey wiary, gdy umieraią; y w zabieraniu ztąd radości y pociechy, że w niey umieraią? A ieżeli to iest tęgość y wielkość rozumu niczego nie wierzyć, ieżeli to iest strona bespieczna: czemuż ci, ktorzy się chlubią, że niczego nie wierzą, bywaią pospolicie tak pomięszani przy śmierci, y tak zwykli wyrzekać się na ten czas swey przeszłey bezbożności? Widziałżeś kiedy pobożnego ktorego człowieka, znaiomego z swey prawdziwey świętobliwości, mowiącego przy śmierci do swych przyiacioł: moi przyiaciele, błądziemy: po skończonym tym życiu nic a nic iuż więcey nie zostaie; nie troszczcie się bynaymniey; za-

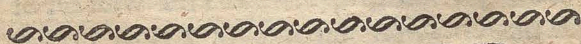
żywa-

żywáycie iak naylepiey uciech, za cały koniec niczego więcey nie oczekuiąc tylko szczerego nic, w ktore ia powracam. Pomniszże, żeby Chrześcianin wierny w zadosyćczynieniu powinnościom swoim, będąc na śmiertelney pościeli, czynił takowe odrzekanie się wiary y cnoty?

Ale z owych rozumow tęgich á siebie samych pełnych, tak sławnych z ich nierządow y z ich sprzeciwiánia się wierze; o! iako się ich wiele napatrzysz z tym się daiących słyszeć przy śmierci: Coż uczyniłem? o czymże myśliłem? w iakimem błędzie przepędził życie? iaki rachunek będę musiał oddać Bogu? Owe wzdychania, łkania, ubolewania, upominania do pokuty y do nawrocenia się swych przyiacioł. Y ty mię chcesz w tym przekonać, że ci ludzie są wielkiego rozumu, a ludzie pobożni mniey rozeznani? Y ty mi będziesz twierdził, że będąc w takowym położeniu, żyiesz ukontentowany, szczęśliwy, spokoyny y nietroszczący się bynaymniey o życie przyszłe? Nie wierzę ia temu bynaymniey, ty sam bynaymniey temu nie wierzysz, y czuiesz wcale rzecz temu przeciwną. Słuchayże przy-

nay-


náymniey gryzot sumnienia twego, ieżeli ieszcze nie chcesz słuchać wiary. One cię do niey przywiodą z pomocą łaski Boskiey; y tam znaydziesz ow prawdziwy pokoy, ktory się nigdy gdzie indziey nie znayduie, przeto że w samym tylko iest Bogu, y za iego łaską w tych, ktorzy mu są wierni. Jch naśladuy, a będziesz uczestnikiem ich szczęścia. Day to Boże.



KAZANIE

Na PRZEWODNIĄ NIEDZIELĘ.

O życiu miękkim y unikaiącym przykrości.

Venit JESUS, & stetit in medio, & dixit eis: Pax vobis. Et cum hoc dixisset, ostendit eis manus & latus. Joan: 20.

Przyszedł JEZUS, y stanoł w pośrzodku, y rzekł im: Pokoy wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce y bok.

O! iako te słowa pełne są pociechy, y zdaią się zgadzać z naszemi pragnieniami! Chrystus obiecuie nam pokoy:

koy:

koy; atoli nie obiecuie go tylko pokazuiąc nam rany na zmartwychwſtałym Ciele ſwoim. Co czyliż nie ieſt dawać nam poznać, że ten pokoy nie otrzymuie ſię tylko przez trudy y krzyże? Swiat też z ſwoiey ſtrony obiecuie nam weſołość, roſkoſzy, zupełną wolność, łudzące beſpieczeńſtwo od kary; y iako mowi Mędrzec, tak wielorakiemu y wielkiemu złemu, daie imię pokoiu: (a) *Tot & tam magna mala pacem appellat.* Atoli wiadoma nám ieſt prawda owego wyroku Boſkiego: (b) *Ze nie maſz pokoiu dla niezbożnych.* Y codzienne doświadczenie naucza, że im więcey ſię zażywa roſkoſzy, tym więcey znayduie ſię w nich goryczy.

W tym na obie ſtrony chwianiu ſię, będąc przynaglani głoſem Boga, y nagabani głoſem świata: ſzukaiąc z obydwoch ſtron pokoiu, a z obydwoch ſtron znayduiąc go złączony z przykrością: coż czyniemy? Oto przez wydyſtyllowanie ſie roſtropności cieleſney, ſtarámy ſię między drogą nieprawości y drogą cnoty wynaleść ſobie śrzodek, ktoryby zaſiągał ſło-

(a) *Sap:* 14. 22. (b) *Iſaiæ* 48. 22.

dyczy obydwoch tych drog, nie maiąc nic w sobie ich ciernia. Coż to za śrzodek? Jest to, MCi Panowie, życie miękkie, życie gnuśne: ktore iakożkolwiek iest zhańbione w Ewangelii, przecież zwyczayne iest Chrześcianom.

Mało owych doskonale cnotliwych, ktorym cnota iest bez utesknienia. Mało owych zupełnie złośliwych, ktorym nieprawość iest bez naprzykrzenia. Większa część ludzi nieośmielonych, ktorym nieprawość y cnota, świat y pobożność, są rownie straszne: iedno dla swoich ostrości, a drugie dla swoich gryzot sumnienia. Chciałoby się odstąpić życia światowego. Chciałoby się chwycić się cnoty, a nawet udać się wcale na życie pobożne: ale z temi dwoma dokładami. Jeden, żeby nie porzucać nic z świata, tylko co on ma niegodziwego. Drugi, żeby się nie chwytać niczego z cnoty, tylko tego, co ona ma wygodnego. A to iest właściwie życie miękkie, o ktorym mowiemy.

Ja zaś iestem tego zdania, że te dwa zamysły są daremne, a to z dwoch przyczyn, ktore nieomylnemi czyni doświadczenie.

czenie. Pierwſza, że nie można być uſpokoionym w życiu światowym, tylko puſzczaiąc ſię na to, co one má niegodziwego. Druga, że nie można być uſpokoionym w życiu cnotliwym, tylko nie umykaiąc ſię od tego, co one ma oſtrego y ſurowego. Oto cała oſnowa y podział tego kazania.

Mieycie te dwie nauki za nieomylne. Pomiarkowanie w życiu światowym; to omamienie. Nie będziecie mieć w nim pokoiu, ieżeli go w nim mieć można, tylko chwytaiąc ſię życia światowego we wſzyſtkiey iego obſzerności, a za tym aż do obrazy Boga. To pierwſzy punkt. Gnuſność w życiu cnotliwym; to drugie omamienie. Nie będziecie mieć w nim pokoiu, tylko chwytaiąc ſię życia cnotliwego we wſzyſtkiey iego obſzerności, a za tym aż do gorącości ducha. To drugi punkt. Wſzyſtko, cokolwiek ſię może pomyślić między temi dwoma granicami, między obrazą Boga y gorącością ducha, iedynym ieſt niepokoiem y zamięſzaniem, nieſmakiem y ugryzieniem ſumnienia. Obaczemy to w dalſzym ciągu tey mowy,

potrzebney Chrześcianom, ktorzy poiednawſzy ſię z Bogiem w tym czaſie błogosławieństwa y łaſki, poſtanowili zachowywać z nim pokoy wieczny. *Ave Maria*

PIERWSZA CZĘSC

WSzyſtkie owe układania ſobie życia pomiarkowanego, bez obrazy Boſkiey, a z drugiey ſtrony bez przykrości; wſzyſtkie owe oſnowy życia pobożnego a wygodnego, ktore ſię niektorych czaſow czyni, kiedy ſię to o ſobie trzyma, że ſię ieſt iuż; wcale Boſkim, przeto, że ſię nie ieſt w towarzyſtwach światowych: wſzyſtko to ieſt rzecz cudna w myśli. Ale kiedy potrzeba przyſtąpić do wykonania tego, w pośrzod owego świata wplątuiącego, przymilaiącego ſię, podchlebiaiącego, zuchwałego, złośliwego, ſzpocącego, śmiałego na wſzyſtko; takiego zgoła, iakim ieſt, y iakim uſiłuie pokazywać ſię, oſobliwie tym, ktorzy zdaią ſię chcieć udać ſię do cnoty; wiedz o tym, że ieżelibyś nie ſzedł iako y on do oſtatnich terminow... naprzod, nigdy świat nie będzie kontent z ciebie.

Powto-

Powtore, nigdy ty nie będzieſz kontent z świata. Potrzeba ci tedy będzie na ukontentowanie go, y na ukontentowanie ſiebież ſamego, ſzukać tego wzaiemnego ukontentowánia w tym, co on ma w ſobie niegodziwego.

I. Choćby nic więcey nie było do znoſzenia tylko naśmiewania ſię; ludzie gnuśni y oziembli ſąż podobni do tego? Swiat ku życiu pobożnemu y ku tym wſzyſtkim, ktorzy ſię na nie udaią, ma wrodzoną niechęć, iako to każdemu wiadomo: ależ oſobliwie powſtaie na ludzi na poł pobożnych. Nie może on im nic przebaczyć. Pobożność ſzczera y gruntowna wymaga dla ſiebie zawżdy poſzanowanie. Y nayzłośliwſi albo ią ſobie poważaią, albo ſię iey boią. Sama tylko pobożność wątpliwa na pośmiech przychodzi, y na pogardę zarabia. Już takowa pobożność śmiechu y pogardy godna, właściwie ieſt owa cnota ulagodzona y od ſwych przykrości wyięta, na ktorey ty chceſz przeſtawać. Być ze świata, y nie być ze świata; kochać iego ſłodyczy, y bać ſię iego ſideł; mowić zawżdy źle o nim, y nie modz ſię bez niego obeyść

beyść; wzdychać z ludźmi pobożnemi, y śmiać się z synami świata; ugęszczáć na modlitwę, y nie modz odstąpić grow; zanosić postawę światową przed ołtarze, y postawę nabożną w posiedzenia; krotko mowiąc, być rzeczą samą tym, co o sobie mowił Swięty Bernard przez pokorę: (a) *Chimæra hujus sæculi*: to iest, chimerą tego świata, albo owym dziwnym y strasznym połączeniem przymiotow niemogących się z sobą pogodzić: możeż być ktora materyá przyzwoitsza do pobudzenia złości ludzi światowych y do obrocenia na się ich przymowek? Osoba zawżdy wisząca między obawianiem się y pragnieniem, między przymilaniem się y szkrupułem; chcąca y nie śmieiąca; posuwaiąca się y umykaiąca; raz utyskuiąca na zbytnie sobie pozwalanie, a drugi raz na zbytnie swoie pomiarkowanie: nic ucieszniey-szego nad to dla świata. Chciałożby się tak z swym kosztem służyć ku iego ucie-sze? Potrzebaby na wytrzymanie takowey woyny cnoty bohatyrskiey, a serce gnuśne tylko ma cień cnoty.

Do

(a) *Epist: 250. ad Bern: Priorem.*

Do tey uciechy, ktorą ma świat w naśmiewaniu się z takowych ludzi, przydaycie uciechę, ktorą on ma w schwytaniu ich. Jest to dla rospustnikow nieposledni tryumf gubić do szczętu te uroione cnoty, y w niwecz obracać ich osnowy. Widzi się to im być ich zniewagą, żeby chciano żyć z niemi, nie chcąc żyć iak oni; y wchodzić w ich uciechy, nie wchodząc w ich nierządzy. Albo cię oni odżeną od siebie, albo cię z sobą pociągną. Ustawicznie około siebie słyszeć będziesz, co tam słyszał Swięty Augustyn: owe to twoie nałogi, y twych przyiacioł dniem y nocą wołaiących ci do uszu: (a) *Dimittisne nos?* Sąż to nie żarty? Więcże nas porzucasz? Zważaszże, co czynisz? Uważyłżeś to dobrze, co to iest nie być tym więcey, czymeś był zawżdy? Gdzieżeś podział twe namiętności? Nie sąż one zawżdy iednakowe. Czyliż my się dobrze nie wiemy? Co ci za fantazya przypadła, ostawiać się z taką iawnością, ktorey nigdy nie będziesz mogł wytrzymać?

Zeby zatkać uszy na takowe mowy, po- trzeba-

(a) *Conf. lib: 8. cap: 11.*

trzebaby być z ową ſtatecznością umyſłu ku cnocie, ktora to ieſt prawdziwą rożnicą ludzi pobożnych; ktora ich czyni głuchemi lub wcale nieczułemi na mruczeniá grzeſznikow; ktora ich wynoſi nad przyſtoyności świata, y ktora im ieſt powodem do zaſadzania ſwey chwały w poniesionych od niego pogardach. Ale ty, ktory nie ieſteś prawdziwie oderwany od świata; ktory ſię go ieſzcze chceſz trzymać; ktory chceſz iść za ſzczęściem tego, nie tracić opieki owego; iednego ſobie obowiązać dla twego honoru, drugiego dla twego intereſſu, innego dla twego ukontentowania; ty, ktory ſię tak lękaſz uteſknienia, odludności y niepamięci o tobie twych przyiacioł: ty będzieſz miał zawżdy przed oczyma naśmiewania ſię y czuwania na cię świata: y ſama boiaźń nieukontentowania go, będzie miała takową moc nad tobą, że dogadzaiąc mu, będzieſz dla niego łożył nawet ſumnienie twoie.

Do iego naśmiewania ſię y do tego iego czuwania przydáycie gorę y władzę, ktorą on niepochybnie bierze nad wſzyſtkiemi temi, ktorzy mu ſię podobać chcą,

y kto

y ktorzy się do niego cisną. Nic pewnieyszego nad to, MCi Panowie: bez wszelkiego iego zachodzenia na was, a nawet y bez naśmiewania się z was, same przestawanie z tym opanowywaiącym światem, iest iedną gwałtowną powabą, ktorey niepodobna się wam odiąć, y ktora was przywodzi do náyopłakańszych występkow. Takowy iest, mowi się więc, obyczay świata, duch świata. Ponieważ się na świecie zostaie, musi się sobie na nim tak poczynać, iako on chce. O! iak wiele Chrześcian niegdyś gorących w służbie Boskiey tym sposobem zeszli z drogi cnoty, sprowadzeni cudzą ręką, mimo swoią chęć, y pociągnieni za strumieniem! Coż innego ma się stać y z tobą? z tobą, ktory zasypiasz na szum tego strumienia, ktory ten sen masz sobie za roskosz, ani chcesz dopuścić, żebyś był przebudzony? Po tyleś razy ięczał na ową nielutościwą potrzebę, ktorą na ciebie wkładały ladaiakie towarzystwa, żebyś był wykraczał za sprawiedliwe granice, y zarabiał na potępienie, kwoli kogo innego. Po tysiąc razy mowiłeś: świat mię ten zaslepia, ciągnie mię,
mami

mami mię, y przyciſka mię do tego, żebym chciał, czego nie chcę. Wierzże w tym, doświadczeniu twemu: że ci ſię przytrafi, co ci ſię iuż nie raz trafiało. A ieżeli wam, ludzie młodzi, ieſzcze ſię nic takowego nie przytrafiło, wierzcie w tym doświadczeniu innych wam podobnych, doświadczeniu grzeſznikow. Wielki Auguſtynie, iakoś ty opłakiwał owe twoie przymilania ſię, ktore na tobie świat wymagał? Ach! w oddaleniu ſię od świata wſtydzi ſię człowiek ſwych rozwiozłośći, przypłaca ich nie iednym zapłonieniem ſię. Ale w przeſtawaniu z światem przychodzi ſię po ſtopniach aż do wſtydzenia ſię ſamegoż wſtydu: (a) *Et pudet non eſſe impudentem.* Chceſz iść za światem, iák daleko ci ſię podoba; opuścić go, gdzie ci ſię podoba; y rozumieſz, żeby on miał być z tego kontent? Nie będzie on nigdy z tego kontent. Ależ y ty z twoiey ſtrony ieſzcze mniey będzieſz kontent, y to będzie zgubą twoią. To moia druga uwaga.

II. Gdy ieſt ze mną mowa o pomiarkowaniu w zażywaniu uciech y roſkoſzy, radbym,

(a) *Conf.* 3. 8.

rádbym, żeby mi wyraźnie naznaczono należyte w nich granice. Oto, mowią, aż po grzech śmiertelny, aż po grubą nieprzyſtoyność, aż po okazye bliſkie y gwałtowne, krotko mowiąc, aż po wſzyſtko to, co zaraz daie poczuć ſumnieniu ſwoy ciężar y ſwoią ſzkaradność. Daymy to, żeby te granice były tak nieuchybne y tak dokładnie okryślone, iako ſą trudne do poznania. To iednak za rzecz pewną przypuściwſzy, zbierz ſobie na myśl cokolwiek ſię w tych granicach zażywać może uciech porządnych y pomiarkowanych, w obcowaniu, w bieſiadach, w grach, w ſukniach, w pompach, w aſſyſtencyach, w związkach, w przyiaźniach, w poufałościach y we wſzyſtkim innym. Mowię to, że nigdy z tego wſzyſtkiego nie będzieſz kontent; y świát ten tak pod miarą zażywany, zawżdy dla ciebie będzie iedynym źrzodłem nieukontentowania. Jeżeli o tym wątpiſz, porownay niedoſtatek uciech światowych, z chciwością namiętności ſerca twego, a będzieſz w tym przekonany. Zważ bowiem to, co naſtępuie.

Ty, ktory to chciałbyś tak okryślać

wſzy-

wſzyſtkie twoie uciechy, alboś nie był ieſzcze w rozwiozłościach światowych, alboś iuż w nich był. Jeżeliś w nich nie był, ſama dworność nie zaniecha cię w nie wprowadzić: a ieżeliś w nich był, ſame ich przypomnienie ſobie doſyć ci będzie na powrocenie cię do nich. Wdać tylko w świat iednę iaką z owych duſz wybranych, ktore, zda ſię, że ſię urodziły do cnoty. Niech ona tylko ma doświata iaki początek ſkłonności, iedną iſkierkę ognia; iuż doſyć tego do iey zguby. Swiat ten ieſt iey nieznaiomy: będzie go tedy chciała poznać. Poczuie nieiaką lekką ſłodycz w tym, co pozna; będzie iey ſobie roiła daleko więcey w tym, co iey pozoſtaie do poznania. Zechce za tym daley poſtąpić ſwym doświadczeniem; poſtąpi ſwoią chciwością ieſzcze daley. A im więcey ſwoich uciech ſzukać będzie, tym więcey dozna, że iey na nich zbywa; y tak ſzukaiąc zawżdy, czego nie doſtaie, przychodzi ſię na koniec do pozwolenia ſobie wſzyſtkiego: [a] *Dum dulcius putat omne, quod neſcit*, mowi Swięty Hieronim. Po-

(*a*] *Epiſt: ad matr: & fil:* 89. *E. B.*

Podobnymże sposobem dusza, ktorą więc zmierzienie sobie świata przywrociło do cnoty, ieżeli co prędzey nie przychodzi aż do znienawidzenia go, wnet się z nim znowu zwiąże. Jako go porzuciła przez szczere zmierzienie, tak znowu się go chwyci przez nieznaczne co raz w nim sobie smakowanie. Zkąd bowiem pochodzi te zbawienne zmierzienie, ktore przywodzi ludzi do starania się o swoie zbawienie? Nayczęściey pochodzi z zbyt długiey rospusty y z ustawiczności roskoszy. Muszą one być przerywane, żeby mogły być przyiemne. Nieiaka chwila nabożeństwa, a nawet umknienia się y pokuty iest iednym odpocznieniem na wytchnienie sobie po grzechu. Słyszycie ich utyskuiących na obłudy y zdrady świata; iuż on im iest nieznośny, nigdy u nich nie będzie w szacunku. Przyczyną tego, że są zmordowani iego podchlebstwy. Oni rozumieią, że się chcą nawrocić; a oni chcą się tylko nieco rozerwać: y skoro tylko przez iakie kilka miesięcy przeposzczenia się bez świata wzniecą w sobie do niego pragnienie, poydą go szukać z tym większą skwapliwością. Cze-

Czego wy tedy chcecie, duſze pełne namiętności, przez tę nieiaką ugodę, ktorą to z niemi czynicie? Oto oświadczacie, że wy im przebaczać będziecie; ale żeby też one wam przebaczały: że wy im nie będziecie czynić żadnego gwałtu; ale żeby też one do niczego podłego y bezecnego was nie nakłaniały. Ach! wyć ſię ſtawicie wiernemi we wſzyſtkich tych obowiązkách; wy, ku waſzym namiętnościom z ſamą ſię tylko łagodnością y dogadzaniem pokażecie: y to ieſt życie miękkie y unikaiące przykrości, ná ktorym przeſtawać zamyślacie. Ale waſze namiętności z ſwoiey ſtrony ſtawiąż ſię wam wiernemi? Komuż one kiedy wierne były? Będąż one wam zawżdy zoſtawiać wſtydzenie ſię y rozeznawanie grzechu? Komuż ie one kiedy zoſtawiły? Kiedy ie wuczycie w domaganie ſię od was tego wſzyſtkiego, co tylko nie ieſt oczywiście niegodziwe; rozumicież, żeby w bliſkości grzechu, miały być one ſame z ſiebie tak powściągliwe, żeby wam na ten czas mowiły: doſyć tego. Komuż to one kiedy mowiły? Mowiłyż to one naſzym pierwſzym rodzicom, nad ktoremi

mi iednak nie miały tey gory, ktorą im nad nami dał grzech? Będąc panami wſzyſtkich dobr ziemſkich, niepożywanie iednego tylko owocu mieli ſobie za przeſzkodę do wſzelkiey ſwey ſzczęśliwości. Roili oni ſobie w owym owocu nieſkończone ſkarby możności y mocy. Nie mieli żadnego w ſobie uſpokoienia, pokiby aż byli nie ściągneli do niego ręki. Ktoż iuż odtąd może ſobie obiecować uczynić ſobie ſwe namiętności powolne; y być kontent z świata, ſzukaiąc w nim ukontentowania?

Kiedy Salomon chwycił ſię owego przedſięwzięcia, ktore ieſt też ſame co y waſze: [a] *Vadam, & affluam deliciis, & fruar bonis* Poydę ſporządzę ſobie życie z wſzelkiemi wygodami, y użyię w pokoiu dobr moich. Miałże on co inſzego w myśli, oprocz tego, co też wy ſobie zakładacie? Rozumicież, że on myślał o niewſtydach y o bałwochwalſtwie? Że mu to w myśli ſtaneło, żeby go iego namiętności przywieść miały do tak bezecnych grzechow? Mniemał on, że boiaźń Boga

miała

(a) *Eccl:* 2, 1.

miała mu być zawżdy do nich tamą: y że Bog uczyniwszy mu tyle dobrego y tyle obietnic, nigdy go nie miał opuszczać. Kiedy uważał z iakim poprzedzeniem y zabiegiem wybrála go ręka Boska z między wszystkich iego braci, aby go była posadziła na tronie Dawida; iak wielą stopniami wyniosła go wyżey nad wszystkich innych Krolow; do iak wielu dzieł świętych zażyła iego przyłożenia się: ani mu na myśl przychodziło, żeby mogł kiedy wpaść w taką niewdzięczność, okryć czoło swoie tak bezecną hańbą, y zapomnieć o Bogu aż do naczynienia sobie inszych Bogow. Zapomniał on iednak o tym wszystkim. Przyszła chwila, kiedy zámrużył oczy na te wszystkie mądre uwagi, kiedy zapomniał o sobie, kiedy zapomniał o Bogu. *Vadam & fruar bonis.* Poydę, mowił on, ucieszę się, ukontentuię się; *Vadam.* Rozumiał on, że nie poydzie daley tylko do granic uczciwości y rozumu; poszedł aż na przepaść bezbożności y głupstwa. Mogąc sobie dobierać rozmaitych uciech godziwych, nie był z nich kontent: potrzeba mu się było zanurzyć w naybrzydszych spro-
sno-

ſnościach. Będąc obſypany wſzelkiemi doſtatkami, nie był z nich kontent; potrzeba mu było podczas zupełnego pokoiu przyść do uciemiężánia y uciſkania ludu ſwego. Będąc obtoczony ogrodami y koſztownemi rozrywkami, nie był z nich kontent; potrzeba mu było roſpoſtrzeć ſwoią rozrzutność aż na budowanie Kościołow obcym Bogom. Toż to ieſt żyć w pokoiu, żyć w ukontentowaniu y zażywać pomiarkowanie dobr życia? *Vadam & fruar bonis.* Zrazu, w myśli, nie ieſtci to nic więcey: ale w ſkutku, w dalſzym poſtępowaniu, ieſt to poſpolicie to wſzyſtko, co tylko być może naybezecnieyſzego.

Ach! gdyby ſię mogło zaſadzać iakł beſpieczny fundament pomiarkowania na doſtatku dobr; tedy Salomon przewyżſzał w bogactwach wſzyſtkich Krolow Jzraelſkich, ktorzy przed nim byli: (a) *Supergreſſus ſum opibus omnes, qui ante me fuerunt in Jeruſalem.* Przeto iednak nie był bardziey pomiarkowany. Gdyby ſię go mogło zaſadzać na mądrości y wielkości

(a) Eccl: 8. 9.

rozumu; Salomon nie miał w tym sobie rownego: (a) *Sapientia perseveravit mecum.* Przeto iednak nie był bardziey pomiarkowány. Gdyby się go mogło zasadzać na szczęściu wychowania y urodzenia; natura Salomona urodziła się była do cnoty: [b] *Puer eram ingeniosus, & sortitus animam bonam.* Gdyby się go mogło zasadzać na zdolności y wielkich przymiotach; iego przymioty przechodziły sławę: (c) *Vicisti famam virtutibus.* Gdyby się go mogło zasadzać na dziełach y przedsięwzięciach pobożności; o! iaki on Kościoł wystawił na chwałę Boską! Ná koniec, gdyby się go mogło zasadzać na liczbie lat; dopiástował on cnoty swoiey aż do siwego włosa; wtedy ona napadła na swoy szkopuł; y nie kontentuiąc się piąciudziesiąt lat szczęścia y uciech godziwych, niechciał umierać nie zażywszy wszystkiego tego, co tylko naycieleśnieyszego dodać do nich mogła nieprawość: (d) *Cum jam senex esset, depravatum est cor ejus per mulieres.*

Ba co zachodzić aż do Salomona? Co za

(a) *Eccl:* 8. 9. (b) *Sap:* 8. 19. [c] 2. *Paral:* 9. 6. (d) 3. *Reg:* 11. 4.

za potrzeba przypominać te ſtare przy-
kłady? Czegośmy ſię nie napatrzyli za
dni naſzych? Oto czego naſi przodkowie
nie widzieli, albo widzieć niechcieli. Co
za mnoſtwo brzydkości, trucizn, czarow,
guſeł, zaboyſtw y naybliżſzych krewnych,
zelżenia y nayświętſzych rzeczy! Zyciu
ludzkiemu być w niebeſpieczeńſtwie w
pośrzod ſwych familii y na ręku właſnych
dzieci ſwoich! Corkom kſztałtnie y upa-
trzywſzy czas zádáwać razy śmiertelne
Oycom ſwoim! Matkom duſić w ſwym
łonie niewinny owoc ich grzechu dla uni-
knienia ztąd wſtydu! Zonom przez ia-
wne zaboyſtwa rozdzierać świętą zaſłonę
małżeńſtwa, zażywſzy iey pierwey na po-
krycie ſwych nierządow. Chrześcianom
rożney płci y wſzelkich ſtanow zażywać
nayświętſzych taiemnic kwoli naybeze-
cnieyſzych rozwiozłości! Do tylu y ta-
kowych bezeceności coż przyſpoſo-
biło tyle oſob? Czyliż nie chciwość,
zázdrość, nienawiść, zemſta, cudzołoſtwo,
kazirodztwo, wynioſłość: owe to ſtraſzy-
dła, ktorych ſame imię wzbudza obrzy-
dliwość: czemu? bo to ſą imiona namię-

tności złośliwych y odważaiących się na swe ostatnie zbytki. Ale imiona tych namiętności obwinięte y ulágodzone: naprzykład prożność, interes, ostygnienie, antypatya, uprzeymość, zaloty: sąż to imiona, ktoreby wam były tak straszne? Wy prowadzący życie miękkie y w wygodach, ktorzy nie bronicie sobie niczego, oprocz rzeczy grubo niegodziwych; nie macież wy, wyiowszy sam iuż występek, tych wszystkich namiętności w duszy waszey, przynaymniey uspokoionych y uśpionych? Są one w niey, niby pod popiołem, ale przecież są. Pod temić to ulagodzonemi imionami stawiaią się one z razu rozumowi wászemu. Pod tymci to ich ukryciem się, nawyka się ię cierpieć. Przez teć to namiętności na pozor ludzkie, sposobi się grzesznik do owych szkaradnych występkow. Albowiem iak wiele czasu zdaniem waszym potrzeba, na uczynienie z serca uprzeymego serca niewstydliwego? Jak wiele, na przyście od niechęci do nienawiści, a od nienawiści do zemsty? Jak wiele, na przeyście od lubienia pieniędzy, do szukania nayktotszych sposobow do ich

nabycia

nabycia? Jak wiele, na przywiedzienie wszystkich namiętności aż do wyuzdania y do szaleństwa? Ach! wy nie iesteście tak ladaiako wychowáni, żebyście mieli sobie pozwolić tych zbytkow; wam idzie o honor; wy macie wstręt do grzechu. Będziecież go mieli ten to wstręt zawżdy? Z owych osob, ktore zaszly w te niesławne okoliczności; nie widzianoż wielu w świetności, w wielkich fortunach, w dobrym mniemaniu o ich skromności, a nawet y o pobożności? Wszystkie te uwagi publiczne y prywatne, tyczące się domow y szczegulnych osob, mogłyż przeszkodzić ich zayściu w bezecne konszachty, o ktorych mniemały, że ie będą mogly utaić? Krotko mowiąc, nie byłyż one w tychże samych przysposobieniach pomiarkowania y rozeznania, w ktorych teraz wy się być sądzicie? Widziano ie naprzod w ich pierwszey niewinności z ich cnotami y z ich namiętnościami śpiącemi; od tego one zaczely. Widziano ie w nieprawości y w bezecności, gdy ie ich rozwiozle namiętności tam wrzuciły; na tym one skończyly. Ale między tym

szczę-

ſzczęśliwym początkiem, y między tym tak ſtraſznym końcem, między temi dwomá tak rożnemi od ſiebie ſtanami, inny trzeci ſtan był im przeyściem: ow to ſtan niedbalſtwa, oziembłości y gnuśności. Ten ſtán nieſzczęśliwy nie był dla nich ſtanem zawżdy iednakowego trwania; a będzież on takowym dla was? One nie mogły w nim wſtrzymać ſwey ſklonności do roſpuſty; a wy będziecie mieli więcey ſtatku? One nie mogły bez tego znaleść ſwego uſpokoienia w świecie, y być kontente; a wy będziecie mogli? Zbierzcie to wſzyſtko, com powiedział; y uznaycie, że niepodobna zażywać ſłodyczy życia światowego, bez udania ſię prędzey lub nie rychley, bez puſzczenia ſię mniey lub więcey na wſzyſtko, co tylko w nim ieſt niegodziwego. A czyliż łatwiey będziecie zażywać ſłodyczy życia cnotliwego, bez chwycenia ſię z gorącością ducha, co tylko w nim ieſt oſtrego? Pokażmy to, że y ten drugi zamyſł rownie ieſt niepodobny do wykonania.

CZĘSC DRUGA.

Nie potrzeba tego pokrywać, że życie

cie cnotliwe ma swoie przykrości; ależ znayduie się w nim słodyczy, dla ktorych łátwo się o iego przykrościach zapomina. Jeżeli się tám dźwiga iarzmo krzyża, wnetże się doznaie prawdy owych słow: Ze iarzmo Chrystusowe słodkie, a że Krzyż iego nie iest ciężki, tylko tym, ktorzy go wolą wlec, niżeli nieść. Przyczyna zaś tego: bo niosąc go, czuiesz, że cię Bog cieszy: niesie on krzyż swoy z tobą. On kontent iest z ciebie; tyś kontent z niego. Miasto tego, co wlekąc go, sam tylko iesteś pod ciężarem. Bog nie kontent z ciebie, y tyś nie kontent z niego. Z tego dwoiakiego nieukontentowania daie się czuć w umyśle przykrość, ktora ci czyni cnotę nieznośną, y powoli prowadzi cię do iey odstąpienia.

I. Jeżeli to można, żeby Bog był kontent z duszy gnuśney, tedy Ewangelia musi być fałszywa. (á) Sługá prożnuiący wrzucony do więzienia za swoie niedbalstwo: (b) Panny głupie odrzucone od godow Oblubieńca: (c) oziembły wyrzucony z gęby Pana: są strászliwemi obrazami dla tych, kto

(a) *Matth:* 25. 26. (b) *Ibidem* 25. 2. (c) *Apoc:* 3. 16.

rzy się w nich czują wyobrażonemi. Idę ja ieszcze głębiey. Jeżeli to można, żeby Bog był kontent z duszy gnuśney; tedy Bog musi być mniey możnym y mniey udzielnym Panem; ile ktory miałby mniey obszerne práwa panowánia, y ktory mnieyby był godzien służby niżeli panowie ziemscy. Rostrząśnimy bowiem, co się dzieie między nami. Nie masz pana, ktoryby był kontent z usług niedbałych. Nie masz paná, ktoryby był kontent z usług podzielonych. Nie masz pana, ktoryby był kontent z usług według cudzey nie według iego woli. Sąż to przywidzenia czyli prawdy?

Nie masz pana, ktoryby był kontent z usług niedbałych. Wyciągá się usług z usilnością, z pilnością, z gorącością, z sprawnością, z wesołością: żeby w usłudze, ktorą się oddáie, nie widać było ani żalu, ani nieukontentowania, ani przykrzenia sobie, ani smutku, ani pogardy, ani oboiętności. Z tym wszystkim iednák do tego chcemy przywieść Boga, żeby on w nas przebaczał temu, czegobyśmy sami nie mogli znieść w tych, co nam służą.

A cze-

A czego? oto tych wszystkich skutkow, ktore Swięty Grzegorz y Swięty Jzydor przyczytuią oziembłości. (a) Jako to iest naypierwey, smutek iakiś w myśleniu o rzeczach Boskich: *Tristitia.* Powtore, ociężałość nieczuła na chowanie przykazań Boskich: *Torpor.* Potrzecie, złośliwa skłonność do wynaydowania tego przyczyn y pobudek: *Malitia.* Poczwarte, nieśmiałość, ktora nam iest powodem do poglądania na nie iako na przechodzące siły nasze: *Pusillanimitas.* Popiąte, skryte żarcie się, widząc się być pod iarzmem, y poddanemi tylu przykrościom: *Rancor.* Poszoste, iakieś pomięszanie myśli wymyślney y naprzykrzoney: *Jmportunitas mentis.* Posiodme, płoche wylewania się na zwierzchne zabawki: *Curiositas.* Poosme, ustawiczna odmiana w postępkach. *Jnstabilitas.* Te okryślenia sąż wam nieznaiome, dusze Chrześciańskie? Złeż ci Oycowie Swięci kryiowki serca ludzkiego pokazali? Cobyście wy rzekli, gdybyście też przywary w waszych służących widzieli? Cobyście za rożnicę kładli między sługą takim

(a) *Apud S. Thom: 2. 2. Quaest: 35. art: 4.*

takim, y sługą ladaiakim? Chrystus żadney między niemi rożnicy nie kładzie: (a) *Serve male & piger.* Jest to sługa niedbały; sługa to tedy ladaco. Niechay go wrzucą w ciemności zwierzchne: *Ejicite, ejicite in tenebras exteriores.* Takowy on wydał wyrok na sługę gnuśnego: iakiż wyrok wyda na ciebie? Tak on możny, a samych tylko przymuszonych niewolnikow miałby mieć przy sobie? Ták on możny, a miałby to cierpieć, żeby się wstydzono iego służby? Tak on możny, a miałby bez przykrości patrzyć na to, że się nie ma ukontentowania służyć mu? Ach! on sam ma sobie za ukontentowanie cieszyć nas w naszych przykrościach, y myślić o naszych potrzebach. A ieszcze z iakim sercem myśli o nas? Ach! Panie, mowił Job, coż to iest człowiek? (b) *Quid est homo, quia magnificas eum?* Coż to iest człowiek, á iak go wynosisz? Przydaię ia, Panie, co to iest Bog, a iak go zniżasz? Zniżasz, moy Boże, serce twoie aż do nas: sercem twoim przystaiesz do serca naszego: *Apponis erga eum cor tuum.* A serce nasze

(a) Matth: 25. 26. (b) Job 7. 17.

naſze do ciebie nie lgnie? ani ſię nawet chce ku tobie podnieść? Ach! Chrześcianie, zanoſiemy do Boga naſze śluby, naſze modlitwy. A ſerce naſze kędy ieſt? Z tym wſzyſtkim ta ieſt naypierwſza danina, naypierwſzy dowod ſłużby, ktorego ſię on domaga. Z uſług niedbałych y niechętnych nie kontent on.

Coż mowicie na tę drugą prawdę? Nie maſz pana, ktoryby był kontent z uſług podzielonych. Chce ſię mieć ſług uſtawicznych na ſwoiey uſłudze. Przyimuie ſię ich dla ſiebie, nie dla inſzych; ani nawet dla ſwych przyiacioł; a dopieroż daleko mniey ieſzcze dla ſwych nieprzyiacioł. Cokolwiekbyście rzekli o ſłudze podeyrzanym, ktoryby mięſzał intereſſa obce z intereſſami domu waſzego; o poddanym przekupionym, ktoryby miał porozumienie z nieprzyiaciołámi kroleſtwa: to wſzyſtko mowić możecie o Chrześcianinie, ktory wyznaiąc ſię być poddanym Boſkim, niechce ſię zupełnie odſtrychnoć od świata. Stáie ſię on podeyrzanym y nieznośnym Bogu. Do niego to rzeczono: (a) *Nikt nie może*

(a) *Matth:* 6, 24.

może służyć dwom panom. Do niego to rzeczono: (a) *Kto nie iest zemną, iest przeciwko mnie*. Rzecz mamy z Bogiem zazdrośnie gorliwym o dusze nasze, ktory w ich posiadaniu nie chce mieć towarzystwa, iako go nie miał w ich stworzeniu, iako też y w ich odkupieniu. Wielkość praw iego do nas iest fundámentem iego tak gorliwego dusz naszych domagania się. Ze diabeł nie ma żadnego do was prawa, łatwo się kontentuie cząstką, ktorey mu udzielacie. Pozwala on was bez wszelkiey trudności owym nagłym wzniecaniom się nabożeństwa, ktore was czasem unoszą. Dopuszcza wam nieco przystępu do Boga, czynić z nim wasze umowy, chwytać się zwierzchney postawy pokuty, ćwiczyć się w niektorych cnotach. Byleście tylko tak rozbrat czynili z światem wierutnym zbrodniem, a nie z światem przyiemnym; tedy on iest kontent z tego waszego pomiárkowania. Będzie on pátrzył iako owa fałszywa matka przed tronem Salomona na syna maiącego być przeciętym y na dwoie podzielo-

(a) *Matth*: 12. 30.

dzielonym, bez wszelkiego temu sprzeciwiania się. Będzie nawet na sam podział patrzył z radością. Nie zaniecha nawet niczego ku iego przyspieszeniu: [a] *Nec mihi, nec tibi: dividatur:* A to przeto, że z tym wszystkim my nie iesteśmy iego: że on nasz nieprzyiaciel: że on nas niechce mieć swoiemi, tylko dla tego, żeby nas zgubił; y że wie, że podział serca prędzey lub nierychley oddaie mu nas tak pewnie, iako też y całe do niego przystanie.

Ty, Boże moy, iesteś prawdziwym Oycem naszym; ty nie możesz patrzyć bez ubolewania, żebysmy mieli iść na podział: ty nas chcesz wcale, albo nas precz od siebie odpędzasz. Ale czyliż to, Panie, nie iest rzecz wcale słuszna? Tyś nam dał wszystko, cokolwiek iesteśmy y cokolwiek mamy. Tyś się nam dał wcale całego, z niczym się nie zachowuiąc. Ty nam chcesz dać w wieczności wszystkie dobra twoie. O! niewdzięczności, o! niesprawiedliwości serca ludzkiego! Chcemy, żeby Bog wcale nasz był w Niebie: a niechcemy być wcale iego na ziemi! Nie godniżeśmy

[a] 3. Reg: 3. 26.

żeśmy utracić go y na ziemi y na Niebie? Ach! przyszli, mowi Swięty Augustyn, Filozofowie pogańscy przez swoie dochodzenia do poznania iednego Boga: ale że idąc za mniemaniem pospolitego gminu, zawżdy się trzymali dawnych zabobonow: chcąc czcić prawdziwego Boga przez sumnienie, a fałszywych Bożkow przez dogadzanie ludziom; łatwiey im było utracić wcale prawdziwego Boga, niżeli go pomięszać z fałszywemi Bożkami: [a] *Faciliùs effecerunt, ut Deum non haberent, quàm ut Diis multis falsisque miscerent.* Prożni Filozofowie w nabożeństwie! mędrkowie w wierze Chrześciańskiey! wiecie, żeście się powinni trzymać Boga: czuiecie, żeście zbyt przylgneli do świata: chcecie wy wraz pogodzić wasze powinności y wasze skłonności. Widźcież o tym, że te pogodzenie tak iest ze wszystkich miar niepodobne, że łatwiey wam będzie utracić Boga, zostać od niego porzuconemi, porzucić go; przyść do zapomnienia o nim, do niewierności, do nieuznawania żadnego Bostwa. Wszystko to, iakożkolwiek iest

[a] *Epist: ad Dardanum* 187. *E. B.*

iest rzecz straszna, bez porownania będzie wam łatwieysza, niżeli połączyć Boga z miłością świata. Nie chce Bog usług podzielonych: *Faciliùs effecerunt, ut Deum non haberent, quàm ut Diis multis falsisque miscerent.*

Co ná koniec mowicie na tę ostatnią prawdę? Nie masz pana, ktoryby był kontent z usług według cudzey nie według iego woli; ktoryby chciał usług według upodobania sług swoich, kiedy się im podoba, iako się im podoba, w czym się im podoba. Wyciąga się usług według swego upodobania y według woli swoiey. Już upodobanie y wola Boga iest, żeby mu służono według Ewangelii: a za tym z gorącością ducha: [a] *Spiritu ferventes, Domino servientes*, mowi Swięty Paweł. A za tym z czuynością: (b) *Vigilate*, mowi Zbawiciel nasz. A za tym z zupełnym zaprzeniem się samego siebie: (c) *Abneget semetipsum.* A za tym z osobliwą gotowością na krzyże y utrapienia: [d] *Tollat crucem suam.* A za tym z ustawicznym przywiązaniem do trzymania się y

(a) Rom: 12. 11. [b] *Matth*: 4. 42. [c] Luc. 9. 23.
(d) *Ibidem*.

y naśladowania Zbawiciela: (a) *Et sequatur me quotidie.* A za tym z wiernością tak co do wielkich iako y co do małych obowiązkow, według owego zwięzłego wyroku: (b) *Qui fidelis est in minimo, & in maximo fidelis erit.*

To wszystko mowionoż tylko do ludzi zamkniętych w Zakonnych komorkach y do pustelnikow? Nie było ich ieszcze na ten czás. To wszystko mowiono do Apostołow y do rozmaitych ludzi, dla nich y dlá ich potomkow; á za tym dla tych wszystkich, ktorzy mieli świat napełniać; a w szczegulności dla was. Jeżeli to wszystko nie iest dla was, tedy Ewangelia nie iest dla was. Jeżeli bez tego możecie się podobać Bogu, tedy możecie się podobać Bogu bez Ewangelii. W całey bowiem Ewangelii nic nie masz, coby przebaczało lub podchlebiało gnuśności. Dziwuiecie się, że więc znayduiecie gnuśność w Kościele y w zakonnym pożyciu: dziwuycie się, że ią znayduiecie w was samych. Nie także iesteście Chrześcianami, iako

(a) Lucæ 9. 23. (b) Ibidem 16. 10.

iako y sludzy ołtarzow y mieszkańcy Klasztorow? Chrześcianom ci to ile Chrześcianom przykazano umartwienie, czuyność y gorącość ducha; a nie tylko ludziom doskonałym. Jeżeli tey gorącości potrzeba do zachowywania rad Chrystusowych, czyliż iey nie potrzeba do zachowywania przykazań? Jeżeli iey potrzeba słudze Boskiemu do zachowania się wiernie ku Bogu w oddaleniu się od świata; o! iako iey daleko bardziey potrzeba człowiekowi światowemu, do zachowania się wiernie ku Bogu w pośrzod iego zaplątania się w świecie? Y ieżeli gnuśność w człowieku oddalonym od ludzi iest stanem niemiłym Bogu, przy wszystkich usługach, ktore tam on oddaie Bogu; coż będzie gnuśność w osobie światowey, ktorey powinności światowe koniecznie odeymować muszą tyle okazyi do służenia Bogu?

Kontentuiecie się względem Boga usługami nieuchronnie potrzebnemi, y chcecie, żeby się on niemi kontentował: a wybyście się niemi pewnie kontentowali? Ow sługa nie zdradzi was; nie będzie on następował na życie wasze; nie będzie pustoszył dobr waszych, ani podpalał domu wa-

ſzego: ile iednąk do innych rzeczy, iako to do uſtawiczności przy was, do przyſługiwania ſię, do ubiegania ſię z poprzedzaniem waſzych rozkazow, do pilności w ich pełnieniu; niczego takiego po nim nie ſpodziewaycie ſię. Takowy ſługa czyliżby ſię wám podobał? Czyliżbyście go przyieli do waſzych uſług? Z tym wſzyſtkim ieſt to waſz wzor w ſłużbie Boſkiey.

Wy ſami, mili Słuchacze, czyliżbyście z podobnym dokładem byli kontenci z Boga? Zeby Bog ſwoie o was ſtarania okryślał tylko do ſzczerey potrzeby? Zeby wam nie użyczał tylko iedynie tego, bez czego żyć nie można? Może on wſzyſtko, y bez wſzelkiey nieſłuſzności według ſwego upodobania może zażyć tey mocy, ktorą ma nad wami. Z tym wſzyſtkim iednak przy tey naywyżſzey mocy, dobrowolnie poſtanowił ſobie prawo, żeby iako powſzechna rzeczy przyczyna, opatrował y wielkie y małe náſze potrzeby; y żeby kwoli nas dopuſzczał wywierać dzielność ſwoią wſzyſtkim przyrodzonym przyczynom iakiegożkolwiek dobra, ktore tylko poſtawił w porządku natury. Gdy my przeſtaiemy być wiernemi.

mi, on nie przestaie być dobroczynnym. A zawżdy ku nam uprzeymy, nie zdaie się nam być zawżdy godzien usług naszych. Kiedy grozi, kiedy się pokazuie z biczem y z piorunem w ręku; w ten czas my iesteśmy powolni, y w ten czas widzi się on nam godzien usług naszych. Ale gdy tylko wzywa, gdy namawia, gdy przyczynia swych obietnic, gdy pokazuie swoie prawa: ná ten czas ledwie się pomyśli, że on nasz pan. Widząc nas w takowym położeniu, możeż on być z nas kontent? Nie iest kontent. Nie iest kontent. Ani nawet może być kontent.

Już, moi Bracia, czego w duszy prawdziwego Chrześcianina nie powinna sprawiać ta myśl: Bog nie iest kontent zemnie? Ta myśl w umyśle Męczennika w pośrzod iego mąk; w umyśle człowieka Apostolskiego w pośrzod iego prac, o! iakieyby dodała gorzkości iego przykrościom? A za tym o! co to y dla was za źrzodło frasunku w waszych urzędach, w wászych zamysłach, w waszym rządzeniu domem waszym, a nawet w samym dobrym, ktore więc czynicie gnuśnie, y nie chcąc sobie uczynić żadney przykrości: Bog nie iest

kontent ze mnie! Oto będę przyſtępował do Swiętych Sakramentow z tym robakiem w ſercu: Bog nie ieſt kontent ze mnie! Ta myśl względem tych, od ktorych ſię ſpodziewacie pomocy do waſzego ſzczęścia: Oni ze mnie nie ſą kontenci, nie byłabyż zgubą waſzych nadziei? A względem Boga taż ſama myśl: On ze mnie nie ieſt kontent; dopuści nam ſpodziewać ſię owych łaſk y owych pociech, ktore iedynie ſą dla prawdziwych wiernych? Wy nie ieſteście prawdziwemi wiernemi; wy ich tedy nie ſkoſztuiecie. A zatym co idzie? oto to, że kiedy Bog przez ſwoie ſprawiedliwe karanie umyka wam tych ſłodyczy, ktore więc utrzymuią duſzę w iey ćwiczeniu ſię w cnotach; wy też w cnocie nie czuiecie nic więcey tylko ſzczere przykrości. Krotko mowiąc; że gdy Bog z was nie ieſt kontent, wy z niego nie ieſteście kontenci.

II. Te ſłowa widzą ſię być śmiałe. Są one iednak Swiętego Bernarda w kazaniu dwudzieſtym czwartym na pienia Salomonowe: *Qui non placet Deo, non poteſt illi placere Deus.* Nie podobna, żeby ſię temu Bog podobał, kto ſię nie podoba Bogu.

Są

Są one iednak Swiętego Augustyna w traktacie czterdziestym pierwszym na Swiętego Jana: *Quamdiu timore facis, quod justum est ...... quamdiu servus facis; Deus non te delectat.* To iest, poki wy będziecie się sprawować dobrze iedynie z boiaźni, y tylko dla uspokoienia sumnienia waszego; poki wy będziecie sobie poczynać z Bogiem, iako niewolnicy z swym panem; poty nie będzie was nic kontentowało przy Bogu: *Deus non te delectat.* Te ukontentowanie, ktore wás czyni kontentemi z Boga, iest to owa radość nasycaiąca serce wasze. Jest to ow pokoy uspokaiaiący sumnienie wasze. Jest to owa ufność przyrzekaiącá zbawienie wasze. Wszystkie zaś te korzyści są owocami gorącości ducha. Bez tey gorącości same tylko frasunki, same gryzoty sumnienia, same trwogi czuć będziecie: ktore powoli przywiodą was do odstąpienia cnoty.

Jakiego użalenia nie wzbudzaią w was owi Jzraelitowie, ktorzy wydobywszy się przez tyle usilności z mocy Faraona, żeby byli poszli osiągneli ziemię obiecaną; strwożeni będąc długością drogi, chcieli się znowu wrocić do Egiptu, y mowili do swego

go

go Wodza Moyżeſza: (a) *Cur eduxiſtis nos in deſertum iſtud?* Co za puſtynia! Co za odludność! Dokąd wy to nas wywiedliście? Porownywali oni obecne przykrości ſwey podroży, nie z cięſzkościami ſwey przeſzłey niewoli, ale tylko z błahemi ſłodyczami trafiaiącemi ſię czaſem w owey ich niewoli. Nie pomnieli iuż oni ani na plewy, ani na cegły, ani na okrucieńſtwa Egipcyan. Przypominali tylko ſobie ſwoie cebule, ſwoie mięſiwa y ow ſpoczynek, ktorego więc, obſiadłſzy około ognia, zażywali: [b] *Quando ſedebamus ſuper ollas carnium.* Już nie byli w Egipcie. Jeſzcze nie byli na terminie ſwego ſpoczynku. A przez to dwoiako nędzni: y że utracili, co poſiadali; y że ieſzcze nie doſzli, czego ſzukali.

Był to takowy ſtan owey Zakonney Panny, o ktorey powiada Swięty Bernard; ktora to poświęciwſzy ſię Bogu, bez zupełnego oderwania ſię od świata, zoſtawała, mowi on, między Bogiem y światem, nikogo ſię z nich nie trzymaiąc: nie zażywaiąc pociech Boſkich, nie chciała bowiem przyſtać zupełnie do Boga; nie zaży-

(a) *Exod:* 16. 3. (b) *Ibidem* 5. 7.

zażywaiąc też uciech świata, nie mogła bowiem zupełnie służyć światu: [a] *Nec mundo vivens, nec Deo .... nec Deo, quia nolebas; nec sæculo, quia non poteras.*

W takowym stanie stawia się sobie w myśli, na swoią nieszczęśliwość, dwoie wyobrażenia wcale sobie przeciwnego, wyobrażenie pociech z cnoty, y wyobrażenie uciech świata. Z iedney strony stawia się sobie ową ziemię obiecaną, owe strumienie mleka y miodu, ową manne na puszczy, owe ustawiczne karmienia duszy słodyczami, owe obfite słodzenia iey krzyżow; owe dusze szczęśliwe, maiące się do dobrego, powolne do cnoty, przeięte pragnieniami Nieba y uprzeymą miłością Boga. Niczego zaś podobnego nie czuie się w duszy swoiey: nie widzi się tego tylko w xiążkach, albo w cudzych przykładach. O! iakie ztąd nieukontentowanie! O! iaka ná duszy oschłość! Z drugiey strony stawia się sobie wolność ludzi światowych: owe swobodne cieszenie się w kompaniách, owe zaniedbanie siebie, owe wygodne zapomnienie o duszy, owe puszczenie się na wszystko, co tylko kontentuie y podoba się. Stawia się sobie w myśli te dwa rożne od siebie

(a) *Epist: 114. ad Sanctimon.*

bie obrazy: pogląda się na nie, raz na ten, drugi raz na ow; a zawżdy z zazdrością y z nieukontentowaniem, że się ani temu ani temu nie iest podobnym; że się nie iest ani tak wspaniałym, żeby się zupełnie przystało do cnoty, ani tak śmiałym, żeby się wcale przylgnęło do świata.

Ztąd, MCi Panowie, owe nieuspokoienia, powątpiwania, gryzienia się, zaćmienie rozumu, trapienie się skrupułami, z ktorych ani się wywikłać podobna. Niesiecie więc na czole wesołość do kompanii; wchodzicie w nie z ukontentowaniem: iest to skutek miłości, ktorą macie do świata. Ależ wychodzicie z tych kompanii z pomięszaniem y ze skrupułami na sercu: iest to skutek boiaźni Boskiey, ktora ieszcze w was iest poniekąd. W upale obcowania, nie czuie się tych ran, ktore się zadaie sumnieniu swemu: ale w ostygłości zdrowych uwag, w ten czas się to daie poczuć owe rozdzieranie serca. W ten czas całe owe obcowanie rysuie się wam na pamięci. W ten czas stawa wam w myśli: iak wiele razy śmiało się plusnoć lekkomyślnemi słowy, z ktoremi lepiey było nie odzywać się; iak wiele razy dawało

wało się sobie wolność, ktorey bespieczniey-sza było nie chwytać się; iak wiele razy śmiało się pokazować przymilanie, kiedyście czuli, że potrzeba było troche więcey surowości. Swiat zdał się być kontent z was; ale czyli też Bog miał przyczynę być z was kontent? Widzicie to oczywiście, że we wszystkich tych okolicznościach wieleście oświecenia zatłumili; że w niepewności grzechu, prawie zawżdy za stroną skłonności przysądzaliście, y na toście się skłaniali, co wam było milszego. O! co tam sądzenia was pognębiaiącego! Co wewnętrznego strofowania! Y żebyście z tych ciemności wyszli na światłość, chodzicie od iednego do drugiego w drodze duchowney Nauczyciela, od iednego do drugiego konfessionału. Nigdy nie iesteście uspokoieni ani z strony całości waszych spowiedzi, ani z strony szczerości waszego żalu. Zawżdy zaczynacie naprzykrzone opowiadanie nieporządności życia wászego; zawżdy zadaiecie nowe udręczenie waszey pamięci y waszemu rozumowi.

Na ostatek nie czuiecie bynaymniey w sercu waszym owego ducha ufności, kto-

ry

ry to upewnia prawdziwie wiernych, że są synami Boskiemi, że są w łasce iego, y że należą do iego dziedzictwá. Wszystkie te rzeczy są względem was bardzo ciemne. Nie wiesz czyli iesteś u Boga miany za przyiaciela czyli za nieprzyiaciela, czyli za syna czyli za niewolnika, czyliś u niego położony iako Jákob, czyli iako Ezau. Czuiesz, że się go boisz; ale wiesz, że częstokroć z boiaźnią idzie się na potępienie. Nie czuiesz, żebyś go kochał; a wiesz, że się nigdy nie przychodzi do zbawienia bez miłości. Nie masz oprocz samego tylko człowieka gorąco służącego Bogu, ktoryby mogł być pewien, że się go boi y kocha boiaźnią y miłością należytą; nie masz bowiem oprocz człowieka gorąco służącego Bogu, ktoryby się bał nie tylko Boga utracić, ale też y iemu się nie podobać; nie masz bowiem oprocz człowieka gorąco służącego Bogu, ktoryby lubił być posłuszny Bogu nie iedynie w wielkich okazyach, gdzie idzie o wieczność; ale też y w okazyach pomnieyszych, gdzie nie zachodzi niebespieczeństwo zbawienia. Y tyż, ktory nie masz ku Bogu ani takiey dzielności w twey boiaźni, ani takiey uprzey-
mo-

mości w twey miłości; nie powinienbyś ſię obawiać, żeby ta twoiá boiaźń nie miała za materyą ſamego tylko piekłá, nie zaś Boga? A ieżeli taka ieſt twoia boiaźń, iakaż może być twoia miłość? A ieżeli taka ieſt twoia boiaźń y twoia miłość, iakaż tedy ieſt twoia nadzieia? Gdzież y zkąd za tym twoie zbawienie?

Wſzyſtkie te razy wſkroś przenikaią duſzę, ktora ſię czuie być winną o gnuſność. Ach! mowi ſię; Nie ieſtemże ia wcale nędzny człowiek? Potargałem tyle więzow; uczyniłem ſobie tyle gwałtu, żebym ſię był wyrwał y naymocniey chwytaiącym za ſerce lubościom. Połknołem przykrość tylu wſtydu pełnych ſpowiedzi. Podiołem zwierzchnie wſzyſtkie koſzty pokuty: to wſzyſtko dla ubeſpieczenia mego pokoiu y mego zbawienia. A iednak tak pomieſzanym, tak niepewnym, tak ſtroſkanym czuię ſię iako kiedy. Czyliż ieſtem w łaſce Boſkiey? Podobnoż w niey nie ieſtem? Czyliż ia będę zbawiony? Podobnoż nie będę zbawiony? Na coż mi tedy tyle biedzenia ſię, tyle przykrości? *Quid eduxiſti nos in deſertum iſtud?* Jakoż żyć w tak okropnych mięſzaniach ſię? Rzecz to ieſt wcale niepodobna. Łatwo na ten czas bierze ſię

przed

przed ſię inną radę: y gdy tak idzie nieſmak za nieſmakiem, gorzkość za gorzkością, nieuſpokoienie za nieuſpokoieniem, a nawet niebeſpieczeńſtwo za niebeſpieczeńſtwem: woli ſię raczey podać zbawienie ſwoie w niebeſpieczeńſtwo, w pośrzod przykrości życia rozwiozłego, pomięſzanego z nieiakiemi ſłodyczami; niżeli ie podać w niebeſpieczeńſtwo w takowym ſtanie, ktory nic więcey nie ma z cnoty, tylko ſame ciernia. Y tak zezwala ſię na koniec na to, żeby poyść na zgubę, przeto, że ſię nie ma tyle męſtwa, żeby zarobić na zbawienie.

To ſię, moi mili Słuchacze, przytrafiło tym wſzyſtkim, ktorzy ſię zgubili przed wami. To ſię przytrafiło wam ſamym. Przez toście pierwſzy raz upadli, przez to znowu po tyle razy upadacie, przez to ieſzcze upadać będziecie. Jeżeli teraz czuiecie w ſobie oziębłość, gnuſność y odwrocenie od waſzych powinności: bądźcie tego pewni, że po nieiakim czáſie, iutro, w wieczor, a podobno y zaraz wychodząc ztąd, powrocicie do grzechu, y odſtąpicie łaſki Boſkiey. Bądźcie tego pewni, że ſame tylko wſpaniałe y pełne gorącości ducha

przed-

przedsięwzięcia mogą was umocnić w dobrym. Bądźcie tego pewni, że bez tey gorącości nigdy nie będziecie mieli pokoiu: ale zawżdy świat, zawżdy Boga przeciwko sobie. Niechay tedy ustawicznie tkwią wam w myśli owe słowa Joba: *Quis restitit ei, & pacem habuit?* Ktoż iest, ktoby sprzeciwiaiąc się Bogu, mogł się z tym poszczycić, że miał kiedy pokoy?

Do was to ten wyrok Boski rzeczony, do was, ktorzy żyiecie w gnusności y w dogadzaniu sobie. Zyć tak, iest to sprzeciwiać się oświeceniom Ewangelii, ktora was samey tylko gorącości ducha naucza. Jest to sprzeciwiać się przykładom Syna Boskiego, ktore samą tylko tchną miłością. Jest to sprzeciwiać się przykładom Swiętych Pańskich, ktorzy wam samą tylko nienawiść świata przepowiadaią. Jest to sprzeciwiać się radom Rządzcow sumnienia waszego, ktorzy o samym tylko niebespieczeństwie stanu waszego wam mowią. Jest to sprzeciwiać się waszemu własnemu doświadczeniu, ktore wam ustawicznie przed oczy przywodzi nędzę takiego stanu. Jest to tedy sprzeciwiać się Bogu


gu temi wszystkiemi sposobami. A za tym nie masz dla was pokoiu: (a) *Quis restitit ei, & pacem habuit?* Nie masz pokoiu tylko w gorącości ducha y w wiernym zażywaniu łaski. Przeto Apostołowie pisząc do pierwszych Chrześcian, wraz im życzyli pokoiu y łaski: [b] *Gratia vobis & pax à Deo.* Nie mam y ia wam, MCi Panowie, czego inszego życzyć. Niechay tedy łaska Chrystusowa zachowuie was w pokoiu za życia, aby was doprowadziła do pokoiu wieczności. *Amen.*

[a] *Job 9. 4.* (b) *1. Corint: 1. 3.*




Biblioteka Jagiellońska
stdr0029788

